



Maciej Wrzeszcz

między misją, rynkiem i polityką

X LAT DZIAŁALNOŚCI KRRIT

WARSZAWA 2004

Opracowanie redakcyjne

Maciej Wrzeszcz

Projekt okładki i skład komputerowy

Czesław Procki

Wydawca:

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji

Wydawca składa podziękowanie Agencji Fotograficznej PAP za zgodę na nieodpłatne wykorzystanie w niniejszym wydawnictwie zdjęć archiwalnych z historii Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Wydanie I

Objętość: 26.7 ark. Papier offsetowy kl.III 80 g

Drukarnia „S DRUK” (022) 780 61 85

Spis rozdziałów

Przedmowa: Danuta Waniek – Przewodnicząca KRRiT.....	7
---	----------

Słowo od autora.....	11
-----------------------------	-----------

Rozdział I – Zanim powstała Rada.....14

Spuścizna wieloletniego monopolu państwa w dziedzinie radia i telewizji..	14
Długie debaty parlamentarzystów nad ustawą o radiofonii i telewizji...	15
Czym ma być KRRiT?.....	16
Członkowie Krajowej Rady.....	18
Co może przewodniczący KRRiT?.....	20
Podstawy nowego ładu w mediach elektronicznych.....	21

Rozdział II – Czas zakładania fundamentów

(03.1993 – 02.1994)..... 25

Przewodniczący „desygnowany”	25
Powołanie pierwszego składu Rady.....	27
KRRiT, czyli nowy urząd bez siedziby i budżetu.....	29
Kłopoty z „piratami”	31
Tworzenie podstaw pierwszego procesu koncesyjnego.....	34
Pierwsza kampania wyborcza do parlamentu w radiu i telewizji.....	39
Zespół interwencji i skarg.....	40
Krok po kroku ku stworzeniu telewizji i radia publicznego.....	41
Narastający konflikt z Belwederem.....	47
Ostankino, RAI UNO i dyplomacja.....	49
Radiofonia kościelna i dialog z Episkopatem.....	50
Publiczne „wysłuchania” kandydatów na nadawców.....	53
Pierwsze decyzje koncesyjne Krajowej Rady.....	55
Radio Maryja i rezygnacja R. Miazka.....	56
L. Wałęsa odwołuje M. Markiewicza z funkcji przewodniczącego Rady....	60

Rozdział III – Walka o kontynuację, czyli 22 burzliwe miesiące

(03.1994 – 12.1995)..... 62

W oczekiwaniu na werdykt Trybunału Konstytucyjnego.....	62
R. Bender przewodniczącym KRRiT, M. Markiewicz koordynatorem prac Rady.....	64
Jak zakończyć pierwszy proces koncesyjny.....	66
Wokół koncesji Radia Maryja i Telewizji Niepokalanów.....	67
Burza polityczna nad sprawozdaniem KRRiT i sytuacją w TVP.....	70
J. Zaorski przychodzi do Rady.....	74

Wyrok NSA w sprawie POLSAT-u i odwołanie z Rady M. Markiewicza i M. Howieckiego.....	76
Po nominacji na członków Rady H. Andrackiego i T. Kwiatkowskiego.....	79
Rozporządzenie chroniące dzieci i młodzież.....	84
Podsumowanie pierwszego i otwarcie drugiego procesu koncesyjnego...	86
Bilans rozwoju radiofonii katolickiej.....	88
Spotkania z nadawcami i problemy z telewizją publiczną.....	90
Odnowiony skład Rady: W. Graboś i M. Strąk nowymi członkami; M. Jurek czwartym przewodniczącym Rady.....	94
Drugi proces i początki stałej działalności koncesyjnej Rady.....	99
KRRiT wobec wyborów prezydenckich 1995.....	103
Wchodzi w życie nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji: B. Sulik pierwszym przewodniczącym z wyboru Rady.....	106

Rozdział IV – W cieniu drugiego procesu koncesyjnego

(01.1996 – 06.1997).....	109
Zmiany w składzie Rady i nowe regulaminy pracy.....	109
Strategia kontynuacji II procesu koncesyjnego.....	112
Podjęcie prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji.....	114
Trudne sprawy reformy telewizji publicznej; W. Knychalski przychodzi do Rady.....	116
NSA uchyla koncesje dla Telewizji Wisła i CANAL +.....	122
Raport „Społeczeństwo informacyjne w Polsce”.....	126
Ochrona małoletnich widzów i cykl konferencji na temat dobrego obyczaju w mediach.....	128
Działalność zagraniczna Rady.....	133
Koncesje dla TVN i Naszej Telewizji; zakończenie II procesu koncesyjnego.....	136
Kłopoty z rozwojem sieci Radia Maryja.....	141
Opracowanie „Podstawowe założenia reformy TVP”.....	145
Media w konstytucyjnej kampanii referendalnej 1997.....	148
Nowi członkowie KRRiT J. Sęk, A. Halber; stała aktywność prawotwórcza Rady.....	151
Sprawozdanie KRRiT 1996/1997 przyjęte.....	153

Rozdział V – Nowa technologia cyfrowa i stare kłopoty

(07.1997 – 07.1999).....	156
KRRiT wobec ważnych wydarzeń w życiu kraju.....	156
Wokół wyborów do rad nadzorczych TVP i PR.....	161
Nad problemami rozwoju Polskiego Radia S.A. i rozgłośni regionalnych.....	166

Porozumienie „Przyjazne media”: nadzieje i obawy.....	172
Procesy integracji wśród radiowych nadawców koncesjonowanych.....	177
NSA znów uchyla koncesje (TVN i Nasza Telewizja).....	183
Problemy radiofonii i telewizji katolickiej.....	187
V-lecie KRRiT; W. Dubaniowski członkiem KRRiT, W. Graboś wiceprzewodniczącym.....	191
Telewizja w kablu: inwazja zagranicznych programów i „delokalizacja”.....	193
Era nowych technologii: platformy cyfrowe w Polsce.....	199
Kłopoty z nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji.....	205
Nadawcy żegnają B. Sulika.....	215
Nowi członkowie KRRiT: J. Braun, J. Selin i W. Czarzasty, J. Braun – przewodniczącym, J. Sęk – wiceprzewodniczącym.....	217

Rozdział VI – Na granicy historii i dnia dzisiejszego

(08.1999 – 12.2002).....	220
Edukacja medialna – nowy akcent w działalności Rady.....	220
Media coraz mniej przyjazne.....	224
W. Czarzasty sekretarzem KRRiT; nowy regulamin Biura Rady.....	232
Realizacja koncesji Radia Maryja i raport NIK.....	234
Działalność międzynarodowa KRRiT w procesie integracji europejskiej.....	240
Kłopoty z abonamentem i Tydzień Mediów Publicznych.....	248
KRRiT upomina telewizję publiczną.....	250
Nowi członkowie KRRiT: A. Łuczak, L. Jaworski, D. Waniek.....	253
Debata o naziemnej telewizji i radiofonii cyfrowej i perspektywach regulacji multimedialnych.....	254
Rozpoczęcie procesu odnawiania koncesji.....	261
Rynek radiowo-telewizyjny w Polsce po 10 latach.....	264
Nowe próby zmiany ustawy o radiofonii i telewizji.....	272

Rozdział VII – KRRiT po 10 latach - początek końca czy nowy początek?

(01. 2003 – 12. 2003).....	281
Batalii o nowelizację ustawy o radiofonii i telewizji ciąg dalszy.....	281
Członkowie KRRiT zeznają przed Sejmową Komisją Śledczą.....	287
Apel Prezydenta i burzliwa debata w KRRT: dymisja J. Brauna z funkcji przewodniczącego.....	310
D. Waniek przewodniczącą KRRiT: batalia o przyjęcie sprawozdania.....	315
Nowi członkowie KRRiT: S. Łozińska, T. Goban-Klas, R. Ulicki.....	318

Czym ma być „nowy początek” w działaniu Rady i mediów publicznych?.....	320
Spory wokół wyboru nowych rad nadzorczych mediów publicznych; zmiany w TVP.....	327
Krajowa Rada: likwidować czy reformować? - plon dyskusji na łamach prasy.....	337
Nowe koncesje, kłopoty z wyrokami NSA, prace nad strategią - czyli życie toczy się dalej.....	345

Krajowa Rada widziana od środka

(odpowiedzi członków KRRiT na ankietę)..... 359

Ryszard Miazek.....	359
Jan Szafraniec.....	360
Marek Siwiec.....	362
Bolesław Sulik.....	363
Lech Dymarski.....	371
Ryszard Bender.....	374
Maciej Iłowiecki.....	375
Janusz Zaorski.....	380
Henryk Andracki.....	381
Michał Strąk.....	382
Witold Graboś.....	384
Robert Kwiatkowski.....	385
Witold Knychalski.....	386
Adam Halber.....	388
Waldemar Dubaniowski.....	391
Juliusz Braun.....	393
Jarosław Sellin.....	395
Lech Jaworski.....	396
Sławomira Łozińska.....	398
Ryszard Ulicki.....	399
Tomasz Goban-Klas.....	400

ANEKSY:

1. Summary.....	403
2. Résumé.....	407
3. Skład KRRiT od 1993 do 2003.....	412
4. Historia KRRiT w obiektywie fotografa.....	415

INDEKS NAZWISK.....	423
----------------------------	------------

Przedmowa

Danuta Waniek

Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Jakie społeczne korzyści płyną z istnienia i działania KRRiT?
Pytanie takie usłyszałam niedawno i nie było ono podyktowane złośliwością, ale autentyczną chęcią uzyskania elementarnej wiedzy. Na takie pytanie można w pierwszym momencie zachnąć się: Krajowa Rada powołana została do życia przed 11 laty, jest organem konstytucyjnym państwa, działa przy otwartej kurtynie, każda jej decyzja jest publicznie oceniana i komentowana, a każdy, kto w naszym kraju słucha radia, czy ogląda telewizję, korzysta pośrednio z owoców pracy KRRiT. Po co więc tłumaczyć coś, co powinno być oczywiste?

A jednak tłumaczyć trzeba, bowiem - zwłaszcza w ostatnim czasie - zrobiono wiele, by autorytet Krajowej Rady pomniejszyć, wyolbrzymić popełnione przez nią błędy, a także oskarżyć ją o winy niepopołnione. Zasiano w opinii publicznej wątpliwość, czy urząd krajowego regulatora mediów elektronicznych jest Polsce w ogóle potrzebny i czy nie jest to zbędny wydatek z kieszeni podatnika. Taka totalna krytyka ma przede wszystkim dwa cele: dla niektórych polityków jest fragmentem walki o uzyskanie wpływu na media, przede wszystkim publiczne, a dla części nadawców koncesjonowanych próbą całkowitego uwolnienia się od kontroli organów państwa, by móc realizować własne interesy na rynku mediów bez żadnych społecznych reguł czy ograniczeń. Rodzi się pytanie, gdzie w tym modelu byłoby miejsce na realizację celów ogólnospołecznych: troskę o interes widza, o zachowanie pluralizmu ośrodków nadawczych, ochronę narodowego charakteru naszych mediów publicznych, ochronę najsłabszych, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Propozycje takie padają w momencie, gdy jako kraj wchodzimy - z pozycji niestety ekonomicznie słabej - w struktury Unii Europejskiej. Czy rzeczywiście „niewidzialna ręka rynku” rozwiąże wszystkie polskie problemy z mediami lepiej i sprawiedliwiej?

By odpowiedzieć na to pytanie wystarczy porównać aktualną sytuację w Polsce w dziedzinie mediów elektronicznych i na rynku prasy. Na regulowanym jedynie mechanizmami ekonomicznymi rynku prasowym obserwujemy zaawansowany proces ujednolicania kapitałowego i ujednolicania oferty z wyraźną tendencją do zanikania tytułów warto-

ściowych i zastępowania ich formatami pozostawiającymi wiele do życzenia. Przejmowaniu przez kapitał zagraniczny prawie całej prasy polskiej, w tym prasy regionalnej, towarzyszy niepokojące zjawisko swoistej „tabloidyzacji” tejże prasy. W sektorze mediów elektronicznych, gdzie pozycja państwowego regulatora została utrzymana, sytuacja - choć też nie wolna od problemów - wygląda zdecydowanie lepiej. Polska nadal posiada silną narodową telewizję publiczną, a dwie największe komercyjne stacje telewizyjne o zróżnicowanych profilach, pozostają w rękach polskich i mają się nieźle. Na rynku radiowym trzy ogólnokrajowe sieci radiowe o różnych profilach programowych konkurują (często z powodzeniem) o słuchacza z radiem publicznym, będącym od lat ważną i cieszącą się zaufaniem społecznym instytucją kulturotwórczą i edukacyjną w naszym kraju. Prawie 200 koncesjonowanych stacji radiowych ponadregionalnych, regionalnych i lokalnych daje słuchaczom rzeczywistą różnorodność oferty programowej i zapewnia pluralizm głoszonych poglądów.

Do Unii Europejskiej wchodzimy więc jako najsilniejszy i najlepiej zorganizowany rynek radiowo-telewizyjny w Europie Środkowo-Wschodniej, z dobrym rozeznaniem nowych warunków działania i z liczącą się pozycją polskiego regulatora i polskich ekspertów w organach, wytyczających politykę medialną na wspólnym europejskim rynku.

Ten dorobek i ta pozycja nie powstały z niczego. Stoi za nimi dekada systematycznej pracy KRRiT, najpierw nad stworzeniem warunków powstania i rozwoju telewizji i radiofonii publicznej oraz przyznaniem koncesji liczным nadawcom komercyjnym, a następnie nad kontrolą i obroną warunków rozwoju tego rynku w okolicznościach przeżywanych trudności ekonomicznych i silnej konkurencji nadawców zagranicznych. Kiedy więc padają dziś pytania o społeczne korzyści z istnienia i działania KRRiT najlepszą odpowiedź stanowi poznanie historii i aktualnego obrazu polskiego rynku medialnego, w którego powstanie i rozwój KRRiT ma swój niebagatelny wkład.

Książka Macieja Wrzeszcza „Między misją, rynkiem i polityką” jest próbą publicystycznej rekonstrukcji głównych nurtów historii 10 lat działalności KRRiT. Ukazuje wydarzenia i ich konsekwencje przede wszystkim w oparciu o dokumenty i o zapis tych wydarzeń utrwalony w prasowych relacjach i komentarzach. Autor jest związany z KRRiT od jej powstania przed 11 laty, pracuje jako ekspert w Biurze Rady. Książ-

ka nie ma jednak charakteru oficjalnej historii Krajowej Rady, jest propozycją autorską, zarówno jeśli chodzi o sam zamysł, wybór wydarzeń, jak i formułowane oceny, pozytywne i negatywne. Jest też dobrze udokumentowaną próbą odpowiedzi na stawiane dziś pytania: po co nam KRRiT?

Książka miała się ukazać na 10-lecie KRRiT. Wydarzenia związane z ujawnieniem tzw. „afery Rywina” odłożyły w czasie zamysł edytorski, a w konsekwencji skłoniły do wyjścia poza zamknięty okres pierwszego 10-lecia działania Krajowej Rady. W ten sposób powstało swoiste „post scriptum” sięgające aż po początek 2004 roku. Pozwoliło to nie tylko odnotować, co zdarzyło się w 2003 roku w KRRiT, ale i przedstawić zarys powstającego programu przemian prowadzących w przyszłość.

Przyjmując wybór na urząd przewodniczącej KRRiT w marcu 2003 roku przedstawiłam program - moim zdaniem - niezbędnych przemian w funkcjonowaniu Krajowej Rady. Program powstał w oparciu o wnioski płynące z ostatniego okresu działalności Rady, ale również wynikające z całego doświadczenia przeszłości. Przyjęcie tego programu pozwoliło na wyjście KRRiT z poważnego kryzysu i zapoczątkowanie długofalowej pracy nad odbudową jej autorytetu. Otworzyliśmy tym samym nowy etap w historii Rady, do którego dobrze pasuje użyty przeze mnie termin „nowego początku”. Odpolitycznienie i pluralizm kierownictwa mediów publicznych, przemiana modelu pracy Krajowej Rady w kierunku eksperckim, wypracowanie nowych precyzyjnych procedur w działaniu Rady i jej Biura, sformułowanie zasad etycznych, obowiązujących w pracach nad regulacją dziedziny mediów elektronicznych, reforma struktur Biura KRRiT oparta o wyniki zewnętrznego audytu - to tylko niektóre elementy zapoczątkowanej reformy.

Ważne znaczenie w procesie dostosowywania działalności KRRiT do wyzwań, jakie stawiają nowe technologie cyfrowe w dziedzinie telekomunikacji oraz wejście Polski do Unii Europejskiej, mają prace programowe podjęte przez Krajową Radę we współpracy z francuską Dyрекcją Rozwoju Mediów w ramach międzynarodowego programu dostosowawczego PHARE 2001. Pozwoliły one na sformułowanie zasad nowej strategii rozwoju rynku medialnego w Polsce w kontekście sytuacji ogólnoeuropejskiej, a także kierunków przemian, jakie powinna przejść sama instytucja krajowego regulatora mediów elektronicznych. Zalecenia organizmów unijnych zajmujących się sprawami

mediów - w przeciwieństwie do likwidatorskich wypowiedzi niektórych polityków w naszym kraju - jednoznacznie wskazują, że we wszystkich krajach Unii przyszłość wymaga zasadniczego umocnienia instytucji krajowych regulatorów mediów elektronicznych o kompetencjach poszerzonych w związku z procesem integrowania się dziedziny radia i telewizji z całokształtem cyfrowych technologii społecznego komunikowania. Wymaga tego między innymi realizacja w nowych warunkach zadania ochrony praw i godności odbiorców programów radia i telewizji, obrony pluralizmu i wolności mediów, a także strzeżenia naszego interesu narodowego w integrującej się Europie. W szybko zmieniającej się sytuacji KRRiT musi poszukiwać nowej strategii i adekwatnych metod działania. Świadomość doświadczeń - pozytywnych i negatywnych - minionego 10-lecia jest w tych poszukiwaniach stale obecna.

Słowo od autora

Niniejsza książka jest zarysem historii działalności Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji - pierwszego powołanego w niepodległej i demokratycznej Polsce państwowego organu **„właściwego w sprawach radia i telewizji”** (ustawa o radiofonii i telewizji Art. 5), o którym ustawa stanowi, iż **„stoi na straży wolności słowa w radiu i telewizji, samodzielności nadawców i interesów odbiorców oraz zapewnia otwarty i pluralistyczny charakter radiofonii i telewizji”** (Art. 6.1).

Oddając to opracowanie w ręce Czytelników autor pragnie szczególnie podkreślić słowo „zarys”. Pełniejszy zapis pracy KRRiT zawarty jest w 10 tomach sprawozdań składanych (wraz z licznymi załącznikami) co roku Sejmowi i Senatowi oraz Prezydentowi RP, a także w ponad tysiącu protokołów z posiedzeń Krajowej Rady i w niezliczonych opasyłych skoroszytach uchwał, rozporządzeń i stanowisk Rady oraz decyzji wydawanych przez jej kolejnych przewodniczących. Historię tę można też odczytać studiując zapisy debat parlamentarnych (plenarnych i komisyjnych) oceniających działalność Rady, a także przeglądając liczne doniesienia i komentarze prasowe poświęcone pracy Rady, wypowiedzi na ten temat polityków, ludzi kultury i nadawców. Ale najważniejszy ślad działalności KRRiT zapisany jest nie na papierze, ale w kształcie polskiego rynku medialnego powstałego w wyniku decyzji KRRiT. W sumie jest to materia bez przesady olbrzymia. Podejmując zadanie naszkicowania głównych kierunków i etapów pracy Rady trzeba więc z konieczności dokonywać ostrej selekcji różnorodnego materiału, wybrać tylko niektóre wątki - zdaniem autora - najważniejsze. **Wybór taki jest zawsze w jakimś stopniu subiektywny.**

Inna istotna trudność w przedstawianiu historii KRRiT to kwestia skrajnej różnicy ocen działania Rady. KRRiT, będąc konstytucyjnym organem państwa o wewnętrznej strukturze swoistego „miniparlamentu”, jest z istoty ciałem politycznym, bowiem kształtuje i wykonuje politykę państwa w stosunku do tak wrażliwego politycznie terenu, jakim są media elektroniczne. Jej członkowie są powoływani przez ciała stricte polityczne (Prezydenta i obie izby Parlamentu) i to - jak wykazała dotychczasowa praktyka - najczęściej spośród czynnych polityków różnych opcji. Jednocześnie KRRiT ma być w swym działaniu z zasady ponadpartyjna: ma realizować podstawowe interesy państwa i społeczeństwa jako całości, kształtować pluralistyczną strukturę me-

diów gwarantującą w praktyce wolność słowa i możliwość wyrażania różnych opinii. Wchodząc na to pole w konkretnej rzeczywistości polskiej Krajowa Rada staje nieuchronnie w ogniu toczącej się walki politycznej i nacisku różnych interesów grupowych i partyjnych. Stąd także oceny działań i decyzji Rady rzadko są obiektywne, motywowane zrozumieniem jej zasadniczej misji, ale różnicują się skrajnie zależnie od pozycji, z której są formułowane, i interesów partykularnych, które wyrażają. Czy istnieje w ogóle w tej sytuacji możliwość obiektywizmu ocen i czy nie lepiej - zgodnie ze starą receptą - poczekać z pisaniem historii KRRiT aż materia się ucukruje, a temat uleży? Zdając sobie sprawę z tych trudności autor starał się być **jak najbliższej faktów i dokumentów** relacjonując je *sine ira et cum studio* zaznaczając, tam gdzie wydawało się to konieczne, zróżnicowanie ocen - nawet skrajnych - formułowanych na tle działalności Rady w różnych momentach.

Nie oznacza to, że **piszący te słowa nie ma własnej oceny bilansu 10-letniej historii działalności KRRiT. Fundamentem tej oceny jest przekonanie - bez którego nie podjąłby się opracowania tej książki - że powstanie państwowego organu regulacji elektronicznych środków przekazu w naszym kraju, po odzyskaniu suwerenności państwowej i przyjęciu zasad demokratycznego ustroju wolnorynkowego, było nie tylko konieczne, ale i - w sposób dziś już sprawdzalny - owocne.** Ład medialny stworzony przez Krajową Radę w miejsce PRL-owskiego monopolu partyjno-państwowego radia i telewizji - choć ciągle ulega przemianom i znajduje wielu krytyków - w swych generalnych zarysach wytrzymał próbę czasu i przyczynił się do utrwalenia powszechnego poczucia Polaków, że żyją w kraju gwarantującym wolność słowa i informacji. Okazał się też najlepszy i najtrwalszy wśród krajów Europy Środkowo-Wschodniej przeżywających analogiczne procesy wielkiej transformacji po upadku ustroju komunistycznego.

KRRiT w różnych okresach swej historii potrafiła utrzymać pluralistyczną strukturę wewnętrzną skupiając przedstawicieli często skrajnie odmiennych opcji, a zarazem wykazała zdolność do podejmowania w tym gronie wielu decyzji ważnych dla społeczeństwa jako całości, dla utrwalenia wolności słowa i polskich interesów narodowych. Oczywiście nie wszystkie decyzje były trafne; były też - patrząc z perspektywy - ewidentne pomyłki. Większość z decyzji da się jednak obronić nawet po latach i stanowią one trwały wkład w budowanie ładu prawnego i społecznego III Rzeczypospolitej. Studiując historię Rady w kontek-

ście szerszej historii minionego 10-lecia zauważymy, że **największe sukcesy odnosiła Rada w tych momentach, kiedy - przewyżając naciski czy pokusy dominacji jednej opcji politycznej - potrafiła, także w sprawach kontrowersyjnych, podejmować decyzje będące owocem mądrego kompromisu, suwerenne i przejrzyste z punktu widzenia interesu ogólnego. Wydaje się to najważniejszym przesłaniem na przyszłość dla działalności tego organu.**

W pierwotnej wersji publikacja niniejsza miała ukazać się w druku na 10-lecie KRRiT w kwietniu 2003 r. doprowadzając zasadniczą relację do września roku 2002. Burzliwe wydarzenia przełomu lat 2002/2003 nie sprzyjały spokojnej refleksji nad bilansem historycznym, toteż spowodowały odłożenie momentu publikacji. W tej sytuacji stało się konieczne przedłużenie relacji aż do końca roku 2003, zwłaszcza że wydarzenia tego okresu wydają się mieć dla przyszłości Krajowej Rady znaczenie zasadnicze. Można mieć nadzieję, że w czasie, gdy z różnych stron stawiane jest pytanie: czy w naszym systemie państwowym krajowy regulator mediów elektronicznych jest rzeczywiście potrzebny, przypomnienie, co naprawdę przez te 10 lat KRRiT zrobiła, i jakie zadania nadal przed nią stoją, będzie służyło pogłębieniu merytorycznej dyskusji, w której zbyt często polityczne zacierzewienie zastępuje wiedzę i spokojny namysł.

Książka obok zarysu historii zawiera zestaw krótkich wypowiedzi członków KRRiT z całego okresu jej funkcjonowania, którzy zechcieli odpowiedzieć na skierowane do nich dwa pytania mini-ankiety:

1. *jakie wydarzenia z okresu, gdy był(a) Pan (Pani) członkiem KRRiT, uważa Pan (Pani) za najważniejsze dla budowania w Polsce nowego ładu medialnego i dla historii Krajowej Rady?*
2. *jakie momenty z okresu Pańskiej (Pani) kadencji utkwiły Panu (Pani) szczególnie w pamięci i dlaczego?*

Autor książki serdecznie dziękuje tym dawnym i obecnym członkom KRRiT, którzy - odpowiadając na te pytania - zechcieli wzbogacić niniejsze opracowanie o cenny zapis osobistych refleksji współtwórców 10-letniej historii Krajowej Rady.

Rozdział I – Zanim powstała Rada

Spuścizna wieloletniego monopolu państwa w dziedzinie radia i telewizji - str. 14,
Długie debaty parlamentarzystów nad ustawą o radiofonii i telewizji - str. 15,
Czym ma być KRRiT? - str. 16, Członkowie Krajowej Rady str. -18, Co może przewodniczący KRRiT? - str. 20, Podstawy nowego ładu w mediach elektronicznych, - str. 21

Spuścizna wieloletniego monopolu państwa w dziedzinie radia i telewizji

Kilkadziesiąt lat rządów komunistycznych w Polsce w dziedzinie radia i telewizji zostawiło w spadku „eter upaństwowiony”. Najpierw radio, a potem w jeszcze większym stopniu telewizja, były oczkiem w głowie rządzących jako jedno z podstawowych narzędzi władzy. Faktyczny monopol państwa w tej dziedzinie realizowano poprzez istnienie jedyne go legalnego nadawcy w postaci rozbudowanego centralnego organu administracji państwowej **Komitetu do spraw Radia i Telewizji Polskie Radio i Telewizja** działającego przy Radzie Ministrów. Komitetowi powierzono zarówno zadania o charakterze administracyjnym, jak i działania w zakresie tworzenia i rozpowszechniania programów radiowych i telewizyjnych. Komitet był organem rządowym, w istocie jednak w systemie rządów monopartii najważniejsze wytyczne dla pracy radia i telewizji szły z Komitetu Centralnego PZPR. Niektóre audycje informacyjne, jak np. „Dziennik Telewizyjny”, zwłaszcza w momentach napięć społecznych, były wprost sterowane i nadzorowane przez kierowników odpowiedniego wydziału KC, lub nawet przez sekretarzy partii. Obowiązywała przy tym doktryna, że informacja i propaganda to jedno. Opozycyjne hasło „Telewizja kłamie!” miało więc realne podstawy i powszechne społeczne zrozumienie. W tym kontekście zadziwiające było to, że - pomimo ograniczeń systemowych - ówczesna Telewizja Polska potrafiła jednocześnie rozwijać interesującą i twórczą linię programową w dziedzinie kultury, że przypomnę tu tylko szczytowe osiągnięcia poniedziałkowego teatru telewizji cieszącego się ogromną popularnością wśród widzów. Natomiast jako źródło rzetelnej informacji i płaszczyzna swobodnej dyskusji polskie media elektroniczne za czasów rządów komunistycznych praktycznie nie liczyły się. Próby docierania z informacją do polskiego słuchacza przez radiowe stacje zagraniczne nadające programy w języku polskim były systematycznie zwalczane, a przez wiele lat również

zagłuszane przez kosztowny - choć na szczęście nie w pełni skuteczny - system państwowych „zagłuszarek”.

Długie debaty parlamentarzystów nad ustawą o radiofonii i telewizji

Wraz z końcem systemu monopartyjnego i zapoczątkowaniem budowy państwa demokratycznego stało się rzeczą oczywistą, że należy jak najszybciej zerwać z tą niedobłą spuścizną i stworzyć w eterze od podstaw nowy ład medialny zapewniający obywatelom wolność słowa i powszechny dostęp do informacji oraz zabezpieczający niezależność i pluralizm ośrodków nadawczych i wyrażanych przez nie poglądów. Toteż w parlamencie odrodzonej Rzeczypospolitej niemal natychmiast pojawiły się różne inicjatywy przygotowania ustawy regulującej sferę działalności radia i telewizji w warunkach państwa demokratycznego i gospodarki rynkowej, często nawiązujące do wzorów, które w minionych latach wypracowały państwa demokratyczne Zachodu. Jednakże mimo istnienia zachodnich wzorów i powszechnego przekonania, że trzeba szybko tę sprawę uregulować, materia nowej ustawy - zwłaszcza w płaszczyźnie rozwiązań szczegółowych - okazała się tak kontrowersyjna, że prace sejmowe nad tym tematem trwały blisko 3 lata. W dyskusjach ujawniły się różne poglądy i koncepcje. Autor komentarza do ustawy o radiofonii i telewizji **Jacek Sobczak** pisze na tle tych debat sejmowych, iż: dyskusja nad tekstami kolejnych projektów i analiza rozwiązań prawnych przyjętych w tychże projektach w pełni zasługuje na oddzielną monografię. (J. Sobczak - Ustawa o radiofonii i telewizji. Komentarz, Poznań 1994, str. 7) Rzecz jasna nie miejsce tu na referowanie tych projektów, ale samo przeciąganie się prac legislacyjnych wskazuje na obiektywną trudność stworzenia takiej ustawy, na gruncie polskim nowatorskiej, wymagającej wiedzy z różnych dziedzin prawa, techniki i znajomości specyfiki nowoczesnych mediów. Życie wykazało zresztą w latach następnych, iż mimo długotrwałych prac parlamentarnych nie zdołano uniknąć w tekście ustawy potknięć i niejasności, które stały się później przyczyną wielu kłopotów w działalności Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Szereg spraw szczegółowych nastęrczających wątpliwości pozostawiono do rozstrzygnięcia samej Radzie w postaci licznych delegacji ustawowych do wydania odnośnych rozporządzeń. Nie umniejsza to historycznej roli pierwszej polskiej

ustawy regulującej całościowo - i powiedzmy od razu: w generaliach trafnie - problematykę radia i telewizji w warunkach demokracji, ale pozwala lepiej zrozumieć, jak trudna miała być misja, którą na barki Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji ustawa ta nałożyła.

Czym ma być KRRiT?

Ustawa o radiofonii i telewizji została ostatecznie, po uwzględnieniu poprawek wniesionych przez Senat RP, uchwalona przez Sejm RP w dniu 29 grudnia 1992 r. i ogłoszona w Dzienniku Ustaw nr 7 poz. 34 z 1993 r., a zaczęła obowiązywać od dnia 1 marca 1993 r. Na jej mocy miała zostać powołana Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, której powstanie już wcześniej przewidywała ustawa z dnia 15 października 1992 r. o zmianie Konstytucji RP (Dz. Ustaw 1993 nr 7. poz. 33). Komentatorzy podkreślali wówczas zgodnie, że wysoka ranga KRRiT daje się odczytać z faktu, że jest to organ, którego kompetencje i zasady działania znalazły się w ustawie konstytucyjnej w jednym rozdziale wraz z normami dotyczącymi tak ważnych instytucji państwa, jak: Trybunał Konstytucyjny, Trybunał Stanu, Najwyższa Izba Kontroli i Rzecznik Praw Obywatelskich.

Ustawa o radiofonii i telewizji określiła Krajową Radę Radiofonii i Telewizji (KRRiT) „jako organ państwowy właściwy w sprawach radia i telewizji” (Art. 5). Rada składać ma się z 9 członków powoływanych w określonych proporcjach przez Sejm, Senat i Prezydenta RP, którym zobowiązana jest składać coroczne sprawozdania. Ustawa wyposaża Radę w funkcje zarządcze i kontrolne w powierzonym jej zakresie spraw oraz nadaje Radzie wobec władzy wykonawczej pozycję autonomiczną a zarazem partnerską (działanie w określonych sprawach „w porozumieniu z prezesem Rady Ministrów”).

Zadania KRRiT sprecyzowane w Artykule 6 ustawy zacytujemy poniżej in extenso, bowiem ich treść tworzy podstawę dla oceny działalności Rady w ciągu całego jej istnienia. Ustawa o radiofonii i telewizji stanowi, iż:

Art. 6

1. Krajowa Rada stoi na straży wolności słowa w radiu i telewizji, samodzielności nadawców i interesów odbiorców oraz zapewnia otwarty i pluralistyczny charakter radiofonii i telewizji.

2. Do zadań Krajowej Rady należy w szczególności:

- 1. projektowanie w porozumieniu z prezesem Rady Ministrów kierunków polityki państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji,*
- 2. określanie, w granicach upoważnień ustawowych, warunków prowadzenia działalności przez nadawców,*
- 3. podejmowanie, w zakresie przewidzianym ustawą, rozstrzygnięć w sprawach koncesji na rozpowszechnianie i rozprowadzanie programów,*
- 4. sprawowanie w granicach określonych ustawą kontroli działalności nadawców,*
- 5. organizowanie badań treści i odbioru programów radiowych i telewizyjnych,*
- 6. określanie opłat abonamentowych, opłat za udzielenie koncesji oraz wpis do rejestru,*
- 7. opiniowanie projektów aktów ustawodawczych oraz umów międzynarodowych dotyczących radiofonii i telewizji,*
- 8. inicjowanie postępu naukowo-technicznego i kształcenia kadr w dziedzinie radiofonii i telewizji,*
- 9. organizowanie i inicjowanie współpracy z zagranicą w dziedzinie radiofonii i telewizji,*
- 10. współpraca z właściwymi organizacjami i instytucjami w zakresie ochrony praw autorskich, praw wykonawców, praw producentów oraz nadawców programów radiowych i telewizyjnych.*

Zacytowany wyżej ustęp 1 Art. 6 ustawy stanowi miarodajną wykładnię, jak ustawodawca widział główne zadania i cele nowo powołanego organu państwa. Wszelkie zadania szczegółowe wymienione w ustępie 2 tegoż artykułu ustawy (np. prowadzenie polityki koncesyjnej wobec nadawców w pkt. 3), czy inne zadania sformułowane przez ustawodawcę w innych częściach ustawy (np. powoływanie rad nadzorczych radiofonii i telewizji publicznej - Art. 28.1) muszą więc być rozpatrywane i oceniane w odniesieniu do tychże celów ogólnych i jak służą ich realizacji. **Ostatecznym kryterium oceny działalności KRRiT musi więc być zawsze odpowiedź na pytanie, jak działalność ta służy wolności słowa w radiu i telewizji, samodzielności nadawców i interesom odbiorców oraz na ile działalność ta zapewnia otwarty i pluralistyczny charakter radiofonii i telewizji w Polsce.**

Warto w tym miejscu zauważyć, że - zapewne w wyniku złych doświadczeń przeszłości - istotna część uprawnień Krajowej Rady wobec nadawców i potencjalnych koncesjonariuszy (Art. 6.2.2-4) opatrzona została dodatkowo klauzulą „w granicach upoważnień ustawowych”, czy „w zakresie przewidzianym ustawą”, co niewątpliwie podyktowane zostało obawą parlamentarzystów przed nadmiernym rozszerzaniem w przyszłej praktyce działania Krajowej Rady przyznanych jej uprawnień. Ustawa dawała więc Krajowej Radzie z jednej strony wysoką niezależną pozycję w państwie i duże realne kompetencje w zakresie regulacji i nadzoru spraw radia i telewizji, z drugiej jednakże strony precyzowała te kompetencje w ramach ściśle określonych samą ustawą. Jest to podkreślenie istotne, bowiem zwłaszcza w pierwszym okresie po uchwaleniu ustawy w wielu wypowiedziach prasowych wyrażano opinie, iż Rada otrzymała kompetencje nadmierne i może stać się jakimś nowym wcieleniem Komitetu do spraw Radia i Telewizji czy cenzury.

Stałą formę kontroli nad działalnością KRRiT określił ustawodawca w Art. 12.1 zobowiązując KRRiT do przedstawiania corocznie Sejmowi, Senatowi i Prezydentowi sprawozdania ze swej działalności oraz informacji o podstawowych problemach radiofonii i telewizji. Sejm i Senat w formie uchwały przyjmują lub odrzucają sprawozdanie, a także mogą formułować uwagi i zastrzeżenia (Art. 12.3). W przypadku odrzucenia sprawozdania przez obie izby kadencja wszystkich członków KRRiT wygasa w ciągu 14 dni (Art. 12.4). Wygaśnięcie kadencji Krajowej Rady nie występuje, jeśli nie zostanie potwierdzone przez Prezydenta RP (Art. 12.5). Praktycznie więc co roku powstaje możliwość odwołania całego składu Rady.

Członkowie Krajowej Rady

Do najbardziej kontrowersyjnych elementów w konstrukcji nowego organu państwowego należały zagadnienia: jaki ma być skład tego gremium oraz kto, i w jaki sposób, ma je powoływać. Ostatecznie ustawa rozstrzygnęła te problemy w sposób następujący:

Art. 7

1. W skład Krajowej Rady wchodzi 9 członków powoływanych: 4 przez Sejm, 2 przez Senat i 3 przez Prezydenta, spośród osób wyróżniających się wiedzą i doświadczeniem w zakresie środków masowego przekazu.

- 2. Przewodniczącego Krajowej Rady powołuje Prezydent z grona członków Rady.*
- 3. Krajowa Rada wybiera ze swego grona na wniosek przewodniczącego zastępcę przewodniczącego Krajowej Rady.*
- 4. Kadencja członków Krajowej Rady trwa 6 lat, licząc od dnia powołania, przy czym co dwa lata kończy się kadencja jednej trzeciej członków. Członkowie Krajowej Rady pełnią swe funkcje do czasu powołania ich następców.*
- 5. Członek Krajowej Rady nie może być powołany na kolejną pełną kadencję.*
- 6. Organ uprawniony do powołania członka Krajowej Rady może go odwołać wyłącznie w przypadku:*
 - 1) gdy sam zrzeknie się swej funkcji,*
 - 2) ciężkiej choroby, uniemożliwiającej sprawowanie funkcji,*
 - 3) skazania prawomocnym wyrokiem za popełnienie przestępstwa z winy umyślnej,*
 - 4) rażącego naruszenia przepisów ustawy.*
- 7. W przypadku odwołania członka lub jego śmierci przed upływem kadencji właściwy organ powołuje nowego członka Krajowej Rady na okres do końca tej kadencji.*

Istotnym - i jak pokaże najbliższa przyszłość brzemieniem w skutki - rozstrzygnięciem było przyjęcie, iż **przewodniczącego Rady powoływać będzie Prezydent RP** (a nie, jak brzmiała inna propozycja, wybierać będą ze swego grona sami członkowie Rady), przy czym ustawa milczała na temat ewentualnej możliwości i procedury odwołania przewodniczącego Rady przez organ powołujący. Dyspozycja ustawy, że co dwa lata kończy się kadencja 1/3 członków Rady, zmusiła organy powołujące członków Rady na pierwszą kadencję do zróżnicowania czasu, na jaki zostaną oni powołani. W rezultacie na I kadencję Sejm powoła dwóch członków na 6 lat, jednego na 4 lata i jednego na 2 lata, Senat jednego członka na 4 lata i drugiego na 2 lata, Prezydent zaś jednego członka na 6 lat, drugiego na 4 lata i trzeciego na 2 lata. Wyznaczenie okresu pełnej kadencji członków Krajowej Rady na 6 lat (dłużej niż kadencja Głowy Państwa) i ograniczenie możliwości odwoływania ich ze składu Rady wyraźnie wskazują na troskę ustawodawcy o to, by powoływanej Radzie zapewnić personalną ciągłość, stabilność i niezależność od bieżących zmian politycznych, a zwłaszcza od kalendarza wyborczego.

Troska ustawodawcy o niezależność członków KRRiT znalazła swój wyraz również w rozstrzygnięciu, iż z mocy prawa na czas trwania kadencji ulega zawieszeniu ich członkostwo w partiach politycznych, a także we władzach krajowych stowarzyszeń, związków zawodowych, związków pracodawców, organizacji kościelnych lub związków wyznaniowych (por. Art. 8.3). Nie mogą też oni łączyć funkcji członka Rady z prowadzeniem działalności nadawcy lub producenta radiowego i telewizyjnego, zatrudniać się u tychże nadawców lub producentów, ani posiadać udziałów lub akcji spółki będącej nadawcą lub producentem radiowym i telewizyjnym (Art. 8.4). Członkowie Rady nie mogą też być zatrudnieni w administracji państwowej i samorządowej. Zawarto więc tu daleko idące obostrzenia, w niektórych punktach surowsze niż wobec osób pełniących inne funkcje państwowe, np. niż przy pełnieniu funkcji sędziego. W tym kontekście niekonsekwencją ustawodawcy wydaje się fakt, iż ustawa w swej pierwotnej wersji nie zawierała zakazu pełnienia przez członka Krajowej Rady funkcji posła lub senatora (wprowadzi to dopiero późniejsza nowelizacja).

KRRiT wyposażona została w prawo wydawania rozporządzeń i uchwał „na podstawie ustaw i w celu ich wykonania” (Art. 9.1). Uchwały Rady muszą być podjęte bezwzględną większością głosów ustawowej liczby członków, co w praktyce oznacza, że dla podjęcia przez Radę ważnej uchwały konieczne jest uzyskanie co najmniej 5 głosów „za”.

Co może przewodniczący KRRiT?

W szczególne kompetencje ustawa o radiofonii i telewizji wyposaża przewodniczącego KRRiT, który kieruje pracami Rady, reprezentuje ją oraz wykonuje szereg zadań zarezerwowanych dla niego przez ustawę (Art.10.1). M.in. przewodniczący może żądać od nadawcy przedłożenia materiałów, dokumentów i wyjaśnień w zakresie niezbędnym do kontroli zgodności działania nadawcy z przepisami ustawy i warunkami koncesji, wezwać nadawcę do zaniechania działań naruszających przepisy ustawy, uchwały KRRiT i warunki koncesji, a także - na podstawie uchwały Rady - wydać decyzję nakazującą zaniechanie przez nadawcę takich działań (Art. 10.2-4).

W innym miejscu (Art. 33.1-3) ustawa określa przewodniczącego KRRiT jako „organ właściwy w sprawie koncesji”, który podejmuje

w tej kwestii decyzję ostateczną, a więc nie podlegającą odwołaniu w trybie administracyjnym. Decyzje taką przewodniczący może podjąć jedynie na podstawie uchwały Krajowej Rady. Jak stwierdza w swoim komentarzu **Jacek Sobczak** uregulowanie takie *jest konsekwencją specyficznej budowy KRRiT jako organu państwowego o charakterze kolegialnym, w ramach którego działa inny jednoosobowy organ - przewodniczący KRRiT* -, który *zasiadając w KRRiT wyposażony jest jednak we własne, odrębne od KRRiT, kompetencje*. (J. Sobczak - dzieło cytowane str. 163) Cytowany autor konkluduje, iż u podstaw takiego rozwiązania leżała niewątpliwie chęć zapewnienia bezstronności i wielopłaszczyznowości spojrzenia w tak newralgicznej kwestii, jaką jest przyznawanie koncesji. (j.w.) Przewodniczący KRRiT w porozumieniu z ministrem łączności ogłasza informacje o możliwości uzyskania koncesji na rozpowszechnianie programów radiowych i telewizyjnych, ustala terminy składania wniosków oraz podaje do publicznej wiadomości listę wnioskodawców (Art. 34.1). Także w rozdziale o odpowiedzialności prawnej nadawców ustawa określa istotną rolę przewodniczącego KRRiT, stanowiąc, iż może on wydać decyzję nakładającą na nadawcę karę pieniężną w określonej wysokości, kiedy nadawca narusza obowiązek wynikający z określonych artykułów ustawy o radiofonii i telewizji (Art. 53.1-2), kiedy nadawca nie wykonuje decyzji wydanych przez przewodniczącego na podstawie uchwały Rady lub też nie udziela, względnie udziela nierzetelnych, informacji na żądanie przewodniczącego Rady (Art. 54.1-2). Kary powyższe podlegają wpłacie do budżetu państwa.

Podstawy nowego ładu w mediach elektronicznych

Omówione powyżej fragmenty nowej ustawy o radiofonii i telewizji, odnoszące się bezpośrednio do zadań i kompetencji KRRiT oraz jej przewodniczącego, określają obszar działań, które podjąć miała po wejściu w życie ustawy Krajowa Rada. Te zadania stają się jeszcze bardziej wyraziste, gdy spojrzymy na nie w kontekście fundamentalnych - i nowatorskich na naszym gruncie - ustaleń odnoszących się do całokształtu zarysowującego się nowego ładu w dziedzinie radia i telewizji, a więc w dziedzinie tak istotnej dla przechodzącej w tamtych latach wielką transformację ustrojową Polski. I tak ustawa z 29 grudnia 1992 r. w miejsce dotychczasowego monopolu państwa w dziedzinie radia i te-

lewizji wprowadza zasadę, iż prawo rozpowszechniania programów radiowych i telewizyjnych przysługuje jednostkom publicznej radiofonii i telewizji oraz osobom (fizycznym i prawnym), które uzyskają koncesję na taką działalność (Art. 2.1). Oznacza to, że wprowadza się **pluralizm ośrodków nadawczych**, w którym wyróżnione zostają dwie zasadnicze grupy potencjalnych nadawców: **nadawca publiczny**, który zobowiązany jest do określonej misji społecznej (informacyjnej, wychowawczej, edukacyjnej, artystycznej itp.) i z tego tytułu korzystać będzie ze środków publicznych pochodzących z abonamentu nałożonego na wszystkich posiadaczy odbiorników radiowych i telewizyjnych oraz **nadawca koncesjonowany**, w praktyce komercyjny, utrzymujący się ze środków pochodzących z opłat za nadawane reklamy. Pomimo różnych padających wówczas propozycji twórcy pierwszej polskiej ustawy o radiofonii i telewizji nie zdecydowali się na wpisanie do niej trzeciego rodzaju nadawcy: **nadawcy społecznego**, kierującego się w swej polityce programowej, podobnie jak nadawca publiczny, pewnymi priorytetami pełnionej misji społecznej i rezygnującego z nadawania reklam. Życie każe później ten brak uzupełnić.

Jeśli chodzi o powołanie do życia nowych podmiotów: nadawców publicznych i nadawców komercyjnych, to w obu przypadkach wynikające stąd konsekwencje już na samym wstępie działalności spadną na KRRiT wyznaczając jej naturalne priorytety. W odniesieniu do nadawcy publicznego oznaczać to będzie obowiązek nadzoru nad przekształceniami Komitetu do spraw Radio i Telewizji w nadawcę publicznego, który działać będzie w postaci odrębnych spółek telewizyjnych i radiowych Skarbu Państwa, zaś w stosunku do nadawców koncesjonowanych równie niełatwe zadanie wydania koncesji i wiążącego się z tym rozdziału pozostających w dyspozycji kanałów telewizyjnych i radiowych (co do których z góry wiadano, że będą pożądanym dobrem deficytowym). Dodajmy, iż pilność podjęcia wskazanych przez ustawę zadań zaostrzał jeszcze fakt, iż w końcowym okresie debat parlamentarnych nad ustawą, jak grzyby po deszczu, wyrastać zaczęły w całej Polsce tzw. stacje „pirackie” (w niektórych przypadkach stanowiące forpocztę kapitału zagranicznego) wykorzystujące stan próżni legislacyjnej dla tworzenia faktów dokonanych bez jakiegokolwiek kontroli ze strony organów państwa.

Podstawowa filozofia zawarta w ustawie o radiofonii i telewizji, określająca wzajemne stosunki pomiędzy nadawcami mającymi

w praktyce korzystać z prawa do tworzenia wielości ośrodków wpływających na opinię publiczną oraz do wolności słowa i informacji a Państwem, mającym określone zadania strzeżenia dobra wspólnego, wyraża się w słowach, iż: „nadawca kształtuje program samodzielnie (...) i ponosi odpowiedzialność za jego treść” (Art.13.1) oraz, że: „nałożenie na nadawcę obowiązku lub zakazu rozpowszechniania określonej audycji lub przekazu może nastąpić wyłącznie na podstawie ustawy” (Art.14.1). **Sformułowania te wyznaczają ściśle pole możliwości wpływania Krajowej Rady, jako państwowego organu regulacji i nadzoru, na politykę programową nadawców.** Warto to podkreślić, bowiem w przeszłej działalności Krajowej Rady wielokrotnie opinia publiczna, a czasem nawet sami parlamentarzyści, jakby zapominając o tych zasadach, oczekiwać będą od Krajowej Rady bezpośredniej ingerencji w program, czy nawet w zamiary programowe nadawców, które krytykującym wydają się niewłaściwe.

Dodajmy w tym miejscu, iż **w ustawie zawarte były pewne generalne obowiązki i ograniczenia, które wszyscy nadawcy tworząc program obowiązani są respektować.** I tak ustawa wymienia obowiązek zachowania w rocznym czasie nadawania minimalnego udziału audycji wytworzonych przez producentów krajowych (Art.15.1) a także producentów krajowych innych niż nadawca (Art.15.2) oraz przewiduje określenie minimalnego udziału w programie audycji wytworzonych przez producentów europejskich (Art.15.3). Ustawa formułuje również zasady wyodrębniania i nadawania w programie reklam i audycji sponsorowanych (Art.16.1-4). Osobny zestaw obowiązków nadawców określa Art. 18, który zakazuje propagowania działań sprzecznych z prawem, z polską racją stanu oraz postaw i poglądów sprzecznych z moralnością i dobrem społecznym, a nakazuje szanować uczucia religijne odbiorców, a zwłaszcza respektować chrześcijański system wartości (Art.18.1-2). Odrębny ustęp w tym artykule poświęcony został ochronie dzieci i młodzieży. Audycje, które mogą zagrażać psychicznemu, uczuciowemu i fizycznemu rozwojowi dzieci i młodzieży, nie mogą być rozpowszechniane między godz. 6 rano a godz. 23 (Art. 18.3).

Niezależnie od tego, jak się ocenia celowość wprowadzenia i precyzję sformułowań zawartych w powyższych ograniczeniach (niektóre z nich w czasie debat parlamentarnych, a także w dyskusjach prasowych już po uchwaleniu ustawy były mocno krytykowane, że wspomnę tu tylko burzę, jaką wywołało sformułowanie o obowiązku „respekto-

wania chrześcijańskiego systemu wartości”), to jednakże trzeba zauważyć, iż ustawodawca ograniczył swą ingerencję jedynie do kilku kwestii wynikających z pojęcia ochrony dobra wspólnego całego społeczeństwa, a w części spraw zmierzał do dostosowania ustawodawstwa polskiego do reguł ustawodawstwa europejskiego. W sprawach szczegółowych większość wprowadzanych ograniczeń zawierała delegację dla KRRiT do wydania rozporządzeń precyzujących zasady wdrażania w życie tych wskazań. Złożyło to od początku na barki Krajowej Rady ambitny, ale niełatwy obowiązek wypracowania wielu niezbędnych dla realizacji ustawy przepisów szczegółowych, dla których w ustawie zabrakło miejsca, a - jak pokazuje praktyka - często właśnie „diabeł tkwi w szczegółach”.

*

Ustawa o radiofonii i telewizji z 29 grudnia 1992 r. stworzyła więc niezbędne podstawy prawne dla powołania i funkcjonowania organu konstytucyjnego, do którego w pierwszym rządzie zaadresowane zostały te artykuły ustawy, które nakazywały zbudowanie nowego, wolnego i demokratycznego ładu w polskim eterze. Wokół tej problematyki skupiało się wielkie zainteresowanie społeczeństwa i samych mediów. Padało pytanie, czy owych „dziewięciu wspaniałych”, których wyłonić mają najwyższe władze państwa, zdoła uporać się z zadaniem, którego trudność i złożoność podkreślali zgodnie i zwolennicy i przeciwnicy ustawy. Ale pomimo różnych wątpliwości ustawa niewątpliwie otwierała długo zamknięte drzwi do normalizacji tak ważnego odcinka życia społecznego w Polsce, jak funkcjonowanie w warunkach demokracji i pluralizmu mediów elektronicznych - najbardziej powszechnej formy środków społecznego przekazu. To tłumaczy ton patosu zawarty w przemówieniu marszałka Senatu **Augusta Chelkowskiego**, który - otwierając inauguracyjne posiedzenie KRRiT 28 kwietnia 1993 roku - stwierdzał: *To właśnie Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji ma być stróżem czwartej władzy, stróżem w imieniu nie swojej woli, a wolności człowieka, jego przyrodzonych praw, stróżem w imieniu wspólnoty państwowej, czyli Trzeciej Rzeczypospolitej.* (wg stenogramu z inauguracyjnego posiedzenia KRRiT)

Rozdział II – Czas zakładania fundamentów (03.1993 – 02.1994)

Przewodniczący „desygnowany” - str. 25, Powołanie pierwszego składu Rady - str. 27, KRRiT, czyli nowy urząd bez siedziby i budżetu - str. 29, Kłopoty z „piratami” - str. 31, Tworzenie podstaw pierwszego procesu koncesyjnego - str. 34, Pierwsza kampania wyborcza do parlamentu w radiu i telewizji - str. 39, Zespół interwencji i skarg - str. 40, Krok po kroku ku stworzeniu telewizji i radia publicznego - str. 41, Narastający konflikt z Belwederem - str. 47, Ostankino, RAI UNO i dyplomacja - str. 49, Radiofonia kościelna i dialog z Episkopatem - str. 50, Publiczne „wysłuchania” kandydatów na nadawców - str. 53, Pierwsze decyzje koncesyjne Krajowej Rady - str. 55, Radio Maryja i rezygnacja R. Miazka - str. 56, L. Wałęsa odwołuje M. Markiewicza z funkcji przewodniczącego Rady - str. 60.

Przewodniczący „desygnowany”

Ustawa o radiofonii i telewizji ogłoszona została w Dzienniku Ustaw z **29 stycznia 1993 r.** i miała zacząć obowiązywać po upływie miesiąca, a więc od dnia 1 marca 1993 r. W ciągu tego miesiąca w sferze faktów niewiele się działo. Prasa snuła spekulacje, kto może zostać powołany w skład Rady. Wahano się między koncepcją zespołu „profesjonalistów” (wymieniano nazwiska: Janusz Zaorski, Karol Jakubowicz, Maciej Wierzyński) czy też - lansowaną m.in. przez Radę d.s. Kultury przy Prezydencie RP - koncepcją zespołu „autorytetów” (najczęściej padające nazwiska: Andrzej Wajda, Krzysztof Zanussi, Edward Pałasz, Kazimierz Kutz, Andrzej Szczypiorski). Inny temat, żywo w tym czasie dyskutowany, to wyrażane z różnych stron obawy, że nowy organ stanie się cenzorem, a szczególnie, że będzie ścigał i karał nadawców za brak poszanowania dla wartości chrześcijańskich. Czytając dziś po latach tamte obawy i proroctwa można się tylko zadumać nad zdolnością przewidywania prasowych komentatorów. Przyszła Rada nie stała się ani zbiorem „fachowców”, ani areopagiem „autorytetów”, a pośród zarzutów, których z różnych stron życie nie będzie jej szczędzić, akurat zarzut zbyt rygorystycznego wcielania w życie zapisu o obowiązku przestrzegania wartości chrześcijańskich nigdy się nie pojawi. Realne niebezpieczeństwa czaić się będą zupełnie gdzie indziej.

Ciszę wokół spraw Rady przerwie 1 marca 1993 r., a więc w pierwszym dniu obowiązywania ustawy, Prezydent RP **Lech Wałęsa** telefonując do łódzkiego mieszkania Marka Markiewicza z informacją, iż właśnie powołał go na stanowisko przewodniczącego KRRiT. Wkrótce

informację tę upowszechniły media zawiadomione o nominacji przez Belweder. **Marek Markiewicz** - prawnik, poseł z ramienia AWS aktywny w pracach sejmowych nad ustawą o radiofonii i telewizji, niegdyś pracownik telewizji, działacz „Solidarności”, w stanie wojennym zarabiający na życie jako taksówkarz - w swojej książce wspomnieniowej „Flaczki belwederskie” opowiada o zaskoczeniu tą decyzją. Rzeczywiście na giełdzie plotek Markiewicz nie pojawiał się na czołowych miejscach, a doradcy Prezydenta w ogóle nie proponowali jego nazwiska. Pan Prezydent jednak postanowił inaczej! I niezależnie od tego, jak później potoczą się wzajemne stosunki Lecha Wałęsy i Marka Markiewicza, można powiedzieć, patrząc z perspektywy czasu, że KRRiT dostała u początku swej drogi w osobie Marka Markiewicza człowieka autentycznie przejętego misją, którą mu powierzono, konsekwentnego, o niezwykłej wprost pracowitości, a także potrafiącego integrować zespół współpracowników. Cechy te przydadzą się niezmiennie w pierwszym roku pracy Krajowej Rady.

Pierwsze kłopoty czekały już za progiem. Minister **Jan Maria Rokita**, szef Urzędu Rady Ministrów w rządzie premier Hanny Suchockiej, zaprotestował u szefa kancelarii Prezydenta Wałęsy przeciwko temu, że akt powołania M. Markiewicza nie ma kontrasygnaty, który to obowiązek miał wynikać z odpowiedniego artykułu Małej Konstytucji. Rozpocznie to długotrwały spór prawny między urzędami premiera i prezydenta na temat konieczności kontrasygnaty na aktach powołania najpierw przewodniczącego, a potem i innych mianowanych przez Prezydenta członków Rady, co oczywiście nie będzie ułatwiać pracy nowemu organowi. Prawdopodobnie na tle tego sporu na pierwszym uroczystym posiedzeniu Rady zabraknie zarówno Prezydenta, jak i Pani Premier. Na dodatek prawnicy prezydenccy poniewczasie przypomnieli sobie, że ustawa stanowi, iż przewodniczącego powołuje Prezydent z grona członków Rady (Art. 7.2), a Rady przecież jeszcze wówczas nie było. W rezultacie Belweder doprecyzował swoje stanowisko ogłaszając, iż Prezydent nie powołał M. Markiewicza na przewodniczącego, a jedynie go desygnował do czasu mianowania. Tak wielka polityka wkroczyła od pierwszego momentu w historię organu, który miał być w intencji twórców ustawy z zasady ponadpolitycznym.

Mimo to - choć tylko „desygnowany” a nie „powołany” - pierwszy przewodniczący KRRiT działał aktywnie nie dając się zrazić przeciwnościom. Wiedział, że pośpiech jest konieczny, bo ustawa postawiła przed

przyszłą Radą szereg terminowych zadań, a „piratów” radiowych i telewizyjnych wciąż przybywało: oni też wiedzieli, że trzeba się śpieszyć! W tych pierwszych dniach M. Markiewicz samotnie zabiega o siedzibę i podstawy materialne dla przyszłej Rady. Urzęduje w gabinecie przydzielonym mu w Kancelarii Prezydenta, ale to niezbyt wiele jak na pomieszczenie dla przyszłych 9 członków Rady i projektowanych około 100 pracowników Biura Rady. Po spotkaniu u Pani Premier H. Suchockiej zapadają pierwsze decyzje: budżet będzie składkowy z różnych instytucji (Sejm, Senat, Rząd, likwidowany Radiokomitet), bo w ustawie budżetowej na rok 1993 nie przewidziano takiej pozycji. Na siedzibę Rady Urząd Rady Ministrów przekaze budynek po Komitecie do spraw Radia i Telewizji przy al. J. Sobieskiego 101. Efektowny niewielki budynek, położony w pięknym parku, ale na potrzeby Rady zbyt ciasny (zaledwie kilkanaście pokoi na dwóch poziomach), na dodatek pozostający w kapitalnym remoncie, bez okien itp. Problem przyspieszenia remontu budynku przy Sobieskiego, by można w nim godnie przyjmować wnioskodawców w zbliżającym się procesie koncesyjnym, będzie nieustannie przewijał się w pierwszym okresie pracy nowej Rady.

Powołanie pierwszego składu Rady

W drugiej połowie marca 1993 w parlamencie zaczęły się prace nad wyłonieniem sejmowych i senackich kandydatów w poczet Krajowej Rady. Przyjęto odpowiednie uchwały precyzujące tryb wysuwania kandydatów i zasady wyboru. Pojawiają się też nazwiska pierwszych kandydatów. Widać już, że nie ma szans realizacji ani koncepcja zespołu „fachowców”, ani „autorytetów”. Materia funkcjonowania mediów elektronicznych okazała się zbyt bliska polityki, by poszczególne partie zrezygnowały z posiadania swoich przedstawicieli w składzie Rady. Koncepcje **apolityczności** czy **ponadpolityczności** Rady zostają stopniowo w praktyce wypierane przez bardziej realistyczną koncepcję **representatywności**. Chodzi o obecność w składzie Rady przedstawicieli różnych istniejących w Parlamencie orientacji, o uzyskanie pewnej równowagi rozmaitych opcji. Dodatkowo stawiany jest też kandydatom warunek znajomości materii mediów. Pierwszy powoła członków Krajowej Rady Senat RP - w dniu 1 kwietnia 1993 r. wybrani zostali większością głosów: na okres 4 lat dziennikarz prasy ludowej, senator

Ryszard Miazek (kandydat PSL) i na okres 2 lat psychiatra, działacz katolicki, senator **Jan Szafraniec** (kandydat ZChN). Zaraz potem 2 i 3 kwietnia 1993 r. Sejm powoła swoich czterech reprezentantów: na okres 6 lat działacza „Solidarności”, dziennikarza prasowego i telewizyjnego **Andrzeja Zarębskiego** (kandydat Kongresu Liberalno-Demokratycznego) oraz reżysera filmowego **Bolesława Sulika** (kandydat Unii Wolności), na okres 4 lat dziennikarza, z wykształcenia fizyka, **Marka Macieja Siwca** (kandydat SLD), a na okres 2 lat działacza „Solidarności”, poetę i dziennikarza **Lecha Dymarskiego** (kandydat Ruchu dla Rzeczypospolitej). Wreszcie 19 kwietnia 1993 r. Prezydent RP powoła na okres 6 lat prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich **Macieja Rowieckiego**, na okres 4 lat **Marka Markiewicza** (który jednocześnie otrzyma powołanie przez Prezydenta na funkcję przewodniczącego Rady) oraz na okres 2 lat historyka, profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, senatora **Ryszarda Bendera**.

Pierwszy skład Rady spełniał więc założenia powołujących: mienił się różnymi kolorami orientacji politycznych, w większości wybrani członkowie mieli większe lub mniejsze doświadczenie medialne (poza R. Benderem i J. Szafrancem) i indagowani przez dziennikarzy zgodnie deklarowali wolę wspólnej pracy nad stworzeniem nowej rzeczywistości medialnej w polskim eterze. Czy potrafią w tym gronie - zrodzonym w trudnym kompromisie politycznym - działać wspólnie, szybko i efektywnie na miarę wyzwań, które przed Radą w tym momencie stanęły? W odpowiedziach na to pytanie dominowały raczej głosy sceptyczne, jak choćby ten z „Gazety Wyborczej” (wspominany gorzko w wymienionej już wyżej książce Marka Markiewicza - str. 31) znanego reżysera **Kazimierza Kutza**: *„Dla mnie zastosowanie klucza partyjnego jako głównego kryterium jest żalosne. Nawiązuje to do starego partyjniactwa rodem z komuny. Rada zostanie oddana w ręce profesjonalnych gęgaczy, którzy poza gęganiem nie są w stanie nic zrobić (...). Nie wróżę dobrze tej Radzie.”* Nie brzmiało to zachęcająco.

Inauguracyjne posiedzenie KRRiT w dniu 28 kwietnia 1993 r, odbyło się w atmosferze uroczystej, choć jak już wspomnieliśmy wyżej - bez obecności Prezydenta i Pani Premier. Spór o kontrasygnaty wisiał w powietrzu, ale nie został wspomniany w żadnym z oficjalnych przemówień. Przewodniczący posiedzeniu - zgodnie z ustawą o radiofonii i telewizji - Marszałek Senatu **August Chelkowski** akcentował w swym wystąpieniu znaczenie nowego organu państwowego i ogrom stojących

przed nim zadań. Przedstawiciel Prezydenta RP minister **Andrzej Drzycki** odczytał posłanie Lecha Wałęsy podkreślając, iż powołana instytucja *jest nowa i nowatorska, nie ma pierwowzoru ani poprzedników w dotychczasowej praktyce* i życzył, *aby wielorakie i trudne zadania stojące przed KRRiT, wymagające realizacji bardzo trudnych problemów i rozwiązań, były realizowane dla dobra wspólnego naszej Rzeczypospolitej*. **Marek Markiewicz** w podziękowaniach złożonych w imieniu Rady wyraził przekonanie, *iz jest szansa na sukces i wypełnienie zadań stawianych przed KRRiT* i poinformował, iż Rada - choć nieoficjalnie - *podjęła już pracę przygotowując się do przyszłych decyzji* oraz zaapelował do innych organów państwa o niezbędną współpracę. Tego samego dnia wieczorem **Lech Wałęsa** przyjął członków Rady w Pałacu Prezydenckim. *Los, przy pomocy ludzi, nie pozwolił mi być na oficjalnej inauguracji Rady. Nie mam najmniejszych zastrzeżeń do żadnego z panów. To demokracja was do tej Rady skierowała* - odnotował słowa Prezydenta dziennik „Rzeczpospolita”. (29.04.1993) W słowach powiedziano więc już wszystko, w sferze praktycznych instrumentów działania istniała nadal pustka, a dla Krajowej Rady zaczynał się czas pracy.

KRRiT, czyli nowy urząd bez siedziby i budżetu

Od następnego dnia KRRiT zaczęła, teraz już oficjalnie, pracować w użyczonych pokojach w Kancelarii Prezydenta przy ul. Wiejskiej. Wybrano na wiceprzewodniczącego Rady **Macieja Iłowieckiego**, a na jej sekretarza (była to funkcja poza ustawowa stworzona raczej z przyczyn personalnych) **Andrzeja Zarębskiego**. Przyjęto regulamin pracy Rady. Ustalono codzienne posiedzenia Rady w godzinach: rano od 9.30 do 12.30 i po południu od 14.30 do 18.00. W praktyce praca trwała dużo dłużej, a w gabinecie przewodniczącego światło paliło się często jeszcze długo w noc. Rada przyjęła harmonogram priorytetowych zadań wynikających z lektury ustawy. Były to: 1. przygotowanie i przeprowadzenie pierwszego procesu koncesyjnego oraz związane z tym zlikwidowanie stacji „pirackich”; 2. nadzór nad przekształceniami dotychczasowej państwowej telewizji i radia w spółki akcyjne Skarbu Państwa stanowiące formę organizacji telewizji i radiofonii publicznej; 3. przygotowanie i wprowadzenie w życie szczegółowych aktów normatywnych regulujących zasady działania nadawców oraz sprawowanie

przewidzianej przez ustawę kontroli nadawców; 4. zorganizowanie aparatu wykonawczego w postaci Biura KRRiT. Każdy z planowanych procesów składał się z dziesiątków zadań szczegółowych, w większości pilnych i nie do końca jeszcze rozeznaczonych. Ustawa stała się w tych dniach katechizmem każdego z członków; zachęceni nieustannie przez przewodniczącego uczyli się jej niemal na pamięć. Wielka praca, która spadła na 9 członków Rady miała też swoje pozytywne efekty uboczne: mimo oczywistych różnic politycznych integrowała ich jako zespół wokół konkretnych pilnych i ważnych zadań. Ataki, które przychodziły z zewnątrz (część prasy, niektórzy politycy, działający nielegalnie nadawcy) jeszcze tę integrację pogłębiały. Z dnia na dzień, wbrew przewidywaniom sceptyków, Krajowa Rada krzepła i stawała się zdolna do działania. Mimo wciąż nie załatwionych spraw lokalu, budżetu, środków technicznych, uposażeń, maszyna ruszyła od razu do przodu.

Począwszy od czerwca 1993 r. pojawiają się zaczątki Biura KRRiT: ktoś musi przecież pisać na maszynie, odbierać telefony, stworzyć profesjonalnie przygotowany projekt budżetu. Powstającym Biurem KRRiT kierował początkowo **Andrzej Radzio**, potem funkcje dyrektora Biura obejmie **Janusz Daszczyński** (z końcem roku odejdzie powołany w skład nowego zarządu telewizji publicznej). Pierwszych pracowników Biuro Krajowej Rady przejmie z likwidowanej państwowej jednostki „Polskie Radio i Telewizja”, potem stopniowo zespół będzie rozbudowywany. Na koniec roku 1993 Biuro Rady zatrudniać będzie 76 pracowników. Organizują się pierwsze departamenty i wydziały merytoryczne: techniki z dyrektorem **Elżbietą Jaworską - Kindler**, programowy (wraz z zespołem do spraw monitoringu i analiz programowych) prowadzony przez **Janusza Daszczyńskiego**, organizacyjno-prawny kierowany przez **Lecha Jaworskiego** (później przez **Małgorzatę Krakowicką**), reklamy tworzone przez **Bogusława Piwowara**, prezydialny (**Lidia Waręska**) i ekonomiczno-finansowy (**Grażyna Drabińska**, później **Jacek Kuffel**). Ważną rolę będzie spełniać rzecznik prasowy - **Ewa Gadomska** budująca cierpliwie dobre stosunki ze światem dziennikarzy, a za ich pośrednictwem z szerszą opinią publiczną. Planowanym Zespołem Ekspertów kierować ma znawca wszystkiego, co z telewizją się łączy, dr **Karol Jakubowicz**. Ekspertem prawnym Rady zostanie jeden z współtwórców ustawy o radiofonii i telewizji prof. **Stanisław Piątek**. Tak powstanie pierwsza struktura Biura KRRiT, którego podstawowy zarys, choć stopniowo rozbudowywany, zachowa się do dziś.

Rada i jej pierwszy przewodniczący wydają się być w pełni świadomi, że bez środków materialno-technicznych i sprawnego aparatu biurowego i eksperckiego „wielkiej dziewiątki” grozi nieuchronnie status swoistego klubu dyskusyjnego. W codziennych zajęciach Rady z tego okresu krzyżują się więc sprawy wagi najwyższej (kryteria procesu koncesyjnego, strategia państwa wobec „piratów” w eterze itp.) z najdrobniejszymi (czasem wprost humorystycznymi) problemami organizacyjnymi i administracyjnymi (za co wydrukować kwestionariusze dla wnioskodawców w procesie koncesyjnym, jak przyspieszyć wstawianie okien w budynku przy al. Sobieskiego i jak zdobyć zaslony do tych okien). Na tym tle nie dziwi zapis w jednym z pierwszych protokołów sporządzanych z posiedzeń KRRiT (z dnia 11 maja 1993 r.), w którym czytamy: *Wyrażono podziękowanie p. M. Siwcowi za spowodowanie przekazania dla wszystkich członków Rady telefonów komórkowych przez firmę Centertel do użytkowania testowego. Łączność ze światem konstytucyjnego organu odpowiedzialnego za media elektroniczne w kraju została uratowana.*

Pierwsza konferencja prasowa KRRiT, w dwa tygodnie po rozpoczęciu prac Rady, odbyła się w lokalu Interpressu jeszcze na kredyt, bo nie było pieniędzy na opłacenie sali. Warto wspomnieć tę konferencję, zapoczątkowała ona bowiem ważny w historii Rady zwyczaj cotygodniowych spotkań KRRiT z dziennikarzami. Konferencje prasowe, w pierwszym roku działalności KRRiT tłumnie odwiedzane przez dziennikarzy, przyczyniły się do zmiany początkowo nieufnego klimatu w mediach wokół prac Rady. Niestety w późniejszych latach tradycja ta stopniowo wygasa.

Kłopoty z „piratami”

Jak już wspomnieliśmy wyżej, czas prac nad uchwaleniem i wprowadzeniem w życie ustawy o radiofonii i telewizji szczególnie aktywnie wykorzystali „piraci” liczący, iż - zanim nowy organ państwowy zabierze się za regulacje prawne - stworzą nieodwracalne fakty, umocnią się na polskim rynku medialnym i w konsekwencji to oni będą dyktować warunki. Wymieńmy najbardziej znanych „piratów” tamtego czasu. Najpierw telewizyjnych! 10 marca 1993 w największych miastach Polski zaczęło nadawać 12 lokalnych stacji telewizyjnych. Program był wspólny i pochodził od nowo powstałej spółki **Polonia 1** należącej do pochodzą-

cego z Sardynii Nicolo Grauso. Grupa Grauso otrzymywała programy od włoskiego magnata telewizyjnego Silvio Berlusconi. Grauso kupował na rynku polskim udziały w prasie i jednocześnie zapowiadał, że stworzy w naszym kraju wielką telewizję, która ukształtuje w Polakach „europejski gust”. W istocie nadawał bez przerwy tandetne, ale atrakcyjne, serie zagraniczne przeplatane reklamami otrzymywanymi od Publitalii, agencji powiązanej z Berlusconim. W centrum Warszawy na dachu domu studenckiego „Riviera” postawił swoją antenę nadawczą inny telewizyjny „pirat” - **Top Canal** Jacka Żelezika. Na kanałach zastrzeżonych dla celów wojskowych nadawał sensacyjne filmy bez najmniejszej troski o jakość obrazu i rzetelność tłumaczenia dialogów. Mimo to miał bardzo wielu widzów. Później okazało się, że część tych filmów pochodziła po prostu z publicznych wypożyczalni kaset, a Top Canal nie miał do ich rozpowszechniania żadnych praw. Pirackie lokalne stacje telewizyjne działały też w innych miastach.

Bardziej skomplikowanie wyglądała sytuacja nadawców radiowych. Część z nich miała zezwolenia telekomunikacyjne wydane przez ministra łączności w okresie zanim weszła w życie ustawa o radiofonii i telewizji, a w przedłużającym się okresie pustki prawnej trudno było im czekać bezczynnie na ostateczne ustalenie zasad uzyskiwania koncesji. Inni byli ewidentnymi „piratami” i liczyli, że „jakoś to będzie”. W sumie był to proces żywiołowy, świadczący o wielkiej potrzebie społecznej w tym zakresie, ale wymagający szybkiego uregulowania. W Warszawie nadawały już: **Radio WAWA**, **Radio Kolor**, **Radio ZET**, w Krakowie - **Radio RMF FM**, w Poznaniu - **Radio S**, w Białymstoku - **Radio Akadera**, w Gdańsku - **Radio Arnet**, we Wrocławiu - **Radio Frank**. W czerwcu 1993 r. w kraju działało bez koncesji 55 nadawców radiowych oraz 19 telewizyjnych (liczba ich zresztą stale zmieniała się) nie podlegających żadnej (nawet technicznej) kontroli i nie płacących podatków.

Problem likwidacji tego zjawiska KRRiT od początku postanowiła traktować nie jako zadanie karne, czy tym bardziej policyjne, dla samej Rady (w tej sprawie wyrażano pogląd, iż powinny na tym obszarze działać inne kompetentne służby państwowe, jak Polska Agencja Radiokomunikacyjna, czy prokuratura), ale przede wszystkim jako wyzwanie dla działań pozytywnych: możliwie jak najszybszego wydania koncesji i zagospodarowania będących w dyspozycji częstotliwości przez legalnych nadawców. Od 1 lipca wchodził w życie przepis o odpowiedzial-

ności karnej osób nadających bez koncesji (Art. 52). Ponieważ działalność Rady została zainaugurowana zaledwie dwa miesiące wcześniej nie istniała praktyczna możliwość przeprowadzenia w tak krótkim czasie procesu koncesyjnego z zachowaniem wszystkich ustawowych wymogów prawnych. Konieczne było znalezienie jakiegoś wyjścia z powstałej sytuacji, zwłaszcza, że Sejm został właśnie rozwiązany przez Prezydenta i nie było szans na szybką nowelizację wspomnianego przepisu. W połowie czerwca na spotkaniu Rady z ministrem łączności i ministrem sprawiedliwości - prokuratorem generalnym, po długiej wymianie zdań ustalono, że od dnia 1 lipca 1993 wszyscy nadawcy radiowi i telewizyjni działający bez zezwoleń wypełniać będą znamiona czynu określonego w Art. 52 ustawy o radiofonii i telewizji i w związku z tym wobec wszystkich nich wszczęte będą jednakowe procedury postępowania karnego pod nadzorem prokuratora generalnego, który będzie w tej sprawie zasięgał opinii KRRiT oraz PAR. Ustalono również, że podczas procesu koncesyjnego KRRiT będzie oceniać każdy przypadek indywidualnie i sam fakt wcześniejszego rozpoczęcia nadawania nie będzie przeszkodą dla otrzymania koncesji. Przyjęte stanowisko wydawało się kompromisowe i uwzględniające nadzwyczajność sytuacji: z jednej strony potwierdzało, że prawo musi obowiązywać i kto je przekroczy musi ponieść konsekwencje, z drugiej strony pozwalało odwlec moment administracyjnego zamykania stacji do chwili przeprowadzenia procesu koncesyjnego. Było to również stanowisko realistyczne: jak wyglądało w praktyce karanie „piratów” przez sądy przeczytać możemy w sprawozdaniu KRRiT za rok 1993/94, które odnotowuje, że kiedy Państwowa Agencja Radiokomunikacyjna wszczęła postępowanie administracyjne wobec nielegalnych nadawców i skierowała wnioski o ich ukaranie, to w większości przypadków wymiar sprawiedliwości odstąpił od wymierzania kary, albo wyznaczył karę symboliczną. Mimo to stanowisko KRRiT zostało odczytane jako „Knebel na eter” („Gazeta Wyborcza”) i „absolutny atak na demokrację i wolność słowa” (wypowiedź jednego z „piratów” na łamach gazety „Życie Codzienne”). Z publiczną krytyką stanowiska Krajowej Rady wystąpili również: szef URM-u **Jan Maria Rokita** (stanowisko zajęte przez KRRiT „trzeba uznać za skrajne”) i minister sprawiedliwości **Jan Piątkowski** (który niedawno jeszcze na naradzie z KRRiT występował jako zwolennik ostrych represji wobec „piratów”). Także Prezydent **Lech Wałęsa** zapowiadał publicznie, że będzie prosił „o litość dla piratów”. Polskie społeczeń-

stwo po czasach państwowego monopolu w mediach patrzyło z sympatią na pirackie audycje, toteż występując w roli obrońców „piratów” łatwo było zasłużyć na popularność. KRRiT nie jeden raz jeszcze okaże się sposobnym „chłopcem do bicia”. W niedalekiej przyszłości wydanie przez Krajową Radę koncesji przyniesie trwałe rozwiązanie problemu „piractwa” telewizyjnego i radiowego i zaprowadzi ład w polskim eterze. Koncesje otrzyma także część nadawców, którzy w przeszłości nadawali bez zezwolenia.

Tworzenie podstaw pierwszego procesu koncesyjnego

Szczególnie pilnym zadaniem KRRiT było **zorganizowanie konkursu koncesyjnego**, a więc ogłoszenie oferty częstotliwościowej, zebranie wniosków od potencjalnych nadawców i rozdzielenie koncesji. Tędy wiodł główny szlak od monopolu ku wskazanemu przez ustawę pluralizmowi w eterze. Rada ustaliła, że prowadzić będzie proces koncesyjny **z założeniem promocji polskiego kapitału** i wykorzystaniem dorobku polskich środowisk twórczych, rodzimego potencjału produkcyjnego, telewizyjnego i filmowego. Było to postanowienie ważne w warunkach, gdy na polskiej scenie pojawili się już przedstawiciele wielkich zagranicznych koncernów: Bertelsmanna, Warnera, czy powiązanej z Berlusconim grupy Grauso. Za główne zadanie Rada przyjęła stworzenie jednej silnej ogólnopolskiej telewizji prywatnej, mogącej stanowić konkurencję dla telewizji publicznej, dwóch ogólnopolskich sieci radiowych oraz maksymalne promowanie lokalnych inicjatyw radiowych i telewizyjnych.

Nie było to proste, bowiem na wstępie zaskoczeni członkowie Rady dowiedzieli się, że nie bardzo jest co dzielić. W kontaktach z kierownictwem Ministerstwa Łączności wyszło na jaw, że nie istnieje żadna całościowa ewidencja (mapa) możliwych do zagospodarowania częstotliwości radiowych i kanałów telewizyjnych na terenie całego kraju. Proces koncesyjny musiał więc odbywać się równolegle z tworzeniem przez resort łączności mapy częstotliwości i projektów ich zagospodarowania. Krajowa Rada zamówiła w Instytucie Łączności we Wrocławiu projekt planu ogólnokrajowej sieci telewizyjnej i dwa projekty planów ogólnokrajowych sieci radiowych. To, czym dysponowano na początku, wyglądało więcej niż ubogo, na dodatek pewna ilość kanałów telewizyjnych była eksploatowana przez wojsko i nie wiadomo było czy

i kiedy uda się je odzyskać. W tym momencie w Polsce legalnie działały państwowe stacje nadawcze Telewizji Polskiej i Polskiego Radia oraz około 60 stacji należących do Kościoła katolickiego w Polsce (stacje diecezjalne, parafialne oraz stacje nadającego swój program z Torunia **Radia Maryja** należącego do zakonu oo. Redemptorystów). Stacje kościelne nadawały w oparciu o wydawane im w latach 1991-1992 zezwolenia telekomunikacyjne ministra łączności, który działał w tej sprawie na podstawie odpowiedniego zapisu w ustawie o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego w RP z 17 maja 1989 r. (Art. 48).

Aby uruchomić proces koncesyjny niezbędne było wydanie przez KRRiT szeregu rozporządzeń przewidzianych przez ustawę i precyzujących warunki przyszłej działalności nadawczej. Trzeba więc było pilnie zabrać się za **działalność prawotwórczą**. Wymieńmy tu podstawowe akty prawne KRRiT powstałe w tym okresie: 20 maja 1993 r. przyjęte zostanie rozporządzenie **w sprawie zasad działalności reklamowej** w programach radiofonii i telewizji, uzupełnione w dniu 31 sierpnia 1993 r. rozporządzeniem **w sprawie zasad sponsorowania audycji**; 2 czerwca 1993 r. przyjęte zostanie **rozporządzenie w sprawie zawartości wniosku oraz trybu postępowania w sprawach udzielania i cofania koncesji**; 3 czerwca 1993 r. Rada przyjmie rozporządzenie **w sprawie opłat za udzielenie koncesji**, 13 sierpnia 1993 r. **w sprawie zasad prowadzenia rejestracji i rozprowadzania programów w sieci kablowej**, a 22 września 1993 r. rozporządzenie **w sprawie minimalnego udziału audycji producentów krajowych w programach radiofonicznych i telewizyjnych**. Tym samym w ciągu kolejnych 4 miesięcy stworzony został spójny system reguł ubiegania się o koncesję i zasad prowadzenia legalnej działalności nadawczej - sprawa podstawowa dla osób starających się o otrzymanie prawa do nadawania swoich programów. Między innymi określono w sposób szczegółowy rodzaje informacji i dokumentów, które muszą być przedłożone w związku z ubieganiem się o koncesję oraz elementy procedury, która ze względu na specyfikę procesu koncesyjnego odbiegać musiała w pewnych rozwiązaniach od ogólnych zasad Kodeksu Postępowania Administracyjnego. Koncesje miały być udzielane nadawcom telewizyjnym na 10 lat, a nadawcom radiowym na 7 lat. Rada ustaliła wzory wniosków o udzielenie koncesji oraz wzory załączników. Wnioski musiały zawierać niezbędne informacje programowe i techniczne, informacje o wnioskodawcy oraz powinny być uwiarygodnione przez złożenie odpowiednio udokumentowanych in-

formacji o posiadanych środkach finansowych. Przyjęto zróżnicowanie opłat za udzielenie koncesji w zależności od zasięgu rozpowszechniania (liczba mieszkańców na danym obszarze) oraz czasu nadawania reklam, tak by ułatwić realizację przedsięwzięć lokalnych oraz niekomercyjnych, nastawionych na cele społeczne i kulturalne. Nadawca nie zamierzający nadawać reklam i audycji sponsorowanych płacić miał tylko 20 % normalnej opłaty, a nadawca programu, w którym reklamy nie zajmują więcej niż 2 % dziennego czasu nadawania i nie więcej niż 1,5 minuty w ciągu godziny, 50 % normalnej opłaty. Określono też minimalny poziom produkcji krajowej dla poszczególnych rodzajów programów z wyraźną intencją wspomożenia krajowej twórczości audiowizualnej i muzycznej, co Rada poprzedziła konsultacjami ze Stowarzyszeniami Niezależnych Producentów Telewizyjnych i Niezależnych Producentów Filmowych oraz z Komitetem Kinematografii,

KRRiT po dyskusjach w swoim gronie i zapoznaniem się z istniejącymi zasobami kanałów telewizyjnych i częstotliwości radiowych w kontaktach z Ministerstwem Łączności (zwłaszcza z Polską Agencją Radiokomunikacyjną i z Instytutem Łączności) a także z Ministerstwem Obrony Narodowej (kanały wojskowe) określiła **podstawową strategię pierwszego procesu koncesyjnego**. Było jasne, że nie wszystkie potencjalne częstotliwości da się obecnie uzyskać i będą konieczne kolejne procesy. Dla pierwszego procesu koncesyjnego przyjęto - jak wspomnieliśmy wyżej - zasadę strategicznego priorytetu stworzenia (początkowo zakładano: **dwóch**, potem zdecydowano, że **trzech**) **ogólnopolskich prywatnych sieci radiowych i jednej telewizyjnej**. Brano tu pod uwagę z jednej strony potrzebę stworzenia konkurencji dla telewizji i radia publicznego, ale z drugiej strony płytkość polskiego rynku reklamowego oraz fakt zainteresowania reklamodawców głównie rynkiem ogólnokrajowym. Rada stwierdziła, że w pierwszej kolejności będzie rozpatrywać wnioski o udzielenie koncesji na rozpowszechnianie ogólnokrajowych programów radiowych i telewizyjnych za pomocą kanałów dużej mocy. Ponieważ, mimo wielokrotnych interwencji, Rada nie otrzymała oczekiwanych dodatkowych kanałów telewizyjnych od Ministerstwa Obrony Narodowej, zdecydowano się na czasowe uzupełnienie portfela kanałów, które miał otrzymać zwycięzca konkursu na telewizyjny program ogólnopolski, o pewną ilość kanałów małej mocy umożliwiających pokrycie programem jak największej części obszaru kraju. Natomiast pozostałe kanały

telewizyjne małej mocy miały być przeznaczone na tworzenie stacji lokalnych. Także projektowane sieci ogólnokrajowe radiofoniczne na UKF musiały być doraźnie uzupełniane stacjami małej mocy i częstotliwościami z przeznaczonego w przyszłości do likwidacji „dolnego” zakresu UKF. Zdecydowano kierować się dążeniem do osiągnięcia maksymalnej w danych okolicznościach liczby nadawców i różnorodnością ich ofert programowych. Przypomniano też wymogi Art. 35 ustawy o radiofonii i telewizji, stwierdzającego iż udział podmiotów zagranicznych w spółce otrzymującej koncesję nie może przekroczyć 33 % deklarując wolę ochrony na tym etapie polskiego charakteru prywatnego radia i telewizji oraz dopuszczanie udziału kapitału zagranicznego w ściśle ograniczonym zakresie na zasadach umożliwiających kontrolę jego działalności.

Pierwszy proces koncesyjny oficjalnie otworzyło **ogłoszenie w dzienniku „Rzeczpospolita” z 28 czerwca 1993 r.** stwierdzające, iż przewodniczący KRRiT działając w porozumieniu z ministrem łączności ogłasza o możliwości uzyskania koncesji na rozpowszechnianie programów radiowych i telewizyjnych oraz zaprasza do składania wniosków o udzielenie koncesji. W ogłoszeniu zawarto informacje o możliwości otrzymania niezbędnych formularzy oraz o rozpoczęciu przyjmowania wniosków w siedzibie KRRiT przy al. Sobieskiego 101 od dnia 29 czerwca 1993 r. Ogłoszenie stanowiło podstawę do składania wniosków o udzielenie koncesji na rozpowszechnianie programów o zasięgu lokalnym, regionalnym, ponadregionalnym i ogólnokrajowym. Terminy składania wniosków zróżnicowano: na rozpowszechnianie **programów telewizyjnych i radiofonicznych lokalnych za pomocą stacji małej mocy do 30 września 1993 r.**; a na rozpowszechnianie programów **telewizyjnych i radiofonicznych regionalnych i ponadregionalnych oraz radiofonicznych ogólnokrajowych i ogólnokrajowego programu telewizyjnego za pomocą stacji dużej mocy do 30 listopada 1993 r.** Ogłoszenie zawierało także informację, iż KRRiT postanowiła w pierwszej kolejności rozpatrywać wnioski o udzielenie koncesji na rozpowszechnianie ogólnokrajowego programu telewizyjnego. Wykaz stacji nadawczych stanowiący drugą część ogłoszenia zawierał dla **radiofonii: 92** częstotliwości w zakresie **fal średnich**, **109** częstotliwości w zakresie tzw. **„dolnego” UKF** (66-74 MHz) dla stacji nadawczych małej mocy i **2** częstotliwości dla stacji dużej mocy (powyżej 1 kW) oraz **214** częstotliwości w zakresie tzw. **„górnego” UKF** (87,5-108 MHz) dla

stacji małej mocy i **124** częstotliwości dla stacji dużej mocy. **Dla telewizji** natomiast ogłoszenie proponowało: **85** kanałów małych mocy oraz **30** kanałów dużej mocy. W sumie oferta zawierała **449** częstotliwości radiowych na falach ultrakrótkich i **115** kanałów telewizyjnych. Ilościowo więc oferta wydawała się pokaźna, w istocie ograniczał ją znaczny procent stacji bardzo słabych (o zasięgu nierzadko od kilku do kilkunastu kilometrów) i lokalizacja terenowa nie zawsze odpowiadająca realnemu zapotrzebowaniu (np. wyraźny niedobór częstotliwości w stolicy i innych wielkich miastach). Na dodatek wiadomo było już wówczas, że tzw. dolny zakres UKF ma charakter przejściowy i - choć większość odbiorników w Polsce przystosowana była właśnie do odbioru tego zakresu - nadawanie na nim musi być w niedalekiej przyszłości, zgodnie ze zobowiązaniami międzynarodowymi Polski, zlikwidowane.

Tak więc z ograniczeniami, ale - zważywszy na piętrzące się przeszkody - stosunkowo szybko, pierwszy proces koncesyjny wystartował. Zainteresowanie ofertą KRRiT znacznie przekraczało posiadaną ilość kanałów i częstotliwości. Marek Markiewicz w swoich wspomnieniach barwnie odmalowuje ówczesny wyścig z czasem: ciągłe popędzanie remontu domu przy Sobieskiego, kłopoty z terminowym wydrukowaniem i dowieszeniem kwestionariusza wniosku koncesyjnego, pośpieszną organizację aparatu Biura, który miał przyjąć oczekiwaną lawinę wniosków. Ale w przewidzianym terminie, 29 czerwca 1993 r., wszystko odbyło się zgodnie z planem. Przecięta zostaje uroczyście wstęga, odnowione schody zapraszają do zwiedzania nowej siedziby Rady i jej Biura (pytanie, co zwiedzać, jak nie ma mebli). Zgłasza się pierwszy wnioskodawca i otrzymuje wraz z bukietem kwiatów pachnący jeszcze drukarską farbą kwestionariusz. Wszyscy mają poczucie uczestniczenia w wydarzeniu historycznym.

Od tego momentu grupa pracowników wytypowanych do obsługi wnioskodawców będzie codziennie do dyspozycji, by odpowiadać na pytania i wątpliwości zgłaszających się interesantów. Przyjęto zasadę „opiekuńczości” wobec często zdezorientowanych potencjalnych nadawców, stąd wydawanie kwestionariusza zamieniało się w długotrwałe konsultacje, jak najlepiej wypełnić obowiązujące dokumenty. Można sobie było na to pozwolić, bo na początku składających wnioski nie było tak wielu. W miarę zbliżania się jednak końcowych terminów tłum interesantów gęstniał, a w parku otaczającym budynek Rady ustawiły się długie kolejki. Trzeba było przedłużyć czas przyjmowania

wniosek do godz. 20. *Obleżenie eteru* - zatytułowała swój materiał na ten temat „Trybuna” z 1 października 1993 r, a „Kurier Polski” z tą samą datą donosił: *Przez trzy dni siedzibę KRRiT oblegały całe noce samochody, w których spali amatorzy eteru rezerwujący sobie miejsca w gigantycznej kolejce petentów. Mieli 3 miesiące na złożenie wniosków o koncesje na lokalne radio i telewizję, czekali do ostatniego dnia...* Ostatecznie po upływie wszystkich wyznaczonych w ogłoszeniu terminów wpłynęło do Biura KRRiT **314 wniosków** o rozpowszechnianie programów radiowych (**235**) i telewizyjnych (**79**) o zasięgu lokalnym, **60 wniosków** o rozpowszechnianie programów: radiowych (**34**) i telewizyjnych (**26**) o zasięgu regionalnym i ogólnokrajowym. Listy wnioskodawców ogłoszono w prasie. Dla Krajowej Rady i departamentów merytorycznych Biura Rady zaczął się okres szczegółowej analizy złożonych wniosków (dodajmy od razu: mimo wspomnianej „opiekuńczości” Biura Rady, wniosków wypełnionych często fatalnie). Równoległe z tą pracą prowadzono procedurę rejestracji wniosków o rozprowadzanie programów w sieciach kablowych.

Pierwsza kampania wyborcza do parlamentu w radiu i telewizji

W związku ze zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi wyznaczonymi na 19 września 1993 r. Krajowa Rada w dniu 1 czerwca 1993 r. przyjęła uchwałę w sprawie powołania **zespołu d.s. zasad prowadzenia kampanii wyborczej w radiofonii i telewizji** w składzie: **Marek Markiewicz, Bolesław Sulik, Lech Dymarski** oraz ekspert prof. **Stanisław Piątek**. Zespół miał ocenić zasady prowadzenia kampanii wynikające z ordynacji wyborczej i ich zgodność z postanowieniami ustawy o radiofonii i telewizji, przygotować stosowne decyzje Krajowej Rady w tej materii oraz nadzorować ich wykonanie we współdziałaniu z Państwową Komisją Wyborczą. Drugi zespół powołany w tym samym dniu pod przewodnictwem **Macieja Howieckiego** miał zająć się **kontrolą programów radiowych i telewizyjnych** szczególnie pod kątem przebiegu kampanii wyborczej. Dnia 3 czerwca KRRiT przyjęła uchwałę zawierającą interpretację, iż z prawa nadanego przez ordynację wyborczą korzystać mogą tylko ci nadawcy, którzy uzyskali koncesję (a więc nie „piraci”), a nie przestrzeganie tej zasady będzie brane pod uwagę w rozpoczętym procesie koncesyjnym. Okazało się to ostrzeżeniem skutecznym. W dniu 15 czerwca KRRiT sformułowała w kolejnej uchwale zadania

i zasady prowadzenia kampanii wyborczej w Polskim Radiu i Telewizji (ustawa o ordynacji wyborczej do Sejmu RP z 28 maja 1993 r. określiła obowiązek publicznej radiofonii i telewizji nadawania bezpłatnych audycji wyborczych dających możliwość prezentacji zarejestrowanym komitetom wyborczym tak w programach ogólnokrajowych jak regionalnych i lokalnych). W uchwale z 17 czerwca Krajowa Rada powołała terenową strukturę Rady w postaci pełnomocników mających za zadanie monitorowanie przebiegu kampanii wyborczej w mediach na terenie całego kraju. Również w oświadczeniach z 8 i 19 lipca (wspólne oświadczenie z Państwową Komisją Wyborczą) KRRiT określiła zasady, którymi powinien się kierować nadawca publiczny w kampanii wyborczej. Dodatkowo, już obserwując przebieg kampanii wyborczej, 10 września Krajowa Rada raz jeszcze uznała za konieczne wydanie oświadczenia przypominającego o odpowiedzialności nadawcy publicznego za rzetelność wszystkich informacji, bezstronność przekazu i utrzymanie otwartego i pluralistycznego charakteru radiofonii i telewizji publicznej.

Po zakończeniu kampanii wyborczej 1993 r. na podstawie monitoringu Krajowej Rady sporządzony został obszerny **„Raport Zespołu d.s. Badania Programów Polskiego Radia i Telewizji”** wskazujący na liczne błędy i wykroczenia popełnione zwłaszcza w audycjach informacyjnych i publicystycznych. Krytycznie oceniono w raporcie zarówno wykorzystanie możliwości stojących w czasie kampanii przed nadawcą publicznym, jak i brak woli współpracy ze strony kierownictwa PR i TV przy usuwaniu niedomagań. Wnioski z tego pierwszego praktycznego doświadczenia uczestnictwa powstających mediów publicznych w demokratycznej kampanii wyborczej posłużą Krajowej Radzie przy następnych kampaniach. Warto na tym tle podkreślić, że katalog zasad i mechanizmy działania wypracowane przez Krajową Radę przy okazji tej pierwszej kampanii wytrzymały próbę czasu i są w wielu punktach aktualne.

Zespół interwencji i skarg

Pierwsze skargi zaczęły trafiać do KRRiT niemal natychmiast po jej powołaniu. Utworzony w czerwcu 1993 r. **zespół interwencji i skarg** w okresie pierwszego roku działania Rady otrzymał **1450** listów, w tym od osób prywatnych **799**. Wiele z nich to skargi na konkretne audycje

radia i telewizji, na brak obiektywizmu, łamanie zasad etyki dziennikarskiej, drastyczność scen brutalnych lub erotycznych. Na każdy list opracowywana jest merytoryczna odpowiedź po przeanalizowaniu sprawy (np. po obejrzeniu zaskarżonej audycji z taśmy nadesłanej przez nadawcę na żądanie przewodniczącego Rady). Z wielu spraw wówczas rozpatrywanych przypomnijmy pierwszy przypadek, kiedy to Rada po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego uznała wykroczenie przeciw ustawie za szczególnie rażące i wydała w związku z tym specjalną uchwałę. Chodziło tu o liczne skargi widzów na nadanie w Poniedziałek Wielkanocny 1993 r. w programie I Telewizji Polskiej spektaklu „**Big Zbig Show**” zawierającego między innymi parodię pieśni religijnej będącej śpiewaną wersją modlitwy Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym. KRRiT w uchwale z dnia 25 maja 1993 r. odrzuciła tłumaczenie nadawcy, iż za spektakl odpowiadają jego autorzy, wskazała zgodnie z ustawą odpowiedzialność nadawcy i uznała nadanie tego fragmentu widowiska, zwłaszcza w Święta Wielkanocne, za naruszenie ustawowego wymogu szanowania uczuć religijnych odbiorców oraz zwróciła uwagę na niedopuszczalność takich działań ze strony nadawcy. Ten pierwszy, głośny w swoim czasie, przypadek (chodziło o znane powszechnie osoby: program był autorstwa **Magdy Umer**, a główną rolę grał popularny aktor **Zbigniew Zamachowski**) zapoczątkował nurt interwencyjnej działalności KRRiT wobec nadawców naruszających prawne ramy stworzone przez ustawę o radiofonii i telewizji, nurt, który w latach następnych stanowić będzie istotny fragment sprawowania przez Radę wyznaczonych jej ustawą funkcji kontrolnych wobec nadawców.

Krok po kroku ku stworzeniu telewizji i radia publicznego

Jednym z głównych nurtów pracy Rady w pierwszym roku jej istnienia, obok zadania przeprowadzenia procesu koncesyjnego, było **zadanie nadzoru nad przewidzianymi przez ustawę przekształceniami Państwowej Jednostki Organizacyjnej „Polskie Radio i Telewizja” w telewizję i radiofonie publiczną**. Ustawa przewidywała, że w zakresie radiofonii powstanie spółka „**Polskie Radio S.A.**” z zadaniem tworzenia i rozpowszechniania programów ogólnokrajowych oraz 17 analogicznych **spółek radiofonii regionalnej** (Art. 26.3). Z kolei telewizję publiczną tworzyć miała jedna spółka: „**Telewizja Polska S.A.**” z zadaniem

tworzenia i rozpowszechniania ogólnokrajowych programów telewizyjnych I i II oraz programów regionalnych. (Art. 26.2). Wszystkie spółki miały mieć charakter jednoosobowych spółek Skarbu Państwa (Art. 26.1). Siedzibami spółki nadającej ogólnopolskie programy radiowe miała być Warszawa, a siedzibami spółek radiofonii regionalnej 17 ówczesnych miast wojewódzkich (Art. 64.1). Spółka telewizyjna miała mieć siedzibę w Warszawie, a jej oddziały terenowe w 11 miastach Polski (Bydgoszcz, Gdańsk, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Warszawa i Wrocław). Wszystkim spółkom przewodniczący KRRiT miał, w porozumieniu z ministrem łączności, przydzielić niezbędne częstotliwości. Spółkami kierować miały zarządy, liczące od 1 do 5 członków, powoływane na 4 lata przez rady nadzorcze (Art. 27.1). Z kolei, liczące od 5 do 9 członków, rady nadzorcze powoływać miała KRRiT, z wyjątkiem jednego członka powoływanego przez ministra finansów (Art. 28,1). Powołanie pierwszych zarządów spółek należało również do obowiązków KRRiT (Art. 64.4). Wynikało z tego, iż - oprócz innych nadzorczych obowiązków Rady wobec przekształceń zachodzących w strukturach Polskiego Radia i Polskiej Telewizji - Rada musiała w jak najkrótszym czasie (ustalono nieprzekraczalny termin zakończenia przekształceń i powołania nowych spółek do 1 stycznia 1994) powołać 19 zarządów i rad nadzorczych. Było to zadanie skomplikowane nie tylko ze względu na zróżnicowanie poglądów wśród członków KRRiT, ale również ze względu na konieczność wstępnego rozeznania różnych propozycji personalnych, poznania miejscowych warunków, opinii i oczekiwań środowisk lokalnych. Powoływane zespoły miały być pluralistyczne, ale przede wszystkim profesjonalne i zdolne do pracy w nowych warunkach. By zapoznać się z sytuacją członkowie Rady, podzieleni na grupy, jeździli intensywnie w teren (odbyto w tym celu 43 podróże służbowe), a potem mocno spierano się o prawie każde nazwisko (odnotowano np. protest Jana Szafrąca, że wśród powoływanych do zarządów i rad nadzorczych zbyt mało jest aktywnych działaczy laikatatu katolickiego). Niemal do pata doszło przy powoływaniu władz spółek w Białymstoku i Zielonej Górze. Mimo kontrowersji nie nastąpiła jednak - czego można było się obawiać - blokada decyzyjna. Działano w niezłym tempie, w spornych sprawach zawierano kompromisy i począwszy od sierpnia 1993 r. jedna po drugiej regionalne spółki radiowe otrzymywały nowe władze, a do sądów napływały kolejne wnioski o ich rejestrację. Zgodnie z nowymi zasadami

zaczęto też rozdzielać pomiędzy powstałe spółki środki finansowe pochodzące z abonamentu. Generalnie na rok 1994 przyjęto zasadę podziału wpływów abonamentowych pomiędzy radio i telewizję w stosunku: 33% do 67%.

Najtrudniejsze jednak zadanie, obserwowane pilnie przez środowiska polityczne i szeroką opinię publiczną, stało ciągle przed KRRiT. Było to zadanie nadzoru nad dokończeniem przekształcenia centralnych struktur stworzonych po zniesieniu Komitetu do spraw Radio i Telewizji w postaci Państwowej Jednostki Organizacyjnej PR i TP i utworzenie nowej telewizji publicznej oraz powołanie jej władz. W początkowym okresie przekształceń ustawa o radiofonii i telewizji oraz rozporządzenie Rady Ministrów z 26 marca 1993 r. w sprawie szczegółowego trybu inwentaryzowania mienia P.J.O. Polskie Radio i Telewizja, zasad podziału mienia między spółki radiowe i telewizję oraz przekazywania tego mienia, a także trybu rozpoznawania spraw spornych, nałożyły większość związanych z tym procesem obowiązków na kierownictwo P.J.O. i ministra finansów. KRRiT dążyła do ustalenia możliwie jak najszybszego terminu zakończenia tych przekształceń. Kiedy termin ten w końcu na posiedzeniu Komisji Kultury i Środków Przekazu Sejmu RP w maju 1993 r. został przez kierownictwo P.J.O. określony na koniec roku 1993, Rada koncentrowała się na tym, by termin ten został dotrzymany.

Proces nadzoru nad przekształceniami prowadzony był w warunkach narastającego konfliktu pomiędzy kierownictwem P.J.O. Polskie Radio i Telewizja, na którego czele stał znany reżyser filmowy **Janusz Zaorski**, a KRRiT i jej przewodniczącym. Janusz Zaorski uważany był za człowieka Belwederu, czego wyraz dawał w polityce programowej faworyzując linię polityki Prezydenta L. Wałęsy, a następnie stworzone przez Wałęsę stronnictwo BBWR. To spotykało się z ostrą krytyką ze strony innych ugrupowań politycznych. W istniejącej sytuacji przedłużanie status quo w telewizji wydawało się najlepiej odpowiadać interesom Belwederu, tymczasem KRRiT naciskała na pośpiech w przekształceniach, krytykowała Telewizję Polską za błędy, (m.in. za prowadzoną politykę finansową i za brak bezstronności w programach wyborczych), zwracała się do innych organów państwa (do prezesa Rady Ministrów, ministra finansów, ministra łączności) o współdziałanie w procesie szybkiej likwidacji P.J.O. Polskie Radio i Telewizja. Marek Markiewicz w swojej książce kilkakrotnie wspomina, iż w kontaktach

z ludźmi obozu prezydenckiego dawano mu do zrozumienia, że Krajowa Rada winna zająć się koncesjami, a nie reformowaniem telewizji (np. str. 13: *Dzwonię do Drzycimskiego (...). Zaprasza, żeby wpaść. Wpadam. Dwie tezy są podstawowe: - z Zaorskim się nie kłócić, zając się koncesjami.* lub str. 43: *Zaorski wyraźnie nie chciał nam dać wstępu do telewizji.(...) Czuć było doktrynę Andrzeja Drzycimskiego - telewizja sobie, a Rada do koncesji...*). W tej sytuacji konflikt był nieunikniony. Spory Rady z prezesem Zaorskim w różnych kwestiach szczegółowych były w istocie przejawem znacznie głębszego sporu o zakres kompetencji i skalę niezależności Krajowej Rady wobec innych organów państwa i wskazywały na coraz wyraźniejsze rozchodzenie się dróg Krajowej Rady i Prezydenta Wałęsy. Spowoduje to wkrótce konsekwencje dla Rady dramatyczne.

W roku 1993 KRRiT podjęła kilkanaście uchwał poświęconych przekształceniom w Telewizji Polskiej. Z najważniejszych z nich trzeba tu wymienić: uchwałę z 18 maja o **powołaniu komisji odwoławczej od decyzji Przewodniczącego Kierownika P.J.O. PR i TP**, uchwałę z 15 czerwca powołującą - w związku z rozwiązaniem Sejmu i Senatu oraz ustaniem prac sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu - **zespół do spraw nadzorowania procesu przekształceń P.J.O. PR i TP (skład: A. Zarębski, R. Miazek, M. Siwiec i ekspert - przedstawiciel URM Juliusz Braun)**; uchwałę z 30 czerwca zawierającą **ustalenia mające służyć prawidłowej i szybkiej procedurze likwidacyjnej jako ważnemu zadaniu publicznemu**; uchwałę z 31 sierpnia dotyczącą **zasad organizacji Ośrodka Informacji i Zbiorów Programowych P.J.O. PR i TP**; uchwałę z 21 października **zwracającą uwagę na nieprawidłowości w procesie przekształceń P.J.O. oraz uchwałę z 9 grudnia ustalającą wykaz stanowisk kierowniczych w P.J.O. PR i TP, na których stosunek pracy wygasa z dniem wpisania do rejestru spółek: Telewizja Polska S.A. i Polskie Radio S.A.** Zespół tych ważnych dla procesu przekształceń i powstawania publicznej telewizji i radia decyzji zamkną dwie uchwały KRRiT z 14 listopada 1993 r.: uchwała o **powołaniu nowego zarządu i rady nadzorczej spółki „Telewizja Polska S.A.”** oraz uchwała o **powołaniu Zarządu i Rady Nadzorczej spółki „Polskie Radio S.A.”**, a także dwie uchwały z 22 grudnia 1993 r. o **powołaniu rad programowych w obu tych spółkach**. Proces likwidacji struktury P.J.O. PR i TP i powołania w to miejsce telewizji i radiofonii publicznej zostanie tym samym formalnie zakończony w przewidzianym terminie. KRRiT mogła więc mieć poczu-

cie spełnienia jednego z priorytetowych zadań wyznaczonych jej przez ustawę o radiofonii i telewizji: w 8 miesięcy od swego powołania doprowadziła do powstania w kraju publicznej telewizji i publicznego radia.

W listopadzie 1993 r. zostały rozwiązane najtrudniejsze problemy personalne: obsada władz tak zwanego „dużego radia” (spółki mającej nadawać radiowe programy ogólnopolskie) oraz telewizji publicznej. Szczególne emocje wywoływał **wybór nowego prezesa telewizji publicznej**. W Krajowej Radzie zgodzono się, iż musi to być ktoś spoza dotychczasowych układów personalnych państwowej telewizji oraz że winien to być człowiek młody i dynamiczny, który nada nowej publicznej telewizji dynamizm i rozmach. Gorzej było ze zgodą na konkretne nazwisko. Padały różne propozycje personalne. Przewodniczący Rady prowadził rozmowy z różnymi ośrodkami władzy i środowiskami politycznymi, ale podkreślał, iż decyzję podejmie sama Krajowa Rada w sposób całkowicie suwerenny. Dla zastanowienia się nad tym trudnym problemem w swoim gronie członkowie Rady zebrali się 3 listopada w pałacu w Jabłonie pod Warszawą. Dyskusje trwały do godziny 3 rano. W zasadzie zgodzono się, iż najlepszą kandydaturą będzie kandydatura **Wiesława Walendziaka**. Walendziak spełniał wstępne kryteria Rady: był spoza dawnych władz telewizji, był „młody i dynamiczny”. Dziennikarz i publicysta wywodzący się z gdańskiego środowiska „Młodej Polski”, autor odważnego i popularnego programu telewizyjnego „Bez znieczulenia”, pracował wówczas jako dyrektor prywatnej telewizji satelitarnej POLSAT i tam również odnosił sukcesy. Wstępna zgoda na Walendziaka ze strony niektórych członków Rady obwarowana była warunkami dotyczącymi obecności innych nazwisk w składzie przyszłego zarządu, ale generalnie w Jabłonie decyzja została przygotowana.

W Jabłonie **Marek Markiewicz** otrzymał telefon z zaproszeniem na następny dzień na śniadanie do Belwederu. Markiewicz relacjonuje w swej książce, że Prezydent Wałęsa z miejsca skrytykował kandydaturę Walendziaka stwierdzając, iż jest on zbyt młody na to stanowisko. W dalszej rozmowie najbliżsi współpracownicy Prezydenta podnieśli inne zarzuty: uważali, że Walendziak jest przeciw Prezydentowi, mieli za złe jakieś dawne publikacje kandydata. Markiewicz przyjmuje te opinie do wiadomości, ale kandydatem Rady na stanowisko prezesa telewizji pozostaje Wiesław Walendziak. W międzyczasie w Radzie wypracowany zostaje też konsensus wokół nazwiska prezesa spółki radiowej. Ma nim zostać dotychczasowy dyrektor I programu Polskiego

Radia, autor wielu programów radiowych z dziedziny nauki i techniki, uchodzący w środowisku za zdolnego menedżera **Krzysztof Michalski**. Rada pracuje nad uzgodnieniem pozostałych kandydatów do władz obu spółek, co idzie trudno; o każde nazwisko toczą się burzliwe spory. W pewnym momencie, na domiar złego, W. Walendziak rezygnuje z objęcia proponowanego mu stanowiska oświadczając, iż po cyklu rozmów z przedstawicielami różnych środowisk obawia się paraliżujących pracę konfliktów politycznych na nowym stanowisku. Marek Markiewicz zdoła go jednak przekonać do cofnięcia rezygnacji. Kiedy zbliża się data 15 listopada, który wyznaczyła sobie Rada jako ostateczny termin powołania nowych władz obu spółek, niespodziewanie Prezydent w rozmowie telefonicznej z Markiem Markiewiczem wycofuje swój sprzeciw wobec osoby Walendziaka. Wicepremier i minister finansów **Marek Borowski** nie ma zastrzeżeń i obiecuje podpisać status spółki. 14 listopada - na dzień przed wyznaczonym terminem - Krajowa Rada **jednogłośnie** podejmuje decyzję w sprawie władz obu spółek. Stał się cud i - choć nikt nie był do końca zadowolony, bo każdy musiał trochę ustąpić - Krajowa Rada jako całość zdała kolejny trudny egzamin. Kompromis, który wydawał się jeszcze przed kilkoma dniami nieosiągalny, został osiągnięty.

W konsekwencji personalnych decyzji Rady prezesem **Telewizji Polskiej S.A** zostaje **Wiesław Walendziak**, członkami Zarządu: **Bronisław Borkowski** (pełnomocnik P.J.O PR i TP d.s. przekształceń), **Waldemar Budzyński** (dyrektor gabinetu ministra łączności), **Janusz Daszczyński** (były dyrektor ośrodka TP Gdańsk, dyrektor biura KRRiT), **Stanisław Nowak** (redaktor naczelny biura programowego TP). Rada nadzorcza to: **Piotr Gaweł** (dyrektor firmy reklamowej, były szef biura reklamy TP), **Jerzy Góral** (minister kultury w rządzie Hanny Suchockiej), **Jan Górecki** (profesor SGGW), **Karol Jakubowicz** (ekspert KRRiT), **Jacek Kozłowski** (szef biura prasowego URM z czasów H. Suchockiej i K.Bieleckiego), **Piotr Łazarkiewicz** (reżyser), **Romualda Łukomska** (redaktor naczelny Auto-Moto-Sukces) i **Cezary Stypułkowski** (prezes Banku Handlowego S.A.). W „Polskim Radiu S.A.” prezesem zarządu zostaje **Krzysztof Michalski**, członkami zarządu: **Roman Czejjarek** (szef „Lata z radiem”), **Stanisław Jędrzejewski** (dyrektor biura programowego PR), **Marek Lipiński** (dyrektor I programu PR), **Włodzimierz Pałka** (kierownik działu służb informatycznych PR). Radę nadzorczą stanowią: **Andrzej Berut** (dyrektor rozgłośni łódzkiej), **Józefina Hryn-**

kiewicz (profesor U.W.), **Józef Kowalczyk** (b. prezes PR z czasów rządu Mazowieckiego), **Robert Kwiatkowski** (dyrektor agencji reklamowej), **Ryszard Henryk Michalski** („Radio dla Zagranicy”), **Krzysztof Pawłowski** (szef działu technicznego PR, członek sekcji krajowej NSZZ „Solidarność” pracowników PR i TP), **Jerzy Stępień** (były senator) i **Eugeniusz Wiśniowski** (profesor KUL).

Narastający konflikt z Belwederem

Następnego dnia konferencja prasowa - mnóstwo dziennikarzy, atmosfera wielkiego napięcia i oczekiwania. Generalnie nastrój sukcesu. Ale jeszcze przed konferencją do Marka Markiewicza dzwoni Prezydent **Lech Wałęsa**: ma pretensję o powzięte decyzje, mówi o wycofaniu poparcia dla swoich kandydatów w Radzie. Wkrótce potem Maciej Iłowiecki odbiera telefon od szefa administracji Kancelarii Prezydenta: KRRiT ma do końca tygodnia wyprowadzić się z użyczonej siedziby w Kancelarii. Po paru dniach przychodzi pismo z oficjalnym wypowiedzeniem Krajowej Rady umowy z końcem roku 1993. Dnia 9 grudnia Prezydent w wywiadzie dla PAP oświadcza, iż wycofuje poparcie dla powołanych przez siebie członków Rady. Ma pretensje o brak konsultacji z nim najważniejszych posunięć Rady, brak porozumienia z ludźmi z telewizji i różnych środowisk. Dodaje: *Mam nadzieję, że wystarczy im honoru na to, by przyszli do mnie z rezygnacją.* Oficjalnie Krajowa Rada nie zajęła w tej sprawie stanowiska, ale „prezydenci” członkowie Rady oświadczyli, że nie czują się winni i nie zamierzają rezygnować. *O swoim honorze będę sam decydował* - powiedział **Maciej Iłowiecki**.

W tych dniach prasa była pełna spekulacji, o co w istocie chodziło Prezydentowi. Opinia publiczna była w tym konflikcie zdecydowanie po stronie Rady. „Gazeta Wyborcza” z 10.12.1993 r. pisała: *Najważniejsze stanowisko w państwie obliuguje do dbania o trwałość instytucji publicznych i nie upoważnia do traktowania tegoż państwa jak swego folwarku, gdzie zatrudnia się i zwalnia pracowników. Tymczasem dla Prezydenta głównym kryterium oceny jest, całkiem jawnie, usłużność, jaką mu okazują funkcjonariusze państwa.* (Ernest Skalski), a „Rzeczpospolita” w tym samym dniu następująco komentowała najnowsze wydarzenia wokół Rady: *Każda demokratyczna instytucja, by móc działać, musi mieć taki komfort* (chodzi o komfort nieodwo-

ływalności członków Rady poza wyjątkowymi okolicznościami - przypis mój M.W.). *Ostatnia decyzja prezydenta o wycofaniu poparcia dla przewodniczącego Rady i dwóch jej członków takiego komfortu ją pozbawiła. W najgorszym z możliwych momentów, kiedy proces przyznawania koncesji stacjom radiowym i telewizyjnym jest w pełnym toku, naruszona została równowaga i spokój. Ponownie odżyło niebezpieczeństwo, że przy podejmowaniu decyzji o przyznaniu częstotliwości brane będą pod uwagę nie tylko czynniki merytoryczne.* (Krzysztof Gottesman - „Obserwacje”) Wreszcie na łamach „Trybuny” w tym samym dniu czytamy: *Telewizja zdaje się wymykać z bezpośrednich wpływów Belwederu. W perspektywie, nieodległej przecież, prezydenckiej kampanii wyborczej, ostatnie wypowiedzi Lecha Wałęsy są próbą odzyskania kontroli nad TV.* (Józef Szewczyk - „Sto słów”). Na łamach „Polityki” w wywiadzie pod tytułem „Niszczące układy” (01.01.1994) członek KRRiT **Bolesław Sulik**, odpowiadając na pytanie Janiny Paradowskiej o bilans tego starcia z Prezydentem stwierdził: *Jeszcze nie wylizaliśmy ran i nie wiemy, co zysaliśmy, a gdzie zostaliśmy osłabieni. Ewidentnym osłabieniem jest sam fakt, że zaczęło się mówić o zmianach, o nowelizacji ustawy. Ponadto jeśli atak następuje z jednej strony, to jak w normalnej grze politycznej trzeba szukać wsparcia gdzie indziej. Za to zawsze się płaci. Naszym zyskiem jest natomiast niewątpliwie fakt, że opinia publiczna jest po naszej stronie. Jest to wartość, której powinniśmy strzec.*

Gdy w sprawie powołania telewizji publicznej wszystko wydawało się już załatwione raz jeszcze pojawiła się groźba, że termin 31 grudnia 1993 r. nie zostanie dotrzymany. Na dwa tygodnie przed ostatecznym terminem Wydział Gospodarczy Sądu Rejonowego w Warszawie nagle stwierdził, że nie może zarejestrować TVP S.A. ponieważ brakuje składu jej rady programowej. Było to dla Krajowej Rady zaskoczeniem, bowiem Kodeks Handlowy domagał się przedstawienia do rejestracji składów władz spółki, podczas gdy rada programowa jest ciałem opiniodawczo-doradczym i miała być powołana dopiero w oparciu o zarejestrowany statut. Większość spółek radiowych już wówczas była zarejestrowana bez przedstawiania składu rady programowej i żaden sąd takiego uzupełnienia nie żądał. Stąd niektórzy dopatrywali się w żądaniu sądu motywów politycznych. Tak, czy inaczej, teraz musiano postępować w wielkim pośpiechu, by zdążyć na czas. W skład 15 osobowej rady programowej miało według porozumienia z parlamen-

tem wejść 10 członków powołanych przez Sejm i Senat i 5 przez Krajową Radę. Udało się skład uzgodnić - 31 grudnia sąd statut zarejestrował. Do telewizyjnej rady programowej Sejm i Senat desygnowali czynnych polityków różnych opcji, a KRRiT wybitnych ludzi kultury i nauki: prof. dr hab. **Marię Braun-Gałkowską z KUL**, **Macieja Englerta**, prof. dra hab. **Jacka Kurczewskiego z UW**, **Krzysztofa Piesiewicza i Krzysztofa Zanussiego**. Przewodniczącym rady został marszałek Sejmu **Józef Zych**. Powołano też 15 osobową radę programową dla Polskiego Radia z red. **Janiną Jankowską** na czele. 7 stycznia 1994 r. w największym studiu telewizyjnym odbyła się wielka gala: wspólne posiedzenie nowych zarządów i rad nadzorczych. Przybyli premier, marszałkowie Sejmu i Senatu. Prezydent Wałęsa w ostatniej chwili nadesłał list, że z powodu ważnych zajęć nie może przyjąć zaproszenia.

Ostankino, RAI UNO i dyplomacja

Pierwszą koncesję Krajowa Rada zdecydowała się przyznać już 5 października 1993 r. Podjęto wtedy uchwałę upoważniającą przewodniczącego do udzielenia koncesji **Polskiej Telewizji Satelitarnej POLSAT** na rozpowszechnianie w sposób rozsiewczy satelitarny programu telewizyjnego pod tą samą nazwą.

Przed przystąpieniem do przyznawania koncesji naziemnych KRRiT zajęła się uregulowaniem statusu nadawania w Polsce dwóch programów zagranicznych: rosyjskiego **Ostankino** i włoskiego **RAI UNO**. Program rosyjski był nadawany w stolicy na kanale dużej mocy na podstawie nieformalnego porozumienia z 1987 r. Teraz kanał ten był niezbędny dla stworzenia warszawskiego programu regionalnego, istniała jednak niechęć do dotykania tej sprawy, obawiano się bowiem, że pogorszy to, i tak nie najlepsze, stosunki Polski z Rosją. W lipcu odbyło się w tej sprawie pierwsze spotkanie z ambasadorem Federacji Rosyjskiej w Polsce **Jurijem Kaszlewem**, a we wrześniu delegacja w składzie **M. Markiewicz, B. Sulik i A. Zarębski** pojechała do Moskwy na rozmowy z zarządem telewizji Ostankino i Ministerstwem Informacji Federacji Rosyjskiej. Wbrew przewidywaniom sceptyków w Moskwie spotkano się ze zrozumieniem i uzgodniono przeniesienie programu Ostankino na kanał mniejszej mocy. Na zwolnionym kanale będzie mógł wystartować w grudniu 1994 r. regionalny program warszawski WOT. W sprawie programu RAI UNO retransmitowanego

w Krakowie na podstawie międzyrządowego porozumienia polsko-włoskiego z 1989 r., też na najlepszym kanale, dwa tygodnie później pojedzie do Rzymu delegacja Krajowej Rady w składzie **M. Markiewicz i B. Sulik**. Pod warunkiem zapewnienia kanałowi włoskiemu dotarcia do porównywalnej liczby widzów wynegocjowano możliwość przeniesienia włoskiego programu na inny kanał. Na zwolnionym kanale wkrótce ruszy krakowski program regionalny. Program ORT Moskwa (rosyjska telewizja publiczna) i RAI UNO będą nadawane w Polsce aż do maja 1997 r., kiedy to obie stacje zaprzestaną transmisji naziemnej w naszym kraju. W sumie debiut KRRiT w dziedzinie dyplomacji okazał się więc udany i w konsekwencji pozwolił poprawić techniczne warunki nadawania polskich nadawców publicznych.

Radiofonia kościelna i dialog z Episkopatem

1 września 1993 r. odbyło się pierwsze **spotkanie z przedstawicielami Episkopatu Polski**. Na spotkanie do ówczesnej siedziby Rady na Wiejskiej przybyła ze strony kościelnej reprezentatywna delegacja w składzie: sekretarz generalny Konferencji Episkopatu biskup **Tadeusz Pieronek**, metropolita gnieźnieński arcybiskup **Henryk Muszyński**, biskup **Jan Chrapek** - wybitny znawca problematyki mediów i biskup **Alojzy Orszulik** z Łowicza, oraz dwaj Jezuici, kościelni specjaliści do spraw mediów: o. **Andrzej Koprowski** i o. **Grzegorz Dobroczyński**. Spotkanie to zapoczątkuje tradycję regularnych (co najmniej raz w roku) spotkań Krajowej Rady z przedstawicielami Episkopatu Polski. Spotkań poświęconych - poza aktualnymi problemami związanymi z rozwojem radiofonii i telewizji katolickiej - również dyskusji ogólniejszej: refleksji etycznej nad rolą i sytuacją współczesnych mediów w społeczeństwie oraz nad możliwościami współdziałania obu stron dla ochrony fundamentalnych wartości humanistycznych przy budowaniu ładu w eterze. Na przestrzeni minionego 10-lecia spotkania te odbywały się regularnie, zawsze w atmosferze wzajemnego szacunku, zrozumienia i poczucia odpowiedzialności za rozwiązanie spraw, które poruszano. Na marginesie tego pierwszego spotkania (zamiast planowanej godziny trwało trzy godziny) przewodniczący Krajowej Rady **Marek Markiewicz** odnotuje w swej książce (str. 90) takie spostrzeżenie: *Ciekawe, co usłyszymy. Wielki szok. Zaczyna się rozmowa o Polsce, o państwie, bardzo poważna. Nikt z nami tak nie rozmawiał.*

Ustalenia szczegółowe przyjęte w dniu 1 września rozwinięto i skonkretyzowano na kolejnym spotkaniu w podobnym składzie w dniu 9 października 1993 r. oraz na kilku roboczych spotkaniach w mniejszym już gronie przy udziale ekspertów. Doszło wtedy do szeregu ustaleń dotyczących m.in. wspólnie przyjętej definicji radiostacji kościelnej (stacja należąca do kościelnej osoby prawnej), sposobu wydania koncesji działającym stacjom kościelnym oraz omówiono kwestię opłat koncesyjnych. Były to ustalenia niezwykle ważne dla przyszłości radiofonii kościelnej w Polsce. Początki tej radiofonii przypadły na okres od roku 1991 do marca 1993, a więc do momentu, kiedy to weszła w życie ustawa o radiofonii i telewizji. W tym okresie minister łączności na podstawie ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego z 17 maja 1989 r. oraz porozumienia zawartego z Sekretarzem Episkopatu Polski w dniu 15 października 1990 r. wydał zezwolenia (bezterminowe lub czasowe) na uruchomienie 59 radiostacji kościelnych nadających na 62 częstotliwościach w górnym i dolnym zakresie UKF. Przyjmowano wówczas zasadę, że diecezje nie mogą mieć więcej niż jedną częstotliwość (w dolnym, lub tylko górnym zakresie UKF) i że zasięgi stacji kościelnych nie mogą się pokrywać. Stacje kościelne, które uzyskały w tym trybie zezwolenia na działalność były sukcesywnie uruchamiane i w momencie wejścia w życie ustawy o radiofonii i telewizji działały 24 radiostacje diecezjalne, 3 radiostacje parafialne, 1 stacja należała do fundacji kościelnej, a na używanie 31 stacji otrzymało zezwolenia Radio Maryja należące do oo. Redemptorystów. KRRiT po rozpoznaniu problemu i w wyniku rozmów z Episkopatem uznała, iż wobec istniejących stacji kościelnych winien być przyjęty odrębny tryb postępowania: zamiany dotychczasowych zezwoleń na koncesje bez konieczności ogłaszania używanych przez te stacje częstotliwości i udziału w konkursie koncesyjnym. Konwersja odbyła się w trybie uproszczonym i bez pobierania opłaty koncesyjnej, ponieważ Krajowa Rada kierowała się tu zasadą poszanowania praw pierwotnie nabytych przez podmioty kościelne. Natomiast osoby kościelne, które zamierzały występować o nowe koncesje, lub też o rozszerzenie koncesji o nowe częstotliwości, w tym zakresie podlegały ogólnym przepisom o opłacie koncesyjnej. Likwidacji uległy w tym czasie wszelkie dotąd obowiązujące ograniczenia ilościowe i terytorialne w zakresie ubiegania się o częstotliwości przez wnioskodawców kościelnych; co więcej po rozmowach z przedstawicielami Konferencji Episkopatu Krajowa

Rada przyjęła jako zasadny argument strony kościelnej, iż stacje diecezjalne ze swej istoty powinny - w miarę możliwości technicznych i częstotliwościowych - zmierzać do objęcia programem terenu całej diecezji.

Wybiegając nieco w przód w chronologii wydarzeń odnotujemy, że podczas pierwszego procesu koncesyjnego KRRiT (oprócz wymienionej wyżej konwersji zezwoleń na dokumenty koncesyjne, która objęła 39 stacji diecezjalnych, 2 parafialne i 17 stacji Radia Maryja) przyznała podmiotom kościelnym 6 nowych stacji - w tym 4 diecezjalne i 2 zakonne - oraz uzupełniła dotychczasowy stan posiadania stacji diecezjalnych o górny bądź dolny zakres UKF w 10 przypadkach. Przyznano też prowincji zakonu oo. Redemptorystów w Warszawie - koncesję na ogólnokrajowy program radiowy Radia Maryja. Z poprzednio działających pod nazwą Radia Maryja 31 stacji do koncesji przyznanej temu radiu wchodzi tylko 17, bowiem w wyniku ostatecznego uporządkowania tytułów własności część stacji mylnie uprzednio zapisanych przez ministra łączności na Radio Maryja wróciło na własność diecezji. W rezultacie obraz radiofonii kościelnej katolickiej w Polsce pod koniec pierwszego procesu koncesyjnego ukształtował się następująco: stacji lokalnych diecezjalnych było 43 (działały na 56 częstotliwościach), 2 parafialne (Zbrosza Duża i Pasłęk) i 2 zakonne (Niepokalanów i Jasna Góra). Powyżej przedstawione liczby nie obejmują ogólnokrajowej sieci Radia Maryja, co stanowi odrębne zagadnienie, do którego wrócimy przy omawianiu wyników pierwszego procesu koncesyjnego. Tu zaznaczymy tylko, że - powstająca od podstaw na polskim rynku medialnym - radiofonia katolicka w Polsce w następnych latach osiągnęła duży sukces budując profesjonalne programy i zdobywając wielu wiernych słuchaczy. KRRiT swoimi decyzjami wobec tej radiofonii przyczyniła się do wzbogacenia dostępnej polskiemu słuchaczowi na terenie całego kraju oferty programowej o żywą w naszym społeczeństwie problematykę społeczno-religijną.

Dobre stosunki z Episkopatem zaowocują jeszcze jedną niespodziewaną korzyścią. Od dnia 1 stycznia 1994 r. część Biura KRRiT, ekspulsowana niespodziewanie z Kancelarii Prezydenta, przeniesie się do gmachu przy Skwerze ks. kard. S. Wyszyńskiego 9 należącego do Kościelnej Fundacji Gospodarczej. Rada wynajmie tu około 900 m. kw. przestrzeni biurowej za sumę niższą, niż w tym czasie żądano gdziekolwiek indziej. Przy podpisaniu umowy był obecny biskup Tadeusz Pieronek.

Publiczne „wysłuchania” kandydatów na nadawców

Jesienią 1993 r. Krajowa Rada szykowała się do zorganizowania publicznych wysłuchań wnioskodawców. Formę tę wymyślono (podobno pomysł zgłosił **Bolesław Sulik**) dla podkreślenia jawności procesów decyzyjnych i zainteresowania szerszej opinii publicznej przebiegiem procesu koncesyjnego. Publiczne wysłuchania nie były w sensie prawnym integralną częścią postępowania administracyjnego, ale spełnić miały istotną rolę umożliwiając wnioskodawcom szersze publiczne zaprezentowanie swoich propozycji, a także dać świadectwo, że KRRiT pracuje przy odsłoniętej kurtynie. Na pierwszy ogień pójść miały telewizyjne i radiowe wnioski o prawo rozpowszechniania programów o zasięgu ogólnokrajowym (który określono jako program obejmujący co najmniej 80 % terytorium kraju, bądź obszar o zbliżonym zasięgu). Do grupy wniosków o radiowy zasięg ogólnokrajowy zakwalifikowano wnioski 7 nadawców: **Radio ZET, RMF FM, Radio ESKA, Radio Albedo, Polstudio, Stanley Malinowski i Radio Maryja**. Ten ostatni wnioskodawca (wniosek podpisał przełożony prowincji warszawskiej zakonu oo. Redemptorystów) złożył początkowo 101 odrębnych wniosków lokalnych, następnie jednak zdecydował się na wniosek o program ogólnokrajowy z zastrzeżeniem, że będzie on rozpowszechniany przy pomocy stacji małej mocy. Wpłynęło też 10 wniosków o ogólnokrajowy program telewizyjny (**Polskie Konsorcjum Telewizyjne TV 7, Ogólnopolska Telewizja Prywatna S.A., Polska Korporacja Telewizyjna, Prywatna Telewizja Polska, Antena 1, Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe, NTP Plus, Kuria Prowincjalna oo. Franciszkanów (Telewizja Niepokalanów), Top Canal Media, Polska Telewizja Satelitarna POLSAT**). Zarejestrowano również 27 wniosków na radiowe programy regionalne oraz 17 wniosków na telewizyjne programy regionalne. Ludziom niewtajemniczonym trudno było rozpoznać, kto krył się pod tymi nazwami. Publiczne wysłuchania pomogły rozszyfrowywać tę łamigłówkę. I tak: Polskie Konsorcjum Telewizyjne TV 7 - to Mariusz Walter i Jan Wejchert wspierani kapitałowo przez CLT i Reutersa, Ogólnopolska Telewizja Prywatna S.A. - to niemiecki koncern Bertelsmanna, Polska Korporacja Telewizyjna - to polska wersja francuskiego CANAL PLUS zamierzającego nadawać u nas telewizję kodowaną, Prywatna Telewizja Polska - to znany już nam N. Grauso ze swoją koncepcją połączonych stacji lokalnych nadających program Polonia 1, Antena 1 - to Marian Terlecki przy współudziale dziennikarzy Wolnej Europy

Macieja Wierzyńskiego i Piotra Mroczyka z zapowiadany udziałem finansowym Time Warnera, ABC i CNN, Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe - to prezes ZPR Zbigniew Benbenek próbujący tworzyć polski koncern medialny, NTP Plus - to Mirosław Chojecki i Gabriel Meretik z udziałem kapitału amerykańskiego, francuskiego, a nawet konsorcjum zarejestrowanego na Bermudach, Telewizja Niepokalanów - oo. Franciszkanie, chwilowo bez kapitału (proponują jako gwarancję nieruchomości klasztoru w Niepokalanowie), Top Canal Media - znanego już nam Jacka Żelezika ze wsparciem szwedzkiego konsorcjum AB Kinnevik i wreszcie POLSAT - czyli nieco tajemniczy Zygmunt Solorz, mający już koncesję satelitarną, właściciel kilku firm handlowych, kapitał czysto polski (97% to własność samego Solorza).

Publiczna prezentacja wniosków o zasięg ogólnokrajowy odbyła się w Warszawie w gmachu Sejmu przy tłumnym udziale dziennikarzy i innych zainteresowanych osób. Wysłuchania ubiegających się o koncesję na ogólnopolski program telewizyjny miały miejsce w dniach 15-17 stycznia 1994 r., a wnioskodawców ubiegających się o koncesję na ogólnopolski program radiowy w dniach 30-31 stycznia 1994 r. Trudno było wyreżyserować lepiej wielkie widowisko: stawka wysoka, kandydaci umiejący zachwalać swój towar, ale i zdenerwowani, pytania ze strony Rady docieklive, często niewygodne, na sali przedstawiciele Prezydenta, ministra kultury, ministra łączności, dziennikarze telewizyjni i prasowi w komplecie, kamery, a więc i wielka widownia zapewniona. Poszczególni kandydaci chcąc wzmocnić swą pozycję występują w asyście wybitnych osobistości ze świata nauki i kultury (znani aktorzy, reżyserzy). Każdy z członków Rady uprzednio losował kandydata, którego miał prezentować. Prasa w tych dniach pełna była barwnych opisów tego wydarzenia. Nie miejsce tu, by referować szczegółowo przebieg wysłuchań. Wrażenia ogólne z wysłuchania telewizyjnego najlepiej chyba ujął **Maciej Howiecki** mówiąc w wywiadzie dla „Głosu Wielkopolskiego”: *Jeden z wnioskodawców ma (...) atrakcyjną ofertę programową, drugi - najlepszą obsadę personalną, trzeci - czytelną koncepcję organizacyjną, a jeszcze inny - klarowne podstawy finansowe.* Zapewne ta świadomość kierowała Krajową Radą, kiedy zwróciła się ona do wnioskodawców, by do 25 stycznia zastanowili się nad połączeniem swoich wniosków. Różnice interesów były jednak zbyt wielkie: wnioskodawcy zastanawiali się, ale żaden wniosek połączeniowy do wyznaczonego terminu nie napłynął.

Forma publicznych wysłuchań sprawdziła się. Krajowej Radzie dała dodatkowe przesłanki do decyzji, opinia publiczna chwaliła jawność procedury, nadawcy po raz pierwszy mogli przyjrzeć się wnioskowi konkurencyjnym. Wkrótce członkowie Rady wyruszą w teren, by powtórzyć procedurę publicznych wysłuchań w odniesieniu do wniosków ponadregionalnych, regionalnych i lokalnych w kilku miastach Polski.

Pierwsze decyzje koncesyjne Krajowej Rady

Po emocjach publicznych wysłuchań trzeba jednak było zacząć decydować. Na pierwszy ogień miała pójść telewizja ogólnokrajowa. Informacji był już komplet. Analizowano po raz któryś wszystkie dokumenty finansowe, nicowano koncepcje programowe, rozmawiano z wnioskodawcami wyjaśniając ostatnie wątpliwości. Zasięgnięto poufnie opinii UOP o kandydatach. W różnych „przymiarkach” okazało się, iż największe szanse ma u większości członków Rady POLSAT. Argumenty za: jedyny naprawdę duży polski kapitał, konkretna oferta programowa, sprawdzona, bo nadawana legalnie na podstawie koncesji satelitarnej, młody dynamiczny zespół współpracowników o zróżnicowanej genealogii politycznej. Jednych ujmuje to, że mają dobre dzienniki, innych, że powołali z własnej inicjatywy redakcję programów katolickich. Argumentem przemawiającym za POLSAT-em jest też słabość innych kandydatów do koncesji: albo brak im środków na ambitne plany, albo zza rzekomo polskiego szyldu wyziera dominacja zagranicznych koncernów. Niejako w ostatniej chwili, kiedy już decyzja wisi w powietrzu u Marka Markiewicza zjawia się przedstawiciel UOP z dodatkową notatką o kilku wnioskodawcach. Największą niespodziankę zawiera zapis na temat Zygmunta Solorza, który ujawni następnie prasa: są tu zarzuty potajemnej współpracy z Grauso, posiadania środków nieznanego pochodzenia, częściowo z prania brudnych pieniędzy włoskiej mafii, ma być z tego powodu znany włoskim służbom specjalnym. Notatka bez adresata, bez podpisu, zarzuty bez konkretów, raczej podejrzenia, niż opis faktów. Rada chce jednak wyjaśnić do końca wątpliwości dotyczące Solorza i podejmuje decyzję o dodatkowym przesłuchaniu go. Markiewicz w swej książce ujawnił, że przesłuchanie miało charakter bardzo ostry: pytano o zmianę nazwiska, problemy rodzinne, czy był agentem, co go łączy z Grauso, zażądano dodatkowych dokumentów. Solorz odpowiedział na wszystkie pytania, przedstawił

wszystkie żądane dokumenty. Musiało to być przekonujące, skoro następnego dnia KRRiT przyznała POLSAT-owi koncesję na telewizję ogólnokrajową. J e d n o g ł o ś n i e! Był 27 stycznia 1994 r.

Tego samego dnia KRRiT postanowiła w postępowaniu o przyznanie koncesji na rozpowszechnianie programu telewizyjnego za pomocą stacji małej mocy uwzględnić w dostępnym zakresie wniosków Polskiej Korporacji Telewizyjnej (CANAL + Polska) biorąc pod uwagę indywidualne warunki w poszczególnych miejscowościach. Tu już nie było w Krajowej Radzie jedności; wysuwane są wątpliwości, czy taka telewizja będzie miała widzów (kanał kodowany płatny) i czy nie było by lepiej, gdyby ograniczyła się do nadawania satelitarnego.

M. Markiewicz przed poinformowaniem o decyzjach opinii publicznej dzwoni do Prezydenta Wałęsy, którego uprzednio kilkakrotnie bezskutecznie prosił o rozmowę. Kiedy wreszcie dojdzie do telefonicznej wymiany zdań to - według relacji Markiewicza - dominować w niej będą obraźliwe zarzuty ze strony Wałęsy poddające m.in. w wątpliwość osobistą uczciwość członków Rady. W prasie spekulacje, iż Prezydent wołał, by wybrano nie POLSAT, a Bertelsmanna, z którym Belweder miał uprzednio kontakty. Reakcje prasowe na same decyzje, mniej więcej w normie: jedni się cieszą, drudzy martwią (np. że POLSAT będzie telewizją zbyt prowincjonalną, a CANAL + zbyt elitarną). Najbardziej za złe mają oczywiście ci, co koncesji nie dostali: zapowiadają skargi do NSA.

Radio Maryja i rezygnacja R. Miazka

Nadspodziewanie trudna okazała się decyzja w sprawie ogólnokrajowych programów radiowych. Najpoważniejsze wnioski były trzy. **RMF** (Radio-Muzyka-Fakty) to stacja nadająca swe programy z Kopca Kościuszki w Krakowie - dotąd lokalnie, ale profesjonalnie i na dobrym poziomie. Dużo dobrej muzyki i dobra z nerwem robiona informacja. Prezes **Stanisław Tyczyński**. Kapitał to Krakowska Fundacja Komunikacji Społecznej i Bank Przemysłowy. **Radio ZET** - najchętniej wówczas słuchane Radio w Warszawie - silniejszy akcent na informacje i wielką politykę, dużo nowatorskich ciekawych pomysłów. Prezes - **Andrzej Wojciechowski** mający większość udziałów, resztę ma „Agora”, zapowiadają też możliwy udział kapitału zagranicznego. Wreszcie trzeci kandydat, całkowicie odmienny: **Radio Maryja**.

Radio Maryja nadawało legalnie od 1992 r. na podstawie zezwoleń

ministra łączności program z Torunia poprzez stacje częściowo własne (a więc należące do zakonu oo. Redemptorystów), a częściowo należące do diecezji. Program trzyskładnikowy: modlitwa, katecheza, oraz rozmowy ze słuchaczami, zdobywa wielką popularność wśród słuchaczy. Stacja także w przyszłości ma mieć charakter społeczny: nie nadawać reklam i utrzymywać się z ofiarności słuchaczy. Dyrektor Radia - o. **Tadeusz Rydzik**, redemptorysta o charyzmatycznych zdolnościach przywódczych i organizatorskich. Nie waha się użyć instrumentu nacisku na Radę ze strony słuchaczy wzywając ich do pisania listów do KRRiT z domaganiem się koncesji dla Radia Maryja. W konsekwencji do Biura Rady przychodzi ponad 50 tysięcy kartek pocztowych i listów w tej sprawie, a przed budynkiem Rady gromadzą się zwolennicy tego radia z różańcami w rękę. Na wysłuchanie wnioskodawców Radio Maryja przybyło do gmachu Sejmu z dużym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, w niektórych kościołach odbywały się Msze św. w tej intencji. Jak już wspomnieliśmy Radio Maryja początkowo nie występowało z wnioskiem o sieć ogólnokrajową (a jedynie o 101 stacji lokalnych małych mocy) argumentując to brakiem środków na kosztowne stacje dużej mocy. Po propozycji Marka Markiewicza, by Radio Maryja również startowało w konkursie ogólnokrajowym, o. Rydzik przystaje na to.

Sprawa radiowych koncesji ogólnokrajowych jest skomplikowana. Najpierw technicznie. Tak naprawdę są do rozdania tylko dwie sieci ogólnokrajowe mające projekty opracowane przez Instytut Łączności we Wrocławiu. Obie oparte o stacje dużej mocy, podczas gdy wniosek Radia Maryja dotyczy małych mocy. Eksperti techniczni kręcą głową na koncepcję trzeciej sieci ogólnokrajowej opartej o małe moce: trzeba jej projekt dopiero zbudować, będzie trudna w realizacji. W kolejce przecież czekają złożone wnioski o stacje lokalne zgodnie z ogłoszeniem. Następne częstotliwości na pewno będą, ale nie wiadomo kiedy i ile. Merytorycznie dwie mniej więcej równorzędne sieci radiowe ogólnokrajowe miały być konkurencyjne wobec siebie, wymuszać rywalizację o słuchacza. Niekomercyjna sieć „Radia Maryja” nie będzie takim konkurentem i cała koncepcja leży. Na dodatek rodzą się trudności polityczne. „Prawa strona” Rady (**J. Szafraniec**, **R. Bender**) stawia sprawę pryncypialnie: katolicy mają prawo do swojego radia, potrzebne jest radio, które zadba o wartości i odnowę moralną społeczeństwa, inni kandydaci są nastawieni liberalnie, a konieczna jest równowaga w eterze. Strona lewa podnosi zastrzeżenia co do charakteru programu Radia

Maryja. **Marek Siwiec** zarzuca temu radiu modyfikację treści programowych zmierzającą do upolitycznienia i mobilizację politycznych ośrodków prawicowych na rzecz wniosku Radia Maryja oraz brak deklaracji zaniechania praktyk tworzenia atmosfery nacisku i szantażu wobec KRRiT. Po głosowaniu, w którym będzie głosował przeciw, złoży w tej sprawie specjalne oświadczenie. Tak silnego zwarcia jeszcze w Radzie nie było.

Po dłuższych debatach wewnątrz Rady zapada ostatecznie decyzja podjęta większością głosów. Na posiedzeniu Rady było obecnych 7 członków (nieobecni: R. Bender i B. Sulik). Za koncesją dla RFM - 7 głosów; za koncesją dla Radia ZET - 5 głosów (przeciw J. Szafraniec, wstrzymał się L. Dymarski), za koncesją dla Radia Maryja - 5 głosów (przeciw M. Siwiec, nie głosował na znak sprzeciwu J. Szafraniec). W uchwałach na temat RFM i Radia ZET jest określenie „za pomocą stacji nadawczych dużej mocy”. Oznacza to w praktyce, że każdy z tych nadawców otrzyma jeden z dwóch projektów planu sieci opartych o stacje dużej mocy przygotowanych na zamówienie KRRiT przez Instytut Łączności. W uchwale na temat Radia Maryja jest mowa „o stacjach nadawczych małej mocy (...) w granicach wniosku, z uwzględnieniem istniejących możliwości technicznych rozpowszechniania” i z zaznaczeniem, iż KRRiT postanawia „uwzględnić wniosek Radia Maryja w zakresie przekraczającym istniejące obecnie możliwości techniczne w kolejnych postępowaniach, w miarę udostępniania Krajowej Radzie nowych częstotliwości w zakresie fal ultrakrótkich”. Oznaczało to, że Radio Maryja utrzyma częstotliwości już posiadane oraz otrzyma w tym procesie koncesyjnym pewną ilość nowych częstotliwości w liczbie w tym momencie nieokreślonej (będzie ich w koncesji z 23 czerwca 1994 r. łącznie 60) oraz obietnicę uzupełnień sieci w kolejnych procesach koncesyjnych. To przeciwko temu protestował J. Szafraniec odmawiając udziału w głosowaniu. „To pogrzeb *Maryji*” miał powiedzieć usłyszawszy tę decyzję o. Rydzyk. („Gazeta Wyborcza” z 18 lutego 1994)

Od początku ujawniają się dwie różne oceny tej decyzji. Jedna, zgodna z opinią większości w łonie Krajowej Rady, że było to jedyne wyjście z powstałego pata, a Rada dając Radiu Maryja koncesję ogólnokrajową zrobiła wszystko, co w istniejących warunkach zrobić mogła, zwłaszcza, iż nadawca otrzymał przyrzeczenie, że stopniowo będzie otrzymywał nowe częstotliwości aż do pokrycia swym programem 80 % terenu kraju. Druga opinia, podzielana przez związaną z prawicą mniej-

szość w Radzie oraz artykułowana niezwykle ostro przez samo radio i jego zwolenników, uznała decyzję za jawną dyskryminację i przejaw złej woli Krajowej Rady. Konflikt z Radiem Maryja i gwałtowne, często nie przebiegające w słowach, ataki kierowane z tej strony towarzyszyć będą odtąd Krajowej Radzie i przyjdzie nam jeszcze nieraz do tej sprawy wracać.

Na tym tle 24 lutego wywodzący się z PSL członek KRRiT **Ryszard Miazek** złożył na ręce marszałka Senatu rezygnację z członkostwa w Radzie. Motywy swej rezygnacji wyjaśniał na łamach „Zielonego Sztandaru” (6.03.1994) w artykule zatytułowanym „Dlaczego odchodzę?”. Miazek pisał tam m.in.: *Rada przyznała (...) Radiu Maryja ogólnopolską koncesję tak jak proszono we wniosku. Tymczasem radio to obwieściło swoim słuchaczom, jakoby koncesji nie otrzymało. Sam słuchając pewnego wieczoru rozmów w Radiu Maryja ze słuchaczami na ten temat, zadzwoniłem do studia i przez półtorej godziny tłumaczyłem słuchaczom, że nieporozumieniem jest stwierdzenie, iż „Maryja” nie otrzymała koncesji, o jaką się ubiegała. Tłumaczyłem, że trzeba teraz po prostu stawiać nadajnik i robić radio. W następne dni znów jednak w Radiu Maryja mówiło się (w czym wspomagał Ryszard Bender), że koncesji nie dostali, że o radio trzeba walczyć. I szły w eter wezwania do radiosłuchaczy, aby modlili się i pisali listy. - „Nie bójcie się, że was zamkną” - mówił prowadzący rozmowę ze słuchaczami ojciec Rydzik „wstańcie z kolan i weźcie co swoje”. W takiej tonacji mówiło się na ten temat do słuchaczy. Radio Maryja wspomaga cały czas „Słowo - Dziennik Katolicki” pisząc w swych komentarzach, iż katolickie radio nie otrzymało ogólnopolskiej koncesji, i że Rada Radiofonii nie jest czuła na potrzeby katolickiego narodu. Wiele jestem w stanie zrozumieć i wiele znieść, ale kiedy słyszę nawet ze środowisk mi bliskich, że przyznanie koncesji nazywają nieprzyznaniem, że białe jest czarne, to siły mnie opuszczają i nie widzę sensu dalej brać udziału w pracy, która nie jest akceptowana w środowiskach katolickich, z którymi jako katolik czuję się mocno związane.*

Senat nie przyjął rezygnacji R. Miazki i pozostał on w składzie Rady. Ale jego reakcja była niewątpliwie jakimś odzwierciedleniem nastrojów panujących w Radzie w tym momencie. „Rzeczpospolita” w artykule „Krajowa Rada pęka pod presją” (25.02.1994) cytuje wypowiedź **Macieja Howieckiego** z tego samego okresu: *Niewiele osób wie*

w jakim stresie pracujemy. Wywiera się na nas naciski z zewnątrz, chce się rozbić Radę. Czujemy się osaczeni ze wszystkich stron.

L. Wałęsa odwołuje M. Markiewicza z funkcji przewodniczącego Rady

Mimo to KRRiT pracuje mniej więcej normalnie. Odbywa wyjazdy związane z publicznymi wysłuchaniami nadawców w terenie. Ale nie będzie jej dane pracować spokojnie. Sprawa koncesji dla POLSAT-u będzie miała swoje dalsze ciągi. Pod koniec stycznia 1994 r. wszystkie gazety powielają rewelacje „Financial Times”, iż istnieje potajemny układ magnata telewizyjnego Ruperta Murdocha z Zygmuntem Solorzem o inwestowaniu w POLSAT, a więc KRRiT została wyprowadzona w pole. Solorz dementuje, dowodów brak, ale dym jest. Dnia 11 lutego „Gazeta Wyborcza” doniosła, że Prezydent poprosił UOP o sprawdzenie przeszłości Zygmunta Solorza. Opinia publiczna nigdy nie dowiedziała się, jakie były wyniki tego sprawdzania, nie wniesiono żadnego oskarżenia. Dnia 24 lutego PAP podaje pełny tekst listu otwartego **Jan****a Purzyckiego** (szefa TV z czasów prezesury J. Zaorskiego) skierowanego do Prezydenta pełnego oskarżeń wobec Rady i jej decyzji. Poetyka listu Purzyckiego jest misterna: pisze, że nie może postawić Radzie zarzutu przyjęcia łapówki, ale to jednoznacznie sugeruje; nie stawia wprost zarzutów Zygmunтови Solorzowi, ale stawia pytania w rodzaju: czy siedział w więzieniu za malwersacje i czy był współpracownikiem wywiadu? Jednoznaczna jest natomiast konkluzja: autor listu prosi Prezydenta „o podjęcie stosownych działań”. W półtora miesiąca później komisja spraw wewnętrznych Sejmu stwierdzi, że oskarżenia zawarte w notatce UOP to tylko niesprawdzone materiały z jednego źródła. Jakiego, tego opinia publiczna nie dowiedziała się nigdy. W dniu 28 lutego 1994 r., znów jednomyślnie, KRRiT podejmuje uchwałę upoważniającą przewodniczącego do podpisania koncesji POLSAT-u.

1 marca 1994 r. Marek Markiewicz na konferencji prasowej publicznie tę koncesję podpisuje. W dwie godziny później prezydent **Lech Wałęsa**, pomimo braku podstaw prawnych w ustawie o radiofonii i telewizji (stwierdzi to 10 maja 1994 r. Trybunał Konstytucyjny), odwołuje **Marka Markiewicza** z funkcji przewodniczącego KRRiT. Obowiązki przewodniczącego obejmuje wiceprzewodniczący **Maciej Howiecki**. 30 marca nie czekając na wyrok Trybunału Konstytucyjnego Prezydent

Wąłęsa powołuje na stanowisko przewodniczącego KRRiT **Ryszarda Bendera**. Tak kończy się pewien ważny etap w historii KRRiT.

*

Ten pierwszy pionierski etap w dziejach KRRiT trwał zaledwie rok, ale położył fundamenty zarówno pod nowy pluralistyczny ład medialny w Polsce, jak i wypracował w praktyce model funkcjonowania nowego ciała konstytucyjnego, jakim jest KRRiT. W tym czasie stworzono podstawy niezależnego sektora mediów publicznych, jak i wypracowano prawnie i organizacyjnie drogę powstawania i działania mediów koncesjonowanych. Jednocześnie Krajowa Rada pokazała, że jest ciałem zdolnym ująć w swoje ręce i suwerennie rozstrzygać wiele trudnych spraw powierzonych jej ustawowo. Potrafiła to czynić nawet w ogólnej sytuacji politycznej skrajnie nie sprzyjającej zachowaniu niezależności Rady. Odtąd kolejne etapy historii Rady będą niejako automatycznie przymierzane do tego wzorca. Niestety zła tradycja prób wywierania bezpośrednich nacisków na Radę przez środowiska polityczne, zaznaczona tak silnie w pierwszym okresie, będzie jej odtąd towarzyszyć nieustannie. Tak samo zresztą jak podejmowane na różnych etapach godne szacunku próby, by się takim doraźnym naciskom nie poddawać, właśnie w imię woli realizacji szerszej i długofalowej koncepcji niezależności Krajowej Rady jako gwaranta wolnych mediów w demokratycznym kraju.

Rozdział III – Walka o kontynuację, czyli 22 burzliwe miesiące (03.1994 – 12.1995)

W oczekiwaniu na werdykt Trybunału Konstytucyjnego - str. 62, R. Bender przewodniczącym KRRiT, M. Markiewicz koordynatorem prac Rady - str. 64, Jak zakończyć pierwszy proces koncesyjny - str. 66, Wokół koncesji Radia Maryja i Telewizji Niepokalanów - str. 67, Burza polityczna nad sprawozdaniem KRRiT i sytuacją w TVP - str. 70, J. Zaorski przychodzi do Rady - str. 74, Wyrok NSA w sprawie POLSAT-u i odwołanie z Rady M. Markiewicza i M. Iłowieckiego - str. 76, Po nominacji na członków Rady H. Andrackiego i T. Kwiatkowskiego, - str. 79, Rozporządzenie chroniące dzieci i młodzież - str. 84, Podsumowanie pierwszego i otwarcie drugiego procesu koncesyjnego - str. 86, Bilans rozwoju radiofonii katolickiej - str. 88, Spotkania z nadawcami i problemy z telewizją publiczną - str. 90, Odnowiony skład Rady: W. Graboś i M. Strąg nowymi członkami; M. Jurek czwartym przewodniczącym Rady - str. 94, Drugi proces i początki stałej działalności koncesyjnej Rady - str. 99, KRRiT wobec wyborów prezydenckich 1995 - str. 103, Wchodzi w życie nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji: B. Sulik pierwszym przewodniczącym z wyboru Rady - str. 106.

W oczekiwaniu na werdykt Trybunału Konstytucyjnego

Odwołanie Marka Markiewicza przez Prezydenta Wałęsę z funkcji przewodniczącego Rady całkowicie zaskoczyło KRRiT. Ustawa o radiofonii i telewizji nie dawała takich uprawnień Prezydentowi, nie spełniony był też żaden z warunków wymienianych przez ustawę jako podstawa do odwołania z funkcji członka Rady (zrzeczenie się funkcji, ciężka choroba, skazanie prawomocnym wyrokiem za winę umyślną, rażące naruszenie przepisów ustawy). Przy okazji sprawy koncesji dla POLSAT-u w wypowiedziach płynących z Belwederu mówiono o naruszeniu ustawy o radiofonii i telewizji i narażeniu bezpieczeństwa państwa, ale były to ogólne zarzuty nie poparte żadnymi konkretnymi faktami. Widocznie Belweder w istocie nie dopatrzył się zaistnienia któregoś z wymienionych w ustawie o radiofonii i telewizji warunków, skoro zdecydowano się na pozostawienie Markiewicza w składzie Rady odwołując go tylko z funkcji przewodniczącego. Prezydencki prawnik prof. **Lech Falandysz** wywodził, że skoro ustawa milczy na temat trybu odwoływania przewodniczącego Rady, to oznacza, że można go odwołać w trybie, w jakim był powołany. Większość ekspertów prawnych, sejmowych i rządowych, wyrażała jednak pogląd, że ustawa takiego prawa Prezydentowi nie daje.

Krajowa Rada na posiedzeniu w dniu 1 marca 1994 r. jednogłośnie (R. Bender był nieobecny) postanowiła zwrócić się do marszałka Sejmu, I prezesa Sądu Najwyższego oraz przewodniczącego Trybunału Konstytucyjnego z prośbą o wyjaśnienie, czy Art. 7 ustawy o radiofonii i telewizji daje podstawę do odwołania przewodniczącego KRRiT przez organ upoważniony do jego powołania. W następstwie Rzecznik Praw Obywatelskich zwrócił się z takim zapytaniem do Trybunału Konstytucyjnego, ale na werdykt trzeba było czekać. Członkowie Rady stawiali sobie pytanie, co w międzyczasie. Proces koncesyjny wchodził w ostateczną fazę, nadawcy czekali niecierpliwie na koncesję, zbliżał się czas rozpatrzenia przez Sejm i Senat sprawozdania rocznego KRRiT, tymczasem Radzie groził stan paraliżu. Niektórzy politycy publicznie doradzali M. Markiewiczowi, by ze względu na brak podstawy prawnej jego odwołania nadal sprawował swą funkcję czekając na pozytywne (jak przewidywano) rozstrzygnięcie sprawy przez Trybunał Konstytucyjny. M. Markiewicz był jednakże legalistą. Przestał pełnić funkcję przewodniczącego, pracował jako członek Rady niewątpliwie najlepiej zorientowany w całokształcie spraw rozpoczętego procesu koncesyjnego. Posiedzenia Rady zaczął prowadzić i dokumenty podpisywał wiceprzewodniczący **Maciej Iłowiecki**.

Dodajmy od razu, że nadzieje większości członków Rady na powrót M. Markiewicza na stanowisko przewodniczącego nie spełniły się. Wprawdzie Trybunał Konstytucyjny w dniu 10 maja 1994 r. dokonał powszechnie obowiązującej wykładni Art. 7.2 ustawy o radiofonii i telewizji stwierdzając, że nie stanowi on podstawy do odwołania przewodniczącego KRRiT, ale Belweder oświadczył, że wykładnia ta nie może obowiązywać wstecz i Prezydent nie zmienił swojej decyzji. Sprawa miała swoje prawne zakończenie dopiero 7 marca 1995 r., kiedy to Trybunał Konstytucyjny na wniosek Rzecznika Praw Obywatelskich ogłosił uchwałę stwierdzającą, że dokonana przez Trybunał wykładnia ma moc obowiązującą od dnia wejścia w życie przepisu poddanego wykładni, a więc obowiązuje także wstecznie. Rozstrzygnęło to spór prawników, ale faktyczna sytuacja Marka Markiewicza nie uległa już zmianie.

7 marca odbywa się **spotkanie Krajowej Rady z przedstawicielami Episkopatu Polski**. Maciej Iłowiecki wyraża gościom: *wdzięczność za przyjęcie propozycji spotkania z Radą w chwili, kiedy przeżywa ona bardzo trudny okres po odwołaniu przez Prezydenta RP przewodniczącego Rady i kiedy pod jej adresem kierowane są ostre ataki z po-*

wodu przyznania PTS POLSAT koncesji na ogólnopolską telewizję komercyjną. Po spotkaniu wydano wspólny komunikat podpisany przez **Macieja Błowieckiego** i biskupa **Alojzego Orszulika**. Komunikat kończyło zdanie: *Przedstawiciele Episkopatu wyrazili zrozumienie wobec uwarunkowań, w których przyszło działać Krajowej Radzie, a także wobec oczekiwań społecznych ku niej kierowanych*. Także w kontrowersyjnej sprawie koncesji dla Radia Maryja ocena zawarta w komunikacie odbiegała od gwałtownego, negatywnego tonu reakcji samego radia. Komunikat zawierał ocenę, iż: *Uchwała Krajowej Rady przyznająca Radiu Maryja ogólnokrajową koncesję nie tylko zachowuje jego obecny stan, ale umożliwi dzięki nowym częstotliwościom dotarcie do nowych kręgów słuchaczy. Obie strony wyraziły przekonanie, że wszystkie trudności, jakie jeszcze się pojawiają, zostaną wkrótce pokonane*.

Na początku marca 1994 do Sejmu, Senatu i Prezydenta wpłynęło **pierwsze roczne sprawozdanie KRRiT**. Zaczyna się okres nerwowego oczekiwania na werdykt: jeśli wszystkie trzy ośrodki władzy sprawozdanie odrzuca, Rada musi się podać do dymisji. Atmosfera polityczna jest gorąca: dotychczas zdecydowanie negatywnie odnosił się do Rady tylko Prezydent, teraz w zdominowanym przez koalicję rządową SLD-PSL parlamencie pojawia się pytanie, czy nie skorzystać z okazji, by wymienić skład Rady na bardziej odzwierciedlający nowy układ sił politycznych. Mnożą się też skargi obozu rządzącego na postępowanie telewizji publicznej kierowanej przez Wiesława Walendziaka. Za błędy telewizji obwinia się Radę.

R. Bender przewodniczącym KRRiT, M. Markiewicz koordynatorem prac Rady

31 marca 1994 r. **Ryszard Bender** wraca z Belwederu z nominacją na przewodniczącego KRRiT wręczoną mu przez ministra A. Drzycimskiego w imieniu Prezydenta. W samej Radzie zaskoczenie zarówno wybo-rem osoby, jak i faktem, że Prezydent nie poczekał na werdykt Trybunału Konstytucyjnego. Zaakceptowanie osoby Ryszarda Bendera jako przewodniczącego nie było dla większości członków Rady łatwe. Sam prof. Bender w swojej książce „Wojna o media. Kulisy KRRiT” (z R. Benderem rozmawia Maciej Łętowski - Editions Spotkania, 1994) tak charakteryzuje stosunek kolegów z Rady do jego osoby: *Przypusz-*

czam, że większość członków Rady nie miała i nie ma o mnie najlepszej opinii. Nie wykluczam, że uchodziłem wręcz za tyrana, satrapę, nieomal wroga ludzkości, ignoranta w sprawach radia i telewizji, nie uwzględniającego - jak mi mówili - kolegalności Rady. (str. 22-23) Mimo wątpliwości i obaw członkowie Krajowej Rady podjęli jednak współpracę z nowym przewodniczącym. **Ryszard Bender** w swoich wypowiedziach publicznych po nominacji podkreślał zresztą, że: *wszystkie uchwały Rady, także dotyczące się podziału funkcji jej członków, pozostają w mocy. Rada była i pozostanie ciałem pluralistycznym* (wywiad dla „Głosu Wielkopolskiego” 3-4.04.1994) oraz, że ustąpi ze stanowiska w przypadku, gdyby Trybunał orzekł, iż Prezydent nie miał prawa odwołać M. Markiewicza. (*Będę się cieszył, że kolega Markiewicz znowu nam przewodniczy. Jest z nas najbardziej kompetentny.* - „Życie Warszawy”, 01.04.1994)

Markiewicz i **Howiecki** zapytywani przez dziennikarzy o opinię o nowym przewodniczącym milczeli dyplomatycznie, wypowiedzi innych członków Rady były krytyczne, ale w konkluzjach umiarkowane, a nawet pojednawcze (np. **Andrzej Zarębski** w wypowiedzi dla „Głosu Koszalińskiego” z 09.04. 1994: *Pan profesor będzie musiał bardziej intensywnie włączyć się w pracę Krajowej Rady. Ale to wymaga jednak szczegółowego omówienia.*). Nawet **Marek Siwiec**, który w szerszej wypowiedzi na łamach „Wprost” (17.04.1994) wyrażał się negatywnie o kompetencjach nowego przewodniczącego oraz stawiał pytanie, czy ta nominacja nie jest *elementem antykomunistycznej krucjaty*, stwierdzał jednocześnie: *Pamiętajmy o wymiarze praktycznym: chcemy tego, czy też nie, ponosimy odpowiedzialność za wnioskodawców, którzy zaryzykowali zainwestowanie olbrzymiego kapitału w przedsięwzięcia radiowe czy telewizyjne, obdarzając KRRiT ogromnym zaufaniem. W tej sytuacji uleganie przez członków Rady emocjom mogącym zagrozić procesowi koncesyjnemu byłoby egoizmem, działaniem nie przemyślanym* oraz dodawał: *Jeżeli więc ta nominacja ma oznaczać koniec dąsów pana Prezydenta na Krajową Radę i pana Bendera, którego też przecież w swoim czasie używano do rezygnacji, to jest to sygnał pozytywny.*

Mimo deklarowanych dobrych intencji współpraca układała się nie najlepiej. R. Bender odmówił propozycji większości członków Rady, by na stanowisko wiceprzewodniczącego Rady, które chciał zwolnić Maciej Howiecki, zaproponował Marka Markiewicza. Spory wywoływało

przygotowanie koncesji, czy to dla CANAL +, czy dla Radia Maryja. Pod koniec kwietnia wybucha ostry spór pomiędzy przewodniczącym i resztą Rady wokół koncepcji podziału Polski na rejon południowy oraz centralno-północny jako podstawą dla rozdziału kanałów telewizyjnych pomiędzy różnych wnioskodawców. Ze względu na to, że nowy przewodniczący w wielu sprawach koncesyjnych i w procedurach działań Biura KRRiT był mało zorientowany, w praktyce szczegółowymi pracami nad końcową fazą przygotowania koncesji kieruje **Marek Markiewicz**. Po pewnym czasie i po rozmowach w łonie Rady Ryszard Bender zgodził się, by nie tylko faktycznie, ale i formalnie (na podstawie uchwały z 8 czerwca 1994 r.) Marek Markiewicz pełnił nowo stworzoną funkcję koordynatora całości prac Rady: *z upoważnienia i w porozumieniu z przewodniczącym KRRiT*. Przy wszystkich mankamentach możliwej dwutorowości procesów decyzyjnych wewnątrz Rady miało to jedną dobrą stronę: prace nad finalizacją pierwszego procesu koncesyjnego nie zostały ani na moment zahamowane.

Jak zakończyć pierwszy proces koncesyjny

Zbieranie plonów wielomiesięcznych intensywnych prac przygotowujących Radę do udzielania i wydawania koncesji wchodzi teraz w fazę decydującą. W ciągu lutego i marca 1994 r. członkowie KRRiT odbyli kilkanaście wyjazdów związanych z publicznymi wysłuchaniami wnioskodawców ubiegających się o koncesje regionalne i lokalne. Była to praca niezwykle nużąca. Obok autorów pomysłów naprawdę dobrych i realnych na wysłuchania przychodzili również maniacy, fantaści, ludzie chcący szybko i dużo zarobić, ale nie mający pojęcia, co to znaczy robić radio lokalne. Trzeba było starannie odsiać plewy od ziarna, nie zgubić żadnej wartościowej inicjatywy. Teraz nadszedł czas, by to wszystko raz jeszcze przeanalizować i podejmować decyzje. 31 marca 1994 r. podjęta zostaje uchwała w sprawie udzielenia koncesji na rozpowszechnianie lokalnych programów radiowych 16 wnioskodawcom, 29 kwietnia kolejnym 114. 29 kwietnia KRRiT postanowiła rozpoznawać wnioski o udzielenie koncesji na rozpowszechnianie regionalnego programu telewizyjnego z podziałem dla NTP PLUS w północno-centralnej Polsce (11 lokalizacji) i dla Telewizji WISŁA w Polsce południowej (9 lokalizacji), a także dla Wielkopolskiej Telewizji Regionalnej (Piła, Leszno) i dla CANAL + POLSKA. 5 maja podjęta zostanie uchwała o udzie-

leniu koncesji na rozpowszechnianie lokalnych programów telewizyjnych dla 8 wnioskodawców (są to m.in. oo. Franciszkanie z Niepokalanowa, TV SKY ORUNIA z Gdańska i TELEWIZJA VIGOR z Gorzowa Wlkp.). 13 maja podjęta jest uchwała o udzieleniu koncesji na ponadregionalny program radiowy m.in. dla Rozgłośni Harcerskiej (z 4 lokalizacjami).

W konsultacjach z prawnikami przygotowywane są dokumenty koncesyjne. Każda koncesja to spora książeczka zawierająca szczegółowe lokalizacje, warunki techniczne, programowe i kapitałowe prowadzenia działalności nadawczej przez danego koncesjonariusza. 26 maja jest gotowa uchwała o koncesji dla sieci ogólnokrajowej Radia RMF, 9 czerwca dla sieci ogólnokrajowej Radia ZET, 23 czerwca dla sieci ogólnokrajowej Radia Maryja (warto dodać, że uchwałę przyjęto jednogłośnie - tym razem głosowali „za” i M. Siwiec i J. Szafranec). Na lipiec przygotowana zostanie koncesja dla CANAL + z 13 lokalizacjami i cała seria koncesji dla nadawców kościelnych. Choć niektórzy piraci jeszcze nie zamilkli, polski eter będzie zapełniać się odtąd legalnie nadawanymi programami koncesjonowanych nadawców.

Wewnątrz Rady trwają spory o zakres uprawnień przewodniczącego. 21 kwietnia 1994 r. podjęta zostaje uchwała podpisana przez **M. Ro-wieckiego** zastrzegająca, że: *wszelkie zmiany kadrowe dotyczące zatrudniania i zwalniania pracowników, przeszerzowania w sensie plac i stanowisk podlegają decyzjom KRRiT*. Ryszard Bender będzie potem skarżył się, że chciano go ubezwłasnowolnić jako przewodniczącego. Pod koniec maja 1994 r. składa na ręce Prezydenta rezygnację z funkcji przewodniczącego. Odpowiedź Belwederu brzmi: „nie” z powołaniem się na wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie Markiewicza, który to wyrok nie daje Prezydentowi prawa odwołania przewodniczącego bez ustania członkostwa w składzie Rady. Z członkostwa w Radzie R. Bender nie rezygnuje, bo - jak sam mówi - chce dopilnować koncesji dla Radia Maryja i Niepokalanowa.

Wokół koncesji Radia Maryja i Telewizji Niepokalanów

Przy okazji przygotowania koncesji dla Radia Maryja i Telewizji Niepokalanów wybucha nowy konflikt. R. Bender zarzuca większości Rady blokowanie możliwości znalezienia większej ilości wolnych częstotliwości dla Radia Maryja i przewlekanie tej sprawy. Rzeczywiście

uzgadnianie częstotliwości dla Radia Maryja idzie powoli, nadawca zmienia wielokrotnie już uzgodnione parametry lokalizacyjne. Np. w protokole Rady z 13 maja odnotowano prośbę nadawcy o przesunięcie lokalizacji aż 24 stacji Radia Maryja w różnych miejscowościach (na około 60 przygotowywanych do koncesji). Opóźnienia te powodują, że nierealny staje się pomysł wręczenia koncesji ogólnokrajowych wszystkim trzem koncesjonariuszom jednocześnie. Najpierw dostają koncesje sieci RMF i ZET, na końcu Radio Maryja.

Przebieg wręczenia koncesji Radiu Maryja w dniu 23 czerwca 1994r. jest szczególnie uroczysty. W sali Senatu odbywa się konferencja prasowa, na którą o. **Tadeusz Rydzyk** znów przybywa z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Ryszard Bender wręcza koncesję, potem odświętny obiad z udziałem Rady w klasztorze oo. Redemptorystów na Karolkowej. Tu nieprzyjemny zgrzyt: o. Rydzyk składa protest, że w koncesji miało być 67 stacji, a jest tylko 60 i zwraca egzemplarz koncesji. Przyczyną były zgłoszone w ostatniej chwili zastrzeżenia techniczno-formalne do lokalizacji 7 stacji początkowo uznanych za uzgodnione. 6 z nich (Inowrocław, Kwidzyń, Dębno, Barlinek, Kłodawa, Piotrków) po sprawdzeniu zostanie później dopisane do koncesji Radia Maryja, siódma (Włoszczowa) - której, jak się okazało, nie było w wykazie przekazanym Radzie przez ministra łączności - przyznana zostanie Radiu Maryja w drugim procesie koncesyjnym. Dyrektor Radia Maryja potraktuje ten incydent jako celowe działanie na szkodę radia oraz oszustwo i opinię tę będzie upowszechniał.

Spór w łonie Rady wybucha z nową siłą przy okazji koncesji dla **Telewizji Niepokalanów**. Wniosek niedopracowany technicznie i programowo, największą słabość zdradzał od strony zaplecza kapitałowego. Przyznaje to zresztą sam Ryszard Bender w cytowanej wyżej książce (str. 98). Niepokalanów nie miał szans w konkursie na telewizję ogólnokrajową. Z drugiej strony Rada ma świadomość, że jest to jedyny wniosek kościelny o telewizję i trudno go całkowicie zignorować. W konkursie o telewizję lokalną oo. Franciszkanie prosili już tylko o Niepokalanów i Warszawę. Krajowa Rada przyznała lokalizację w Niepokalanowie (ówczesne woj. skierniewickie) motywując to tym, że nadawca musi najpierw zgromadzić środki i pokazać, że jest w stanie wytworzyć własny program. 21 lipca 1994 Rada podejmuje uchwałę: *Uwzględnić wniosek Kurii Prowincjalnej oo. Franciszkanów w Niepokalanowie o lokalizację w Warszawie w następnym postępowaniu*

koncesyjnym. Ma to zdaniem większości w Radzie zagwarantować perspektywę dla tej telewizji. Ryszard Bender uważa to za niewystarczające i grozi rezygnacją, ale większość Rady nie zmienia zdania.

Dodatkowo wynika kontrowersja wokół podpisania przez R. Bendera, bez konsultacji z Radą, listu skierowanego do MultiChoice - firmy zamierzającej o uruchomić polskojęzyczny kodowany kanał o nazwie FILMNET, wprowadzić masową sprzedaż w Polsce tanich dekodерów do odbioru tego programu z anteny satelitarnej, a także rozpowszechniać go przez sieci kablowe. List przewodniczącego informował, że FILMNET może być rozpowszechniany w Polsce bez starania się o koncesję. Krajowa Rada nie mogła zakazać sprzedaży dekodерów. Miała w ręku mechanizm rejestracji programów w sieci kablowej, ale i tu odmowa rejestracji musiała wiązać się ze wskazaniem na wyraźną kolizję rozprowadzania danego programu z innymi przepisami ustawy. W tym momencie Rada zastanawiała się, co zrobić obawiając się, iż FILMNET może stać się groźną i nieuczciwą konkurencją dla CANAL +, który podporządkował się polskiemu prawu, wystąpił o koncesję i podjął zobowiązania np. dotyczące finansowania polskiej produkcji filmowej. Rada była więc na etapie studiowania ekspertyz prawnych, liczono na rychłą nowelizację ustawy o radiofonii i telewizji. Po liście Bendera do FILMNET-u 21 lipca 1994 r. Rada wydaje podpisane przez **Macieja Rowieckiego** oświadczenie, w którym czytamy m.in.: *Rada wyraża opinię, że nie może istnieć na obszarze Polski działalność radiowa i telewizyjna (adresowana do mieszkańców kraju) wyłączona spod regulacji prawnej i kompetencji organów państwa i w tym duchu dokonuje wykładni prawa obowiązującego oraz postulować będzie jego nowelizację w procedurze wszczętej już przez Sejm RP*. Rada ma pretensję do swego przewodniczącego, że w sprawie FILMNET-u pośpieszył się z listem, zlekceważył wątpliwości pozostałych członków Rady, a na dodatek w istniejącej konfliktowej sytuacji przyjął zaproszenie FILMNET-u na wyjazd studyjny do Holandii i do Afryki Południowej.

Tego samego dnia, 21 lipca 1994 r., przed wyjazdem za granicę, **Ryszard Bender** wysłał odrębne pismo do Prezydenta Wałęsy: *W związku z trudnościami stawianymi mi przez większość członków KRRiT w wykonywaniu obowiązków przewodniczącego zgłaszam swoją rezygnację z tej funkcji i z członkostwa w Radzie. Szereg ostatnio podjętych w Radzie uchwał nie jestem w stanie potwierdzić swoim podpisem. Dotyczy to m.in. odłożenia do następnego konkursu przy-*

znania kanału w Warszawie telewizji oo. Franciszkanów z Niepokalanowa. Proszę Pana Prezydenta o przyjęcie mojej rezygnacji. Prezydent Wałęsa tym razem rezygnację Ryszarda Bendera przyjmuje.

Burza polityczna nad sprawozdaniem KRRiT i sytuacją w TVP

Zostawmy na chwilę wewnętrzne sprawy Rady i przyjrzyjmy się burzy politycznej, która w tym czasie przewalała się nad głowami Krajowej Rady stawiając pod wielkim znakiem zapytania perspektywę kontynuacji jej pracy w dotychczasowym składzie. Sejm, Senat i Prezydent otrzymali już sprawozdanie KRRiT obejmujące pierwszy rok od powstania Rady do lutego 1994 r. Rada może być zadowolona z obrazu, jaki wyłania się z lektury sprawozdania: po zebraniu konkretów widać, że mimo trudności zrobiono sporo. Choć można się spodziewać, że Prezydent odniesie się do sprawozdania KRRiT negatywnie, to pierwsze przymiarki do oceny parlamentarnej nie wskazują na zagrożenie: 11 marca Senacka Komisja Kultury i Środków Przekazu jednomyślnie rekomenduje przyjęcie sprawozdania KRRiT. Ale już spotkanie Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu w dniu 20 kwietnia 1994 r. zwiastuje burzę. Przebieg spotkania komisji jest jednym wielkim atakiem na telewizję publiczną; w istocie mało kto zajmuje się sprawozdaniem Rady. Posłanka SLD **Izabela Sierakowska** skrytykuje politykę kadrową telewizji, na programie telewizyjnym nie zostawi suchej nitki, a prezesa Walendziaka określi jako „nieudane dziecko” spłodzone przez Krajową Radę. **Barbara Labuda** (UD) oskarżyła telewizję publiczną, iż faworyzuje grupy ultrakatolickie. Zarzuty posłów wobec telewizji publicznej zdominowały obrady. **M. Markiewicz** odpowiedział ironizując, że trudno mu dyskutować „na gruncie położniczym”, ale po 3 miesiącach trudno oceniać, czy dziecko rozwija się prawidłowo. Sondaż OBOP z tego okresu nie potwierdzał zresztą tak drastycznych ocen telewizji (większość wyników nie różniła się od tych sprzed roku, aż 73 % badanych uważało w tym czasie, że TVP pokazuje różne punkty widzenia), ale posłowie mieli własne zdanie w tej sprawie i przez ten pryzmat wydawali się oceniać również KRRiT. Tylko poseł **Jerzy Józef Wuttke** z proprezydenckiego BBWR zmienił nieco temat i zaatakował Radę frontalnie za „faworyzowanie POLSAT-u”.

Wyglądało groźnie, ale ostatecznie komisja zdecydowała się wstrzymać z podjęciem decyzji dotyczącej sprawozdania KRRiT do czasu otrzymania wykładni Trybunału Konstytucyjnego w sprawie pra-

womocności odwołania Marka Markiewicza. Następnego dnia prasa jest pełna spekulacji, czy KRRiT polegnie za Walendziaka. „Zakrzyczana Rada” - tytułuje swoją relację z posiedzenia komisji „Sztandar Młodych” z 21 kwietnia 1994 r. Mnożą się też doniesienia, że być może koalicja rządząca poprze Lecha Wałęsę w walce z Radą (np. za cenę uzyskania dostępu do tzw. „resortów belwederskich”). W atmosferze nasilających się ataków na Radę jej członkowie zachowują się godnie. Sekretarz Rady **Andrzej Zarębski** na pytanie „Głosu Wielkopolskiego”, czy Rada ma poczucie zagrożenia, odpowiada: *Odnosiście ładu i niezależności mediów - tak. W sensie osobistym, utraty stanowisk - nie.* (26.04.1994)

Kolejna debata w Sejmie na temat sprawozdania KRRiT zapowiedziana została na 10 czerwca, ale termin przesunięto na koniec miesiąca, po wyborach samorządowych. W międzyczasie z różnych stron mnożą się skargi polityków na TVP. Rzecznik Prezydenta **Andrzej Drzycimski** wysłał list do KRRiT, skarżąc się, że TVP nie odnotowała w głównych „Wiadomościach” informacji o powrocie Prezydenta z Estonii. Przy okazji wypomina TVP inne przewinienia, m.in. zdejmowanie cyklicznej audycji „Prosto z Belwederu” pod „niepoważnymi pretekstami”. Premier **Waldemar Pawlak** ma pretensje do TVP, że nie zgodziła się odczytać in extenso w „Wiadomościach” o 19.30 jego dłuższego wystąpienia. Minister pracy i polityki socjalnej **Leszek Miller** skarży się, że telewizja odmówiła mu „okienka” w celu zaprezentowania ważnych elementów polityki jego resortu. Analogicznych „okienek” chcą również inni ministrowie. Nieco później szef Urzędu Rady Ministrów minister **Michał Strąk** ujawnia rządowe zamiary wystąpienia o zmiany w ustawie o radiofonii i telewizji i wprowadzenia stałych dwugodzinnych rządowych programów - jak mówi w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” z 19 maja 1994 r. - „kilka razy w tygodniu, w dobrym czasie antenowym”. Zarzuty wobec KRRiT wysuwane zarówno przez Prezydenta Wałęsę, jak i ze strony rządzącej koalicji SLD-PSL, rodzą w prasie i wśród polityków podejrzenia, że Rada paść może ofiarą targów politycznych dalekich od obiektywnej oceny jej działania. 5 maja „Rzeczpospolita” informuje, iż koalicja „Porozumienie 11 listopada” (PChD-PK-SLCh-SND-UPR) zaprotestowała przeciwko próbom odwołania KRRiT i zarządu TVP. **Aleksander Hall**, lider Partii Konserwatywnej, uznał zabiegi, jakich dokonują rządzący, za próbę powrotu do monopolu informacyjnego. *Ja się nie dziwię, że pan Hall protestuje. Przegrać wybory, a potem wziąć telewizję to nie czę-*

sto się zdarza - replikuje **Zbigniew Siemiątkowski** z SLD. („Rzeczpospolita”, 05.05.1994)

W obliczu toczącej się publicznie dyskusji o telewizji KRRiT zajmie stanowisko w **Oświadczeniu dotyczącym zadań radiofonii i telewizji oraz sposobu ich realizacji przez jednostki publicznej radiofonii i telewizji** wydanym 12 maja 1994 r. Czytamy w nim m.in.: *Publiczna telewizja i radiofonia uzyskała niezależność od bezpośrednich nacisków politycznych oraz ingerencji organów władzy w program i jego treści. Gwarancja ta w istotny sposób zmienia pozycję dawnej państwowej telewizji i radia i jest głównym wyznacznikiem pozycji jednostek publicznej radiofonii i telewizji, zgodnie z tendencjami i praktyką innych demokratycznych państw, w których niezależność mediów jest sprawdzoną zasadą ustrojową.* W dalszej części oświadczenia KRRiT przypomina ustawowy obowiązek radia i telewizji publicznej umożliwienia naczelnym organom państwowym bezpośredniej prezentacji oraz wyjaśniania polityki Państwa precyzując, że oczywistym jest tu prawo do bezpośredniego wystąpienia przed kamerami Prezydenta, Premiera i Marszałków Izby, ale wystąpienia te winny mieć charakter szczególny i wyjątkowy. *Inne niż bezpośrednio formy prezentacji polityki Państwa - czytamy dalej w oświadczeniu KRRiT - wymagają porozumień organów państwowych z nadawcą, ustalenia techniki przekazywania informacji i komunikatów, których treść i forma nie powinny odbiegać od ogólnych zasad redakcyjnych, których zachowanie służy jasności i rzetelności przekazu.*

Mimo zagrożenia Krajowa Rada nie uległa więc naciskom i nie poparła np. koncepcji stałych rządowych „okienek”. Rada podkreśliła natomiast w swym oświadczeniu obowiązki nadawcy w zakresie profesjonalizmu, rzetelności i bezstronności w przedstawianiu wydarzeń oraz wymóg poszanowania racji stanu, powagi organów Państwa i przestrzegania prawa prasowego. Wkrótce Rada powoła specjalny zespół do monitorowania programów informacyjnych i publicystycznych telewizji publicznej w składzie: **B. Sulik, M. Markiewicz, L. Dymarski, M. Siwiec, A. Zarębski**. Zespół przedstawi następnie w bezpośredniej rozmowie z kierownictwem TAI cały rejestr błędów i usterek warsztatowych źle świadczących o profesjonalizmie wielu dziennikarzy TVP.

13 maja 1994 r. KRRiT przyjęła przygotowywane już od pewnego czasu **rozporządzenie w sprawie trybu postępowania w związku z przedstawianiem w programach publicznej radiofonii i telewizji sta-**

nowisk partii politycznych, związków zawodowych i organizacji pracodawców w węzłowych sprawach publicznych (opublikowane w Dz. U. z 29.06. 1994 r. poz. 335). Poza ogólnym stwierdzeniem, że jednostki publicznej radiofonii i telewizji zobowiązane są do przedstawiania, poddawania analizie i dyskusji stanowisk zajmowanych przez partie polityczne, związki zawodowe i związki pracodawców w węzłowych sprawach publicznych, rozporządzenie zawierało parę ważnych ustaleń szczegółowych. I tak Art. 2. stanowił, iż TVP i PR zobowiązane są tworzyć i rozpowszechniać audycję umożliwiającą przedstawianie stanowisk partii politycznych w węzłowych sprawach publicznych raz w tygodniu w wymiarze 45 minut pomiędzy godz. 16.00 i 23.00. Art. 3 precyzował, że do udziału w takich audycjach mają prawo te partie polityczne i organizacje, które uzyskały w ostatnich wyborach do Sejmu co najmniej 400 tysięcy głosów. Zarządy TVP i PR miały dokonywać podziału czasu antenowego pomiędzy partie i organizacje proporcjonalnie do liczby uzyskanych przez nie głosów. KRRiT zapowiadała, okresowe oceny wykonania tych obowiązków przez TVP i PR. Zobowiązano też nadawców publicznych do bieżącego przedstawiania prac Sejmu i Senatu w porozumieniu z prezydiami tych organów.

Rozporządzenie z 13 maja budziło różne opinie, ale niewątpliwie nie miało wiele wspólnego z propozycjami stworzenia w telewizji i radiofonii publicznej „okienek” robionych o sobie przez sam rząd. Dotyczyło w jednakowym stopniu wszystkich partii, rządzących i opozycyjnych, a audycje, o których mówiło, miały być **robione przez samą telewizję**. Rozporządzenie było przygotowywane od dawna i nie ma podstaw, by traktować je jedynie w kategoriach taktycznych (jak uczyniła to część prasy), a więc jako rodzaj koła ratunkowego dla KRRiT, ale pośrednio przyczyniło się do złagodzenia temperatury zarzutów stawianych Radzie przez parlamentarzystów polityków. Członkowie KRRiT podjęli zresztą również inne kroki mające na celu wyjaśnienie parlamentarystom pracy Rady i kierujących nią intencji. Na miesiąc przed spodziewaną dyskusją w Sejmie Krajowa Rada podjęła inicjatywę odwiedzenia wszystkich klubów parlamentarnych i odbycia z nimi rozmowy. Tu ton dyskusji był już merytoryczny. Jednoznacznie do odrzucenia sprawozdania i odwołania Rady parł jedynie PSL zdenerwowany niektórymi audycjami telewizji na temat rolnictwa i wsi, inni wydawali się przekonani argumentacją członków Rady. Szczególnie wyraźnie zmieniał się na pozytywny ton wypowiedzi na temat Rady i jej sprawozdania polityków

SLD, jak pisano w prasie pod wpływem perswazji przewodniczącego sojuszu **Aleksandra Kwaśniewskiego**, który przestrzegał przed pochopnymi krokami w tej materii. Dziennik „Trybuna” z 24 maja 1994 r. w artykule „Rada na cenzurowanym” chwali Radę za konsekwencję i niezależność, wskazuje negatywne skutki wojny Prezydenta Wałęsy z Radą i konkluduje: *W sumie Krajowa Rada sprawdziła się jako instytucja. Z pewnością nie spełniła wszystkich oczekiwań, zwłaszcza nadziei pewnych polityków i prywatnych wnioskodawców. Skutecznie zapobiegła jednak anarchii w eterze i uzależnieniu TVP.*

Kolejne spotkanie Komisji Kultury i Środków Przekazu Sejmu w dniu 9 czerwca 1994 zaleci przyjęcie sprawozdania Rady. Przykra niespodzianka czeka jednakże Radę tam, gdzie się tego nie spodziewała: w Senacie. Mimo pozytywnego wniosku komisji Senat w dniu 1 lipca, na wniosek senatorów z PSL, odrzuci sprawozdanie Rady. W głosowaniu decydująca okazała się nieprzejednana postawa ludowców: podobno szczególnie zdenerwowała ich nadana w poprzednim dniu przez TVP audycja satyryczna Michała Ogórka, ich zdaniem obrażająca polskich rolników. Ponieważ Prezydent również oświadczył, że jest za odrzuceniem sprawozdania Rady, jej los zależał teraz od decyzji Sejmu.

11 czerwca 1994 r. grupa posłów Unii Pracy składa do łaski marszałkowskiej projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Dotyczy on m.in. zmiany trybu powoływania przewodniczącego Rady (powoływać ma sama Rada). Poprawka ta w istocie zmierza do umocnienia niezależności Rady. 21 lipca 1994 r. odbywa się ostateczna debata nad sprawozdaniem Rady na sesji plenarnej Sejmu. Referuje, na prośbę przewodniczącego Bendera, **Marek Markiewicz**. Sejm przyjmuje sprawozdanie KRRiT stosunkiem głosów: 255 za, 16 przeciw i 41 wstrzymujących się. Po wielkiej burzy trwającej przeszło 3 miesiące Krajowa Rada mogła odetchnąć: ocalała! Wraz z nią ocalała koncepcja ładu w eterze, którą Rada starała się w ciągu tego pierwszego roku wcielić w życie z budzącą uznanie determinacją. W nastrojach członków Rady nie było jednak poczucia sukcesu. „To kolejny rok harówki, a konflikty jeszcze się nie skończyły” - mówił podczas zaimprovizowanej konferencji prasowej **Maciej Iłowiecki**.

J. Zaorski przychodzi do Rady

23 lipca 1994 r. Prezydent Wałęsa powołuje na stanowisko członka

i zarazem przewodniczącego KRRiT **Janusza Zaorskiego**, znanego reżysera, byłego prezesa Komitetu do Spraw Radia i Telewizji, a ostatnio doradcę Prezydenta do spraw mediów. Janusz Zaorski jako członek Rady ma kontynuować kadencję rozpoczętą przez R. Bendera, z której pozostało jeszcze około 9 miesięcy. Lista niedawnych konfliktów Rady z Januszem Zaorskim jest teraz przypominana przez wszystkie dzienniki. Rada przyjęła ze zdziwieniem stwierdzenie Zaorskiego, wypowiedziane zaraz po otrzymaniu przez niego nominacji, iż: *w Radzie coś się zaczęło i niestety efekty są dość mizerne*. („Express Wieczorny”, 26.07.1994). Szerzej nowy przewodniczący ocenił sytuację w obszernym wywiadzie udzielonym „Życiu Warszawy” z 28 lipca 1994 r. po pierwszym spotkaniu z obecnymi w Warszawie członkami Rady. *Wzięli w nim udział panowie Howiecki, Siwiec, Zarębski. - mówił Zaorski - Reszta jest na urlopie. Podczas tego spotkania stała się bardzo ważna rzecz. Pan Zarębski powiedział: Swego czasu były różnice między nami, pan był prezesem Radiokomitetu, my członkami Rady, to minęło. Jesteśmy na zupełnie innym etapie i nie chcemy o tym pamiętać*. I dalej J. Zaorski cytuje swoją odpowiedź: (...) *to dobry pomysł. Jest wiele do zrobienia, choćby w procesie koncesyjnym. W naszym wspólnym interesie leży dogadanie się, a potem sprawienie, by w jak najkrótszym czasie, jak najwięcej wnioskodawców otrzymało koncesję*. Na pytanie dziennikarza, co będzie teraz z funkcją M. Markiewicza jako koordynatora pracy Rady, J. Zaorski odpowiada: *Przyszedłem aby rządzić. Podczas spotkania z Radą jasno powiedziałem, że jest tylko jeden przewodniczący. Absolutnie jestem przeciwny jakiegokolwiek dwuwładzy, ponieważ jest to szalenie konfliktogenne*.

Układanie wzajemnych stosunków Rady z jej nowym przewodniczącym trwało dość długo: dopiero 16 sierpnia 1994 r. odbyło się pierwsze posiedzenie KRRiT prowadzone przez J. Zaorskiego. Nowy przewodniczący po przestudiowaniu sprawozdań z posiedzeń Rady i podjętych uchwał stanowczo odrzucił możliwość zaakceptowania szeregu uchwał podpisanych w poprzednim okresie przez Macieja Howieckiego. Janusz Zaorski uznał je za zmierzające do ubezwłasnowolnienia przewodniczącego (chodziło o uchwały: z 8.06.1994 ustalającą m.in. funkcję koordynatora prac Rady, z 8.07.1994 mówiącą, że posiedzenia Rady zwołuje i prowadzi sekretarz Rady, a także z 19.05.1994, stanowiącą, iż obowiązki przewodniczącego wynikające z Art.10 ustawy wykonuje kierujący zespołem Skarg i Wniosków). Zakwestionował także

dotąd obowiązujący regulamin prac Rady. Powstały konflikt nie wydawał się jednak progiem nie do przekroczenia. Rada była nastawiona na kompromis. Sporne uchwały i regulamin były podejmowane w sytuacji, w której Rada starała się zabezpieczyć przed arbitralnymi decyzjami poprzedniego przewodniczącego. Teraz powoli współpraca wydawała się normalizować; być może pomogła temu „męska rozmowa” w gronie Rady z nowym przewodniczącym odbyta pod Warszawą w Pęcicach, gdzie powiedziano sobie bez protokołu o wszystkich trudnych sprawach i postanowiono podjąć wspólne działania w sprawach zasadniczych, mimo występujących różnic.

Ruszyła kontynuacja działań zmierzających do wydania dalszych koncesji. 18 sierpnia na swojej pierwszej konferencji prasowej **Janusz Zaorski** poinformował dziennikarzy, że Rada zakończyła w zakresie podjętych uchwał pierwszy proces koncesyjny przyznając kolejne 14 koncesji telewizyjnych (jedna regionalna i 13 lokalnych) oraz 16 radiowych. Zapowiedziano uruchomienie drugiego procesu koncesyjnego i ostateczne rozwiązanie sprawy obecności „piratów” w eterze. 24 sierpnia na posiedzeniu Rady przedyskutowano wstępnie projekt rozporządzenia przygotowywanego od dłuższego już czasu przez **Jana Szafrańca** w sprawie ograniczenia audycji szkodliwych dla dzieci i młodzieży. 13 września Rada oceniła dorobek pierwszego procesu koncesyjnego i wstępnie omówiła projekty organizacji drugiego procesu. Zdecydowano o utrzymaniu formy publicznych wysłuchań i zgodzono się co do konieczności dokładnego określenia przez KRRiT strategii drugiego procesu koncesyjnego przed ogłoszeniem otrzymanej od ministra łączności oferty częstotliwościowej. Nic nie zapowiadało nadciągającego trzęsienia ziemi.

Wyrok NSA w sprawie POLSAT-u i odwołanie z Rady M. Markiewicza i M. Iłowieckiego

Na dzień 23 września 1994 r. było wyznaczone kolejne posiedzenie KRRiT. Rano, przed jego rozpoczęciem, **Markowi Markiewiczowi** posłaniec z Belwederu dostarczył dokument odwołujący go z funkcji członka Rady. W czasie posiedzenia analogiczny dokument otrzymuje **Maciej Iłowiecki**. Motywacją odwołania w obu przypadkach jest „**rażące naruszenie prawa**”.

Na czym opierał się Prezydent odwołując obu „prezydenckich”

członków Rady? Otóż 5 maja 1994 r. Polskie Konsorcjum Telewizyjne TV-7 Antena 1, sieć Polonia 1 oraz spółka Wita Ziemowita Janowskiego zaskarżyły do Naczelnego Sądu Administracyjnego decyzję udzielenia Telewizji POLSAT koncesji na rozpowszechnianie programu ogólnokrajowego. 5 sierpnia NSA wydało postanowienie w sprawie wstrzymania wykonania koncesji POLSAT-u. Zygmunt Solorz powiedział wówczas dziennikarzom, że POLSAT zapłacił już Skarbowi Państwa ponad 100 miliardów (ówczesnych) złotych, od 30 września miał uruchomić nowy program a zawieszenie działalności pociągnęłoby dla niego ogromne negatywne skutki finansowe toteż POLSAT wystąpi o zmianę postanowienia Sądu. Natychmiast (5 sierpnia) KRRiT wydała oświadczenie, z którego wynika, iż dalsze rozpowszechnianie programu POLSAT-u (satelitarne i naziemne) zgodnie z wydanymi koncesjami Rada uważa za legalne, natomiast w związku z postanowieniem NSA zawieszeniu ulegają przewidziane w koncesji działania rozwojowe POLSAT-u, a KRRiT powstrzyma się do orzeczenia sądu od przydziału POLSAT-owi dalszych kanałów. Rada podkreśliła w swym oświadczeniu, że w postanowieniu sądu pominięto całkowicie argumentację przedstawianą przez KRRiT, a postanowienie zostało podjęte na wniosek podmiotów od długiego czasu nadających program bez zezwolenia. *Wstrzymywanie wykonywania decyzji koncesyjnych przy jednoczesnym tolerowaniu działalności nielegalnej niszczy jakiekolwiek podstawy ładu w eterze* - czytamy w oświadczeniu KRRiT.

19 września 1994 r. rozpoczęła się przed NSA rozprawa w powyższej sprawie. 22 września zostało ogłoszone orzeczenie (z ustnym uzasadnieniem) oddalające większość zarzutów strony skarżącej. Sąd stwierdził jednocześnie, że część punktu XIII koncesji, przewidującego przyznanie POLSAT-owi dodatkowych kanałów, nie objętych publicznym ogłoszeniem z 28 czerwca 1993 r., nie ma podstawy prawnej. Tym samym NSA zakwestionował praktykę tzw. „promes” (przyrzeczeń realizacji w przyszłości) stosowaną przez KRRiT w przypadkach, gdy ze względu na długie oczekiwanie na przekazywanie Radzie kolejnych częstotliwości przez ministra łączności nie można było od razu przyznać pełnej sieci przewidzianej dla danego nadawcy. Zarzut wobec koncesji POLSAT-u miał więc charakter cząstkowy i formalny, zwłaszcza że dotyczył kształtującej się dopiero w praktyce pragmatyki działania Rady i to w materii całkowicie nowatorskiej. Na przyszłość orzeczenie NSA stanowić mogło cenną wskazówkę dla postępowania Rady nie tylko

w tym konkretnym przypadku, (koncesję POLSAT-u zgodną ze wskazaniami sądu wydano ponownie), ale także w przypadku innych nadawców. Nikt jednak nie spodziewał się, że w powołaniu na ten fragment orzeczenia NSA Prezydent może uznać, iż działanie Krajowej Rady stanowiło „rażące naruszenie prawa” i pod tym pretekstem odwołać z Rady M. Markiewicza i M. Howieckiego. Prezydent zwrócił się zresztą zaraz po tym do marszałków Sejmu i Senatu z propozycją wspólnego odwołania całej KRRiT. Prezydencki prawnik Lech Falandysz w wypowiedziach dla prasy dodawał, że sprawa koncesji POLSAT-u to nie jedyny powód decyzji prezydenckiej, a *Rada wedle wiedzy Prezydenta, dopuściła się szeregu innych naruszeń prawa, które można uznać za rażące i listę tych grzechów Rady ma prezes Zaorski.* („Gazeta Polska”, 24-25.09.1994)

W związku z odwołaniem Marka Markiewicza i Macieja Howieckiego KRRiT wydała oświadczenie, w którym podkreśliła, iż - zgodnie z wykładnią dokonaną przez Trybunał Konstytucyjny 10 maja 1994 r. - odwołanie członka Rady z powodu rażącego naruszenia prawa uzależnione jest od poprzedniego orzeczenia w tej sprawie stwierdzającego rażące naruszenie prawa (np. orzeczenia Trybunału Stanu), natomiast NSA orzekł nieważność części koncesji dla POLSAT-u stwierdzając, iż było to działanie bez podstawy prawnej. Oświadczenie kończyła konkluzja: *Odwołania pozostają w sprzeczności ze stanowiskiem Trybunału Konstytucyjnego oraz nie uwzględniają treści wyroku wydanego przez NSA w dniu wczorajszym. Ponieważ wyrok był ogłaszany ustnie Krajowa Rada nie wyklucza, iż Prezydent działał pod wpływem błędu, co do istoty wczorajszego rozstrzygnięcia.* Członkowie Rady (poza Januszem Zaorskim) zwrócili się następnie do Prezydenta z listownym apelem o wycofanie decyzji oraz o spotkanie z Radą. Nic takiego jednak nie nastąpiło. **Lech Falandysz**, odpowiadając na liczne wątpliwości zgłaszane przez prawników, polityków i dziennikarzy, stwierdzi następnie, że jego zdaniem „brak podstawy prawnej” to coś jeszcze gorszego, niż „rażące naruszenie prawa”.

26 września Prezydent Wałęsa powoła na opróżnione miejsca w Radzie nowych członków: **Tomasza Kwiatkowskiego**, prawnika, adwokata, byłego likwidatora P.J.O. „Polskie Radio i Telewizja” oraz generała **Henryka Andrackiego**, emerytowanego szefa wojsk łączności i informatyki Sztabu Generalnego WP.

Po nominacji na członków Rady H. Andrackiego i T. Kwiatkowskiego

Kolejna ingerencja Prezydenta L. Wałęsy w ustawowo chroniony skład Rady i to pod wątpliwym prawnie pretekstem wywołała nową burzę polityczną. Marszałek Sejmu **Józef Oleksy** stwierdził, iż nie widzi ani potrzeby ani możliwości przyłączania się Sejmu do inicjatywy prezydenckiej wzywającej parlament do odwołania całej Rady. Krytycznie do decyzji prezydenckiej odniosły się wszystkie kluby polityczne (poza BBWR). *Prezydent nie miał prawa odwoływać Markiewicza i Iłowieckiego* - oświadczył przewodniczący sejmowej komisji kultury i środków przekazu **Juliusz Braun**. PPS **Piotra Ikonowicza** zaczął zbierać wśród parlamentarzystów podpisy pod wnioskiem o postawienie L. Wałęsy przed Trybunałem Stanu, ale wniosek nie spotkał się z większym poparciem ze strony innych posłów. Na temat podstaw prawnych działania Prezydenta krytycznie wypowiadali się najbardziej znani prawnicy konstytucjoniści. Również zarząd Stowarzyszenia Legalnych Nadawców Radiowych i Telewizyjnych wyraził głębokie zaniepokojenie decyzją Prezydenta. Dziennikarze ostro krytykowali L. Wałęsę, traktując jego decyzję jako zamach na wolność i niezależność mediów; już dawno KRRiT nie miała tak dobrej prasy i tylu obrońców.

Niezależnie jednak od powszechnie okazywanych objawów sympatii i poparcia Rada znalazła się obiektywnie w sytuacji krytycznej. Poza wyrażaniem oburzenia politycy niewiele chyba mogli i chcieli zrobić; nikt nie chciał wybierać się w imię obrony praworządności na niebezpieczną, i niepewną w wyniku, wojnę z potężnym Prezydentem. „Czy warto umierać za Markiewicza”? zapytuje w tytule artykułu gazeta „Wiadomości Dnia” z 26.09.1994 r. ironicznie parafrazując słynne pytanie z września 1939 r.: „Czy warto umierać za Gdańsk?”.

Jak zareagowali na decyzję Prezydenta odwołani członkowie Rady? Bezpośrednio po odwołaniu **Maciej Iłowiecki** oświadczył pytającym go o to dziennikarzom: *Nie uznaję decyzji Prezydenta i w poniedziałek zamierzam normalnie pracować.* **Marek Markiewicz** wypowiadał się spokojniej: *Chcę być przydatny. Ale jeśli ktoś zechce usunąć mnie siłą, nie będę stawiał oporu.* Obaj usunięci z Rady członkowie deklarowali chęć stanięcia przed Trybunałem Stanu, by móc oczyścić się ze stawianych im zarzutów. Przewodniczący **Janusz Zaorski** zażądał od odwołanych oddania kluczy do ich gabinetów jeszcze przed mianowaniem nowych członków Rady (ustawa w Art. 7.4 mówi, że odchodzący

z Rady członek pozostaje w jej składzie do chwili mianowania następcy). Napięcie wewnątrz KRRiT wydawało się sięgać zenitu. Kiedy przybyli do Rady nowo mianowani członkowie, w gmachu Rady pracowało jednocześnie 11 członków Rady przekonanych o legalności swych mandatów. W tym też powiększonym składzie rozmawiali oni 27 września z prezydium Sejmu. Marszałek Józef Oleksy deklarował moralne wsparcie dla Rady i zalecał „spokój, roztropność, a przede wszystkim respekt dla prawa.” (cyt. za „Sztandarem Młodych” z 28.09.1994) Doraźnie - zgodnie z sugestią marszałka Sejmu - deklarowano gotowość prowadzenia prac w składzie siedmiosobowym, na co nie zgodzili się jednak nowi członkowie Rady. W powstałej sytuacji Rada zdecydowała się na przyjęcie propozycji Jana Szafranca, aby do czasu rozstrzygnięcia wątpliwości prawnych dotyczących nowych nominacji, przez najbliższy tydzień nie zwoływać posiedzeń. Mimo to przewodniczący Zaorski wydał polecenie strażnikom ochrony, by nie wpuszczali do budynku Markiewicza i Iłowieckiego jako już nie pracujących w Radzie. Zaczęli odtąd wchodzić do gmachu na zaproszenie pozostałych członków Rady.

Autentyczny dramat Rady o wymiarze moralnym, konstytucyjno-prawnym i politycznym wydawał się w tym momencie niebezpiecznie zmierzać w stronę tragifarsy. Wycofanie się dwóch odwołanych członków Rady - bez względu na ich uzasadnione poczucie krzywdy i pogwałcenia prawa - zaczęło rysować się jako jedyne realne i rozsądne politycznie wyjście. **Marek Markiewicz** w wywiadzie dla „Sztandaru Młodych” z 29 września 1994 r. na pytanie, z jakim odczuciem odchodzi z Krajowej Rady, odpowiedział: *Z zadowoleniem i z goryczą. Z zadowoleniem, że udało się z niczego zbudować instytucję uznaną za niezależną. Po 17-miesięcznej działalności Rady jest bardzo wyraźnie określona filozofia budowyładu w eterze. Perspektywa na najbliższe lata jest czytelna dla każdego (...). A gorycz... Po czteroletniej szamotaninie - mówię o całej swej działalności publicznej - wszystko, co tylko udało się zbudować, zostało zrujnowane: autorytet Prezydenta, parlamentu. Rząd mamy już szósty... My pokazaliśmy, że dziewięciu różnych ludzi potrafi rozmawiać. Nie wiem czy nie jest to ustrojowo największe zwycięstwo. (...)*

We wrześniu i październiku 1994 r. w Sejmie toczyły się prace nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji. W dyskusji padały propozycje odebrania Prezydentowi prawa do mianowania przewodniczącego Rady, a także zmniejszenia ilości miejsc z nominacji prezydenckiej

w Radzie do jednej osoby. Belweder określał te propozycje jako zamach na uprawnienia prezydenckie. Później pojawi się propozycja Unii Wolności, by poszerzyć skład Rady do 11 członków i w ten sposób rozwiązać kłopotliwą sytuację wewnątrz Rady. Po dyskusjach projekty zmian w ustawie skierowano do dalszych prac do komisji sejmowych.

Pismenne orzeczenie NSA w sprawie koncesji POLSAT-u ogłoszone zostało 6 października 1994 r. Potwierdziło ono ostatecznie, iż stwierdzenie nieważności części koncesji POLSAT-u (punkt XIII) nastąpiło „z powodu braku podstawy prawnej”. O „rażącym naruszeniu prawa” orzeczenie NSA nie wspominało. NSA wyraził nawet uznanie dla KRRiT za porządkowanie polskiego eteru. Na tym tle prof. **Janusz Łętowski**, sędzia Sądu Najwyższego powiedział „Gazecie Wyborczej” z 7.10.1994: *Codziennie NSA uchyla błędne decyzje administracyjne. Gdyby za tym szło zwalnianie podejmujących je urzędników, nie mielibyśmy urzędników. Podobnie Sąd Najwyższy uchyla wiele decyzji sądów niższej instancji. Gdyby za tym szło zwalnianie sędziów, nie mielibyśmy sędziów.* Zabrał też głos w tej sprawie Rzecznik Praw Obywatelskich prof. **Tadeusz Zieliński** stwierdzając m.in.: *W państwie prawa nie może się utrzymywać stan jakiegokolwiek niezgodności z prawem. Konieczne jest zatem przywrócenie w tej sprawie poprzedniego legalnego stanu mocą decyzji Prezydenta RP(...).* Prof. **Lech Falandysz** odpowiedział, że: *Rzecznik nie jest ani od ogłaszania wyroków, ani od dawania obowiązującej wykładni ustaw, ani też od osądzania głowy państwa.* (wypowiedź dla „Sztandaru Młodych”, 11.10.1994) 11 października Sejm przyjął uchwałę, w której stwierdził m.in., że działania Prezydenta Lecha Wałęsy destabilizują porządek konstytucyjny. Żadnych innych działań w tej sprawie nie zapowiedziano. Sprawa odejścia z Rady M. Markiewicza i M.. Ilowieckiego i zastąpienia ich przez nowych nominatów Prezydenta była już w tym momencie praktycznie przesądzona.

Wewnątrz KRRiT do sytuacji - i tak już mocno zapalnej - dołączyła jeszcze oliwy konferencja prasowa zwołana przez **J. Zaorskiego** w dniu 3 października 1994 r. z udziałem **T. Kwiatkowskiego** i **H. Andrackiego**. Nowy przewodniczący stwierdził na tej konferencji, że studiując dokumenty Rady natrafił na rzeczy naganne, które nim wstrząsnęły. Głównym zarzutem był fakt, iż KRRiT przyznała koncesję telewizyjną fundacji „Lokalna Telewizja Kartuzy”, która prawnie nie istnieje. T. Kwiatkowski dodał, że „są to sprawy zahaczające o odpowiedzialność

karną, przestępstwo urzędnicze” i że on poszedłby z tym do prokuratora. (cyt. za „Życiem Warszawy” z 4.10.1994). Przewodniczący Zaorski zapowiedział też wnikliwą kontrolę pozostałych wniosków. Poza tym powrócono do sprawy regulaminu, który zdaniem organizatorów konferencji naruszał ustawę o radiofonii i telewizji, gdyż przenosił uprawnienia przewodniczącego na inne osoby, m.in. na sekretarza Rady. J. Zaorski zakwestionował też koncesję dla CANAL + POLSKA informując, iż zarządził badania opinii publicznej na temat, czy nasze społeczeństwo chce takiego płatnego kanału. Z postawionymi na konferencji zarzutami polemizował potem na łamach prasy sekretarz Rady **Andrzej Zarebski**: *Fundacja z Kartuz nie ma jeszcze koncesji. My jedynie uznaliśmy, że mają ciekawy projekt i powinni dostać koncesję, ale gdy się zarejestrują. Mecenas Kwiatkowski świadomie pomylił fazy procesu koncesyjnego, bo nie wierzę, by mógł się na takiej sprawie nie znać.* Wiceprzewodniczący Rady Fundacji z Kartuz poinformował, że wniosek o rejestrację fundacji leży w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie i czeka na załatwienie. („Gazeta Wyborcza” - „Kulą w Kartuzi”, 4.10.1994) Dodatkowo wyszło na jaw, że wolę przyznania koncesji fundacji z Kartuz, co tak zbulwersowało przewodniczącego Zaorskiego, on sam potwierdził swoim podpisem w dniu 18 sierpnia 1994 r. W sprawie zarzutów o zmianę regulaminu Andrzej Zarebski powiedział: *Tak, zmieniliśmy go, gdy Bender został przewodniczącym, za jego pełną zgodą i tylko po to, by ukryć jego niekompetencję.* (j.w.).

11 października wpłynęło do Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie doniesienie o przestępstwie. Pismo podpisali **J. Zaorski**, **T. Kwiatkowski** i **H. Andracki**. Doniesienie dotyczyło rzekomych nadużyć finansowych w biurze Rady w związku z rozliczaniem jednej z prac zleconych oraz zarzutu przekroczenia kompetencji urzędniczych przez odbieranie ich przewodniczącemu, a także bezprawne przyznanie koncesji fundacji z Kartuz. Na początku listopada prokuratura zadecydowała, iż „nie istnieje podejrzenie zaistnienia przestępstwa” w żadnej z tych spraw i odmówiła wszczęcia śledztwa.

W tym czasie posiedzenia KRRiT odbywały się w niepełnym składzie, występowała różnica zdań co do ich legalności i prawidłowości zwoływania. Próby dogadania się kończyły się niepowodzeniem. Prasa pełna była doniesień o paraliżu Rady (np. „Słowo Polskie” z 7.10.1994” - tytuł: „Paraliż w Radzie”). Po kilku tygodniach przerwy dochodzi jednak do pierwszego posiedzenia Rady w nowym składzie. Spotkanie

zdominowane jest przez problem koncesji dla CANAL +. Przewodniczący stwierdził, że wciąż czeka na wyniki badań dotyczące zainteresowania telewidzów odbiorem programów tej stacji oraz, że ma wątpliwości (jak się potem zresztą okazało: uzasadnione), co do zadeklarowanej struktury własnościowej tej stacji. Większość „starych” członków Rady stwierdziła, że uchwała w sprawie koncesji dla CANAL + została 14 lipca przez Radę prawomocnie podjęta i teraz od podpisu Zaorskiego uzależniają oni dalszą możliwość współpracy w tym gronie. J. Zaorski koncesji dla CANAL+ w oczekiwanym terminie nie podpisał, ale kontynuację pracy merytorycznej Rada podjęła, choć odtąd każde posiedzenie KRRiT zaczynało się od tematu CANAL +. Pracowano nad rozporządzeniem o ograniczeniu audycji szkodliwych dla dzieci i młodzieży, nad problemami telewizji kablowej i satelitarnej. Faktycznie zatrzymany był jednak proces koncesyjny: na ponad 140 gotowych koncesji podpisanych było pod koniec października 1994 r. tylko 36.

W związku z powstałą sytuacją „starzy” członkowie Rady formułują wobec przewodniczącego zarzut paraliżowania prac Rady, on z kolei rewanżuje im się oskarżeniem o szantaż. Pat decyzyjny trwa nadal. 25 października, po wysłuchaniu wyjaśnień przewodniczącego i członków Krajowej Rady, członkowie Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu postanowili (17 głosami przeciwko 1) wystąpić o zbadanie przez Komisję Odpowiedzialności Konstytucyjnej zgodności z prawem postępowania przewodniczącego KRRiT i ewentualne sformułowanie wniosku o postawienie go przed Trybunałem Stanu. Chodziło o takie sprawy jak: odwlekanie podpisania przyznanej uchwałą Rady koncesji dla CANAL +, zlecenie kosztownych badań na temat potencjalnego zapotrzebowania na ten kanał, wydania - bez podstawy w ustawie o radiofonii i telewizji - tymczasowego zezwolenia na nadawanie dla jednej z rozgłośni, nie uzgodnione z Radą wystąpienie do ministra finansów w sprawie ulg w opłatach koncesyjnych dla niektórych nadawców.

Mimo tak głębokiego konfliktu w łonie Rady 26 października 1994 r. zdołała ona podjąć większością głosów uchwałę, która upoważnia przewodniczącego do odmowy zarejestrowania w sieci kablowej programu FILMNET firmy MultiChoice. Uchwała zapowiada prace nad propozycją legislacyjną zmierzającą do sprecyzowania warunków rejestracji zagranicznych programów kodowanych przeznaczonych dla odbiorców w Polsce z uwzględnieniem ochrony kultury narodowej i krajowej produkcji audiowizualnej oraz gospodarczych interesów państwa. Od gło-

su wstrzymali się J. Zaorski i H. Andracki, a T. Kwiatkowski był przeciwny. 21 listopada KRRiT podjęła uchwałę o udzieleniu koncesji Telewizji WISŁA na rozpowszechnianie ponadregionalnego programu z 9 stacji małej mocy w południowej Polsce. W końcu listopada po wyjaśnieniu spornych spraw własnościowych przez nadawcę przewodniczący KRRiT Janusz Zaorski podpisał koncesję dla płatnego kodowanego programu CANAL + Polska. Większość Rady uznała, że przywrócona została możliwość normalnej współpracy przewodniczącego z Radą i otwarta droga do zakończenia pierwszego procesu koncesyjnego. Zaraz potem ruszyła cała seria lokalnych koncesji radiowych. 1 grudnia marszałek Sejmu Józef Oleksy poinformował o wycofaniu projektu powołania komisji nadzwyczajnej do zbadania zgodności z prawem działań przewodniczącego KRRiT „wobec ustania przyczyn, dla których wniesiono tę inicjatywę”.

Pod sam koniec roku 1994, w dniu 22 grudnia, KRRiT podjęła uchwałę o zamknięciu pierwszego procesu koncesyjnego zapoczątkowanego ogłoszeniem z 28 czerwca 1993. W całym tym procesie udzielono **w zakresie radiofonii**: 3 koncesje radiowe ogólnokrajowe (Radio RMF, Radio ZET i Radio Maryja) 1 koncesję radiową dla sieci ponadregionalnej (Rozgłośnia Harcerska), 133 koncesje radiowe lokalne, w tym 46 kościelnych w ramach porozumienia Kościół-Państwo; **w zakresie telewizji**: 1 koncesję telewizyjną ogólnokrajową (POLSAT), 2 koncesje dla sieci ponadregionalnych (Telewizja WISŁA i CANAL + POLSKA) oraz 10 koncesji telewizyjnych lokalnych z prawem nadawania z 14 stacji (jeden z nadawców nie rozpoczął nadawania mimo otrzymania koncesji). Wydano też (do marca 1995) 48 koncesji na rozpowszechnianie programów telewizyjnych w sieciach kablowych. W wyniku tych działań polski eter stał się eterem legalnych koncesjonowanych nadawców.

Rozporządzenie chroniące dzieci i młodzież

21 listopada 1994 r. KRRiT wydała rozporządzenie w sprawie szczegółowych zasad rozpowszechniania przez radio i telewizję audycji, które mogą zagrażać psychicznemu, uczuciowemu lub fizycznemu rozwojowi dzieci i młodzieży. Rozporządzenie ukazało się następnie w Dzienniku Ustaw z 1995 r. nr 20, poz. 108. Projekt rozporządzenia przygotował **Jan Szafraniec**, który pracował nad tym zagadnieniem od pierwszych miesięcy swej działalności w Radzie. Mimo, że Rada zajęta

różnymi aktualnymi sprawami wciąż odkładała debatę nad tym problemem, Szafraniec konsekwentnie podnosił społeczne znaczenie tego zagadnienia. Teraz wreszcie znalazł się stosowny czas, by Krajowa Rada wypełniła delegację Art. 18. 4 ustawy o radiofonii i telewizji i wydała rozporządzenie mające chronić niepełnoletnich przed szkodliwymi dla nich audycjami.

Trzeba podkreślić w tym miejscu obiektywną trudność opracowania takiego, przewidzianego przez ustawę, rozporządzenia. Tu właśnie najbardziej wyraźnie „diabeł tkwił w szczegółach”. Na szczeblu znacznego uogólnienia niemal wszyscy są zgodni, a badania poważnych ośrodków naukowych potwierdzają, że pewien rodzaj audycji może być szkodliwy dla dzieci i młodzieży, a w dłuższych odcinkach czasowych ich odbiór przyczynia się do patologizacji części młodego pokolenia i zwiększa ilość dokonywanych w życiu realnym aktów gwałtu i przemocy. Ale jak szczegółowo zdefiniować audycje, które mogą zagrażać psychicznemu, uczuciowemu lub fizycznemu rozwojowi dzieci i młodzieży, by z jednej strony dostarczyć nadawcy jasnych i konkretnych kryteriów kwalifikacji tychże audycji, a z drugiej strony nie narazić się na śmieszność w tworzeniu rozbudowanych katalogów scen potencjalnie niebezpiecznych, lub uniknąć zarzutu, że przy stosowaniu takich kryteriów można zakazać nadawania adaptacji największych dzieł klasyki literatury i dramatu światowego? Nikt nie wymyślił tu idealnej recepty, zwłaszcza, że przemoc, agresja i brutalny seks są obecne we współczesnym życiu i sztuce w coraz większym stopniu. By nie pozostać bezczynnym wobec zalewającego nas z ekranów telewizyjnych zła, trzeba szukać rozwiązań częściowych, unikać skrajności, działać kompleksowo przez oddziaływanie na twórców, nadawców i samych odbiorców (w przypadku młodocianych: na ich rodziców i wychowawców).

Wydaje się, iż rozporządzeniu przyjętemu 21 listopada 1994 r. przez KRRiT udało się uniknąć skrajności, a zarazem doprecyzować obowiązki nadawców radiowych i telewizyjnych w zakresie ochrony dzieci i młodzieży. Rozporządzenie, zgodnie z delegacją ustawową, dotyczy audycji, które nie mogą być rozpowszechniane między godz. 6.00 a 23.00. W paragrafie 1 wymienia się takie audycje, które mogą zagrażać psychicznemu, uczuciowemu i fizycznemu rozwojowi dzieci i młodzieży (eksponujące brutalność, przemoc, sceny okrutne, zachowania naruszające normy obyczajowe, słowa i gesty wulgarne, drastyczne na-

ruszanie obyczajowości przez przedmiotowe traktowanie człowieka i uwłaczanie jego godności, upowszechnianie instruktażu działań przestępczych). W paragrafie 2 pkt. 1 rozporządzenie dopuszcza warunkowo emisję takich audycji, w przypadkach, gdy jest to uzasadnione wysoką wartością artystyczną lub wagą historyczną, w pkt. 2 zobowiązuje nadawców do uprzedzania odbiorców o charakterze audycji, wreszcie w pkt. 3 zakazuje reklamy tychże audycji w „czasie ochronnym” między godz. 6.00 a 23.00. Rozporządzenie zobowiązuje też nadawców do opracowania wewnętrznych regulaminów kwalifikowania materiałów do emisji z punktu widzenia ochrony niepełnoletnich widzów. W sumie rozporządzenie porządkuje sprawę, zakreśla jej realistyczne ramy oraz dostosowuje przepisy obowiązujące w naszym kraju do ogólnych tendencji prawa europejskiego.

Wydarzenie to warto jest podkreślić nie tylko ze względu na przyjęcie przez Radę w tym momencie - niewątpliwie ważnego i społecznie oczekiwanego - rozporządzenia, ale jeszcze w większym stopniu jako moment otwarcia w historii KRRiT istotnego, i stale odtąd obecnego, nurtu działań mających skłonić nadawców do większej staranności w doborze audycji dostępnych dla młodocianych widzów. W tym nurcie mieścić się będą późniejsze wersje rozporządzenia określającego zasady rozpowszechniania audycji potencjalnie szkodliwych dla młodych widzów, rejestr kar nakładanych w różnych latach przez kolejnych przewodniczących Rady na nadawców łamiących zalecenia ustawy o radiofonii i telewizji, a także eksperyment zapoczątkowany w roku 1999 w postaci porozumienia nadawców „Przyjazne media”. Sprawa ta pozostaje też do dnia dzisiejszego przedmiotem odżywiających wciąż sporów między opinią publiczną, często krytykującą Radę za zbyt liberalizm w zakresie nakładania kar na nadawców nadających audycje ze scenami agresji i przemocy, a samymi nadawcami zarzucającymi z kolei Radzie nadmierny rygorizm oraz odwołującymi się do sądu niemal w każdym przypadku nałożenia kary.

Podsumowanie pierwszego i otwarcie drugiego procesu koncesyjnego

Pierwsze dni nowego roku 1995 KRRiT poświęciła na podsumowanie wyników pierwszego procesu koncesyjnego i pracę nad strategią drugiego procesu. Dzień 5 stycznia Rada, eksperci oraz dyrektorzy de-

partamentów Biura KRRiT spędzili w Jabłonie na dyskusji poświęconej tym tematom. Generalnie potwierdzono, że w efekcie pierwszych dwóch lat (1993 i 1994) pracy Krajowej Rady udało się wprowadzić fundamentalne zmiany w polskim eterze. By je umocnić trzeba nadal konsekwentnie dążyć do rozwoju prywatnej radiofonii i telewizji na szczeblu lokalnym, regionalnym i ponadregionalnym. Pojawiły się także głosy, że być może celem drugiego etapu w zakresie telewizji mogłoby być nie tylko uzupełnienie sieci tych nadawców, którzy otrzymali dotąd koncesję, ale próba stworzenia drugiej sieci, konkurencyjnej dla POLSAT-u. Do zagospodarowania zostały bowiem kanały telewizyjne, początkowo przeznaczone dla sieci NTP PLUS, która wycofała się z działalności. W gronie Rady i ekspertów zaznaczyła się też, pod wpływem doświadczeń praktycznych z pierwszego etapu, tendencja dopuszczająca w większym niż dotąd stopniu łączenie się nadawców w różnych inicjatywach programowych, reklamowych itp. ze względu na napotkane przez nich trudności finansowe. Część uwag krytycznych padało pod adresem tych nadawców, którzy swoim postępowaniem sami powodują przedłużanie się koncesyjnych procedur. Szczególnie wiele krytycznych spostrzeżeń dotyczyło Radia Maryja, które nieustannie zmieniał lokalizację i inne parametry swoich stacji.

Postanowiono, że drugi proces będzie mniej „opiekuńczy”, a bardziej wymagający wobec nadawców, bowiem wnioski w pierwszym procesie były często bardzo słabe, zwłaszcza w części ekonomicznej. Zapowiedziano uproszczenie formularza wniosku, stworzenie departamentu koncesyjnego oraz powołano grupę roboczą dla doprecyzowania zmian w procedurach koncesyjnych. Postanowienia z Jabłony zostały następnie wdrożone w życie. W konsekwencji wszystkich tych przygotowań **25 lutego 1995 r. ukaże się ogłoszenie** podpisane przez Janusza Zaorskiego o **możliwości uzyskania koncesji** na rozpowszechnianie programów telewizyjnych i radiowych. **W zakresie telewizji** ogłoszenie stanowiło podstawę do składania wniosków o udzielenie koncesji na rozpowszechnianie dwóch ponadregionalnych programów telewizyjnych (sieć w 7 województwach północnych oraz sieć w 4 województwach Polski środkowo-wschodniej), a także możliwość przyznania dodatkowych 3 kanałów dla posiadacza koncesji ogólnokrajowej. Przewidziano także możliwość przyznania dodatkowych kanałów nadawcom, którzy mają już koncesje na rozpowszechnianie programów ponadregionalnych, regionalnych i lokalnych oraz

udzielenia nowych koncesji na rozpowszechnianie programów lokalnych w sumie w 12 województwach. Łącznie ogłoszenie dotyczyło 30 wolnych kanałów o różnych mocach promieniowania od kilkuset watów do 100 kilowatów. **W zakresie radiofonii** ogłoszenie zapraszało do składania wniosków o udzielenie koncesji na rozpowszechnianie programów radiowych o zasięgu ponadregionalnym, regionalnym i lokalnym oraz wniosków o przyznanie nowych częstotliwości dla nadawców posiadających już koncesje. W sumie było do rozdzielenia na UKF w „dolnym” zakresie 110 częstotliwości małej mocy, a w zakresie „górnym” 255 częstotliwości o mocach od kilkudziesięciu watów do 120 kilowatów. Zaznaczono jednocześnie, że w ramach tych możliwości dla nadawców ogólnopolskich, celem uzupełnienia sieci, zarezerwowano 31 częstotliwości w „dolnym” zakresie i 110 w „górnym”. Wnioski związane z powyższym ogłoszeniem składać było można od 27 lutego do 26 maja 1995. Zapowiedziano jednocześnie zmianę opłat za udzielenie koncesji. **Drugi proces koncesyjny wystartował!**

Bilans rozwoju radiofonii katolickiej

10 stycznia 1995 r. odbyło się w siedzibie KRRiT kolejne spotkanie z przedstawicielami Konferencji Episkopatu Polski. W spotkaniu po raz pierwszy poza biskupami i ekspertami kościelnymi brali również udział przedstawiciele powołanego niedawno Stowarzyszenia Rozgłośni Katolickich VOX (ks. **Wojciech Stokłosa**) oraz Radia Maryja (prowincjał oo. Redemptorystów o. **Leszek Gajda**). Na spotkaniu dokonano bilansu rozwoju radiofonii katolickiej w Polsce od momentu wprowadzenia w życie ustawy o radiofonii i telewizji. W części ogólnej rozmawiano o misji mediów publicznych, zagrożeniach, jakie niesie dla wolności mediów koncesjonowanych utajony monopol finansowy oraz o konieczności współpracy w zakresie wdrażania powszechnej edukacji medialnej społeczeństwa. Strona kościelna stawiała ze swej strony wnioski o uwzględnienie w przyszłych nowelizacjach ustawy **kategorii nadawcy społecznego** podkreślając, iż jest to problem ważny nie tylko dla radiofonii katolickiej, ale w równym stopniu dla rozwoju stacji innych wyznań, różnych organizacji społecznych, fundacji, stowarzyszeń ludzi niepełnosprawnych itp.

Przedstawiono bilans rozwoju radiofonii kościelnej stwierdzając, iż działało wówczas 45 stacji diecezjalnych (w tym dwie parafialne) z cze-

go 17 retransmitowało w całości program Radia Maryja. Uzgodniono, iż po otrzymaniu przez Radio Maryja koncesji ogólnokrajowej stacje te powinny przechodzić tak szybko, jak tylko to będzie możliwe, na nadawanie programów własnych zgodnie z koncesją. Strona kościelna postulowała zwiększanie zasięgów stacji diecezjalnych w miarę pojawiających się możliwości. (Dodajmy w tym miejscu, że w drugim procesie koncesyjnym 18 podmiotów kościelnych złożył wnioski o przyznanie 42 częstotliwości radiowych i 2 wnioski o kanały telewizyjne.) Poinformowano o powołaniu Stowarzyszenia Nadawców Katolickich VOX celem współpracy stacji diecezjalnych, jeszcze bez bliższego precyzowania jej szczegółowej koncepcji. Generalnie obie strony były zadowolone z wzajemnej współpracy i tempa rozwoju radiofonii kościelnej.

Nieco inaczej wyglądała sprawa z siecią Radia Maryja. Ze strony Rady stwierdzono, że w ostatnim czasie nasiliły się ataki tego radia i jego dyrektora na Krajową Radę, w których zarzuca się Radzie złą wolę, nie przyjmuje żadnych argumentów, wprowadza słuchaczy w stan stałego napięcia, wzywa do modlitw dla ratowania radia, rzekomo zagrożonego. Radio Maryja zaczęło też domagać się natychmiastowego przydziału dużych mocy, wbrew złożonemu wnioskowi i początkowym oświadczeniom dyrektora radia. Wzywa ono również swych słuchaczy do nie płacenia abonamentu radiowo-telewizyjnego. Do KRRiT wpłynęło około 15 tysięcy listów, których treść dowodzi, że Radio Maryja wprowadza swoich słuchaczy w błąd mnożąc zarzuty wobec Rady, a nie wyjaśniając rzeczywistych możliwości technicznych i procedur prawnych wymaganych przy przyznawaniu nowych częstotliwości. W związku z tym stanem rzeczy przewodniczący Rady **Janusz Zaorski** wydał 30 grudnia 1994 r. obszernie oświadczenie przypominające wszystkie decyzje, które KRRiT podjęła na rzecz Radia Maryja. Oświadczenie zawiera zapowiedź, iż: *KRRiT, która przyznała Radiu Maryja, ze względu na dużą ilość wniosków, rangę sieci ogólnopolskiej, uważa za słuszne dążenie tego radia do maksymalnego pokrycia kraju. W tym duchu rozpatrywane będą dalsze wnioski Radia Maryja w nowym konkursie koncesyjnym. Dotyczy to także nadawania na własnej częstotliwości programu Radia Maryja w Warszawie.*

Odpowiadając na podniesione ze strony członków Rady problemy biskup **Tadeusz Pieronek**, sekretarz generalny Episkopatu Polski, oświadczył, że Episkopat jest zadowolony z powstania Radia Maryja,

uważa je za potrzebne, udziela mu poparcia oraz pragnie, by było na dobrym poziomie. Dodał jednakże, iż: *Zastrzeżenia budzi forma przekazywania treści, a najbardziej bulwersuje fakt posługiwania się agresywnym językiem oraz podburzanie ludzi przeciwko sobie.* Formę nacisku stosowaną przez Radio Maryja na Krajową Radę bp Pieronek określił jako: *nie do przyjęcia z punktu widzenia moralno-etycznego. Radio Maryja stwarza problemy nie tylko dla KRRiT, ale również i Episkopatu* - stwierdził bp Pieronek. (według protokołu ze spotkania)

Spotkania z nadawcami i problemy z telewizją publiczną

8 lutego 1995 roku KRRiT spotkała się z lokalnymi **nadawcami telewizyjnymi**. 7 marca odbyło się spotkanie Rady ze wszystkimi **nadawcami radiowymi**. Oba spotkania były pierwszą tak szeroką okazją wysłuchania opinii, jak w optyce samych zainteresowanych praktycznie funkcjonuje stworzony decyzjami KRRiT komercyjny rynek telewizyjny i radiowy, przede wszystkim w wymiarze regionalnym i lokalnym. Niemal wszyscy lokalni nadawcy telewizyjni skarżyli się na trudności finansowe, byli tacy, którzy jeszcze nie wnieśli opłaty koncesyjnej. Większość odkładała terminy uruchomienia stacji. Telewizje lokalne okazały się niewypałem. Z dwunastu koncesjonowanych pozostaną zaledwie trzy - mówił po tym spotkaniu **Ryszard Miazek** dziennikowi „Rzeczpospolita” (16.02.1995). Niewątpliwie początkowe ambitne plany nadawców, a także plany Rady zmierzające do promowania lokalnych telewizji mocno powiązanych ze swoim terenem, bezlitośnie korygowały prawa wolnego rynku. Nieco lepiej niż w telewizji wyglądała sprawa w rozgłośniach radia lokalnego, ale i tu skarg było wiele. 31 nadawców radiowych nie uiściło jeszcze opłaty koncesyjnej. Wielu uruchomiło programy znacznie odbiegające od deklarowanych założeń. Ale mimo tych kłopotów optymistyczny był fakt, że mapa kraju stopniowo wypełniała się legalnie działającymi, często mającymi od początku dużą słuchalność, programami prywatnych nadawców radiowych: regionalnych i lokalnych. 15 marca Rada wysłuchiwała też na osobnym spotkaniu uwag przedstawicieli Stowarzyszenia Sieci Telewizji Kablowych. Tu obraz wyglądał nieźle: łącznie działało już w tym czasie 350 sieci obsługujących ponad milion abonentów.

Początek roku 1995 w pracach Rady zdominowany był jednakże

przez problemy **publicznej telewizji i publicznego radia**. 2 lutego w posiedzeniu KRRiT uczestniczą członkowie rady programowej TVP. Na spotkaniu dokonano m.in. oceny rocznej działalności programowej telewizji oraz dyskutowano na temat statusu i roli rad programowych w mediach publicznych. Po spotkaniu **J. Zaorski** powiedział prasie: *Praca telewizji została oceniona w gruncie rzeczy pozytywnie, przedstawiciele KRRiT nie mieli wielu zastrzeżeń*. 7 lutego - po kilkumiesięcznej przerwie - odbywa się narada z zarządkiem TVP, m.in. na temat nowych kanałów dla telewizji, finansowania działalności TVP i funkcjonowania TV Polonia, której status nie został unormowany w ustawie o radiofonii i telewizji. 4 marca na spotkaniach z radą programową, radą nadzorczą i zarządkiem Polskiego Radia S.A. podsumowano roczną działalność radia publicznego. 9 marca przyjęto uchwałę w sprawie powołania rad programowych we wszystkich spółkach publicznej radiofonii. 10 maja KRRiT zajęła się po raz pierwszy problemami powołania, z udziałem majątku TVP S.A., odrębnego podmiotu gospodarczego: Ośrodka Badania Opinii Publicznej. W tym samym dniu Rada zaakceptowała przygotowane na jej zamówienie obszerne opracowanie **„Przyszłość telewizji publicznej w Polsce”**.

W tym czasie telewizja publiczna kierowana przez Wiesława Walendziaka wywoływała bardzo wiele głosów krytycznych, przede wszystkim ze strony polityków rządzącej koalicji SLD-PSL. Programowi TVP zarzucano jednostronność w prezentowaniu opinii, „przechył w prawo” w okazywanych sympatiach politycznych, brak profesjonalizmu i napaśtliwość dziennikarzy telewizyjnych, obrażanie polityków i członków rządu. 11 stycznia odbyło się dwugodzinne spotkanie premiera **Waldemara Pawłaka** z Krajową Radą. Premier stwierdził, iż oczekuje że w znowelizowanej ustawie o radiofonii i telewizji zostaną doprecyzowane zadania publicznych mediów. Na Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, obradującej w dniu 26 stycznia 1995 r. z udziałem członków KRRiT, krytyka TVP S.A. była bardzo ostra i powszechna. Krytyczne uwagi wobec zbyt jednostronnego zaangażowania politycznego TVP podzielali również niektórzy członkowie KRRiT obecni na posiedzeniu. Członkowie komisji sejmowej zastanawiali się, czy telewizja publiczna nie zarabia zbyt wiele i czy nie należy w związku z tym zakazać jej, lub co najmniej ograniczyć, emisji reklam. Szczególne zastrzeżenia posłów budziła publicystyka 1 programu TVP, a zwłaszcza audycja „Puls dnia”. Prasa pełna była w tych dniach spekulacji, że lewica uczy-

ni wszystko, by odwołać prezesa Walendziaka ze stanowiska i że minister finansów Grzegorz Kołodko ma już gotowy wniosek do rady nadzorczej w tej sprawie. Ogólne niezadowolenie z telewizji miało swój wpływ również na zgłaszane w Sejmie propozycje do nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Na początku marca 1995 r. padały tam m.in. propozycje, by zasadniczo wzmocnić wpływ rad programowych na decyzje zarządu i dać KRRiT prawo określania limitu reklam w TVP w danym dniu i o danej godzinie. Wiesław Walendziak nie zgadzał się tymi propozycjami. Polemizował również z oceną TVP zawartą w kolejnym rocznym sprawozdaniu Rady oraz z krytycznymi ocenami zawartymi w listownej odpowiedzi KRRiT na zapytanie ministra finansów pełniącą funkcję właściciela spółki TVP S.A.

Sprawozdanie KRRiT za okres marzec 1994 - luty 1995 zawierało m.in. wyniki monitoringu audycji informacyjnych TVP S.A., którym objęto 276 wydań „Wiadomości”, „Panoramy” i „Teleekspresu”. Wśród zarzutów znalazły się takie jak: jednostronność, przekaz z tezą, pozorny obiektywizm, nieuzasadniony komentarz, prezentacja własnych poglądów dziennikarza itp. Wskazano na szereg popełnianych w tych programach usterek formalnych i warsztatowych. (Zespół Monitoringu KRRiT prowadził analogiczny monitoring również niektórych audycji nadawców prywatnych.) Krajowa Rada stwierdziła, że analiza sytuacji w TVP wykazała trudności z pełnym wcieleniem w życie idei telewizji publicznej (chodziło tu o politykę organów TVP zmierzającą do przekształcenia jej w typową, nastawioną na zysk, spółkę prawa handlowego; zbytnią zależność od dochodów z reklamy; nadmierne podporządkowanie ramówki i jej zawartości celowi utrzymania widowni), a także brak spójnego programu przekształceń obejmującego nowy system ekonomiczno-finansowy i program obniżania kosztów działalności spółki. KRRiT zdecydowała, że w tej sytuacji powoła zespół, który na podstawie ustawy o radiofonii i telewizji oraz dokumentów Rady Europy i Europejskiej Unii Radiowo-Telewizyjnej opracuje normatywny model telewizji publicznej w warunkach polskich. Ale warto zauważyć, że w tym samym sprawozdaniu Krajowej Rady, obok ocen krytycznych, w części dotyczącej zasadniczej oceny pracy TVP, czytamy: *Krajowa Rada docenia ogrom zadań, jakie podjąć musiał zarząd TVP S.A. w toku przekształcania scentralizowanej struktury w nowoczesny organizm gospodarczy stanowiący podstawę dla działalności niezależnego nadawcy publicznego. Mimo rozbieżności opinii o obiektywi-*

zmie audycji informacyjnych i publicystycznych TVP S.A. niewątpliwie udało się jej zachować niezależność. (podkreślenie moje - M.W.) KRRiT była oskarżana w tym czasie w różnych publikacjach prasowych, że krytykując TVP poddaje się presji środowisk stanowiących większość parlamentarną chcących uzyskać bezpośredni wpływ na TVP. Patrząc obiektywnie wystarczy porównać ton ówczesnych ataków części polityków lewicowych i ludowych na politykę TVP z powyżej przytoczonymi wyważonymi i udokumentowanymi ocenami, jakie zawiera sprawozdanie KRRiT (od którego przyjęcia przez Parlament zależał przecież los Rady), by stwierdzić, że Rada - mimo nacisków - potrafiła w tej sprawie zachować umiarkowanie, obiektywizm i niezależność sądów.

W opracowaniu „**Przyszłość telewizji publicznej w Polsce. Tezy do dyskusji**” opublikowanym przez KRRiT w maju 1995 r. położono nacisk na tworzenie uniwersalnych i wszechstronnych programów dostępnych dla całego społeczeństwa i tworzenie odpowiedniego forum dla demokratycznej debaty opartej o rzeczową bezstronną informację. Program telewizji publicznej winien dostarczać patriotycznych i moralnych wzorców osobowych, a także pełnić funkcje kulturalne i oświatowe. Telewizja ma współpracować z instytucjami państwa i reprezentacjami społeczeństwa stwarzając warunki dostępu do niej reprezentantom różnych ugrupowań politycznych i środowisk społecznych, Postawiona została propozycja, by program I był bardziej nastawiony na masowego odbiorcę zawierając wiele rozrywki i edukacji. Program II miałby kształtować widza bardziej elitarnego, o wysokich ambicjach kulturalnych i poznawczych. KRRiT wyraziła pogląd, iż niedopuszczalne jest, by telewizja publiczna utrzymywała się w większości z reklam. W dokumencie Rady wskazano, że TVP S.A. winna wypracować wariantowe plany swej działalności, zależnie od środków dostępnych obecnie i w przyszłości. M.in. musi ona stworzyć koncepcję **niezbędnego minimum obecności telewizji publicznej na polskim rynku** oraz skuteczny plan jej utrzymania, wykorzystując każdą możliwość wykroczenia poza to minimum bez rosnącego uzależnienia od dochodów reklamowych. Warianty obecności TVP w polskim krajobrazie medialnym określono następująco: 1) dwa programy ogólnokrajowe tworzone w Warszawie, 2) dwa programy ogólnokrajowe, w tym jeden tworzony wspólnie przez oddziały terenowe, 3) trzy programy ogólnokrajowe (ewentualnie w tym jeden ponadregionalny), z których jeden

tworzony wspólnie przez oddziały terenowe, 4) dwa programy ogólnokrajowe oraz 12 odrębnych programów miejskich lub regionalnych. Po opublikowaniu tych tez, dla stworzenia forum publicznej dyskusji nad nimi, zorganizowano wspólnie z zarządem i radą nadzorczą TVP dwie konferencje. W toku tych dyskusji ze strony Rady odrzucono pojawiający się pomysł sprywatyzowania oddziałów terenowych i oddania ich spółce komercyjnej podkreślając, że obowiązek tworzenia programów zaspakajających potrzeby społeczności regionalnych stanowi niezbędną część misji telewizji publicznej. Krajowa Rada wypełniała więc w tym czasie swe ustawowe obowiązki wobec telewizji publicznej zarówno w zakresie bieżącym (przydział kanałów, dzielenie wpływów abonamentowych, kontrola programów), ale także wspomagała tę telewizję poprzez przedstawianie konkretnych propozycji koncepcji rozwojowej na przyszłość i inicjowanie dyskusji publicznej na ten temat.

Odnowiony skład Rady: W. Graboś i M. Strąk nowymi członkami; M. Jurek czwartym przewodniczącym Rady

10 marca 1995 r. wpłynęło do Sejmu, Senatu i Prezydenta drugie roczne sprawozdanie z działalności Rady. Wydawało się, że po okresie wielomiesięcznego ostrego kryzysu personalnego Rada znów jest zdolna do zespołowego działania. Konflikt wewnętrzny dał znać o sobie niespodziewanie jeszcze na początku lutego w postaci informacji o postanowieniu prokuratury apelacyjnej nakazującej wszcząć postępowanie w sprawie z doniesienia o popełnieniu przestępstw urzędniczych w KRRiT złożonego w październiku 1994 r. przez J. Zaorskiego, H. Andrackiego i T. Kwiatkowskiego, o czym mówiliśmy już uprzednio. Tym razem jednak przewodniczący Zaorski uznał to za nieporozumienie i zadeklarował wycofanie sprawy z prokuratury. *Uważam sprawę za dawno zakończoną, niepotrzebną, absolutnie wszystkich przeproszam* - oświadczył J. Zaorski. („Kurier Polski”, 10.02.1995) Groźba nowej fazy konfliktu została w zarodku zażegnana.

W parlamencie trwały w tym czasie przymiarki do wyboru nowych członków Krajowej Rady. Na początku kwietnia kończyła się kadencja dwóch osób powołanych przez Sejm i Senat na okres dwóch lat: Lecha Dymarskiego i Jana Szafrąńca. W zmienionej konfiguracji parlamentarnej, mimo nawoływań z ław opozycji o mianowanie osobistości spoza kręgu ściśle politycznego (Unia Wolności zgłosiła kandydaturę znanego

reżysera Kazimierza Kutza, a Unia Pracy kandydaturę Marka Markiewicza), było jasne, że zwalnijące się miejsca w Radzie zajmą przedstawiciele rządzącej koalicji SLD-PSL. 3 kwietnia 1995 r. Sejm powołał do Rady kandydata PSL - **Michała Strąka**, 5 kwietnia Senat wybierze ze swego grona rekomendowanego przez SLD - **Witolda Grabosia**. 10 maja Prezydent Wałęsa na miejsce odchodzącego z Rady Janusza Zaorskiego (jego kadencja skończyła się już na początku kwietnia) powołuje **Marka Jurka** mianując go jednocześnie nowym (już trzecim w ciągu ostatnich 13 miesięcy) przewodniczącym Rady. Jednocześnie w związku ze złożeniem dymisji przez Tomasza Kwiatkowskiego Prezydent powołał ponownie w skład Rady **Jana Szafranca** na czteroletnią kadencję (poprzednia z nominacji senackiej trwała 2 lata).

Wszyscy nowo przychodzący do Rady członkowie byli czynnymi politykami. Poseł **Michał Strąk** pełnił w koalicyjnym rządzie Waldemara Pawlaka funkcję ministra - szefa Urzędu Rady Ministrów. Witold Graboś, z zawodu dziennikarz, był senatorem z ramienia SLD reprezentującym w Senacie województwo chełmskie. **Marek Jurek**, z wykształcenia historyk, był znanym, aktywnym politykiem prawicowym, posłem, wiceprezesem ZChN. 10 maja 1995 r. Krajowa Rada podjęła uchwałę o wyborze nowego zastępcy przewodniczącego KRRiT (stanowisko wakujące od czasu odwołania z Rady Macieja Howieckiego). Propozycję zgłosił odchodzący przewodniczący Janusz Zaorski. Wybrany został **Bolesław Sulik** stosunkiem głosów 6 „za”, przy 3 wstrzymujących się (w tym sam B. Sulik). Odnowiony skład Rady wyglądał po tych wszystkich zmianach następująco: **Marek Jurek** - przewodniczący, **Bolesław Sulik** - wiceprzewodniczący, **Andrzej Zarębski** - sekretarz oraz członkowie: **Henryk Andracki**, **Witold Graboś**, **Ryszard Miazek**, **Marek Siwiec**, **Michał Strąk**, **Jan Szafraniec**.

Obejmując stanowisko przewodniczącego KRRiT z nominacji prezydenckiej **Marek Jurek** miał przed sobą na tym stanowisku perspektywę czasowo ograniczoną. 11 maja 1995 r., Sejm przyjął bowiem nowelizację ustawy o radiofonii i telewizji, w której jedną z najważniejszych zmian było ustalenie, że Prezydent nie będzie miał już prawa powoływania przewodniczącego Rady, ale że będzie on wybierany przez samą Radę z jej grona. Następnie Sejm odrzucił weto prezydenckie wobec tej nowelizacji 29 czerwca 1995 r. Prezydent odmówił podpisu kierując ustawę do Trybunału Konstytucyjnego. Odwlekało to nieco sprawę, ale kierunek rozwiązania wydawał się przesądzony.

Krajowa Rada przyjęła nowego przewodniczącego z obawami, ale i z ulgą. Obawy żywiła głównie lewa strona zróżnicowanego spektrum Rady. Marek Jurek przychodził do Rady z opinią polityka konsekwentnie prawicowego i bezkompromisowego. Ale zarazem przychodził z opinią człowieka na tyle suwerennego w swoich sądach, że nie będzie bezkrytycznym wykonawcą bezpośrednich poleceń Prezydenta, od którego Krajowa Rada otrzymała już tyle bolesnych ciosów. Stąd poczucie pewnej ulgi i nadziei na lepszą współpracę. Wyraził je najlepiej **Andrzej Zarębski** mówiąc w wywiadzie dla „Gazety Poznańskiej”: *Krajowa Rada przywitała swego nowego przewodniczącego, obdarzając go dużym kredytem zaufania. Osobiście mam duży szacunek dla Marka Jurka za jego uczciwość. Wydaje mi się, że ten kapitał uczciwości jest dobry, by mógł on taką funkcję sprawować. To, czy Marek Jurek spotka się w Radzie ze zrozumieniem, zależy od samego zainteresowanego. Jeśli zdoła uszanować kolegialność naszych prac, jeśli nauczy się poszukiwać kompromisu, wtedy jestem przekonany, że będziemy się nawet ostro spierać. Natomiast nie zakłóci to generalnie naszych wzajemnych stosunków. (24.05.1995)* Także nowy przewodniczący wypowiadał się w tym czasie w sposób wyważony: *Rada przez dwa lata zrobiła dużo. Ważnym jej dokonaniem jest zakończenie pierwszego procesu koncesyjnego. Natomiast jeśli chodzi o moje oceny szczegółowych decyzji Rady, to zmieniają się one wraz ze zmieniającym się składem KRRiT. Nie chodzi jednak o dokonywanie oceny, lecz o przyjrzenie się konkretnym sprawom, przed którymi Rada być może stanie. A na pytanie, czy zanoszą się na zdecydowane zmiany w pracy Rady Marek Jurek odpowiadał: Dokonania Rady szły dotychczas w dobrym kierunku. Kwestią do załatwienia będą sprawy bieżące, które się same wylaniają. („Gazeta Poznańska”, 24.05.1995)* W innej wypowiedzi po powołaniu do Rady Marek Jurek podkreślał zdecydowanie, że Rada powinna bronić niezależności telewizji publicznej. („Życie Warszawy”, 12.05.1995)

Rzeczywistość następnych miesięcy tylko w części potwierdziła nadzieje na harmonijną współpracę: w nowym składzie Rady większość spierała się z nowym przewodniczącym ostro i często, m.in. o zakres kompetencji i samodzielności przewodniczącego wobec Rady, o nominacje dokonane w Biurze KRRiT bez konsultacji Rady, a także o konkretne decyzje merytoryczne. W dyskusjach na posiedzeniach Rady

padały nawet słowa o kryzysie demokracji i kolegialności w działaniu Rady. Silne kontrowersje budziły składy rad programowych (M. Jurek wysuwał zarzut, że są zbyt lewicowe) oraz sposób załatwienia wniosku o rejestrację w polskich sieciach kablowych programu **FILMNET** spółki MultiChoice (Rada ostatecznie uchwalała z 13 października 1995 r. odmówiła, do chwili wejścia w życie znowelizowanej wersji ustawy o radiofonii i telewizji, rejestracji tego programu, z powołaniem się na Art. 4.3 tejże ustawy, który wymaga, aby program został pierwotnie rozpowszechniony do powszechnego odbioru, podczas gdy FILMNET był programem kodowanym). Później - po dyskusjach na temat sformułowania motywacji - odmówiono także rejestracji w kablu innego programu kodowanego: **The Adult Channel** z przywołaniem tej samej podstawy prawnej, co przy odmowie dla FILMNET, ale również z powołaniem się na art. 18.1 ustawy o radiofonii i telewizji (propagowanie postaw i poglądów sprzecznych z moralnością i dobrem społecznym) oraz odpowiednich przepisów Europejskiej Konwencji o Telewizji Ponadgranicznej. (Art. 7.1).

Innym tematem prac podejmowanych przez KRRiT na jesieni 1995 r. było też poszukiwanie optymalnej koncepcji działania terenowych oddziałów Telewizji Polskiej S.A. KRRiT musiała w tej sprawie niejako zastępować kierownictwo telewizji mało interesujące się szybkim rozwiązaniem tego problemu. Efektem tych prac stała się uchwała Rady z 4 października 1995 r. ustalająca minimalny udział audycji tworzonych przez terenowe oddziały TVP S.A. w programie ogólnokrajowym oraz minimalny udział oddziałów terenowych w opłatach abonamentowych. Minimalny udział w programie I TVP ustalono na 727 godzin emisji, a w programie II na 1.444 godziny emisji, z czego 465 godzin w rozłączonej sieci programów nadawanych równocześnie przez oddziały terenowe. Minimalny udział oddziałów terenowych we wpływach abonamentowych przeznaczonych dla telewizji ustalono na 33%. Wydzielono też środki na uruchomienie działalności nowego oddziału terenowego w Białymstoku, tworzonego zgodnie z uchwałą KRRiT z 30 czerwca 1994r.

Ostre dyskusje w łonie Rady wywoływały nowe problemy związane z rozwojem sieci Radia Maryja. Mimo prośb Rady, Radio Maryja nie przedstawiło całościowej koncepcji docelowego pokrycia kraju w 80 %. Zaczęło się natomiast (wbrew pierwotnym ustaleniom, że chcą rozwinąć sieć opartą o stacje małej mocy) kategorycznie domagać stacji du-

zych mocy, porównując się pod tym względem z sieciami Radia ZET i Radia RMF FM opartymi z założenia o stacje dużych mocy. 26 maja 1995 r. KRRiT podjęła aż trzy uchwały odnoszące się do Radia Maryja. W jednej z nich potwierdziła, że zamierza przyznawać Radiu Maryja nowe częstotliwości aż do pokrycia co najmniej 80 % kraju. Dla zrationalizowania budowy tej sieci Rada postanowiła zlecić Instytutowi Łączności we Wrocławiu wykonanie takiego projektu. Drugą uchwałą KRRiT powołała zespół roboczy (z udziałem przedstawicieli PAR) celem przygotowania założeń do projektu sieci Radia Maryja. Wreszcie w trzeciej uchwale KRRiT postanowiła udzielić Radiu Maryja zgody na rozpowszechnianie programu tego radia w Warszawie na dwóch częstotliwościach (górnej i dolnej). Dyrektor Radia o. T. Rydzik oświadczył jednakże, że nie zamierza czekać 3 miesięcy na opracowanie projektu planu sieci przez Instytut Łączności we Wrocławiu i domagał się jak najszybciej przyznania dalszych, wskazanych przez niego w różnych regionach Polski, częstotliwości dla Radia Maryja. Ekspertci techniczni przestrzegali, iż powiększy to chaos w budowaniu sieci i zalecali poczekanie na gotowy projekt sieci. Rada uległa jednak naciskowi nadawcy i, nie czekając na projekt, w dniu 4 lipca 1995 r. przyznała Radiu Maryja kolejne 20 stacji w zakresie „dolnym” i 29 w „górnym”. Radio Maryja i tak nie było ukontentowane.

Przy wszystkich, często gorących, sporach wokół spraw kompetencyjnych, kadrowych i koncesyjnych ogólny klimat w Radzie był teraz jednak lepszy niż w poprzednim okresie. W sprawach spornych dochodzono do rozstrzygnięć poprzez dyskusję na argumenty i głosowania. Jeśli nawet większość Rady była często w konkretnych sprawach w polemice ze swym przewodniczącym, to jednakże problemy te rozwiązywano konfrontując argumenty, suwerennie i w duchu poszanowania prawa. Zachwiany mocno w poprzednim okresie autorytet Rady wydawał się znowu zwyżkować.

Sprawozdanie KRRiT (za okres 1994/95) nie było w parlamencie zagrożone. Senatorowie i posłowie wciąż narzekali gremialnie na telewizję publiczną, ale Radę mimo uwag krytycznych postanowili utrzymać. Publicznej telewizji w Sejmie bronił samotnie pos. **Juliusz Braun** stwierdzając iż *istnienie w Polsce prawdziwej niezależnej telewizji, mimo wszystkich konfliktów i problemów, jest dowodem trwałości i siły polskich przemian demokratycznych*. („Nowa Europa”, 13.05.1995) Większość wydawała się nie przekonana, ale nie obwiniała już o to bez-

pośrednio Rady. Ostatecznie Senat przyjął sprawozdanie Rady 41 głosami, wobec 18 przeciw, przy 8 wstrzymujących się; Sejm 197 głosami za, przeciw było 66 posłów, a 66 wstrzymało się od głosu. KRRiT otrzymała kolejny mandat, by kontynuować swą pracę.

Drugi proces i początki stałej działalności koncesyjnej Rady

Drugi proces koncesyjny był jednym z głównych nurtów prac Rady w drugiej połowie 1995 r. i na początku roku 1996. 20 czerwca 1995 r. ukazała się w prasie lista wnioskodawców. Wymieniała ona 175 wnioskodawców w dziale „Radiofonia”(potem uzupełniono tę listę o dodatkowych 5 wnioskodawców) i 35 w dziale „Telewizja”. Przypomnijmy, że w ogłoszeniu proponowano nadawcom 365 częstotliwości radiowych na UKF (w tym 141 zarezerwowanych na uzupełnienie sieci tych, którzy wcześniej uzyskali koncesję ogólnokrajową) oraz 30 kanałów telewizyjnych połączonych w dwie sieci: północną i centralną. Wystąpił znów niedobór kanałów telewizyjnych w stosunku do zapotrzebowania, natomiast oferta radiowa okazała się nawet szersza niż zainteresowanie nią nadawców. Byłoby jednak nieuzasadnionym optymizmem uznać, że zapotrzebowanie na częstotliwości radiowe będzie po tym konkursie w pełni zaspokojone. Podobnie jak w pierwszym procesie koncesyjnym, tak i teraz problem tkwił w lokalizacjach. Występowały bowiem nadal obszary Polski, gdzie wolne częstotliwości były w nadmiarze i takie tereny, na których toczyła się zawzięta rywalizacja kilku wnioskodawców o jedną częstotliwość. Jak zwykle najtrudniej było w Warszawie i na Śląsku.

W nowym konkursie telewizyjnym pojawili się wnioskodawcy, którzy już startowali w pierwszym procesie koncesyjnym i wówczas koncesji nie otrzymali, a także zupełnie nowi. I tak np. o wszystkie dostępne częstotliwości, chcąc stać się w przyszłości stacją ogólnokrajową, starała się znana już z pierwszego konkursu **Telewizja Niepokalanów**, ale obok niej pojawił się nowy wnioskodawca deklarujący również wolę robienia telewizji katolickiej - fundacja **„Nasza Przyszłość”** z Torunia, za którą to inicjatywą stał o. Tadeusz Rydzik, dyrektor Radia Maryja. W nowym konkursie startował ponownie Mariusz Walter (teraz pod nazwą **TVN**), **Antena 1** Mariana Terleckiego, **Niezależna Telewizja TOP Canal** Jacka Żelezika. Do nowych kanałów aspirowała - koncesjonowana już, choć wciąż odkładająca uruchomienie

przyznanych stacji nadawczych - **Telewizja WISŁA**. Interesującą koncepcję programu regionalnego przedstawił nowy wnioskodawca z Krakowa, Galicyjskie Towarzystwo Telewizyjne chcące nadawać program regionalny **Telewizja GALICJA**. Ciekawy program zapowiadał też wniosek, za którym kapitałowo stała grupa polskich biznesmenów chcących sfinansować projekt o nazwie **Nasza Telewizja**. Wszystkie wnioski, które wpłynęły w terminie do Biura Krajowej Rady zostały poddane według wypracowanej już procedury dokładnej analizie technicznej, programowej i ekonomicznej. Członkowie Rady zaczęli się szykować do nowej serii publicznych wysłuchań w Warszawie i w terenie.

12 lipca 1995 r. KRRiT odbyła kolejną już dyskusję na temat strategii II procesu koncesyjnego oraz kierunków rozwoju telewizji i radiofonii. Mówiono o nowych tendencjach, które zarysowały się ostatnio na rynku audiowizualnym w Polsce: umacniało się zjawisko nacisku rynku na dokonywanie zmian formuły właścicielskiej; zauważalna była tendencja koncentracji kapitału; pojawiły się nowe koncepcje federacyjne tworzone przez lokalnych nadawców, zwłaszcza telewizyjnych. To ostatnie zjawisko dotyczyło także radiofonii i to nie tylko radiostacji ściśle komercyjnych. Na przykład w radiofonii kościelnej, kładącej dotąd główny nacisk na lokalność stacji powiązanych ściśle z miejscową diecezją, niezbędne okazało się teraz szersze porozumienie (realizowane początkowo w formie Stowarzyszenia Nadawców Katolickich VOX) dla podjęcia produkcji wspólnych serwisów i współpracy w pozyskiwaniu reklam. Członkowie Krajowej Rady mogli być niezadowoleni, że ich pierwotna koncepcja licznych stacji czysto lokalnych zaczyna być na dłuższą metę coraz bardziej korygowana przez rzeczywistość, ale z drugiej strony zdawano sobie sprawę z płytkości polskiego rynku reklamowego. Tort do podziału okazywał się znacznie mniejszy, niż to początkowo, na podstawie analiz i wyliczeń teoretycznych, zakładano, a koszty utrzymania stacji wyższe niż przewidywano.

Od października 1995 r. w kolejnych miastach Polski odbywają się wysłuchania wnioskodawców radiowych i telewizyjnych. Pomysły potencjalnych nadawców są różne, tak jak w pierwszym konkursie: od zamysłów poważnych i opartych o realne plany finansowe, po wiele chciejstwa i przekonania, że „jakoś to będzie”. Zmieniło się jedno: teraz już wszyscy chcą częstotliwości w „górnym” paśmie UKF, nadawcy rozumieją, że „dół” to prowizorka. Andrzej Zarębski po zakończonym cyklu wysłuchań odpowiadając na pytanie, czym drugi proces różni się od

pierwszego, stwierdził: *Przed wszystkim atmosferą. Realizujemy ten konkurs w spokoju, gdyż za pierwszym razem byliśmy pod ogromną presją opinii publicznej, aby jak najszybciej „uruchomić” jak największą ilość legalnych nadawców. Dziś już działa w kraju około 100 rozgłośni radiowych. W tej chwili opinia publiczna oczekuje na nowe propozycje. Ludzie nie chcą mieć kilkunastu stacji, w których prezentowana jest ta sama muzyka, te same reklamy i te same informacje. W Warszawie na Krajową Radę wywierany jest ogromny nacisk, aby było radio z muzyką poważną.* Na pytanie o błędy popełnione w pierwszym konkursie A. Zarębski odpowiada: *Nie wiem, czy to był błąd, ale przyjęliśmy postawę „ciągnięcia za uszy” nawet najslabszych wnioskodawców. To zaowocowało tym, że na 153 wydane koncesje około 40 stacji jeszcze nie uruchomiło swojego programu. Po prostu wnioskodawcy przeliczyli się ze swoimi siłami.* Na pytanie, czy chodzi mu o siły finansowe Zarębski dodaje: *Nie tylko, także programowe. Były prowadzone różne gry; wnioskodawcy oszukiwali nas, że mają kapitał, albo że bank udzieli im kredytu. Potem się okazało, że życie jest brutalne i nic z tego nie wyszło. Dlatego teraz nie będziemy uwzględniali niepewnych projektów. Szkoda zawracania głowy. (...)* („Dziennik Polski”, 30.11.1995)

Publiczne wysłuchania w Warszawie odbywały się od 7 do 9 listopada 1995 r. Zaczęło się tym razem od radia: konkursu na sieci radiowe i radia lokalne z centralnego okręgu Polski. Do objęcia sieci radiowych pretendowali m.in.: **Energy Polska** (program muzyczny), **INFORADIO** (radio informacyjne - wśród udziałowców: „Res Publika”, „Polityka” i Fundacja Batorego), **Radio Europa** (biznesmen Walter Kotaba z grupą dziennikarzy radia Wolna Europa), **Radio EKO-biznes** (z zapleczem warszawskiej Wyższej Szkoły Biznesu i Administracji Tadeusza Koźluka), **Radio Mozart** (muzyka klasyczna - b. popularne w Warszawie, ale bez realnego zaplecza finansowego), Radio **WaWa** (dotąd tylko warszawskie), **Rozgłosnia Harcerska**. Warszawa - jak zwykle - była najbardziej obłożona. Wśród ciekawszych propozycji programowych można wymienić projekt **Radia Pogoda** (Wojciecha Manna i Krzysztofa Materny), **Radia Wierzbą „Gazety Polskiej”** (rozgłosnia polityczna o nachyleniu prawniczym) oraz **Radia Mozart** (tu także aspirujące do koncesji jako radio warszawskie) i również muzyczne **Radio ART** (rozgłosnia twórców, autorów i kompozytorów).

Jak zawsze najatrakcyjniejsze było publiczne wysłuchanie wnio-

skodawców starających się o ponadregionalną koncesję telewizyjną. W krzyżowym ogniu pytań ostały się w zasadzie trzy projekty. **TVN** (czyli Mariusz Walter i Jan Wejchert), **Antena 1** (Marian Terlecki, Wacław Tylawski i Maciej Kosiński) oraz **Nasza Telewizja** (Iwona Büchner, January Gościński, Leonard Praśniewski). Wniosek **TVN** był tym razem - po porażce głównie z przyczyn finansowych w pierwszym konkursie - doskonale przygotowany nie tylko od strony programowej, ale i od strony ekonomicznej (33 % kapitału to udział amerykańskiego funduszu Central Media Enterprise - CME). Programowo miał się opierać na polskiej produkcji oraz trzech filarach: „ludzie, pomysł, pieniądze”. **Antena 1** - finansowo słaba (w zanadru głównie promesa kredytowa w Pierwszym Banku Kredytowym w Lublinie) - deklarowała ambitny program kierowany do młodego widza o rozbudzonych potrzebach kulturalnych. Najmocniejszym atutem **Naszej Telewizji** (poza tym, że jej kapitał - choć jego realność budziła pewne wątpliwości Rady - był czyisto polski) stał się deklarowany program: ściśle powiązany z regionem, z tematyką rodzinną, samorządową, poradniczą i promocją polskiego biznesu. Inni wnioskodawcy, choć mieli ciekawe pomysły na ambitną telewizję regionalną (np. TV PULS z Łodzi, Telewizja Galicja z Krakowa), pozostali na wysłuchaniach, zwłaszcza kapitałowo, w drugim rzędzie. Podobnie Telewizja Niepokalanów, która przedstawiała istotne racje ideowo-moralne i wychowawcze, natomiast słaba była nadal jej kondycja finansowa. Po wysłuchaniach wszystkie decyzje miała KRRiT podjąć w pierwszych miesiącach roku 1996.

Dla wszystkich było jasne, że drugi proces koncesyjny był ostatnim konkursem z tak dużą liczbą częstotliwości i kanałów, co za tym idzie z tak tłumnym udziałem wnioskodawców. Wiadomo było, że kolejne wolne częstotliwości będą się pojawiać w miarę postępu prac porządkujących eter wykonywanych przez Instytut Łączności i PAR, w wyniku nowych uzgodnień międzynarodowych, po zaprzestaniu nadawania na częstotliwościach „dolnych”, czy po rezygnacji z koncesji niektórych nadawców itp., ale nie będą to już obfite oferty. Pojęcie konkursu koncesyjnego, jako wielkiego publicznego wydarzenia, musi więc być zastąpione stałą działalnością koncesyjną Rady, działalnością realizowaną w miarę przekazywania Krajowej Radzie nowych częstotliwości przez pion ministra łączności. I tak przykładowo w okresie objętym sprawozdaniem Rady za lata 1995/1996 ukażą się jeszcze 4 kolejne ogłoszenia o możliwości uzyskania koncesji lub dodatkowych częstotliwo-

ści: 9 sierpnia 1995 (4 kanały telewizyjne dla uzupełnienia koncesji ogólnokrajowej i 2 dla potrzeb nowych koncesji, lub uzupełnienia koncesji w dwóch województwach - wpłynęły 2 wnioski), 10 listopada 1995 (1 częstotliwość radiowa UKF w Jeleniej Górze - wpłynął 1 wniosek), 9 lutego 1996 (5 częstotliwości radiowych UKF „dolnych” i 8 „górných” w kilku województwach oraz 4 częstotliwości dla fal średnich - wpłynęło 29 wniosków) oraz z 23 lutego 1996 (10 kanałów telewizyjnych z lokalizacją w 7 województwach - wpłynęło 14 wniosków). Było jasne, że będzie ich w przyszłości coraz mniej.

KRRiT wobec wyborów prezydenckich 1995

Wybory prezydenckie na jesieni 1995 r. były kolejną kampanią wyborczą w elektronicznych środkach przekazu nadzorowaną przez KRRiT. Dnia 20 lipca Rada podjęła uchwałę w sprawie trybu rozpoznawania skarg na działalność nadawców w okresie kampanii wyborczej. Ustalono, iż skargi będą rozpatrywane w terminie 7 dni od ich doręczenia pod warunkiem załączenia utrwalonej na odpowiednich nośnikach audycji ze wskazaniem rodzaju dokonanego naruszenia. Tego samego dnia KRRiT wydała oświadczenie dotyczące kryteriów oceny rzetelności prezentacji kampanii wyborczej na urząd Prezydenta RP w radiu i telewizji. Oświadczenie w 5 punktach wymieniało sprawy, które będą podlegały szczególnej uwadze Rady przy realizacji kampanii wyborczej przez media. Wymieniono m.in. respektowanie równowagi czasu poświęconego poszczególnym kandydatom, przestrzeganie rzetelności w prezentacji ich programów, zasady równości w sposobie filmowania, przeprowadzania rozmów itp., rzetelności w prezentowaniu wyników badania opinii publicznej oraz bezstronność, obiektywizm i kompetencję prowadzących audycje dziennikarzy. Członkowie Rady spotkali się także w tych sprawach z Państwową Komisją Wyborczą oraz z zarządami publicznego radia i telewizji. Krajowa Rada - wzorem poprzednich wyborów - powołała specjalny zespół dla monitorowania audycji wyborczych, zarówno centralnie, jak i w terenie. Duże rozbieżności wśród członków Rady wywołał problem, czy poza bezpłatnymi audycjami wyborczymi kandydaci powinni mieć prawo zakupu audycji płatnych. Początkowo przeważała koncepcja zakazu płatnych audycji wyborczych, ostatecznie jednakże zdecydowano, że nie będzie w tej kwestii zakazu i kandydaci będą mogli wykupić płatne reklamy wyborcze zarówno

w mediach publicznych, jak i koncesjonowanych. „Kampania dla bogaczy” - skwitowała to rozwiązanie „Trybuna” (15.09.1995), „Telewizja dla bogatych” - wtórowała jej „Gazeta Wyborcza” (15.09.1995). Wbrew tym przewidywaniom podstawą kampanii wyborczej w mediach (startowało w niej aż 17 kandydatów) pozostały jednak bezpłatne audycje nadawane przez publiczne radio i telewizję, w tym zwłaszcza budzące duże zainteresowanie debaty najpoważniejszych kandydatów na urząd Prezydenta RP.

13 lipca 1995 r. Krajowa Rada wydała oświadczenie wzywające radio i telewizję, szczególnie publiczne, do dołożenia starań, by toczące się spory polityczne przebiegały w warunkach uczciwej i godnej konkurencji i by przestrzeganie prawa do krytyki łączyło się z poszanowaniem prawa osób krytykowanych do obrony. Podkreślono, iż: *jest to szczególnie ważne tam, gdzie chodzi o osoby, których zasługi dla sprawy wolności Polski i swobód obywatelskich naszego społeczeństwa są powszechnie znane*. Oświadczenie wymieniło w tym kontekście osobę **Jacka Kuronia** oraz audycję „Puls Dnia” z 11 lipca 1995. W audycji tej o. **Tadeusz Rydzyk**, dyrektor Radia Maryja, nazwał J. Kuronia spadkobiercą zbrodni stalinizmu. W czasie samej kampanii wyborczej KRRiT przyjęła ogółem 59 skarg. W najważniejszych stwierdzonych uchybieniach podjęto uchwały. I tak np. w rezultacie skargi **Danuty Waniek** działającej w imieniu kandydata **Aleksandra Kwaśniewskiego** stwierdzono w uchwale z dnia 31.10.1995 r. naruszenie przez TVP ustawy przez sposób relacjonowania w programach wyborczych kampanii prowadzonej przez tego kandydata (w rozpatrywanym okresie kampanii A. Kwaśniewskiego poświęcono 348 sekund, a Lechowi Wałęsie 997). Z kolei w uchwale podjętej w tym samym dniu ze skargi **Jerzego Gwizdza** działającego w imieniu kandydata **Lecha Wałęsy** stwierdzono zasadność postawionego zarzutu tendencyjności i naruszenia wymogu bezstronności wyborczej.

Osobnym zagadnieniem w tej kampanii wyborczej było postępowanie Radia Maryja. Radio to dopuszczało na swojej antenie do szeregu pomówień i określeń obraźliwych wobec niektórych kandydatów (także katolickich, jak Hanna Gronkiewicz-Waltz), a po zakończeniu wyborów instruowało, gdzie składać protesty wyborcze zmierzające do unieważnienia wyborów. W tej ostatniej sprawie po licznych protestach przedstawiciel radia wyjaśnił, iż działa się tak na prośbę Komisji Krajowej „Solidarności” - inicjatora protestów. Na tym tle przewodniczący

Marek Jurek 24 listopada 1995 r. oświadczył, iż *Rada nie kwestionuje koncesji, z której korzysta Radio Maryja*. Natomiast **Andrzej Zarębski** powiedział, że: *KRRiT stwierdziła, iż ogólnopolskie katolickie Radio Maryja włączyło się w stricte polityczną akcję protestu przeciwko wynikom wyborów prezydenckich oraz że rozgłośnia: wykroczyła poza granice swojej koncesji*. („Niedziela”, 03.12.1995) Oficjalnego stanowiska KRRiT jednak w tej sprawie nie ogłoszono. W związku z aktywnością wyborczą Radia Maryja Komisja Episkopatu Polski d.s. Środków Społecznego Przekazu wydała 23 listopada 1995 r. oświadczenie, w którym czytamy: *W trakcie prowadzonej w naszym kraju prezydenckiej kampanii wyborczej naruszane są w mediach dobre obyczaje oraz dobre imię kandydatów. Także sami kandydaci prowadzą kampanię nie zawsze z poszanowaniem dobrego imienia innych. Kościół jako instytucja nie włącza się w kampanię. Jednak prowadzące ją niektóre media katolickie, np. Radio Maryja, stały się niestety narzędziem rozpowszechniania nieprawdy, a czasem nawet pomówień dotyczących kandydatów. Sekretariat Episkopatu, przynaglany opiniami środowisk katolickich, a także sami zainteresowani kandydaci, zwrócili się do odpowiedzialnych za to radio z prośbą o sprostowanie nieprawdziwych informacji. Z bólem stwierdzamy, że jak dotąd, brak na te prośby pozytywnej reakcji. Do osób, które poczuły się skrzywdzone informacjami poddanymi manipulacyjnej obróbce w katolickich mediach kierujemy słowa przeprosin. Przepraszamy także tych, których te informacje zgorszyły, lub dla których stały się podstawą błędnych i krzywdzących opinii o kandydatach*.

Obserwacje i wnioski, zebrane w czasie dwumiesięcznego monitoringu nadawców publicznych i koncesjonowanych przeprowadzonego pod kątem ich udziału w kampanii wyborczej, zostały przez KRRiT opublikowane w formie specjalnego raportu. Stanowił on również załącznik do sprawozdania Krajowej Rady za lata 1995-1996. W samym sprawozdaniu w związku z tym tematem napisano: *przedsięwzięcie to ze względu na zakres oraz kompleksowe ujęcie tematu obejmujące szereg zjawisk i problemów prezentowania problematyki wyborczej w mediach miało charakter pionierski i było działaniem bezprecedensowym(...)* Ogólna analiza przebiegu kampanii wyborczej w mediach elektronicznych (a szczególnie w publicznej radiofonii i telewizji) stanowiła również własny wkład Krajowej Rady w za-

gwarantowanie optymalnych warunków przeprowadzenia wyborów na najwyższy urząd w państwie. (Sprawozdanie KRRiT, Warszawa, marzec 1996, str.52)

Wchodzi w życie nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji:

B. Sulik pierwszym przewodniczącym z wyboru Rady

27 grudnia 1995 r. weszła w życie znowelizowana ustawa o radiofonii i telewizji. Trybunał Konstytucyjny w uchwale, wyrażającej stanowisko wobec wniosku złożonego przez Prezydenta RP o stwierdzenie niezgodności nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji z przepisami Konstytucji, nie podzielił stanowiska Prezydenta L. Wałęsy w żadnej z zakwestionowanych przez niego spraw. Dotyczyło to także zasadniczej dla funkcjonowania Krajowej Rady nowelizacji Art. 7.2 w kwestii wyboru przewodniczącego KRRiT. Nowe brzmienie ustawy w tej materii przytoczmy w całości: Art. 7.2. *Przewodniczącego Krajowej Rady wybierają członkowie Krajowej Rady. 2a. Krajowa Rada może odwołać przewodniczącego z jego funkcji większością 2/3 głosów ustawowej liczby członków.*

Dla Krajowej Rady, doświadczanej w ciągu minionych dwóch lat nieustannymi zmianami na stanowisku przewodniczącego powodowanymi nieprzewidywalnymi decyzjami czynnika zewnętrznego, nowa sytuacja tworzyła perspektywę stabilizacji oraz wzmacniała poczucie możliwości stanowienia o sobie. Była nową szansą, mimo całego skomplikowania sytuacji, w której Rada prowadziła swoją pracę. Plotki odnotowywane w tych dniach przez prasę mówiły o politycznych przetargach mających się toczyć w związku z przewidywanymi wyborami w Krajowej Radzie. Już po dokonany wyborze przewodniczącego **Ryszard Miazek** odpowiadając na pytanie dziennika „Życie Warszawy” o tę sprawę stwierdził: *Nie było żadnego problemu z wyborem przewodniczącego, a tego, co się działo na zewnątrz Rady, nie zamierzam komentować* (29.12.1995) Wszystko wskazuje, że ten pierwszy w historii Rady wybór przewodniczącego miał rzeczywiście charakter suwerenny.

Do wyborów stanęło dwóch kandydatów: dotychczasowy przewodniczący **Marek Jurek** i dotychczasowy wiceprzewodniczący **Bolesław Sulik**. **Marek Jurek** otrzymał dwa głosy, **Bolesław Sulik** pozostałe 7 (komentatorzy podkreślali, że głosował na niego nawet „prezydencki” czło-

nek Rady Henryk Andracki). **Bolesław Sulik**, bezpartyjny, rekomendowany do Rady przez Unię Demokratyczną, przebywał przez wiele lat w Wielkiej Brytanii. Twórca, reżyser i scenarzysta, był ze wszystkich członków Rady najdalszy od bezpośredniego profesjonalnego zajmowania się polityką. Już w czasie pracy w Radzie dał się poznać jako człowiek kompetentny, spokojny, umiejący słuchać, nastawiony medialnie i dialogowo. Zajmował się rzeczowo i owocnie przede wszystkim współpracą międzynarodową i problemami programowymi. Na swój autorytet w tym gronie zapracował sobie sam. I to był w tym wyborze ważny znak nadziei na przyszłość.

Odpowiadając na pytanie dziennikarza „Kuriera Polskiego”, czego mu życzyć w nowym roku 1996, nowo wybrany przewodniczący odpowiedział: *Radzie stabilizacji, długiej i spokojnej pracy. Mnie przyda się sporo dodatkowej energii i wytrzymałości. Jak myślę, co mnie czeka, włos jeży się na głowie. Przed Radą szalenie istotny rok. Kluczowy. Po pierwsze bardzo ważny konkurs koncesyjny - bo już ostatni - więc warto, by raz jeszcze spojrzeć na naszą strategię ładu w eterze. Jednocześnie musimy zaprojektować przyszły kształt telewizji publicznej. Oczywiście nie sami, lecz wspólnie, m.in. z prezesem Rady Ministrów, zarządem telewizji. W dobie tak szybko dokonującej się rewolucji technicznej nie może nasza TVP zostać z tyłu.* (29.12.1995) Ale, niezależnie od wymienionych tu pilnych zadań merytorycznych, nowy przewodniczący miał również pełną świadomość, że najważniejszym, warunkującym wykonanie wszystkich innych, było w tym momencie zadanie: *ustabilizowania prac Rady targanej częstymi zmianami personalnymi.* („Życie Warszawy”, 29.12.1995)

*

W ciągu 22 miesięcy, dzielących moment odwołania pierwszego mianowanego przez Prezydenta RP przewodniczącego KRRiT od momentu wyłonienia pierwszego przewodniczącego z wyboru Rady, w dziejach tego organu wydarzyło się niezmiernie wiele. Baczny obserwator dostrzeże w tym, często bardzo trudnym, doświadczeniu KRRiT w tych miesiącach, coś więcej niż tylko zmaganie niewielkiego zespołu ludzi, próbujących wypełnić nałożoną na nich ustawowo misję, ze sprzecznymi naciskami płynącymi ze strony polskiej sceny politycznej.

Historia tych 22 miesięcy Krajowej Rady jest w istocie zapisem, bardzo wyrazistym, bo dotyczącym szczególnie wrażliwej sprawy styku polityki i mediów, procesów kształtowania się polskiej demokracji. W tym wrzącym tyglu, pojęcie dobra wspólnego społeczeństwa jest nieustannie konfrontowane z interesami partykularnymi. Problem niezależności i bezstronności telewizji publicznej, której strzeżenie ustawa poleciła szczególnie Krajowej Radzie, jest tego najlepszym przykładem. Kolejne ekipy polityczne walczące o władzę w Polsce mają tak długo wypisaną na sztandarze walkę o niezależność telewizji publicznej od władzy, jak długo tej władzy nie obejmą. Niestety w polskich elitach politycznych wciąż tkwi zakodowane głęboko przekonanie, że kto ma telewizję ten ma władzę, a więc kto ma władzę musi mieć telewizję. Usytuowanie Krajowej Rady w strukturze państwowej powoduje, że chwilami jest ona traktowana jak piłka w tej grze.

Opisany w powyższym rozdziale ciąg wydarzeń miał przebieg momentami dramatyczny, a pewne prawidłowości tu jaskrawo ukazane, będą miały swe konkretyzacje również w przyszłości. Najistotniejszy jednak z punktu widzenia interesu społeczeństwa i państwa jako całości jest nie polityczny zgiełk towarzyszący na różnych etapach działalności instytucji i reprezentujących je ludzi, ale to, co pomimo tego zgiełku udało się realnie zrobić. A tu - co zadziwiające w tych okolicznościach - zrobiono w latach 1994-95 wiele. Mimo ciągłej karuzeli personalnej i paraliżujących konfliktów wystarczy spojrzeć na mapę stacji radiowych i telewizyjnych, jaka zarysowywała się - po dokończeniu w tym czasie pierwszego procesu i w wyniku zaawansowanych przygotowań do przeprowadzenia drugiego procesu koncesyjnego - by przekonać się, że konsekwentnie budowano w tym czasie w Polsce pluralistyczną strukturę wolnych mediów. Mimo kłopotów i opóźnień proces budowy tego ładu, zapoczątkowany w roku 1993, w latach 1994-95 nie został przerwany.

Rozdział IV – W cieniu drugiego procesu koncesyjnego (01.1996 – 06.1997)

Zmiany w składzie Rady i nowe regulaminy pracy Rady i jej Biura - str. 109, Strategia kontynuacji II procesu koncesyjnego - str. 112, Podjęcie prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji - str. 114, Trudne sprawy reformy telewizji publicznej; W. Knychalski przychodzi do Rady - str. 116, NSA uchyla koncesje dla Telewizji Wisła i CANAL+ - str. 122, Raport „Społeczeństwo informacyjne w Polsce” - str. 126, Ochrona małoletnich widzów i cykl konferencji na temat dobrego obyczaju w mediach - str. 128, Działalność zagraniczna Rady - str. 133, Koncesje dla TVN i Naszej Telewizji; zakończenie II procesu koncesyjnego - str. 136, Kłopoty z rozwojem sieci Radia Maryja - str. 141, Opracowanie „Podstawowe założenia reformy TVP” - str. 145, Media w konstytucyjnej kampanii referendalnej 1997 - str. 149, Nowi członkowie KRRiT J. Sęk, A. Halber; stała aktywność prawotwórcza Rady - str. 151, Sprawozdanie KRRiT 1996/1997 przyjęte - str. 153.

Zmiany w składzie Rady i nowe regulaminy pracy

Od pierwszych dni 1996 roku Krajowa Rada podjęła intensywną pracę. Nowy przewodniczący **Bolesław Sulik** zaproponował na swego zastępcę **Ryszarda Miazka**. Został on przez Radę w dniu 11 stycznia wybrany na to stanowisko jednogłośnie. W tym samym czasie **Marek Siwiec** poinformował Radę, iż otrzymał propozycję objęcia urzędu sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta R.P. i w związku z tym złożył do Sejmu prośbę o zwolnienie z członkostwa w KRRiT. Na jego miejsce 16 lutego Sejm powołał kandydata popieranego przez SLD **Robertą Kwiatkowskiego**, dotychczasowego szefa agencji reklamowej EBD i członka rady nadzorczej Polskiego Radia S.A.

Podjęto prace nad nowymi regulaminami Rady oraz jej Biura, aby zapewnić bardziej efektywne funkcjonowanie tych struktur. Po kilku roboczych spotkaniach, 16 lutego 1996, podjęto uchwałę o **regulaminie prac KRRiT**. Uchwała porządkowała szereg spraw formalnych, co zapewnić miało sprawniejszy przebieg posiedzeń Rady. Koordynację bieżącej pracy Rady powierzono sekretarzowi Rady. Wiele zagadnień, wymagających wstępnych prac studialnych lub systematycznej obserwacji przez dłuższy czas, zostało rozdzielonych między zespoły robocze powoływane spośród członków Rady z udziałem ekspertów zarówno zewnętrznych, jak i pracowników departamentów merytorycznych Biura.

O wiele dłużej, niż planowano, trwały prace nad **regulaminem organizacyjnym Biura Rady**, który przyjęto ostatecznie dopiero uchwałą

z 28 października 1996 r. Powstanie nowy schemat strukturalny Biura, które ma teraz podejmować szerszy wachlarz zagadnień. W składzie Biura KRRiT pojawią się nowe komórki: Gabinet Przewodniczącego i Departament Współpracy z Zagranicą. Z przyczyn głównie finansowych zlikwidowany zostanie dotychczasowy Zespół Ekspertów, zastąpiony stanowiskiem do spraw koordynacji współpracy z ekspertami zewnętrznymi. W skład Biura Krajowej Rady, którego pracami kierować miał dyrektor powoływany przez przewodniczącego na podstawie uchwały KRRiT (funkcje tę pełnił dyr. **Roman Jarosiński**), weszło 11 komórek organizacyjnych: 1. Gabinet Przewodniczącego (dyr. **Anna Szydłowska**), 2. Departament Koncesyjny (dyr. **Przemysław Mroczkowski**, potem **Agnieszka Ogrodowczyk**), 3. Departament Prawny (dyr. **Małgorzata Krakowiecka**), 4. Departament Programowy i Monitoringu (dyr. **Jerzy Jagodziński**, potem **Grażyna Bączkowska**), 5. Departament Techniki (dyr. **Romuald Kieniewicz**, potem **Krystyna Kuhn**), 6. Departament Reklamy (dyr. **Bogusław Piwowar**, potem **Stanisław Celmer**), 7. Departament Ekonomiczny (dyr. **Jacek Kuffel**), 8. Departament Finansowy (dyr. **Ewa Mirosz**), 9. Departament Współpracy z Zagranicą (dyr. **Izabella Chruślińska**), 10. Samodzielny Wydział Administracyjno-Gospodarczy (nacz. **Tadeusz Bichta**), 11. Asystenci członków Rady. Jesienią 1996 r. utworzone zostanie stanowisko rzecznika prasowego przewodniczącego Rady, które obejmie red. **Anna Kowalewska**. Od października 1996 r. zacznie ukazywać się „**Biuletyn Informacyjny KRRiT**” stanowiący ważne źródło informacji o bieżących pracach i zamierzeniach Rady (później również jego wersja angielska). Spośród wydziałów utworzonych w poszczególnych departamentach ważne zadanie realizuje - umiejscowiony w Gabinetzie Przewodniczącego - Wydział Skarg i Wnioseków (nacz. **Jadwiga Kuźnicka - Kucharz**), który stanowi swoisty sejsmograf nastrojów społecznych przekazujący Radzie na bieżąco wszelkie sygnały o niezadowoleniu widzów i słuchaczy z działalności programowej zarówno nadawców publicznych, jak i koncesjonowanych.

Dla sprawnego funkcjonowania Rady na styku Rada - nadawca zasadnicze znaczenie ma praca departamentów merytorycznych Biura: koncesyjnego, techniki, programowego (wraz z monitoringiem), a także ekonomicznego i reklamy. W okresie trwania procesu koncesyjnego przede wszystkim na tych departamentach - przy niezbędnym współudziale Departamentu Prawnego - spoczywało zadanie analizy wnio-

sków, ich wstępnej oceny, weryfikacji i uzupełnienia danych, przeprowadzenia uzgodnień technicznych z pionem ministra łączności, a następnie przygotowania koncesji. Moment wydania koncesji nie kończy jednak odpowiedzialności tych komórek za stały kontakt z nadawcami. Departament Koncesyjny i Departament Techniki w latach 1996-97 są zasypywane wnioskami nadawców (a jest ich w tym momencie stu kilkudziesięciu) chcących poprawić warunki techniczne nadawania, zmienić lokalizację itp. Departament programowy - oko i ucho KRRiT, bez którego Rada nie mogłaby wypełniać swych funkcji kontrolnych wobec nadawców, tak publicznych, jak i prywatnych - przy posiadanym skromnym stanie kadrowym nie zawsze jest w stanie nadążyć za zlecanymi mu monitoringami cyklicznymi (np. wszystkie kampanie wyborcze, lub coroczna ocena programów publicznej radiofonii regionalnej) i doraźnymi (zawsze pilnymi) oraz wykonaniem ich analiz jakościowych. Systematycznie ograniczany przez Parlament budżet Rady nie pozwala na realizację ambitniejszych planów monitoringu (zazdrość budzi sytuacja francuskiej odpowiedniczki KRRiT - CSA, która może sobie pozwolić na monitorowanie programów wszystkich nadawców). Inny przykład: mało kto, poza osobami zainteresowanymi, wie, że Departament Ekonomiczny Biura Rady na bieżąco kontroluje napływ środków z abonamentu oraz rozdziela go, zgodnie z przyjętymi przez Radę uchwałami, między spółki publicznego radia i telewizji, ale także (zgodnie z wymogami ustawy o radiofonii i telewizji) przygotowuje do decyzji Rady każdy indywidualny wniosek o umorzenie, lub rozłożenie na raty, zaległych opłat abonamentowych i prowadzi na ten temat korespondencję z abonentami.

Praca Krajowej Rady odbywa się zazwyczaj w świetle jupiterów oraz zainteresowania publikatorów i kiedy ją chwala, i kiedy ją gania. Rzadko jednak pamięta się, że za wszystkimi decyzjami Rady stoi systematyczna i niełatwa **praca Biura Rady**. Niełatwa nie tylko dlatego, że materia, w której pracownicy ci muszą się obracać, jest złożona, wymagająca profesjonalizmu i doświadczenia, a współpraca z nadawcami i odbiorcami programów bywa uciążliwa, czasem nie pozbawiona elementów konfliktowych. Niełatwo również na co dzień pracować w instytucji, która de facto ma 9 szefów, często zgłaszających swe indywidualne oczekiwania od Biura. Sprawiedliwość każe wspomnieć o codziennym trudzie ponad stuosobowego zespołu ludzi - często dla opinii publicznej anonimowych - którzy na swoją miarę dołożyli cegieł-

kę pracy i zaangażowania do realizacji najważniejszego zadania KRRiT - zbudowania w Polsce nowego ładu medialnego.

Strategia kontynuacji II procesu koncesyjnego

Najważniejsza sprawa, która w tym czasie stała przed Radą, to jak najszybsze **zakończenie rozpoczętego procesu koncesyjnego**. Po rekonstrukcji personalnej Rady postanowiono raz jeszcze powrócić, w częściowo nowym składzie i pod nowym przewodnictwem, do precyzyjnego określenia strategii drugiego procesu koncesyjnego. Nowy przewodniczący akcentował konieczność dopracowania, przed podjęciem konkretnych decyzji, całościowego planu i perspektywicznego spojrzenia na - zmieniający się w wyniku działań Rady i obiektywnych zmian zachodzących na rynku medialnym - obraz radiofonii i telewizji w Polsce. W tym czasie trwały już prace nad cofnięciem 6 koncesji radiowych i telewizyjnych nadawcom, którzy po pierwszym procesie koncesyjnym nie wnieśli opłaty koncesyjnej i nie rozpoczęli działalności. Skłaniało to Radę do ostrożności i dokładnego przyglądania się zapleczu finansowemu potencjalnych nadawców.

15 stycznia 1996 r. odbyła się w Jabłonie narada w celu zaaktualizowania projektowanej strategii drugiego procesu koncesyjnego. Po dyskusji zgodzono się, że **w zakresie radiofonii** nie ma uzasadnienia dla powstawania dalszych sieci ogólnopolskich. KRRiT winna wspierać aktywną promocję pasma górnego, jako przyszłościowego, i nie przydzielać już częstotliwości z dolnego zakresu tym nadawcom, którzy mają na danym terenie zakres górny. Zdecydowano także nie rozdysponowywać wszystkich częstotliwości w sytuacjach, gdy rynek na danym terenie jest zbyt płytki i mogłoby to spowodować upadek nadawców już działających. Postanowiono: 1) traktować preferencyjnie wnioski o uzupełnienie częstotliwości dla nadawców już działających, 2) tak samo traktować wnioski o uzupełnienie częstotliwości dla stacji diecezjalnych, by mogły one docelowo pokryć programem obszar diecezji, 3) umacniać pozycję na rynku działających już nadawców lokalnych, 4) na obszarach, gdzie działa już pewna ilość stacji, nowe koncesje przyznawać przede wszystkim nadawcom proponującym odmienne od stacji już istniejących profile programowe. Spierano się na temat sposobu realizacji wniosków o sieć radia informacyjnego. Do takiej sieci aspirowali: INFORADIO związane z Agorą, Radio Wolna Europa oraz

związane z „Solidarnością” Radio BIOGRAM. W Radzie przeważała opinia, że jest na rynku miejsce tylko dla jednego programu tego typu.

W zakresie telewizji rozważane były trzy koncepcje: 1) przyznanie wszystkich posiadanych kanałów jednemu nadawcy, co tworzyłoby załączek nowej sieci ogólnokrajowej, 2) przyznanie koncesji na dwie ponadregionalne sieci, centralną i północną, dwóm wnioskodawcom, przy założeniu, że będą oni współpracować ze sobą, jak i z innymi nadawcami już posiadającymi koncesję (przede wszystkim z telewizją Wisła). Miałaby w ten sposób powstać silna „sieć sfederowana” telewizji, nadających częściowo wspólny program oraz prowadzących wspólną aktywność i sprzedaż reklam, w przyszłości mogąca się rozwinąć w drugi system ogólnokrajowej telewizji komercyjnej, 3) odłożenie rozstrzygnięcia konkursu i poczekanie do momentu aż wojsko zwolni dalsze kanały i będzie możliwe skonstruowanie pełniejszej oferty. W wyniku dyskusji (prowadzonej zarówno na spotkaniu w Jabłonie, jak i później na kilku posiedzeniach Rady) uznano, że istniejący aktualnie portfel wolnych kanałów nie daje możliwości utworzenia sieci ogólnokrajowej mogącej konkurować z siecią POLSAT-u. Także koncepcja poczekania z rozstrzygnięciem na nowe kanały wydawała się trudna do realizacji wobec rozbudzonych oczekiwań zarówno wnioskodawców, jak i opinii publicznej domagającej się szybkiego przydziału nowych koncesji. Praktycznie pozostawała więc do realizacji jedynie koncepcja dwóch nowych nadawców i „sieci sfederowanej” oraz najtrudniejszy dylemat, komu z trzech czołowych wnioskodawców (TVN, Antena 1, Nasza Telewizja) przyjdzie odmówić koncesji.

Główna trudność z urzeczywistnieniem koncepcji „sieci sfederowanej” miała się jednak w pełni objawić dopiero w następnych miesiącach. Pomysł był dobry, jak długo pozostawał w sferze analiz teoretycznych. W rzeczywistości nadawcy nie bardzo mieli na niego ochotę i raczej udawali zainteresowanie federacją, by nastawić do siebie dobrze Radę, ale plany mieli inne. Z kolei KRRiT nie miała żadnego prawnego instrumentu, aby wnioskodawców do takiej federacji nakłonić i - co ważniejsze - uzyskać ewentualnie zgodę później egzekwować. W tej sytuacji nieco na wyrost brzmiał tytuł artykułu na ten temat w dzienniku „Rzeczpospolita” (18.04.1996) - „Przymusowa federacja”. Federacja była bowiem w tym momencie raczej pobożnym życzeniem Rady niż rzeczywistym przymusem. Rada, obawiając się jednak - po wcześniejszych precedensach - o finansową wydolność przyszłych

nadawców, przez długi czas traktowała tę koncepcję bardzo poważnie. Na konferencji prasowej 19 kwietnia 1996 r. **Bolesław Sulik** tłumaczył dziennikarzom, iż opóźnienia w decyzjach koncesyjnych w zakresie telewizji mają swe główne przyczyny w dużym stopniu skomplikowania uzgodnień niezbędnych dla powstania „sieci sfederowanych”. A opóźnienie narastało; pierwotnie KRRiT obiecywała, że pierwsze decyzje zapadną na samym początku roku 1996.

Podjęcie prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji

Ustawę o radiofonii i telewizji uchwaloną 29 grudnia 1992 roku w ciągu minionych trzech lat nowelizowano już dwukrotnie: 30 marca 1995 r. oraz 29 czerwca 1995 r. W pierwszym przypadku nowelizacja dotyczyła tylko uregulowania prawnego statusu Telewizji Polonia, w drugim objęła szerszy wachlarz spraw (w tym przede wszystkim problem wyboru przewodniczącego KRRiT, a także kwestii odnoszących się do rad programowych publicznej radiofonii i telewizji, koncesji na rozpowszechnianie programów, rozprowadzania programów w sieciach kablowych, opłat abonamentowych oraz odpowiedzialności prawnej nadawców). Teraz jednak KRRiT uznała, że potrzebna jest już bardziej gruntowna nowelizacja ustawy.

Incydentem, który przypominał potrzebę podjęcia pilnych prac nad nowelizacją, stało się skierowanie przez Ministerstwo Finansów do KRRiT pod koniec kwietnia 1996 r. pisma z propozycjami zasadniczych zmian w ustawie o radiofonii i telewizji. Projekt proponował odebranie Krajowej Radzie szeregu jej dotychczasowych uprawnień, m.in. w zakresie ustalania wysokości opłat abonamentowych, powoływania członków rad nadzorczych publicznego radia i telewizji, nadzoru nad przekształceniami własnościowymi spółek itd. W praktyce proponowane zmiany zmierzały do stworzenia innego ustroju radia i telewizji publicznej i przejęcia nad nimi całkowitej kontroli przez ministra finansów, a więc przedstawiciela rządu. W związku z tym projektem Krajowa Rada na posiedzeniu w dniu 30 kwietnia 1996 r. postanowiła projekt odrzucić w całości jako sprzeczny z duchem i intencją ustawy, a jednocześnie przygotować w trybie pilnym własny projekt stosownie do ustaleń podjętych w tym względzie w czasie rozmowy przewodniczącego Rady z prezesem Rady Ministrów **Włodzimierzem Cimoszewiczem**. Ówczesny minister finansów **Grzegorz Kołodko** wycofał się

zresztą z poparcia dla przesłanych do Rady szokujących propozycji twierdząc, iż rzecz nie była jego inicjatywą i polegała na nieporozumieniu. Okazało się nagle, że ministerialny projekt nie ma autora. Incydent ten zdopingował jednak Radę do szybkiego zajęcia się, już wcześniej projektowanymi, pracami nad nowelizacją ustawy.

Prace nad nowelizacją ustawy trwały w KRRiT około roku. Projekt wypracowany przez Radę z udziałem ekspertów (poszczególnymi problemami zajmowały się zespoły robocze składające się z członków Rady, pracowników Biura i ekspertów zewnętrznych) został następnie skierowany do uzgodnień międzyresortowych i po uwzględnieniu nadesłanych uwag przyjęty przez KRRiT 4 kwietnia 1997 r. Uwagi przedstawione przez administrację rządową nie naruszały zasadniczych kierunków proponowanej przez Radę nowelizacji. 17 kwietnia 1997 przekazano gotowy projekt prezesowi Rady Ministrów celem skierowania do parlamentu, bowiem - jak pamiętamy - Krajowa Rada nie ma prawa inicjatywy ustawodawczej i formalnie rzecz biorąc przygotowywane dla rządu projekty miały raczej charakter wstępnych materiałów do nowelizacji do dyspozycji rządu. Takiego trybu przygotowania nowelizacji wówczas nikt nie kwestionował i wytworzyło to pewien obyczaj, później kontynuowany.

Nowelizacja proponowana przez KRRiT była gruntowna i nie da się krótko omówić całości proponowanych zmian. Ograniczmy się więc do odnotowania tu tylko spraw najważniejszych. I tak zaproponowano uzupełnienie definicji zawartych w ustawie (Art. 4) w celu dostosowania kluczowych pojęć („program”, „audycja”) do nowych form programowych i twórczych, a także ustalenie znaczenia takich pojęć jak: „sponsorowanie”, „telesprzedaż” i „producent europejski”. Wprowadzono nowe uregulowania dotyczące zadań KRRiT (Art. 6) dostosowane do sformułowań zawartych w projekcie Konstytucji RP. (Nowa Konstytucja określiła, że KRRiT: *stoi na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji.* - Art. 213 ust. 1). Wzmocniono uprawnienia kontrolne przewodniczącego Krajowej Rady (Art.10) w zakresie wykonywania przez nadawców ich ustawowych i koncesyjnych obowiązków oraz egzekwowania ustawowych zakazów reklamy niektórych towarów. Nastąpiło zbliżenie rozwiązań ustawy (Art. 15) dotyczących produkcji krajowej, produkcji niezależnej i produkcji europejskiej do standardów europejskich w związku z włączeniem naszego kraju do jednolitej polityki audiowizualnej Unii Euro-

pejskiej, a także wykonywaniem Europejskiej Konwencji o Telewizji Ponadgranicznej. Wprowadzono tu m.in. możliwość zastąpienia części udziału audycji krajowych w programie wymogiem przeznaczenia przez nadawcę określonych nakładów finansowych na produkcję krajową, co miało umożliwić większą elastyczność w stosowaniu kwot produkcji krajowej. Nowelizacja reguluje kwestię telesprzedaży w programach uniwersalnych oraz dopuszcza możliwość uruchomienia programów zawierających wyłącznie telesprzedaż (Art. 39). Zaproponowano możliwość tworzenia i rozpowszechniania programów innych niż wymienione w ustawie przez radiofonie i telewizję publiczną, co wiązało się z konsekwencjami wprowadzania techniki cyfrowej. Doprecyzowano także zasady odwoływania członków rad nadzorczych w radiofonii i telewizji publicznej wzmacniając ich pozycję zgodnie z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego w tej sprawie, oraz przepisy regulujące postępowanie koncesyjne (m.in. postępowanie w sprawie ponownego wydania koncesji - Art. 36.4). Długo dyskutowana w Radzie propozycja dotyczyła rozluźnienia ograniczeń kapitałowych, jakim poddani są ustawowo inwestorzy zagraniczni, przez podniesienie górnej granicy ich udziału z 33 % do 49%. Propozycję tę Rada motywowała faktem umocnienia się na rynku nadawców polskich, wyczerpywaniem się polskiego kapitału inwestycyjnego w dziedzinie radiofonii i telewizji oraz coraz częstszym zjawiskiem rezygnowania zagranicznych inwestorów z zaangażowania się w Polskę właśnie ze względu na istniejące ograniczenia kapitałowe.

Nowelizacja nie wprowadzała nowej kategorii - nadawcy społecznego - mimo że w pracach nad ustawą podejmowano ten problem. W sprawozdaniu KRRiT za okres 1996/97 zawarta jest jednak informacja, że nadal trwają prace na odrębnym uregulowaniu statusu tej kategorii nadawców. Po przekazaniu projektu rządowi Radzie pozostało czekać na bieg procedur legislacyjnych.

Trudne sprawy reformy telewizji publicznej; W. Knychalski przychodzi do Rady

Na początku stycznia 1996 r. Krajowa Rada spotkała się z radą nadzorczą TVP S.A., której przewodniczył wówczas **Karol Jakubowicz**. W rozmowie podjęto szereg spraw, które niepokoiły Radę, jak: kwestia nie wykonywania decyzji Rady o powołaniu nowego ośrodka regional-

nego TVP w Białymstoku, czy problemy z finansowaniem telewizji Polonia. Bardziej generalnie Rada krytykowała brak całościowej wizji reformy TVP, a także niejasną koncepcję funkcjonowania i rozwoju ośrodków regionalnych TVP. Przedstawiciele telewizji mówili przede wszystkim o kłopotach z finansowaniem nowych przedsięwzięć w warunkach niedostatku wpływów abonamentowych. Jak zawsze przy okazji takich spotkań widoczna była pewna niejasność w kwestii, jak głęboko sięgają realne kompetencje i możliwości wpływania KRRiT na sytuację w telewizji publicznej. Rada starała się przede wszystkim pełnić rolę perswazyjną. Wewnątrz Rady dyskutowano projekty, by władze TVP zobowiązać ustawowo do składania KRRiT co roku sprawozdania programowego, które pomogłoby ocenić, jak telewizja publiczna spełnia swoją misję w praktyce. Na początku maja 1996 r. B. Sulik przedstawił tę ideę Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, zwyciężyły jednak obawy, by nie naruszyć niezależności telewizji publicznej. Zresztą wielka burza o telewizję publiczną miała się dopiero zacząć.

Pod koniec lutego 1996 r. prezes TVP **Wiesław Walendziak** podał się niespodziewanie do dymisji. Publiczne uzasadnienie decyzji brzmiało: *Nie zamierzam być figurantem*. Na konferencji prasowej W. Walendziak wyjawiał trzy powody swojej rezygnacji: *nie przedłużenie przez kolegów z zarządu umowy o pracę z Maciejem Pawlickim, szefem „Jedynki”, chęć przerwania konfliktu TVP z politykami, który związany jest z jego osobą oraz fakt, że skończyły się jego możliwości blokowania roszczeń politycznych stawianych TVP*. (cytuje za „Rzeczpospolitą” z 1.03.1996) Prasa informowała w tych dniach, że kłopoty Walendziaka nasiliły się w momencie, gdy zaczął forsować zmiany w zarządzie TVP oraz wprowadzać w życie koncepcję wyprowadzenia większości produkcji na zewnątrz spółki. Miał w tej sytuacji przeciw sobie i zarząd i załogę. („Życie Warszawy”, 1.03.1996) Z drugiej jednak strony dymisja nie była bynajmniej koniecznością. Zdziwienie wyraził sekretarz KRRiT **Andrzej Zarębski** mówiąc w wywiadzie dla „Głosu Wybrzeża” (2-3.03.1996): *Jestem absolutnie zaskoczony i kompletnie zdziwiony. Powód podany przez Walendziaka, że nie jest w stanie utrzymać dalej niezależności telewizji publicznej, nie jest wiarygodny. To rezygnacja otwiera groźbę uzależnienia TVP*. (podkreślenie moje - M.W.) W radzie nadzorczej, która jako jedyna może dokonywać zmian w zarządzie TVP nie było dostatecznej liczby głosów do odwołania kogokolwiek. Następne dni potwierdziły trafność diagnozy An-

drzeja Zarębskiego. Rada nadzorcza nie przyjęła dymisji Walendziaka, ale nie chciała też odwołać wskazywanych przez niego członków zarządu TVP. Walendziak upierał się przy swoim. Pat trwał, a kryzys w telewizji publicznej pogłębiał się. W tej sytuacji 29 marca 1996 r. rada nadzorcza TVP, po całonocnych obradach, odwołała cały zarząd stwierdzając, iż nie daje on już nadziei na współpracę i wdrożenie programu niezbędnych przekształceń.

Kandydatami na nowego prezesa TVP byli: Janusz Daszczyński, Jan Dworak, Leon Warecki oraz wiceprzewodniczący KRRiT Ryszard Miazek. 12 kwietnia 1996 r. **Ryszard Miazek** został przez radę nadzorczą wybrany prezesem TVP. Do zarządu weszli: **Adam Brodziak, Janusz Daszczyński, Tomasz Jeziorański i Aleksander Walczak**. Prasa podkreślała, iż dwaj ostatni związani są z SLD i że w istocie nowy zarząd odzwierciedla „koalicję medialną”: SLD, PSL, UW. „Życie Warszawy” 15.04.1996 pisało: *Szefa TVP wybrano według zasady „czyja władza tego telewizja”, powracamy w ten sposób do czasów, do których wydawało się, nie ma już powrotu*. Bardziej wyważony sąd wyrażał tygodnik „Polityka” (20.04.1996): *Teoretycznie skład nowego zarządu mógł być lepszy, to znaczy bardziej fachowy i mniej polityczny, ale mógł być także zdecydowanie gorszy. Osiągnięty kompromis, jak na polityczny i prawny chaos, w którym działa telewizja, ma chyba więcej zalet niż wad*. Na miejsce w KRRiT opróżnione przez Miazka (do końca kadencji pozostało mu około 10 miesięcy) Senat 12 lipca 1996 r. wybierze z rekomendacji PSL prawnika, adwokata z Łodzi **Witolda Knychalskiego**.

Ryszard Miazek obejmował rządy nad telewizją publiczną w nie najlepszym klimacie społecznym. To, że przychodził na fotel prezesa wprost z Krajowej Rady, a więc państwowego organu mającego nadzorować telewizję publiczną, na pewno mu nie pomagało. Towarzyszyły mu od początku nieufność, oskarżenia o skłonność do „ręcznego sterowania” mechanizmami TVP i podejrzenia, że jako polityk koalicji rządzącej będzie zmierzał ku jednokierunkowemu upolitycznieniu telewizji. Pierwsze niezręczne wypowiedzi nowego prezesa (m.in. o zamiarach uczynienia telewizji „przyjaznej politykom”, o potrzebie „zaufanych współpracowników” i wzywaniu „na dywanik” niesfornych dziennikarzy) pogłębiły jeszcze trudną sytuację. Jednakże problem najważniejszy tkwił tak naprawdę gdzie indziej: a mianowicie w pytaniu, czy nowy prezes zdoła powstrzymać procesy degradacji telewizji pu-

blicznej (w tym czasie po raz pierwszy POLSAT zaczyna w oglądalności niektórych programów górować nad TVP) i wdrożyć zasadnicze reformy tej struktury, co do której właściwie wszyscy zgadzali się, że jest chronicznie chora.

Druga faza ostrego konfliktu w TVP, i wokół niej, rozpoczęła się na przełomie sierpnia i września 1996. Wtedy to zarząd TVP odwołał dyrektora pierwszego programu **Tomasza Siemoniaka** niemal w przeddzień wejścia na antenę nowego programu publicystycznego „Echa dnia” (następcy walendziakowego „Pulsu dnia”). Na znak protestu i solidarności z szefem podało się do dymisji sześciu kierowników redakcji telewizyjnej „Jedynki”. Kryzys odbił się szerokim echem w całej prasie, w środowiskach politycznych i w samej telewizji. Sam **Ryszard Miazek**, tak wyjaśniał motywy swojej decyzji: *Jeśli ktoś przypisuje mi realizację politycznych interesów, ja równie dobrze mogę odwrócić sytuację i posłużyć się kontrargumentem, że to komuś innemu zależy na wygraniu sprawy dla kogoś. Taki polityczny język prowadzi jednak do nikąd. To jest problem wewnętrzny telewizji, dotyczący charakteru pewnego programu, dyscypliny pracowniczej i wzajemnego zaufania. Nie kryje się za tym inny podtekst. I dalej na pytanie o miejsce dla dziennikarza dawnego „Pulsu dnia” w TVP R. Miazek stwierdził: Oni reprezentują fundamentalne podejście, że każdy kto ma doświadczenie PRL-owskie, jest człowiekiem niewiarygodnym, który nic dla telewizji i Polski nie może zrobić. Ja im (...) powiedziałem - waszą historyczną zasługą było stworzenie „Pulsu dnia”, a moją historyczną zasługą będzie jego zlikwidowanie - skoro nie ma żadnej płaszczyzny kompromisu.* („Gazeta Pomorska”, 5.09.1996)

W ocenie, że w telewizji publicznej zmiany zmierzają w dobrym kierunku, prezes Miazek był w tych dniach dość odosobniony. „Życie Warszawy” przytacza słowa Prezydenta **Aleksandra Kwaśniewskiego**, iż prezes Miazek nie radzi sobie z kierowaniem telewizją (6.09.1996). Członek rady programowej TVP **Krzysztof Zanussi** mówił „Kurierowi Polskiemu”: *Telewizja publiczna traci publiczność, a tym samym finanse z reklam i wpływ na społeczeństwo. Tak się stało w Grecji i w Czechach, gdzie telewizja została nadużyta przez elitę władzy i straciła wiarygodność na rzecz telewizji prywatnej. Bardzo się obawiam, aby podobny proces nie nastąpił w Polsce.* (27-29.09.1996) **Karol Jakubowicz** - przewodniczący rady nadzorczej TVP - mówił 24 września 1996 r. redaktorowi „Życia Warszawy”: *Wielu pracowników*

Telewizji Polskiej jest pogubionych w tym, co się dzieje i ja, muszę powiedzieć szczerze, też jestem trochę pogubiony. Nie wiem, gdzie są wypadki przy pracy, gdzie są błędy, a gdzie celowe działania, nawet o charakterze politycznym. Mam również świadomość, że stan burzy i naporu panujący obecnie w telewizji i wokół niej został w pewnym stopniu wywołany działaniami zarządu. Myślę, że prezes Miazek analizuje skutki swoich działań i wyciąga wnioski. Na razie, dość oględnie, wyraziliśmy niepokój, a jeżeli ten stan będzie trwał, rada (nadzorczą - przyp. mój - M.W.) będzie reagować.

Kryzys w telewizji publicznej z jesieni 1996 r. interesuje nas z tego punktu widzenia, jak Krajowa Rada reagowała na zachodzące tam procesy. Otóż KRRiT nie miała żadnych podstaw prawnych, by bezpośrednio ingerować w decyzje programowe i kadrowe zarządu TVP. Była jednocześnie wewnętrznie podzielona w ocenie konkretnych posunięć zarządu. 3 września odbyła się na posiedzeniu Rady obszerna dyskusja na ten temat. Członkowie związani z prawicą, Marek Jurek i Jan Szafraniec, domagali się przyjęcia przez Radę uchwały lub oświadczenia w sprawie sytuacji w TVP. Projekt tego dokumentu zwracał uwagę na usuwanie przez zarząd z przyczyn politycznych takich audycji, jak „Puls dnia”, „Opinie”, „Rodzina rodzinie”, „WC Kwadrans”, „Bez znieczulenia” oraz ograniczanie współpracy TVP z podmiotami niezależnymi. Za projektem dokumentu głosowali jednakże tylko jego autorzy. Większość Rady uważała, że nie należy pogłębiać i tak już bardzo trudnej sytuacji, a raczej nadal działać perswazyjnie. Ostatecznie Rada zaakceptowała koncepcję listu przewodniczącego KRRiT do prezesa zarządu TVP wyrażającego narastający niepokój Rady powodowany decyzjami zarządu. List zawierał szereg pytań związanych z aktualną sytuacją w TVP i dalszą strategią postępowania zarządu oraz stawiał nacisk na konieczność udzielenia w tej materii pilnych odpowiedzi. Jednocześnie podjęto decyzję o monitoringu programów informacyjnych i publicystycznych TVP.

Reakcja Rady na wydarzenia w telewizji mogła wydawać się niewystarczająca. Trzeba jednakże zauważyć, że w sytuacji tak wyraźnego podziału opinii i ocen wewnątrz KRRiT trudno było oczekiwać czegoś więcej. Zróżnicowanie tych opinii widoczne było nie tylko na posiedzeniach Rady, ale również w ówczesnej prasie, na łamach której ukazywały się skrajnie odmienne w tonie wypowiedzi członków Rady. I tak np. **Bolesław Sulik** powiedział na konferencji prasowej 5 września 1996 r.

komentując ostatnie personalne decyzje prezesa telewizji publicznej, iż uważa je za *niestuszne, mające wszelkie cechy decyzji politycznej*. („Nowa Polska”, 12.09.1996) W tygodniku „Niedziela” (15.09.1996) ukazał się tekst oświadczenia podpisanego 4 września przez członków Rady **Marka Jurka** i **Jana Szafrāńca** piętnujący zdecydowanie postępowanie zarządu TVP. Z kolei członek Rady **Witold Graboś** mówił „Trybunie” 13 września 1996 r.: *Odwołano jednego człowieka z eksponowanego stanowiska w TVP. Jednego na ponad 4 tysiące pracowników przy Woronicza. Jednego na 6383 pracowników TVP w kraju. Są uwagi, co do pracy tego człowieka, a mianowicie, czy przygotował program do nowej ramówki, czy nie. I oto odwołanie tego jednego człowieka przekreśla kompetencje zarządu i grozi tąpnięciem politycznym oraz zawaleniem się całej struktury telewizji publicznej(...) Pojawia się element kuli śniegowej, z drobnej, choć niewątpliwie ważnej sprawy, rodzi się afera o wymiarze niewyobrażalnym.*

Konflikty personalne i polityczne wokół telewizji i w telewizji trwały nadal, także w roku 1997. Z interesującego nas tu punktu widzenia raz jeszcze potwierdziła się teza, że KRRiT jako ciało wewnętrznie zróżnicowane politycznie, działać może skutecznie przede wszystkim tam, gdzie zdolna jest wypracować konsensus i oprzeć się politycznym naciskom. Walka wokół telewizji publicznej toczona w obliczu zbliżających się wyborów parlamentarnych na pewno nie sprzyjała jednomyślności Rady w ocenie dokonujących się tam zmian. Po raz kolejny oblicze telewizji publicznej zmieniał się pod wpływem ogólnej sytuacji politycznej przybierając dostosowane do niej barwy polityczne i zapewne długo jeszcze - niestety - taka będzie praktyka życia publicznego w Polsce. Teza, czyja władza tego telewizja, okazuje się głęboko zakorzeniona zarówno na prawicy, jak i na lewicy. Głębszych przyczyn kryzysu telewizji publicznej należało jednak szukać w samej strukturze tej telewizji, która nie zdołała przekształcić się w strukturę naprawdę demokratyczną, profesjonalną i rynkową, a co za tym idzie mniej podatną na manipulacje, skądkolwiek by one nie wychodziły.

O tej chorobie trawiącej TVP mówił przewodniczący KRRiT **Bolesław Sulik** w obszernym wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” (31.12.96): *Ustawa o radiofonii i telewizji dała telewizji publicznej osłonę na kilka lat, by mogła dostosować się do nowego świata mediów. Ta szansa - już można powiedzieć - została zmarnowana przez kolejne*

zarządy telewizji. Nic nie zostało zrobione. TVP zatrudnia kilka razy za dużo ludzi, ma wciąż nieracjonalną strukturę programową. To jest skansen PRL-u, który dominuje na polskim rynku. Każda próba zainicjowania procesu reform powoduje krzyk oburzenia w obronie tego, co jest dzisiaj. I dalej B. Sulik konkluduje: I tak na prawdę to jest sprawa ważniejsza niż to, kto jest szefem publicystyki programu I, ważniejsza od tego, czy „Puls dnia” był lepszy od „W centrum uwagi”. Najważniejsza jest reforma struktury telewizji, która doprowadzi do usamodzielnienia anten, usamodzielnienia mocy produkcyjnych, tak, żeby mogły one pracować także dla stacji komercyjnych. Jakby dzieląc ten punkt widzenia swego przewodniczącego Krajowa Rada - mimo wewnętrznych podziałów - podejmie w tym czasie pracę nad całościową koncepcją przekształceń strukturalnych telewizji publicznej. Owoc tych prac ukaże się w czerwcu 1997 roku w postaci opracowania „Podstawowe założenia reformy Telewizji Polskiej S.A.”.

NSA uchyla koncesje dla Telewizji Wisła i CANAL +

13 czerwca 1996 r. Najwyższy Sąd Administracyjny uchylił koncesje dla CANAL + i Telewizji Wisła udzielone jeszcze w pierwszym procesie koncesyjnym. Zaskoczenie tą decyzją w Krajowej Radzie było całkowite. NSA rozpatrując we wrześniu 1994 r. skargę na - przyznaną w tym samym trybie i przy zachowaniu analogicznej procedury - koncesję dla telewizji POLSAT, poza incydentalną kwestią tzw. „promes”, nie miał zastrzeżeń i wniosek skarżących oddalił. Teraz stało się inaczej. Podobnie jak w pierwszej skardze także obecnie skarżącymi były w większości te same podmioty, którym odmówiono koncesji w pierwszym procesie: 12 stacji związanych z siecią Nicoli Grauso Polonia 1 oraz dodatkowo Niezależna Telewizja Polska PLUS.

Jaka była motywacja obecnego uchylenia koncesji? W pisemnym uzasadnieniu wyroku NSA wymienił szereg usterek proceduralnych, które zdaniem sądu mogły doprowadzić do nierównoprawności stron w postępowaniu koncesyjnym. Sąd podkreślił, że w przypadku złożenia większej ilości wniosków, przekraczającej istniejące możliwości rozdysponowania, wszystkie wnioski powinny być rozpatrywane w ramach jednego postępowania koncesyjnego, co dawałoby możliwość porównania tych wniosków. Sąd stwierdził także, że w opublikowanym ogłoszeniu przewodniczącego Krajowej Rady nie poinformowano

o przeznaczeniu poszczególnych stacji dużej i małej mocy oraz wskazał na błędy w opublikowanych wykazach wnioskodawców. Te nieścisłości zdaniem sądu zaważyły na przebiegu postępowania koncesyjnego (np. TV Wisła wnioskowała o nadawanie za pomocą 6 stacji dużej mocy i 3 stacji małej mocy, a w koncesji uzyskała prawo nadawania z 9 stacji małej mocy). Sądu nie przekonała argumentacja KRRiT, że ilość i moc stacji to część techniczna wniosku będąca kwestią wtórną i że brak jest przepisów, które zakazywałyby zmiany wniosku w tym zakresie i uznał, iż nie można modyfikować wniosku w toku postępowania. W orzeczeniu sądu znalazło się jeszcze szereg innych zastrzeżeń do wydanych koncesji (np. nie uwzględnienie wydanych przez ekspertów opinii o poszczególnych wnioskach).

Konsternacja po ogłoszeniu tego wyroku zapanowała nie tylko w KRRiT. Np. komentatorka „Rzeczpospolitej” **Danuta Frey** porównując orzeczenia w sprawie POLSAT-u oraz CANAL + i Wisły pisała 7.08.1996 r. na łamach tego dziennika: *Nie sposób (...) nie dostrzec, iż uzasadnienia obu orzeczeń sądu w sprawach koncesyjnych różnią się. Podczas gdy pierwsze koncentruje się głównie na szerokich kwestiach ogólnych, sięgając do prawa konstytucyjnego i międzynarodowego, drugie trzyma się „przyziemnych” realiów, wskazując błędy, które spowodowały uchylene koncesji. Również i sama procedura koncesyjna została potraktowana inaczej, a wiele jej elementów spotkało się w sprawie POLSAT-u z akceptacją sądu. Czy jednak zadecydowała o tym przede wszystkim treść skarg, czy fakt, że sprawa POLSAT-u była pierwszą precedensową tego rodzaju w NSA? Czy wreszcie, że same składy orzekające - za każdym razem inne - mogły się przecież różnić (do czego niezawisli sędziowie mają w pełni prawo) w ocenach sytuacji? A może po prostu i ta ostatnia była w obu wypadkach inna, co może oczywiście skłaniać do refleksji, lecz nie ponadto. Oba wyroki NSA są bowiem prawomocne i teraz od KRRiT będzie zależać, jak zostaną spożytkowane w drugim procesie koncesyjnym. Jakie więc należy wziąć z nich pozytywne elementy i jakie procedury kontynuować, a jakich błędów unikać.*

Pierwsze posiedzenie KRRiT po zapoznaniu się z wyrokiem NSA odbyło się 18 czerwca 1996 r. Pytania, które sobie w tym momencie stawiali członkowie KRRiT brzmiały rzeczywiście dramatycznie. Czy zakwestionowany został cały pierwszy proces koncesyjny? Czy możliwa jest kontynuacja drugiego procesu, skoro w ogłoszeniu jest szereg czę-

stotliwości nie rozdzielonych w pierwszym procesie? Czy uchylene wymagają decyzje koncesyjne podpisane przez przewodniczącego Rady, czy również uchwały KRRiT, na podstawie których wydano decyzje? Wyrok zaskoczył nie tylko członków Rady, ale również ekspertów prawnych: opinie były podzielone, analizowano sytuację czekając na pisemne uzasadnienie wyroku. Było widoczne, że sąd inaczej wyobraża sobie procedurę procesu koncesyjnego, niż było to przyjęte. 10 lipca Bolesław Sulik i Andrzej Zarębski spotkali się nieoficjalnie z przedstawicielem NSA, by wyjaśnić wątpliwości, co do dalszego postępowania. Część dziennikarzy i polityków bez pardonu atakowało Krajową Radę (np. artykuł Beaty Modrzejewskiej w „Rzeczpospolitej” z 10 lipca 1996 r. zatytułowany „Kronika zapowiedzianej kompromitacji”). Na dodatek w innym wyroku uchylone zostały także w tym samym czasie z przyczyn proceduralnych koncesje radiowe przyznane kilku radiostacjom w Koninie i w Łodzi.

Jeszcze 13 czerwca 1996 r. KRRiT wydała oświadczenie zapowiadające, że zaraz po otrzymaniu pisemnego uzasadnienia wyroku podejmie czynności mające na celu wydanie nowej decyzji koncesyjnej uwzględniającej formalne zastrzeżenia zgłoszone przez NSA. Jednocześnie w oświadczeniu Krajowa Rada stwierdziła: *KRRiT podtrzymuje swoje stanowisko, znajdujące wyraz w decyzji dla PKT CANAL+, iż przesłanki związane z różnicowaniem oferty telewizyjnej, wprowadzaniem nowej technologii tworzenia i rozpowszechniania programu, przemawiają za udzieleniem koncesji wnioskodawcy oferującemu kodowany program telewizyjny o profilu filmowym. Polityka koncesyjna KRRiT została zaaprobowana przez naczelne organy państwowe w związku z rozpatrywaniem sprawozdania z działalności Krajowej Rady. Dotychczasowa działalność programowa PKT CANAL+ i zaangażowanie tego nadawcy w krajową produkcję audio-wizualną potwierdziło trafność wyboru dokonanego w pierwszym postępowaniu koncesyjnym.* Po miesiącu narad i konsultacji Rada przyjęła ostatecznie tryb postępowania po wyroku NSA. Postanowiono: 1) opublikować ogłoszenie z wykazem podmiotów, które ubiegały się o koncesję w ramach pierwszego procesu wraz z informacją, o co się ubiegały; 2) skierować pisma przewodniczącego Rady do stron postępowania informujące o wznowieniu postępowania i wzywające do zajęcia wobec tego stanowiska; 3) przeprowadzić analizę przesłanych w odpowiedzi na to pismo materiałów i sformułować wnioski o uchyle-

nie przez Radę podjętych poprzednio uchwał lub ich potwierdzenie, zależnie od zgromadzonego dodatkowego materiału, 4) wystosować pisma do CANAL+ i TV Wisła z informacjami, że KRRiT wszczyna postępowanie, w którym są stroną i że do podjęcia rozstrzygnięć mogą nadawać programy; 5) porównać zasoby częstotliwości z pierwszego i drugiego procesu, by wyodrębnić te, które są przedmiotem badania w pierwszym procesie i dlatego nie mogą być w tym momencie przedmiotem rozstrzygnięć w drugim procesie koncesyjnym. (źródło: protokół z posiedzenia KRRiT w dniu 10.07.96.)

Od tego momentu praca koncesyjna biegła dwoma nurtami: kontynuowano drugi proces koncesyjny wszędzie tam, gdzie nie było kolizji z zakwestionowanymi elementami z pierwszego konkursu i jednocześnie powtarzano, z uwzględnieniem zastrzeżeń NSA, zakwestionowane procedury pierwszego procesu w stosunku do ponadregionalnych sieci telewizyjnych. Część wnioskodawców z pierwszego procesu nie wyraziła chęci ponownego uczestniczenia w procesie, niektórzy nawet nie odpowiedzieli na zaproszenie Rady. W rezultacie ponownie koncesje otrzymały CANAL+ i TV Wisła, teraz już według procedur zgodnych z zaleceniami sądu. Powtórnie przeprowadzono także postępowanie w sprawie zakwestionowanych przez sąd koncesji radiowych w Koninie i w Łodzi.

Istniały obawy, że incydenty z uchyleniem koncesji mogą zaszkodzić przyjęciu sprawozdania KRRiT za lata 1995/96 w Sejmie (Prezydent A. Kwaśniewski powiedział, iż nie ma zastrzeżeń 22 kwietnia, Senat przyjął sprawozdanie w tydzień później 50 głosami; przeciwko było 2 senatorów, a 11 wstrzymało się od głosu). Dyskusja w Sejmie była rzeczowa i pozbawiona emocji. Poza sprawą wyroku NSA wytknięto Radzie opóźnienie drugiego procesu koncesyjnego, mówiono krytycznie o sytuacji w TVP i krytykowano generalnie zbyt małe dokonania Rady w minionym roku. B. Sulik omówił szczegółowo tryb postępowania Rady po wyrokach NSA. Stanowisko większości Sejmu wyraził przewodniczący Komisji Kultury i Środków Przekazu **Juliusz Braun** odpowiadając na pytanie - czy Sejm powinien przyjąć sprawozdanie Rady: *Tak, choć to był mecz o pietruszkę.* (Dla kontynuacji pracy Rady wystarczyło, że sprawozdanie przyjął już Senat - przypis mój - M.W.) *Rada podjęła kilkaset decyzji, tylko kilka zakwestionowano. Nie powinno to przesłaniać jej zeszłorocznych dokonań. Większe zastrzeżenia mam do działalności Rady w tym roku. Zanadto przeciąga się drugi*

proces koncesyjny. Domyślam się powodów. Są nimi zarówno zróżnicowane sympatie polityczne członków Rady, jak i niekorzystne dla niej orzeczenia NSA, które zmusiły ją do skrupulatnego przestrzegania procedur. (cyt. za „Gazetą Wyborczą”, 9.08.1996) Sejm ostatecznie przyjął 9 sierpnia 1996 r. sprawozdanie Rady 228 głosami; przeciw było 105 posłów, 58 wstrzymało się od głosu.

Raport „Społeczeństwo informacyjne w Polsce”

W lipcu 1996 r. KRRiT przedstawiła prezesowi Rady Ministrów raport zatytułowany **„Społeczeństwo informacyjne w Polsce. Wstęp do formułowania założeń polityki Państwa”**. Opracowanie raportu rozpoczęte zostało 4 marca 1996 r. Pracami zespołu kierował przewodniczący Rady **Bolesław Sulik**. W poprzednich latach w działalności Krajowej Rady na pierwszym planie były sprawy bieżące związane przede wszystkim z procesami koncesyjnymi. Teraz znaleziono wreszcie czas na prace bardziej ogólne i długofalowe mające na celu wypełnienie ustawowych zadań Rady „projektowania w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów kierunków polityki państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji” (Art.6.2.1) oraz „inicjowanie postępu technicznego” w tej dziedzinie (Art. 6.2.8). Raport KRRiT powstał w przekonaniu, iż przed społeczeństwem i władzami Polski stoi pilne zadanie podjęcia programu zbudowania społeczeństwa informacyjnego i że jest to strategiczne wyzwanie cywilizacyjne. Autorzy raportu, powołując się na tezy analogicznego raportu opracowanego i przyjętego przez Komisję Europejską, stwierdzają, iż kraje, które będą zwlekać z wejściem w erę społeczeństwa informacji, mogą w czasie krótszym od dziesięciolecia stanąć w obliczu załamania się inwestycji i kryzysu na rynku pracy.

Analiza podjęta w raporcie wskazuje, że Polska wkroczyła w lata dziewięćdziesiąte XX wieku jako społeczeństwo „przedinformacyjne” z licznymi oznakami zacofania gospodarczego i społecznego. Polski rynek informatyczny jest nieproporcjonalnie mały w stosunku do potrzeb, a kraje rozwinięte wydają na informatykę pięciokrotnie więcej środków w przeliczeniu na głowę ludności. Wyprzedzają nas tu Czesi i Węgrzy. Stąd pilna potrzeba stworzenia i wdrożenia **kompleksowego planu wprowadzania Polski do społeczeństwa informacyjnego**. Raport omawia podstawowe cechy społeczeństwa informacyjnego, w którym informacja i wynikająca z niej wiedza oraz technologie są podstawo-

wym czynnikiem wytwórczym, siła robocza składa się w większości z pracowników informacyjnych, a większość dochodu narodowego powstaje w obrębie szeroko rozumianego sektora informacyjnego. W takim społeczeństwie ulegają **zmianie formy organizacji pracy** („telepraca” wykonywana w domu, postępująca integracja pracy i życia domowego), co ma istotne konsekwencje dla relacji społecznych i modelu życia. Zmienia się **przestrzenna organizacja życia gospodarczego**, co stanowi nową szansę dla regionów dotąd zaniedbanych. Społeczeństwo informacyjne nie może powstać bez rozwiniętej **nowoczesnej oświaty** (m.in. powszechna edukacja informatyczna i prace naukowo-badawcze). Społeczeństwo informacyjne to **społeczeństwo mediów** będących z jednej strony elementem szerszego i zintegrowanego sektora telekomunikacyjno-informatycznego, z drugiej otwartego światowego systemu mediów o nieskrępowanym przepływie przez granice elementów informacji i kultury. Nakłada to na państwo obowiązki rozwoju krajowej produkcji audiowizualnej, ochrony własnej tożsamości kulturalnej i gospodarczej w dziedzinie mediów. Dla sektora administracji publicznej powstają nowe warunki pozwalające na osiągnięcie wysokiej sprawności. Tworzą się nowe formy demokracji (nowe możliwości wyrażania i badania opinii publicznej oraz organizowania się obywateli).

Raport KRRiT omawia procesy stanowiące technologiczny fundament społeczeństwa informacyjnego, a więc proces konwergencji telekomunikacji z radiem i telewizją, powstawanie nowoczesnej infrastruktury telekomunikacyjnej, sieci multimedialnych opartych o instalacje światłowodowe o ogromnej przepustowości (autostrady informacyjne lub infostrady) oraz przenikanie tych technik do wszystkich dziedzin życia. Dokument adresuje też do sytuacji w naszym kraju przyjęcie podstawowych zasad uznanych za cel wspólnych działań przez konferencję Grupy G-7 w Brukseli w 1995 r. Są to zasady: *powszechnego dostępu, otwartej sieci, zdolności wzajemnego łączenia się i przekazywania danych, kompatybilności i zdolności współpracy oraz konkurencji*.

Druga część raportu formułuje podstawowe zadania państwa w dziedzinie tworzenia podwalin społeczeństwa informacyjnego. Należą do nich m.in.: staranne wyważenie równowagi między zakresem działania państwa i wolnego rynku (chodzi o otwarcie na inwestycje zagraniczne w Polsce konieczne dla nadrobienia dystansu dzielącego Pol-

skę od Zachodu, a zarazem zapewnienie w niezbędnym zakresie ochrony interesów krajowego rynku i sektora teleinformatycznego i audiowizualnego), odpowiednie działania legislacyjne i rządowe zmierzające do stopniowego wprowadzania zasady konkurencji, konkretne regulacje prawne i decyzje inwestycyjne oraz przygotowanie tych procesów w sposób minimalizujący napięcia społeczne (m.in. zjawisko bezrobocia powodowanego podniesieniem wymogów kwalifikacyjnych). Raport wymienia szereg dziedzin szczegółowych, w których konieczne jest wdrożenie działań przygotowujących do wejścia w erę społeczeństwa informacyjnego w rozwoju infrastruktury, rozwoju usług informacyjnych, ochronie praw autorskich, polityce gospodarczej, nauce i oświacie oraz w dziedzinie społecznej i kulturowej (globalizacja, a ochrona tożsamości narodowej). Raport wskazuje na konieczność dalszych prac programowych w tej dziedzinie, potrzebę koordynacji działania różnych organów państwa oraz zadanie aktywnego włączania się we współpracę w tej dziedzinie z organami europejskimi i regionalnymi.

Raport stał się następnie podstawą seminarium zorganizowanego 17 czerwca 1997 r. wspólnie z Biurem Bezpieczeństwa Narodowego Kancelarii Prezydenta RP. Gościem seminarium był Prezydent **Aleksander Kwaśniewski**. Uczestniczyli wybitni polscy i zagraniczni naukowcy, m.in. prof. **Luc Soete**, ekspert Unii Europejskiej.

Opracowując raport „**Spółeczeństwo informacyjne w Polsce. Wstęp do formułowania założeń polityki Państwa**” KRRiT wkroczyła na drogę, po której obecnie miała postępować w szerszym zakresie. Po przyznaniu koncesji i rozdzieleniu częstotliwości znaczenia coraz większego nabierać miała bowiem rola Rady nie tylko jako organu regulacyjnego strzegącego zapisanych w ustawie zasad wolności słowa, uprawnień i obowiązków nadawców oraz praw widza, ale i instytucji inicjującej różne formy refleksji intelektualnej i pracy programowej przygotowującej i stymulującej postęp w szeroko pojętej dziedzinie mediów elektronicznych w naszym kraju.

Ochrona małoletnich widzów i cykl konferencji na temat dobego obyczaju w mediach

Skargi na obecność przemocy, wulgarności i wyuzdanego seksu w programach telewizyjnych stanowiły od początku jeden z głównych

nurtów wśród wszystkich skarg kierowanych do Rady przez widzów. W roku sprawozdawczym 1995/96 dużą ilość skarg z tego powodu złożono na telewizję publiczną, na POLSAT i na CANAL +. Rada przypomniała w związku z tym wszystkim nadawcom obowiązek nadesłania do KRRiT wewnętrznych regulaminów dotyczących zasad kwalifikowania do emisji audycji, o których była mowa w rozporządzeniu KRRiT z 21 listopada 1994 r. Szczególnie wiele scen drastycznych i nieobyczajnych zawierał program CANAL +. Do tego problemu Krajowa Rada ustosunkowała się osobno w uchwale z dn. 19.12.1995 r. stwierdzającej naruszenia przez tego nadawcę artykułów 18.1 i 3 oraz 38.1 ustawy o radiofonii i telewizji oraz rozporządzenia KRRiT. Upoważniono przewodniczącego do wydania decyzji nakazującej zaniechanie przez nadawcę emisji takich programów. Rada zwróciła w tym czasie również dwukrotnie uwagę telewizji publicznej na odpowiedzialność za treść emitowanych reklam, które mogły mieć negatywny wpływ na młodocianych odbiorców. Sprawozdanie za r. 1995/96 zawiera zapowiedź, że: *Rada uważa za zasadne rozważenie w przyszłości szerszego sięgania nie tylko po sankcje moralne (nagany), ale także po kary przewidziane przez ustawę o radiofonii i telewizji* (Sprawozdanie KRRiT, marzec 1996, str. 55). W roku sprawozdawczym 1996/97 na temat przemocy, pornografii i wulgaryzmów w telewizji wpłynęło ponad 200 listów ze skargami (dwa z nich zawierały aż 2.158 podpisów). Nadawcami były zarówno osoby indywidualne, jak i stowarzyszenia. W sprawozdaniu KRRiT z marca 1997 czytamy: *Problem przemocy w mediach staje się jednym z najważniejszych w korespondencji napływającej do Rady. Nadmiar drastyczności na wizji budzi obawy wielu środowisk i osób, tym bardziej, że sprawy te skorelowane są z manifestowanym przez obywateli brakiem zadowolenia z poziomu bezpieczeństwa publicznego.* (Sprawozdanie KRRiT, marzec 1997, str. 52-53).

W „Informacji KRRiT o podstawowych problemach radiofonii i telewizji” dołączonej do tego sprawozdania, znajduje się obszerna analiza zawartości a także recepcji programów telewizji publicznej oraz nadawców komercyjnych. Znajdujemy tam tezę o postępującym procesie „amerykanizacji” programu telewizyjnego w Polsce wraz z niesionymi przez te filmy wątkami i wartościami typowymi dla amerykańskiej kultury masowej. (Informacja KRRiT, marzec 1997 str. 128-129) Wiele filmów amerykańskich emitowanych przez polskich nadawców jest określane przez widzów jako przesyczone przemocą

i gwałtem. Szczególne oburzenie respondentów Rady budzi fakt, iż przemoc, nadmiar scen erotycznych i swoisty instruktaż przestępstwa znajdują swoje miejsce w programie telewizji publicznej, w której widzowie chcieliby widzieć enklawę dobrego smaku i wychowania. W kolejnym roku sprawozdawczym 1997/98 do KRRiT napłynęło 131 listów podpisanych przez 2.625 osób skarżących się na programy mogące zagrażać zdrowiu psychicznemu, moralnemu i fizycznemu dzieci i młodzieży. Protestowano przeciwko przemocy wkradającej się także do filmów przeznaczonych dla dzieci (kreskówki), pornografii (tu szczególnie wiele protestów indywidualnych i zbiorowych dotyczyło wyemitowania przez I program TVP dokumentalnego filmu „Heidi w Pornolandzie”), promowaniu zła i nieobyczajności, ryszotkowemu językowi mediów, itp.

W skutecznym przeciwdziałaniu takim praktykom nadawców - wzorem krajów zachodnich - mogłoby pomóc stowarzyszanie się widzów w silne organizacje konsumenckie, które poprzez społeczny monitoring programów oraz organizowanie różnych form protestu przeciwko programom szkodliwym, miałyby szansę skutecznie wpływać na działania nadawców. Niestety w Polsce proces powstawania takich stowarzyszeń przebiegał z trudnościami. Jedynym stowarzyszeniem tego typu, jakie powstało i zaczęło konkretną działalność, było **Stowarzyszenie Ochrony Radiosłuchacza i Telewidza** powołane w Białymstoku 5 grudnia 1994 r. z inspiracji członka KRRiT **Jana Szafrąńca**. Skupiło ono około 600 odbiorców radia i telewizji na terenie całego kraju, o różnych światopoglądach i orientacjach politycznych, których połączyła wrażliwość na społeczne i moralne skutki oddziaływania mediów. Stowarzyszenie rozpoczęło ożywioną działalność organizując grono specjalistów, którzy opracowywali merytoryczne opinie o audycjach budzących zastrzeżenia członków stowarzyszenia. Między innymi przeprowadzono monitoring filmów dla dzieci, kierowano listy i raporty opracowywane przez SORT do poszczególnych nadawców i do KRRiT domagając się zmian programowych w duchu poszanowania obowiązującego prawa medialnego. Z przedstawicielami tego stowarzyszenia KRRiT spotkała się 20 lutego 1997 roku i zapoznała się z jego działalnością i planami na przyszłość. Podkreślano, że KRRiT widzi w Stowarzyszeniu Ochrony Radiosłuchacza i Telewidza ważnego potencjalnego partnera w budowaniu ładu programowego w polskich mediach elektronicznych, w prowadzeniu

równoprawnego dialogu z nadawcami i we wpływaniu na ich decyzje programowe zgodnie z wolą zorganizowanej opinii publicznej. Niestety SORT po wiele zapowiadającym starcie, zaczął szybko podupadać, aż wreszcie praktycznie zaprzestał działalności. Obiecująca próba wytworzenia w Polsce silnej i kompetentnej organizacji konsumenckiej odbiorców radia i telewizji nie udała się.

Wiele listów kierowanych wówczas do KRRiT przez osoby prywatne i organizacje społeczne traktowało Radę jak swoistego supercenzora domagając się niedopuszczania przez nią do emisji audycji uznawanych przez respondentów za niewłaściwe. To oczywiście przekraczało ustawowe kompetencje Rady. W samej Radzie utrzymywała się nadal różnica poglądów w kwestii, na ile skuteczne jest w tej dziedzinie karanie nadawców (zwolennikami stosowania surowych kar byli w łonie Rady Marek Jurek i Jan Szafraniec). Większość Rady uważała, że więcej będzie można osiągnąć drogą porozumienia i ostrzegania nadawców przed naruszaniem zasady ochrony młodocianych widzów. Wyrazem tego ostatniego przekonania było **stanowisko KRRiT wydane w dniu 12 marca 1996 r.** Stanowisko powołuje się na liczne sygnały docierające do Rady od osób indywidualnych, przedstawicieli instytucji publicznych i stowarzyszeń społecznych, a także na skierowany do Rady list Pełnomocnika Rządu d.s. Rodziny oraz wspólne stanowisko senackich Komisji Nauki i Edukacji Narodowej oraz Kultury, Środków Przekazu, Wychowania Fizycznego i Sportu. Wszyscy oni domagali się skuteczniejszej kontroli przestrzegania przez nadawców przepisów chroniących dzieci i młodzież. W związku z powyższym KRRiT przypomina nadawcom obowiązujące normy ustawodawstwa i: *oczekuje, że nadawcy zaniechają emitowania programów szkodzących moralnemu i psychofizycznemu rozwojowi dzieci i młodzieży. KRRiT spodziewa się, że nadawcy nie czekając na sankcje uprawnionych instytucji publicznych, we własnym zakresie i interesie podejmą odpowiednie i skuteczne działania w celu wyeliminowania audycji, które niszczą wrażliwość moralną i zdrowie psychiczne społeczeństwa. Zdaniem KRRiT niezbędny jest wysiłek na rzecz prezentowania audycji upowszechniających zachowania respektujące uniwersalne zasady etyki, służące umacnianiu rodziny i zwalczaniu patologii społecznych. Dobro dzieci i młodzieży powinno znaleźć się na pierwszym miejscu przy podejmowaniu decyzji programowych.*

Metoda perswazji nie zawsze jednak okazywała się wystarczająca. 10 lipca 1997 r. po raz pierwszy przewodniczący KRRiT **Bolesław Sulik**, w oparciu o wcześniejszą uchwałę KRRiT, **nałożył na Telewizję POLSAT karę 300.000 PLN** za nadanie o godz. 20.00 (a więc w „czasie ochronnym”) wyjątkowo brutalnego filmu „Ostry poker w Małym Tokio”. Nadawca odwołał się od tej decyzji do Sądu Gospodarczego w Warszawie.

W KRRiT istniała świadomość, że nurtowi bezpośrednich zabiegów o przestrzeganie przez nadawców norm dobrego obyczaju i moralności w emitowanych przez nich programach towarzyszyć powinna szersza refleksja intelektualna nad zasadami, które winny być w praktyce mediów przestrzegane, jeśli telewizja - tak komercyjna, jak przede wszystkim publiczna, - nie ma stawać się miejscem wyścigu o oglądalność za wszelką cenę. W KRRiT animatorem tej problematyki był wówczas **Jan Szafraniec**. To z jego inspiracji w latach 1996-1998 Krajowa Rada stała się organizatorem (a następnie wydawcą w druku) cyklu konferencji poświęconych problemowi dobrych obyczajów w polskich mediach. Pierwsza taka konferencja odbyła się 26 września 1996 roku na temat „**Kultura słowa w mediach audiowizualnych**” z udziałem m.in. profesorów: **Andrzeja Markowskiego**, **Jana Miodka**, **Walerego Pisarka** i **Jerzego Bralczyka**. Druga z tematem „**Norma dobrego obyczaju w mediach audiowizualnych**” miała miejsce 10 grudnia 1996 r. z referatami m.in. **Krzysztofa Zanussiego**, prof. **Wojciecha Chudego** i **Macieja Iłowieckiego**. Trzecia konferencja pod hasłem „**Przemoc w mediach audiowizualnych**” obradowała 25 lutego 1997 r. z udziałem m.in. prof. **Adama Frączka** i prof. **Marii Braun Gałkowskiej** (w dyskusji zabrał głos **Andrzej Wajda**). Czwarta konferencja podjęła temat „**Wolność słowa w mediach audiowizualnych**”. Obradowała 20 stycznia 1998 r. z udziałem profesorów **Jerzego W. Gałkowskiego** i **Jana Błeszyńskiego** oraz red. **Bernarda Margueritte**. Wszystkie te spotkania odbywały się w Senacie RP przy tłumnym udziale zaproszonych gości: naukowców, polityków, nadawców, ludzi kultury i działaczy społecznych. Cykl zwieńczyła uroczysta konferencja na Zamku Warszawskim zorganizowana 27 listopada 1998 r., wspólnie z Ministerstwem Kultury i Sztuki, pod honorowym patronatem Premiera RP, z tematem „**Kultura narodo- wa a media audiowizualne**”. Wzięli w niej udział m.in. premier **Jerzy Buzek**, minister kultury i sztuki **Joanna Wnuk-Nazarowa**, b. Prezydent RP na emigracji **Ryszard Kaczorowski**, ks. **Wiesław Al. Niewęglowski**, **Gustaw Holoubek** i **Andrzej Wajda**.

Zorganizowany przez KRRiT cykl wielkich konferencji związanych tematycznie z powinnością społeczną mediów i ich odpowiedzialnością za skutki, dobre i złe, jakie w wyniku emitowanych przez telewizję programów ponoszą widzowie, zwłaszcza młodociani oczekujący od telewizji wiedzy o świecie i wzorców zachowań, odegrał ważną rolę w procesie szukania odpowiedzi na pytanie: **jaka ma być telewizja społecznie akceptowana**. Pośrednią konsekwencją tych przemyśleń będą zapoczątkowane z inicjatywy KRRiT w grudniu 1997 r. prace nad porozumieniem nadawców „Przyjazne media”.

Działalność zagraniczna Rady

15 i 16 listopada 1996 r. miała miejsce w Warszawie międzynarodowa konferencja pod patronatem Rady Europy na temat: **„Wyzwania stojące przed organami regulującymi radiofonie i telewizję w krajach Europy Środkowo-Wschodniej”** z udziałem przedstawicieli Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Słowacji, Ukrainy i Węgier. Na konferencji ustalono utworzenie stałej platformy zrzeszającej kraje tej części Europy. Uznano, iż KRRiT powinna być głównym koordynatorem tego forum. Wskazanie na polską Krajową Radę jako koordynatora tej działalności wynikało nie tylko ze sprawnego spełnienia przez Radę obowiązków gospodarza warszawskiego spotkania, ale było też wyrazem uznania dla kompetencji i dorobku KRRiT w zakresie międzynarodowej współpracy różnych organów europejskich. Rzeczywiście Krajowa Rada od momentu swego powołania traktowała bardzo poważnie nałożony na nią przez ustawę o radiofonii i telewizji obowiązek *organizowania i inicjowania współpracy z zagranicą w dziedzinie radiofonii i telewizji* (Art.6.2.9.). Pracę w tej dziedzinie cały czas inspirował i koordynował **Bolesław Sulik**.

Działalność międzynarodowa KRRiT od początku miała charakter wielokierunkowy. Chodziło o: 1) reprezentowanie państwa polskiego (w porozumieniu z właściwymi resortami rządowymi) w organizacjach międzynarodowych (Rada Europy, Eureka Audiowizualna), 2) uczestniczenie w negocjacjach na temat przystąpienia do takich organizacji (Unia Europejska, Organizacja Współpracy i Rozwoju Gospodarczego - OECD) w zakresie dotyczącym sektora audiowizualnego, a także 3) rozwijanie współpracy z odpowiednikami Krajowej Rady w innych krajach.

W uzgodnieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Minister-

stwem Kultury i Sztuki oraz Biurem d.s. Integracji Europejskiej KRRiT powierzona została rola reprezentowania państwa polskiego w strukturach Rady Europy zajmujących się środkami masowego przekazu (Komitet Zarządzający d.s. Mediów - CDMM i jego grupy robocze oraz Stały Komitet d.s. Telewizji Ponadgranicznej - T-TT). Delegat Polski w Komitecie Zarządzającym **Bolesław Sulik** w grudniu 1994 r. wybrany został do Biura - organu wykonawczego tego Komitetu. Został też przewodniczącym Zespołu d.s. Mediów w Perspektywie Paneuropejskiej zajmującym się problemami integracji europejskiej (w płaszczyźnie medialnej) nowych demokracji z Europy Środkowej i Wschodniej. Inni przedstawiciele KRRiT weszli w skład szeregu komitetów i grup ekspertów. I tak przykładowo w roku 1997 z ramienia KRRiT w pracach Komitetu Zarządzającego d.s. Mediów uczestniczyła, poza Bolesławem Sulikiem, **Izabella Chruślińska** - dyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą KRRiT, w Grupie Specjalistów d.s. Mediów w Perspektywie Paneuropejskiej - **Robert Kwiatkowski** - członek KRRiT, w Komitecie Ekspertów d.s. Koncentracji i Pluralizmu Mediów - **Karol Jakubowicz** - ekspert KRRiT, który pełnił też funkcję wiceprzewodniczącego w stałym Komitecie d.s. Telewizji Transgranicznej (w roku 1999 zostanie wybrany przewodniczącym tego Komitetu), w Grupie Specjalistów d.s. Ochrony Nosicieli Praw w Dziedzinie Mediów - **Bolesław Nawrocki** - ekspert KRRiT, a w Grupie Specjalistów d.s. Nowych Technologii - **Tadeusz Kowalski** - ekspert KRRiT.

W porozumieniu z rządem KRRiT przejęła odpowiedzialność za udział Polski w Eurece Audiowizualnej organizacji powołanej do rozwijania praktycznej współpracy pomiędzy państwami członkowskimi Rady Europy. Tej organizacji Unia Europejska powierzyła zadanie koordynowania procesu przystępowania krajów Europy Środkowej i Wschodniej do programu MEDIA II. W 1996 roku przewodniczenie Eurece przypadło w ramach rotacji Polsce. Funkcję tę z ramienia KRRiT pełnił wówczas **Maciej Karpiński**. KRRiT jest też członkiem dwóch innych ważnych organizacji międzynarodowych: Europejskiego Obserwatorium Audiowizualnego oraz Europejskiego Instytutu d.s. Mediów. W strukturach Rady Europy Polska traktowana była jako ten kraj członkowski, który może szczególnie wiele wnieść do pracy Rady w zakresie komunikowania masowego, jak i do przenoszenia jej norm i standardów do innych krajów regionu. Stąd częste przypadki powierzania ekspertom polskim różnych opracowań, zapraszania przedstawicieli

KRRiT do udziału w misjach Rady Europy w różnych krajach np. w Azerbejdżanie, Gruzji, Mołdowie, Macedonii, Bułgarii i Rosji.

KRRiT jest od 1996 r. członkiem European Platform of Regulatory Authorities - EPRA organizacji umożliwiającej przedstawicielom europejskich organów regulujących systematyczną wymianę informacji o europejskim ustawodawstwie w sektorze mediów. W 1997 r. wiceprzewodniczącym EPRA został przewodniczący KRRiT - **Bolesław Sulik**.

We wrześniu 1997 roku pod patronatem i bezpośrednim kierownictwem **Marcelino Oreja**, komisarza Unii Europejskiej odpowiedzialnego za politykę kulturalną i audiowizualną, została utworzona grupa złożona z osobistości ze świata kultury i mediów krajów europejskich nazwana Group on Future European Union Audiovisual Policy. Jej zadaniem miało być przeanalizowanie nowych tendencji pojawiających się w sektorze mediów i przygotowanie zaleceń dotyczących przyszłości polityki audiowizualnej Unii Europejskiej odpowiadających na wyzwania stawiane przez rok 2000. Do udziału w pracach tej grupy zostało zaproszonych 9 osobistości z różnych krajów Europy; z **Polski Bolesław Sulik**.

Od 1994 roku Krajowa Rada brała udział w pracach Komitetu Stowarzyszenia Polska - Unia Europejska. Prace związane z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej w zakresie sektora audiowizualnego stały się głównym celem strategicznym Krajowej Rady w działalności zagranicznej. Ważną rolę w tym procesie miały starania o przystąpienie Polski do programu MEDIA II, powołanego w celu wsparcia rozwoju europejskiego sektora audiowizualnego. Decyzją Rady Ministrów z 22 kwietnia 1997 r. Polska wyraziła chęć przystąpienia do programu MEDIA II. Podstawowym warunkiem było tu dostosowanie krajowego ustawodawstwa audiowizualnego do Dyrektywy o Telewizji Ponadgranicznej. KRRiT prowadziła od roku 1996 konsultacje z Komisją Europejską w sprawie przystąpienia Polski do tego programu. Potwierdzono że, niektóre regulacje w ustawodawstwie polskim muszą ulec dostosowaniu. KRRiT uwzględniła te postulaty zarówno w granicach udzielonych jej ustawowo upoważnień (treść rozporządzeń KRRiT), jak i w propozycji nowelizacji ustawy. Do listopada 1997 zakończyły się rozmowy KRRiT z Komisją Europejską. KRRiT została upoważniona przez Radę Ministrów do przejęcia odpowiedzialności za realizację założeń tego programu. Oznaczało to obowiązek powołania przy KRRiT Biura Współpracy z Media II. Utworzona została Antena Informacyjna o programie MEDIA II działająca przy KRRiT. Pomimo, że ostatecznie

przystąpienie Polski do programu MEDIA II wówczas nie nastąpiło, działania te pozwoliły Polsce uczestniczyć w pracy niektórych struktur Unii Europejskiej jeszcze przed uzyskaniem pełnego członkostwa. KRRiT uczestniczyła także w negocjacjach związanych z przystąpieniem Polski do OECD.

KRRiT rozwijała również w latach 1996-1997 systematyczne **kontakty bilateralne i regionalne**. Np. w ramach porozumienia podpisanego w marcu 1997 pomiędzy KRRiT i Ukraińską Radą d.s. Radiofonii i Telewizji Krajowa Rada zorganizowała dla przedstawicieli Ukrainy wizytę studyjną, w czasie której mieli oni okazję zapoznać się ze strukturą i funkcjonowaniem polskiego rynku mediów audiowizualnych. 30 stycznia 1998 r. w Warszawie odbyła się bilateralna konferencja poświęcona współpracy Polski i Niemiec w sektorze audiowizualnym.

Działalność zagraniczna KRRiT, rozwijana systematycznie, przyczyniła się do przygotowania Polski w dziedzinie mediów elektronicznych do późniejszych procesów integracji z Unią Europejską. Tworzyła też pozytywne impulsy dla organów regulacyjnych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, dla których doświadczenie polskie było ważną przesłanką w ich pracy.

Koncesje dla TVN i Naszej Telewizji; zakończenie II procesu koncesyjnego

15 października 1996 r. na posiedzeniu Rady dyskutowano decyzje dotyczące przydziału koncesji na ponadregionalne sieci telewizyjne (sieć centralna i sieć północna - wnioskodawcy TVN, Nasza Telewizja i Antena 1) oraz wnioski o poszerzenie sieci złożone przez Telewizję Niepokalanów, CANAL+ i POLSAT. Chodziło o rozdział kanałów objętych ogłoszeniami przewodniczącego Rady z 25.02. i 9.08.1995 oraz z 23.02. i 28.08.1996. Opinie członków Rady były bardzo zróżnicowane, a dyskusja burzliwa. Zdecydowano ostatecznie, że sieć północna przypadnie **Telewizji TVN**, a sieć centralna **Naszej Telewizji**, z tym, że dodatkowo TVN otrzyma kanały w Warszawie i Łodzi (odrębne programy TVN-Łódź i TVN-Warszawa) przeznaczone dla nadawców lokalnych lub posiadających już koncesję. Na ogół spodziewano się, że będzie odwrotnie: Mariusz Walter (TVN) wnioskował o obie sieci, ale aspirował w pierwszym rzędzie do sieci centralnej. Tymczasem dostał północną z motywacją, że na południu działa już **Telewizja Wisła**, która wyrażała

wolę sfederowania się z TVN. W ten sposób powstawał jakby załączek przyszłej sieci ogólnopolskiej, choć samą sieć północną uważano za „gorszą” od centralnej. KRRiT była przywiązana do koncepcji sieci sfederowanych (w koncesjach TVN, Naszej Telewizji i Telewizji Wisła znalazły się nawet zapisy przewidujące wymianę programową między nadawcami). W istocie przyszłość potoczyła się inaczej: związki między mocnym ekonomicznie TVN a słabą finansowo Telewizją Wisła przybrały charakter właścicielski i kapitałowy, co odbiło się następnie w sferze programowej. TVN jako większościowy udziałowiec przeformatował (za zgodą KRRiT) program Telewizji Wisła pozostawiając zróżnicowanie głównie w pasmach regionalnych i lokalnych. 7 października 1997 r. KRRiT wyrazi również zgodę na zmianę nazwy emitowanego przez Telewizję Wisła programu na **TVN-Południe**. Z kolei Nasza Telewizja postanowiła tworzyć program samodzielnie udostępniając go do emisji na podstawie umowy programowo-reklamowej stacjom regionalnym i lokalnym położonym przy zachodniej granicy Polski.

Postanowiony 15 października 1996 r. rozdział telewizyjnych koncesji ponadregionalnych budził opory w łonie samej Rady. **Michał Strąk** wyrażał pogląd, że najmocniejszy wniosek - TVN - powinien dostać sieć centralną, do której aspirował; **Marek Jurek** zgłaszał wniosek, by - zgodnie z wcześniejszymi obietnicami Rady - kanał w Warszawie przydzielić nie TVN, ale Telewizji Niepokalanów. Obaj uważali, że wniosek Anteny 1 jest w istocie lepszy, niż - wspierany przez lewicę - wniosek Naszej Telewizji. Ostatecznie za siecią północną dla TVN padło 7 głosów, za siecią centralną dla Naszej Telewizji 5. Za przyznaniem Antenie 1 sieci centralnej padły 2 głosy, a za przyznaniem jej sieci północnej również 2 głosy. Po wynikach tego głosowania widać, że nie udało się w Radzie osiągnąć konsensusu, o który zabiegał przewodniczący Rady. Także w wypowiedziach dla prasy różnice ocen, co do motywów i wyników tego głosowania pozostały wyraźne. Np.: **Marek Jurek**: *głosowano według politycznego klucza*; **Michał Strąk**: *to wybór pozamerytoryczny*; **Robert Kwiatkowski**: *dopatrywanie się konfliktów politycznych nie jest tu uprawnione*. (Cyt. za „Gazetą Wyborczą - „Telewizyjny rozbiór Polski”, 16.10.1996) **Bolesław Sulik**: *dużą rolę odgrywała gotowość wnioskodawców do współpracy z innymi*. (cyt. za „Rzeczpospolitą”, 16.10.1996)

Jednocześnie zdecydowano, że o nowe stacje (Wrocław, Przemyśl, Kielce, Opole) zostanie rozszerzona sieć **Telewizji Wisła** oraz sieć **Telewizji Niepokalanów** (Kraków, Łódź, Opole, Gorlice). **CANAL+** dostał 5

nowych stacji m. in. Częstochowę. Przeciwno takiemu rozdziałowi protestowali **Marek Jurek** i **Jan Szafraniec** wyrażając opinię, że kanały w Warszawie i Częstochowie (duchowa stolica polskiego katolicyzmu), powinny być w pierwszej kolejności przyznane **Telewizji Niepokalanów**. Sprawę kanału w Warszawie **Andrzej Zarebski** tak wyjaśniał następnie w rozmowie z dziennikarzem „Głosu Wybrzeża”(7.11.1996): *Ojcowie Franciszkanie mogą spodziewać się miejsca, które obecnie bezprawnie zajmuje rosyjska telewizja Ostankino. Zyskają więc trzykrotnie większą moc, niż np. TVN*. Potwierdzał to również **Bolesław Sulik**. Tak zresztą się stało, ale Telewizja Ostankino zakończy nadawanie swojego programu dopiero 31 maja 1997, a Krajowa Rada decyzję przyznającą zwolniony w ten sposób kanał Telewizji Niepokalanów podejmie 20 lutego 1998 r., co oznaczało ponad rok opóźnienia.

Po podjęciu wstępnych decyzji trwać będą jeszcze konsultacje z zainteresowanymi i uzgodnienia techniczne z pionem ministra łączności. Ostateczne uchwały KRRiT przyznające koncesje telewizjom ponadregionalnym podjęte zostaną na początku następnego roku: **TVN** (wraz z koncesjami dla TVN-Łódź i TVN-Warszawa) oraz **Nasza Telewizja** („Polskie Media” S.A.) otrzymają koncesje 17 lutego 1997 r. Na przełomie roku 1996/97 KRRiT kończyć będzie również wydawanie koncesji przyznanych w ramach drugiego procesu koncesyjnego dla nadawców radiowych. Zwycięzcą konkursu na radio informacyjne okazało się **INFORADIO** (nie otrzymali koncesji: BIOGRAM i Radio Wolna Europa). Konkurs na radio muzyczne wygrało (mające już koncesję) **Radio WaWa** (otrzymało 8 nowych lokalizacji). Kontynuowano prace nad rozszerzaniem istniejących sieci ogólnopolskich, kończono wydawanie koncesji radiowym nadawcom lokalnym. Ostatni etap wielkiego dzielenia eteru - drugi proces koncesyjny - dobiegł końca.

W wyniku tego procesu polski rynek nadawców koncesjonowanych, tak w dziedzinie telewizji, jak i radia, został w zasadzie ukształtowany. Charakteryzowała go znaczna różnorodność programowa mogąca zaspokoić różne potrzeby i oczekiwania społeczne. W roku 1997 na rynku telewizyjnym działali: 1 nadawca telewizyjny ogólnokrajowy - **POLSAT**, 3 ponadregionalnych - **TVN**, **Nasza Telewizja** i **Telewizja Wisła** (TVN-Południe), 3 regionalnych - **Telewizja Dolnośląska**, **Telewizja Legnica** i **Telewizja Bryza** i 4 lokalnych - **NTL Radomsko**, **Telewizja Lubañ**, **Telewizja Aval** i **Telewizja Vigor**. Odrębny charakter miała skierowana do węższego kręgu odbiorców kodowana telewizja

CANAL +. Jedyna polska telewizja katolicka - **Telewizja Niepokalanów** - od momentu uzyskania koncesji borykała się z poważnymi trudnościami finansowymi. Nadawała początkowo swój program, o charakterze tymczasowym, z jedynego nadajnika w Bartnikach koło Sochaczewa, prowadząc dość wolno prace nad uruchomieniem przyznanych jej w drugim procesie koncesyjnym kolejnych stacji. Dla zarysowania kontekstu działalności polskich nadawców telewizyjnych trzeba wspomnieć, że dostępne były już wówczas w naszym kraju również polskojęzyczne wersje, lub specjalnie tworzone dla Polski programy zagraniczne, nadawane satelitarnie i rozpowszechniane za pomocą sieci kablowych (m.in. RTL7, HBO).

Jeśli chodzi o rynek radiowy to (jak pamiętamy z pierwszego procesu koncesyjnego) działały na nim dwie ogólnopolskie sieci komercyjne **RFM FM** i **Radio ZET**. Radio RFM FM zgodnie z jego pierwotnym wnioskiem o koncesję miało prawo do tworzenia pasm lokalnych oraz emisji w tych pasmach reklamy skierowanej na lokalny rynek (do 5% dobowego czasu nadawania), co ciągle budziło protesty innych nadawców ogólnopolskich i regionalnych, a szczególnie nadawców lokalnych. Trzecią siecią ogólnopolską - o charakterze radia społecznego - było **Radio Maryja**.

Krajowa Rada realizując przyjęte plany rozwoju każdej z tych sieci zwiększała ich zasięg w miarę otrzymywania nowych częstotliwości od ministra łączności, dążąc do pokrycia programami każdego z tych trzech nadawców 80% powierzchni kraju. Pod koniec 1997 r. **Radio ZET** dysponowało 39 nadajnikami małej mocy oraz 30 nadajnikami dużej mocy obejmując swym zasięgiem 66,7 % kraju i mogło być słuchane przez 74 % mieszkańców Polski. **Radio RMF FM** emitowało swój program za pośrednictwem 36 nadajników dużej oraz 33 nadajników małej mocy obejmując 76,7 % powierzchni kraju i 84 % ludności. **Radio Maryja**, o którego trudnościach z rozwojem sieci pisać będziemy oddzielnie, docierało wówczas do zaledwie 40% terytorium Polski i około 50 % mieszkańców kraju mając ponad 100 stacji, w większości małej mocy.

Sieć rozproszoną zlokalizowaną w dużych miastach uzyskało w wyniku drugiego procesu koncesyjnego **INFORADIO** (9,7 obszaru i 4% ludności kraju) mające być stacją informacyjną, nadającą non stop wiadomości opatrzone formą odredakcyjnego komentarza (ten format programu nie zdołał długo utrzymać się na rynku i uległ daleko idącym zmianom). Prawo nadawania z 6 nadajników rozrzuconych po dużych

miastach Polski uzyskała **Rozgłosnia Harcerska** z programem muzycznym przeznaczonym dla młodzieży (m.in. muzyka techno, hip hop, rap itp.). Po rozszerzeniu przez KRRiT koncesji warszawskiego **Radia WaWa** uzyskało ono w sumie lokalizację w 13 miastach Polski (1% powierzchni i 4 % mieszkańców kraju).

Rozstrzygnięcia drugiego procesu koncesyjnego zakończyły także proces powstawania lokalnego rynku stacji radiowych w Polsce. W czasie obu procesów koncesyjnych Krajowa Rada wydała ogółem **188 koncesji** na emisję programu radiowego o charakterze lokalnym i regionalnym. Część z tych podmiotów w wyniku rozstrzygnięć kolejnych postępowań koncesyjnych uzyskała możliwość emisji programu za pomocą sieci nadajników małej mocy w obrębie danego regionu. Wykonawcami koncesji lokalnych i regionalnych były osoby fizyczne, spółki, fundacje i stowarzyszenia, uczelnie, gminy oraz zarządzane przez nie domy kultury. Nadawcy lokalni korzystali w końcu roku 1997 z 300 częstotliwości w dolnym i górnym zakresie UKF. W drugim procesie koncesyjnym Rada dążyła do wzbogacenia oferty istniejących już stacji lokalnych o nowe propozycje programowe (np. w dziedzinie muzyki: **Radio Classic** w Warszawie oraz **Radio Jazz** w Warszawie i Poznaniu). Rozszerzono też możliwości nadawania lokalnych stacji kościelnych katolickich. KRRiT przyznała nowe częstotliwości dla diecezji oraz wyraziła zgodę na zwiększenie mocy niektórych stacji diecezjalnych oraz stacji oo. Paulinów na Jasnej Górze (z 1 do 60 kW). W konsekwencji działały teraz 54 stacje diecezjalne (o mocy od 01, do 120 kW), 2 radiostacje parafialne i 3 lokalne stacje zakonne. Trzeba podkreślić, że kościelna radiofonia - powstająca na początku przede wszystkim jako spontaniczna inicjatywa społeczna - wraz z rozwojem możliwości technicznych przechodziła szybki proces profesjonalizacji i budowy własnych zróżnicowanych propozycji programowych uzyskując często znaczną słuchalność (np. Katolickie Radio Legnica - 38,6 % w województwie legnickim).

Do tego bogatego i zróżnicowanego obrazu Polski medialnej powstałego po drugim procesie koncesyjnym mógł więc - patrząc już z pewnej perspektywy - odwołać się przewodniczący Krajowej Rady **Bolesław Sulik**, kiedy - sumując działalność koncesyjną Rady - w przemówieniu poprzedzającym dyskusję nad sprawozdaniem KRRiT w Sejmie RP w dniu 23 lipca 1998 r. powiedział: *Krajowa Rada próbowała, i myślę, że w jakimś stopniu nam się to udało, rozszerzyć ofertę na*

rynku, i radiowym, i telewizyjnym, bowiem w tak oczywisty sposób pojmujemy nasze zadanie. Zadaniem ciała regulującego jest utrzymanie na rynku, o ile to się da jak najszerzej, jak najbardziej demokratycznej oferty, często niezależnie od jej siły rynkowej czy popularności, co nielatte w każdej sytuacji, a staje się tym trudniejsze, im bardziej rynek jest dojrzały i dynamiczny. Tak naprawdę można stwierdzić, że polski rynek pięć lat po wejściu w życie ustawy o radiofonii i telewizji dogonił Europę. Mówię o konwencjonalnym rynku, głównie o stacjach telewizyjnych i radiowych. Eksperti zagraniczni(...) twierdzą, że jest to czwarty lub piąty rynek, jeżeli chodzi o pojemność w Europie. Jest to na pewno największy, i choć może zabrzmiało to dziwnie w tej Izbie, najlepiej uporządkowany rynek w tej części Europy, wśród nowych demokracji w Europie. (cyt. za stenogramem z 25 posiedzenia Sejmu RP, Warszawa 1998, str. 101-102)

Kłopoty z rozwojem sieci Radia Maryja

Przystępując do pierwszego procesu koncesyjnego KRRiT nie była przygotowana do udzielenia koncesji na trzy radiowe sieci w zakresie fal ultrakrótkich, obejmujące zasięgiem nadawania 80 % powierzchni kraju. W okresie kilkunastu miesięcy od udzielenia koncesji znaczny wpływ na nierównomierne realizowanie zasięgu nadawania Radia Maryja w stosunku do pozostałych nadawców ogólnokrajowych (Radia RFM FM i Radia ZET) miało słabe przygotowanie wniosku o udzielenie koncesji (głównie od strony technicznej) oraz brak pełnego i realnego planu rozwoju sieci Radia Maryja. Opracowanie planu sieci dla tego nadawcy zostało podjęte zbyt późno, a projekt z 1995 roku nie był konsekwentnie realizowany. Dysproporcje, które powstały w początkowym okresie realizacji koncesji dla nadawców ogólnokrajowych, utrzymywały się także w latach następnych, między innymi na skutek prowadzenia przez KRRiT polityki preferującej innych nadawców ogólnokrajowych., Nie było bowiem obiektywnych przeszkód technicznych, które uniemożliwiałyby równomierny rozwój sieci radiowych. Długotrwałe uzupełnianie sieci nadawców ogólnokrajowych było także konsekwencją niewystarczającej, w stosunku do potrzeb, liczby częstotliwości przekazywanych i uzgadnianych przez służby ministra łączności.

Powyższa ocena zaczerpnięta została z „**Informacji o wynikach kontroli działalności KRRiT oraz innych organów w zakresie realizacji koncesji dla Radia Maryja**” sporządzonej we wrześniu 2000 r. przez Najwyższą Izbę Kontroli na zlecenie Sejmu RP („Informacja NIK”, rozdział „Uwagi i wnioski” str. 9). Owo enigmatycznie określone w powyższym cytacie *slabe przygotowanie wniosku* Radia Maryja znajduje bardziej szczegółową konkretyzację w innym rozdziale tego dokumentu zatytułowanym „Synteza ustaleń kontroli”. Czytamy tam m. in.: *Pełne realizowanie koncesji dla Prowincji Warszawskiej Ojców Redemptorystów utrudniało niewłaściwie przygotowanie wniosku o jej udzielenie, a także zmiana koncepcji budowy sieci nadawczej Radia Maryja, zakładającej początkowo emitowanie programu dla środowisk lokalnych z nadajników o małej mocy oraz gorsze przygotowanie techniczne tego nadawcy do budowy sieci ogólnokrajowej. Radio Maryja podawało niedokładne dane lokalizacyjne, zmieniało lokalizacje stacji lub inne parametry techniczne, co wymagało dodatkowych analiz propagacyjno-sieciowych oraz czasochłonnych uzgodnień międzynarodowych. Nie wykorzystywało także przez długi okres niektórych z przyznaných częstotliwości np. według stanu na 30 września 1996 - 27 stacji (...)* („Informacja NIK”, str. 6).

Pomimo dostrzeżenia tak poważnych okoliczności utrudniających realizację koncesji, „Informacja NIK” zasadniczy powód opóźnień w budowie sieci Radia Maryja upatruje w nierównoprawnym traktowaniu przez Krajową Radę tego nadawcy, zwłaszcza poprzez fakt zalecenia przez KRRiT: *niewwzględniania w projekcie planu sieci dla Radia Maryja z 1995 r. częstotliwości znajdujących się w planach sieci Radia RMF FM i Radia ZET, chociaż teoretycznie istniała możliwość przenoszenia częstotliwości pomiędzy sieciami* („Informacja NIK” str. 5).

Swoją drogą - nie podejmując polemiki z tezami dokumentu NIK - można się jedynie zadumać, jak wyglądałby wyrok NSA, gdyby np. w roku 1995 wpłynęła do sądu skarga radia RMF FM, że - zgodnie z sugestiami zawartymi w „Informacji” - KRRiT zaczęła odbierać temu radiu częstotliwości wysokiej mocy zawarte w „Projekcie planu sieci”, który RFM FM otrzymał od KRRiT w 1994 r. wraz z koncesją, i przydzielać je innemu nadawcy, który na dodatek wnioskował w tamtym konkursie o sieć złożoną ze stacji małej mocy. Ale zostawmy rozważania „co by było, gdyby było” i wróćmy do rzeczywistości przełomu lat 1996-97. Dokument NIK przytoczyłem tu głównie dlatego, iż trudno go posądzać

o nadmierną sympatię dla Krajowej Rady. Mimo to w opisie istniejącej rzeczywistości potwierdza on punkt po punkcie prawdziwość wyjaśnień składanych przez kolejnych przewodniczących Krajowej Rady na temat istnienia licznych i poważnych - obiektywnych lub zawinionych przez samo Radio - przyczyn opóźnień w realizacji sieci Radia Maryja. Radio Maryja w swoich enuncjacjach, czy to na antenie, czy przy innych okazjach, systematycznie negowało tę argumentację, nazywało ją kłamliwą oraz wskazywało swym słuchaczom jako jedyne źródło powstających opóźnień w rozwoju sieci tego radia niechęć Krajowej Rady do Radia Maryja, a nawet zamiar jego niszczenia.

Na przełomie roku 1996 i 1997 do KRRiT napływa kolejna fala zorganizowanych **protestów związanych z rozwojem sieci Radia Maryja**. Wynikały one z nagłego pogorszenia się odbioru tego Radia w niektórych rejonach Śląska. Bezpośrednią przyczyną tego stanu rzeczy było zaprzestanie retransmisji przez radio archidiecezji katowickiej, które nadawało program Radia Maryja do czasu zbudowania własnego programu diecezjalnego. Teraz ten moment nadszedł i arcybiskup katowicki wy mówił Radiu Maryja umowę o retransmisji i rozpoczął nadawanie lokalnego programu pod nazwą Radio Arka. Radio Maryja miało wprawdzie na Śląsku przyznaną mu przez KRRiT stację dużej mocy na Górze Magurce, ale jej jeszcze nie uruchomiło. Kolejną częstotliwość w Raciborzu Rada właśnie otrzymała uzgodnioną od ministra łączności, a dwie stacje małej mocy, w Katowicach i w Jastrzębiu, były w końcowej fazie uzgodnień technicznych w PAR. Ale o tym wszystkim Radio Maryja nie informowało na swej antenie. Zamiast tego w dramatycznym tonie wezwało słuchaczy w całej Polsce do masowego protestu przekazywanego do KRRiT drogą korespondencyjną i telefoniczną. Tylko w styczniu 1997 r. nadesłano do Krajowej Rady korespondencję zawierającą 33.500 podpisów w tej sprawie. Niemal całkowicie zablokowane zostały przez dzwoniących słuchaczy Radia Maryja telefony Rady, których numery podawano nieustannie na antenie wraz z apelami o „szturn telefoniczny”. Wielu telefonujących zainspirowanych zapewne gwałtownym tonem apeli nadawanych przez radio wylało przy tej okazji na głowy pracowników Biura Rady całe pokłady złości i obraźliwych określeń. Dialog wyjaśniający, który ze strony pracowników Rady próbowano podjąć, bardzo często był niemożliwy.

W tej sytuacji przewodniczący KRRiT **Bolesław Sulik** postanowił osobiście wyjaśnić słuchaczom działania podejmowane przez Krajową

Radę i występujące uwarunkowania rozwoju sieci Radia Maryja. W tym celu nagrał na kasetę i przekazał 20 stycznia 1997 r. prowincjałowi zakonowi oo. Redemptorystów obszernie **wyjaśnienie sytuacji** z prośbą o emisję na antenie Radia Maryja. Wyjaśnienie zaczynało się od słów: *Ostatnio wielu słuchaczy przystało do mnie listy indywidualne i zbiorowe z apelami o rozwój sieci Radia Maryja, tak by było ono słyszalne w całej Polsce. Pragnę zapewnić, że Krajowa Rada nie zapomniła o potrzebach Radia Maryja. Doskonale znamy postulaty słuchaczy i nigdy nie przerwailiśmy prac, których podjęcia od nas się oczekuje. Dotyczy to także rozwoju sieci Radia Maryja na Śląsku, co jest głównym tematem tej korespondencji.*

Następnie Bolesław Sulik omówił dokładnie obowiązujący tryb uzyskiwania przez Radę i przyznawania częstotliwości oraz procedury, jakie z tym się łączą. *Fakty przeczą tezie* - mówił dalej B. Sulik - *że Krajowa Rada zaniedbała prace nad rozwojem sieci Radia Maryja. Koncesja wydana w czerwcu 1994 r. dawała prawo do nadawania na 60 częstotliwościach. W miarę uzyskiwania nowych częstotliwości Krajowa Rada podejmowała 9-krotnie decyzje rozszerzające sieć Radia Maryja. W ich rezultacie w końcu 1996 r. radio to posiadało 107 częstotliwości w tym 34 stacje dużej mocy. Liczba częstotliwości przyznanych Radiu Maryja została więc decyzjami Krajowej Rady niemal podwojona, a dalsze ponad 20 częstotliwości znajduje się w PAR w badaniach technicznych i uzgodnieniach międzynarodowych. A więc w zakresie zależnym od Krajowej Rady sieć Radia Maryja rozwijana jest tak szybko, jak jest to technicznie możliwe. Przewodniczący KRRiT wyjaśnił również przyczyny różnic występujących między sieciami Radia Maryja oraz RMF FM i Radia ZET (sieci oparte o stacje dużej mocy), a następnie omówił dokładnie sytuację częstotliwościową istniejącą na Śląsku oraz perspektywy poprawy na tym terenie w niedługim czasie słyszalności Radia Maryja.*

Wyjaśnienie kończyło się słowami: *„Więcej stacji dla sieci Radia Maryja na Śląsku przyjęty plan sieci nie przewiduje, nie znaleziono bowiem innych możliwości technicznych w tym terenie. Krajowa Rada o powstałej sytuacji i prośbach słuchaczy ze Śląska informuje resort ministra łączności i być może po szczegółowych analizach i przy współpracy z nadawcą, znajdzie się tu jakieś rozwiązanie, nawet jeśli wykraczałoby ono poza przyjęty - jako zobowiązanie wobec nadawcy - projekt planu sieci opracowany przez Instytut Łączności*

dla Radia Maryja. Prac tych nie przyspieszą kierowane do rady apele. Bardziej bowiem od apeli i inspirowania niezliczonych listów i telefonów do Biura Rady potrzebna jest nam taka współpraca z nadawcą, która wspomaga naszą pracę, a nie ją dezorganizuje. Mit „złego urzędu” i krzywdzonych przez niego słuchaczy nie odpowiada prawdzie i nie pomaga dalszemu rozwojowi sieci Radia Maryja.

Kasetę z wyjaśnieniem przewodniczącego KRRiT prowincjał zakonu oo. Redemptorystów przekazał dyrektorowi radia o. Tadeuszowi Rydzykowi, ale ten zwlekał z emisją. Dopiero po ponownym liście przewodniczącego Rady do prowincjała i interwencji Sekretariatu Episkopatu Polski wypowiedź została wyemitowana w dniu 4 lutego 1997 r., zresztą zaopatrzona w polemiczne uwagi o. T. Rydzyka. 7 marca odbyło się na zaproszenie przewodniczącego KRRiT spotkanie Rady z kierownictwem Radia Maryja z udziałem przedstawiciela Sekretariatu Episkopatu Polski. Omówiono kwestie związane z dalszym rozwojem sieci Radia Maryja. Przeznaczone przez plan sieci częstotliwości na Śląsku zostały w przewidzianym trybie do połowy roku 1997 przyznane Radiu Maryja i sytuacja odbioru programu w tym regionie w miarę uruchamiania kolejnych stacji uległa stopniowej poprawie.

Zaraz po emisji wyjaśnień przewodniczącego KRRiT w Radiu Maryja, w dniu 5 lutego 1997 r., mówiono o tej sprawie na kolejnym spotkaniu KRRiT i przedstawicieli Episkopatu Polski. Stanowisko przedstawicieli Episkopatu w kontaktach z Krajową Radą pozostawało w tej kwestii niezmiennie: popierano rozwój sieci Radia Maryja, nie podzielano stosowanych przez to radio metod.

Opracowanie „Podstawowe założenia reformy TVP”

KRRiT przy każdej okazji zwracała uwagę władzom Telewizji Polskiej S.A. na pilną potrzebę przeprowadzenia szerokiego programu reform strukturalnych, bez których telewizja ta nie wyjdzie ze stanu chronicznego kryzysu i nie będzie zdolna do stawienia czoła konkurencji rosnących w siłę nadawców komercyjnych, krajowych i zagranicznych. Stanowisko to Krajowa Rada formułowała wielokrotnie w swoich dokumentach, wyrażała na cyklicznie odbywanych spotkaniach z zarządem i radą nadzorczą oraz uzasadniała w wielu wypowiedziach członków Rady. Niestety skutki były niewielkie i w latach 1994-1996 organy spółki nie przyjęły żadnego programu reformy. Po raz pierwszy opraco-

wane przez zarząd TVP projekty dwóch dokumentów: „**Strategia działania TVP S.A.**” i „**Analiza działania TVP S.A.**” zostały przedstawione do konsultacji w dniu 13 lutego 1997 r., podczas wspólnej konferencji KRRiT oraz zarządu TVP z udziałem parlamentarzystów, przedstawicieli ówczesnego zarządu TVP, rady nadzorczej TVP oraz Stowarzyszenia Niezależnych Producentów Filmowych i Telewizyjnych. Przedstawione w toku tej konferencji projekty spotkały się z ostrą krytyką większości zebranych, w tym również członków KRRiT. Projekty zarządu nie wydawały się dojrzałe do wdrożenia, a czas uciekał.

W tej sytuacji przewodniczący KRRiT zwrócił się do prezesa Rady Ministrów z propozycją przygotowania pod nadzorem Krajowej Rady nowego projektu reformy. Propozycja została przyjęta. W pierwszym etapie powołany został zespół złożony z osób, zarówno z kierownictwa TVP jak i spoza niego, (**Janusz Daszczyński, Jan Dworak, Robert Kwiatkowski, Marek Markiewicz, Wiesław Walendziak**) celem wstępnego omówienia kwestii związanych z przygotowaniem projektu reformy. Efekty prac tego zespołu pozwoliły na przystąpienie do drugiego etapu. Powołano wtedy grupę redakcyjną złożoną z członków KRRiT (**Bolesław Sulik i Robert Kwiatkowski**), zarządu TVP S.A. (**Aleksander Walczak**) i rady nadzorczej (**Karol Jakubowicz i Jarosław Pachowski**), która zajęła się przygotowaniem opracowania „**Podstawowe założenia reformy Telewizji Polskiej S.A.**”. Po przyjęciu opracowania przez KRRiT, zostało ono przedstawione prezesowi Rady Ministrów oraz Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu. Podczas posiedzenia 24 czerwca 1997 r. komisja ta przyjęła opracowanie do wiadomości i stwierdziła, że „oczekuje kontynuowania prac przez organy statutowe spółki”. Rada nadzorcza TVP uznała następnie opracowanie KRRiT jako swój dokument programowy. Zdecydowano, że będzie on wykorzystany przez Biuro Analiz i Planowania Strategicznego TVP S.A. do przygotowania ostatecznej wersji „Strategii działania TVP S.A.” mającej stanowić podstawę do wdrażania szczegółowych rozwiązań reformy.

Dokument „Podstawowe założenia reformy Telewizji Polskiej S.A.” składa się z 5 części. Rozdział I - „Dlaczego reforma?” dokumentuje tezę, że telewizję publiczną czeka długi proces dostosowywania się i określania nowej formuły swojego działania w warunkach społeczeństwa informacyjnego. Przedstawiony program reformy ma określić jej pierwszy etap: nadrobienie opóźnienia w przekształcaniu

telewizji publicznej. Wskazując na dynamikę zmian na wewnętrznym i światowym rynku mediów autorzy raportu stwierdzają, że zignorowanie tych procesów grozi zmarginalizowaniem telewizji publicznej w Polsce w ciągu kilku lat i to w warunkach, w których samo istnienie publicznego sektora radia i telewizji jest poddawane w wątpliwość. Nawet jeśli zmiany w prawie europejskim zapewnią nadawcom publicznym w przyszłości większą ochronę, to nie unikną oni konsekwencji rewolucji technologicznej stawiającej pod znakiem zapytania istnienie tradycyjnych nadawców. Wszystko to wskazuje na konieczność zaprojektowania elastycznej struktury programowej i efektywnego systemu zarządzania, co pozwoli reagować ofensywnie na nowe zjawiska w świecie mediów. Reforma musi więc zmienić „kulturę instytucjonalną” TVP, to znaczy uczynić z niej instytucję zorientowaną na realizowanie autentycznych zadań telewizji publicznej, sprawnie zarządzaną i opierającą wszystkie dziedziny działalności na rachunku ekonomicznym, wreszcie tworzącą pracownikom właściwe środowisko pracy. Spełniając zadania telewizji publicznej musi ona zaspakajać zróżnicowane potrzeby widowni, tworzyć możliwość obcowania z ofertą programową odmienną od komercyjnej, dbając również o ambitniejsze treści, zwłaszcza zrodzone z rodzimej kultury i tradycji. W celu przekształcenia Telewizji Polskiej potrzebne są działania na 3 szczeblach: 1. aktywność organów spółki w ramach obecnych kompetencji; 2. zmiany wymagające nowelizacji podstawowych dokumentów spółki oraz 3. zmiany wymagające nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji lub innych ustaw (które to działania raport szczegółowo wymienia).

Rozdział II dokumentu zatytułowany został „Program i jego tworzenie”. Telewizja publiczna - stwierdzają autorzy - musi położyć silny akcent na produkcję rodzimą. Telewizja publiczna nadaje dwa uniwersalne programy ogólnokrajowe, program sieciowy tworzony przez oddziały regionalne, programy regionalne, program satelitarny TV Polonia i telegazetę. Dokument wskazuje na potrzebę ich zróżnicowania i wzbogacenia poddając konkretne propozycje kierunkowe tych zmian. Jeśli chodzi o wewnętrzną i zewnętrzną produkcję programową projekt wskazuje na dwa zasadnicze czynniki: konkurencję i komplementarność. Telewizja pozostając producentem programu i zachowując to, co niezbędne z posiadanego potencjału technicznego i realizacyjnego, winna być otwarta na konkurencję z zewnętrznymi

producentami. Wymaga to oddzielenia funkcji programowania anteny od produkcji programu (w wyborze decyduje, co tańsze). Zarząd powinien określać strategiczne cele programowe, a dyrektorzy anten mieć swobodę w określaniu sposobów ich realizacji. Wewnętrzny system producencki powinien składać odpowiedzialność za daną pozycję programową w ręce producenta i zapewniać twórczą oraz dziennikarską swobodę autorom produkcji. Proponuje się również spłaszczenie struktur decyzyjnych i zarządzania działalnością programową.

Rozdział III „Struktura i zarządzanie” ukazuje wizję TVP jako jednego organizmu z możliwością usamodzielniania komórek organizacyjnych. Władze spółki powinny zostać w kształcie ustawowym, natomiast główny ciężar zarządzania spoczywać ma na dyrektorach samobilansujących się zakładów i oddziałów. Rozdział IV „System ekonomiczny” omawia podstawowe źródła finansowania telewizji publicznej wyliczając w kolejności ich obecnego znaczenia: reklamę, opłaty abonamentowe, dochody własne, celowe dotacje budżetowe. Opracowanie podkreśla niebezpieczeństwo utrwalenia zależności TVP tylko od zysków z reklam, proponując dalszą racjonalizację kosztów i rozwój działalności gospodarczej dającej dochody bez negatywnego wpływu na politykę programową. W Rozdziale V „Mechanizmy przystosowawcze” podkreśla się trudności w określaniu perspektyw TVP w okresie średnio i długoterminowym akcentując wysokie prawdopodobieństwo wystąpienia trudności finansowych oraz na tym tle postuluje przygotowanie rozwiązań awaryjnych. Podkreśla się też, że realizacja reformy musi być (z konieczności) pojmowana jako proces długotrwały i stopniowy.

Zreferowałem nieco szerzej główne tezy raportu „Podstawowe założenia reformy Telewizji Polskiej S.A.” aby zwrócić uwagę na jego charakter: z jednej strony jako pakietu ogólnych dyrektyw kierunkowych, z drugiej zaś strony ukazać jego wymiar konkretny, w niektórych fragmentach nawet szczegółowy, proponujący szereg praktycznych rozwiązań zmierzających do umożliwienia szybkiego rozpoczęcia wdrażania w życie reformy TVP. Na tym przykładzie potwierdza się kolejny raz postawiona wyżej teza, iż w latach 1996-1997 KRRiT - mimo, iż borykała się ciągle jeszcze z remanentami dwóch pierwszych procesów koncesyjnych - podjęła również zadanie inspirowania przemian poprzez organizowanie i współwykonywanie prac programowych z zakresu szeroko pojętej problematyki rozwoju mediów elektronicznych w Polsce.

Media w konstytucyjnej kampanii referendalnej 1997

W maju 1997 roku miała miejsce pierwsza w odrodzonej Polsce **referendalna kampania konstytucyjna**. Kampania referendalna przeprowadzona w mediach w dniach 5 - 25 maja 1997 r. miała umożliwić dotarcie w najszerszym wymiarze do społeczeństwa z wszechstronną informacją o nowej Konstytucji i jej znaczeniu w życiu narodu i państwa oraz być zachętą do świadomego udziału w referendum. Dotychczasowe doświadczenia wolnych mediów w Polsce dotyczyły kampanii wyborczych: parlamentarnej i prezydenckiej; referendum było czymś nowym i wymagało odrębnych uregulowań. Szczególne znaczenie w kampanii referendalnej miała działalność mediów publicznych: radia i telewizji. KRRiT była świadoma, że od jej działania zależeć będzie w znacznym stopniu powodzenie medialnej części kampanii konstytucyjnej, a doświadczenie zdobyte w tym czasie może być przydatne również na przyszłość.

24 stycznia 1996 roku KRRiT wydała **rozporządzenie w sprawie trybu postępowania i prowadzenia kampanii referendalnej** w jednostkach publicznej radiofonii i telewizji. (Dz. U. nr 10 poz. 60 z 30 stycznia 1996 r.) Na podstawie Art. 40.4 ustawy o referendum z 29 czerwca 1995 r. Krajowa Rada określiła m.in., iż Telewizja Polska S.A. i Polskie Radio S.A. w programach ogólnokrajowych obowiązane są w okresie kampanii referendalnej przygotowywać i rozpowszechniać pomiędzy godz. 6.00 a 23.00 audycje celem umożliwienia organowi zarządzającemu referendum przedstawienie treści pytań i wariantów oraz problemów poddanych pod referendum. W granicach wyznaczonych prawem organ zarządzający referendum swobodnie kształtuje treść audycji referendalnych oraz ponosi z tego tytułu odpowiedzialność. Zarządy spółek TVP i PR zobowiązane zostały w rozporządzeniu KRRiT do określenia (po konsultacji z Państwową Komisją Wyborczą) łącznego czasu przeznaczonego na emisję audycji referendalnych, podziału emisji między programy oraz terminów i pory emisji poszczególnych audycji. Jednocześnie Krajowa Rada postanowiła, że do przedstawiania stanowisk partii politycznych oraz innych podmiotów w zakresie audycji referendalnych stosuje się odpowiednio przepisy rozporządzenia KRRiT w sprawie trybu postępowania w związku z przedstawianiem stanowisk partii politycznych, związków zawodowych i związków pracodawców. Rozporządzenie Krajowej Rady przewidziało też tryb

postępowania w przypadku, gdyby jednocześnie odbywało się więcej niż jedno referendum.

Kolejnym zadaniem Krajowej Rady po określeniu trybu udziału publicznego radia i telewizji w kampanii referendalnej było śledzenie przebiegu tej kampanii i wyciągnięcie wniosków mogących służyć na przyszłość. Zobowiązano Departament Programowy Biura Krajowej Rady do przeprowadzenia szczegółowego monitoringu konstytucyjnej kampanii referendalnej w mediach publicznych. Obszerne opracowanie wyników tego monitoringu zostało przekazane parlamentarzystom wraz ze sprawozdaniem 1997/1998. Przy opracowaniu brano pod uwagę zachowanie w kampanii referendalnej zasady równowagi (sposób prezentowania na antenie poglądów zwolenników i przeciwników Konstytucji), zasady rzetelności i zasady bezstronności. Poddano analizie audycje obligatoryjne PKW, Prezydenta RP oraz prezentujące stanowiska partii politycznych, główne wydania audycji informacyjnych, audycje z gatunku „publicystyki gorącej”, audycje prezentujące prace najwyższych organów władzy oraz audycje własne nadawców poświęcone referendum. Analizowano nie tylko to, co zostało nadane, ale również odnotowano, co zostało pominięte.

W podsumowaniu monitoringu stwierdzono, że ustawowe zadanie emisji obligatoryjnych audycji zostało wykonane, a w kampanii nie przekroczono zapisów dotyczących minimalnego czasu audycji, ani nie odnotowano wypowiedzi naruszających prawo. Natomiast zbyt mało czasu przeznaczono procedurze referendalnej, m.in. technice głosowania. Niezbyt sprawdzili się też politycy występujący w audycjach, miejsce argumentacji zajmowała często emocja polityczna. Zbyt mało miejsca w audycjach zajęło rzeczowe przedyskutowanie kwestii spornych związanych ze sformułowaniami nowej Konstytucji, na czym często zaważyła także nietrafnie dobrana przez nadawców formuła audycji. Generalnie jednak respektowano zakaz publikacji sondaży w ostatniej fazie kampanii i przestrzegano ciszy przedwyborczej. Większość analizowanych audycji nie budziła zastrzeżeń pod względem zachowania rzetelności i bezstronności.

Szczegółowe uwagi i wnioski przekazane w raporcie KRRiT opracowanym w wyniku monitoringu konstytucyjnej kampanii referendalnej 1997, mogły stanowić praktyczny poradnik dla tych, którzy w polskich mediach publicznych staną przed zadaniem organizowania następnych kampanii tego typu.

Nowi członkowie KRRiT J. Sęk i A. Halber; stała aktywność prawotwórcza Rady

1 kwietnia 1997 r. skończyła się kadencja w Krajowej Radzie **Witolda Knychalskiego**. Zasiadał on w KRRiT zaledwie 8 miesięcy, ponieważ kończył rozpoczętą w 1993 roku czteroletnią kadencję Ryszarda Miazka. Na zwalniane przez niego miejsce Senat RP wybrał z rekomendacji PSL **Jana Sęka**, senatora, prawnika z wykształcenia, pracownika naukowego UMCS w Lublinie, członka rad programowych TV Polonia i TVP. Również krótką kadencją w Radzie zakończył 2 kwietnia **Robert Kwiatkowski**, powołany w skład KRRiT przez Sejm RP w lutym 1996 r. na miejsce zwolnione przez Marka Siwca. Na to miejsce teraz Sejm z rekomendacji SLD powołał **Adama Halbera**, dziennikarza radiowego i posła, członka rad programowych Polskiego Radia S.A. i Radia dla Ciebie. **Robert Kwiatkowski** nie pozostał jednak długo poza Radą: 19 kwietnia 1997 r. Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski powołał go ponownie w skład KRRiT na miejsce opróżnione w związku z wpływem kadencji Henryka Andrackiego (mianowanego jeszcze przez Prezydenta L. Wałęsę). Skład Rady kształtował się po tych zmianach następująco: **Bolesław Sulik** - przewodniczący, **Andrzej Zarębski** - sekretarz rady, członkowie: **Witold Graboś**, **Adam Halber**, **Marek Jurek**, **Robert Kwiatkowski**, **Jan Sęk**, **Michał Strąk**, **Jan Szafranec**. Komentatorzy prasowi podkreślali, że w wyniku tych zmian w składzie Rady nastąpiło wyraźne przesunięcie „na lewo”. Przedstawiciele orientacji lewicowej, wraz z koalicyjnym partnerem z PSL, mieli odtąd w zasadniczych głosowaniach w Radzie potrzebną do podjęcia decyzji większość.

O działalności KRRiT szeroka opinia publiczna dowiaduje się zazwyczaj przy okazji jakichś jej spektakularnych decyzji, lub bulwersujących wydarzeń związanych z mediami. Natomiast w istocie duża część działalności Krajowej Rady, ważnej z punktu widzenia wykonywania jej ustawowych obowiązków i uprawnień, odbywa się poza zainteresowaniem opinii i poza codziennym zgiełkiem mediów. Do takiej sfery spraw należy **systematyczna prawotwórcza działalność KRRiT**. Mam tu na myśli nie tylko takie działania, jak - omówiona powyżej - zbiorowa praca Rady i jej ekspertów nad propozycjami nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Przede wszystkim chodzi tu o stałą obserwację tego, co dzieje się na polskim rynku medialnym oraz reagowanie na bieżąco na nowe zjawiska poprzez wydawanie i systematyczne

nowelizowanie rozporządzeń delegowanych do kompetencji Rady przez ustawę.

W tej działalności KRRiT musi uwzględniać rozmaite, niekiedy przeciwstawne, okoliczności i obowiązki, jak przykładowo:

- ochronę wolności i niezależności nadawców przy jednoczesnej trosce, by tej wolności nie nadużywano ze szkodą społeczną;
- ochronę polskiego rynku audiowizualnego w sytuacji postępującego umiędzynarodowienia radia i telewizji;
- tworzenie warunków dla działania mechanizmów rynkowych w radiofonii i telewizji, a jednocześnie korygowanie niektórych negatywnych skutków tych mechanizmów;
- tworzenie regulacji właściwych dla rynku polskiego i jednoczesny wymóg dostosowywania ich do unormowań międzynarodowych;
- tworzenie stabilnego prawa i jednocześnie konieczność nadążania za szybko zmieniającymi się realiami techniki i rynku.

Tworzy to oczywiście szereg praktycznych trudności i nieraz spotyka się z brakiem zrozumienia nie tylko przez tzw. zwykłych ludzi, ale także przez parlamentarzystów i dziennikarzy, którzy łatwo formułują zarzuty niekonsekwencji, nie zawsze znając realne skomplikowanie sytuacji. Nie mogąc z przyczyn oczywistych przedstawiać w tym opracowaniu całej tej - obfitej i prowadzonej systematycznie - dziedziny prac Krajowej Rady (jest to materiał na osobną monografię) przytoczymy tu jedynie, na zasadzie przykładu, zestaw nowelizacji rozporządzeń, jakich dokonała Krajowa Rada w okresie objętym sprawozdaniem rocznym 1996/97. W czasie tych 12 miesięcy:

- znowelizowano rozporządzenie dotyczące opłat abonamentowych za używanie odbiorników radiowych i telewizyjnych (m.in. zgodnie z uprawnieniami uzyskanymi w wyniku nowelizacji ustawy określono przypadki, w których następuje umorzenie lub rozłożenie na raty zaległości w opłatach abonamentowych i określono nowe stawki tych opłat);
- znowelizowano tryb postępowania w związku z prezentowaniem i wyjaśnianiem w publicznej radiofonii i telewizji polityki państwa przez naczelne organy państwowe. Regulacja dotyczyła zasad nieodpłatnego przygotowania i rozpowszechniania przez publiczne radio i telewizję wystąpień Prezydenta RP, marszałków Sejmu i Senatu oraz prezesa Rady Ministrów;
- znowelizowano rozporządzenie o zakazie sponsorowania określonych

audycji i określonych sposobów sponsorowania (w wyniku nowelizacji nastąpiło zbliżenie do rozwiązań obowiązujących w Unii Europejskiej);

- znowelizowano rozporządzenie dotyczące trybu postępowania w związku z przedstawianiem w programach publicznej radiofonii i telewizji stanowisk partii, związków zawodowych i związków pracodawców w węzłowych sprawach publicznych (najistotniejsza zmiana to wprowadzenie zasady, że prawo do występowania w audycjach publicznej telewizji i radia uzyskują te partie, których członek kandydujący w ostatnich wyborach prezydenckich osiągnął 800 tys. głosów (dotąd miały je partie i związki, które w ostatnich wyborach parlamentarnych osiągnęły 400 tys. głosów).

Podjęto także prace nad przygotowaniem nowelizacji rozporządzenia KRRiT w sprawie minimalnego udziału audycji producentów krajowych w programach radiofonicznych i telewizyjnych, a także rozporządzenia w sprawie szczegółowych zasad rozpowszechniania przez radio i telewizję audycji, które mogą zagrażać psychicznemu, uczuciowemu lub fizycznemu rozwojowi dzieci i młodzieży.

Z powyższych przykładów widać, jak szeroki zakres zagadnień podlega stałej obserwacji Rady. Zachodzące w tych różnorodnych zakresach zmiany stają się następnie podstawą dla nowelizacji istniejących rozporządzeń, lub dla opracowania zupełnie nowych przepisów. Ustawa o radiofonii i telewizji poprzez szereg delegacji do wydania rozporządzeń zostawia tu Krajowej Radzie duże pole do działania. W dziedzinie podlegającej tak szybkim przemianom, jak dziedzina mediów elektronicznych, pewna ilość takich delegacji wydaje się zresztą niezbędna. Polskie prawo medialne i tak jest wciąż krytykowane za niedążanie za tempem przemian technologicznych i wymogami integracji europejskiej.

Sprawozdanie KRRiT 1996/97 przyjęte

Krajowa Rada przedłożyła swoje sprawozdanie za okres od marca 1996 do marca 1997 Sejmowi, Senatowi i Prezydentowi w kwietniu 1997 r. Na konferencji prasowej w dniu 17 kwietnia prezentując dziennikarzom sprawozdanie przedstawiciele KRRiT położyli nacisk na zagadnienia, które uznali za najważniejsze elementy dorobku zakończonego roku sprawozdawczego. Wymieniono kolejno: zainicjowanie noweliza-

cji ustawy o radiofonii i telewizji, przygotowanie raportu o społeczeństwie informacyjnym, aktywność Rady na forum międzynarodowym i zakończenie II procesu koncesyjnego. Sygnalizowano też rozpoczęcie prac Rady nad ustawą o reklamie. („Dziennik Prawo i Gospodarka”, 18.04.1997)

Pierwszy wypowiedział się pozytywnie o sprawozdaniu KRRiT Prezydent RP **Aleksander Kwaśniewski**. 14 maja zajęła się sprawozdaniem Senacka Komisja Kultury, Środków Przekazu, Wychowania i Sportu, 20 maja podjęła ten temat Sejmowa Komisja Kultury i Środków Przekazu. Prezentując obu komisjom sprawozdanie **Bolesław Sulik** kładł akcent na zajęcie się przez Radę nowymi zjawiskami technologicznymi w mediach. W dyskusji wytknięto Krajowej Radzie przede wszystkim opóźnienia w zakończeniu procesu koncesyjnego oraz - jak zawsze - krytykowano telewizję publiczną za jednostronne upolitycznienie i kiepski program. Na sesję plenarne Sejmu i Senatu sprawozdanie trafiło w drugiej połowie czerwca. W dyskusji większość klubów (poza AWS i BBWR) opowiedziała się za przyjęciem sprawozdania. Znowu najmocniej krytykowano Radę za sytuację w TVP. Odpowiadając na zarzuty parlamentarzystów **Bolesław Sulik** powiedział: *Rada jest dzieckiem parlamentu i ma podobny charakter. Aby wyleczyć telewizję potrzebna jest zgoda wszystkich sił politycznych.*

Przewodniczący KRRiT największy nacisk w czasie tych debat kładł na zachodzący moment pewnej cezury w historii Rady: **wraz z końcem II procesu koncesyjnego kończy się budowa struktury audiowizualnej w Polsce, a więc i musi zmieniać się rola Krajowej Rady**. Musi ona przede wszystkim zająć się kontrolowaniem, monitorowaniem i gromadzeniem wiedzy o rynku audiowizualnym. Na tym rynku szczególne problemy tworzy inwazja nadawców zagranicznych oraz dostosowanie polskiego (szybko starzejącego się) prawa do ustawodawstwa europejskiego. W obszarze spraw telewizji publicznej przewodniczący Rady zwracał uwagę posłów i senatorów na opracowany właśnie przez KRRiT raport „Podstawowe założenia reformy TVP”.

Sejm przyjął sprawozdanie KRRiT za 1996/97 większością 271 głosów, przeciw było 37, wstrzymało się 36 posłów. Tego samego dnia sprawozdanie przyjął Senat: za - było 35 senatorów, przeciw - 11, a 10 wstrzymało się od głosu.

Słowa przewodniczącego Krajowej Rady Bolesława Sulika o wyrażonej cenzurze w pracach KRRiT, który to moment mniej więcej zbiegł się w czasie z faktem złożenia przez Radę rocznego sprawozdania 1996/97 w Sejmie, w Senacie i u Prezydenta RP, znajdują potwierdzenie, gdy obserwuje się tę historię z dłuższej perspektywy czasowej. Działania Rady w latach 1996-1997 - choć ich zakres poszerzał się - ciągle jeszcze rozgrywały się w cieniu przeciągającego się drugiego procesu koncesyjnego (momentami nawet w cieniu, powracających wraz z wyrokami NSA, problemów z pierwszego konkursu). To od umiejętności rozwiązania tych problemów zależał w dużej mierze przez ponad 5 lat także los Krajowej Rady i jej ocena. Jeśli KRRiT została ustawowo powołana, by jako zadania podstawowe wybudować w miejsce próżni pozostałej po PRL-u nowy ład medialny: pluralistyczną strukturę radia i telewizji, to w tym momencie zadanie to było w zasadzie zakończone. To co miało się dzieć dalej również stawiało trudne wyzwania przed Krajową Radą. Ale były to już wyzwania innego czasu, odmiennego od tego, w którym problemem numer jeden było, jak suwerennie i najrozsądniej rozdysponować pomiędzy polskich nadawców wolne częstotliwości. Na pierwszy plan wychodziły problemy nowych technologii, długofalowej strategii przemian rynku medialnego, konsekwencje integracji europejskiej. Nie były to zadania całkiem nowe dla Krajowej Rady, nowa była hierarchia ważności spraw.

Rozdział V – Nowa technologia cyfrowa i stare kłopoty (07. 1997 – 07. 1999)

KRRiT wobec ważnych wydarzeń w życiu kraju str. - 156, Wokół wyborów do rad nadzorczych TVP i PR - str. 161, Nad problemami Polskiego Radia S.A. i rozgłośni regionalnych - str. 166, Porozumienie „Przyjazne media”: nadzieje i obawy - str. 172, Procesy integracji wśród radiowych nadawców koncesjonowanych - str. 177, NSA znów uchyla koncesje (TVN i Nasza Telewizja) - str. 183, Problemy rozwoju radiofonii i telewizji katolickiej - str. 187, V-lecie KRRiT; W. Dubaniowski członkiem Rady, W. Graboś wiceprzewodniczącym, - str. 191, Telewizja w kablu: inwazja zagranicznych programów i „delokalizacja” str. 193, Era nowych technologii: platformy cyfrowe w Polsce - str. 199, Kłopoty z nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji - str. 205, Nadawcy żegnają B. Sulika - str. 215, Nowi członkowie KRRiT: J. Braun, J. Sellin i W. Czazasty; J. Braun - przewodniczącym, J. Sęk - wiceprzewodniczącym - str. 217.

KRRiT wobec ważnych wydarzeń w życiu kraju

Obowiązek sprawowania kontroli nad działalnością programową nadawców, nałożony na KRRiT przez ustawę o radiofonii i telewizji (Art.6.2.4.), nie ogranicza się do monitoringu programów oraz reagowania na skargi. W mediach odbija się przecież życie kraju; to one w pierwszym rzędzie informują o dziejących się wydarzeniach społecznych i politycznych, czasem te wydarzenia aktywnie współkreują. Odpowiedź na pytanie, jak poszczególne media wypełniają te funkcje jest niezbędna dla oceny prawidłowości ich funkcjonowania i stopnia zaspakajania przez nie istotnych potrzeb społeczeństwa i państwa. W praktyce KRRiT wytworzyła się forma reagowania na ważne wydarzenia w życiu kraju i na ich odbicie w mediach **w postaci opracowywania udokumentowanych raportów**. Odnotowywaliśmy już powstawanie takiej praktyki podczas kolejnych kampanii wyborczych do parlamentu, na urząd prezydencki, do władz samorządowych, a także kampanii referendalnej w związku z przyjęciem nowej Konstytucji RP. W latach 1997-1999 ta praktyka działania Krajowej Rady rozszerzy się także na inne wydarzenia w życiu kraju. Wspomnijmy w tym kontekście o dwóch: wielkiej powodzi 1997 r. i tzw. „wydarzeniach słupskich” w styczniu 1998 r.

W lipcu i sierpniu 1997 roku znaczna część Polski została dotknięta **kłęską powodzi**. Ponieważ nikt nie przewidywał, że powódź może wystąpić na tak wielką skalę, zaskoczeni byli nie tylko obywatele, ale również władze lokalne, wojewódzkie i centralne. W powstałych

ekstremalnych warunkach okazało się, że radio i telewizja, publiczne i prywatne, a zwłaszcza liczne stacje lokalne, jako pierwsze zorientowały się w rozmiarach tragedii, spontanicznie przejmowały na siebie rolę koordynatorów pomocy dla powodzian i wielokrotnie inspirowały władze do energiczniejszych działań. Okazało się, że zabudowanie, w poprzednich latach przez działalność koncesyjną Krajowej Rady, mapy Polski rozsianymi po całym kraju licznymi stacjami, zwłaszcza radiowymi, owocuje pozytywnie nie tylko na co dzień, ale również w sytuacjach wyjątkowych, kiedy zawodzą inne instytucje. KRRiT uznała za konieczne zebranie możliwie najszerszej informacji o poczynaniach mediów w czasie powodzi, o prowadzonych przez nie akcjach, a także o pozytywnych i negatywnych przykładach wykorzystania mediów przez instytucje z urzędu odpowiedzialne za działania w warunkach klęski żywiołowej. Z prośbą o informacje zwrócono się zarówno do nadawców radiowych i telewizyjnych z obszarów dotkniętych powodzią, jak i z innych regionów Polski. Otrzymane odpowiedzi konfrontowano z wiadomościami podawanymi przez prasę oraz z materiałami uzyskanymi drogą monitoringu.

Pozwoliło to na szczegółową ocenę pracy poszczególnych mediów w czasie bezpośredniego zagrożenia, jak i podczas późniejszych akcji pomocy. Trzeba od razu powiedzieć, że na ogół ocena ta była bardzo wysoka. 15 lipca 1997 r. KRRiT wydała oświadczenie następującej treści: *KRRiT wyraża pełne uznanie dla pracy spółek mediów publicznych i komercyjnych w czasie klęski powodzi, w szczególności zaś dla tych nadawców, którzy swój program poświęcili bezpośrednio akcji ratowania życia, zdrowia i mienia osób poszkodowanych przez kataklizm. Jednocześnie KRRiT z uznaniem przyjmuje zapowiedzi ograniczenia lub rezygnacji z reklam, albo przekazywania wpływów reklamowych zebranych w dniu żałoby narodowej 18 lipca 1997 r. na rzecz pomocy powodzianom.*

We wrześniu 1997 roku został opublikowany raport KRRiT zatytułowany „**Media w czasie powodzi**”. Raport omawia zmiany w ramówkach poszczególnych stacji wprowadzone w związku z powodzią, ukazuje rodzaje programów, które emitowano w tym czasie, wymienia zainicjowane akcje i ich efekty, a także odnotowuje powstałe na tym tle kontakty z instytucjami charytatywnymi i innymi mediami. Kolejne rozdziały raportu zawierają wyniki monitoringu wybranych programów informacyjnych i publicystycznych oddziału TVP we Wrocławiu oraz

oceniają stopień współpracy mediów z administracją i sztabami przeciwpowodziowymi. Raport podsumowuje straty poniesione przez nadawców na terenach objętych powodzią oraz analizuje skargi na działania mediów skierowane do KRRiT w związku z powodzią. W podsumowaniu raportu czytamy m.in.: *Do akcji przeciwpowodziowej włączyły się wszystkie media. Najbardziej spektakularnymi sukcesami mogły poszczycić się najwięksi nadawcy ze względu na swój potencjał. Jednak w bezpośredniej konfrontacji z żywiołem najbliższej odbiorców były małe lokalne stacje (przede wszystkim radiowe), organizujące obywatelskie grupy „grupy pospolitego ruszenia”, podające informacje o zbliżającej się fali, sposobach umacniania wałów, punktach ewakuacyjnych, zaginionych osobach, miejscach zaopatrzenia w wodę, dostępnych szczepionkach i insulinie. Bywało, że telefon komórkowy radia był jedynym czynnym w mieście (Racibórz, Radio Vanessa). Dużą zasługą mediów było uspokojenie nastrojów nieuzasadnionej paniki w Szczecinie. W kilku przypadkach to właśnie dziennikarze zażegnawali konflikty rodzące się wśród przemęczonych ratowników (tak było np. w Przyborowie, gdzie po interwencji Radia Zachód kontynuowano sypanie wałów). Kiedy nie skutkowały apele wojewody zielonogórskiego o ewakuację, pomógł dopiero autorytet radia, po którego komunikacie mieszkańcy Nietkowa i Lasek opuścili swe domostwa - wkrótce potem zalane przez wodę. Takie działania wzmocniły autorytet środków przekazu i zaufanie do nich.* (Raport „Media w czasie powodzi”, str. 64)

Raport KRRiT „Media w czasie powodzi” stanowi nie tylko interesujący zapis czynnej postawy mediów w czasie tej konkretnej klęski żywiołowej, ale zawiera również ważny materiał wnioskowy pozwalający na pełniejszą odpowiedź na pytanie: co należy uczynić, by uniknąć błędów i przygotować się na wypadek podobnego zagrożenia w przyszłości. Raport wskazuje też na konieczność zajmowania się przez media dalszym losem powodzi i pilnowania sprawiedliwego rozdziału napływającej z różnych stron pomocy, a więc sprawowania: *dziennikarskiej kontroli nad wszystkimi działaniami, które dźwigają Polskę ze zniszczeń. Dla KRRiT - czytamy w raporcie - ważne jest, iż działania środków przekazu, związanych silnymi więzami z lokalną społecznością, dowodzą słuszności wybranego kilka lat temu modelu nowej organizacji mediów w demokratycznym państwie.* (Raport „Media w czasie powodzi”, str. 66)

Inna sprawa, którą zajmowała się KRRiT to „wydarzenia ślupskie” ze stycznia 1998 r. 10 stycznia w godzinach wieczornych na ulicach Ślupska doszło do interwencji policyjnej wobec grupy powracających z meczu kibiców. W czasie tej interwencji doszło do tragicznej śmierci 13-letniego chłopca. Wywołało to trwające 4 dni napięcia społeczne w tym mieście, podczas których dochodziło do starć ulicznych pomiędzy oddziałami policji i grupami kibiców. Starcia kibiców z policją relacjonowane były na bieżąco przez lokalne, regionalne i ponadregionalne media. Władze miejscowe mówiły o niewłaściwym sposobie relacjonowania przez media wydarzeń, co mogło mieć wpływ na przebieg oraz dynamikę zaistniałych rozgrywających się w tych dniach na ulicach Ślupska. KRRiT natychmiast podjęła monitoring programów nadawców radiowych i telewizyjnych docierających do tych terenów celem stwierdzenia, czy zarzuty te są uzasadnione. Zgodnie z ustawą o radiofonii i telewizji (Art.10.21 oraz Art. 20.1) przewodniczący Krajowej Rady zażądał nadesłania nagrań programu od lokalnych nadawców komercyjnych (Radio City, Radio Vigor i Telewizja Vectra), od regionalnych nadawców publicznych (PR Koszalin, PR Gdańsk, OTV Szczecin, OTV Gdańsk) oraz od komercyjnych nadawców radiowych o zasięgu ogólnopolskim (Radio ZET, Radio RMF FM). Między innymi sprawdzano zarzuty, że w niektórych audycjach podano dane personalne policjanta, który spowodował śmierć chłopca, że informowano, jakoby do Ślupska jechali kibice z innych miast oraz że forma niektórych relacji mogła podlegać do udziału w demonstracjach i podsycać atmosferę napięcia. Na nadawców (Radio Koszalin S.A. i Radio City ze Ślupska), którzy nadesłali niekompletne materiały archiwalne z tego okresu, uniemożliwiając pełną analizę dokumentacji, przewodniczący Krajowej Rady nałożył karę na podstawie Art. 53 ustawy o radiofonii i telewizji.

W marcu 1998 roku KRRiT opublikowała obszerny raport zatytułowany: „Media wobec wydarzeń w Ślupsku”. Na konkretnych przykładach wytknięto niektórym nadawcom i sprawozdawcom rażące przypadki braku profesjonalizmu, odpowiedzialności i rzetelności dziennikarskiej przy relacjonowaniu i komentowaniu wydarzeń. W konkluzji raport KRRiT stwierdzał: *Transformacja ustrojowa w Polsce stworzyła warunki dla wolności mediów. Sytuacja w Ślupsku unaczyniła wszystkim słabe i mocne strony praktycznego korzystania z tej wolności. Dziennikarze, mając w pamięci nieodległe czasy PRL, starali się obszernie i w sposób możliwie jak najbardziej nieskrępo-*

wany informować o tragedii. Z wolności skorzystali w stopniu, jak się wydaje maksymalnym. Z cnoty odpowiedzialności i rozwagi, niekiedy, w stopniu bardzo ograniczonym. Jeszcze raz okazało się zatem, że wolność wymaga poważnego odpowiedzialnego traktowania. (Raport „Media wobec wydarzeń w Słupsku”, str. 44-45) Raport KRRiT stanowić może użyteczny materiał szkoleniowy dla nadawców i dziennikarzy radiowych i telewizyjnych, jak relacjonować tego typu dramatyczne wydarzenia, a zwłaszcza czego trzeba w takich sytuacjach unikać.

Obok takich działań doraźnych, jak opisane wyżej, Rada jako zadanie stałe wykonywała obserwację cyklicznie powtarzających się wydarzeń rangi ogólnopolskiej, jak kolejne wybory parlamentarne lub samorządowe i udział w nich mediów. Procedura postępowania była tu już w zasadzie wypracowana i jedynie - na podstawie nowych doświadczeń - wzbogacana i doskonalona. W drugiej połowie 1997 roku (6-21 września 1997 r.) monitorowano **parlamentarną kampanię wyborczą w radiu i telewizji** w kontekście wymogów ordynacji wyborczej, prawa prasowego, ustawy o radiofonii i telewizji i odnośnych rozporządzeń KRRiT z 1994 i 1996 r. Ze względu na trudności budżetowe monitoringiem zdołano objąć tylko audycje nadawców publicznych oraz audycje wyborcze telewizji komercyjnej POLSAT. Jak zawsze po wyborach ukazał się raport zawierający materiały z monitoringu przebiegu kampanii wraz z wnioskami. Pozytywnie oceniono wysiłek telewizji publicznej, a zwłaszcza Programu I, włożony w stworzenie warunków dla wyrażania zróżnicowanych poglądów rozmaitych sił społecznych i prezentowanie wyborów nie tylko od strony rywalizacji personalnej, ale i programowej. Pozycje należące do grupy płatnych reklam wyborczych omówione zostały w oddzielnym raporcie opracowanym przez Departament Reklamy Biura KRRiT.

Podobnie w czasie **wyborczej kampanii samorządowej** w okresie od 26 września do 9 października 1998 r. KRRiT przeprowadziła monitoring tej kampanii w mediach elektronicznych. Tym razem obok wyborczych audycji informacyjnych i publicystycznych ogólnopolskich programów TVP S.A. i PR S.A. monitoringiem objęto audycje wybranych rozgłośni regionalnych PR S.A. oraz niektórych lokalnych nadawców koncesjonowanych. Uznano, iż z racji specyfiki wyborów samorządowych kampania wyborcza będzie rozgrywała się przede wszystkim w mediach lokalnych i regionalnych. Po raz pierwszy w monitoringu kampanii wyborczej oprócz stałych pracowników Departamentu

mentu Programowego i Monitoringu w odniesieniu do 7 wybranych miast Polski uczestniczyli zewnętrzni współpracownicy Rady, którzy na bieżąco analizowali telewizyjne i radiowe programy regionalne. Ich opracowania, zamieszczone w wydany przez Krajową Radę tomie „**Monitoring kampanii samorządowej w 1998 r. w mediach elektronicznych**”, zachowały charakter autorski. W sumie dość zgodnie uznano kampanię za spokojną i umiarkowaną. Także skarg było niewiele, większość zresztą po analizie uznana została za bezzasadną. Wszystkie opracowania przekazywano Parlamentowi i Prezydentowi wraz z kolejnymi rocznymi sprawozdaniami Krajowej Rady.

Wokół wyborów do rad nadzorczych TVP i PR

Na przełomie lipca i sierpnia 1997 r. wśród członków Krajowej Rady i wśród największych ugrupowań w Parlamencie toczą się intensywne rozmowy mające doprowadzić do wyłonienia kandydatów na członków rad nadzorczych TVP oraz PR. Jak pamiętamy członków rad nadzorczych powołuje, zgodnie z ustawą o radiofonii i telewizji, KRRiT, ale w sytuacji poważnych napięć politycznych wokół sprawy mediów publicznych znalezienie formuły kompromisowej w tej sprawie wymagało konsultacji głównych sił politycznych, zarówno formacji rządzącej (koalicja SLD - PSŁ), jak i opozycji (AWS - Unia Wolności). Doprowadzenie do zbliżenia stanowisk w tej sprawie było niezwykle trudne: obie strony zarzucały sobie chęć zawłaszczenia telewizji publicznej. Sytuację komplikował fakt zbliżających się wyborów parlamentarnych (wrzesień 1997), po których - jak wskazywały sondaże przedwyborcze - dotychczasowe rządy SLD-PSŁ mogły być zastąpione przez dotychczasową opozycję. Rządzący więc przygotowywali się po cichu do funkcji opozycji, opozycja do przejęcia władzy. Oba obozy chciały zapewnić sobie wpływ na skład przyszłych władz telewizji publicznej. Członkowie Krajowej Rady znajdowali się pod naciskiem z obu stron. Każdy wybór był w tej sytuacji wyborem politycznym - realna sytuacja polskiego życia publicznego AD 1997 odbiegała niewątpliwie od idealnych wyobrażeń przyświecających w 1992 roku twórcom ustawy o radiofonii i telewizji. W rosnącej atmosferze napięcia Krajowa Rada z inicjatywy **Bolesława Sulika** organizuje spotkania kolejno z kandydatami na członków rad nadzorczych radio i telewizji wypytyując przede wszystkim o ich fachowe przygotowanie do pełnienia tej funkcji.

Przed wyborami rad nadzorczych prasa donosiła (np. „Gazeta Wyborcza”, 7.08.1997), iż pomimo występujących różnic zarysowuje się możliwość układu kompromisowego, według którego 8 miejsc w przyszłej radzie nadzorczej TVP podzielone zostałyby w taki sposób, że po dwa miejsca uzyskałyby osoby związane z największymi ugrupowaniami politycznymi: SLD, PSL, AWS i UW. (Dziewiątego członka rady mianuje zgodnie z ustawą minister skarbu.) Czy tak misternie z punktu widzenia politycznego skonstruowana rada nadzorcza mogłaby efektywnie działać, to już inny problem. Zaletą propozycji było to, że w takim kompromisie uczestniczyliby na równych prawach wszyscy. Jako zgłoszoną przez siebie potwierdził tę propozycję (już po rozstrzygnięciu wyborów) członek KRRiT **Michał Strąk** dodając, iż członek mianowany przez ministra skarbu miałby być wynegocjowany przez wszystkich uczestników układu jako wspólny kandydat. („Trybuna”, 8.08.1997) Michał Strąk stwierdził, że ostatecznie żadna z opcji nie wyraziła zainteresowania tą propozycją.

W przeddzień wyboru rad nadzorczych mediów publicznych prasa (m.in. „Rzeczpospolita”, „Życie”) doniosła, iż doszło do porozumienia pomiędzy posiadającymi większość w KRRiT członkami związanymi z SLD (Adam Halber, Witold Graboś, Robert Kwiatkowski) oraz z PSL (Jan Sęk, Michał Strąk). Na mocy tego porozumienia rady nadzorcze miały być wybrane według następującego klucza: w telewizji - 4 miejsca dla kandydatów SLD, 2 miejsca dla PSL i po 1 miejscu dla UW i dla AWS; w radiu - SLD 3 miejsca, PSL 3 miejsca, UW i AWS po 1 miejscu. 7 sierpnia na posiedzeniu Krajowej Rady przed głosowaniem odbyła się krótka, ale dramatyczna dyskusja. Przewodniczący **Bolesław Sulik** wyraził opinię, że jeżeli ostatnie doniesienia prasowe okażą się prawdziwe, to będzie stanowiło ciężki cios i zagrożenie dla wielkiej pracy włożonej w reformę telewizji publicznej. Protestowali przeciwko takim rozwiązaniom również **Marek Jurek**, **Jan Szafranec** i **Andrzej Zarębski** broniąc koncepcji zrównoważonego składu rad nadzorczych publicznych mediów i nawołując do powrotu do przygotowywanego szerokiego konsensusu. **Michał Strąk** odpowiadał, że - mimo starań - takiego konsensusu nie udało się w Radzie wypracować. **Robert Kwiatkowski** stwierdził, iż nie chodzi tu o wybór jakichś kandydatów partyjnych, ale fachowców, a **Adam Halber** polemizował z tezą, że istnieje wewnątrz Krajowej Rady zmowa o charakterze politycznym. (Według protokołu z posiedzenia KRRiT w dn. 7.08.1997) Przy tak odmiennych stanowi-

skach pozostało głosowanie. W jego wyniku do **rady nadzorczej TVP S.A.** wybrani zostali: **Antoni Dragan, Wojciech Jędrzejewski, Grzegorz Kołtuniak, Jarosław Pachowski** popierani przez SLD; **Witold Knychalski i Marian Zalewski** popierani przez PSL; **Wojciech Marczewski** popierany przez UW i **Marek Zdrojewski** popierany przez AWS. Ci dwaj ostatni na znak protestu zrezygnowali następnie z udziału w radzie nadzorczej. Minister skarbu mianował ze swej strony członkiem rady **Tadeusza Łunkiewicza** popieranego przez PSL. (Przewodniczącym wybrany został przez radę nadzorczą **Jarosław Pachowski**). Do **rady nadzorczej PR S.A.** wybrano: **Tomasza Kowalskiego, Mariana Sewerskiego i Stanisława Wójcika** popieranych przez SLD; **Janusza Domańskiego, Krzysztofa Ksytę i Jana Wypycha** popieranych przez PSL; **Andrzeja Długosza** popieranego przez UW i **Krzysztofa Pawłowskiego** popieranego przez AWS. (Na funkcję przewodniczącego nowa rada nadzorcza PR wybrała popieranego przez SLD **Włodzimierza Czarzastego**, mianowanego członkiem rady przez ministra skarbu.)

Kierunek komentarzy po tym głosowaniu ilustrują nagłówki artykułów różnych gazet z następnego dnia (8.08.1997): „Gazeta Wyborcza”: *Biorą wszystko*, „Życie”: *Wzięli wszystko*, „Życie Warszawy”: *Koalicyjny skok na radę*, „Dziennik Prawo i Gospodarka”: *Koalicja wzięła całą pulę*. „Trybuna”(powołując się na słowa M. Strąka, iż jego kompromisową propozycją nikt się nie zainteresował) pisała: *W tej sytuacji zielono-czerwona koalicja postanowiła dłużej nie czekać i wyboru dokonała samodzielnie. A opozycja płakała nad rozlanym mlekiem*. (8.08.1997) Zacytujmy jeszcze tytuł komentarza na łamach „Polityki” (16.08.1997): *Zwycięzcy biorą wszystko*. Wiele gazet cytowało słowa **Bolesława Sulika** wypowiedziane do dziennikarzy bezpośrednio po dokonanych wyborach rad nadzorczych: *To czarny dzień publicznych mediów*. („Dziennik Prawo i Gospodarka”, „Gazeta Wyborcza”, 8.08.1997) Niezależnie od odcieni politycznych różnych komentarzy oraz stopnia potępienia lub akceptacji dla tego, co się stało, jeden fakt wydawał się bezsporny: zasadnicze decyzje dotyczące mediów publicznych w najbliższych latach będą mogli podejmować samodzielnie ludzie popierani przez koalicję SLD-PSL. Wśród wielkich przegranych był nie tylko AWS, ale również UW.

Jak interpretowali te wydarzenia sami członkowie Krajowej Rady? Przyjrzyjmy się kilku wypowiedziom. **Bolesław Sulik**: *Krajowa Rada ma sens tylko wtedy, gdy jest niezależna od polityki. To jest także wa-*

runek niezależności mediów publicznych. Tej zasadzie został dziś zadany ciężki cios. Obejmując to stanowisko wiedziałem, że będzie ciężko, ale nie wiedziałem, że tej niezależności będę musiał bronić przeciwko niektórym członkom Krajowej Rady. Zastanawiam się nad złożeniem dymisji. („Gazeta Wyborcza”, 8.08.1997) **Andrzej Zarębski:** Środowiska opozycyjne, które dziś zostały kompletnie odsunięte od wpływu na telewizję, będą próbowały dojść swoich racji po wyborach parlamentarnych. (...) To wcale nie oznacza, że będą dążyły do odpolitycznienia telewizji. Ubolewam, że tak jak teraz jest przechył na lewo, to potem będzie na prawo. („Gazeta Wyborcza”, 8.08.1997) **Marek Jurek:** (...) gdy przystępowaliśmy do wyboru powiedziałem kolegom, że jeżeli potwierdzą się doniesienia prasowe o politycznym obliczu rad nadzorczych, to zakończy się pewien etap w historii polskich mediów. Kończy się okres, gdy można się było spierać o konkretne decyzje Krajowej Rady, na przykład podział koncesji, ale obowiązywały pewne reguły gry. Teraz ktoś kopnął w stolik. M. Jurek polemizował też ze stwierdzeniami M. Strąka, iż prawa strona rady odrzuciła składane przez niego kompromisowe propozycje, mówiąc: *Nie byłem entuzjastą układu „cztery razy dwa”, ale byłem gotów go przyjąć. Przesądził jednak opór SLD, które chciało mieć 4 z 9 członków rady nadzorczej.* („Życie”, 9-10.08.1997) **Michał Strąk:** To nie jest żaden skok na publiczne media. Są pewne emocje, ale nie należy z tym przesadzać. Przez ostatnie miesiące w radzie funkcjonowała koalicja SLD-UW, teraz zacznie działać SLD-PSL. („Express Wieczorny”, 8.08.1997) **Witold Graboś:** Procedura była demokratyczna. To nawet odejście od upolitycznienia telewizji, bo w nowych radach nadzorczych dominują ekonomiści, prawnicy, menadżerowie. („Gazeta Wyborcza”, 8.08.1997) **Robert Kwiatkowski:** Politycy i osoby publiczne kojarzone z prawicą (...) zapowiedziały rozpoczęcie prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji, aby zmienić wynik wyborów. Wszyscy oburzają się też, że dokonano zamachu na wolność mediów. Proszę głośno - pokażcie choć jeden taki przypadek! Że tylko jeden spośród członków rady jest związany z AWS i jeden z UW? Taka była właśnie sytuacja ludzi związanych z SLD w trakcie pierwszej kadencji rad nadzorczych. Ani lepsza, ani gorsza. To nie jest najlepszy powód do zmiany ustawy. Natomiast znakomity, żeby się ośmieszyć w oczach opinii publicznej, i to nie tylko w Polsce. (...). („Rzeczpospolita”, 13.08. 1997)

Przewidywania, iż w najbliższej przyszłości prawica będzie dążyła używając różnych nacisków do odzyskania utraconego wpływu na media publiczne, okazały się trafne i sytuacja ta w następnych miesiącach i latach będzie kłaść się cieniem na relacje między nową większością parlamentarną i wyłonionym przez nią rządem a mediami publicznymi (zwłaszcza telewizją), a w konsekwencji także odbijać się na stosunku do KRRiT. Konflikty Krajowej Rady z AWS-owską większością parlamentarną i z rządem Jerzego Buzka towarzyszyć będą działalności Rady w latach 1997-1999 i przyjdzie nam jeszcze do nich wrócić. Byłoby jednakże nadużyciem twierdzenie, iż w tym czasie powszechny był pogląd, że odzyskanie przez prawą stronę sceny politycznej utraconego wpływu na media ma być dokonane przy użyciu jakichś działań nadzwyczajnych. Dyskusję na temat: co robić w powstałej sytuacji, dobrze ilustruje polemika na ten temat na łamach prawicowego dziennika „Życie”. W numerze z 8.08.1997 w komentarzu zatytułowanym „Łupy” czytamy: *Co powinna zrobić prawica, jeżeli zdobędzie w nowym parlamencie znaczącą reprezentację? Akceptacja - w imię respektowania niezależności telewizji - obecnego stanu rzeczy przestaje mieć sens. Jeżeli KRRiT działa według logiki „zwycięzca bierze wszystko”, nie zasługuje na respekt jako niezależny organ. Kroki zmierzające do jej usunięcia, choćby w drodze specjalnej ustawy, byłyby usprawiedliwione. Nie dla zapewnienia monopolu prawicy, ale równości szans różnych stron politycznych i ideowych sporów. Ale w tymże „Życiu” w dniu 13.08.1997 zamieszczono artykuł pod tytułem „Wart Pac pałaca”, w którym **Janusz Jankowiak** ostro polemizował z takimi poglądami: *Obawiam się precedensu. Precedensu diabelnie szkodliwego. Takiego, który uderzy we wszystkie instytucje życia publicznego wyposażone w kadencyjność i nieodwoływalne władze. Przykład: KRRiT, nominacja przez nią rad nadzorczych, ale również reakcja na to ze strony opozycji, najwyraźniej wskazując, że nasi politycy nie są przygotowani do używania narzędzi wzmacniających stabilność państwa. Odpowiedzią na złamanie zasad konsensusu ma być odstrzał przeciwników (...).* I dalej autor konkluduje: *Stąd poważnie obawiam się o losy państwowych instytucji, które uznano za tak ważne, że nadano im rangę konstytucyjną i wyposażono w kadencyjne nieodwoływalne władze.**

Jak można sądzić ten ostatni kierunek myśli i obaw bliski był w tych dniach przewodniczącemu Krajowej Rady **Bolesławowi Sulikowi**. Powiedział on publicznie po wydarzeniach z 8 sierpnia, iż rozważa

podanie się do dymisji. Gdyby tak zrobił, niewykluczone, że w tamtej sytuacji oznaczałoby to koniec Krajowej Rady w jej dotychczasowym kształcie. Próbować zlepić tak mocno zdeintegrowaną ostatnimi wydarzeniami Radę i uczynić ją zdolną do dalszego działania mógł tylko ktoś, kto był z wewnątrz i miał tam rzeczywisty autorytet. Choć mocno rozgoryczony Bolesław Sulik po namyśle podjął się tego zadania. W wywiadzie dla „Głosu Wielkopolskiego” powiedział: *Mogłem albo złożyć swój podpis, albo podać się do dymisji. Właśnie dlatego, że od formalnej strony czwartkowemu głosowaniu nie można stawiać zarzutów, postanowiłem podpisać te nominacje (dla członków rad nadzorczych TVP i PR - przypis mój - M.W.) i na razie nie składać dymisji.* („Głos Wielkopolski”, 9-10.08.1997) 22 sierpnia 1997 r. B. Sulik powiedział przedstawicielowi „Dziennika Prawo i Gospodarka”: *Funkcjonowanie KRRiT to gra wysokiego ryzyka. Ryzyko to stanowi przenoszenie interesów środowisk politycznych na forum Rady i utrata dystansu w stosunku do koncesjonowanych nadawców. I w jednym i drugim przypadku równowaga została zachwiana.* ale dodał jednocześnie, iż uważa, że jego rola *jeszcze się nie zakończyła.* W tym samym dniu w „Gazecie Wyborczej” ukazała się wypowiedź B. Sulika, w której stwierdził: *Warto pracować dla uratowania Krajowej Rady, bo efektem jej obecności jest jeden z lepiej skonstruowanych rynków audiowizualnych.* Była to decyzja ważna dla kontynuacji pracy Rady po kryzysie spowodowanym wydarzeniami z 7 sierpnia 1997 r.

Nad problemami Polskiego Radia S.A. i rozgłośni regionalnych

Dotychczas rozwój i działalność Polskiego Radia przysparzały Krajowej Radzie mniej problemów niż np. kompleks trudnych spraw telewizji publicznej i kwestie związane z kolejnymi procesami koncesyjnymi. Przez wszystkie te lata Krajowa Rada cyklicznie dokonywała wyborów rad nadzorczych spółek Polskiego Radia, dzieliła zgodnie z oceną potrzeb wpływy z abonamentu między telewizję oraz radio centralne i spółki regionalne (w roku 1994 radio otrzymało - 33% wpływów abonamentowych, w latach 1995-1996 - 40 % co wiązało się z koniecznością rozbudowy i modernizacji radiowej bazy techniczno-produkcyjnej, w roku 1997 - 38%), przyznawała w miarę możliwości nowe częstotliwości radiowe dla rozbudowy sieci tego radia, wreszcie cyklicznie monitorowała programy zarówno stacji ogólnopol-

skich, jak i stacji regionalnych. Teraz narastające kłopoty, zwłaszcza tzw. „dużego radia” nadającego programy ogólnopolskie, nawarstwiły się i wymagały kompleksowego zajęcia się nimi przez Radę.

15 stycznia 1997 r. Krajowa Rada na posiedzeniu rozpatrzyła raport opracowany przez Departament Techniki Biura KRRiT o sytuacji sieci ogólnopolskich i regionalnych radia publicznego. Z raportu wynikało, że po zawaleniu się masztu Telekomunikacji Polskiej S.A. w Konstancynie - Gąbinie i przeniesieniu emisji do Raszyna program I Polskiego Radia dociera zaledwie do 60 % kraju i w dodatku źle słyszalny jest w wielkich miastach. Maszt w Raszynie wymagał szybkiej konserwacji, a więc wyłączenia na pewien czas nadawania. Prace zmierzające do budowy nowego masztu, opóźniane były przez protesty społeczne ze strony mieszkańców obawiających się szkodliwych skutków emisji fal radiowych. Rysowała się konieczność przyznania I Programowi Polskiego Radia uzupełniających częstotliwości na UKF (głównie w większych miastach), i to w paśmie górnym, bowiem zakres dolny miał przestać być wykorzystywany do celów emisji radiowej od początku 2000 roku. W marcu 1997 r. Zarząd Polskiego Radia S.A. poinformował Krajową Radę, że podjął decyzję o zbudowaniu własnej stacji nadawczej na byłym poligonie wojskowym w gminie Solec Kujawski, gdzie mieszkańcy w referendum wyrazili zgodę na taką lokalizację. Obok zaciągnięcia kredytów plan inwestycyjny przewidywał przyznanie przez KRRiT dodatkowych środków z wpływów abonamentowych. Po analizie całości spraw z tym związanych KRRiT, w uchwale podjętej 7 maja 1997 r., przyznała na ten cel środki w łącznej wysokości 41 milionów złotych (w latach 1998-2000), co stanowiło blisko 52% planowanych przez spółkę kosztów powstania nowego ośrodka nadawczego w Solcu Kujawskim.

Z opracowania Departamentu Techniki Biura KRRiT wynikało, że Program II Polskiego Radia posiadał wprawdzie sieć obejmującą około 90% kraju, ale głównie w dolnym, przeznaczonym do likwidacji, zakresie. Zarząd Polskiego Radia zdecydował przeznaczoną przez Krajową Radę dla Programu II sieć w górnym zakresie UKF przekazać do dyspozycji Radia BIS (emitowanego równolegle w sieci średniofalowej poza czasem transmisji z obrad sejmowych), co postawiło Program II w sytuacji zagrożenia zniknięciem z eteru. Emisja analogowa na falach średnich, kosztowna i mało słuchana, przeznaczona była przez Polskie Radio w przyszłości do likwidacji.

Mając w perspektywie wyłączenie emisji na czas kilkumiesięcznego remontu masztu w Raszynie, planowanego od września 1997 roku, zarząd Polskiego Radia S.A. poinformował o swoich planach **zawieszenia nadawania Programu II Polskiego Radia**. Wywołało to szereg protestów środowisk intelektualnych i kulturalnych obawiających się, że czasowe zniknięcie z anteny programu o wysokich walorach kulturowych może oznaczać w praktyce wstęp do jego całkowitej likwidacji. Krajowa Rada podzielała ten niepokój. W dniu 29 sierpnia 1997 r. Bolesław Sulik w imieniu KRRiT podpisał oświadczenie następującej treści: *KRRiT uznala, że zamiar zarządu spółki Polskie Radio S.A. o czasowym zawieszeniu emisji Programu II PR może naruszać wykonywanie ustawowych powinności radiofonii publicznej. Krajowa Rada uznaje, że Program II PR, prezentując wysokie walory kulturowe, artystyczne, dydaktyczne, literackie i muzyczne, w pełni realizuje społeczną misję radiofonii publicznej. Za niewłaściwą Rada uważa formę poinformowania słuchaczy i parlamentarnych komisji kultury o czasowym zawieszeniu Programu II PR. O tej decyzji zarząd spółki Polskie Radio S.A. nie poinformował również oficjalnie KRRiT. Według KRRiT istnieją inne techniczno-programowe rozwiązania, pozwalające na emisję II Programu PR, których w opinii Rady zarząd Spółki PR S.A. nie uwzględnił. KRRiT zwróciła się do zarządu spółki Polskie Radio S.A. o złożenie stosownych wyjaśnień podczas bezpośredniego spotkania.* Do spotkania zarządu z Krajową Radą doszło 3 września 1997 r. W jego wyniku zarząd PR odstąpił od planów czasowego wyłączenia Programu II i Radia BIS. Zdecydowano, że na falach górnego UKF dotychczasowej sieci Radia BIS nadawane będą oba programy: Radio BIS w godz. 6.00-16.00, Program II w godzinach 16.00-2.00. Podczas remontu masztu w Raszynie Program I miał korzystać z części dotychczasowej sieci Programu II oraz z części nadajników wykorzystywanych przez Radio BIS, a także z zakresu fal średnich. Krajowa Rada oświadczyła, że oczekuje od zarządu opracowania i przedstawienia perspektywicznej koncepcji działalności publicznego radia. Omówione wyżej rozwiązania teoretycznie miały charakter tymczasowy, ale prowizorki bywają czasem wyjątkowo trwałe.

W związku z przeciąganiem się niepewnej sytuacji II Programu, w lutym 1999 roku odbyło się z inicjatywy zarządu Polskiego Radia spotkanie z udziałem Ministerstwa Łączności, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwa Edukacji Narodowej i KRRiT, na

którym potwierdzono konieczność rozdzielenia sieci Programu II oraz Radia BIS. Uzgodniono także, że Polskie Radio zleci Instytutowi Łączności we Wrocławiu projekt optymalizacji sieci będących w posiadaniu Polskiego Radia celem uzyskania odpowiedzi na pytanie, czy możliwe jest przekazanie temu radiu częstotliwości, które po uzupełnieniu o częstotliwości nowo dobrane i już przekazane przez ministra łączności KRRiT, umożliwią całodobową emisję obu tych programów. Przyjmując 24 czerwca 1999 r. uchwałę w sprawie sprawozdania KRRiT Sejm RP zobowiązał Krajową Radę do dołożenia wszelkich starań dla przywrócenia całodobowej emisji Programu II i Radia BIS. W połowie 1999 roku Instytut Łączności przystąpił do tych prac zakładając, iż proces musi być rozłożony na kilka etapów, bowiem realizacja nowej sieci zależeć będzie m.in. od uzgodnień międzynarodowych dla częstotliwości nowo dobranych i tempa przekazywania ich do KRRiT. Niewielką ilość częstotliwości będących w posiadaniu KRRiT Rada przekazała na ten cel Polskiemu Radiu. W sprawozdaniu KRRiT za lata 1999/2000 czytamy, że: *niestety, w 1999 roku nie udało się rozwiązać problemu braku możliwości nadawania czterech programów ogólnopolskich w wymiarze całodobowym. Krajowa Rada nadal aktywnie będzie uczestniczyć w pracach mających na celu przywrócenie całodobowej emisji wyżej wymienionych programów radia publicznego, zgodnie z dyspozycją Sejmu RP.* (Sprawozdanie KRRiT, marzec 2000, str. 62-63)

Osobny problem stanowiło wykorzystanie fal średnich. Próbą szerszej wymiany poglądów na temat, **co zrobić z falami średnimi** po rezygnacji z nadawania w tym paśmie radia publicznego oraz przy braku zainteresowania nimi przez nadawców komercyjnych, była zorganizowana przez Krajową Radę - przy współpracy zarządu Polskiego Radia - 6 czerwca 1997 r. konferencja poświęcona przyszłości polskiej radiofonii średniofalowej. Zaproszono na nią specjalistów z kilku polskich ośrodków naukowych, przedstawicieli PAR i Telekomunikacji Polskiej S.A. oraz przedstawicieli niektórych rozgłośni regionalnych Polskiego Radia. Poinformowano, że Polska ma prawo użytkowania 31 średniofalowych stacji dużej mocy i 92 stacji małej mocy. Pozwalałoby to na pokrycie jednym programem obszaru całego kraju, ale możliwość ta była wykorzystywana jedynie w połowie, a stan techniczny nadajników był fatalny. Koszty dalszej eksploatacji tych urządzeń były nieopłacalne. W związku z powyższym przeanalizowano koncepcję realizacji w ciągu 3 do 5 lat na tych falach technologii cyfrowej. Na przeszkodzie wdroże-

niu tego rozwiązania stał jednak brak w Polsce odpowiednich odbiorników. Z kolei z ewentualną produkcją odbiorników należało poczekać do czasu opracowania europejskiego standardu średniofalowej emisji cyfrowej. Przedstawiono także (przedstawiciele zarządu Radia Opole) interesujący projekt wykorzystania fal średnich w wymiarze regionalnym poprzez stacje małej mocy obejmujące daną gminę programem lokalnym, samorządowym o charakterze informacyjno-społecznym. KRRiT popierała ten projekt, jednak trudno było znaleźć wielu chętnych do naśladowania eksperymentu opolskiego na terenie całej Polski. W konsekwencji konferencja raczej postawiła z całą ostrością problem potrzeby wykorzystania posiadanego dobra, jakim są w Polsce fale średnie, niż zaproponowała jego rozwiązanie.

W tym okresie Krajowa Rada spotykała się wielokrotnie z zarządem i radą nadzorczą Polskiego Radia S.A. Spotkanie z 26 czerwca 1998 zdominowane zostało informacjami ze strony zarządu o poważnych trudnościach finansowych Polskiego Radia. Ze strony KRRiT podkreślano, iż nie da się pokonać ujawniających się trudności bez opracowania i wdrożenia całościowej strategii reformy struktur i programu publicznego radia. Dotychczasowy model okazywał się coraz bardziej archaiczny, nie przystosowany do konfrontacji z nadawcami komercyjnymi. Należy podkreślić, że w związku z koniecznością rozbudowy i modernizacji bazy techniczno-produkcyjnej spółek radia publicznego w latach 1998-1999, Krajowa Rada zmodyfikowała klucz podziału wpływów abonamentowych za używanie odbiorników radiowych i telewizyjnych pomiędzy radiofonie i telewizję publiczną podnosząc udział radia w tych wpływach ponownie do 40 % (1997 r. - 38%). Wspomnieliśmy już wyżej o podjętej uchwale KRRiT o dofinansowaniu budowy masztu radiowego dla I Programu PR w Solcu Kujawskim. Krajowa Rada przyznała w latach 1997-1999 dodatkowe środki na finansowanie budowy nowych siedzib spółek radia publicznego w Krakowie i Koszalinie.

Inne zagadnienie związane z rozwojem radia publicznego w Polsce, które absorbowało uwagę Krajowej Rady w latach 1998-1999, to pilna konieczność analizy i korekty stanu sieci regionalnych PR wobec wprowadzenia w połowie roku 1998 nowego podziału administracyjnego kraju oraz zbliżającego się momentu zakończenia nadawania w dolnym paśmie UKF. W załączniku do rozporządzenia KRRiT z 2 września 1998 r. w sprawie bezpłatnych programów wyborczych w radiu publicznym dokonano po raz pierwszy próby przyporządkowania spółkom regio-

nalnym Polskiego Radia obszarów działania związanych z potrzebą obsługi okręgów wyborczych w nowych województwach. 14 grudnia 1998 r. KRRiT podjęła uchwałę ustalającą nowe obszary działania 17 spółek radiofonii regionalnej. Obszar każdego z nowych 15 województw został przyporządkowany jednej spółce regionalnej radia publicznego. Pozostałe dwie spółki miały (zgodnie z istniejącą tradycją) wyznaczony nieco odmienny obszar: Radio Koszalin część województwa pomorskiego (miasto Słupsk) i zachodnio-pomorskiego, a Radio Szczecin pozostałą część województwa zachodnio-pomorskiego. W ślad za tą uchwałą dokonano szczegółowej analizy potrzeb częstotliwościowych rozgłośni regionalnych z uwzględnieniem nowych obszarów działania i potrzeb wynikłych z likwidacji nadawania w dolnym zakresie. Wnioski o dobranie brakujących częstotliwości, lub przeniesienia lokalizacji, Krajowa Rada skierowała do ministra łączności.

W 1998 roku KRRiT opublikowała raport **„Radiofonia regionalna w Polsce, stan obecny i perspektywy rozwoju”**. Raport ten stanowi załącznik do sprawozdania KRRiT za lata 1998-1999. Raport poddaje analizie 17 regionalnych publicznych rozgłośni radiowych. W dziale zatytułowanym „Charakterystyka programów rozgłośni” analizowana jest zawartość programu, realizacja zobowiązań wynikających z ustawy o radiofonii i telewizji, udział w antenie ogólnopolskiej, ewolucja programu oraz miejsce danej stacji w rankingu udziału w rynku radiowym. Raport omawia kolejno działalność reklamową i sponsorską rozgłośni regionalnych, stan i perspektywy rozwoju bazy technicznej, wreszcie uwarunkowania finansowe tych rozgłośni. (Przychody spółek pochodzą w głównej części z abonamentu dzielonego przez KRRiT na poszczególne spółki według specjalnego klucza (algorytmu) oraz z reklam i audycji sponsorowanych.) Raport zamyka omówienie planów rozwojowych rozgłośni regionalnych radia publicznego dokonane przez przedstawiciela Stowarzyszenia Radia Publicznego w Polsce. Podkreślono tu, że rozgłoszenie regionalne produkując ok. 150.000 godzin programu rocznie dawały 4/5 tego, co jest dziełem całego radia publicznego. Ich szansą jest duże zapotrzebowanie ze strony społeczeństwa na lokalność oraz zasiedzenie w regionie. Natomiast słabości to m.in.: zbyt duże uzależnienie od abonamentu, trudności w godzeniu misji radia publicznego z wymogami komercji, wreszcie częste zrutynizowanie zespołów pracowniczych nieprzywykłych do pracy w warunkach ostrej konkurencji radiofonii komercyjnej. Sytuacja poszczególnych

stacji bardzo się zresztą między sobą różniła, i w zakresie jakości programu, i jeśli chodzi o dynamikę rozwoju. Ukazując tę rzeczywistość raport dawał nie tylko rzeczową podstawę dla prowadzenia dalszej polityki finansowania stacji regionalnych przez Krajową Radę, ale zarazem stanowił znakomity przewodnik po geografii i problemach publicznej radiofonii regionalnej w Polsce pod koniec lat dziewięćdziesiątych.

Porozumienie „Przyjazne media”: nadzieje i obawy

Problematyka ochrony dzieci i młodzieży przed szkodliwym wpływem niewłaściwych dla nich audycji, przede wszystkim telewizyjnych, obecna od początku w działalności Krajowej Rady, często powraca w latach 1997-1999. 4 lutego 1997 roku odbyło się posiedzenie KRRiT poświęcone temu tematowi. Bezpośrednią przyczyną była polityka repertuarowa telewizji CANAL +, która nadała kilka filmów uznanych przez część członków Krajowej Rady za nieobyczajne (M. Jurek, J. Szafrańiec). **Marek Jurek** wystosował w tej sprawie pismo do przewodniczącego Rady z wnioskiem o ukaranie nadawcy. W głosowaniu KRRiT postanowiła jednak nie karać nadawcy, ale zorganizować spotkanie z kierownictwem CANAL + celem zwrócenia uwagi na kolidujący z odpowiednimi przepisami ustawy o radiofonii i telewizji sposób klasyfikowania filmów do emisji w „czasie ochronnym”. Na tym tle zapowiedziano kompleksowe zajęcie się problemem bardziej skutecznego wcielania w życie Art. 18 ustawy o radiofonii i telewizji. Ustalono m.in. przedyskutowanie sposobów przeciwdziałania negatywnym tendencjom w programach polskich nadawców telewizyjnych ze specjalistami na przygotowywanej na 25 lutego 1997 r. konferencji „Przemoc w mediach”, a także na projektowanych spotkaniach: z Radą Etyki Mediów i Komisją Etyki Mediów TVP oraz ze Stowarzyszeniem Ochrony Radiosłuchacza i Telewidza (SORT).

Po tych konsultacjach i po zapoznaniu się z przekazanym Krajowej Radzie przez pełnomocnika rządu d.s. rodziny i kobiet **Jolanę Banach** dokumentem, opracowanym w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów na temat zwalczania przemocy w mediach, Krajowa Rada na posiedzeniu w dniu 13 czerwca 1997 r. postanowiła podjąć prace nad projektem powołania przy Radzie społecznego ciała opiniodawczego, które mogłoby bezstronnie i profesjonalnie oceniać audycje budzące zastrzeżenia z punktu widzenia wymogów Art. 18 ustawy. Projektowany organ na-

zwany został roboczo **Komisją Wrażliwości Społecznej**. Nad sprecyzowaniem jego statusu i zadań toczyć się będą w Krajowej Radzie aż do pierwszej połowy roku 1999 prace kierowane wspólnie przez **Jana Szafranca i Witoda Grabosia**. Przewidywano, że komisja, powoływana przez KRRiT, składałaby się z 5-7 osób nie zaangażowanych politycznie, o dużym autorytecie moralnym i niekwestionowanym dorobku naukowym lub doświadczeniu medialnym. Poza dokonywaniem bieżących ocen niektórych programów radiowych i telewizyjnych na użytek Krajowej Rady, komisja miałaby także opracować projekt Audiowizualnego Kodeksu Obyczajowego - swoistego kanonu dobrego obyczaju mediów - o charakterze raczej publicznego zobowiązania moralnego, niż dokumentu prawnego. Mimo prawie dwuletnich prac nad projektem nie został on nigdy zrealizowany.

Pomyślniejszy los spotkał inny projekt z tego samego okresu: koncepcję nakłonienia nadawców telewizyjnych i radiowych do opracowania i zawarcia **dobrowolnego porozumienia w celu lepszej ochrony dzieci i młodzieży** przed niewłaściwymi dla nich programami. Na wspomnianym już posiedzeniu KRRiT w dniu 13 czerwca 1997 r. **Jan Szafraniec** po raz pierwszy - powołując się na doświadczenia zagraniczne - przedstawił Krajowej Radzie ideę takiego porozumienia, po czym uzyskał zgodę Rady na dalsze prowadzenie tego tematu (we współpracy z **Witoldem Grabosiem**). Jan Szafraniec zorganizował następnie cykl spotkań z nadawcami, które rozpoczęły się od prezentacji doświadczeń zagranicznych w kwestii samoregulacji i samoograniczenia nadawców, a następnie - za zgodą uczestników - przyjęły charakter przygotowań do wypracowania kształtu polskiego porozumienia, dla którego proponowano nazwę „Bezpieczne media”. Pierwsze spotkanie nadawców na ten temat odbyło się w gmachu Senatu RP 19 grudnia 1997 r.; kolejne miały miejsce w czasie całego roku 1998. Jednocześnie na zlecenie Krajowej Rady dwa zespoły naukowe - jeden pod przewodnictwem prof. dr **Marii Braun-Gałkowskiej** z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, drugi prowadzony przez dr **Lucynę Kirwil** z Uniwersytetu Warszawskiego - przygotowały opracowania, które stały się podstawą katalogu zasad kwalifikowania programów telewizyjnych dla poszczególnych grup wiekowych dzieci i młodzieży. Katalog miał stanowić załącznik do przyszłego porozumienia. 25 lutego 1999 roku ostateczny tekst porozumienia został uroczystie podpisany w siedzibie gmachu KRRiT. Podpisy pod porozumieniem złożyli prezesi 8 największych organizacji telewi-

zyjnych w Polsce: **TVP S.A., POLSAT-u, TVN, Naszej Telewizji, Telewizji Niepokalanów, CANAL +, Polskiej Telewizji Kablowej oraz Wizji TV.** W ostatniej fazie formułowania dokumentu nazwę „Bezpieczne media” zmieniono na „**Przyjazne media**”. Odpowiednio dostosowaną wersję porozumienia podpisali nieco później przedstawiciele radia, zarówno publicznego, jak i nadawców komercyjnych.

Porozumienie „Przyjazne media” było aktem dobrowolnego samoograniczenia nadawców w celu podjęcia skutecznych działań dla ochrony dzieci i młodzieży przed odbiorem audycji, które mogą zagrażać ich fizycznemu, psychicznemu i moralnemu rozwojowi. W tym celu nadawcy zobowiązali się do czynienia wszystkiego, co jest możliwe, by dzieci i młodzież nie zostały narażone na oglądanie programów, które nie są dla nich odpowiednie, do eliminacji programów eksponujących brutalność i przemoc i programów naruszających powszechnie przyjęte normy obyczajowe oraz do wprowadzenia jednolitego systemu ostrzegania widzów o potencjalnej szkodliwości programów dla różnych grup wiekowych. Podpisanie porozumienia, uznane za pozytywny precedens w dotychczasowej polityce polskich nadawców, przyjęte zostało z uznaniem przez Krajową Radę i przez opinię publiczną. Upatrywano w jego realizacji możliwość znacznego ograniczenia powszechnie krytykowanej praktyki eksponowania przemocy, seksu i wulgarności na polskich ekranach. Samoregulacja w intencji Krajowej Rady - jako inspiratora takiego rozwiązania - nie miała zastąpić obowiązujących regulacji prawnych, ale je wzmocnić i uzupełnić o dodatkowy czynnik zadeklarowanej dobrowolnie specjalnej troski nadawców o właściwy dobór programów.

Wokół porozumienia „Przyjazne media” od początku obok wielkich nadziei pojawiło się szereg znaków zapytania, a nawet obaw. Powodowały je przede wszystkim zmiany, jakie w toku prac nad projektem tekstu porozumienia, a zwłaszcza w ich końcowej fazie, wnieśli przedstawiciele nadawców. Wspomniałem już wyżej o zmianie samej nazwy porozumienia z „Bezpiecznych mediów” na „Przyjazne media”, co mogło świadczyć o tendencji do ucieczki od pojęć jednoznacznych ku bardziej ogólnym i mniej precyzyjnym. Po wspomnianych poprawkach nie ostał się w tekście porozumienia ważny zapis zobowiązujący do powołania przez każdego nadawcę stałej komisji kwalifikacyjnej o jawnym składzie, złożonej z osób o odpowiedniej kompetencji zawodowej i moralnej oraz respektowania jej ocen przy emisji programów.

Skreślono także propozycję, by od razu w tekście porozumienia określić system wyświetlanych na ekranie znaków ostrzegających o programach nieodpowiednich dla poszczególnych grup wiekowych, ale przekazano to zadanie mającej powstać stałej komisji sygnatariuszy. Wykreślono również zapis precyzujący zakres i tryb działania tejże komisji, a przygotowany w oparciu o ekspertyzy naukowe katalog zasad kwalifikowania programów dla różnych grup wiekowych zdecydowano się potraktować nie jako podstawę projektowanego systemu oznakowań, ale jedynie jako „punkt wyjścia”. Wszystko to mogło budzić obawy, że konkretna realizacja porozumienia nie będzie łatwa. Krajowa Rada, nie będąc sygnatariuszem porozumienia i szanując jego dobrovolność, deklarowała od początku, że chce być baczным obserwatorem procesu wdrażania porozumienia i będzie w miarę potrzeby zwracać uwagę nadawcom na wymogi pełnej realizacji przyjętych zobowiązań. Najbliższa przyszłość miała pokazać, że działania takie ze strony Rady będą niezbędne.

Wspominaliśmy już poprzednio, że jedną ze słabości polskiego rynku medialnego jest brak wykształcenia się po stronie odbiorców programów silnego ruchu konsumenckiego zdolnego do spełnienia roli partnera nadawców. Próba pomocy ze strony Krajowej Rady w kształtowaniu się i integracji takiego ruchu była zorganizowana 16 lutego 1999 r. w sali Sejmu RP pod auspicjami KRRiT konferencja „**Media audiowizualne w zwierciadle społecznym**”. Na spotkaniu tym, gromadzącym szereg osobistości i przedstawicieli ruchów i organizacji społecznych mających w swych programach walkę z przemocą, główny organizator konferencji **Jan Szafraniec** zaprezentował projekt **Audiowizualnej Karty Społecznych Oczekiwań**. We wprowadzeniu do tego projektu powiedział on m.in.: *Przemoc w środkach masowego przekazu, prezentacja nieobyčajnych zachowań, wulgaryzmy językowe, brak szacunku dla prywatności, tendencyjność przekazu, wreszcie nie zawsze godziwa rozrywka - budzą na całym świecie konieczność wyraźnego znaku sprzeciwu. Rodzi się potrzeba społecznego, a także międzynarodowego lobby na rzecz uwzględnienia przez producentów i nadawców audiowizualnych praw widzów i radiostuchaczy dla pełnej informacji, godziwej rozrywki oraz do poszanowania norm dobrego obyczaju i zasad przyzwoitości. Uregulowania ustawowe chroniące te prawa nie zawsze są respektowane, a opieszałość w wymierzaniu kar wzmacnia poczucie bezkarności u niektórych nadaw-*

ców. Przy każdym głosie krytyki powołują się oni na przywilej wolności słowa i samodzielności w tworzeniu programów, bagatelizując obowiązującą ich odpowiedzialność. Stąd potrzeba kształtowania silnego ruchu społecznego, który byłby rzecznikiem praw odbiorców zagwarantowanych regulacjami ustawowymi. Do Audiowizualnej Karty Oczekiwań Społecznych dołączona była deklaracja woli uczestniczenia w realizacji tejszy karty. Deklaracje wypełniało wielu uczestników konferencji, wspólne działania jednak nie nastąpiły.

Przemawiając do uczestników konferencji 16 lutego 1999 r. przewodniczący KRRiT Bolesław Sulik powiedział: *„Będę mówił krótko i smutno, bowiem jest to ostatnia z serii konferencji organizowanych przez mojego kolegę dr Jana Szafranca, którego kadencja, tak jak i moja, niedługo się kończy. (...) Liczę na to, że po tej konferencji zachowamy jednak ciągłość i będzie możliwa kontynuacja tej pracy, którą Jan Szafraniec tak owocnie prowadził w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji.*

Zawodność działań perswazyjnych, powolne i pełne niekonsekwencji wcielanie w życie zasad samoregulacji przez nadawców, wreszcie praktyczna nieobecność czynnika zorganizowanej opinii społecznej w walce o bezpieczne media, wszystko to powodowało, że coraz częściej trzeba było uciekać się do systemu kar i decyzji administracyjnych przewidzianych wobec nadawców przez ustawę o radiofonii i telewizji. 7 stycznia 1997 r. KRRiT odmówiła rejestracji w telewizji kablowej na podstawie Art.18 ust. 4 ustawy o radiofonii i telewizji programu „**Babylon Blue**”, a 16 marca 1997 r. podobnego programu o nazwie „**Eurotica**”. Pierwsza duża grzywna pieniężna nałożona na nadawcę dotyczyła **POLSAT-u** za wyemitowanie 12 marca 1997 r. o godz. 20.00 (a więc w czasie największej oglądalności) pełnego brutalności i przemocy filmu „Ostry poker w Małym Tokio”. Nadawca został ukarany decyzją przewodniczącego z dnia 10 lipca 1997 r. grzywną w wysokości 300.000 zł. (Grzywnę tę następnie 18 czerwca 1999 r., po odwołaniu się nadawcy do sądu, drogą ugody zmniejszono do sumy 110.000 zł. Dodatkowo telewizja **POLSAT** zobowiązała się do wpłacenia sumy 100.000 zł na określone cele charytatywne.) 21 kwietnia 1998 r. o godz. 20.00 telewizja **CANAL + Polska** nadała wyjątkowo drastyczny film „Crash”. Krajowa Rada nie uznała wyjaśnień nadawcy powołującego się na artystyczne walory filmu oraz na fakt, że **CANAL +** jest telewizją kodowaną i upoważniła przewodniczącego KRRiT do nałożenia kary. Decy-

zją z 17 lipca 1998 r. przewodniczący KRRiT nałożył na nadawcę karę pieniężną. Przewodniczący KRRiT podkreślił, że film był wyjątkowo brutalny, nasycony scenami przemocy i okrucieństwa, a także stanowi przykład przedmiotowego traktowania człowieka. 8 października 1998 r. KRRiT podjęła precedensową uchwałę stwierdzającą, że emisja reklamy „Americanos Jeans -1962” stanowi naruszenie Art.18 ust. 3 i 4 ustawy o radiofonii i telewizji. 14 listopada 1998 r. podjęto uchwałę w sprawie nadania przez **CANAL + Polska** filmu „Zazel”. 20 listopada 1998 r. przewodniczący KRRiT nałożył na CANAL + Polska karę pieniężną stwierdzając, iż „Zazel” to film pornograficzny, a więc jego emisja jest w Polsce zakazana bez względu na porę (film został nadany 18 września 1998 r. o godz. 00.45). 8 grudnia 1998 r. KRRiT na podstawie Art. 10 ust. 4 ustawy radiofonii i telewizji jednoogólnie podjęła uchwałę wzywającą do niezwłocznego wstrzymania emisji reklamy BOLS SPORT& TRAVEL przez kilku nadawców oraz upoważniającą przewodniczącego Rady do wydania właściwych decyzji w tej sprawie. Chodziło o ukrócenie emitowania kryptoreklamy alkoholu zakazanej przez polskie prawo.

Krytycy Krajowej Rady, a także członkowie określani jako „prawe skrzydło” Rady, mieli przewodniczącemu za złe, że karze zbyt rzadko, tylko w wyjątkowo drastycznych przypadkach. Inni członkowie Rady wyrażali obawy, że eskalacja kar nie rozwiąże autentycznie skomplikowanego problemu. Wciąż powracający, mimo upływu lat, spór o to, kto ma w tej materii rację, nigdy chyba nie zostanie ostatecznie rozstrzygnięty.

Procesy integracji wśród radiowych nadawców koncesjonowanych

W pierwszej połowie 1997 roku KRRiT zajmowała się strategią dalszego rozwoju rynku komercyjnych nadawców radiowych i telewizyjnych. Analizowano rozwijające się tendencje do integracji, a także koncentracji kapitałowej wśród nadawców radiowych. Procesy rynkowe wymuszały konieczność zmian w zakładanej poprzednio i zapisanej w koncesjach wizji bardzo licznych finansowo samodzielnych nadawców. Niepokój Rady budziła sytuacja finansowa wielu radiowych nadawców lokalnych, których upadek groziłby destrukcją stworzonego przez pierwsze dwa wielkie procesy koncesyjne krajobrazu polskiej radiofonii komercyjnej. Pomimo, iż Rada systematycznie uzupełniała no-

wymi częstotliwościami sieci ogólnokrajowych nadawców radiowych, to na początku 1997 r. brakowało wciąż jeszcze po kilka stacji dużej mocy dla zakończenia budowy sieci Radia RFM FM i Radia ZET. Jeszcze większe trudności występowały w realizacji sieci Radia Maryja, o czym będziemy mówić osobno. KRRiT nieustannie monitowała Ministerstwo Łączności o przyspieszenie prac nad uzgodnieniem brakujących częstotliwości, ale prace te przeciągały się.

W latach 1997 - 1998 przewodniczący KRRiT ogłaszał kilkakrotnie nowe oferty częstotliwościowe dla nadawców radiowych. Proponowano zarówno przyznanie nowych koncesji, jak i możliwość rozszerzenia zasięgu przez nadawców już posiadających koncesje (ogólnokrajowe, regionalne i lokalne). 27 stycznia 1997 r. w ogłoszeniu znalazło się 13 częstotliwości małej mocy (do 1kW) i 4 dużej mocy. Wśród wnioskodawców dominowali nadawcy pragnący poszerzyć dotychczasowy zasięg nadawania. Podobnie wyglądała sprawa z odzewem na ogłoszenie z 16 kwietnia 1997 r., w którym znalazło się 28 częstotliwości radiowych małej mocy i na ogłoszenie z 28 lipca 1997 r., w którym oferowano 9 częstotliwości małej i 3 dużej mocy. W roku następnym ogłoszenie z dnia 29 grudnia 1998 przyniosło ofertę łącznie 53 częstotliwości na UKF (wszystkie w paśmie górnym) oraz 92 w zakresie fal średnich. Była to pierwsza od czasu zakończenia drugiego procesu koncesyjnego tak duża oferta częstotliwościowa. W zakresie UKF dominowały jednak częstotliwości małej mocy (0,1 kW) przeznaczone przede wszystkim dla rozszerzenia koncesji nadawców już działających, a także przeznaczone do zastąpienia dotąd wykorzystywanych częstotliwości z dolnego zakresu przez częstotliwości w górnym UKF. W sformułowaniu oferty wyraźna była tendencja do wsparcia nadawców lokalnych, dla których rozszerzenie zasięgu było często warunkiem dalszego utrzymania się przy ostrej konkurencji ze strony programów ogólnopolskich i ponadregionalnych. W ogłoszeniu znalazła się także - w odpowiedzi na zapotrzebowanie środowisk białoruskich w Polsce - oferta udzielenia koncesji na program radiofoniczny przeznaczony dla tej mniejszości. Analizując złożone wnioski można było zaobserwować przede wszystkim dążenie do rozszerzania sieci stacji lokalnych i ponadregionalnych. Wyczerpywała się natomiast wyraźnie dynamika występowania o koncesje nowych podmiotów, co zrozumiałe w sytuacji, w której coraz trudniej utrzymać się na rynku nadawcom lokalnym.

Rozporządzenie ministra łączności z 8 października 1997 r. wprowa-

działo obowiązek zaniechania emisji w paśmie dolnym do dnia 31 grudnia 1999 roku Oznaczało to możliwość dalszego **nadawania programów radiowych tylko w górnym zakresie UKF (87,5-108 MHz)**. Wprawdzie uzgodnienia międzynarodowe zobowiązywały Polskę do dokonania tej zmiany dopiero z końcem 2005 r., to istotne przesłanki natury technicznej, ekonomicznej i nowe uwarunkowania międzynarodowe wskazywały, iż należy tego przejścia dokonać wcześniej (m.in. pojemność zakresu górnego jest większa, co pozwala ulokować w nim więcej stacji). Dodatkowo sytuacja ekonomiczna wielu nadawców dyktowała potrzebę zaprzestania stosowanej dotąd często emisji równoległej w obu zakresach i tym samym zmniejszenia kosztów. Przeszkodę stanowiło natomiast to, że wciąż wiele gospodarstw domowych było wyposażonych tylko w stare radioodbiorniki nie posiadające górnego zasięgu (w 1996 r. według badań SMG/KRC ok. 33%). Należało więc jak najszybciej zacząć powszechną promocję górnego pasma prowadząc jednocześnie we współpracy z Ministerstwem Łączności prace nad wyszukaniem i przyznaniem częstotliwości w górnym zakresie tym wszystkim nadawcom, którzy dotąd na danym terenie słyszalni byli tylko w dolnym paśmie. Krajowa Rada podjęła intensywnie te prace. W proces promocji górnego pasma wśród słuchaczy włączyli się nadawcy koncesjonowani. Szczególnie duże zasługi na tym polu miało Radio Maryja prowadzące wśród swoich słuchaczy systematyczną akcję uświadamiającą oraz dystrybucję tanich odbiorników do odbioru górnego zasięgu UKF. Większość nadawców otrzymała od Krajowej Rady w wyznaczonym terminie zamienne częstotliwości. Dla tych nielicznych, którym do 31 grudnia 1999 roku PAR nie zdążył dobrać górnego zakresu, przewidziano możliwość eksploatacji posiadanych częstotliwości w dolnym zakresie aż do momentu przydziału i uruchomienia ich odpowiedników w zakresie górnym. Ta trudna operacja została sprawnie przeprowadzona.

Pod koniec 1997 roku Krajowa Rada rozpatrywała dwa problemy, podnoszone na wszystkich spotkaniach Rady z lokalnymi nadawcami koncesjonowanymi: 1) prawo do rozszczepiania sieci przez nadawców programów ogólnokrajowych i ponadregionalnych w celu nadawania odrębnych pasm programów i reklamy lokalnej oraz 2) kwestia radiowych inicjatyw integracyjnych.

Problem **prawa do rozszczepiania sieci przez nadawców ogólnopolskich** (lub ponadregionalnych) powstał na tle zapisania takiego uprawnienia w koncesji Radia RFM FM. Nadawca ten od początku - jako

jedyny - wnioskował o taki sposób nadawania i prawo to uzyskał. W konsekwencji mógł on rozszczepiając sieć ogólnopolską dla nadania krótkich programów lokalnych dodatkowo korzystać z rynku reklamy lokalnej. Teraz pragnęli skorzystać z tego przywileju także inni nadawcy posiadający sieci (m.in. konkurujące z RMF FM - Radio ZET). Także w radiowych spółkach regionalnych radia publicznego zrodziła się analogiczna koncepcja nadawania odrębnych programów miejskich, oczywiście także z udziałem lokalnej reklamy. Mogło to stanowić przysłowiowy „gwóźdź do trumny” walczących o utrzymanie się przy życiu lokalnych nadawców komercyjnych. Toteż podnieśli oni głośnie protesty kierowane do Krajowej Rady. Rada uznała, że dalsze przyznawanie prawa do rozszczepiania sieci nie jest możliwe, bowiem uderzałoby w - i tak już zagrożony - byt nadawców lokalnych. Także w przypadku regionalnych nadawców publicznych powinna być respektowana zasada: jedna rozgłośnia regionalna - jeden program. Stanowisko to - merytorycznie w pełni uzasadnione - miało jedną słabą stronę: powodowało niejednakowe traktowanie podmiotów działających na rynku: RMF FM był, dzięki wcześniejszemu przyznaniu prawa do rozszczepiania programu, faktycznie uprzywilejowany. Krajowa Rada zażądała nawet ekspertyz prawnych, czy można cofnąć w czasie trwania koncesji zezwolenie na rozszczepianie sieci. Przeważał pogląd, że nie. Chwilowo pozostało więc bez zmian. Sprawa miała powrócić - w nieco innym kontekście - przy odnawianiu koncesji w roku 2001.

Co do sprawy **integracji na rynku radiowym** stanowisko KRRiT, pod wpływem zachodzących na tym rynku przemian ekonomicznych, ewoluowało wyraźnie w kierunku uznania tego procesu za nieunikniony. Z jednej strony zdawano sobie sprawę z zagrożenia, jakie te procesy mogą nieść dla różnorodności programów tych stacji radiowych, z drugiej jednak strony coraz częściej zwłaszcza małe stacje lokalne stawały przed alternatywą: integracja albo bankructwo. Nadawcy ci upatrywali szansę ucieczki od przeżywanych kłopotów finansowych w różnych formach integracji: właścicielskiej, reklamowej i programowej.

Jako jedna z pierwszych zaczęła powstawać „sieć” zintegrowanych stacji kościelnych w postaci **Stowarzyszenia VOX** grupującego większość stacji diecezjalnych i zakonne Radio Niepokalanów celem współpracy programowej i reklamowej (stacje, które dotąd nie miały prawa nadawania reklamy, teraz wystąpiły o to do KRRiT). Po pewnym czasie powołano, z udziałem Episkopatu Polski, spółkę producencką **PLUS**

dosyłającą do stacji materiały (pakiety programowe i reklamowe) drogą satelitarną, a zintegrowane stacje przyjęły w nazwie wspólny człon **PLUS**. Stopniowo ich - przedtem bardzo zróżnicowany - format został w znacznym stopniu ujednolicony. Inna inicjatywa integracyjna to „sieć” stacji lokalnych **AC Radio** budowana na bazie wspólnoty własnościowej, ale z dużą samodzielnością programową poszczególnych stacji. Spółka AC Radio (udziały **Agora-Gazeta** i Cox **Ent.**) wchodziła do już istniejących lokalnych stacji radiowych, przeważnie przeżywających kryzys finansowy, przejmując część udziałów (od kilkunastu do 49%, a więc udział mniejszościowy dopuszczalny w ramach koncesji udzielanych spółkom). Występowała także do KRRiT o nowe koncesje radiowe pod nazwą **Lokalne Rozgłoszenie Radiowe** spółka z o.o. AC Radio deklarowała zachowanie lokalności programów rozgłośni przy ich dofinansowaniu i podniesieniu poziomu profesjonalizmu. Polityka reklamowa opierać się miała o współpracę z lokalnymi dodatkami „Gazety Wyborczej”. Spółka AC Radio było też właścicielem koncesji ponadregionalnej INFORADIO. Inny rodzaj integracji deklarowała „sieć” stacji Super FM i Super FM Plus, w których udziały zakupiły Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe S.A. Stacje wchodzące do Super FM zachowywały samodzielność programową mając wspólne pasma reklamowe, stacje wchodzące do drugiej „sieci” - **Super FM Plus** zakładały także współpracę programową. Podmioty należące do holdingu ZPR również występowały do KRRiT o przydział nowych stacji nadawczych. Z Super FM współpracowała „sieć” **Radiopolis** zbudowana na bazie współpracy reklamowej. O współpracę reklamową oparta była także koncepcja „sieci” **stacji IP**. (Opisując te inicjatywy słowo „sieć” piszemy w cudzysłowie, ponieważ w istocie o sieci w ścisłym tego słowa znaczeniu możemy mówić tylko w przypadku nadawcy posiadającego koncesję na sieć stacji i na wspólny program. Tu, mimo potocznie używanej nazwy „sieć”, mamy raczej do czynienia z czymś w rodzaju „holdingów radiowych”).

Krajowa Rada po dyskusjach uznała, że zachodzący proces integracji ma charakter naturalny, dla wielu nadawców konieczny dla przetrwania, a w ówczesnej sytuacji rynek reklamy wymaga struktur o zróżnicowanym audytorium, które potrafią przyciągnąć reklamodawców. Liczono także, że - ponieważ obszary działalności poszczególnych „sieci” zintegrowanych pokrywały się w znacznym stopniu - ich rywalizacja powinna dać w efekcie większą dbałość o poziom emitowanych

programów. Pozostawały oczywiście wątpliwości, jak integracja wpłynie na pluralizm formatów radiowych deklarowanych w pierwotnych wnioskach koncesyjnych przez stacje lokalne i co stanie się z nadawcami lokalnymi, którzy nie wejdą do takich „sieci”, ale sam kierunek zmierzający do akceptacji przez Radę procesów integracyjnych nie ulegał wątpliwości.

Chcąc uzyskać pełne rozeznanie w realnej sytuacji nadawców radiowych Krajowa Rada odbyła w marcu 1998 roku intensywny cykl spotkań z nimi. Rozmawiano nie tylko z przedstawicielami koncesjonariuszy mających koncesje na stacje lokalne i sieci ogólnopolskie, ale także z kierownictwami spółek, które inicjowały wspomniane procesy integracyjne. Dyskusje odbywały się w ramach rutynowych corocznych spotkań informacyjno-sprawozdawczych, ale w tym momencie miały one znaczenie szczególne. 10 marca odbyło się spotkanie KRRiT z zarządem Konwentu Lokalnych Koncesjonowanych Stacji Radiowych. Tego samego dnia Krajowa Rada dyskutowała z kierownictwem Agory oraz Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych. 19 marca odbyły się spotkania z zarządem Radia WaWa, z zarządem INFORADIA i przedstawicielami ZHP (w sprawie sieci Rozgłośni Harcerskiej). 20 marca - spotkanie z Zarządem Radia ZET, 24 marca - z przedstawicielami Radia Maryja, 30 marca - z zarządem Radia RMF FM.

Spotkanie z zarządem konwentu stacji lokalnych potwierdziło w pełni obraz, który zarysowaliśmy wyżej. Uznano zgodnie, że jest to najgorszy rok w historii radia. Tort reklamowy do podziału jest coraz skromniejszy w związku z ogólną sytuacją gospodarczą. Małe stacje w konfrontacji z ogólnopolskimi i regionalnymi padały - jedyny ratunek upatrywano w sieciowaniu. *Duża rybka połyka małą rybkę* - skomentował tę sytuację jeden z dyskutantów. Z kolei spotkania z przedstawicielami spółek inicjujących integrację ukazały ten sam obraz widziany od drugiej strony. Zwracali oni uwagę przede wszystkim na fakt, że nabywają udziały w małych stacjach zgodnie z prawem, ratując je od upadku. Jednocześnie przyznawano, że choć programy mają nadal pozostać lokalne, to nowi współwłaściciele prowadzą badania rynku i w związku z tym przewidują zmiany w profilu stacji (Agora), a także rozbudowują struktury producenckie wspólnych programów dla tych stacji (ZPR). Niektórzy nadawcy tworzący ponadregionalne sieci radiowe, w ścisłym tego słowa znaczeniu, zapowiadali także kierunek zmian

programowych: od radia mówionego ku formatowi muzyczno-informacyjnemu (Radio WaWa).

Także w wielu stacjach, które nie weszły do żadnej „sieci” czy holdingu, w następnych latach, pod wpływem trudności ekonomicznych i wynikającej stąd pogoni za słuchalnością, zachodzić będzie stopniowy proces odchodzenia od bardziej ambitnych programów słownych ku tańszemu formatowi muzycznemu („muzyczne słupy reklamowe” - jak mówili krytycy tego kierunku). Krajowa Rada kierunku tego procesu nie wspierała, ale w praktyce - zgodnie z dewizą „primum vivere” - tolerowała. Pozostaje pytanie: czy w istniejącej sytuacji gospodarczej kraju było inne wyjście?

NSA znów uchyla koncesje (TVN i Nasza Telewizja)

26 maja 1998 r. Naczelny Sąd Administracyjny po rozpoznaniu sprawy ze skargi Anteny 1 i Telewizji Niepokalanów uchylił podjęte w drugim procesie koncesyjnym uchwały KRRiT oraz decyzje przewodniczącego KRRiT przyznające spółce Polskie Media koncesję na rozpowszechnianie ponadregionalnego programu telewizyjnego Nasza Telewizja. W tym samym dniu NSA na wniosek Anteny 1 uchylił również koncesje na nadawanie lokalnego programu TVN Warszawa i TVN Łódź. W pewnym stopniu powtarzała się sytuacja z czasu pierwszego procesu koncesyjnego i zakwestionowania w czerwcu 1996 r. przez wyrok NSA koncesji dla TV Wisła i CANAL +. I tu przyczyny były w przeważającej części natury proceduralnej. Podstawowy zarzut dotyczący obu koncesji odnosił się do trybu uzgodnień dokonywanych w trakcie procesu koncesyjnego przez KRRiT z ministrem łączności. NSA zarzucił Krajowej Radzie, że wysyłała do uzgodnień technicznych ministrowi łączności tylko te wnioski, które sama zaopiniowała pozytywnie, a nie wszystkie wnioski złożone w danym konkursie. Sąd uznał, że zgodnie z rozporządzeniem KRRiT z 2 czerwca 1993 r. w sprawie trybu postępowania w sprawach koncesyjnych minister powinien otrzymać wszystkie wnioski i w każdej sprawie wydać decyzję, od której wnioskodawcy przysługuje odwołanie. Sąd zarzucił także Krajowej Radzie nie uwzględnienie ekspertyz, które stawiały znaki zapytania przy wiarygodności finansowej Polskich Mediów jako wnioskodawcy. W sprawie stacji lokalnych TVN-u poza zarzutami proceduralnymi, analitycznymi do omówionych powyżej, sąd ocenił również krytycznie

sformułowanie ogłoszenia, które nie mówiło, że można się starać jednocześnie o sieci ponadregionalne i dwie stacje lokalne, co mogło zdezorientować innych wnioskodawców. NSA dopatrywał się także naruszenia przepisów o ograniczeniu kapitału zagranicznego do 33 %, bowiem spółka TVN składa się z dwóch podmiotów: podmiotu zagranicznego CME Media (33 %) i spółki ITI Holdings (67 %), co do której występuje podejrzenie, że jest kontrolowana przez podmiot zagraniczny - spółkę N-Vision (49 %).

W Krajowej Radzie po wyroku NSA nastąpiła konsternacja. Szczególny niepokój wzbudziła interpretacja przez sąd trybu współpracy Krajowej Rady z ministrem łączności. Oświadczenie KRRiT z 26 maja 1998 r. stwierdzało m.in.: *Krajowa Rada uznaje, że skutkiem interpretacji dokonanej przez NSA, zawartej w ustnym uzasadnieniu wyroku, może być ograniczenie konstytucyjnych uprawnień KRRiT w zakresie prowadzenia postępowania koncesyjnego i wyboru podmiotów uprawnionych do nadawania programów. Zwiększenie wpływu administracji rządowej na te decyzje może zagrazić podstawom ładu ustrojowego w zakresie mediów elektronicznych ukształtowanego na podstawie ustawy o radiofonii i telewizji z 1992 roku oraz dotychczasowego orzecznictwa.* Oświadczenie stwierdzało poza tym, że działalność nadawców, których koncesji dotyczą orzeczenia sądu, uzasadnia w pełni słuszność podjętych decyzji koncesyjnych i zapowiadało podjęcie kroków zmierzających do powtórzenia w niezbędnym zakresie postępowania koncesyjnego.

19 sierpnia 1998 roku przewodniczący KRRiT **Bolesław Sulik** przedłożył ministrowi sprawiedliwości Hannie Suchockiej wniosek o założenie rewizji nadzwyczajnej od wyroków NSA z 26 maja 1998 r. W uzasadnieniu wniosku przewodniczący KRRiT stwierdził między innymi, że: 1) zarzuty sądu dotyczące sformułowania ogłoszenia koncesyjnego są niesłuszne, bowiem formuła postępowania koncesyjnego nie wykluczała możliwości ubiegania się o więcej niż jedną koncesję, ani łączenia lokalnych stacji nadawczych w sieć ponadregionalną; 2) stanowisko ministra łączności w procesie koncesyjnym dotyczy tylko sposobu rozpowszechniania programu i parametrów technicznych i powinno być wyrażone już po rozstrzygnięciu przez KRRiT wyboru wnioskodawcy; 3) ITI TV Holdings, w której zaangażowanie kapitału zagranicznego wynosi 49 %, nie jest, według definicji zawartej w ustawie o spółkach zagranicznych, spółką kontrolowaną przez podmiot zagraniczny, a za-

tem i w TVN nie przekroczony został określony w ustawie o radiofonii i telewizji maksymalny udział kapitału zagranicznego.

1 października 1998 r. NSA uchylił kolejną koncesję przyznaną TVN, tym razem na nadawanie programu ponadregionalnego. Podobnie jak w dwu poprzednich wyrokach sąd uznał, że naruszony został tryb udzielania koncesji w porozumieniu z ministrem łączności. W przeciwieństwie jednak do poprzedniego orzeczenia w sprawie koncesji lokalnych dla TVN, NSA tym razem odrzucił zarzuty skarżących o nieprawidłowej strukturze kapitałowej TVN Holdings oraz o niezgodności decyzji koncesyjnej z treścią ogłoszenia przewodniczącego KRRiT.

We wstępie do sprawozdania KRRiT za lata 1998-1999 Bolesław Sułlik następująco skomentował tę sytuację: *Autorytet Krajowej Rady został niewątpliwie osłabiony orzeczeniami NSA z 26 maja i 1 października 1998 r. uchylającymi ponadregionalne koncesje spółek TVN i Polskie Media (Nasza Telewizja). Prawem demokracji jest zarówno zaskarżalność decyzji, jak i to, że zdarzają się orzeczenia uznające zasadność skargi. Tak dzieje się we wszystkich państwach europejskich regulujących koncesjonowanie stacji radiowych i telewizyjnych w sposób analogiczny do naszego. Ale oczekiwać wypada, że suma orzeczeń NSA wytworzy spójną i czytelną prawną wykładnię prawidłowości procedur koncesyjnych i odniesień do innych aktów prawnych współregulujących ten obszar. Niestety dotychczasowe orzeczenia NSA dezorientują raczej niż wskazują drogę. Przykładem może być sprawa udziału kapitału zagranicznego w strukturze TVN sp. z o.o.(...) Sąd uznał, że TVN sp. z o.o. nie spełnia wymogów Art.35 ustawy o radiofonii i telewizji ponieważ jej wspólnik „ITI TV Holdings” posiada w swojej strukturze podmiot zagraniczny, który objął 49 % udziałów. Taka reguła interpretacyjna została sformułowana po raz pierwszy i nawet w orzecznictwie NSA nie znalazła potwierdzenia. W wyroku z 1 października 1998 r. dotyczącym skargi przeciwko temu samemu koncesjonariuszowi, a więc w identycznym stanie faktycznym i prawnym, odnosząc się do identycznego zarzutu, sąd stwierdził, że TVN sp. z o.o. nie jest podmiotem kontrolowanym przez podmiot zagraniczny. W tym orzeczeniu NSA podjął więc wprost polemikę ze swoim orzeczeniem z 26 maja. Problem interpretacji ustawowego ograniczenia kapitału zagranicznego stał się jednym z motywów wniosku, skierowanego przez przewodniczącego KRRiT*

do ministra sprawiedliwości. We wniosku przewodniczący KRRiT zwrócił się o rozważenie możliwości wniesienia rewizji nadzwyczajnej wobec wyroków NSA. Minister odrzucił ten wniosek. W uzasadnieniu z 3 grudnia 1998 roku podpisanym przez wiceministra Leszka Piotrowskiego, uzasadnienie orzeczenia NSA z 26 maja 1998 roku uznane zostało za prawidłowe. Nie mamy opinii ministra sprawiedliwości na temat orzeczenia z 1 października 1998 roku, orzeczenia sprzecznego z orzeczeniem majowym. Czym więc się mamy kierować? („Sprawozdanie KRRiT”, marzec 1999, str. II) Dodajmy, że wiceminister L. Piotrowski odmawiając złożenia rewizji nadzwyczajnej skierował jednak do Sądu Najwyższego wnioski o podjęcie uchwały wyjaśniającej treść przepisu Art. 35 ust. 2 pkt. 2 ustawy o radiofonii i telewizji, to jest treść pojęcia „podmiot kontrolowany przez podmiot zagraniczny”. Orzeczenie Sądu Najwyższego potwierdziło, że stanowisko zajęte przez Krajową Radę w tej kwestii było prawidłowe (a więc TVN z tego punktu widzenia spełniał warunki, by móc otrzymać koncesję).

Krajowa Rada po porozumieniu z ministrem łączności wprowadziła szereg zmian w procedurze prowadzenia uzgodnień w kwestiach koncesyjnych opierając się na przedstawionej przez NSA interpretacji przepisów. Szybkie uzgodnienia pozwoliły m.in. na likwidację blokady załatwiania kilkudziesięciu wniosków, których bieg ministerstwo wstrzymało po wyrokach NSA. 4 czerwca 1998 r. zostało zmienione rozporządzenie KRRiT z 2 czerwca 1993 r. w sprawie zawartości wniosku oraz szczegółowego trybu postępowania w sprawach udzielania i cofania koncesji. Na to rozporządzenie wskazał NSA jako na podstawę prawną obowiązku przekazywania przez przewodniczącego KRRiT ministrowi łączności danych wnioskodawców wymaganych do uzyskania zezwolenia na zakładanie i używanie urządzeń, linii i sieci telekomunikacyjnych. Przepis ten (Par. 5 ust. 3) został obecnie uchylony, natomiast zmieniony Par. 7 ust.1 doprecyzował, że przewodniczący zobowiązany jest przekazywać ministrowi łączności jedynie projekt koncesji w zakresie dotyczącym warunków technicznych rozpoznawania programu w celu zajęcia stanowiska - a nie, jak to było pierwotnie uregulowane, przekazywania danych zawartych we wnioskach o udzielenie koncesji. (Jak zinterpretował to sąd - wszystkich wnioskach.) Według nowego stanu prawnego przewodniczący KRRiT zobowiązany był do przekazania ministrowi łączności jedynie projektu koncesji (w formie uchwały KRRiT), a minister do zajęcia w trybie

określonym przez KPA stanowiska w formie postanowienia. To doprecyzowanie pozwoliło rozwiązać obawy, iż ustawowe uprawnienie Krajowej Rady do wyboru wnioskodawcy zostanie ograniczone.

W stosunku do uchylonych decyzji koncesyjnych KRRiT postanowiła ponownie przeprowadzić postępowanie w oparciu o wnioski złożone w związku z ogłoszeniem z 25 lutego 1995 r. Poinformowano strony o tym fakcie i poproszono o zgłoszenie uwag, dostosowanie formy wniosków do wymogów określonych w wyroku NSA oraz nadesłanie aktualnych danych. Od nowa, uwzględniając zalecenia sądu, sporządzono pełną listę uczestników postępowania. Na posiedzeniu 2 grudnia 1998 r. Krajowa Rada podjęła większością głosów uchwałę podtrzymującą pierwotne decyzje koncesyjne dla TVN i Polskich Mediów (Nasza Telewizja). Cała sprawa przyczyniła się do poprawy procedur przyznawania koncesji, ale jednocześnie - jak pisał w cytowanym uprzednio wprowadzeniu do sprawozdania KRRiT **Bolesław Sulik** - w jakimś stopniu osłabiła autorytet Krajowej Rady. W toczącej się w tym czasie debacie sejmowej nad kolejnym sprawozdaniem Rady była wykorzystywana wielokrotnie jako koronny argument za odrzuceniem sprawozdania.

Problemy rozwoju radiofonii i telewizji katolickiej

19 stycznia 1999 roku odbyło się kolejne spotkanie KRRiT z przedstawicielami Konferencji Episkopatu Polski. Było to 7 spotkanie od czasu zapoczątkowania systematycznego kontaktu i dialogu na pierwszym tego typu spotkaniu we wrześniu 1993 r. Stronę kościelną reprezentowali: wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu arcybp **Henryk Muszyński**, bp **Piotr Libera** - sekretarz generalny Konferencji, bp **Jan Chrapek**, bp **Zygmunt Kamiński** (przewodniczący rady nadzorczej spółki producenckiej PLUS), bp **Marian Błażej Kruszyłowicz** (delegat Episkopatu d.s. Telewizji Niepokalanów), ks. **Adam Schultz** - rzecznik prasowy Episkopatu oraz grupa duchownych i świeckich ekspertów kościelnych do spraw mediów. Poza interesującą wymianą poglądów na temat roli, sytuacji i niedostatków polskich mediów publicznych (a zwłaszcza telewizji) rozmowa poświęcona była głównie kwestiom rozwoju dwóch należących do instytucji kościelnych inicjatyw medialnych: radiofonii diecezjalnej oraz Telewizji Niepokalanów. Przedstawiciele Krajowej Rady podkreślali, że doceniają znaczące miej-

sce mediów kościelnych w pluralistycznej strukturze mediów elektronicznych w Polsce, natomiast nadawcy kościelni muszą spełniać pewne warunki, które obowiązują wszystkich nadawców.

W zakresie rozbudowanego sektora radiostacji diecezjalnych właściwie nie było spraw spornych. Krajowa Rada akceptowała wszystkie wnioski kościelne zmierzające do uzupełnienia pokrycia lub poprawy warunków technicznych tych radiostacji; jeśli gdzieś występowały jakieś trudności, to z obiektywnych przyczyn niedostatku wolnych częstotliwości (np. na Śląsku dla diecezji sosnowieckiej). Księża biskupi generalnie wyrażali zadowolenie z sytuacji na tym odcinku. Z kolei Krajowa Rada chciała dowiedzieć się więcej o przebiegu i planach działań integracyjnych podejmowanych przez lokalne stacje kościelne. Już w styczniu 1997 roku biskup **Tadeusz Pieronek** zwracał się zapytaniem, czy Krajowa Rada nie zgłasza sprzeciwu wobec planów produkowania i przesyłania do stacji programów (przede wszystkim serwisów informacyjnych) przez Stowarzyszenie VOX. Odpowiedź była pozytywna pod warunkiem, że działalność taka nie naruszy zapisów zawartych w koncesji dla lokalnych stacji kościelnych. Teraz po upływie dwóch lat bp **Zygmunt Kamiński** przedstawił Krajowej Radzie zmodyfikowany projekt integracyjny pod nazwą Radio PLUS. (Projekt powstał w wyniku pracy zespołu pod kierownictwem Wiesława Walendziaka.) Radio PLUS nie miało być odrębnym podmiotem, ale znakiem firmowym spółki producenckiej przekazującej swoje programy do 24 rozgłośni. Przesyłane materiały, także docelowo, miały nie przekroczyć 49% czasu nadawania, a więc nie naruszać odnośnych zapisów koncesyjnych. Przewidywano wspólną akwizycję reklam. Biskup podkreślał, że Kościołowi nadal zależy na utrzymaniu lokalnego charakteru stacji należących do diecezji. Cele integracji natomiast to poprawa trudnej sytuacji finansowej, zwłaszcza słabszych stacji, i wytwarzanie wysokiej jakości programów przede wszystkim informacyjnych i publicystycznych. Krajowa Rada odniosła się ze zrozumieniem do tych projektów. Proces taki - jak mówiliśmy poprzednio - zachodził nie tylko w stacjach kościelnych. W następnych miesiącach zmieniano na wniosek diecezji zapisy w szeregu koncesji stacji, które dotąd nie miały prawa do nadawania reklamy oraz akceptowano zmiany nazw przez dopisanie słowa: PLUS.

Trudniejsze problemy przeżywała **Telewizja Niepokalanów**. Jak mówił na spotkaniu z Krajową Radą bp **Marian B. Kruszyłowicz** telewizja ta wówczas (styczeń 1999) nadawała jedynie w Bartnikach w daw-

nym województwie skierniewickim oraz w Warszawie. Z braku środków nie sfinalizowane zostały pertraktacje o wydzierżawienie transpondera celem przekazu satelitarnego i nie uruchomiono (mimo monitów KRRiT) przyznanych stacji nadawczych w Łodzi, w Krakowie i w Opolu. Telewizja Niepokalanów poszukiwała partnerów do spółki „Telewizja Familijna” mającej stanowić finansowe i producenckie zaplecze tego przedsięwzięcia. Biskup Kruszyłowicz za trudną sytuację finansową Telewizji Niepokalanów obwinił Krajową Radę stwierdzając, iż powodem kłopotów w znalezieniu poważnych partnerów jest zbyt mała liczba przyznanych tej telewizji stacji.

Spór w tej kwestii między większością Krajowej Rady, a koncesjonariuszem - Prowincją oo. Franciszkanów - miał miejsce od czasów pierwszego procesu koncesyjnego. Krajowa Rada twierdziła, że nie może przydzielać nowych kanałów bez wykazania się wnioskodawcy odpowiednimi środkami; koncesjonariusz odpowiadał, że tylko przyznanie od razu większej ilości stacji pozwoli mu znaleźć strategicznego partnera, a więc i finanse na wdrożenie planów. A plany te były bardzo ambitne. Już wcześniej na spotkaniu Krajowej Rady z kierownictwem Telewizji Niepokalanów w dniu 12 marca 1998 roku zaprezentowano koncepcje programową i techniczną „Telewizji Familijnej”. Planowano stworzyć uniwersalny program rodzinny, stanowiący „telewizję bezpieczną” (bez przemocy i drastyczności), świadomą alternatywę programową wobec wszystkich innych działających nadawców. W swojej wszechstronności był to program raczej dla ambitnej i zasobnej telewizji publicznej, niż dla nadawcy komercyjnego. Przedstawiono też projekt sieci obejmującej cały kraj, realizacja którego - jak mówili eksperci techniczni KRRiT - wymagałaby przyznania „Telewizji Familijnej” wszystkich wolnych, czy mających się zwolnić w przewidywalnej przyszłości, kanałów. Nadawca szukał środków materialnych na realizację swoich planów.

W łonie Krajowej Rady toczyły się polemiki, czy można przyznawać niejako „na kredyt” dalsze kanały Telewizji Niepokalanów. Zwolennikami takiego rozwiązania byli w KRRiT **Marek Jurek** i **Jan Szafraniec** podnoszący argument, iż wobec powstałej dominacji tendencji lewicowych i liberalnych w dotychczasowym krajobrazie polskiej telewizji konieczne jest ich zrównoważenie przez telewizję katolicką o orientacji ideowej odpowiadającej dużej części polskiego społeczeństwa. 2 grudnia 1998 r. **Marek Jurek** zaproponował Krajowej Radzie wydanie oświad-

czenia, w którym wymieniono by wprost intencję przyznania tej telewizji kanałów w stolicach województw, a szczególnie w Szczecinie, Białymstoku, Gdańsku, Lublinie, a także w Częstochowie. W Radzie powstał sprzeciw wobec takiego rozwiązania uzasadniany m.in. tym, że miałyby to charakter niedozwolonej prawnie „promesy”. Ostatecznie przyjęto oświadczenie następującej treści: *KRRiT, dążąc do harmonijnego rozwoju pluralistycznego rynku telewizyjnego, opowiada się za rozszerzeniem sieci katolickiej Telewizji Niepokalanów. Krajowa Rada uznaje aspiracje tej stacji do zwiększania możliwości odbioru jej programu.* Tak ogólne oświadczenie w istocie niewiele wносиło do sprawy. Na spotkaniu przedstawicieli Episkopatu z Krajową Radą 19 stycznia 1999 r. bp Kruszyłowicz zapowiedział dalsze intensywne działania nadawcy na rzecz pozyskania poważnego partnera finansowego i na tym chwilowo temat zakończono.

Biskupi polscy w kontaktach z Krajową Radą poświęcali też uwagę problemom rozwoju redakcji katolickich w mediach publicznych i relacjom, jakie te media dawały z wielkich wydarzeń kościelnych. W drugiej połowie 1999 r. biskupi bardzo wysoko ocenili **relacje radia i telewizji publicznej z odbytej w dniach 5-17 czerwca pielgrzymki Jana Pawła II do Polski**. Ocenę i podziękowania skierowano również na ręce Krajowej Rady. W liście do KRRiT sekretarz generalny Episkopatu Polski bp **Piotr Libera** napisał m.in.: *Trzeba podkreślić także doskonałą umiejętność współpracy dziennikarzy różnych redakcji Polskiego Radia i Telewizji Polskiej w obsłudze wydarzenia religijnego i społecznego zarazem. Ten proces narasta od szeregu już lat. Jest widoczny w coraz lepszej współpracy z redakcjami programów katolickich w ramach Polskiego Radia S.A. i Telewizji Polskiej S.A. Obsługa Wizyty Apostolskiej, tak poprzez programy przygotowujące do wizyty Ojca Świętego, jak i podczas jej trwania była tego dojrzałym przejawem.* Także i KRRiT, po dokonaniu pełnej analizy pracy mediów publicznych w czasie pielgrzymki, upoważniła przewodniczącego do wyrażenia mediom publicznym pełnego uznania za wykazane zaangażowanie i profesjonalizm w jej relacjonowaniu.

Odrębny problem wśród nadawców kościelnych stanowiła sprawa dokończenia realizacji koncesji **Radia Maryja**. Przekazywanie Radzie przez ministra łączności kolejnych częstotliwości z planu rozwoju sieci tego radia opóźniało się, PAR sygnalizował trudności z uzgodnieniami międzynarodowymi. Po kolejnych ogłoszeniach koncesyjnych stan Ra-

dia Maryja powiększył się do 79 stacji w górnym zakresie UKF, ale do pełnej realizacji planu sieci z 1995 r. na początku 1999 r. brakowało jeszcze 18 stacji nadawczych. Z kolei wśród 79 stacji posiadanych przez to radio aż 20 było spoza projektu sieci. Chaos powiększał fakt, że nadawca wnioskował ciągle o przemieszczanie lokalizacji i zmiany ustalonych parametrów, zwłaszcza o zwiększanie mocy nadajników (np. 10 maja 1999 r. KRRiT podjęła uchwałę o zmianie parametrów 12 stacji). Na początku 1999 roku sieć Radia Maryja obejmowała swoim zasięgiem około 54,8% terytorium kraju oraz 50,7 % ludności kraju. W związku z istniejącą sytuacją wiosną 1999 r. w Krajowej Radzie powstał pomysł zwrócenia się do Instytutu Łączności o opracowanie projektu planu optymalizacji sieci Radia Maryja, co pozwoliłoby wyjść z zawężeń, które nawarstwiły się na skutek skomplikowanej historii tworzenia tej sieci. KRRiT nie miała jednak w swoim budżecie środków na pokrycie kosztów opracowania takiego planu. 9 czerwca 1999 r., pełniący czasowo funkcję przewodniczącego KRRiT, wiceprzewodniczący **Witold Graboś** zwrócił się do ministra łączności z pisemną prośbą o sfinansowanie takiego projektu. Zgodę taką ze strony ministra łączności 23 lipca 1999 r. Krajowa Rada uzyskała. Krajowa Rada opracowała założenia do takiego projektu. Następnie Instytut Łączności w porozumieniu z Radą i z nadawcą projekt wykonał i przekazał go KRRiT pod koniec listopada 1999 r. Stworzona została tym samym realna szansa zakończenia przewlekającego się procesu budowy sieci ogólnokrajowej Radia Maryja.

V - lecie KRRiT; W. Dubaniowski członkiem Rady, W. Graboś wiceprzewodniczącym

W kwietniu 1998 roku przypadało 5 lat od momentu powstania Krajowej Rady. Przyjęto, iż skromne obchody jubileuszu odbędą się w dniu 28 kwietnia. Również 5 lat przedtem, 28 kwietnia 1993 roku, odbyło się uroczyste inauguracyjne posiedzenie KRRiT prowadzone, zgodnie z dyspozycją ustawową, przez marszałka Senatu. Od tego czasu powstał w Polsce nowy ład medialny, młode pokolenie, które wchodziło w życie nie wyobrażając już sobie sytuacji, w której mogłoby nie być pluralizmu i wolności wyboru w polskim eterze. Wydawało się to już wszystkim tak naturalne, jak powietrze, którym się oddycha, które po prostu jest. Krajowa Rada mogła po 5 latach działania uznać, że ogólny bilans jej pracy jest pozytywny. Ale, jak zawsze w historii Rady, tak i teraz nie by-

ło klimatu do pogodnego świętowania. Parę dni wcześniej w Senackiej Komisji Kultury w dyskusji nad sprawozdaniem za lata 1997-1998 nie zostawiono na Radzie przysłowiowej „suchej nitki”. Kolejna wojna polityczna, przede wszystkim o wpływ na telewizję publiczną, osiągała właśnie swe apogeum. Komisja senacka zapowiedziała rekomendację odrzucenia sprawozdania KRRiT. W Sejmie sytuacja była też niepewna. Jubileusz obchodzono więc z mieszanymi uczuciami.

Dotkliwym paradoksem był fakt, że po pięciu latach działania konstytucyjny organ państwa, jakim była Krajowa Rada, nie miał przyzwoitej własnej siedziby i nie miał nawet gdzie przyjąć swoich gości. Nadal większość pracowników Biura pracowała w pomieszczeniach wynajmowanych od Episkopatu Polski przy Skwerze kard. S. Wyszyńskiego, niewielka reszta w budyneczku przy al. Sobieskiego, kursując ciągle między Mokotowem a Wolą. Na niczym spełzły nadzieje, że rząd po przeprowadzeniu reformy administracyjnej zdoła wygospodarować jakieś lokale dla KRRiT, nieosiągalne okazały się kolejne pomieszczenia (m.in. Noakowskiego, Wałbrzyska). Sejm systematycznie skreślał z budżetu Krajowej Rady środki finansowe potrzebne na kupno lub budowę nowej siedziby. Toteż jak na nomadów przystało KRRiT obchodziła swój jubileusz pod namiotami. W ogrodzie wokół budyneczku przy Sobieskiego zgromadzili się ówczesni i byli (przybyło ich 7) członkowie KRRiT, dziennikarze i zaproszeni goście. Odbyla się konferencja prasowa, pokazano na wideo film o działalności Rady przygotowany specjalnie na tę okazję. Potem część towarzyska pod rozbitymi brezentowymi daszkami. Na szczęście deszcz nie padał i wszystko się udało. Zapytywany przez dziennikarzy, co najbardziej utrudniało pracę Rady w minionym 5-leciu, przewodniczący **Bolesław Sulik** odpowiadał zdecydowanie: *najbardziej przeszkadzała polityka!* („Życie Warszawy” 29.04.1998)

Wkrótce po obchodach 5-lecia odszedł ze składu Krajowej Rady **Robert Kwiatkowski** wybrany przez radę nadzorczą TVP kolejnym, trzecim, prezesem zarządu Telewizji Polskiej S.A. Na opróżnionym przez niego 25 czerwca 1998 r. miejscu w Radzie był vacat, który trwał ponad dwa miesiące. Jak zawsze w środowiskach politycznych i wśród dziennikarzy w takim momencie powstała giełda plotek: kto zostanie mianowany na to miejsce? Padały różne nazwiska, ale tym razem nikt nie odgadł nazwiska nominata. 11 września 1998 r. Prezydent **Aleksander Kwaśniewski** powołał w skład KRRiT **Waldemara Dubaniowskiego**.

Waldemar Dubaniowski odbiegał swym życiorysem od typowej biografii większości członków Rady. Nie był zawodowym politykiem, nie miał za sobą kariery parlamentarnej. W momencie nominacji miał 34 lata. Absolwent Krajowej Szkoły Administracji Publicznej oraz Uniwersytetu Warszawskiego, skończył też podyplomowe studia w SGH. Przed nominacją pracował w Kancelarii Prezydenta RP. Kontynuując kadencję Roberta Kwiatkowskiego miał zasiadać w Krajowej Radzie przez niecałe 5 lat, do kwietnia 2003 r.

Drugą zmianą personalną w Krajowej Radzie dokonaną w 1998 r. był wybór nowego wiceprzewodniczącego. Stanowisko to było nie obsadzone od czasu odejścia z Krajowej Rady Ryszarda Miazka w maju 1996 r. Teraz na wniosek przewodniczącego Krajowa Rada w dniu 14 października 1998 r. dokonała wyboru: wiceprzewodniczącym Rady został **Witold Graboś**.

Telewizja w kablu: inwazja zagranicznych programów i „delokalizacja”

W drugiej połowie lat 90-ych zaczyna się inwazja na Polskę zagranicznych programów w języku polskim. Polska okazała się bardzo atrakcyjnym rynkiem dla nadawców zachodnich. Część z tych programów była specjalnie produkowana dla widza polskiego. Pierwszym programem nadawanym satelitarnie z zagranicy był program Polonia 1 (uruchomiony zaraz po wyłączeniu nadajników naziemnych tego nadawcy działających bez koncesji). Następnie pojawiły się kierowane do widza polskiego satelitarne programy filmowe: znany nam już FILM-NET (przejęty potem przez CANAL +) i HBO (program amerykański nadawany z Węgier). W 1997 roku rozpoczęto nadawanie dla Polski programu muzycznego Atomic TV z Anglii i RTL 7 z Luksemburga; pod koniec 1998 r. programu Super 1 z Węgier. Później pojawił się pakiet programów Wizja TV nadawany cyfrowo z Anglii. Nadając z poza terytorium naszego kraju, za pośrednictwem satelity, nadawcy ci tworzyli programy przeznaczone specjalnie dla Polski poza obszarem obowiązywania polskiego prawa i nie byli skłonni do podejmowania zobowiązań, jeśli chodzi o kwoty nadawania produkcji europejskiej (w tym polskiej), czy o inwestowanie w polską produkcję audiowizualną. Przykładem może być sprawa HBO. Jak wspomnieliśmy amerykański nadawca swój program nadawał do Polski z Węgier, gdzie prawo nie

przewidywało takiej sytuacji, w której ktoś chciałby nadawać program nie odbierany w ogóle na Węgrzech, a przeznaczony dla innego kraju. Było to klasyczne wykorzystanie luki prawnej. KRRiT wniosła skargę do komitetu stałego ds. telewizji ponadgranicznej w Strasburgu, ale skarga została oddalona. Tymczasem programy te stawały się groźną konkurencją dla nadawców koncesjonowanych działających zgodnie z naszym prawem i realizujących szereg zobowiązań inwestycyjnych (CANAL + Polska w lipcu 1998 r. pod wpływem rozpowszechniania w Polsce w warunkach nierównej konkurencji programu HBO zagroził zaprzestaniem finansowania polskiej produkcji filmowej, a także wytoczył proces sądowy przeciw HBO). Istniały obawy, że pozostając poza regulacjami prawnymi niektórzy nadawcy zagraniczni zmierzać mogą również do swobodnego importu do Polski programów uznanych tu za zabronione, na przykład programów pornograficznych. Wszystko to wydawało się grozić rozregulowaniem, dopiero co skonstruowanego, ładu w zakresie telewizji na terenie Polski. Sekretarz KRRiT **Andrzej Zarębski** w wywiadzie dla „Głosu Wybrzeża” 25 sierpnia 1998 r. postawił dramatycznie sformułowane pytanie: *Jak zatrzymać proces rozjeżdżania polskiego eteru z kosmosu?*

Krajowa Rada od początku podejmowała różnorodne działania zmierzające do zapewnienia poszanowania polskiego prawa medialnego (zgodnego z ratyfikowanymi dokumentami międzynarodowymi) przez wszystkich nadawców nadających programy tworzone specjalnie dla Polski oraz obronę interesów polskich twórców i polskiego dorobku kulturalnego. Poza próbami dialogu z nadawcami wchodzącymi do Polski, prowadzonymi w intencji nakłonienia ich do przyjęcia zobowiązań analogicznych do nadawców działających w polskim obszarze jurysdykcyjnym, Krajowa Rada miała do dyspozycji ustawowy instrument obowiązkowej rejestracji programów wprowadzanych przez operatorów do sieci kablowych. Możliwość ta jednak była znacznie ograniczona międzynarodowymi zobowiązaniami Polski, przede wszystkim ustaleniami ratyfikowanej przez Polskę 15 czerwca 1994 r. Europejskiej Konwencji o Telewizji Ponadgranicznej dotyczącymi gwarancji swobodnego odbioru programów. Na początku Krajowa Rada starała się przynajmniej opóźnić wejście do Polski programów nadawców zagranicznych tworzących nieuczciwą konkurencję dla nadawców koncesjonowanych, że przypomnimy tylko relacjonowaną w rozdziale III i IV tej książki batalię wokół sprawy rejestracji w latach 1994 - 1995

programu FILMNET. Z konsekwentną odmową ze strony Krajowej Rady spotykały się próby rejestracji w kablu programów uznanych za pornograficzne (np. The Channel Adult, Babylon Blue, Euroticon), a także programów nadawanych spoza obszaru państw-stron wspomnianej wyżej Konwencji o Telewizji Ponadgranicznej (np. programu Super 1, który spotkał się z odmową KRRiT i zarejestrowany został dopiero po podporządkowaniu się prawodawstwu europejskiemu i uzyskaniu koncesji od władz włoskich).

Zaistnienie w szerszym wymiarze na polskim rynku medialnym wymienionych wyżej programów oznaczało w praktyce przede wszystkim wprowadzenie ich do polskich sieci kablowych. Ilość posiadaczy anten satelitarnych do bezpośredniego odbioru była w Polsce w 1999 r. znaczna (około 2 milionów - więcej niż w wielu krajach Europy Zachodniej), ale ilość gniazdek telewizji kablowej była jeszcze bardziej imponująca - sięgała w tym czasie 3,5 miliona i nadal rosła. Spośród ponad 350 programów zgłoszonych w tym czasie do Krajowej Rady ponad 40 rozpowszechnianych było w języku polskim (w tym polskie wersje językowe popularnych programów europejskich, jak np. Eurosport, Planete, Animal Planet, Discovery, TNT, Cartoon Network). We wpisie do rejestru przewodniczącego KRRiT zarejestrowanych było ponad 600 operatorów zarządzających ponad 800 sieciami, z tym że w rękach 10 operatorów znalazło się prawie 50 % gniazdek (największe i najnowocześniejsze sieci z udziałem kapitału amerykańskiego to: Polska Telewizja Kablowa PTK i ASTER CITY). Sieć kablowa była więc najpowszechniejszą drogą docierania zza granicy do polskiego widza - konkurencja ze strony platform cyfrowych miała się dopiero zacząć.

Rosnąca podaż dostępnych w kablu programów spowodowała, że operatorzy zaczęli wprowadzać tzw. pakietyzację, czyli grupowanie programów w zestawy i uzależnienie opłat abonamentowych od zawartości dostarczanego pakietu. 23 października 1997 r. Krajowa Rada przyjęła **stanowisko w sprawie pakietyzacji programów rozprowadzanych w sieciach kablowych**. Za podstawę przyjmowało ono zalecenie ustawowe (Art. 43,1) mówiące o obowiązującej kolejności wprowadzania do sieci kablowej programów gwarantującej pierwszeństwo dla programów mediów publicznych (zasada „must carry”). Stanowisko KRRiT precyzowało, że oznaczać to winno obecność programów telewizji publicznej we wszystkich pakietach podstawowych (a więc najtańszych). Dodatkowo stwierdzono w stanowisku, że jeśli operator

w pakiecie podstawowym zamierza umieścić jakikolwiek program innych nadawców krajowych i zagranicznych, to w pakiecie tym powinny znajdować się wszystkie programy innych nadawców krajowych dostępne na danym obszarze. KRRiT chodziło o zapewnienie w warunkach inwazji zagranicznych nadawców powszechnej dostępności programów nadawców krajowych.

Ratyfikowana przez Polskę Europejska Konwencja o Telewizji Ponadgranicznej stanowi, w Art. 4, że programy nadawane legalnie z terytorium któregośkolwiek kraju sygnatariusza konwencji muszą mieć zagwarantowany swobodny odbiór i nieograniczenie rozprowadzania na terytorium wszystkich pozostałych krajów - stron konwencji. Identyfikacyjny obowiązek wynika z Art. 2a Dyrektywy Rady Unii Europejskiej „O telewizji bez granic” obowiązującej w krajach Unii. Wyrażona została w ten sposób jedna z podstawowych idei realizacji wolności słowa poprzez zagwarantowanie swobodnego przepływu programów telewizyjnych ponad granicami państw, idei przyświecającej autorom konwencji. Jak jednak zwykle bywa ze szlachetnymi wizjami, nie zawsze są one w stanie przewidzieć i przeciwdziałać sytuacjom jawnego nadużywania deklarowanej wolności. Takim nadużywaniem stała się praktyka „delokalizacji”, czyli przenoszenia przez nadawców miejsca nadawania programu skierowanego do mieszkańców jakiegoś państwa do innego państwa w celu uniknięcia przepisów prawa obowiązującego w tym kraju. Polska doświadczając takich praktyk na własnej skórze była żywotnie zainteresowana doprecyzowaniem tej kwestii w prawie międzynarodowym i wskazaniem dróg przeciwdziałania im. Stanowisko to m.in. reprezentował w pracach nad nowelizacją Konwencji o Telewizji Ponadgranicznej przedstawiciel Polski, ekspert KRRiT, **Karol Jakubowicz**. Mimo oporu zwolenników rozwiązań skrajnie liberalnych wprowadzono do Konwencji nowy artykuł 24a, który stwierdza: *Za nadużycie praw uznaje się sytuację, kiedy program emitowany przez nadawcę skierowany jest w całości bądź głównie na terytorium innego Państwa-Strony Konwencji, niż to w którego jurysdykcji nadawca się znajduje, a nadawca wybrał siedzibę w celu uniknięcia przepisów prawa w dziedzinach objętych zakresem Konwencji, którym by podlegał, gdyby znajdował się w jurysdykcji tamtego Państwa-Strony Konwencji*. Artykuł ten precyzuje następnie procedurę postępowania w przypadku, gdy dojdzie do takiego nadużycia, zmierzającą do jego usunięcia - niestety procedurę bardzo skomplikowaną

i długotrwałą. Mimo to wprowadzenie artykułu 24a do tekstu konwencji (wraz z nowym artykułem 5 - precyzującym, jak należy ustalić w przypadkach wątpliwych siedzibę nadawcy oraz fakt jego pozostawiania pod jurysdykcją stron) mogło ułatwić w przyszłości zwalczanie procederu „delokalizacji”, z którym borykała się Krajowa Rada. Jednocześnie Krajowa Rada podjęła działania na rzecz ratyfikacji nowelizowanej konwencji przez Rzeczpospolitą Polską.

KRRiT zajęła oficjalne **stanowisko w sprawie nadawców zdelokalizowanych** w dniu 27 stycznia 1999 r. W stanowisku tym Krajowa Rada stwierdza, że Rzeczpospolita Polska jest odbiorcą stale rosnącej liczby polskojęzycznych programów telewizyjnych rozpowszechnianych przez nadawców podlegających jurysdykcji innych krajów. Przypominając zasady współpracy między organami różnych krajów właściwymi w sprawach radia i telewizji KRRiT, w powołaniu się na Europejską Konwencję o Telewizji Ponadgranicznej oraz na dyrektywę Parlamentu i Rady Unii Europejskiej „O telewizji bez granic”, zwraca się do swych odpowiedników w innych krajach z apelem o zacieśnienie współpracy i stworzenie trybu konsultacji w przypadkach koncesjonowania w jednym kraju programu adresowanego do widowni w innym kraju. Jednocześnie Krajowa Rada odwołuje się do Opinii Stałego Komitetu Rady Europy d.s. Telewizji Ponadgranicznej z 24-25 kwietnia 1995 r. stwierdzającej, że gwarancje swobody odbioru i rozprowadzania przysługują tylko tym nadawcom, którzy mają uregulowany status prawny w kraju, z którego nadają. W innych przypadkach strona odbierająca nie ma obowiązku gwarantowania swobody rozprowadzania takiego programu w sieciach kablowych i KRRiT będzie się tą opinią kierowała. Wreszcie Krajowa Rada z satysfakcją przyjęła wprowadzenie Art. 24a do konwencji o Telewizji Ponadgranicznej oświadczając, iż zamierza, w uzasadnionych przypadkach, korzystać z trybu wnoszenia skarg i rozstrzygania konfliktów na tym tle, a w przypadku uznania przez ciało międzynarodowe, że nastąpiło nadużycie, ograniczać prawo do rozprowadzania takich programów..

Krajowa Rada świadoma była, że aby zapobiegać skutecznie ucieczce nadawców od starania się o koncesję w Polsce, trzeba tworzyć w tym celu sprzyjające warunki prawno-ekonomiczne. Stąd w propozycjach nowelizacji ustawy przekazanych przez Krajową Radę rządowi w kwietniu 1997 r. zawarta została propozycja podniesienia obowiązującego progu kapitału wnoszonego przez inwestorów zagranicznych

w przedsięwzięcia medialne na terenie Polski z 33 do 49 %. Krajowa Rada pracowała też w drugiej połowie 1997 r. nad projektem rozporządzenia, które wiąże się z poruszonym tu tematem. 13 listopada 1997 r. przyjęto **rozporządzenie KRRiT w sprawie minimalnego udziału audycji producentów europejskich w programach telewizyjnych**. Zmierzało ono w kierunku rozwiązań przyjętych w Unii Europejskiej. Na podstawie Art. 15. 3. ustawy o radiofonii i telewizji określono, jaką audycję należy uznać za wytworzoną przez producenta europejskiego (siedziba producenta i miejsce zamieszkania większości zespołu twórczego - w państwie europejskim) oraz określono minimalny udział audycji wytworzonych przez producentów europejskich w rocznym czasie nadawania (tyle, ile wytworzonych przez producentów krajowych plus 10%, nie mniej jednak niż 50 % rocznego czasu nadawania). Rozporządzenie wywołało protesty ambasadora USA w Polsce (jako przykład protekcjonizmu i naruszania ustaleń OECD) oraz protesty niektórych nadawców komercyjnych, w których programach dominowała dotąd produkcja amerykańska. (Przyjęto rozwiązanie kompromisowe nie wliczające filmów w telewizjach komercyjnych do ustalonych kwot, ale problem różnic między wymogami UE i OECD pozostał). Mówiąc o tych sprawach w Sejmie w czasie dyskusji nad sprawozdaniem KRRiT 23 lipca 1998 r. **Bolesław Sulik** stwierdził: *Polska stała się polem bitwy o wpływy medialne, nie tylko między naszymi własnymi podmiotami, ale między Europą i Ameryką*. („Sprawozdanie Stenograficzne z 25 posiedzenia Sejmu RP”, str. 102)

W toku tego samego posiedzenia Sejmu przewodniczący KRRiT apelował o szybkie przyjęcie nowego prawa mówiąc: *Obszar kabla w Polsce rośnie i zwiększa się jego waga. Problem platform cyfrowych, kanałów tematycznych będzie w dużym stopniu dotyczyć właśnie tego nowego obszaru. Tymczasem jest on regulowany zupełnie inną ustawą, ustawą o łączności, w której na przykład jest już dopuszczana 100 % własność kapitału zagranicznego. Przecież kabel polski jest w największym stopniu własnością amerykańską, co sprawia, że są możliwe takie inicjatywy jak Wizja TV, możliwy jest dosył zza granicy do stacji czołowych i do domów, z obejściem polskich regulacji. Dlatego nie mamy w ogóle pojęcia na temat multimedialnego otoczenia, na temat rozdawania multipleksów. Bariera anachronicznego prawa jest już dzisiaj dotkliwa i z każdym rokiem, z każdym miesiącem, będzie spowalniała nasz rozwój w kierunku*

społeczeństwa informacyjnego. W końcu znowu staniemy się odległą prowincją Europy, która w błyskawicznym tempie idzie w kierunku społeczeństwa informacyjnego. (jak wyżej, str. 130)

Mimo pilności podnoszonych, czasem w tonie dramatycznym, spraw związanych z koniecznością dostosowania polskiego prawa medialnego do szybkich zmian technicznych, do zmieniającej się sytuacji w świecie, wreszcie do wymogów prawa europejskiego, KRRiT nie miała wpływu na tempo i kierunek rozwiązywania tych spraw przez Parlament. Niezwykle trudne i nieraz delikatne problemy związane z podejmowanymi próbami ograniczania negatywnych skutków inwazji na Polskę zagranicznych programów satelitarnych w języku polskim komplikował także brak harmonijnego i systematycznego współdziałania między rządem i Krajową Radą. Przyjdzie nam jeszcze szerzej wrócić do tej sprawy przy okazji losów kolejnych propozycji nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji.

Era nowych technologii: platformy cyfrowe w Polsce

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji była od 1996 roku sygnatariuszem porozumienia pod nazwą Polska Platforma DAB (Digital Audio Broadcasting), a od 1997 roku również Polskiej Platformy DVB (Digital Video Broadcasting). Celem obu tych ciał było tworzenie podstaw dla harmonijnego wprowadzania w Polsce technologii cyfrowej w radiu (DAB) i w telewizji (DVB). W skład obu tych ciał wchodził przedstawiciel zainteresowanych instytucji państwowych, nadawców, a później także firm produkujących sprzęt do nadawania i odbioru przekazu cyfrowego. Głównym zadaniem platform było ułatwianie przepływu informacji, koordynacji działań i wymiany doświadczeń. Były to więc zespoły o założeniach studyjnych, informacyjnych i promocyjnych w zakresie wprowadzania nowych technologii cyfrowych na teren Polski.

Mimo mylącej zbieżności nazwy (platforma) nie należy tych inicjatyw mylić z wkraczającymi do Polski pod koniec lat dziewięćdziesiątych **platformami cyfrowymi** w postaci **komercyjnych inicjatyw operatorskich** proponujących polskiemu widzowi bezpośredni odbiór za pomocą dekodera i odpowiedniej anteny satelitarnej obszernych pakietów (sięgających w swym menu od kilkudziesięciu do kilkuset propozycji) programów telewizyjnych z całego świata (w części w języku polskim) nadawanych w technologii cyfrowej, a także zapowiadających

rozwój możliwości korzystania z szeregu usług interaktywnych i Internetu. Zważywszy na wysoką jakość przekazywanych w ten sposób obrazu i dźwięku, bogactwo oferty programowej (telewizyjnej i radiowej), możliwość docierania także tam, gdzie nie ma sieci kablowych, niewątpliwie wkroczenie do Polski pod koniec lat dziewięćdziesiątych tej technologii miało charakter otwarcia nowego etapu w rozwoju możliwości odbioru programu telewizyjnego przez polskiego widza. Zbiegło się ono w czasie z pierwszymi próbami satelitarnej emisji cyfrowej kanałów tematycznych przez polskich nadawców telewizyjnych, a zarazem wzmoгло zainteresowanie systemem nadawania cyfrowego wśród nadawców telewizji naziemnej postawionych w sytuacji nowej konkurencji. Dla Krajowej Rady oznaczało to przede wszystkim konieczność przyspieszenia prac nad procesami legislacyjnymi uwzględniającymi nowe technologie i pozostawania w stałym aktywnym kontakcie z podmiotami zaangażowanymi w plany rozwoju telewizji cyfrowej. Krajowa Rada dążąc do integracji polityki różnych organów państwa wobec nowych zjawisk technologicznych wkraczających do Polski opracowała i przekazała na początku lutego 1999 r. prezesowi Rady Ministrów **Jerzemu Buzkowi** dokument zatytułowany „**Problemy polityki państwa w stosunku do telewizyjnych satelitarnych platform cyfrowych**”. Drugi, obszerniejszy raport opracowany przez KRRiT, wskazujący na potrzebę zintegrowanych działań dla zapewnienia intensywnego rozwoju telewizji cyfrowej w Polsce, zatytułowany został „**Wprowadzenie telewizji cyfrowej w Polsce - polityka państwa, a polskie i zagraniczne inicjatywy gospodarcze**” i dołączony jako załącznik do sprawozdania Krajowej Rady za lata 1998-1999. Już w tytule obu opracowań podkreślono dobitnie, że konieczna jest tu jednolita polityka p a ń s t w a, a nie tylko Krajowej Rady, którą to Radę inne konstytucyjne organa często krytykowały, ale ociążały się ze wsparciem tam, gdzie było to niezbędne dla zapewnienia skuteczności proponowanych działań.

W dniach 16-19 marca 1998 roku odbywała się w Mrągowie 12 Konferencja Programowo-Szkoleniowa Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Telewizji Kablowej z udziałem członków KRRiT **Andrzeja Zarębskiego** i **Adama Halbera**. Jak zawsze na takich konferencjach omawiano bieżące problemy środowiska. Wśród gości przeważali nadawcy zabiegający o wprowadzenie ich programów do sieci kablowych oraz nadawcy zagraniczni nadający programy w języku polskim. Największym zainteresowaniem cieszyła się prezentacja platformy cyfrowej Wizja TV.

Właściciel Wizji TV @Entertainment Inc. (firma amerykańska) zapowiadał wówczas start platformy na kwiecień 1998 r. (termin nie został dotrzymany). Program miał być rozpowszechniany przez satelitę z Anglii i miał docierać do polskiego widza zarówno poprzez sieć Polskiej Telewizji Kablowej, jak i poprzez rozprowadzane po promocyjnej cenie zestawy indywidualne do odbioru satelitarnego. W zestawie miały się znaleźć programy filmowe (m.in. HBO), muzyczne, przeznaczone dla dzieci, sportowe, podróżnicze itp. W toku dyskusji na konferencji wystąpił przedstawiciel CANAL + Polska i zapowiedział stworzenie również platformy cyfrowej do spółki z innymi nadawcami polskimi. Podkreślał, że miała być to platforma polska, a więc obecne miały być na niej w języku polskim tylko te programy, które posiadają polską koncesję lub zgodę KRRiT na ich rejestrację w Polsce. Nie wykluczono w przyszłości połączenia obu inicjatyw. W dyskusji także POLSAT poinformował o swoich pracach nad stworzeniem cyfrowego „bukietu programów tematycznych”. Na spotkaniu zarysował się obraz, który był już konkretną zapowiedzią tego, co będzie się działo w zakresie telewizyjnych platform cyfrowych w naszym kraju w następnych latach.

Krajowa Rada wydała koncesję spółce CANAL + Cyfrowy sp. z o.o. na bezprzewodowe rozprowadzanie programów drogą satelitarną (tzw. pakiet Cyfra +). Koncesja zezwalała (pod warunkiem zgody danego nadawcy) na rozprowadzanie szeregu programów polskich nadawców, w tym programu telewizji publicznej. W 1998 roku KRRiT udzieliła spółce PTS POLSAT S.A. zgodę na bezprzewodowe rozprowadzanie satelitarne programów telewizji publicznej i Naszej Telewizji oraz wydzielenie w ramach programu POLSAT 2 sześciu tematycznych wersji programowych. Te pakiety programów następnie, za zgodą KRRiT poszerzano. Ponadto do widzów w Polsce docierał zapowiadany pakiet programów Wizja TV nadawanych z Anglii. Abonenci tak tworzonych „platform cyfrowych” uzyskiwali tą drogą również dostęp do niekodowanych cyfrowych programów nadawanych w różnych językach. (CYFRA + i POLSAT korzystały z satelity Eutelsat HOT BIRD, a Wizja TV z satelity Astra). Wszyscy tworzący platformy cyfrowe w Polsce zabiegali o udział w tych przedsięwzięciach TVP licząc m.in. na bogate archiwa nadawcy publicznego. Krajowa Rada stała na stanowisku, że każdy nowy program w języku polskim wprowadzany na platformę i następnie do sieci kablowej wymaga osobnej rejestracji. Starano się wykorzystać ten mechanizm dla nakłonienia nadawców do zobowiązania,

iż będą respektować wymagania polskiego prawa. W praktyce zdarzało się, że Krajowa Rada nie chcąc podejmować decyzji pozytywnej, a nie mając dostatecznych podstaw prawnych dla podjęcia mogącej się obronić na forum międzynarodowym decyzji negatywnej, nie udzielała odpowiedzi przez przewidziane przez ustawę dwa miesiące i wówczas automatycznie dany program mógł być wprowadzany do sieci.

W czasie rozmów z nadawcami zagranicznymi KRRiT starała się nakłaniać ich do przyjęcia rozwiązań najbardziej korzystnych dla polskiego rynku medialnego oraz obrony interesu polskich producentów. Starania te nie pozostawały bez echa. Np. nadawcy programu HBO i Wizji TV, z którymi na początku trudno było o porozumienie, ostatecznie zobowiązali się, że będą się stosować do reguł polskiego prawa. Na spotkaniu z Krajową Radą 17 kwietnia 1998 r. przedstawiciele CANAL+ i @ Entertainment Inc. (Wizja TV) wspólnie oświadczyli, że zamierzają połączyć działania i razem rozwijać technikę cyfrową w Polsce. Zapowiadali przeniesienie nadajników do Polski i otwarcie platformy dla wszystkich polskich nadawców telewizyjnych, a także podporządkowanie polskiemu prawu i jurysdykcji. Wszystko wydawało się być na najlepszej drodze. Tego samego dnia przewodniczący KRRiT **Bolesław Sulik** podpisał komunikat prasowy następującej treści: *KRRiT z aprobatą przyjęła wiadomość o podpisaniu listu intencyjnego między TKP Canal + Polska, a @ Entertainment Wizja TV, który dotyczy tworzenia wspólnej platformy cyfrowej w Polsce. Naszym zdaniem jest to pomyślne rozwiązanie. Uważamy, że decyzja o połączeniu wysiłków może przynieść korzyści dla naszego rynku telewizyjnego, zakładając, że tworzona przez te dwa podmioty platforma cyfrowa jest otwarta dla wszystkich koncesjonowanych przez KRRiT nadawców telewizyjnych i nadawcy publicznego. Oczekujemy, że nowo tworzona spółka będzie funkcjonować w ramach regulacji prawnych obowiązujących w Polsce, na straży których stoi KRRiT.* Niestety wspierany przez Krajową Radę proces łączenia się obu platform nie przebiegał tak łatwo, jak się to zapowiadało: porozumienie z różnych - niezależnych od KRRiT - przyczyn w planowanym terminie nie doszło do skutku. Ostateczne połączenie obu inicjatyw nastąpiło dopiero w listopadzie 2001 r. Przyjęto wówczas, jako wspólną, nazwę: Cyfra +.

Bardziej dramatyczny przebieg miała próba zrealizowania inicjatywy pod nazwą Polska Platforma Cyfrowa. 22 września 1998 r. Telewizja Polska S.A., Telewizja POLSAT, Telewizyjna Korporacja Partycypacyjna

S.A. (właściciel CANAL +), oraz Aster City Cable podpisały list intencyjny, że będą dążyć do zawiązania Polskiej Platformy Cyfrowej S.A. Na zasadzie wyłączności strony miały umożliwić przekazywanie w systemie cyfrowym nadawanych przez siebie programów. KRRiT w dniu 3 listopada 1998 r. podjęła dwie uchwały związane z tą sprawą. W pierwszej z nich wyraziła zgodę na przystąpienie Telewizji Polskiej S.P. do spółki Polska Platforma Cyfrowa S.A.; w drugiej wyraziła opinię, że Polska Platforma Cyfrowa powinna w szczególności rozprowadzać programy nadawców publicznych oraz koncesjonowanych nadawców krajowych, a jej działalność powinna być otwarta dla krajowych koncesjonowanych nadawców rozprowadzających ogólnokrajowe i regionalne programy telewizyjne. KRRiT uważała, że przystąpienie do powstającej platformy telewizyjnej publicznej otwiera dla niej nowe szanse rozwojowe. Jednakże w październiku 1998 r. na wynajęcie Polskiej Platformy Cyfrowej swoich transponderów na satelicie Hot Bird 3 nie zgodziła się Telekomunikacja Polska S.A., której udział w przedsięwzięciu był przewidziany w pierwotnym projekcie. Przyczyn odmowy nie podano. W oświadczeniu skierowanym do premiera Jerzego Buzka 23 listopada 1998 r. przez szefów 4 stacji nadawczych tworzących platformę czytamy m.in.: *Stanowi to (...) precedens niebezpieczny dla przyszłości polskich mediów audiowizualnych, gdyż zmusza nadawców (w tym tych, którzy korzystają z koncesji na rozpowszechnianie w Polsce) do przenoszenia za granicę stacji nadawczych emitujących programy przeznaczone dla odbiorcy polskiego.* („Aktualności Telewizyjne” nr 1/1999)

18 listopada 1998 r. z nadajników należących do CANAL + zaczęto nadawanie na satelitę próbnego sygnału Polskiej Platformy Cyfrowej. Zaraz potem inspektorzy PAR weszli do gmachu stacji, wyłączyli nadajnik i wymontowali część urządzenia uniemożliwiając dalszą emisję. Minister łączności **Marek Zdrojewski** na konferencji prasowej uzasadniał tę decyzję naruszeniem przez CANAL + ustawy o łączności. Przedstawiciel nadawcy polemizował z tymi zarzutami wyrażając opinię, że: *decyzja ministra Zdrojewskiego wynika z tego, że reprezentuje on opcję polityczną, której nie podoba się Polska Platforma Cyfrowa.* Minister łączności zarzucił jednocześnie kierownictwu TVP S.A., iż wyrażając zgodę na nadawanie Programu I i II TVP na satelitę przez Polską Platformę Cyfrową naruszyło ustawę o radiofonii i telewizji, według której TVP może nadawać satelitarnie tylko program TV Polonia. W związku z tym w oświadczeniu z 18 listopada 1998 r. KRRiT stwierdziła m.in.: *Za-*

rzut ten mógłby dotyczyć rozpowszechniania programu, a więc czynności mającej charakter pierwotny. Tej czynności jednak TVP S.A. nie sce-dowała na inny podmiot. Telewizja publiczna udostępniła sygnał swoich programów projektowanej Polskiej Platformie Cyfrowej i w tym wypadku mamy do czynienia z operacją rozprowadzania. TVP S.A. ma prawo upoważnić do tego inny podmiot nadawczy. Krajowa Rada uważa, że organy państwa nie powinny przekraczać granic własnych kompetencji. W naszym przekonaniu KRRiT tego nie czyni. Natomiast kształtowanie polityki państwa w dziedzinie mediów nie może być realizowane bez współpracy odpowiednich resortów z Krajową Radą.

Wybiegając nieco w przyszłość od przyjętej chronologii powiedzmy w tym miejscu o dalszych losach tej inicjatywy. 1 czerwca 1999 r. KRRiT w przyjętej większością głosów uchwale wyraziła zgodę na nabycie przez TVP S.A. 40 % udziałów w spółce z o.o. CANAL+ Cyfrowy *w celu realizacji zadań telewizji publicznej*. Do tej uchwały dwaj członkowie KRRiT, **Marek Jurek** i **Jarosław Sellin**, złożyli votum separatum. Zarzucili w nim uchwale naruszenie Art. 23 ustawy o radiofonii i telewizji, który mówi o tworzeniu przez TVP S.A. podmiotów gospodarczych, a nie wchodzeniu w już istniejące przedsięwzięcia prywatne, a także naruszenie praw Skarbu Państwa przez działanie bez zgody ministra nadzorującego dysponowanie przez TVP majątkiem publicznym. Ostatecznie, pomimo zawiązania spółki Polska Platforma Cyfrowa S.A idea polskiej platformy cyfrowej nie została zrealizowana. Zasadniczy sprzeciw do obecności programów TVP na platformie zgłaszał konsekwentnie minister skarbu **Emil Wąsacz**, pomimo że TVP wycofała się z początkowych - niezbyt fortunnych - projektów zapewnienia Polskiej Platformie Cyfrowej wyłączności na cyfrowe rozpowszechnianie jej programów (I i II). Podstawową przyczyną nie zrealizowania koncepcji Polskiej Platformy Cyfrowej była znów polityka i ciągle toczący się spór o miejsce i rolę telewizji publicznej. W konsekwencji pozostałe platformy cyfrowe: Wizja TV, CANAL+ Cyfrowy (po połączeniu z Wizją TV - Cyfra +) i POLSAT 2 podzieliły między siebie w tym zakresie polski rynek medialny.

O ile jednak technika satelitarnego cyfrowego przekazu telewizyjnego, tak czy inaczej, zdomowiała się w Polsce, to dyskutowane gorąco w tych latach projekty sieci kablowych dostarczających do odbiorcy programy w wersji cyfrowej oraz plany naziemnej radiofonii i telewizji cyfrowej nie wyszły ze stadium wstępnych eksperymentów.

Kłopoty z nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji

Opracowany przez KRRiT projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji został wręczony jeszcze w kwietniu 1997 roku ówczesnemu premierowi **Włodzimierzowi Cimoszewiczowi**. Do końca tegoż roku spokojnie przeleżał w kancelarii premiera bez dalszego biegu. W międzyczasie (we wrześniu 1997 r.) wybory w Polsce wygrała prawica, zmienił się rząd i projekt odziedziczył po poprzednikach rząd koalicyjny AWS-UW premiera Jerzego Buzka. Teraz sprawa uległa niespodziewanemu przyspieszeniu. W grudniu 1997 r. nowy rząd postanawia nadać bieg projektowi ustawy i - po pozytywnym zaopiniowaniu przez Komitet Społeczny Rady Ministrów - w ostatnim dniu 1997 roku kieruje w trybie pilnym do Sejmu. Sejm wprowadził, że prace nad projektem odbędą się nie w trybie pilnym, lecz normalnym, ale już na 22 stycznia 1998 r. wyznaczono pierwsze czytanie projektu, którego sprawozdawcą został ówczesny szef kancelarii premiera **Wiesław Walendziak**.

Niestety Parlament przyjął kierunek prac nad nowelizacją, po którym śladowo tylko pozostał główny jej cel - dostosowanie polskiego prawa medialnego do wymogów prawa europejskiego i uwzględnienie wpływu nowych technologii - a uwaga została skierowana na inne problemy. Wśród nich ważne miejsce zajmowało znalezienie usankcjonowanego przez ustawę sposobu na likwidację dominacji we władzach publicznej telewizji koalicji medialnej SLD-PSL, dominacji osiągniętej w wyniku wyborów rad nadzorczych mediów publicznych z 7 sierpnia 1997 r. Co prawda KRRiT uzupełniła już skład rady nadzorczej TVP, niekompletny od tamtych wydarzeń, powołując w jej skład dwóch nowych członków (**Lech Jaworski** popierany przez AWS i **Marcin Krzyżanowski** popierany przez UW), ale nowa większość parlamentarna nie była zadowolona z układu sił we władzach mediów publicznych. Zwłaszcza, że rada nadzorcza TVP dokonywała zmian personalnych w telewizji publicznej o raczej jednokierunkowym charakterze. Na przykład, pod koniec stycznia 1998 r. odwołała ze składu zarządu TVP **Janusza Daszczyńskiego** zastępując go związanym z SLD **Stanisławem Wójcikiem**. W związku z tą decyzją przewodniczący KRRiT **Bolesław Sulik** w dniu 29 stycznia 1998 r. wydał oświadczenie dla prasy, w którym m.in. czytamy: (...) *ostatnie decyzje personalne rady nadzorczej mogą mieć tylko uzasadnienie polityczne. Krytyka wobec telewizji publicznej kierowana jest do całego jej zarządu, za prace którego odpowiada*

*prezes. Odwoływanie jednego z członków zarządu, w dodatku na krótko przed upływem kadencji, przypomina szukanie przysłowio-
wego kozła ofiarnego. Ostatnie decyzje rady nadzorczej przyniosą te-
lewizji publicznej jedynie szkody i pogłębią jej uzależnienie od
polityków. Takie działania są sprzeczne z duchem ustawy o radiofo-
nii i telewizji, gwarantującej wolność mediów.*

Osią politycznego sporu wokół nowelizacji stały się dwie kwestie: możliwość odwoływania członków rad nadzorczych mediów publicz-
nych w toku kadencji oraz próby wyeliminowania Prezydenta RP
z wpływu na przyjmowanie czy odrzucanie przez Parlament sprawoz-
dań KRRiT. Projekt nowelizacji, akceptowany kiedyś przez lewicę, za-
kładał, że rady nadzorcze mediów publicznych mogą być odwołane,
jeśli dopuszczają do jawnej niegospodarności w spółkach i nie uzyskają
skwitowania walnego zgromadzenia. Teraz to AWS po dojściu do wła-
dzy dążył do zapisania w ustawie przepisów pozwalających odwoływać
rady nadzorcze w trakcie kadencji (tkwił w takim rozwiązaniu poten-
cjalny klucz do zmiany niekorzystnego dla rządzącej koalicji układu
w mediach publicznych). Opozycja, zwłaszcza SLD, powołując się na
wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 1995 r. (co prawda wydany pod
rządami poprzedniej Konstytucji) broniła zaciekle zasady nieodwoły-
walności rad. W ostatecznej wersji przyjętej przez Sejm Art.
28.1.b stwierdzał, że: Rada nadzorcza jest odwoływana w całości
w przypadku odmowy przez walne zgromadzenie udzielenia jej pokwi-
towania z wykonania obowiązków, przy czym nie wskazano na żadne
kryteria, według których walne zgromadzenie (a więc minister skarbu)
może odmówić powyższego pokwitowania. W takich przypadkach obli-
gatoryjny obowiązek odwołania rady ciążyłby na KRRiT. Ograniczałoby
to de facto pozycję Krajowej Rady w tej kwestii do roli mechanicznego
wykonawcy decyzji podejmowanych przez przedstawiciela administra-
cji rządowej.

Problem, czy minister skarbu może odwoływać członków rad nad-
zorczych nie był w tym czasie problemem tylko teoretycznym; prakty-
ka też wywoływała kontrowersje, choć tylko w odniesieniu do statusu
tych członków rad, których minister sam powoływał. Większość Krajo-
wej Rady stała na stanowisku, że powołany przez ministra członek ra-
dy nadzorczej nie jest przedstawicielem ministra odwoływalnym przez
mianującego, ale staje się po mianowaniu jednym z pełnoprawnych,
chronionych ustawą, członków tejże rady. Tymczasem minister skarbu

Emil Wąsacz - nie konsultując się z KRRiT - 31 sierpnia 1998 r. odwołał przewodniczącego rady nadzorczej Radia Łódź **Stefana Krajewskiego** (popieranego przez SLD) i powołał na to miejsce **Marka Cieślaka** (popieranego przez AWS). Komunikat prasowy przewodniczącego KRRiT z 2 listopada 1998 r. zawiadamiał, że przewodniczący wystosował do NSA skargę na te decyzje wnioskując o uznanie ich nieważności. Komunikat powoływał się na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 1995 r. o nieodwoływalności członków rad w toku kadencji przez organy ich powołujące. Następnie w analogiczny sposób **Emil Wąsacz** odwołał przewodniczącego rady nadzorczej Polskiego Radia S.A. **Włodzimierza Czarzastego** (popieranego przez SLD) i powołał **Tomasza Kwiatkowskiego** (popieranego przez AWS, niegdyś członka KRRiT z nominacji prezydenta Wałęsy). KRRiT zareagowała na ten fakt uchwałą z 21 grudnia 1998 r. wyrażającą przekonanie, że działania podjęte przez ministra skarbu są działaniami podjętymi bez podstawy prawnej. Motywacja tego stanowiska była analogiczna, jak w poprzednim przypadku i kończyła się wnioskiem skierowanym do ministra Skarbu Państwa o usunięcie naruszenia prawa. W stosunku do tej uchwały członek KRRiT **Marek Jurek** zgłosił zdanie odrębne stwierdzające, iż oświadczenie *jest szkodliwe dla mediów publicznych, gdyż torpeduje harmonijną współpracę między publicznymi nadawcami a reprezentującym publicznego właściciela Ministerstwem Skarbu*. Skargi do NSA w tych sprawach zostały oddalone z przyczyn formalnych. (Nie wchodząc tu w szczegóły, w każdej z tych spraw różne, zasadniczą przeszkodą był fakt, że nie istniała norma określająca interes prawny KRRiT do występowania w sprawie odwoływanych i powoływanych członków rad nadzorczych.)

Na tle różnicy zdań wobec decyzji ministra skarbu wywiązała się w prasie publiczna polemika pomiędzy Bolesławem Sulikiem a Markiem Jurkiem. **Marek Jurek** zarzucił przewodniczącemu KRRiT, że w różnych okresach stosuje standardy zależne od tego, komu one służą („Standard Kołodko-Sulik”, „Życie”, 5.01.99). Odpowiadając na te zarzuty **Bolesław Sulik** napisał m.in.: (...) *takie działanie ministra skarbu, przedstawiciela rządzącej koalicji, kompromituje przygotowywaną nowelizację ustawy o radiofonii i telewizji, przegłosowaną już przez obie izby parlamentu. Jeden z projektowanych przepisów zakłada, że rady nadzorcze mediów publicznych będą odwoływane, jeżeli dopuszczą do niegospodarności w spółkach i nie uzyskają skwitowania walnego zgromadzenia. Po ostatnich działaniach ministra skarbu*

nie mam wątpliwości, że taka możliwość posłuży usuwaniu niewygodnych - bo nie swoich - ludzi z organów spółek. To bardzo niepokojące i coraz bardziej realne zagrożenie dla niezawisłości publicznych mediów stanowić będzie pokusę dla każdej rządzącej koalicji. („Standard Marka Jurka”, „Życie”, 12.01.1999). Niezależnie od publicznych polemik, po której stronie jest racja w tym sporze, konflikt KRRiT z ministrem skarbu na tle odwoływania rad nadzorczych stanowił jeden z elementów istotnie utrudniających współpracę Rady z ówczesnym rządem.

Drugi obszar politycznie konfliktowy związany z nowelizacją ustawy stworzyło zgłoszenie do projektu przez posłów AWS poprawki ograniczającej ilość podmiotów mogących przyjąć lub odrzucić sprawozdanie KRRiT do Sejmu i Senatu z wyeliminowaniem dotychczasowej roli Prezydenta. Zamyśl polityczny tej propozycji był oczywisty: wymiana składu Krajowej Rady w wyniku odrzucenia przez ówczesną parlamentarną większość sprawozdania KRRiT dawała szansę na wybór innych składów rad nadzorczych radia i telewizji. Przedstawiciel Prezydenta **Ryszard Kalisz** stanowczo sprzeciwił się takiemu ograniczeniu roli Prezydenta; jasne było, że Prezydent zawetuje tak zmienioną ustawę. Ostatecznie w Sejmie pomysł ten upadł, by powrócić raz jeszcze w Senacie.

W maju 1998 r. Sejm i Senat rozpoczęły debatę nad sprawozdaniem KRRiT za lata 1997-1998. Było to znów ostre starcie polityczne mogące zasadniczo zaważyć na dalszym losie KRRiT. 22 maja Senat odrzucił sprawozdanie KRRiT 53 głosami. Za przyjęciem sprawozdania było 33 senatorów, 3 się wstrzymało. Zarzucono Krajowej Radzie brak kontroli nad finansami TVP, dopuszczenie do komercjalizacji mediów publicznych, złe decyzje koncesyjne, opieszałość w rozwiązywaniu nowych problemów, bierność wobec nadawców zagranicznych łamiących polskie prawo. Teraz los Krajowej Rady był w rękach Sejmu. Sejm zajął się tą sprawą dopiero w lipcu 1998 r. Sprawozdanie prezentował **Bolesław Sulik** podkreślając zagrożenia dla niezależności Krajowej Rady płynące ze świata polityki. W obozie władzy AWS parł do odrzucenia sprawozdania, Unia Wolności była w tej sprawie podzielona. Podnoszono zarzut, że wyrok NSA uchylający koncesje dla TVN i Naszej Telewizji dowodzi poważnego naruszania prawa przez Radę, zbierano nawet wśród posłów podpisy, by postawić członków Rady przed Trybunałem Stanu. Lewicowa opozycja raczej broniła KRRiT wskazując na politycz-

ne przyczyny zmasowanego ataku na Radę i telewizję publiczną. Ostatecznie 24 lipca Sejm przyjął sprawozdanie 227 głosami za, 190 było przeciw, 7 posłów wstrzymało się od głosu. Jeszcze w czerwcu 1998 r., a więc między głosowaniami w Sejmie i w Senacie, przewodniczący KRRiT **Bolesław Sulik** mówił w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej” (18.06.1998): *Ja w tej Radzie nie jestem zakochany. Sposób w jaki została powołana sprawił, iż znalazło się w niej wielu ludzi myślących w kategoriach politycznej walki. To złe... Ale jestem absolutnie przekonany, że Rady trzeba bronić. Jej wymiana przed końcem kadencji stałaby się groźnym precedensem. W przyszłości każdy nowy parlament mógłby chcieć mieć „własną” Radę. To dopiero uzależniłoby ją od świata polityki.*

Niezależnie od debat nad sprawozdaniem KRRiT w Sejmie kontynuowane były również prace nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji. Po pierwszym czytaniu 22 stycznia 1998 r. nad projektem pracowała specjalna podkomisja. Ta po zasadniczym przepracowaniu tekstu przekazała go Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu. Do projektu podkomisji komisja wniosła jeszcze ponad 15 poprawek oraz ponad 20 wniosków mniejszości. Szereg poprawek poselskich stało w wyraźnej sprzeczności z pierwotną intencją uzgodnienia polskiego prawa z prawem obowiązującym w Unii Europejskiej (np. w sprawie utrzymania kwot dla krajowych producentów niezależnych, wymogów programowych dla nadawców zagranicznych, czy szczegółowych unormowań kwestii telesprzedaży). Odrzucono propozycję podniesienia limitu kapitałowego dla inwestorów zagranicznych do 49%. Przegłosowano pozbawienie Prezydenta prawa zatwierdzania przyjęcia lub odrzucenia sprawozdania KRRiT. Wprowadzono obowiązek KRRiT odwoływania rad nadzorczych w TVP i PR po odmówieniu skwitowania przez ministra skarbu. Akceptując wnioski złożone przez **Jana Szafranca**, członka KRRiT, wprowadzono do ustawy pojęcie nadawcy społecznego i rozbudowano kwestie związane z ochroną małoletnich widzów. W całkowicie nowy sposób zaproponowano rozwiązać kulejącą dotąd sprawę poboru abonamentu radiowo-telewizyjnego. Abonament miał być wnoszony przez każdego płatnika przy opłacie za energię elektryczną. Nie sposób omówić tu wszystkich wprowadzonych przez komisję zmian: produkt wychodzący z komisji w wielu punktach mało przypominał pierwowzór przygotowany przez KRRiT. Oceniając projekt nowelizacji Komitet Integracji Europejskiej wykazał w opinii z 22 października 1998

r., że wiele rozwiązań jest sprzecznych z prawem Unii Europejskiej. Mimo to 5 listopada Sejm przyjął nowelizację akceptując większość zmian proponowanych przez Komisję Kultury i Środków Przekazu. Wbrew propozycji Komisji utrzymano jednak prawo Prezydenta do potwierdzania decyzji Sejmu i Senatu w sprawie przyjęcia lub odrzucenia sprawozdania KRRiT poprzez wydanie postanowienia w tej kwestii.

W przyjętej przez Sejm nowelizacji szczególne dziwić musiało odrzucenie większości propozycji mających na celu zharmonizowanie polskiego prawa z normami europejskimi oraz poprawę warunków inwestowania przez kapitał zagraniczny w polskie przedsięwzięcia medialne. Petryfikowało to sytuację sprzyjającą dalszej ucieczce tego kapitału od inwestowania w Polsce. *Europejski wymiar projektu został praktycznie zignorowany na rzecz utrzymania, a nawet wzmocnienia elementów protekcyjnych, stwarzających iluzję zamkniętego rynku* - pisał **Bolesław Sulik** we wstępie do sprawozdania KRRiT za lata 1998-1999 („Sprawozdanie KRRiT”, marzec 1999, str. III).

Na początku grudnia 1998 r. Senat przystąpił do dyskusji nad projektem nowelizacji. Mimo apelu prywatnych nadawców o odrzucenie projektu w całości Senat przyjął ustawę. W swoich poprawkach Senat ponownie wyłączył Prezydenta z procedury oceny sprawozdania KRRiT. Wycofano przepis o poborze abonamentu przy płaceniu rachunków za prąd, ponieważ rząd zobowiązał się do przygotowania w szybkim czasie innej całościowej propozycji rozwiązania tego problemu. 4 marca 1999 r. Sejm rozpatrzył poprawki Senatu i ostatecznie przyjął ustawę. Teraz miała ona oczekiwać na podpis Prezydenta. Prezydent **Aleksander Kwaśniewski** odmówił podpisu stwierdzając, iż nie może podpisać ustawy, która nie spełnia wymogów dostosowania do prawa europejskiego, narusza konstytucyjny porządek w państwie oraz reguły niezależności mediów od ośrodków władzy i zawiera nieprecyzyjne sformułowania. Na początku maja 1999 r. Sejm przyjął weto prezydenta 221 głosami przeciw 177 (wymagana ilość głosów za odrzuceniem wynosiła 243 głosy). Burzliwa historia projektu nowelizacji ustawy rozpoczęta na początku 1997 roku dobiegła końca - wszystko należało teraz zacząć od nowa..

KRRiT raz jeszcze próbowała w tym czasie doprowadzić do uchwalenia najważniejszych dla procesów integracji Polski z Unią Europejską zapisów ustawowych podejmując próbę opracowania projektu tzw. „szybkiej nowelizacji”. Nowelizacja miała dotyczyć tylko problematyki

dostosowawczej (m.in. zredefiniowania kwoty produkcji polskiej na kwotę programów wytworzonych w języku polskim, zapisanie w ustawie kwoty europejskiej, promowania najnowszej niezależnej produkcji europejskiej, wprowadzenia liberalizacji kapitałowej, uregulowania wszelkich form telesprzedaży oraz usunięcia możliwości określania wymogów programowych dla programów zagranicznych nie podlegających polskiej jurysdykcji jako procedury niezgodnej z europejskimi standardami prawnymi). Próba ta podjęta została na wyraźną prośbę skierowaną do KRRiT przez Zespół Negocjatorów oraz Komitet Integracji Europejskiej, a więc agendy rządowe. Projekt KRRiT uwzględniał aktualną sytuację międzynarodową wynikającą w szczególności z przebiegu procesu akcesyjnego do Unii Europejskiej i konieczności wywiązania się ze zobowiązań wobec OECD do 2000 r. Projekt „szybkiej nowelizacji” został 5 lutego 1999 r. przesłany Prezesowi Rady Ministrów. W odpowiedzi skierowanej do przewodniczącego KRRiT 17 marca 1999 r. premier **Jerzy Buzek** stwierdził, iż projekt nowelizacji proeuropejskiej jest zbędny. Pisząc o tym incydencie we wprowadzeniu do sprawozdania Krajowej Rady za lata 1998-1999 **Bolesław Sulik** wyraża zdziwienie, że *wykonanie zadania, którego inicjatywa powstała w kołach rządowych, potraktowane zostało surowo, jako niepotrzebna, prywatna inicjatywa przewodniczącego KRRiT*. („Sprawozdanie KRRiT”, marzec 1999, str. IV)

Nieustannie iskrzyły kontakty KRRiT z ministrem Skarbu Państwa **Emilem Wąsaczem**. Na przykład pod koniec października 1998 r. Krajowa Rada otrzymała od ministra wniosek o zmianę dotychczasowego składu zarządu TVP S.A. z pięcioosobowego na czteroosobowy. Prasa była pełna informacji, że za wnioskiem kryje się intencja natychmiastowego zakończenia kadencji dotychczasowego składu zarządu i wybór nowego: po jednej osobie z AWS, UW, SLD i PSL. Na spotkaniu 4.11.1998 r. z ministrem Wąsaczem Krajowa Rada nie otrzymała jednak żadnych informacji, co do dalszych intencji ministra. Rada nie odrzucała a priori wniosku, natomiast miała wątpliwości. Przewodniczący Rady powiedział dziennikarzowi „Prawa i Gospodarki” (31.11-1.12.1998), że wniosek ministra Wąsacza go nie przekonuje, nie jest demokratyczny i może prowadzić do paraliżu zarządzania telewizją. Jednocześnie niektórzy politycy AWS lansowali tezę, iż jeśli koncepcja natychmiastowej zmiany składu zarządu TVP nie zostanie przyjęta, minister wprowadzi do telewizji publicznej likwidatora pod pretekstem niewykonania

jego uchwały (jako Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy) o przekazaniu poważnych sum z budżetu telewizji na wskazane cele charytatywne (telewizja odwołała się od tej decyzji do sądu i sprawę wygrała). Na przykład 16 lutego 1999 r. poseł **Tomasz Wehnicki**, wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, na pytanie dziennikarza „Głosu Wielkopolskiego” o ultimatum postawione przez AWS władzom TVP odpowiadał: *Słowo „ultimatum” to uprawniona nadinterpretacja dziennikarska. Mamy raczej duże zwarcie. Także polityczne. Nie są wykluczone decyzje administracyjne.* Na pytanie dziennikarza: *Czy minister Wąsacz odwoła radę nadzorczą TVP* poseł Wehnicki odpowiedział: *Minister skarbu powiedział wprost: jeżeli metody delikatne, czyli odwołanie zarządu - a przy okazji jego zmiana z 5-osobowego na 4 osoby nie staną się szybko faktem, to będzie musiał zastosować środki restrykcyjne: odwołanie rady nadzorczej oraz wprowadzenie do TVP likwidatora.* Zapowiedzi posła Wehnickiego nie zostały jednak wprowadzone w życie.

Innym polem konfliktów na linii KRRiT - rząd były różnice zdań na tle powstającej Polskiej Platformy Cyfrowej. Pisząc o wkroczeniu platform cyfrowych do Polski przedstawiliśmy zarys kontrowersji w tej kwestii, a szczególnie spór wokół udziału w nowej platformie TVP S.A. Jak pamiętamy KRRiT od początku wspierała udział TVP w tworzeniu Polskiej Platformy Cyfrowej, minister skarbu miał tu odmienne zdanie i każde posunięcie czynione w tym kierunku skutecznie paraliżował.

Dla wypracowania wspólnej strategii państwa wobec platform cyfrowych niezbędny był kontakt KRRiT z premierem, do którego wciąż dojść nie mogło. 22 września 1998 r. „Życie Warszawy” cytuje wypowiedź z poprzedniego dnia **Bolesława Sulika** dla Radia ZET, w której Przewodniczący KRRiT zarzucił premierowi i ministrowi skarbu, że odmawiają współpracy z Radą i podał do wiadomości, że zwracał się sześciokrotnie do premiera z prośbą o spotkanie, a do ministra skarbu czterokrotnie - bez rezultatu. W cytowanym już wstępie do sprawozdania KRRiT za lata 1998-1999 **Bolesław Sulik** pisze na ten temat: *Ustawa zobowiązuje KRRiT do kształtowania polityki państwa w tej dziedzinie w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów. Ten kontakt jest i oczekiwany, i konieczny, i niezbędny. Brak tego kontaktu może rodzić wyłącznie negatywne skutki, w tym podejrzenie, że Krajowa Rada w sprawach jej właściwych jest pomijana umyślnie. Od wiosny 1998 roku trwa ożywiona, ale niestety jednostronna korespondencja*

pomiędzy przewodniczącym KRRiT a Panem Premierem. I nieco dalej przewodniczący KRRiT pisze: Sprawą najwyższej wagi stało się określenie polityki państwa w stosunku do tych transgranicznych inicjatyw (chodzi o wkroczenie do Polski platform cyfrowych - przypis mój - M.W.). Tego problemu dotyczyły pisemne wystąpienia przewodniczącego KRRiT do Prezesa Rady Ministrów. Tymczasem w sierpniu 1998 roku w Sopocie, przed tzw. Okrągłym Stołem Mediów, odbyło się spotkanie, którego gospodarzem był Marszałek Sejmu, a gośćmi główni polscy nadawcy telewizyjni - publiczni i komercyjni. Obecny miał być też Pan Premier, ale z powodów zdrowotnych nie wziął udziału w tym spotkaniu. Wśród uczestników był również minister Wiesław Walendziak, ówczesny szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Nie zaproszono natomiast nikogo z KRRiT. Mówiono o inwazji amerykańskich transgranicznych nadawców i potrzebie obrony poprzez budowę wspólnej inicjatywy cyfrowej. Na konferencji Okrągłego Stołu Mediów minister Walendziak, w odpowiedzi na moje pytanie, potwierdził, że rząd sam występuje z inicjatywą porozumienia nadawców, ponieważ KRRiT pozwala nadawcom niekoncesjonowanym obchodzić polskie prawo i eksploatować polski rynek. Na moje pytanie, dlaczego wszystkie, czasami dramatyczne apele na ten sam temat oraz prośby o spotkanie z Panem Premierem pozostają bez odpowiedzi, wyjaśnień nie otrzymałem. Opisuję ten incydent nie, żeby się skarżyć, czy tłumaczyć się, ale by wskazać zagrożenie, kto wie, czy nie największe. Oto bowiem z kół rządowych wysłano sygnał, że w Polsce, kraju o demokratycznym prawie medialnym, z niezależnie, konstytucyjnie umocowaną instytucją regulującą, prawdziwe decyzje w tym zakresie podejmuje się nie w KRRiT, ale gdzie indziej - w organach władzy wykonawczej. Nie jest to prawdą. Dopóki funkcjonuje - w wielu sprawach już anachroniczna, ale pod względem ducha szczerze demokratyczna - ustawa o radiofonii i telewizji, nie da się ominąć KRRiT i nie można podejmować ważnych dla rynku mediów decyzji poza Krajową Radą.

Wiesław Walendziak pośrednio przyznał, że to on był sprawcą trudności w kontakcie przewodniczącego KRRiT z premierem. Odpowiadając na pytanie Igora Zalewskiego w Radiu PLUS (21 sierpnia 1998), dlaczego przewodniczący KRRiT nie może spotkać się z premierem, Walendziak stwierdził: *Bolesław Sulik spotkał się z premierem. Tylko ja po ostatnim spotkaniu, które odbyło się kilka miesięcy temu, za-*

cząłem zadawać pytania, po co ma być kolejne spotkanie. I póki nie usłyszę odpowiedzi na to proste pytanie, to zawsze będę miał takie przekonanie, że kolejne spotkania służą budowaniu pozorów aktywności: oto odbyło się ważne spotkanie. Ale na jaki temat? To już trudno powiedzieć. A więc proste pytanie i wtedy prosta odpowiedź: oczywiście spotkajmy się, jeśli wiemy, po co się spotkać. Powyższa wypowiedź ministra Walendziaka wyjaśnia przyczyny wielomiesięcznych trudności Bolesława Sulika w kontaktach z premierem, ale jest również interesująca jako swego rodzaju zapis mechanizmów podejmowania decyzji w tak kluczowej sprawie, jak regularność kontaktów konstytucyjnych organów państwa odpowiedzialnych wspólnie za ważną dziedzinę życia kraju. Mimo to w dwa miesiące później 19 października 1998 r. doszło jednak do spotkania KRRiT z prezesem Rady Ministrów, któremu towarzyszyli ministrowie: skarbu, łączności i szef kancelarii premiera. Po spotkaniu zaczęła działać grupa robocza złożona z przedstawicieli prezesa Rady Ministrów, ministra skarbu, ministra łączności, a także zarządów i rad nadzorczych TVP i PR. Różnice opinii pozostały, ale znormalizowała się współpraca na tym odcinku, czego od początku domagała się KRRiT. Ważną konkluzją spotkania z premierem było ustalenie, że Krajowa Rada przygotuje dokument zawierający propozycję stanowiska państwa w stosunku do platform cyfrowych. 2 lutego 1999 roku opracowanie zatytułowane **„Problemy polityki państwa w stosunku do telewizyjnych satelitarnych platform cyfrowych”** przesłano na ręce premiera.

Niespodziewanie pod koniec czerwca 1999 r. (Bolesław Sulik zakończył już wówczas kadencję w KRRiT i jej pracami kierował tymczasowo wiceprzewodniczący Witold Graboś) opublikowany został list premiera **Jerzego Buzka** do marszałków Sejmu i Senatu, zarzucający Krajowej Radzie, że nie wypełnia swego ustawowego obowiązku i nie przedstawiła premierowi projektu polityki państwa w zakresie telewizji. Mimo tego braku - pisał premier Buzek - Krajowa Rada podjęła uchwałę zezwalającą TVP na zawarcie spółki z komercyjnym nadawcą (CANAL + - Cyfra +), której zagwarantowano wyłączność programu TVP w technice cyfrowej. W odpowiedzi **Bolesław Sulik** skierował list do premiera, w którym m.in. napisał, iż nie jest w stanie: *nie tylko przyjąć, ale i zrozumieć zarzutów premiera wobec Rady. Przypomniął, że w lutym tego roku przekazał do kancelarii premiera dokument „Problemy polityki państwa w stosunku do telewizyjnych satelitarnych*

platform cyfrowych”, na który premier w ogóle nie zareagował. Jako osoba już poniekąd cywilna - zakończył swój list Bolesław Sulik - odważam się powiedzieć Panu - w sprawie mediów ma Pan złych doradców. („Życie Warszawy”, 1.07.99)

Sprawozdanie Krajowej Rady za lata 1998-1999 zostało tym razem wyjątkowo poprzedzone osobistym wstępem napisanym przez ustępującego przewodniczącego. **Bolesław Sulik** zawarł w tym tekście szereg refleksji na temat osiągnięć i porażek minionego roku. Podstawowym przesłaniem tego tekstu jest jednak zaakcentowanie raz jeszcze tezy, którą przewodniczący Rady nieraz wypowiadał, że głównym zagrożeniem dla KRRiT i utrzymania ładu medialnego zbudowanego w Polsce jest przerost partyjnej gry politycznej ponad zdolnością do współpracy i poszanowania reguł prawnych demokratycznego państwa. Sprawozdanie w Parlamencie prezentował i bronił wiceprzewodniczący **Witold Graboś**. W maju sprawozdanie odrzucił Senat 53 głosami, przeciw odrzuceniu było 32 senatorów. W Sejmie w dniach 18 i 23-24 czerwca toczyła się ostra dyskusja w tej kwestii. Sejm przyjął ostatecznie sprawozdanie 205 głosami przy 172 przeciwnych i 6 wstrzymujących się. W treści uchwały Sejm krytycznie ocenił działalność Krajowej Rady w zakresie ochrony dzieci i młodzieży przed szkodliwymi programami wzywając Radę do skuteczniejszej egzekucji przepisów dotyczących tej kwestii oraz poddał krytyce fakt, że nie zapewniono powrotu do całodobowej emisji Programu II i Programu IV Polskiego Radia wzywając KRRiT do podjęcia prac nad rozwiązaniami, które przywrócić słuchaczowi pełny dostęp do wszystkich programów radia publicznego.

Nadawcy żegnają Bolesława Sulika

Bolesław Sulik był w Krajowej Radzie od jej powstania w kwietniu 1993 roku. W maju 1995 roku wybrany został wiceprzewodniczącym, w grudniu 1995 pierwszym przewodniczącym z wyboru Rady. Dał się poznać jako człowiek dialogu, słuchający racji innych, ale i umiejący bronić swoich poglądów na demokrację, rolę polityki i zakres niezbędnej autonomii świata mediów. W okresie całej kadencji był człowiekiem aktywnym nie tylko w pracach wewnętrznych Krajowej Rady, ale również na zewnątrz Rady: w działalności zagranicznej, w kontaktach z nadawcami, których traktował z zasady życzliwie, w licznych wypowiedziach i wywiadach prasowych. Jako przewodniczący Krajowej Ra-

dzie zabierał często głos: potrafił publicznie krytykować kolegów z Rady, ale i odważnie bronić Krajowej Rady przed atakami, które uważał za niesprawiedliwe i szkodliwe dla jej konstytucyjnej roli i stworzonego przy jej udziale ładu medialnego. Przy istniejących podziałach wewnątrz Krajowej Rady próbował zabiegać o nie marnowanie czasu na spory, o podejmowanie kolejnych pilnych zadań. Dla osiągnięcia tego celu nieustannie mediował, ale nie lawirował. Nie chował się nigdy za plecami innych, bronił uparcie swych racji, toteż miał przyjaciół i zawziętych wrogów, szczególnie wśród polityków. Chętnie podkreślał, że nigdy nie był zawodowym politykiem i że chce ten dystans do bezpośredniego udziału w walce politycznej zachować. Cieszył się szacunkiem w Radzie i wśród pracowników Biura KRRiT. Kadencja Sulika kończyła się 21 kwietnia 1999 r.

Z niespodziewaną inicjatywą uroczystego pożegnania Bolesława Sulika wystąpili nadawcy. Powstała solidarna inicjatywa największych nadawców telewizyjnych i radiowych, którzy na co dzień raczej konkurują ze sobą, niż współdziałają. Byli wśród nich: TVP, POLSAT, TVN, CANAL +, Wizja TV, Radio ZET, Radio RMF FM. Pytany o intencje tego przedsięwzięcia twórca i szef telewizji TVN **Mariusz Walter** powiedział „Rzeczpospolitej” (28.04.1999): *Chcemy podziękować Bolesławowi Sulikowi przede wszystkim za wytrwałość. To człowiek, który nie dał się wmotać w układy. Nie miał wystarczającej siły sprawczej, bo jej mieć nie mógł, ale miał wystarczająco dużo sił, by nie dopuścić do złych rozwiązań na rynku mediów elektronicznych.*

27 kwietnia 1999 r. z dworca Warszawa Centralna odjechał pociąg specjalny do Krakowa. Byli w nim wszyscy czołowi nadawcy, którzy chcieli osobiście pożegnać Bolesława Sulika, znani dziennikarze i twórcy telewizyjni, członkowie Krajowej Rady oraz duża grupa pracowników Biura Krajowej Rady osobiście zaproszonych przez odchodzącego przewodniczącego. W programie był spacer po Rynku Krakowskim i przejazd do pięknie położonego nad zakolem Wisły zameczku w Pogorzałach pod Krakowem. Recital swoich utworów dał **Grzegorz Turnau**. Wieczorem odbyło się uroczyste przyjęcie z toastami i podziękowaniami. Żegnano także odchodzących z Krajowej Rady **Andrzeja Zarębskiego** i **Jana Szafracza**..

To niecodzienne pożegnanie przez największych nadawców polskich kończącego kadencję przewodniczącego KRRiT było gestem autentycznym i znaczącym. Wykonanym przez ludzi raczej nieskorych do

łatwych wzruszeń, zajętych swoim biznesem medialnym, obserwujących z bliska działalność Sulika od lat, w wielu przypadkach mających do niego i do Krajowej Rady różne pretensje o konkretne decyzje, czy też ich brak. A przecież zdobyli się oni bezinteresownie na coś, na co tak trudno zdobyć się politykom: na próbę spojrzenia na dorobek człowieka i instytucji całościowo, w bilansie sukcesów i porażek. Po prostu sprawiedliwie. Uznali za słuszne podziękować, choć dziękować nie musieli.

Nowi członkowie KRRiT: J. Braun, J. Sellin i W. Czarzasty; J. Braun przewodniczącym, J. Sęk - wiceprzewodniczącym

Krajowej Radzie po odejściu Bolesława Sulika przewodniczył tymczasowo wiceprzewodniczący **Witold Graboś**. W połowie roku miała miejsce kolejna rekonstrukcja personalnego składu KRRiT. Na dwa miejsca opróżnione w Radzie w wyniku zakończenia kadencji przez Bolesława Sulika i Andrzeja Zarębskiego Sejm RP wybrał w dniu 21 kwietnia 1999 r. **Juliusza Brauna** rekomendowanego przez UW oraz **Jarosława Sellina** rekomendowanego przez AWS. **Juliusz Braun** miał w tym momencie 51 lat. Z wykształcenia geolog, dziennikarz, działacz „Solidarności” i poseł UW z kielecczyny. Był współautorem pierwszej ustawy o radiofonii i telewizji, przez dwie kadencje przewodniczył Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu. Aktywnie brał udział w sejmowych pracach przy kolejnych nowelizacjach ustawy o radiofonii i telewizji. Uczestniczył we wszystkich dyskusjach wokół aktualnych problemów mediów, zwłaszcza telewizji publicznej i przy okazji corocznych ocen sprawozdań Krajowej Rady.

Jarosław Sellin miał lat 36. Z wykształcenia historyk. Pracował w Telewizji POLSAT, a do marca 1999 roku był rzecznikiem prasowym rządu.

10 maja 1999 r. na miejsce opróżnione przez Jana Szafrança Prezydent RP **Aleksander Kwaśniewski** mianował **Włodzimierza Czarzastego**. Nowy członek Rady w momencie nominacji miał 39 lat. Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Współwłaściciel Wydawnictwa Muza S.A., był też członkiem, a potem przewodniczącym rady nadzorczej Polskiego Radia S.A.

Po tych zmianach skład Rady wyglądał następująco (w kolejności nominacji do Rady): **Michał Strąk**, **Witold Graboś**, **Marek Jurek**, **Jan Sęk**, **Adam Halber**, **Waldemar Dubaniowski**, **Juliusz Braun**, **Jarosław Sellin**, **Włodzimierz Czarzasty**. W tym gronie, zgodnie z ustawą o radio-

fonii i telewizji, miał też nastąpić wybór nowego przewodniczącego KRRiT. Ponieważ Witold Graboś zapowiedział, że ustąpi ze stanowiska wiceprzewodniczącego, by umożliwić nowemu przewodniczącemu zaproponowanie kandydatury na to stanowisko, wybór miał w niedalekiej przyszłości dotyczyć także funkcji wiceprzewodniczącego.

Jak zwykle w takiej sytuacji trwały intensywne konsultacje zarówno w łonie Rady, jak i w środowiskach politycznych, stanowiących zaplecze poszczególnych członków Rady. O fakcie, że uzgodnienia nie były łatwe, świadczyło choćby to, że do wyborów przystąpiono dopiero po upływie ponad dwóch miesięcy od opróżnienia stanowiska przez poprzedniego przewodniczącego. Ówczesna prasa pisała o dwóch możliwych sojuszach proponowanych przy wyborze nowego przewodniczącego: AWS - UW - PSL oraz UW - SLD. W obu przypadkach możliwe było uzyskanie 5 głosów niezbędnych do wyboru przewodniczącego Rady. („Rzeczpospolita”, 6.07. 1999) AWS proponował UW i PSL-owi poparcie dla kandydatury jednego z ludowców w Radzie na kadencję dwuletnią, a potem przewodnictwo miałyby objąć osoba rekomendowana przez UW. UW nie godziła się na takie rozwiązanie proponując od początku **Juliusza Brauna** na przewodniczącego. AWS wysunął wtedy kandydaturę **Marka Jurka**. (Według relacji Andrzeja Potockiego dla „Życia”, 9.07.1999). Ostatecznie w wyborach, które odbyły się 6 lipca 1999 roku zgłoszono dwie kandydatury: Witold Graboś zgłosił kandydaturę **Juliusza Brauna**, a Jarosław Sellin **Marka Jurka**. Juliusz Braun uzyskał - 7 głosów, Marek Jurk - 2. Tym samym **Juliusz Braun** został drugim pochodzącym z wyboru Krajowej Rady przewodniczącym. W tym momencie Witold Graboś zrzekł się funkcji wiceprzewodniczącego. Tydzień później na wniosek Juliusza Brauna KRRiT wybrała na tę funkcję **Jana Sęka**. Kolejna rekonstrukcja składu Krajowej Rady została tym samym zakończona.

Zaraz po wyborze nowy przewodniczący spotkał się z dziennikarzami. *Deklaruję wolę lojalnej współpracy ze wszystkimi członkami Rady i zapewniam, że nie będę niczym zakładnikiem* - stwierdził **Juliusz Braun**. Pod nowym kierownictwem KRRiT wchodziła w rok 2000.

*

W latach 1997-1999 przyszło KRRiT zmierzyć się z nowymi zupełnie zjawiskami. Nowa technika cyfrowa, inwazja płynących z kosmosu -

a tworzonych poza naszą państwową jurysdykcją - zagranicznych programów, konkurujące ze sobą platformy cyfrowe oferujące setki programów i obiecujące w przyszłości wielorakie interaktywne usługi - wszystko to tworzy problemy nieobecne dotąd ani w polskich przepisach prawa medialnego, ani w dotychczasowym doświadczeniu ludzi odpowiedzialnych za ład w polskim eterze. Po raz pierwszy nasze rodzime problemy w tym czasie ukazały się w tak ścisłym powiązaniu z sytuacją europejską i światową. Weszliśmy w tę epokę z kodeksami przepisów nie przystających ani do tych nowych technologii, ani do międzynarodowych konwencji regulujących ponadgraniczną wymianę informacji i kultury, ani do precyzyjnych wymogów Unii Europejskiej, ani do (czasem sprzecznych z nimi) ustaleń OECD. Po raz pierwszy też w takim wymiarze w naszym kraju skrzyżowały się interesy wielkich koncernów medialnych i ich państwowych protektorów. Przyszło więc w pośpiechu zabiegać o nowelizację polskiego prawa, wyklócać się w organizacjach międzynarodowych o interpretacje dla nas najkorzystniejsze, być stale w kontakcie z nowymi zjawiskami i dostosowywać do faktu ich istnienia dotychczasowe sposoby myślenia i oceny, pilnować interesów polskich nadawców nie naruszając międzynarodowych zobowiązań. Wszystko dość nagle zważyło się na głowę Krajowej Rady w tych latach.

Czy KRRiT mogła, czy potrafiła sobie z tym wszystkim poradzić? Patrząc bilansowo można powiedzieć, że - mimo trudności wewnętrznych i zewnętrznych - wiele w tym kierunku zrobiła. Ale w nowej sytuacji na pierwszy plan wyszła potrzeba współdziałania. Z Parlamentem, premierem, szefami resortów. Tylko w takich warunkach mogła powstać świadoma celów, aktywna, a więc i skuteczna, strategia państwa w sprawach medialnych. Współpraca ta napotykała na liczne przeszkody.

Najbardziej przeszkadzała polityka - powiedział kiedyś Bolesław Sulik pytany o największe trudności w działaniu Rady. Ta polityka wkraczając coraz mocniej do samej Rady prowadziła od zwarcia do zwarcia. Polityka zdolna do kompromisu ponad różnicami w imię interesu nadzędnego społeczeństwa i państwa może budować; podporządkowana interesom partykularnym niesie destrukcję celów ogólnych. To, co w tych latach udało się Krajowej Radzie zbudować, powstawało raczej nie dzięki polityce, ale mimo niej. Upartą obecność w pracach Rady w latach 1997-1999 tego, rzec by można pozytywistycznego, nurtu działania, pomimo częstych zawirowań i politycznych potyczek, zawdzięcza KRRiT w dużej mierze pierwszemu wybranemu przez Radę przewodniczącemu.

Rozdział VI – Na granicy historii i dnia dzisiejszego (08.1999 – 12.2002)

Edukacja medialna - nowy akcent w działalności Rady - str. 220, Media coraz mniej przyjazne - str. 224, W. Czarzasty sekretarzem KRRiT, nowy regulamin Biura Rady - str. 232, Realizacja koncesji Radia Maryja i raport NIK - str. 234, Działalność międzynarodowa KRRiT w procesach integracji europejskiej - str. 240, Kłopoty z abonamentem i Tydzień Mediów Publicznych, - str. 248, KRRiT upomina telewizję publiczną - str. 250, Nowi członkowie KRRiT: A. Łuczak, L. Jaworski i D. Waniek - str. 253, Debata o naziemnej telewizji i radiofonii cyfrowej i perspektywach regulacji multimedialnych - str. 254, Rozpoczęcie procesu odnawiania koncesji - str. 261, Rynek medialny w Polsce po 10 latach - str. 264, Nowe próby zmiany ustawy o radiofonii i telewizji - str. 273.

Edukacja medialna – nowy akcent w działalności Rady

15 grudnia 1999 r. w gmachu Biblioteki Narodowej w Warszawie odbyło się zorganizowane przez KRRiT spotkanie poświęcone omówieniu założeń do raportu zatytułowanego „**Edukacja medialna w Polsce**”. Propozycja opracowania takiego raportu wyszła z naukowego środowiska krakowskiego (Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego). Przedstawiciel tego środowiska prof. dr hab. **Wiesław Godzic** przedstawił zebranym założenia projektowanego raportu. O potrzebie opracowania takiego dokumentu wypowiedziały się pozytywnie trzy duże ośrodki naukowe zajmujące się tematyką medialną: Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Łódzki i Uniwersytet Śląski. Na spotkaniu podkreślano, że oglądania telewizji trzeba się nauczyć, tymczasem potrzeba edukacji medialnej jest w naszym społeczeństwie mało uświadomiona. Raport miał przedstawić stan edukacji medialnej w Polsce na tle doświadczeń innych krajów oraz zaproponować zmiany konieczne dla stworzenia wzorca nauczania medialnego. W ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się na tle przedstawionej propozycji, udział wzięli m.in. prof. dr hab. **Adam Frączek** z Uniwersytetu Warszawskiego, **Jerzy Zdrada**, podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, ks. prof. dr hab. **Adam Dyczewski** z KUL, dr **Lucyna Kirwil** z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr hab. **Maria Braun-Gałkowska** z KUL. Dyskusja ta potwierdziła tezę o konieczności intensyfikacji działań różnych ośrodków zajmujących się edukacją medialną w Polsce oraz oczekiwanie, że KRRiT stanie się miejscem inicjatywy i integracji w tym zakresie. *To jest absolutny fenomen* - mówił ks. prof. A. Dyczewski, - *że Polacy, którzy uchodzą w Europie za szczególnie krytycznych*

wobec władzy, tak bardzo wierzą telewizji, uważanej w świecie przede wszystkim za rozrywkę. Inicjator spotkania przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun** określił inicjatywę raportu jako ważny punkt wyjścia do dalszych działań oraz zadeklarował wolę współpracy ze strony Krajowej Rady. W konsekwencji raport został wykonany na zamówienie Krajowej Rady.

To pierwsze spotkanie dało nie tylko impuls do powstania raportu na temat stanu edukacji medialnej w Polsce, ale przede wszystkim zapoczątkowało nowy **nurt pracy studyjnej Krajowej Rady poświęcony sprawom edukacji medialnej**. Hasło „edukacja medialna” pojawiało się już wcześniej w pracach KRRiT (m.in. przy okazji porozumienia Przyjazne media i innych działań podejmowanych w celu ograniczania negatywnego wpływu mediów na zdrowie nieletnich), teraz jednak prace te nabrały przyśpieszenia.

Przyjęto, iż KRRiT, podejmując się roli koordynatora prowadzonych przez różne ośrodki prac związanych z edukacją medialną, koncentrować się będzie na wypracowaniu metod przygotowania widza, zwłaszcza młodocianego, do świadomego i krytycznego odbioru przekazów medialnych i dążeniu do możliwie najszerszego opanowania przez tego widza „języka telewizji”. Krajowa Rada działania w zakresie edukacji medialnej traktuje jako niezbędny warunek rozwoju polskiej demokracji. Prace związane z edukacją medialną od końca 1999 r. koordynuje w Biurze Krajowej Rady **Jarosław Firlej**, wicedyrektor Gabinetu Przewodniczącego. W latach 2000-2001 nawiązanych zostało szereg kontaktów Krajowej Rady z ośrodkami naukowymi zajmującymi się tą problematyką, zorganizowano z ich udziałem szereg spotkań o charakterze studyjnym, a przedstawiciele Rady i jej Biura uczestniczyli w konferencjach organizowanych przez inne ośrodki (np. KUL, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Warszawski). Systematycznie zaczęły ukazywać się publikacje na temat edukacji medialnej: artykuły zamieszczane w „Biuletynie Informacyjnym KRRiT”, jak i osobne wydawnictwa zawierające plon kolejnych konferencji i sympozjów.

Zamówiony przez KRRiT raport o stanie edukacji medialnej w Polsce został przyjęty przez KRRiT na posiedzeniu 12 września 2000 r. a następnie przedstawiony uczestnikom konferencji naukowej zatytułowanej „**Edukacja medialna - potrzeba i wyzwanie przyszłości**”, która została zorganizowana przez KRRiT 18 października 2000 r. w gmachu Biblioteki Narodowej w Warszawie. Na program tego sympo-

zjum złożyły się referaty sześciu specjalistów zajmujących się edukacją medialną z różnych ośrodków uniwersyteckich współpracujących z KRRiT. Gościem zagranicznym konferencji był przewodniczący Europejskiego Stowarzyszenia Edukacji Medialnej (AEEMA) **Didier Schretter**. W konferencji uczestniczyło około 100 osób, przede wszystkim przedstawiciele środowisk naukowych i dziennikarskich oraz pedagodzy. Spotkanie to, jak i sam raport o stanie edukacji medialnej, miały być inspiracją dla szerszych działań systemowych, które powinny być koordynowane w jednym ośrodku. KRRiT wyraziła wolę, by - zgodnie z ustawą o radiofonii i telewizji (Art. 6.2.5) - inicjować współdziałanie w tej dziedzinie wszystkich zainteresowanych stron. Raport o edukacji medialnej został doręczony marszałkom Sejmu i Senatu, zainteresowanym ministrom, a także ośrodkom naukowym zajmującym się edukacją medialną. Efektem konferencji był wydany przez KRRiT w postaci książkowej zbiór materiałów pod tytułem „**Edukacja medialna - potrzeba i wyzwanie przyszłości**” (KRRiT, Warszawa 2000). Rozpoczęto też współpracę międzynarodową w tym zakresie. Zagraniczny gość konferencji **Didier Schretter** zachęcał do takiej współpracy podkreślając, że *Parlament Europejski i Rada Europy, a także UNESCO uznają sprawę edukacji medialnej za zagadnienie priorytetowe*. KRRiT zdecydowała się przystąpić jako członek do Europejskiego Stowarzyszenia Edukacji Medialnej (AEEMA), celem łatwiejszego dostępu do najnowszych informacji i współpracy międzynarodowej na tym polu.

Innym wyrazem zainteresowania KRRiT tematem edukacji medialnej - o wymiarze bardziej praktycznym - stały się spotkania organizowane przy współudziale KRRiT w czasie tzw. „Targów Edukacyjnych”, imprezy ogólnopolskiej organizowanej przez kieleckie Centrum Targowe. Pierwsza konferencja pod tytułem „**Pedagogika mediów**” zorganizowana została w Kielcach 14 kwietnia 2000 r. przy współudziale Ministerstwa Edukacji Narodowej, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach i kieleckiego Centrum Targowego. W spotkaniu uczestniczyła grupa naukowców, przedstawiciele mediów, a także liczni praktycy edukacji medialnej - w tym nauczyciele z różnych szkół województwa kieleckiego. W czasie spotkania wywiązała się interesująca polemika na temat oceny udziału telewizji publicznej w edukacji medialnej. *Nie umieliśmy odpowiedzieć na rozbudzony głód wiedzy. Ten błąd władz mediów publicznych i szerzej elit politycznych będzie nas słono kosztować* - mówił **Rafał Grupiński**, prezes Wydawnictw

Szkolnych i Pedagogicznych. Z jego tezami polemizował **Witold Knychalski**, przewodniczący rady nadzorczej TVP S.A., wskazując, iż jego zdaniem winę za niedostatki w tej dziedzinie ponosi polityka państwa wobec telewizji publicznej, a przede wszystkim uniemożliwienie TVP S.A. tworzenia kanałów tematycznych - naturalnego miejsca dla takich treści, jak edukacja i kultura.

W wygłoszonym na kieleckim spotkaniu referacie „Pedagogika mediów potrzebą szkolnictwa XXI wieku” prof. dr hab. **Maria Braun-Gałkowska** powiedziała m.in. *Brak umiejętności właściwego obcowania z (...) mediami powoduje, że - zamiast korzyści - przynoszą one nieprzygotowanemu odbiorcy wiele zła. Zubożają jego wyobraźnię, pogarszają zdolność myślenia abstrakcyjnego, uczą agresji, wpajają negatywne wzorce zachowań. Bezradność wobec języka mediów skutkuje emocjonalnym odwrażliwieniem. Dlatego jak najszybciej wiedza o mediach powinna wejść do szkół, jak najszybciej powinno się uczyć młodzież zarówno techniki mediów, jak i rozumienia medialnych środków wyrazu: mechanizmów manipulacji, odróżniania fikcji od rzeczywistości, narzędzi którymi posługuje się reklama itp. Wymaga to nowoczesnego przygotowania nauczycieli i wykładowców. Wsparciem dla nich mogłoby być specjalisti: filmowcy, dziennikarze, ludzie reklamy.*

Odpowiedzią na postulat wsparcia szkolnej edukacji medialnej przez specjalistów - ludzi mediów - stało się kolejne kieleckie spotkanie zorganizowane 4 czerwca 2002 r., również pod patronatem przewodniczącego KRRiT, podczas VII Targów Edukacyjnych. Po referatach teoretycznych (autorzy wystąpień: **Juliusz Braun**, przewodniczący KRRiT, prof. dr hab. **Tomasz Goban-Klas**, sekretarz stanu w MENiS i prof. dr hab. **Wacław Strykowski** z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu) drugą część spotkania stanowiły, cieszące się dużym zainteresowaniem licznie zgromadzonych nauczycieli i młodzieży szkolnej, warsztaty prowadzone przez specjalistów w dziedzinie mediów z Akademii Telewizyjnej Telewizji Polskiej S.A. pod kierunkiem dyrektora Akademii red. **Jacka Snopkiewicza** (m.in. analiza audycji telewizyjnej, praktyczne pokazy montażu off-line oraz pracy z kamerą i prezentacje kaset dydaktycznych). W czasie tej konferencji sekretarz stanu w MENiS prof. **T. Goban-Klas** wyraził opinię, że nadszedł już czas, by tzw. „ścieżkę edukacyjną” w szkołach zastąpił przedmiot edukacja medialna zapowiadając współpracę z KRRiT w tej dziedzinie. Wydawnic-

twą zawierające plon kolejnych spotkań kieleckich na temat edukacji medialnej, przygotowane do druku w Krajowej Radzie, pozwoliły na utrwalenie i spopularyzowanie podnoszonych tam kwestii wśród zainteresowanych osób i środowisk.

Udział KRRiT w inspirowaniu i integrowaniu prac nad edukacją medialną w Polsce jest zadaniem strategicznym, długofalowym i nie może być traktowany doraźnie. Trudno oczekiwać tu efektów szybkich i spektakularnych. Ale jednocześnie jest to zadanie niezwykle ważne. Przy ciągle rosnącej ilości programów, docierających przy pomocy nowych technologii w sposób niekontrolowany do odbiorców na całym świecie, być może właśnie edukacja medialna pozostaje nam jako jedyny naprawdę skuteczny sposób ograniczenia negatywnych skutków oddziaływania mediów na odbiorców i ich ochrony przed wieloraką manipulacją.

Media coraz mniej przyjazne

W poprzednim rozdziale odnotowaliśmy, że 25 lutego 1999 r. w siedzibie KRRiT w Warszawie, w atmosferze ważnego wydarzenia, podpisane zostało **Porozumienie Polskich Nadawców Telewizyjnych Przyjazne media**. Porozumienie przyjęte zostało przez znaczną część opinii publicznej z radością i nadzieją jako akt, który umożliwić miał lepszą ochronę niepełnoletnich widzów, ale również jako pozytywny precedens: pierwszą próbę uzupełnienia obowiązującego w Polsce prawa medialnego przez dobrowolne samoograniczenie się nadawców w ważnej społecznie sprawie. Przypomnijmy, że rola KRRiT wobec sygnatariuszy mogła być jedynie kontrolno-perswazyjna, bowiem Krajowa Rada nie była stroną porozumienia, a przyjęte przez nadawców zobowiązania miały charakter dobrowolny. Historia kontaktów KRRiT z sygnatariuszami porozumienia „Przyjazne media” to - niestety - ciąg wciąż ponawianych prób upominania sygnatariuszy, by wykonali zobowiązania.

Zaraz po podpisaniu porozumienia nastąpiło osiem miesięcy bez ruchu. Dnia 28 października 1999 r. zaniepokojony tym przewodniczący KRRiT zaprosił do siebie sygnatariuszy i zażądał wyjaśnień. W wyniku tego monitu nadawcy obiecali przyspieszenie prac i 15 grudnia 1999 r. komisja sygnatariuszy wreszcie ukonstytuowała się. 9 lutego 2000 r. komisja przesłała przewodniczącemu KRRiT propozycje dotyczące jedno-

litego systemu oznakowania programów. Zaproponowano trzy kategorie oznaczeń audycji: kategoria I (kółko zielone) - „dla wszystkich”, kategoria II (trójkąt żółty) - „za zgodą rodziców”, kategoria III (kwadrat czerwony) - „tylko dla dorosłych”. Ustosunkowując się do tych propozycji przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun** wyraził zastrzeżenia, co do kategorii „tylko dla dorosłych”, uznając, że może stać się ona pretekstem, by w czasie ochronnym (6.00 - 23.00) emitować audycje, które mogły zagrażać psychicznemu, uczuciowemu lub fizycznemu zdrowiu dzieci i młodzieży, co stanowiłoby naruszenie ustawy. Komisja sygnatariuszy nie uwzględniła tych zastrzeżeń ogłaszając na konferencji prasowej, że wprowadza w życie nie zmieniony system znaków. W związku z tym rzecznik prasowy przewodniczącego KRRiT **Joanna Rogalińska-Stempień** wydała 18 lutego 2000 r. komunikat prasowy przypominający, że ustalenia porozumienia nie zwalniają w żadnym stopniu nadawców z obowiązku przestrzegania Art. 18.3 ustawy o radiofonii i telewizji. Przewodniczący KRRiT w dniu 22 lutego 2000 r. wystosował list do prezesów tych stacji telewizyjnych, które parafowały porozumienie w sprawie systemu znaków ostrzegawczych (jeden z sygnatariuszy porozumienia - „Telewizja Niepokalanów” - w związku z wątpliwościami, co do zaproponowanego systemu oznakowań odmówił podpisu). W liście przewodniczący KRRiT poinformował o treści i motywach swoich zastrzeżeń skierowanych uprzednio do komisji sygnatariuszy. Niepokój budził fakt, że w zasadzie poza wprowadzeniem znaków ostrzegawczych praktyka kwalifikowania audycji do emisji w czasie ochronnym nie uległa po podpisaniu porozumienia żadnej dostrzegalnej zmianie na lepsze. Dodajmy, że wprowadzony system znaków ostrzegawczych nie był ścisłą realizacją zapisów zawartych w tekście porozumienia, które zapowiadały: „wprowadzenie jednolitego systemu ostrzegania widzów, a szczególnie rodziców dzieci i młodzieży, o potencjalnej szkodliwości programów dla różnych grup wiekowych”. (podkreślenie moje - M.W.)

Wobec napływania niepokojących sygnałów KRRiT uznała za konieczne dokonanie wszechstronnej publicznej oceny funkcjonowania porozumienia „Przyjazne media”. Ocena taka została dokonana na konferencji pod tytułem „**Pół roku po wprowadzeniu znaków ostrzegawczych w telewizji; ocena i perspektywy na przyszłość porozumienia nadawców Przyjazne media**” zorganizowanej przez KRRiT w dniu 28 listopada 2000 r. w gmachu Senatu RP. Konferencja zgromadziła ponad

100 osób: nadawców, przedstawicieli różnych ośrodków naukowych, parlamentarzystów, reprezentantów środowisk nauczycielskich, działaczy społecznych i publicystów. Honorowy patronat nad konferencją objął wicemarszałek Senatu RP **Donald Tusk**. Wśród prelegentów byli m.in.: prof. dr hab. **Maria Braun-Gałkowska**, dr **Lucyna Kirwil**, publicystka „Gazety Wyborczej” red. **Teresa Bogucka**, przedstawicielka francuskiej Najwyższej Rady Audiowizualnej (CSA) **Sophie Jehel** i attaché prasowy Ambasady USA w Warszawie **John A. Matel**. Przywołano doświadczenia zagraniczne w zakresie wprowadzenia oznakowań ostrzegawczych do programów telewizyjnych (we Francji i w USA). Przedstawiono wyniki monitoringu polskich programów telewizyjnych z uwzględnieniem oceny stosowania systemu oznakowań oraz szereg komunikatów naukowych dotyczących odbioru tychże oznakowań przez dzieci i wychowawców. Obrady prowadzili kolejno: **Juliusz Braun**, **Marek Jurek** oraz **Witold Graboś**. Po referatach wywiązała się ożywiona kilkugodzinna dyskusja, często krytyczna wobec sposobu realizacji przez nadawców podpisanego porozumienia.

Po wysłuchaniu uwag reprezentatywnych przedstawicieli opinii publicznej KRRiT uznała za konieczne wydanie **stanowiska w sprawie funkcjonowania porozumienia „Przyjazne media”**. Stanowisko przyjęte zostało 11 stycznia 2001 r. Czytamy w nim m.in.: *Przebieg konferencji w dniu 28 listopada 2000 r. potwierdził celowość zawartego porozumienia, a szczególnie wprowadzonego wiosną 2000 r. jednolitego systemu znaków ostrzegawczych. Wyniki badań sondażowych dowodzą, iż system znaków został przez odbiorców zauważony i w pewnym stopniu wpływa na uwrażliwienie rodziców i samych dzieci na zagrożenia zawarte w niektórych programach telewizyjnych. KRRiT wyraża uznanie sygnatariuszom za okazaną wolę realizacji porozumienia i za wysiłek włożony w wypracowanie i wdrożenie systemu znaków ostrzegawczych.* Jednocześnie jednak oświadczenie Krajowej Rady stwierdza, iż wprowadzenie przez nadawców systemu znaków ostrzegawczych nie wyczerpuje treści zawartego porozumienia. Przypomniano, że monitoring programów dostarcza licznych przykładów błędnej kwalifikacji audycji do tzw. „pasma chronionego” - w tym także audycji, które nadawcy oznaczają symbolem „tylko dla dorosłych” - i wzywa nadawców do wspólnego wypracowania bardziej precyzyjnych kryteriów kwalifikacji audycji. KRRiT wyraziła też zaniepokojenie brakiem postępu w realizacji zobowiązania nadawców do stworzenia

form stałego publicznego dialogu z rodzicami, wychowawcami i organizacjami wyrażającymi opinie widzów (m.in. nie wprowadzono stałych audycji poświęconych edukacji medialnej odbiorców). Merytorycznej krytyce poddano w oświadczeniu wprowadzony system oznakowań, który - wbrew zobowiązaniom zawartym w porozumieniu - oderwany został od proponowanego podziału na grupy wiekowe dzieci i młodzieży, przez co utracił podstawową funkcję informacyjną. KRRiT przypominała też, iż porozumienie ważną rolę powierzyło stałej komisji sygnatariuszy, której prace powinny mieć charakter permanentny, dokonywać systematycznej oceny funkcjonowania przyjętych kryteriów kwalifikacyjnych, jak i informować o pracach komisji Krajową Radę i opinię publiczną.

Stanowisko Krajowej Rady z 11 stycznia 2001 r., wraz z wydanym tomikiem zawierającym pełne materiały z konferencji z dnia 28 listopada 2000 r., przesłano wszystkim nadawcom z prośbą o ustosunkowanie się. Reakcja sygnatariuszy porozumienia Przyjazne media na propozycje KRRiT była negatywna. Szczególną niechęć wzbudziły postulaty uwzględnienia w systemie oznakowań kategorii grup wiekowych dzieci i młodzieży. Jeden z nadawców określił nawet te postulaty jako „zadanie niewykonalne”. Nie zareagowano też na żądanie uaktywnienia pracy komisji sygnatariuszy przez zapewnienie jej zgodnej z porozumieniem rangi i technicznych warunków efektywnego działania. Po lekturze odpowiedzi stało się jasne, że sygnatariuszom odpowiada istniejąca obecnie sytuacja i nie zamierzają zmieniać prowadzonej polityki programowej w kierunku zapowiedzianym w porozumieniu, uważając że wprowadzone znaki załatwiają cały problem. Wrażenie to potwierdził przebieg zwołanego w gmachu Sejmu 25 czerwca 2001 r. kolejnego spotkania przewodniczącego KRRiT z sygnatariuszami. Pomimo wcześniejszej prośby organizatorów spotkania nie byli oni uprawnieni do podejmowania wiążących decyzji. Zamykając spotkanie **Juliusz Braun** wezwał wszystkich sygnatariuszy do przemyślenia raz jeszcze w świetle przedstawionej argumentacji sposobu realizacji postanowień porozumienia i do zakomunikowania ostatecznych wniosków Krajowej Radzie. Przewodniczący przypomniał nadawcom jednoznaczne stwierdzenie zawarte w stanowisku KRRiT z 11 stycznia 2001 r.: *Niepowodzenie porozumienia oznaczałoby konieczność zaostrzenia obowiązujących rygorów prawnych i ich egzekucji*. Żadne wnioski jednak od nadawców do KRRiT nie napłynęły.

W powstałej sytuacji nieuchronna stała się decyzja przeniesienia części zobowiązań zawartych w porozumieniu Przyjazne media do projektu nowelizowanej ustawy o radiofonii i telewizji. 14 stycznia 2002 r., KRRiT przyjęła projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, w którym w Art. 18, odnoszącym się do ochrony niepełnoletnich widzów, przewiduje się obowiązek umieszczania na ekranie telewizyjnym oznakowań ostrzegawczych mających na celu ochronę niepełnoletnich z uwzględnieniem poszczególnych kategorii wiekowych niepełnoletnich widzów. Oznaczało to pośrednio porażkę idei dobrowolnego porozumienia nadawców. Kolejne monitoringi Departamentu Programowego Biura Krajowej Rady wskazywały, że nadawcy spełniają wprawdzie formalnie przyjęte zobowiązania dotyczące oznakowania audycji, lecz stosują zupełnie dowolne kryteria i nie respektują przy tym wymaganego przez ustawę czasu ochronnego. Emisja scen przemocy w czasie ochronnym pod znakiem „tylko dla dorosłych” prowadzi do osławiania z nią młodego widza i do jej banalizacji. Z kolei znak „za zgodą rodziców” przerzuca na nich odpowiedzialność nie dając im żadnych elementów do racjonalnej decyzji. Praktyki takie deprecjonowały do końca wprowadzony przez nadawców system znaków ostrzegawczych.

Przyczyny załamania się szlachetnych idei Porozumienia Polskich Nadawców Telewizyjnych „Przyjazne media” są złożone. U ich podstaw leżą niewątpliwie problemy ekonomiczne i ostra komercyjna walka nadawców o widza. Przemoc i seks niestety sprzedają się dobrze i wciąż dzieje się to kosztem zdrowia naszych dzieci. Nie znaczy to, że przy okazji starań o wprowadzenie zapisów porozumienia nie stały się i rzeczy dobre: np. badania potwierdziły, że dzieci widząc pojawiające się kolorowe znaczki lepiej rozumieją, że programy telewizyjne mogą być szkodliwe. Dla prawdziwego sukcesu porozumienia zabrakło jednak woli pełnej realizacji podpisanych zobowiązań. Pozostały pozory. Tego KRRiT nie mogła i nie chciała dalej tolerować.

Narzędziem precyzującym zasady przestrzegania w praktyce przez nadawców ochrony dzieci i młodzieży stała się nowa wersja **rozporządzenia KRRiT w sprawie szczegółowych zasad kwalifikowania, rozpowszechniania i sposobu zapowiadania audycji lub innych przekazów, które mogą zagrażać fizycznemu, psychicznemu lub moralnemu rozwojowi niepełnoletnich** przyjęta przez Krajową Radę na posiedzeniu w dniu 20 listopada 2001 r., a opublikowana w Dzienniku Ustaw z 2001 r.

(nr 101, poz. 1114). Rozporządzenie doprecyzowało, zawarty już w poprzednim rozporządzeniu z 21 listopada 1994 r., rejestr treści, które w sposób szczególnie mogą zagrażać niepełnoletnim widzom i w związku z tym zabronione jest ich rozpowszechnianie między godziną 6.00 a 23.00. Ułatwić to miało dokonywanie przez nadawców kwalifikacji audycji do emisji w czasie ochronnym. W rozporządzeniu zobowiązano nadawców do opracowania wewnętrznych regulaminów określających zasady kwalifikowania audycji. Przewodniczący Krajowej Rady wezwał następnie wszystkich nadawców do nadesłania Krajowej Radzie tychże regulaminów.

W latach 2000-2001 przewodniczący KRRiT, częściej niż bywało to poprzednio, sięgał po przysługujące mu uprawnienia upominania oraz karania nadawców nie respektujących wskazań Art.18 ustawy o radiofonii i telewizji. Przytoczmy kilka przykładów. W lutym 2000 r. **Juliusz Braun** skierował do trzech nadawców: **POLSAT-u**, **TVN** i **TVP S.A.** pisma wzywające w trybie ustawowym do zaprzestania nadawania przez te telewizje reklamy Wizji TV pozostającej w sprzeczności z ustawą o radiofonii i telewizji oraz jednostronnym rozporządzeniem KRRiT i *przez bezpośrednie odniesienie do tradycji Świąt Bożego Narodzenia, które są świętem rodziny, świętem pojednania - w sposób rażąco naruszającej utrwalone od stuleci społeczne wzorce.* (Chodziło o reklamę, w której niezadowolone z przyniesionych prezentów dziecko kopie św. Mikołaja przy aplauzie reszty rodziny.) Interwencja była skuteczna. 30 maja 2000 r. KRRiT uznała, że wyemitowanie o godz. 20.00 przez spółkę **Polskie Media S.A. (TV 4)** amerykańskiego filmu „**Tropikalna gorączka**”, zawierającego wiele scen drastycznych, agresji werbalnej oraz pokazującego wzorce patologicznych reakcji społecznych, narusza Art. 18 ustawy o radiofonii i telewizji oraz jednostronne rozporządzenie KRRiT. Przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun** nałożył 28 czerwca 2000 r. na nadawcę karę pieniężną. Nadanie tego samego filmu, ale pod zmienionym tytułem („**Malaria**”) przez **CANAL+** o godz. 20.00 skutkowało również nałożeniem kary na nadawcę (**Polska Korporacja Telewizyjna**). 28 lutego 2001 r. przewodniczący KRRiT wydał decyzję o nałożeniu kary na **TVP S.A.** w związku z emisją o godz. 19.00 „czarnego kryminału” pod tytułem „**W matni**”. 8 marca 2001 r. przewodniczący KRRiT po monitoringu programu „**ON**” nadawanego przez **POLSAT** stwierdził wielokrotne naruszenie ustawy o radiofonii i telewizji i wezwał telewizję **POLSAT** do zaniechania działań, które naruszają obowiązujące prawo. 11 kwiet-

nia 2001 r. przewodniczący KRRiT nałożył na spółkę **Polskie Media S.A.** (TV 4) karę za nadanie w „czasie ochronnym” filmu rysunkowego pod tytułem **„Przygody Frey'a w kosmosie”**. Był to pierwszy przypadek nałożenia kary za nadanie kreskówki. Film był wyjątkowo brutalny, nasycony obrazami przemocy, scenami drastycznymi i wulgarnym słownictwem. W konsekwencji nadawca przeniósł emisję tych kresówek na czas po godzinie 23.00. 9 lipca 2001 r. przewodniczący KRRiT nałożył na spółkę **TVN** karę za wyemitowanie przez tego nadawcę w czasie ochronnym brutalnego thrilleru amerykańskiego pod tytułem **„Psychopata”**. (W wyniku ugody 22 sierpnia 2001 r. kara została zmniejszona, z tym że połowa sumy zostanie wpłacona na określone cele charytatywne.) Przewodniczący KRRiT ukarał też spółkę **Polskie Media S.A. (TV 4)** za nadanie w czasie ochronnym pełnego brutalnych scen filmu **„Daleko od domu”**. 4 września 2001 r. KRRiT odmówiła dokonania wpisu do rejestru rozprowadzania w sieci kablowej programu **„Private Blue”** ze względu na naruszanie Art.18.1 ustawy o radiofonii i telewizji, a także postanowień Europejskiej Konwencji o Telewizji Ponadgranicznej.

22 marca 2001 roku Krajowa Rada zajęła stanowisko w sprawie cyklu audycji **„Big Brother”**, który zaczęła w tym czasie nadawać telewizja TVN. Ponieważ był to pierwszy przypadek wkroczenia do Polski szerzącej się w szeregu krajów mody na ten rodzaj **„reality show”** Krajowa Rada spotkała się z nadawcami rozpoczynającymi nadawanie takich programów (także telewizja POLSAT zaczęła w tym czasie emisję programu **„reality show”** pod tytułem **„Dwa światy”**) przestrzegając przed możliwymi negatywnymi konsekwencjami tego przedsięwzięcia. Krajowa Rada odrzuciła równocześnie kierowane do niej z różnych stron żądania, by wydała zakaz emisji w Polsce programu **„Big Brother”**, podkreślając, iż nie leży to w jej ustawowych uprawnieniach i miałoby charakter niedopuszczalnej cenzury prewencyjnej. W stanowisku KRRiT z 22 marca 2001, wydanym już po rozpoczęciu emisji **„Big Brothera”**, czytamy m.in.: *Audycje te będące de facto apoteozą knajactwa, głupoty, prostactwa i prymitywizmu ukazują i, co gorsza, lansują postawy i zachowania mogące mieć znamienity - naszym zdaniem zdecydowanie niekorzystny - wpływ na kształtowanie poglądów, postaw i wzorców zachowań części widzów. Mieszkańcami masowej wyobraźni, bohaterami publiczności stają się ludzie o zminimalizowanych potrzebach intelektualnych, rozluźnionych więzach rodzinnych i społecznych. Pokazywanie takich zachowań zaprzecza*

jakiegokolwiek kulturotwórczej i pozytywnej roli telewizji. Oświadczenie zapowiadało systematyczny monitoring programu „Big Brother”.

Cała ta sprawa pokazała, jak ograniczona w istocie jest rola państwowego regulatora do spraw radia i telewizji w wypełnianiu zleconej mu misji ochrony podstawowych wartości społecznych i moralnych w warunkach systemu demokratycznego, w którym nadawca ma ustawowo zagwarantowane prawo do swobodnego kształtowania nadawanego programu. Chociaż było jasne, że mamy tu do czynienia z przekraczaniem kolejnej bariery w kierunku skrajnej komercjalizacji ludzkiej prywatności i godności, a w konsekwencji dalszej dehumanizacji mediów, prawna możliwość przeciwdziałania była bardzo ograniczona. Jeszcze raz okazało się w praktyce, że gdy brakuje społecznej odpowiedzialności u dysponentów mediów, cena wolności może być wysoka.

18 lipca 2001 r. Krajowa Rada na posiedzeniu rozpatrywała projekt uchwały wzywającej spółkę **Polskie Media S.A. (TV 4)** do zaniechania działań naruszających dobre obyczaje oraz propagujących postawy i poglądy sprzeczne z moralnością i dobrem społecznym w cyklicznie nadawanej audycji - „**Amazonki**”. Tu chodziło również o program z gatunku „**reality show**”, w którym między innymi umieszczono kamery w pomieszczeniach wykorzystywanych przez uczestników programu do załatwiania elementarnych potrzeb fizjologicznych, filmując ich nawet wbrew ich woli. Upoważniono przewodniczącego do wydania ostatecznej decyzji w tej sprawie.

W marcu 2002 r. przeprowadzony został szczegółowy monitoring kolejnego wydania programu „**Big Brother - Bitwa**”. KRRiT zamówiła ekspertyzy dotyczące oceny tej audycji u prof. dra hab. **Jacka Kurczewskiego** i prof. dra hab. **Adama Frączka**. Obie ekspertyzy wykazały, że wymowa audycji była głęboko antywychowawcza i zagrażała psychicznemu i moralnemu rozwojowi niepełnoletnich. Prof. J. Kurczewski zwrócił uwagę na zawarte w tych audycjach elementy niebezpiecznego modelu totalizacji życia w mikroskali. Nadawca, TVN, wystąpił z własnymi ekspertyzami prof. dra hab. **Wiesława Godzica** i prof. dra hab. **Zbigniewa Nęckiego**, którzy nie dopatryli się w tych audycjach elementów szkodliwych i niebezpiecznych dla widzów. Po zapoznaniu się z opiniami 13 marca 2002 r. przewodniczący KRRiT wydał decyzję o nałożeniu na spółkę TVN kary w wysokości 300.000 zł. Nadawca odwołał się do Sądu Gospodarczego w Warszawie.

7 marca 2002 r. w Sali Kolumnowej Sejmu RP odbyła się konferencja „**Przemoc - telewizja - społeczeństwo. Przyczyny - skutki - środki zaradcze**” zorganizowana wspólnie przez **KRRiT, Rzecznika Praw Obywatelskich i Rzecznika Praw Dziecka**. Jak powiedział otwierając to spotkanie przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun** podstawowym celem konferencji było znalezienie odpowiedzi na dwa pytania: *1. jak określić trudną do zdefiniowania granicę między fundamentalną dla demokracji wartością, jaką jest wolność słowa, a inną wartością - obowiązkiem obrony, zwłaszcza dzieci i młodzieży przed demoralizacją i 2. co możemy w naszych warunkach konkretnie zrobić dla zahamowania spirali przemocy, jaką obserwujemy w polskich mediach?* Konferencja, która zgromadziła ponad 180 osób: parlamentarzystów, przedstawicieli Kancelarii Prezydenta RP, zainteresowanych resortów rządowych, przedstawicieli nauki, świata kultury, dziennikarzy, nadawców telewizyjnych, reprezentantów Kościołów oraz organizacji i ruchów społecznych, próbowała odpowiedzieć na te pytania. Postulowano wypracowanie prawnych i organizacyjnych przesłanek bardziej skutecznego współdziałania różnych instytucji państwa w tej dziedzinie, wprowadzenie powszechnej edukacji medialnej oraz pomoc w zorganizowaniu się silnego ruchu społecznego mogącego skutecznie wymóc na nadawcach zmianę ich obecnej polityki programowej. Wszyscy obecni byli zgodni, że trzeba rozwijać jednocześnie te wszystkie mechanizmy dla skuteczniejszego eliminowania nadmiaru przemocy w mediach, nie wiążąc nadmiernych nadziei z - koniecznymi, ale ograniczonymi w swej skuteczności - krokami karno-administracyjnymi. Wydane w osobnym tomiku materiały z konferencji stanowić miały inspirację i pomoc dla takich działań.

W. Czarzasty sekretarzem KRRiT, nowy regulamin Biura Rady

W dniu 23 marca 2000 r. Krajowa Rada dokonała wyboru sekretarza KRRiT. Na stanowisku tym był wakat od czasu zakończenia kadencji przez Andrzeja Zarębskiego, a więc od 20 kwietnia 1999 r. Obecnie funkcję tę Krajowa Rada postanowiła powierzyć najmłodszemu stażem członkowi Rady: **Włodzimierzowi Czarzastemu**. W głosowaniu otrzymał 7 głosów, przeciw byli Marek Jurek i Jarosław Sellin. Funkcja sekretarza Rady, choć nie wymieniona w ustawie o radiofonii i telewizji, w praktyce wytworzonej przez lata działania Krajowej Rady uzyskała

istotne znaczenie. Regulamin pracy Rady - pochodzący jeszcze z 16 lutego 1996 r. - przewidywał w par. 12 pkt. 4, iż: *Krajowa Rada powierza sprawę koordynacji bieżącej pracy sekretarzowi Krajowej Rady*. Sekretarz Rady prowadził m.in. Zespół Koncesyjny przygotowujący decyzje koncesyjne KRRiT.

W pierwszej połowie 2000 r. Krajowa Rada pracowała nad nowym regulaminem organizacyjnym Biura KRRiT. Ostatecznie przyjęto go uchwałą z dnia 27 czerwca 2000 r. Nastąpiło parę zmian organizacyjnych. Departament Współpracy z Zagranicą od 10 lipca 2001 otrzymał nową nazwę: Departament Integracji Europejskiej i Współpracy z Zagranicą. Od 27 czerwca 2002 utworzono przy Biurze KRRiT Biuro MEDIA DESK oraz powstało nowe stanowisko Audytora Wewnętrznego. Od 18 czerwca 2002 r. dawny Wydział Administracyjno-Gospodarczy podniesiono do rangi Departamentu Administracyjno-Gospodarczego.

Obsada personalna jest w Biurze Krajowej Rady dość stabilna, ale i tu wraz z upływem lat życie przynosi zmiany. Funkcję dyrektora Biura pełnił do połowy października 2002 r. **Zbigniew Sawicki**. Po jego odejściu, na początku roku 2003 w drodze konkursu objął to stanowisko **Wojciech Nowicki**. Gabinetem Przewodniczącego KRRiT kieruje dyrektor **Anna Szydłowska**. Jej zastępcą został pod koniec roku 1999 **Jarosław Firlej**. W Gabinetcie Przewodniczącego ulokowany jest również Wydział Skarg i Wniosków kierowany przez **Jadwigę Kuźnicką-Kucharz**. Dyrektorem Departamentu Koncesyjnego jest **Agnieszka Ogródowczyk**, zastępcami: **Krzysztof Zalewski** i **Ewa Gadomska** kierująca Wydziałem Nadawców Kablowych. Departament Programowy prowadzi dyrektor **Grażyna Bączkowska**, zastępcą jest **Jadwiga Kozłowska**. Departament Reklamy: dyrektor **Stanisław Celmer**, zastępcy: **Michał Fijałkowski** i **Lidia Żebrowska**. Departament Finansowy: dyrektor **Ewa Mirosz** - główny księgowy. Departament Ekonomiczny: dyrektor **Jacek Kuffel**, Departament Prawny: dyrektor **Nina Sokołowska**, zastępcą: **Iwona Galińska**, Departament Współpracy Europejskiej i Współpracy z Zagranicą: dyrektor **Izabella Chruślińska**, zastępcą: **Halina Rostek**. Departament Techniki: dyrektor: **Krystyna Kuhn**, a od lipca 2000 r. **Witold Mazur**, zastępcą: **Marian Kisło**. Departament Administracyjno-Gospodarczy: dyrektor **Tadeusz Bichta**. Nowym rzecznikiem prasowym przewodniczącego KRRiT, po odejściu z tego stanowiska wraz z końcem kadencji Bolesława Sulika Anny Kowalewskiej, została **Joanna Stempień**. Najwięcej pracowników zatrudnionych

było w Departamencie Programowym (monitoring), w Gabinetcie Przewodniczącego (zbiór różnych jednostek, jak kancelaria ogólna, kadry, wydział skarg i wniosków itp.) i w Departamencie Koncesyjnym (bezpośrednia obsługa nadawców). W momencie wejścia w życie nowego regulaminu zatrudnienie w Biurze KRRiT wynosiło 142 etaty.

Zakres zadań merytorycznych departamentów zawiera się w sposób najbardziej syntetyczny w ich nazwach. I choć nazwy te na ogół się nie zmieniają (wyjątkiem jest zmiana nazwy Departamentu Współpracy z Zagranicą) zmieniają się stopniowo zakres i priorytety ich codziennej pracy. Przykładowo w latach 2000-ych Gabinet Przewodniczącego obok swych stałych obowiązków zajmował się częściej organizacją konferencji, seminariów i innych spotkań związanych z rozwijanymi pracami studyjnymi Krajowej Rady (np. edukacja medialna). Departament Programowy w coraz szerszym zakresie ogarniać musiał stałym system monitorowania powstałe w naszym kraju spektrum medialne programów nadawców lokalnych i regionalnych, ponadregionalnych i krajowych, satelitarnych i kablowych, publicznych i komercyjnych. Departament Koncesyjny obok zadań rutynowych musi prowadzić systematyczną obserwację nowych zjawisk pojawiających się na rynku radiowym i telewizyjnym (jak np. koncentracja kapitałowa, różne formy integracji rozgłośni itp.). Departament Techniki coraz bardziej koncentrować się musi na obserwacji postępu technicznego zachodzącego w dziedzinie radia i telewizji we współpracy z ośrodkami naukowymi i zespołami opracowującymi zasady wdrażania nowych technik medialnych. Przetawienie akcentów zachodzące w Departamencie Współpracy z Zagranicą najlepiej ilustruje zmiana nazwy tej komórki na Departament Integracji Europejskiej i Współpracy z Zagranicą. Prace związane z integracją europejską i oddziaływaniem Polski na region Europy Środkowo-Wschodniej uzyskały teraz w całokształcie prac Biura Rady wysoką rangę. Wraz ze zmieniającymi się priorytetami w zadaniach Rady zmieniać się musi charakter prac podejmowanych przez Biuro KRRiT. Proces ten będzie musiał w nadchodzących latach ulec jeszcze przyspieszeniu.

Realizacja koncesji Radia Maryja i raport NIK

Na jesieni 1999 r. (wrzesień - październik) trwały prace nad projektem optymalizacji sieci Radia Maryja zleconym Instytutowi Łączności

we Wrocławiu przez ministra łączności na wniosek KRRiT. W pracach zespołu utworzonego w tym celu w Instytucie Łączności brali również udział przedstawiciel KRRiT i przedstawiciel nadawcy. Zakończenie prac przewidziano na połowę listopada. Jednocześnie dobiegały końca prace nad zastąpieniem częstotliwości z dolnego zakresu UKF częstotliwościami górnymi. W przypadkach, gdzie na taką zamienną częstotliwość trzeba było poczekać, nadawcy uzyskiwali prawo użytkowania częstotliwości dolnej do momentu uzyskania ekwiwalentu w zakresie górnym. Gdzieniedzie występowały chwilowe trudności w pokryciu - tak wielka operacja nie mogła odbyć się bez przejściowych trudności. Nadawcy odnosili się do tego na ogół ze zrozumieniem - założeniem całej akcji było, że powstający nowy ład częstotliwościowy będzie z korzyścią i dla nadawców i dla odbiorców. Wyjątek stanowiło tu Radio Maryja, które rozpętało na swej antenie burzę pod hasłem: w związku z wygaszaniem nadawania w dolnym zakresie Radiu Maryja grozi likwidacja. Znowu organizowano przesyłanie listów z protestami do KRRiT z kraju i z zagranicy. Komitet „SOS dla Radia Maryja” na dzień 7 października 1999 r. wyznaczył w Warszawie zjazd słuchaczy Radia Maryja, na który miały przybyć tysiące ludzi, by udać się pod Sejm, a potem odbyć marsz protestu do siedziby Krajowej Rady. W ostatniej chwili zjazd odwołał dyrektor Radia Maryja (podobno pod wpływem perswazji ze strony Episkopatu) zmieniając miejsce i formę protestu: teraz miała to być pielgrzymka słuchaczy na Jasną Górę w intencji ratowania zagrożonego radia. Krajowa Rada była zaskoczona zwłaszcza dramatycznym tonem protestów: radio w tym czasie docierało do około 74 % ludności kraju, a prace nad ukończeniem pełnej sieci Radia Maryja w górnym zakresie (prowadzone z czynnym udziałem przedstawiciela rozgłośni) zbliżały się do końca. W związku z tą sytuacją przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun** wydał oświadczenie, w którym przedstawił szczegółowo stan posiadania radia oraz stan prac nad rozwojem jego sieci. Przewodniczący KRRiT stwierdził m.in: *W ostatnim okresie opinii publicznej przedstawiane są nieprawdziwe informacje na temat sytuacji Radia Maryja. Wszystkich, których niepokoi los tej rozgłośni, zapewniam, że nie istnieją żadne zagrożenia dla jej istnienia i rozwoju.*

Dalszy bieg wypadków wokół procesu optymalizacji sieci Radia Maryja potwierdził tę diagnozę. Plan optymalizacji sieci tego radia został przez Instytut Łączności opracowany i trafił do Krajowej Rady w zapowiedzianym terminie, a więc pod koniec listopada. 21 grudnia

1999 r. KRRiT po uzgodnieniu z nadawcą podjęła uchwałę zezwalającą na dokonanie zmian parametrów 50 stacji zgodnie z nowym projektem sieci i przesłała ją do ministra łączności do uzgodnienia. Jak zapowiadano Rada zezwoliła także Radiu Maryja (jak i kilku innym radiostacjom kościelnym i świeckim) na dalsze wykorzystywanie częstotliwości w dolnym zakresie UKF „nie dłużej niż z upływem trzech miesięcy od wydania decyzji w sprawie zmiany koncesji poprzez przyznanie prawa do rozpowszechniania programu za pomocą częstotliwości w górnym UKF.” Około 30 nowych częstotliwości wymagało uzgodnień międzynarodowych i Krajowa Rada oczekiwała na moment, kiedy otrzyma je od ministra łączności, by móc rozpocząć procedurę ich przyznawania. Wszystko więc biegło normalnym tokiem.

W wyniku apeli ponawianych na antenie Radia Maryja do Biura KRRiT trafiało w tym czasie ponad 9.000 listów indywidualnych i zbiorowych z protestami od słuchaczy. Przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun** podczas spotkania w dniu 9 lutego 2000 r. w siedzibie Rady wręczył dyrektorowi Radia Maryja o. **Tadeuszowi Rydzikowi** kasетę z nagraniem swojej odpowiedzi na te listy z prośbą o emisję na antenie radia. W tym wystąpieniu przewodniczący Krajowej Rady stwierdził: *Procedury dotyczące przyznawania koncesji wynikają z wymogów ustawy o radiofonii i telewizji, przepisów Kodeksu Postępowania Administracyjnego, a także kształtowane są pod wpływem orzeczeń Naczelnego Sądu Administracyjnego. Ich dopełnienie jest warunkiem prawomocności każdej decyzji przewodniczącego Krajowej Rady. Dlatego też oczekiwania, że przewodniczący Krajowej Rady jednym podpisem przyzna Radiu Maryja wszystkie nowe częstotliwości zawarte w planie, jest nieporozumieniem.* (W tym czasie przewodniczący Komitetu „SOS dla Radia Maryja” - Ryszard Bender wielokrotnie publicznie powtarzał, że natychmiastowe przyznanie nowych częstotliwości to tylko kwestia podpisu przewodniczącego Rady - przypis mój - M.W.) *Projekt planu Instytutu Łączności jest opracowaniem teoretycznym i musi być przełożony na konkretne decyzje. Obowiązująca procedura jest następująca: nowa częstotliwość przewidziana w planie jest uzgadniana technicznie przez PAR, następnie minister łączności przekazuje ją Krajowej Radzie. Krajowa Rada kieruje częstotliwości do ogłoszenia prasowego uzgodnionego z ministrem, musi poczekać miesiąc na złożenie wniosków i dopiero wówczas może podjąć uchwałę. Uchwałę otrzymuje minister łącz-*

ności, który uzgadnia zapisy dotyczące spraw technicznych. Dopiero wtedy przewodniczący Krajowej Rady może wydać ostateczną decyzję, a nadawca uruchamiać nową stację. Być może taka procedura wyda się Państwu zbyt przewlekła, ale działamy tu ściśle według przepisów prawa. Zgodnie z opisaną powyżej procedurą 17 czerwca 2000 r. Krajowa Rada jednogłośnie podjęła uchwałę o rozszerzeniu koncesji Radia Maryja o 35 nowych częstotliwości w górnym paśmie UKF i przekazała ją ministrowi łączności celem uzgodnień technicznych. W tym momencie KRRiT zrealizowała - na etapie uchwał - wszystkie zmiany przewidziane w sieci Radia Maryja w projekcie Instytutu Łączności z listopada 1999 r.

Radio Maryja na podstawie znowelizowanej ustawy o radiofonii i telewizji wystąpiło do KRRiT o uznanie jej za nadawcę społecznego. 19 czerwca 2001 r. Krajowa Rada jednogłośnie przyznała ten status Radiu Maryja, co wiązało się ze zwolnieniem z opłaty koncesyjnej. Było to istotne, bowiem w czerwcu 2001 roku upływał termin ważności koncesji tego nadawcy. Wcześniej, 9 stycznia 2001, ukazało się ogłoszenie przewodniczącego KRRiT na sieć użytkowaną przez Radio Maryja. Radio to miało w tym momencie 120 stacji w górnym zakresie UKF. Liczba mieszkańców pozostających wówczas w zasięgu programu Radia Maryja wynosiła 30.419.000 osób. Wydanie nowej koncesji nastąpiło w terminie, przed wygaśnięciem poprzedniej: 21 czerwca 2001. Udzielenie odnowionej koncesji Radia Maryja odbywało się również przy akompaniamencie protestów Komitetu „SOS dla Radia Maryja” Wzywano do pisania listów, telefonowania i wysyłania faxów, zapowiadano tłumne nachodzenie siedziby Rady. Powód: Rada nie przygotowuje na termin koncesji i Radio Maryja zostanie zdelegalizowane. („Informacja Sekretariatu Komitetu SOS dla Radia Maryja” - „Nasz Dziennik”, 22.05. 2001) Ponieważ Rada nie spóźniła się z koncesją, Komitet uznał to za swój sukces.

Zwolennicy Radia Maryja działali również na płaszczyźnie parlamentarnej. Dnia 15 czerwca 1999 roku grupa posłów i senatorów reprezentowana przez posłankę **Annę Sobecką** wystąpiła z wnioskiem do marszałka Sejmu o postawienie przed Trybunałem Stanu **Bolesława Sułki**. Zarzucono mu naruszenie konstytucji przez odmowę przyznania częstotliwości zagwarantowanych koncesją dla Radia Maryja. Wniosek skierowano do Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. W komisji na początku 2000 r. odbywały się kolejne spotkania: były wątpliwości

formalne (wniosek oprócz posłów podpisali senatorowie) i merytoryczne (dlaczego np. obwinia się przewodniczącego, a nie całą Radę itp.). Sprawa znalazła swoje zakończenie dopiero w maju 2001 r., kiedy to Sejm na wniosek Komisji ostatecznie umorzył postępowanie.

W październiku 1999 r. z inicjatywy posłów związanych z Radiem Maryja do marszałka Sejmu wpływa wniosek o zbadanie przez Najwyższą Izbę Kontroli sprawy realizacji koncesji tego radia. 15 grudnia 1999 r. Sejm przyjął wniosek zlecający Najwyższej Izbie Kontroli: *przeprowadzenie w trybie pilnym, kontroli działań KRRiT oraz innych odpowiednich organów w zakresie dotyczącym realizacji przyznanej Radiu Maryja w dniu 23 czerwca 1994 r. koncesji na rozpowszechnianie ogólnokrajowego programu radiofonicznego gwarantującej udostępnienie 80% powierzchni kraju*. Kontrola przeprowadzona została w dniach od 10 stycznia do 31 marca 2000 r. W przedstawionej we wrześniu 2000 roku informacji o wynikach kontroli Najwyższa Izba Kontroli uznała, że Radio Maryja nie było traktowane równorzędnie z innymi podmiotami (Radio RMF FM i Radio ZET). Podstawowy błąd wskazany przez NIK to fakt, że KRRiT przyznając w 1994 r. Radiu Maryja koncesję ogólnokrajową nie dysponowała częstotliwościami niezbędnymi dla zbudowania trzeciej sieci ogólnokrajowej, ani nie miała planu takiej sieci. Porównując rozwój trzech sieci ogólnokrajowych inspektorzy NIK doszli do wniosku, że w ciągu minionych 6 lat nie zapewniono równomiernego rozwoju wszystkich trzech rozgłośni, co było zresztą widoczne gołym okiem. Dopatrzono się też uchybień proceduralnych. Dokument NIK wymienia szereg błędów i uchybień ze strony samego nadawcy (m.in. stałe zmiany koncepcji w ciągu budowy i realizacji sieci) rzutujących na realizację koncesji, ale nie przywiązuje do tego większej wagi. W Sejmie po lekturze raportu NIK powstały dwa projekty uchwał w tej sprawie: pierwszy przygotowany przez Komisję Kultury i Środków Przekazu i drugi złożony przez grupę posłów reprezentowanych przez posłankę Annę **Sobecką**. Oba projekty skierowano do komisji celem opracowania łącznej propozycji i rozważenia ewentualności odpowiedzialności karnej członków Rady, czego domagali się posłowie związani z Radiem Maryja. Ostatecznie 26 kwietnia 2001 r. Sejm, po burzliwej debacie, przyjął uchwałę „**W sprawie nierównoprawnego traktowania nadawców radiowych przez KRRiT w związku z realizacją koncesji radiowych**”. Przewodniczący KRRiT próbował w trakcie debaty zwrócić uwagę zebranych na pewne aspekty całkowicie pomija-

ne w ocenach, ale klimatu dla merytorycznej dyskusji nie było: na sali dominowały emocje. Za uchwałą było 195 posłów, przeciw 183, a 5 wstrzymało się od głosu. Sejm był tu podzielony dość równo: o przyjęciu uchwały zdecydowała większość zaledwie 13 posłów. Uchwała zarzucała Radzie podejmowanie działań nie znajdujących podstaw w przepisach prawa, a nawet ich naruszanie, nieprzejrzystość kryteriów i upolitycznienie procesów koncesyjnych, ignorowanie obowiązującej procedury i preferowanie innych nadawców oraz wzywała Radę do podjęcia *wszelkich działań w celu niezwłocznego usunięcia nierówności pomiędzy Radiem Maryja w stosunku do pozostałych nadawców ogólnopolskich*.

To ostatnie wskazanie Sejmu było nieco spóźnione i nie mogło mieć już wpływu na decyzje dotyczące przydziału częstotliwości dla Radia Maryja. Jak wspomnieliśmy już, dziesięć miesięcy wcześniej 17 czerwca 2000 r. KRRiT podjęła uchwałę wypełniającą plan optymalizacji sieci Radia Maryja; a 9 stycznia 2001 r. przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun** opublikował ogłoszenie koncesyjne prezentujące nowy pełny kształt sieci dla Radia Maryja, które było tu jedynym wnioskodawcą. 22 marca 2001 KRRiT przyjęła uchwałę o udzieleniu nowej koncesji Radiu Maryja. Ostatecznie po uzgodnieniach technicznych z URT nową koncesję dla Radia Maryja KRRiT wydała 21 czerwca 2001 r. Radio to osiągnęło tym samym swój docelowy zasięg. Droga do tego była długa i pełna napięć. Różnice poglądów co do przyczyn tego stanu rzeczy pozostały.

Pomimo ostrych ataków kierowanych na Krajową Radę w latach 1999-2001 ze strony Radia Maryja i jego zwolenników normalnie funkcjonowały w tym czasie kontakty Krajowej Rady z nadawcami diecezjalnym i z Episkopatem Polski. Po pewnych różnicach zdań w trybie roboczym uzgodniono treść nowych zapisów w odnawianych koncesjach stacji kościelnych. W spotkaniu członków Rady z grupą biskupów w siedzibie KRRiT w dniu 8 lutego 2001 r. po raz pierwszy wziął udział Przewodniczący Konferencji Episkopatu, Prymas Polski, kard. **Józef Glemp**. Ogłoszony po spotkaniu wspólny komunikat odnotowuje wyrazy uznania ze strony przedstawicieli Episkopatu dla mediów, zwłaszcza publicznych, za ich udział w relacjonowaniu wydarzeń Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Dyskutowano również o edukacji medialnej oraz perspektywie integracji europejskiej i jej wpływie na sferę mediów. Przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun** poinformował o przygotowa-

niach do sukcesywnego odnawiania koncesji radiowych stacji kościelnych (diecezjalnych, parafialnych i zakonnych). Na zakończenie spotkania biskupi zaprosili przewodniczącego KRRiT na najbliższe posiedzenie Konferencji Episkopatu. **Juliusz Braun** wystąpił na Konferencji Episkopatu 14 marca 2001 r.

Działalność międzynarodowa KRRiT w procesach integracji europejskiej

Działalność zagraniczna Krajowej Rady w latach 1999-2002 prowadzona jest bardzo intensywnie w związku z ogólną aktywizacją polityki zagranicznej państwa polskiego w okresie starań o przyjęcie Polski do Unii Europejskiej. Już od 1996 r. **KRRiT uczestniczy w działaniach związanych z integracją europejską**, których koordynatorem pozostaje Urząd Komitetu Integracji Europejskiej. KRRiT włączona była w negocjacje z Komisją Europejską w zakresie obszaru zatytułowanego „Kultura i polityka audiowizualna”. 4 grudnia 2000 r. na sesji Ministerialnej Międzyrządowej Konferencji Akcesyjnej Unia Europejska podjęła decyzję o tymczasowym zamknięciu negocjacji w tym obszarze pomimo, że prawo polskie nie było jeszcze w tym momencie w pełni dostosowane do unijnej Dyrektywy „O telewizji bez granic”. Działania KRRiT na rzecz integracji Polski ze strukturami Unii Europejskiej obejmują również wieloletnie starania o to, by polskie ustawodawstwo medialne dostosować do unormowań europejskich.

KRRiT realizowała swą współodpowiedzialność za reprezentowanie interesu Polski na arenie międzynarodowej między innymi poprzez **obecność jej przedstawicieli w strukturach Rady Europy**. Przedstawiciele KRRiT oraz zgłoszeni przez nią eksperci odgrywają od lat aktywną rolę w pracach tych struktur uczestnicząc m.in. w Komitecie Zarządzającym d.s. Mediów (**Karol Jakubowicz i Izabella Chruślińska**). **Karol Jakubowicz** został wybrany wiceprzewodniczącym tego Komitetu. W Stałym Komitecie d.s. Telewizji Transgranicznej Karol Jakubowicz pełni funkcję przewodniczącego już drugą kadencję. Poza tym przedstawiciele KRRiT, lub osoby przez Radę delegowane, pracują w 10 tak zwanych „Grupach Specjalistów” - ciałach eksperckich do poszczególnych zagadnień.

Dostrzegając potrzebę współpracy między europejskimi ciałami regulującymi sferę radia i telewizji w poszczególnych krajach Krajowa Rada stała się współzałożycielem i członkiem **European Platform for**

the Regulatory Authorities (EPRA) zrzeszającej europejskie ciała regulujące. Przypomnijmy, że KRRiT reprezentuje również Polskę w **Eurece Audiowizualnej** stanowiącej najliczniejszą i najbardziej reprezentatywną organizację w europejskim sektorze audiowizualnym. Jej zadaniem jest wspieranie i inspirowanie współpracy między krajami naszego kontynentu w zakresie filmu, telewizji i sztuk pokrewnych.

Jednym z najważniejszych elementów realizowania polityki audiowizualnej przez Unię Europejską stał się **program wspierania produkcji audiowizualnej i kinematograficznej MEDIA**. Już w roku 1995 KRRiT podjęła działania zmierzające do przyjęcia Polski do programu MEDIA II. Między innymi w czerwcu 1997 r. po konsultacjach z Ministerstwem Kultury oraz Komitetem Kinematografii podpisano „Porozumienie w sprawie koordynacji współpracy w zakresie uczestnictwa Polski w programie Media II”, które stanowiło, że przy Biurze KRRiT powstanie pod nazwą MEDIA DESK jednostka mająca za zadanie promocję tego programu. Mimo, że przygotowania do udziału Polski w programie MEDIA II były zaawansowane, nie została ona ostatecznie przyjęta ze względu na brak harmonizacji naszego ustawodawstwa medialnego z wymogami europejskimi. Sytuacja uległa zmianie w roku 2000, gdy w życie weszła znowelizowana ustawa o radiofonii i telewizji, a kolejna nowelizacja, mająca w pełni dostosować nasze prawo do Dyrektywy „O telewizji bez granic”, była przygotowywana i miała być przyjęta w 2002 r. Komisja Europejska poinformowała wówczas, że udział Polski w kolejnej trzeciej edycji programu MEDIA na lata 2001-2005, o nazwie MEDIA PLUS, będzie możliwy w roku 2002. W związku z tym nastąpiła intensyfikacja prac przygotowawczych. 19 czerwca 2002 r. działając z upoważnienia prezesa Rady Ministrów przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun** podpisał w Brukseli Memorandum Porozumienia oznaczające oficjalne przystąpienie do programu **MEDIA PLUS. Polska pierwsza spośród krajów kandydujących do Unii Europejskiej stała się członkiem tego programu**. Program MEDIA PLUS opiera się na dwóch zasadniczych filarach: MEDIA PLUS - szkolenia i MEDIA PLUS - rozwój. Udziela wsparcia finansowego w formie grantów i subsydiów do 50 % planowanego budżetu danego przedsięwzięcia. Ta pomoc finansowa obejmuje wszystkie etapy powstawania dzieła filmowego od fazy przygotowania i rozwoju projektu aż do dystrybucji i promocji gotowego dzieła. W programie przewidziany jest również system wsparcia dla kin promujących produkcję europejską, dla festiwali, wystaw, a także

dla stosowania nowych technologii w kinematografii i telewizji. Specjalny nacisk kładziony jest na zachowanie europejskiego dziedzictwa audiowizualnego. Od września 2002 r. przy KRRiT rozpoczęło działalność **Biuro MEDIA DESK**, które służyć ma szerokiej informacji o programie MEDIA PLUS oraz nieść pomoc techniczną dla polskiego środowiska audiowizualnego. Funkcję dyrektora Biura, w wyniku konkursu ogłoszonego dla kandydatów na to stanowisko, objęła **Agata Pietkiewicz**. W warunkach niedostatku środków na finansowanie produkcji filmowej w Polsce program MEDIA PLUS budził poważne nadzieje na znaczące wsparcie polskich inicjatyw medialnych.

Antycypując wydarzenia, które przyniosła realizacja programu **MEDIA PLUS** już w pierwszym roku swego działania, trzeba powiedzieć, iż nadzieje związane z programem nie były płonne. 29 listopada 2003 r. odbyła się w Warszawie międzynarodowa konferencja zorganizowana przez Media Desk Polska i KRRiT we współpracy z Krajową Izbą Producentów Audiowizualnych. (Temat spotkania: „Czy nadawcy telewizyjni potrzebują niezależnych producentów?”) Udział w konferencji wzięli polscy specjaliści z zakresu sektora audiowizualnego oraz przedstawiciele telewizji publicznych i prywatnych z Anglii, Niemiec, Włoch, Szwajcarii i Belgii. W czasie konferencji poinformowano o korzyściach, jakie osiągał polski sektor audiowizualny z udziału w programie Media Plus. W pierwszym roku działania programu polskie projekty uzyskiwały już wsparcie na sumę 2.703.503 euro (a więc ponad 4-krotnie tyle, ile wynosiła składka wpłacona w tym okresie z budżetu państwa do programu). W sumie, na 47 przedstawionych projektów, 26 polskich przedsiębiorstw uzyskało wsparcie, z czego polscy producenci otrzymali 625 tys. euro w programie Rozwój, polscy dystrybutorzy 1.838 tys. euro, trzy polskie festiwale 55 tys. euro oraz Mistrzowska Szkoła Reżyserii Filmowej A. Wajdy 125 tys. euro na organizację szkolenia. Polskie archiwa telewizyjne otrzymały ok. 100 tys. euro w ramach realizacji międzynarodowego projektu. Choć stwierdzono, że Polska dobrze sobie radzi na tle innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, to już w porównaniu z krajami Europy Zachodniej pozostajemy w tyle w wykorzystaniu możliwości, jakie daje uczestnictwo w programie, i potrzebne są dalsze intensywne działania m.in. szersze wykorzystanie szkoleń, stypendiów wyjazdowych, możliwości promocji, a także - co było głównym tematem konferencji - lepszej współpracy nadawców telewizyjnych z niezależnymi producentami.

Prace związane z procesem akcesyjnym do Unii Europejskiej nie wyczerpują zakresu działań Krajowej Rady związanych z wypełnianiem zobowiązań międzynarodowych Polski w odniesieniu do sektora audiowizualnego. KRRiT uczestniczy w pracach **Światowej Organizacji Handlu**, a w szczególności Rady GATS. Krajowa Rada zaangażowana była także w negocjacje akcesyjne związane z przystąpieniem do OECD, uczestniczyła w konferencjach przeglądowych, w przygotowywaniu stanowiska polskiego i w konsultacjach zawartości raportów tych konferencji.

KRRiT w oparciu o upoważnienia zatwierdzone przez Komitet Integracji Europejskiej, Radę Ministrów i Komisję Europejską realizuje od początku października 2002 r. projekt PHARE 2001 dotyczący „Kształtowania i dostosowania polityki audiowizualnej w warunkach konwergencji technologicznej”. Zakończenie projektu przewidziano na marzec 2004 r. W ramach realizacji tego projektu została podpisana umowa twinningowa pomiędzy KRRiT a Dyрекcją do spraw Rozwoju Mediów usytuowaną przy premierze Francji. Projekt ma charakter międzynarodowy, a w jego realizacji biorą udział eksperci z różnych krajów Unii Europejskiej. Celem projektu jest analiza stosowanych w Unii Europejskiej regulacji i praktyk w dziedzinie radia i telewizji oraz na tym tle zaprojektowanie rozwiązań umożliwiających stabilny rozwój krajowych i zagranicznych podmiotów sektora audiowizualnego w Polsce po jej przyjęciu do Unii Europejskiej. Do ważnych tematów podjętych w ramach tego programu należą m.in. ustanowienie strategii dla rozwoju polskiego sektora audiowizualnego w erze cyfrowej oraz strukturalny i funkcjonalny rozwój organów regulujących działalność w dziedzinie radia i telewizji w naszym kraju. Do propozycji wypracowanych w ramach projektu PHARE powrócimy jeszcze przy okazji omawiania działalności KRRiT w roku 2003.

KRRiT rozwijała też aktywnie **współpracę bilateralną** ze swymi odpowiednikami zarówno w krajach Europy Zachodniej, jak i Środkowo-Wschodniej. Szczególnie długoletnia i bliska współpraca łączy KRRiT z jej francuskim odpowiednikiem **Conseil Supérieur d'Audiovisuel (CSA)**. Jest to zrozumiałe, gdy uświadomimy sobie, że w momencie tworzenia w Polsce w 1992 roku ustawy o radiofonii i telewizji wzorowano się w dużej mierze na modelu francuskim. W wyniku kilkuletnich systematycznych kontaktów doszło do podpisania **umowy o stałą współpracę** między KRRiT i Najwyższą Radą do Spraw Audiowizual-

nych. Umowę podpisali 28 marca 2002 r. przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun** i goszczący na zaproszenie Krajowej Rady w Polsce przewodniczący CSA **Dominique Baudis**. Strony zobowiązały się w umowie do regularnej wymiany informacji i wymiany ekspertów, a także konsultowania się w celu realizacji wspólnych projektów lub badań. Strony mają też dokonywać uzgodnień dotyczących kwestii rozwoju legislacji europejskiej, jej transpozycji do prawa wewnętrznego oraz interpretacji.

Umowę o stałej współpracy podpisała KRRiT także z **Narodową Radą do spraw Telewizji i Radia Ukrainy**. Podpisanie nastąpiło w 1997 r. Ukraina zajmuje ważne miejsce w stosunkach bilateralnych KRRiT. W 2000 roku przedstawiciele KRRiT zostali zaproszeni do uczestniczenia w posiedzeniach i grupach roboczych Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów Polski i Ukrainy we Lwowie oraz Forum Polsko-Ukraińskiego w Kijowie. KRRiT włączyła się również w projekt: „Kijów w Warszawie, Warszawa w Kijowie”. W ramach tego projektu w marcu 2001 r. doszło do wizyty Narodowej Rady Ukrainy d.s. Telewizji i Radia w Warszawie i podpisania protokołu w sprawie powołania **Stalej Wspólnej Grupy Konsultacyjnej KRRiT i Narodowej Rady Ukrainy d.s. Telewizji i Radia**. Pierwsze spotkanie tej grupy miało miejsce w czasie wizyty delegacji KRRiT w Kijowie w październiku 2001 r.

Spójrzmy teraz na inne formy kontaktów bilateralnych KRRiT. W dniach 12-13 października 2000 r. w Schwerinie odbyła się **sesja niemiecko-polskich konsultacji w sektorze audiowizualnym**. Było to już drugie spotkanie tego rodzaju. Zdecydowano o kontynuacji spotkań. Jednym z tematów była współpraca pomiędzy Norddeutschen Rundfunks a Radiem Szczecin S.A. realizowana przede wszystkim w ramach polsko-niemieckiej audycji „Radio Pomerania”. Inny kierunek zainteresowania Krajowej Rady to **kraje bałtyckie**. We wrześniu 2000 r. przedstawiciele KRRiT złożyli wizyty na **Litwie i Łotwie** na zaproszenie przewodniczących rad litewskiej i łotewskiej. Na zaproszenie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Litwy 30 listopada 2001 przebywał w Wilnie przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun**. Wziął on udział w międzynarodowej konferencji zorganizowanej dla uczczenia 5 rocznicy powołania litewskiej Rady i wygłosił referat poświęcony doświadczeniom w zakresie zaprowadzania prawnego ładu medialnego w Polsce. W październiku 2001 r. przebywała z wizytą w KRRiT delegacja Krajowej Komisji d.s. Telewizji i Radia **Republiki Armenii**. Wizyta została

zorganizowana przez Radę Europy przy współudziale KRRiT i miała charakter studyjny.

Ważne znaczenie w działalności zagranicznej Krajowej Rady stanowiła **organizacja różnego rodzaju konferencji międzynarodowych**. Wymienimy tylko te najważniejsze. W dniach 7-9 października 1999 r. z inicjatywy Komisji Europejskiej oraz Krajowej Rady odbyło się w Warszawie **seminarium poświęcone problemom implementacji Dyrektywy o telewizji bez granic**. Głównym celem seminarium były konsultacje pomiędzy Komisją Europejską a przedstawicielami ciał regulujących oraz nadawców publicznych i prywatnych z krajów stowarzyszonych. Kraje te prowadziły negocjacje z Unią Europejską dotyczące problemów związanych ze stosowaniem wymogów znowelizowanej Dyrektywy o telewizji bez granic.

Ważnym wydarzeniem międzynarodowym była **VI Europejska Konferencja Ministerialna Rady Europy** odbywająca się w dniach 15-16 czerwca 2000 roku w Krakowie na temat „**Przyszłość polityki medialnej**”. Wzięli w niej udział ministrowie lub upoważnieni przedstawiciele ze wszystkich krajów członkowskich Rady Europy oraz obserwatorzy spoza Europy. W przygotowaniach do tej konferencji uczestniczyła KRRiT jako koordynator prac a także jej przedstawiciele reprezentujący Polskę w komitetach i grupach roboczych Rady Europy. W skład polskiej delegacji na konferencję weszli: przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun**, **Izabella Chruślińska** i **Karol Jakubowicz**. Obrady konferencji otworzyły wystąpienia prezesa Rady Ministrów **Jerzego Buzka** i Sekretarza Generalnego Rady Europy **Waltera Schwimmera**. Na zakończenie obrad przyjęto deklarację „**Polityka medialna jutra**” zawierającą program działań ogółouropejskich zmierzających do: 1. zrównoważenia sfer wolności wypowiedzi i przekazu informacji ze sferą innych praw i uprawnionych interesów, 2. zapewnienia pluralizmu świadczonych usług i zawartości przekazu informacyjnego, 3. propagowania idei jedności społecznej, 4. przyjęcia określonych ram normatywnych dla środków upowszechniania informacji (w tym także podejmowania środków ograniczających szkodliwe skutki niektórych przekazów dla odbiorców nieletnich).

W dniach 16-17 listopada 2000 w Białymstoku Krajowa Rada oraz Zarząd TVP S.A. zorganizowały pod patronatem Prezydenta RP **Aleksandra Kwaśniewskiego** międzynarodową konferencję „**Mniejszości narodowe i etniczne a media elektroniczne - Białoruś, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Ukraina**”. Białostocka konferencja poświęcona zagad-

nieniom dostępu środowisk mniejszości narodowych i etnicznych do mediów elektronicznych była pierwszą w naszym regionie tego rodzaju próbą oceny sytuacji, w jakich realizowane są audycje radiowe i telewizyjne poświęcone mniejszościom i do nich adresowane. Zaproszono także uczestników z Europy Zachodniej celem poznania ich doświadczeń. W dniach 23-24 listopada 2000 r. w Warszawie odbyło się seminarium zorganizowane przez Eurekę Audiowizualną oraz KRRiT przy współpracy z Komitetem Kinematografii. Seminarium poświęcone było **dystrybucji i strategii marketingowej dzieła filmowego**. Uczestnikami były osoby pracujące w sektorze audiowizualnym w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, a także w Rosji i Turcji. W roli ekspertów wystąpili przedstawiciele firm dystrybucyjnych z Niemiec, ze Szwajcarii i z Polski. W programie znalazły się również praktyczne zajęcia warsztatowe. Uczestnikom zaprezentowano program wsparcia przemysłu audiowizualnego MEDIA PLUS.

9 maja 2001 r. KRRiT zorganizowała seminarium z udziałem ekspertów europejskich (z Danii, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Szwecji oraz Europejskiej Unii Nadawców) na temat „**Transmisje z ważnych wydarzeń - kontekst polski i europejski**”. Celem seminarium było zaprezentowanie doświadczeń w tej dziedzinie wybranych krajów członków UE, a także przedyskutowanie sposobu realizacji w Polsce przepisów regulujących dostęp widzów do przekazu ważnych wydarzeń. Przepisy takie zostały zawarte w znowelizowanej ustawie o radiofonii i telewizji i KRRiT była zobowiązana do wydania rozporządzenia, które uszczegółowi listę ważnych wydarzeń wskazanych ustawą. Przepisy te odzwierciedlają uregulowania zawarte w Dyrektywie „O telewizji bez granic”. Intencją ich jest, by wydarzenia szczególnie istotne dla społeczności danego kraju (np. sportowe) nie były rozpowszechniane na zasadzie wyłączności przez nadawców w sposób uniemożliwiający powszechny odbiór tych wydarzeń poprzez telewizję ogólniedostępną.

W dniach 10-11 września 2001 r. w Czarnej w Bieszczadach obradowała międzynarodowa konferencja współorganizowana przez KRRiT i TVP S.A. na temat „**Rola telewizji regionalnych w rozwoju współpracy przygranicznej**”. Do udziału w konferencji zaproszono przedstawicieli telewizji regionalnych Białorusi, Czech, Niemiec, Słowacji, Ukrainy i Węgier. Celem konferencji była ocena istniejącej współpracy między telewizjami regionalnymi krajów Europy Środkowo-Wschodniej oraz dyskusja o możliwościach poszerzenia tej współpracy. 21 listopada

2001 r. w Warszawie odbyła się konferencja zorganizowana pod patronatem przewodniczącego KRRiT we współpracy z Fundacją im. Stefana Batorego i Związkiem Ukraińców w Polsce zatytułowana „**Integracja europejska w mediach - doświadczenia polskie dla Ukrainy**”. Konferencja stworzyła możliwość dyskusji w gronie polsko-ukraińskim o dotychczasowych osiągnięciach i słabościach polityki informacyjnej o Unii Europejskiej i o roli w niej mediów. W Białymstoku w grudniu 2001 r. odbyła się międzynarodowa konferencja przygotowana przez KRRiT, TVP S.A. i Radio Białystok S.A. pod tytułem „**Mniejszości w mediach elektronicznych - modele, wizerunek, oczekiwania (doświadczenia tworzenia programów mniejszościowych: Białoruś, Estonia, Litwa, Łotwa, Słowacja, Ukraina)**”. Była to druga edycja konferencji zorganizowanej po raz pierwszy w listopadzie 2000 r. O ile pierwszą edycję poświęcono głównie problematyce dostępu mniejszości etnicznych do mediów, to druga postawiła sobie za cel zwrócenie uwagi na programy dla mniejszości realizowane w ich językach macierzystych. Konferencja była okazją do prezentacji różnych modeli programów dla mniejszości realizowanych w krajach Europy (przedstawiono m.in. doświadczenia z Walii i z Austrii).

Powyższy przegląd kontaktów bilateralnych KRRiT oraz organizowanych przez nią konferencji międzynarodowych dobrze ilustruje kierunki głównych zainteresowań Rady w jej działalności międzynarodowej w latach 1999-2002. Z jednej strony widać tu wyraźne dążenie do uzyskiwania aktualnych i najbardziej kompetentnych informacji na temat sposobów regulacji i praktycznych doświadczeń krajów, które są już członkami Unii Europejskiej i wyprzedzają nas we wdrożeniach czy to międzynarodowego prawa medialnego, czy to najnowszych technologii medialnego przekazu. Z drugiej strony Krajowa Rada, poczuwając się do odpowiedzialności za budowanie demokratycznego, zgodnego ze standardami europejskimi, ładu medialnego w naszej części Europy, próbuje w sposób praktyczny przekazywać zdobyte doświadczenie innym krajom Europy Środkowo-Wschodniej, a szczególnie naszym bliskim sąsiadom. Silny akcent kładziony jest tu na poszukiwanie sposobów realizacji praw mniejszości etnicznych w dziedzinie mediów z konkretnym przełożeniem praktycznym na sytuację mniejszości zamieszkujących nasz kraj i tereny przygraniczne. Te priorytety wydają się w obecnej dobie dokonującej się integracji europejskiej dobrane trafnie i realizowane konsekwentnie.

Kłopoty z abonamentem i Tydzień Mediów Publicznych

KRRiT jest odpowiedzialna za podział środków płynących z abonamentu do mediów publicznych: telewizji i radia. W aktualnym stanie prawnym Krajowa Rada na podstawie delegacji ustawowej ustala wysokość opłat abonamentowych (także zakres ulg i zwolnień), a także współpracuje ściśle z bezpośrednim poborcą abonamentu Poczta Polska. KRRiT dzieli uzyskiwane z tego źródła środki pomiędzy TVP S.A. i Polskie Radio S.A., a także pomiędzy rozgłośnie regionalne radia publicznego z uwzględnieniem potrzeb bieżących i inwestycyjnych. W przydziale środków dla spółek radiowych w tym czasie przyjęte zostały specjalne kryteria uwzględniające udział w programie audycji edukacyjnych i poradniczych, audycji literackich i form udratyzowanych, a także audycji publicystycznych i edukacyjnych dotyczących integracji Polski z Unią Europejską oraz prezentacji muzyki poważnej. Na terenach, gdzie zamieszkują mniejszości etniczne preferowane były także audycje uwzględniające ich potrzeby. Regularny i względnie stabilny napływ środków z abonamentu warunkuje możliwości wykonywania ustawowej misji mediów publicznych, ich spadek uzależniłby całkowicie te media od wpływów z reklamy i w konsekwencji jeszcze bardziej upodobnił do mediów komercyjnych.

Od szeregu lat obserwować można w Polsce rosnące trudności z poborem abonamentu. Obserwuje się takie zjawiska jak: brak egzekucji administracyjnej wobec zalegających z opłatami, zwiększanie się liczby osób użytkujących odbiorniki bez rejestracji, brak kontroli w tej mierze przez jednostki Poczty Polskiej, zwiększanie się liczby osób ograniczających się do płacenia płatności na rzecz operatora telewizji kablowej, wreszcie coraz liczniejsze wyrejestrowywanie się abonentów bez podawania przyczyn. Krajowa Rada alarmowała wielokrotnie, że dotychczasowe metody poboru abonamentu są coraz mniej efektywne. Kontrola obowiązku rejestracji odbiorników nie jest wykonywana przez Poczta Polska, a monity Krajowej Rady niewiele pomagają. Wiele odbiorników nie zarejestrowanych działa w ministerstwach, urzędach i przedsiębiorstwach państwowych i prywatnych, gdzie kwestia poprawy ściągalności abonamentu powinna być prosta. Sprawa poprawy ściągalności abonamentu była wielokrotnie stawiana we wszystkich kontaktach KRRiT z przedstawicielami rządu jako ważny i pilny problem. Krajowa Rada proponowała też zmianę metody poboru abona-

mentu w kolejnych składanych rządowi projektach nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Niezależnie od tego, działając doraźnie, przewodniczący KRRiT Juliusz Braun 21 maja 2001 r. wydał komunikat wyjaśniający, że opłata na rzecz operatora telewizji kablowej nie zwalnia z obowiązku uiszczania abonamentu jako opłaty za używanie odbiornika radiowego i telewizyjnego.

Od 1 do 15 grudnia 2000 r. trwał **Tydzień Mediów Publicznych** - ogólnopolska akcja informacyjno-promocyjna zainicjowana przez KRRiT. Koordynował ją sekretarz KRRiT **Włodzimierz Czarzasty**. Zwiększenie wśród polskich firm i instytucji świadomości obowiązku płacenia abonamentu radiowo-telewizyjnego to główny cel zawiązane-go 11 grudnia 2000 r. **Porozumienia na Rzecz Mediów Publicznych**. Podpisali je: przewodniczący KRRiT, minister łączności, prezes Poczty Polskiej S.A., prezes Business Centre Club, prezes Polskiej Rady Biznesu, prezes Krajowej Izby Gospodarczej, prezes Krajowej Izby Rzemieślniczej i prezydent Konfederacji Pracodawców Polskich. Sygnatariusze porozumienia zadeklarowali podjęcie działań zmierzających do tego, by przedsiębiorstwa i instytucje przestrzegały obowiązku rejestrowania odborników i płacenia abonamentu. W deklaracji porozumienia zwrócono uwagę, że wnosząc opłaty abonamentowe odbiorcy instytucjonalni umożliwiają mediom publicznym realizację ich misji. Działania Porozumienia na Rzecz Mediów Publicznych zostały poparte przez środowiska twórcze. Deklarację w tej sprawie podpisali przedstawiciele 11 związków, stowarzyszeń i zrzeszeń reprezentujących wszystkie sektory środowiska polskich twórców i wykonawców. Porozumienie na Rzecz Mediów Publicznych wystosowało list do około 1000 największych polskich firm zwracając uwagę na obowiązek rejestrowania i wnoszenia opłat za odbiorniki.

Tydzień Mediów Publicznych był pierwszą taką akcją, w której skoordynowane działania promocyjne prowadzili wszyscy polscy nadawcy publiczni: centralni i terenowi. Na wzór stolicy podobne lokalne porozumienia kręgów ludzi kultury, biznesu oraz lokalnych władz powstały również w Białymstoku, Bydgoszczy, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Opolu, Szczecinie, Wrocławiu i Zielonej Górze. Bezpośrednim efektem tych wszystkich działań był fakt, że po Tygodniu Mediów Publicznych przedsiębiorcy zarejestrowali około 90 tysięcy odborników radiowych i telewizyjnych. Krajowa Rada wyrażała na tym tle opinię, że krokiem, trwale zmieniającym sytuację w zakresie wpływów

abonamentowych i gwarantującym stabilność sytuacji polskich mediów publicznych, może być tylko szybka zmiana odnośnych przepisów w ustawie o radiofonii i telewizji.

KRRiT upomina telewizję publiczną

W latach 2000-2002 KRRiT realizowała także obowiązek kontroli wypełniania przez TVP S.A. zadań telewizji publicznej oraz wielokrotnie zwracała uwagę na popełniane przez tego nadawcę błędy. Krajowa Rada była często krytykowana za to, że postępuje wobec TVP zbyt łagodnie i nie korzysta ze swoich możliwości oddziaływania. Przytoczmy więc kilka wybranych przykładów z tego okresu.

Wiosną 2000 roku opinia publiczna została zbulwersowana faktem, iż 9 marca tego roku Oddział TVP w Łodzi wyemitował obszerny wywiad z Grzegorzem Piotrowskim, byłym oficerem Służby Bezpieczeństwa PRL, mordercą księdza Jerzego Popiełuszki, a także relację z jego konferencji prasowej (Piotrowski stwierdził tam m.in., że „Popiełuszko sam się udusił”, a sądzących go sędziów nazwał „clownami”). Wydarzenie potępiła najpierw, jako szkodliwe i naruszające prawo Kuria Archidiecezji Łódzkiej, a potem także Rada Etyki Mediów i Komisja Etyki TVP. W tej sprawie KRRiT wydała oświadczenie 14 marca 2000 r., w którym stwierdziła, że wyemitowanie tych materiałów „rażąco narusza podstawowe zasady, którymi winna kierować się telewizja publiczna” i że „nadanie programu zasługuje na jednoznaczne potępienie” wzywając jednocześnie prezesa TVP S.A. do wyciągnięcia surowych konsekwencji. W rezultacie wypowiedzenia z pracy otrzymało 5 osób: dyrektor ośrodka i 4 dziennikarzy bezpośrednio odpowiedzialnych za ten program.

16 października 2000 r. TVP nadała w I programie film zatytułowany „Jan Paweł II - Papież Tysiąclecia” wyprodukowany na zlecenie amerykańskiej telewizji publicznej PBS przy współpracy europejskiej telewizji ARTE. Film wywołał wiele głosów i listów wyrażających oburzenie. Liczni widzowie przyjęli z niesmakiem, iż film zawierający szereg ocen krytycznych wobec Papieża - Polaka został wyemitowany w kolejną 22 rocznicę wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową, którą to rocznicę w Polsce obchodzi się zawsze uroczystie z poczuciem dumy i radości z wyniesienia na tak wysoki urząd naszego rodaka. 25 października 2000 r. KRRiT zajęła w tej sprawie stanowisko stwierdzające,

iz zapoznała się z licznymi wypowiedziami publicznymi na temat filmu i nie podziela wygłaszanych w tej dyskusji opinii, iż film jest antypolski, czy też obrażający osobę Ojca Świętego. KRRiT sformułowała jednocześnie zasadnicze zastrzeżenia co do terminu emisji oraz braku odpowiedniego komentarza ze strony nadawcy. W stanowisku uwzględniono fakt, iż zarząd TVP przeprosił w specjalnym oświadczeniu osoby, które poczuły się dotknięte treścią filmu. Rada stwierdziła, iż oczekuje, że TVP powróci do problemów postawionych w filmie w programach publicystycznych, które dadzą okazję do pogłębionej i krytycznej analizy opinii przedstawionych w filmie „Jan Paweł II - Papież Tysiąclecia”. TVP realizując postulat KRRiT nadała w grudniu 2000 r. cykl audycji prezentujących różne poglądy na ten temat.

W roku 2001 TVP nadała film zatytułowany „Dramat w trzech aktach” (pierwszy odcinek 17.06.2001). Film wywołał publiczną krytykę jako motywowany względami politycznymi i jednostronny atak na określone środowisko polityczne (b. Porozumienie Centrum) oraz konkretnych polityków (bracia Jarosław i Lech Kaczyńscy) oskarżonych w filmie bez przedstawienia przekonujących dowodów o związki z aferą FOZZ. Przewodniczący KRRiT został upoważniony przez Radę do przeprowadzenia negocjacji między stronami i udzielenia pomocy w ustaleniu formuły kolejnej audycji na ten temat pozwalającej na odpowiedź drugiej strony przy poszanowaniu zasad rzetelności, bezstronności i obiektywizmu dziennikarskiego. Działania mediacyjne nie przyniosły jednak pożądanego rezultatu (TVP nie chciała się zgodzić na wstępne żądanie braci Kaczyńskich nadania nakręconego przez wskazanego przez nich reżysera felietonu filmowego na temat sprawy FOZZ i działalności Janusza Pineiro - głównego oskarżyciela Kaczyńskich w filmie „Dramat w trzech aktach”- na koszt TVP). W powstałej sytuacji J. Braun stwierdził, iż jego rola mediatora zakończyła się, natomiast KRRiT oczekuje od TVP, że znajdzie drogę umożliwiającą rzeczową odpowiedź na zarzuty zawarte w filmie. Tak się jednak nie stało.¹)

W czerwcu 2002 roku przewodniczący KRRiT złożył w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie zawiadomienie o przestępstwie w związku z wydarzeniem, jakie miało miejsce w nadawanym przez TVP progra-

¹ Sprawa znalazła swój finał na wiosnę 2004 r., kiedy to po zmianie kierownictwa, TVP nadała komunikat wyrażający ubolewanie z powodu jednostronności wyemitowanego materiału i przeprosiła braci J. i L. Kaczyńskich.

mie dla dzieci „Teleranek”. W niedzielę 23 czerwca 2002 r. w programie tym podano dzieciom adres internetowy mający zawierać przykłady tworzenia własnych pamiętników w Internecie. Przerażeni rodzice małych widzów znaleźli pod tym adresem wulgarne materiały gejowskie. Pojawiły się liczne zarzuty celowej deprawacji małoletnich przez redaktorów programu i ich gościa, niejakiego Ebo. Komisja Etyki TVP z dużym opóźnieniem zareagowała na tę krytykę stwierdzając, iż nie znalazła w programie treści naruszających zasady etyki dziennikarskiej w TVP, a treści pornograficzne znalazły się dopiero na stronie internetowej Ebo. Natomiast Rada Etyki Mediów 28 czerwca 2002 r. wyraziła oburzenie z powodu rażącego naruszenia przez TVP S.A. ustawy o radiofonii i telewizji, norm etycznych i podstawowych zasad współżycia społecznego. Stwierdziła też, że władze TVP nie poczuwają się do winy i bagatelizują zdarzenie (rzeczywiście winni incydentu otrzymali tylko nagany). Władze TVP - stwierdza Komisja Etyki Mediów - „nie przyjmują do wiadomości rozmiaru i zasięgu krzywd i szkód, jakie zostały wyrządzone”. Juliusz Braun w liście do prezesa TVP Roberta Kwiatkowskiego z 26 lipca 2002 r. wyraził niepokój nasilaniem się tego rodzaju negatywnych zjawisk w działalności programowej TVP.

Zupełnie innej dziedziny wydarzeń dotyczyło stanowisko KRRiT z dnia 9 lipca 2003 r. Zostało ono wywołane wyraźną dysproporcją w audycjach TVP S.A. i PR S.A. wystąpień przedstawicieli rządu i ugrupowań opozycyjnych. W stanowisku czytamy m.in.: *KRRiT wyraża zaniepokojenie istniejącą od IV kwartału 2001 r. w programach informacyjnych i publicystycznych telewizji publicznej dysproporcją czasu wystąpień przedstawicieli rządu i ugrupowań opozycyjnych. Wyraźna zmiana proporcji w stosunku do okresu wcześniejszego świadczy o tendencji do marginalizowania obecności wielu sił politycznych, w tym opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej. Podobna tendencja pojawia się również w programach Polskiego Radia.* W związku z powyższym KRRiT przypomina, że zgodnie z przepisami ustawy o radiofonii i telewizji programy radiofonii i telewizji publicznej powinny rzetelnie ukazywać całą różnorodność wydarzeń i zjawisk, sprzyjać swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formowaniu się opinii publicznej a także umożliwiać obywatelom i ich organizacjom uczestniczenie w życiu publicznym poprzez prezentowanie zróżnicowanych poglądów i stanowisk. W konkluzji stanowiska Krajo-

wa Rada oświadcza, iż oczekuje od zarządów telewizji i radia publicznego podjęcia działań zmierzających do usunięcia istniejących dysproporcji.

Krajowa Rada, jak i jej przewodniczący interweniowali więc w tym okresie wielokrotnie po stwierdzeniu błędów popełnianych przez TVP i PR, choć skuteczność tych interwencji bywała różna, często ograniczona samym zakresem ustawowych kompetencji KRRiT. Gruntowne i trwałe przemiany w kierunku skuteczniejszej i bardziej obiektywnej realizacji wielorakich misyjnych powinności mediów publicznych mogły przynieść tylko bardziej zasadnicze zmiany zarówno w ustawowym uregulowaniu nadzoru nad wykonywaniem misji publicznej (np. - w odniesieniu do TVP - w postaci planowanego wprowadzenia instytucji programowych decyzji licencyjnych KRRiT) oraz przez dokonanie zasadniczych zmian organizacyjno-kadrowych w TVP.

Nowi członkowie KRRiT: A. Łuczak, L. Jaworski i D. Waniek

Na wiosnę 2001 roku w Krajowej Radzie szykowała się kolejna zmiana personalna. Zgodnie z ustawą trzech członków (1/3 składu Rady) kończyło swoje kadencje. Odchodzili z Rady po sześcioletnich kadencjach: powołany przez Sejm RP **Michał Strąk** (2.04.2001), powołany przez Senat RP **Witold Graboś** (5.04.2001) i powołany przez Prezydenta Wałęsę **Marek Jurek** (9.05.2001). Na to miejsce przychodzili nowi członkowie Rady. Jako pierwszy został wybrany w dniu 11.04 2001 r. przez Sejm RP **Aleksander Łuczak** (rekomendowany przez PSL i SLD, wygrał z rekomendowanym przez UW i popieranym przez AWS Edwardem Pałłaszem). W kolejności chronologicznej drugi był, powołany 25.04 2001 r. przez Senat RP, kandydat AWS **Lech Jaworski** (W pierwszej turze wyborów w Senacie o miejsce w KRRiT walczyło trzech kandydatów: Krystyna Czuba (AWS), Krzysztof Piesiewicz (z rekomendacji Senackiej Komisji Kultury) oraz Maria Szyszkowska (SLD). Nikt nie uzyskał wymaganej liczby głosów i w drugiej turze kandydowała sama Krystyna Czuba, ale nie otrzymała wymaganej większości. W kolejnym głosowaniu senatorzy wybierali pomiędzy Lechem Jaworskim wysuniętym przez AWS i Bogusławem Litwińcem, kandydatem SLD. Wygrał Lech Jaworski.) Trzecim nowym członkiem Krajowej Rady została **Danuta Waniek** powołana 15.05.2001 r. przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.

Aleksander Łuczak w chwili powołania w skład Rady miał lat 58 lat. Profesor dr habilitowany, wykładowca na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Poseł na Sejm z ramienia PSL, członek Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Pełnił funkcje wicepremiera, ministra Edukacji Narodowej i przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych.

Lech Jaworski miał 35 lat. Prawnik, pracownik naukowy na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował w Biurze Krajowej Rady w pierwszym okresie jej działalności. Następnie był członkiem rady nadzorczej TVP i dyrektorem Biura Prasowego Polskiej Agencji Informacyjnej.

Danuta Waniek była pierwszą kobietą powołaną w skład Rady. Doktor nauk prawnych i doktor habilitowany nauk humanistycznych, pracownik naukowy. Posłanka na Sejm od czasu I kadencji Sejmu RP, rzeczniczka Klubu Parlamentarnego SLD. Pełniła funkcje podsekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej i szefowej Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego.

Po dokonanych zmianach odnowiony skład KRRiT przedstawiał się następująco: **Juliusz Braun** - przewodniczący, **Jan Sęk** - wiceprzewodniczący, **Włodzimierz Czarzasty** - sekretarz, członkowie (w kolejności nominacji): **Adam Halber**, **Waldemar Dubaniowski**, **Jarosław Sellin**, **Aleksander Łuczak**, **Lech Jaworski**, **Danuta Waniek**.

Wkrótce po dokonaniu wyborów nowych członków Krajowej Rady Parlament zajął się kolejnym sprawozdaniem KRRiT za lata 2000/2001. Senat tradycyjnie (już po raz czwarty) w dniu 7 czerwca 2001 r. sprawozdanie odrzucił. Za odrzuceniem było 44 senatorów, za przyjęciem 27, a 5 wstrzymało się od głosu. Sejm zajął się sprawozdaniem dopiero pod koniec lipca. Sprawozdanie przyjęło 199 głosami przeciw 178 i przy 7 wstrzymujących się. Była to niemal powtórka sytuacji sprzed roku. Wtedy też Senat sprawozdanie za lata 1999/2000 odrzucił (44 za odrzuceniem, 35 za przyjęciem, 4 wstrzymujących się) a Sejm (mimo przeciwnego wniosku Komisji Kultury i Środków Przekazu) sprawozdanie przyjął stosunkiem: za 204 głosy, przeciw 198, nikt się nie wstrzymał.

Debata o naziemnej telewizji i radiofonii cyfrowej i perspektywach regulacji multimedialnych

Lata 2000 i 2001 to również czas zwrócenia baczniejszej uwagi

przez KRRiT na kwestię przygotowania zaplecza teoretycznego i organizacyjnego dla wprowadzania w Polsce nowych technologii cyfrowych (w tym do emisji naziemnej telewizji i radia) oraz wypracowywania odpowiedzi na pytania związane z perspektywą tzw. „nowych mediów” i metod ich regulacji (problemy Internetu oraz postępującej konwergencji komunikacji elektronicznej i mediów audiowizualnych). Tym problemom poświęcony był cykl krajowych i międzynarodowych konferencji, praca nad materiałami przekazywanymi następnie naczelnym organom państwa, publikacja informacji i ekspertyz na łamach wydawanego przez Krajową Radę „Biuletynu Informacyjnego”. Krajowa Rada stara się uczestniczyć na bieżąco w ogólnoeuropejskiej i światowej debacie o konsekwencjach kolejnego etapu w rozwoju technologii przesyłania informacji. Nowe możliwości, ale i zarazem nowe wyzwania społeczne, stawiane przez ten rozwój mają charakter globalny. Te same problemy i pytania stawiane są dziś w Europie Zachodniej, ale także na innych kontynentach; np. w Kanadzie czy Australii. Obok baczного śledzenia rozwoju sytuacji w bliższym i dalszym otoczeniu Polski KRRiT podjęła próby wywołania szerszej dyskusji nad pożądanym modelem naszych polskich rozwiązań dostosowanych do wyzwań rozwiniętej technologii cyfrowej XXI wieku. KRRiT wielokrotnie wyrażała opinię, że dyskusja taka stanowi niezbędny warunek nadążania Polski za innymi krajami europejskimi na drodze ku społeczeństwu informacyjnemu. W jednym z wywiadów prasowych przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun** mówił: *Wciąż zajmujemy się sprawami szczegółowymi, uzgodnieniami, zapisami. I choć staramy się zwracać na to uwagę, nikt nie interesuje się technologią, bez której nie ma mowy o rozwoju. Polityków interesuje, kto jakie jutro zajmie stanowisko, a nie to, że za dwa lata będą konieczne zmiany technologiczne. W całej Europie krok po kroku wchodzi technologia cyfrowa - w telewizji, ale także w radiu.* („Trybuna” 3-4.02.2001)

KRRiT w lutym 2001 roku opracowała obszerny dokument zatytułowany **„Strategia rozwoju naziemnej radiofonii i telewizji cyfrowej w Polsce”** i przekazała go marszałkowi Sejmu RP z wnioskiem o zorganizowanie debaty parlamentarnej na temat warunków wdrożenia mediów cyfrowych. W pierwszej informacyjnej części raportu KRRiT wyraża przekonanie, że: *świat powoli staje się „cyfrowy”, a technika analogowa, jeśli nawet oferuje realizację tych samych lub podobnych*

funkcji, staje się zbyt skomplikowana, zawodna i co najważniejsze - zbyt kosztowna. Problem więc nie polega na tym, czy przechodzić w kierunku rozwiązań cyfrowych, ale kiedy to uczynić? Według zgodnych opinii najlepszą i dającą w perspektywie największe zyski odpowiedź jest: jak najszybciej. Przejście z techniki analogowej do techniki cyfrowej stanowi niewątpliwie największą, rewolucyjną zmianę w dziedzinie mediów elektronicznych od czasu zaniechania emisji telewizji monochromatycznej na rzecz telewizji w kolorze, czy wprowadzenia stereofonicznej emisji radiowej w paśmie UKF FM. Wprowadzenie technologii cyfrowej w radiu i telewizji jest istotnym krokiem w kierunku społeczeństwa informacyjnego, sprawi ono, że domowy odbiornik radioowo telewizyjny stanie się bramą do przestrzeni cyfrowej dostępnej dla wszystkich.

KRRiT wskazuje w raporcie na celowość wprowadzenia do Polski naziemnej radiofonii i telewizji cyfrowej. Chodzi przede wszystkim o powszechną dostępność radiofonii i telewizji naziemnej oferującej większości obywateli bezpłatny dostęp do programów. O ile zalegalizowanie w Polsce działalności cyfrowych platform satelitarnych okazało się możliwe w oparciu o istniejące uregulowania prawne, to wprowadzenie radiowych i telewizyjnych przekazów naziemnych wymaga poważnych zmian w obowiązującej ustawie. Poza wysokimi walorami jakości obrazu i dźwięku przy emisji cyfrowej efektywniejsze staje się wykorzystanie widna dostępnych częstotliwości, wzrasta liczba programów możliwa do nadawania w jednym kanale oraz powstaje możliwość oferowania szerokiej gamy usług dodatkowych, w tym interaktywnych. Istnieje pilna konieczność wypracowania państwowej czy narodowej strategii naziemnej radiofonii i telewizji cyfrowej ze względu na potrzebę uzgodnień międzynarodowych i przedstawienia na tym forum polskich zamierzeń oraz ze względu na zbliżające się terminy wygasania koncesji telewizyjnych (naziemna emisja cyfrowa będzie wykorzystywała te same zakresy).

Część druga raportu KRRiT omawia szczegółowe aspekty tej wielkiej operacji (techniczne, programowe, prawne i ekonomiczne) wymagające współdziałania różnych organów państwa, a także nadawców i operatorów multipleksów (multipleks - strumień wszystkich danych cyfrowych przenoszących jedną lub kilka usług w jednym kanale fizycznym - usługa może być tu programem radiowym, telewizyjnym, informacją lub usługą interaktywną), a także producentów radioodbior-

ników (barierą, również na Zachodzie, jest ich wysoka cena). Jednym z istotnych walorów wprowadzenia naziemnej emisji cyfrowej byłaby możliwość oferowania tzw. usług dodatkowych, jak przykładowo: elektroniczny przewodnik po programach (Electronic Programme Guide - EPG) dostarczający informacji o zawartości programowej kanałów oraz umożliwiający dostęp do wybranego programu, usługa „płatne po obejrzeniu” (Pay-per-view - PPV), w której opłata pobierana jest za obejrzenie pojedynczych audycji, „audycja na życzenie” (Video-on-Demand - VOD), w której widz może w dowolnym momencie sprowadzić do odbiornika wybraną konkretną audycję z zestawu przechowywanego na specjalnym serwerze, wreszcie możliwość wprowadzenia indywidualnych „kodów rodzicielskich” blokujących dzieciom dostęp do niewłaściwych dla nich programów. Oddzielną grupę stanowią usługi niezależne jak: usługi bankowe, handel elektroniczny, poczta elektroniczna, dostęp do Internetu, interaktywne materiały edukacyjne itp.

Opracowanie KRRiT postulowało przyjęcie narodowego programu dla określenia działań związanych z wprowadzaniem naziemnej emisji cyfrowej. Krajowa Rada proponowała uruchomienie naziemnej emisji cyfrowej w Polsce na koniec 2002 roku, a termin zaniechania emisji analogowej (po około 10 latach emisji równoległej) na rok 2012. Niestety proponowana przez KRRiT dyskusja na ten temat wówczas nie odbyła się.

W oczekiwaniu na określenie podstaw prawnych rozpoczęcia regularnej cyfrowej emisji naziemnej w Polsce Krajowa Rada opracowała i przekazała do prezesa Urzędu Regulacji Telekomunikacji założenia do budowy naziemnych sieci telewizji cyfrowej. Założenia określają podstawowe dane dla pierwszego etapu projektowania i planowania dwóch ogólnopolskich sieci cyfrowych, których uruchomienie pozwoli na wyemitowanie od 8 do 10 programów telewizyjnych wysokiej jakości. KRRiT wspierała także praktyczne eksperymenty rozpoczęcia nadawania naziemnego w technologii cyfrowej programu radiowego i telewizyjnego. Prowadzone przez Polskie Radio S.A eksperymenty polegające na uruchomieniu w Warszawie emisji cyfrowej w 1999 r. i w 2001 natrafiły na niespodziewane przeszkody techniczne (zakłócenia odbioru w technice analogowej). 19 listopada 2001 r. w Centrum Multimedialnym w Warszawie nastąpiło uroczyste uruchomienie pierwszego w Polsce nadajnika naziemnej telewizji cyfrowej w systemie DVB-T. Uruchomienie nastąpiło w oparciu o uchwałę KRRiT z 22 lute-

go 2000 r. oraz pozwolenie radiowe prezesa URT. Emisja miała charakter eksperymentalny i była prowadzona na użytek pomiarów i prób technicznych odbioru cyfrowego w rejonie Warszawy. W dalszych etapach planowano określenie parametrów technicznych i uruchomienie 9 stacji sieci pilotażowej w Polsce centralnej dla rozszerzenia obszaru pomiarów i prób technicznych. Oczywiście od takich prób eksperymentalnych do normalnej emisji cyfrowej programu droga jeszcze daleka.

Zainteresowanie KRRiT tzw. „nowymi mediami” przejawiało się m.in. organizacją konferencji z udziałem zagranicznych ekspertów, naukowców i praktyków. Dnia 26 września 2000 r. odbyła się w Warszawie konferencja pod tytułem **„Internet i nowe media”** zorganizowana wspólnie z ambasadą USA w Polsce. Referaty wygłosili członek KRRiT **Waldemar Dubaniowski** i **Janice Bell**, pracownik naukowy Departamentu Stanu USA. Celem konferencji była próba określenia kształtu tzw. „nowych mediów”, które łączą tradycyjne formy przekazu z możliwościami oferowanymi przez Internet. We wnioskach wskazano, że z jednej strony mamy w Polsce podmioty, które konsekwentnie budują swoją pozycję na rynku korzystając ze zdobyczy nowoczesnych technik informatycznych, z drugiej strony istnieje nieefektywny system prawny stanowiący hamulec rozwoju. Również przy współudziale Ambasady USA w Polsce KRRiT zorganizowała w dniach 22-23 maja 2001 r. analogiczną konsultację polsko-amerykańską na temat: **„Telewizja jutra. Przyszłość mediów elektronicznych w Polsce”** z udziałem ekspertów z Polski i z USA. Wskazano na ważną rolę państwa w otwieraniu rynku i kształtowaniu pożądanej struktury prawnej.

5 i 6 grudnia 2000 r. obradowała w Warszawie zorganizowana przez KRRiT konferencja na temat: **„Internet jako medium XXI wieku. Problem polityki i regulacji radia i telewizji w erze cyfrowej”** z udziałem ekspertów z Francji, Niemiec, Australii i Polski, a także z Komisji Europejskiej i Europejskiej Unii Nadawców Publicznych. KRRiT wydała też publikację pod tym samym tytułem. Konferencja podjęła tematy: konwergencji sektora audiowizualnego i telekomunikacji w warunkach technologii cyfrowej oraz kwestie regulacji i samoregulacji usług audiowizualnych w Internecie na przykładzie rozwiązań stosowanych w różnych krajach. Były to więc zagadnienia szczególnie istotne dla obszaru zainteresowań Krajowej Rady. Zasadniczy problem: czy jeden krajowy regulator dla integrujących się mediów, czy też osobny dla zawartości mediów audiowizualnych, a drugi dla komunikacji elektronicznej w za-

kresie infrastruktury - przedstawił na konferencji **Karol Jakubowicz**. Na licznych przykładach wykazał on, że w większości krajów przeważa koncepcja jednego krajowego regulatora. Taki także jest kierunek dokumentów Unii Europejskiej. Generalne wnioski płynące z I Światowego Szczytu Regulatorów Audiowizualnych obradującego w Paryżu pod koniec 1999 r. przypominane przez Karola Jakubowicza brzmią: 1. nie istnieje pilna potrzeba regulowania audiowizualnej zawartości Internetu (w tym programów radiowych i telewizyjnych), nie zagraża on bowiem istniejącym programom; 2. należy myśleć o formach regulacji wykonywanej wspólnie przez ciała regulacyjne i nadawców; 3. regulacja Internetu powinna mieć charakter międzynarodowy, jakkolwiek nie należy spodziewać się, że do światowej harmonizacji przepisów w tej materii dojdzie w krótkim czasie; 4. prawo radiowo-telewizyjne musi dostosować się do nowych technologii, co wymaga m.in. zdefiniowania nowego typu usług o charakterze pośrednim między komunikacją porozumiewawczą i rozsiewczą, bowiem nowe technologie pozwalają łączyć tradycyjną komunikację masową z indywidualizacją (wybór i odbiór treści może być inicjowany przez odbiorcę). Należy podkreślić, że model tu proponowany zakłada wkraczanie prawa i organów ścigania w działalność dostawców treści lub usług internetowych wyłącznie w przypadku treści nielegalnych (pedofilia, treści faszystowskie itp.). We wszystkich innych przypadkach pozostawia się sprawę samoregulacji nadawcom treści lub usług i dokonywanemu przez nich „filtrowaniu” treści na podstawie wytycznych opracowanych przez samo środowisko internetowe, ewentualnie w ramach „koregulacji” dokonywanej z władzami państwowymi.

Podobne stanowisko w tej ostatniej sprawie zajął na konferencji KRRiT przedstawiciel Komisji Europejskiej **David Hughes** stwierdzając, że: *Komisja Europejska, będąc daleko od określenia nowych zasad regulacji w zakresie audiowizualnej zawartości, uważa, że najlepsza strategia polega na umiejętnym wykorzystaniu istniejących instrumentów i zasad oraz na popieraniu inicjatywy w kierunku samoregulacji (np. przez powszechne i dobrowolne przyjęcie przez środowisko nadawców reguł dobrego postępowania).* Jednocześnie jednak mówca stwierdził, że: *w opinii Komisji Europejskiej rewolucja cyfrowa nie kwestionuje potrzeby formułowania przez politykę audiowizualną ogólnych interesów i ich ochrony - tam gdzie to jest konieczne - poprzez interwencje prawną. W szczególności chodzi*

o efektywną ochronę ogólnych interesów społecznych, takich jak wolność wypowiedzi i prawo do repliki, ochrona praw autorów i ich dzieł, pluralizm, ochrona konsumenta, ochrona nieletnich i ludzkiej godności, promowanie językowej i kulturowej różnorodności. Rozwój technologiczny wymaga jednak stałej oceny stosowanych środków i metod, aby mieć pewność, że są one proporcjonalne do celów, które mają być osiągnięte.

Konferencja ukazała różne przykłady działań włączających Internet do sfery regulacji i praktyki prawnej. Mówił o tym w podsumowaniu konferencji ekspert KRRiT **Tadeusz Kowalski** przypominając, że we Francji wprowadzono ustawę, która reguluje kwestię usług świadczonych w Internecie. Jednym z najważniejszych jej elementów jest możliwość określenia osoby odpowiedzialnej za rozpowszechnianie treści na zasadzie podobnej jak w rzeczywistości komunikowania opartego na technice analogowej. Ze względu na oczywistą możliwość pojawiania się treści nielegalnych wprowadzono obowiązek dla dostawcy usług internetowych zablokowania dostępu do tego rodzaju treści, kiedy tylko zostanie to stwierdzone. Przy rozpatrywaniu spraw z tym związanych możliwe jest zastosowanie trybu procedury przyspieszonej. Odbiorcy mają możliwość skorzystania z odpowiedniego oprogramowania filtrującego uniemożliwiającego dostęp do niektórych treści. Procesowi wypracowywania praktyki stosowania prawa w tym zakresie nadano charakter społeczny, a władze zapowiedziały powołanie specjalnego organu konsultacyjnego, który będzie poddawał publicznej debacie i opiniował kwestie dyskusyjne.

Przytoczyłem nieco szerzej wymianę poglądów i informacji, do jakiej doszło na zorganizowanej przez KRRiT konferencji na temat roli i zadań organów regulujących w epoce technologii cyfrowej. Wskazuje ona na szczególnie moment dokonującej się w skali świata konwergencji mediów przybliżającej nieodległy moment powszechnego wkroczenia do naszych domów interaktywnej „domowej platformy multimedialnej” o wielorakich zastosowaniach. Ale z punktu widzenia głównego tematu tej książki jeszcze bardziej interesująca wydaje się, ukazana na tle tej międzynarodowej wymiany myśli i doświadczeń, nowa perspektywa działania, jaka w związku z tymi procesami otwiera się dla polityki medialnej państwa i dla współpracy międzynarodowej, w tym dla przemyslenia od nowa kwestii roli i zadań krajowego regu-

latora sfery mediów. Po latach liberalnego sceptycyzmu wyrażającego się w stawianym często pytaniu: czy w ogóle potrzebny jest jeszcze państwowy regulator tej sfery życia, wydaje się dziś bardziej aktualne w skali globalnej pytanie: jak dotychczasowa formuła ciał regulujących winna ewoluować, wraz ze zmianami otoczenia medialnego, aby skutecznie stawić czoła nowym wyzwaniom i nowym społecznym zagrożeniom?

Rozpoczęcie procesu odnawiania koncesji

Sprawa przygotowania się KRRiT do odnowienia koncesji radiowych stawała się coraz bardziej pilna. W maju 2001 wygasła ważność pierwszej koncesji radiowej (udzielonej w maju 1994 r. na 7 lat Radiu RMF FM). W następnych miesiącach roku 2001 miała kolejno wygasać ważność aż 94 koncesji radiowych. KRRiT czekała wielka operacja ponownego przyznania koncesji. Krajowa Rada przystępowała do prac nad odnowieniem koncesji w stanie prawnym, który nie uwzględniał takiej sytuacji. Ustawa o radiofonii i telewizji wciąż nie była znowelizowana, mimo ponawianych przez KRRiT wniosków w tej sprawie. Propozycje takie KRRiT sformułowała po raz pierwszy w projekcie nowelizacji z 1996 r., a następnie 3 września 1999 r., 2 marca 2000 r. i wreszcie 7 lipca 2000 r. Skomplikowane losy tych kolejnych nowelizacji omawiamy osobno. Ostatnia - w tym czasie - propozycja z 7 lipca 2000 r. brzmiała: *Art. 34a 1. Przewodniczący Krajowej Rady wszczynają postępowanie w sprawie ponownego wydania koncesji, na wniosek nadawcy złożony nie wcześniej niż na 18 miesięcy i nie później niż na 12 miesięcy przed upływem okresu, na który koncesja została udzielona. Informację o wszczęciu postępowania podaje się do publicznej wiadomości. W postępowaniu nie stosuje się przepisów Art. 34.* (Art. 34 przewiduje publikację prasową oferty oraz listy wnioskodawców - przypis mój - M.W.). Ponieważ jednak ustawa nie została znowelizowana trzeba było przystąpić do odnawiania koncesji w trybie przewidzianym dla przyznawania nowej koncesji.

3 lutego 2000 r. KRRiT przyjęła **uchwałę w sprawie zawartości wniosku oraz szczegółowego trybu postępowania w sprawach udzielania i cofania koncesji na rozpowszechnianie programów radiofonicznych i telewizyjnych**. Przewidziano w nim m.in. (par. 12.1.i 2.), że: 1. *Nie później niż rok przed upływem terminu wygaśnięcia koncesji Prze-*

wodniczący Krajowej Rady ogłosi o możliwościach uzyskania koncesji w zakresie objętym koncesją podlegającą wygaśnięciu. 2. Przewodniczący Krajowej Rady powiadomi nadawcę, którego koncesja wygasa, o ogłoszeniu informacji, o której mowa w par. 5 ust. 1. (chodzi o ogłoszenie prasowe o możliwości uzyskania koncesji - przypis mój M.W.). Zmieniono też wzór formularza wniosku; zmiany - na ile było to możliwe w istniejącym stanie prawnym - uwzględniały również specyfikę procesu ponownego udzielania koncesji.

Wielu nadawcom towarzyszył zrozumiały niepokój o to, czy wykonywane aktualnie koncesje zostaną im przyznane ponownie. Przedstawiciele KRRiT uspakajali. Przewodniczący **Juliusz Braun** mówił w wywiadzie dla „Trybuny” (3-4.02.2001) o braku przepisu o odnawianiu koncesji: *To porażka KRRiT. Nie udało nam się przekonać Sejmu do takiego rozwiązania, mimo, że Krajowa Rada próbowała wprowadzić odpowiednie przepisy jeszcze w okresie rządu Włodzimierza Cimoszewicza. Nad tą ustawą wisi jakieś fatum. Nie udaje się wprowadzić racjonalnych poprawek. Mija siedmioletni okres, na który przyznano koncesje radiowe i trzeba wszystko zaczynać od nowa. Nie ma takiej możliwości ani potrzeby, żeby na rynku radiowym dokonywać radykalnych zmian. Jeżeli ktoś udowodnił, że daje sobie radę, jest społecznie akceptowany, przestrzega prawa, to trzeba mu umożliwić dalszy rozwój. Ale ustawa nakazuje przeprowadzenie normalnego procesu koncesyjnego.* A członek KRRiT **Witold Graboś** w wywiadzie dla pisma „Radio-Lider” (I-II.2001) wyjaśniał: *Jaka jest polityka KRRiT w tym zakresie? Wydaje mi się ona prosta i nie budząca kontrowersji wśród członków Krajowej Rady. Jest duża zgoda między nami, że jeśli jakiś nadawca wypełniał koncesję zgodnie z prawem, to powinien mieć względną pewność, że koncesję otrzyma ponownie. Jest to element stabilizacji rynku medialnego, bo trzeba dodać, że rynek ten jest w dużej mierze już ukształtowany. Może potrzebne są retusze, ale mimo wszystko jest to rynek ukształtowany i nie stać nas na destabilizację tego rynku.*

Począwszy od lipca 2000 roku aż do marca 2001 przewodniczący KRRiT sukcesywnie przekazał ministrowi łączności (a od 1 stycznia 2001 r. - prezesowi URT) do uzgodnienia projekty ogłoszeń dotyczące częstotliwości dotąd użytkowanych przez nadawców radiowych, których koncesje wygasały w 2001 r. i na początku 2002 r. Po uzgodnieniu publikowano ogłoszenia. Na pierwszy ogień poszły sieci ogólnokrajo-

we. Na ogłoszenie z 13 listopada 2000 r. w części oferującej sieć Radia RMF FM złożyły, poza dotychczasowym koncesjonariuszem, wniossek również Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe S.A. EXPRESS, a w części oferującej sieć Radia ZET Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe S.A. Na sieć Radia Maryja (ogłoszenie z 9 stycznia 2001) wpłynął tylko wniosek dotychczasowego koncesjonariusza, prowincji oo. Redemptorystów. Wydanie nowych koncesji ogólnokrajowych nastąpiło przed datą wygaśnięcia koncesji dotychczas użytkowanych: spółka Radio Muzyka Fakty otrzymała koncesję - 22 maja, Radio ZET - 6 czerwca, o.o. Redemptoryści - 21 czerwca 2001 r. Potem poszły na warsztat po kolei inne stacje: Radio WaWa, Radiostacja, stacje diecezjalne Kościoła katolickiego i nadawcy lokalni (w tym stacje związane z ESKA S.A. i Agora S.A.). Przewlekająca się procedura uzgodnień z Urzędem Regulacji Telekomunikacji spowodowała, że niektóre koncesje mogły być przyznane dopiero po upływie terminu wygaśnięcia dotychczasowych. Nadawcy nie doznali jednak z tego powodu utrudnień.

KRRiT przeprowadziła także proces ponownego wydania koncesji tym stacjom lokalnym, które pozostały poza zasięgiem powstających porozumień sieciowych. W ogromnej większości przypadków koncesje odnowiono. Wyjątek stanowiły dwie stacje lokalne: **Twoje Radio** w Wałbrzychu i **Radio BLUE FM** w Krakowie. Odmowa przedłużenia koncesji dla tych stacji spotkała się z votum separatum części członków Krajowej Rady oraz z wieloma głosami krytycznymi w kraju i za granicą. Wiele pisała o tym prasa podnosząc, iż złamano tym samym obietnicę, że nadawcy nie naruszający ustawy mogą liczyć na stabilność swojej sytuacji, a także dopatrując się w obu decyzjach motywów politycznych. Wrócimy do tego tematu przy okazji omawiania wydarzeń roku 2003 i polemik toczących się wówczas wokół Krajowej Rady i tych decyzji.

Inną sprawą budzącą wiele kontrowersji w procesie ponownego przyznawania koncesji była kwestia prawa do rozszczepiania programu w celu nadawania lokalnych pasm programowych wraz z lokalną reklamą. Jak już pisaliśmy, prawo takie miało Radio RFM FM, które zbudowało w oparciu o ten przywilej kilkanaście redakcji terenowych. Krajowa Rada pozostawała od szeregu lat pod silną presją nadawców lokalnych i regionalnych, by ten przywilej zlikwidować jako niesprawiedliwy i prowadzący nadawców lokalnych na skraj bankructwa. Teraz nadarzała się okazja, by tę sprawę uregulować. KRRiT zadecydowała, że w nowych koncesjach nadawców ogólnokrajowych nie będzie prawa do

rozszczepiania. Radio RMF FM uznało tę decyzję za krzywdzącą i zaczęło organizować różne formy głośnych publicznych protestów, m.in. pod Krajową Radę przybyli dziennikarze związani z RMF FM, skarżąc się, że przez decyzję KRRiT tracą pracę. Z kolei 1210 dziennikarzy ze 106 rozgłośni lokalnych i regionalnych wystosowało na tym tle list do Prezydenta RP, premiera, marszałków Sejmu i Senatu oraz posłów i senatorów, w którym napisali, że wspierają KRRiT w jej działaniach i uważają, że decyzja w sprawie rozszczepiania jest aktem sprawiedliwym, który przynajmniej w części likwiduje dysproporcje pomiędzy nadawcami lokalnymi a ogólnokrajowymi i w konsekwencji ocala ponad 1000 miejsc pracy. Przeciwno działaniom RMF FM zaprotestował też Zarząd Konwentu Komercyjnych Stacji Radiowych.

Ustosunkowując się do tej publicznej dyskusji przewodniczący KRRiT powiedział w wywiadzie opublikowanym w czasopiśmie „Salon Polski”(5-6.2001): *RMF FM siedem lat temu wpadło na odkrywczy wówczas pomysł nadawania programu w taki sposób, by w program ogólnopolski wplatać krótkie odcinki programów i reklam lokalnych. W związku z tym mogli nadawać w ciągu doby nie 24 godziny programu, tylko np. 26 godzin, zaś reklam nie 12 minut na godzinę, tylko nieco więcej, bo z każdego nadajnika odrębnie. Nikt nigdy nie obiecywał, że tak będzie zawsze. Co więcej nikt nie obiecywał, że koncesja będzie trwała dłużej niż 7 lat. Ustawa mówi, że koncesje przyznaje się na 7 lat, a potem procedurę rozpoczyna się od początku. (...) Jest to bardzo dobra stacja, bardzo dobrze robiona, znakomicie ekonomicznie zarządzana, w związku z tym bardzo silna. I jeśli ten wielki i silny nadawca z wielkimi możliwościami może w konkursie zafundować komuś wyjazd do Paryża, a nawet lot w kosmos, to nadawca lokalny, wojewódzki czy powiatowy, nigdy by z nim nie wygrał. Jest więc potrzebna pewna interwencja organu państwowego na rzecz nadawców lokalnych, bo ich istnienie stanowi dużą wartość, jest istotne dla społeczności lokalnych.* Zarząd spółki RMF FM postanowił od decyzji KRRiT odwołać się do sądu. Wrócimy jeszcze do dalszego ciągu tego sporu w rozdziale VII.

Rynek medialny w Polsce po 10 latach

Jak wygląda polski rynek medialny po 10 latach pracy KRRiT, która miała przecież istotny wpływ na kształtowanie się tego rynku?

Telewizja publiczna - TVP S.A. (TVP 1, TVP 2, TV Polonia i TVP 3 Regionalna) wciąż jest najczęściej oglądaną i najbogatszą telewizją w Polsce. Udział telewizji publicznej w rynku telewizyjnym w 2002 r. wyniósł 53 %. Telewizja ta uzyskała też największy udział w rynku widowni osiągając 49,2 %. Nadaje niewątpliwie najbogatszą i najbardziej zróżnicowaną ofertę programową, w tym szereg wartościowych pozycji mających charakter wypełniania misji właściwej telewizji publicznej. Zmiany programowe dokonywane w ostatnich latach wydawały się jednak zmierzać do stopniowego upodobniania się tej telewizji do telewizji komercyjnych. Przez innych nadawców TVP oskarżana była o stosowanie cen dumpingowych w reklamie i nieuczciwą konkurencję, przez polityków o jednostronne zaangażowanie polityczne. Polska telewizja publiczna pozostawała także wciąż przedmiotem ostrych krytyk ze strony środowisk twórczych i kulturalnych, że biorąc udział w wyścigu o oglądalność i zyski reklamowe coraz mniej uwagi poświęca swej ustawowej misji m.in. przesuwając wartościowsze programy do pasm nocnych o małej oglądalności. Kierownictwo TVP odpowiadało na ten zarzut, iż problemy powstające ze ściągalnością abonamentu powodują konieczność ostrej rywalizacji rynkowej (abonament stanowi tylko ok. 30 % przychodów TVP). Rozwiązanie tego problemu zależy od nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, na którą wciąż czekamy. Nowa formuła regionalnego pasma TVP3 okazała się interesująca uzyskując już w ciągu pierwszego roku przyrost widowni o 1 punkt procentowy. TVP chce uzyskać prawo tworzenia nowych programów i kanałów tematycznych, co także uzależnione jest od odwlekającej się nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Pomimo procesu tracenia w minionych latach widzów na rzecz telewizji komercyjnych TVP wciąż jest wśród nich potentatem (dla porównania: następny w rankingu POLSAT miał w roku 2002 18,5 % rynku), posiada wielkie zaplecze techniczne i - stanowiące przedmiot zazdrości innych nadawców - bogate archiwa. W konsekwencji stanowi ważny atut w walce o utrzymanie polskiego charakteru telewizji w warunkach otwarcia naszego kraju na świat. KRRiT broniąc telewizji publicznej przed niektórymi żądaniami nadawców komercyjnych ma to niewątpliwie na uwadze.

Jak już wspomnieliśmy udział najstarszej i największej polskiej telewizji komercyjnej, **POLSAT-u**, w rynku telewizyjnym (widownia naziemna) wynosił w 2002 r. 18,5 %. **TVN** to wówczas ok. 13,8 % rynku telewizyjnego. Obie te telewizje pomimo, iż mają dobrze ugruntowaną

pozycję, przeżywały w roku 2002 pewien spadek udziału w widowni. Toteż zabiegają nieustannie o widza, m.in. konkurując ze sobą za pomocą programów z kategorii „reality show” (na szczęście szczyt zainteresowania tymi dwuznacznymi z moralnego punktu widzenia programami mamy chyba w Polsce już za sobą - druga edycja Big Brothera w TVN miała oglądalność o 30 % niższą niż pierwsza). Do bardzo udanych nowych inicjatyw telewizyjnych związanych z TVN należy uruchomienie kanału informacyjnego **TVN 24**. Ten „polski CNN”, robiony profesjonalnie i atrakcyjnie, cieszy się niewątpliwie zasłużoną renomą od chwili swego startu, który nastąpił w bliskości dramatycznych wydarzeń 11 września 2001 roku w USA. Program ten jest dostępny tylko na platformie satelitarnej CYFRA + i w niektórych sieciach kablowych. Niewielki udział w rynku miały pozostałe inicjatywy telewizyjne (TV 4 - 3,9 %, TVN 7 - 2,2 %)

Najgorzej wiedzie się Telewizji Niepokalanów emitującej na przyznanych jej koncesję kilku kanałach oraz w sieciach kablowych i na platformie CYFRA + program pod nazwą PULS. Miał to być uniwersalny program o katolickim zapleczu światopoglądowym pomyślanym jako alternatywa dla pozostałych mediów uważanych przez twórców stacji za liberalne lub lewicowe. Kontrowersyjny od początku pomysł budowania kapitału stacji na zaangażowaniu finansowym spółek, których właścicielem jest Skarb Państwa, okazał się krótkotrwały. Po dość udanym starcie okazało się, że udział w rynku PULS-u wynosił 0,6 % i w konsekwencji spółka „Telewizja Familijna” produkująca program popadła w tarapaty finansowe i czasowo zawieszono nadawanie. W roku 2003 główni udziałowcy (51%), oo. Franciszkanie z Niepokalanowa, znaleźli nowych partnerów finansowych (spółka ANTENA 1, produkująca obecnie program TN PULS, w której większość udziałów ma POLSAT) i po zasadniczych przekształceniach programowych próbują kontynuować przedsięwzięcie. Jest rzeczą zastanawiającą, że wbrew oczekiwaniom, w kraju takim jak Polska, gdzie istnieje silny Kościół katolicki, telewizyjny nadawca katolicki nie może pomimo upływu lat zdobyć większej widowni i to mimo swej obecności również na platformie cyfrowej i w kablu. Wydaje się, że tej luki nie zapełni także inna inicjatywa tworzenia programu katolickiego (choć bez oficjalnej akceptacji władz kościelnych) tym razem nadawanego za pośrednictwem satelity: zainaugurowana w roku 2003 telewizja TRWAM stworzona przez głównego autora sukcesu Radia Maryja o. Tadeusza Rydzyskiego.

Trudności techniczne, finansowe i programowe, na jakie ta telewizja od początku napotyka, wydają się świadczyć, że tym razem sukcesu Radia Maryja nie da się powtórzyć.

Generalnie można powiedzieć, że po 10 latach przemian mamy na polskim rynku telewizyjnym wciąż mocną (niektórzy twierdzą, że zbyt mocną) telewizję publiczną z 3 programami naziemnymi i dwie mające już utrwaloną pozycję i stałą widownię polskie telewizje komercyjne. Tu też rozgrywa się główna batalia o widza i udział w reklamie, także z nadawcami przychodzącymi do naszego kraju z zagranicy. Niewątpliwie POLSAT i TVN to trwały segment obecnego i przyszłego polskiego rynku telewizyjnego i tylko oni mogą na pewnych polach konkurować z potężną TVP i przybyszami z zewnątrz, choć nie jest to zadanie łatwe. Reszta (wraz z telewizjami lokalnymi) stanowi raczej bukiet uzupełniający.

Wielki wybór światowych programów telewizyjnych, filmowych, sportowych i wyspecjalizowanych kanałów tematycznych (nauka, przyroda, podróże itp.) dostępnych w języku polskim dostarczają dziś widzowi polskiemu platformy cyfrowe. Połączenie, po czterech latach zawziętej konkurencji, platform Wizja TV i Cyfra + spowodowało, że w 2002 roku osiągnięto ok. 600 tysięcy abonentów. Platforma POLSATU osiągnęła w tym samym czasie około 350 tysięcy abonentów. Obie platformy cyfrowe działające w Polsce posiadają polskie koncesje na nadawanie i podlegają polskiemu prawu, co jak pamiętamy w poprzednich latach nie było takie oczywiste. Oferują odbiorcom ich programów najprostsze interaktywne usługi (np. gry, serwis pogodowy itp.) i obiecują dalsze. Rywalizacja obu platform opiera się przede wszystkim o kanały filmowe i transmisje sportowe.

Rozrasta się nieustannie sektor kablowy. W roku 2002 mógł on pochwalić się dostępem do 4,5 miliona gospodarstw domowych. Najwięcej miał UPC Polska (1,2 miliony gniazdek). Dodajmy, że prawie dwa i pół miliona rodzin w naszym kraju korzysta z indywidualnych zestawów do odbioru telewizji satelitarnej, łącznie dostęp do programów satelitarnych ma więc prawie 50 % ludności. Polska jest trzecim co do wielkości rynkiem telewizji kablowych w Europie. Pewnym mankamentem z punktu widzenia operatorów jest fakt, że najpopularniejszy wśród odbiorców jest tzw. pakiet podstawowy (najtańszy), co ma swe uzasadnienie w ogólnej pauperyzacji społeczeństwa polskiego.

Coraz większa ilość operatorów oferuje usługi dodatkowe; najczę-

ściej dostęp do Internetu. Przyrost ilości osób posiadających dostęp do Internetu stanowi liczący się czynnik rozwoju telekomunikacji w Polsce. W 2002 r. korzystało z niego ponad 5 milionów internautów. Sektor ten napotyka na bariery przede wszystkim w postaci wysokiej ceny dostępu do sieci. Ostatnio TP S.A. - do niedawna monopolista na tym rynku - zaproponowała oferty nowych pakietów dostępu do sieci oraz ofertę szerokopasmowego dostępu Neostrada. Niewątpliwie wpływ na te decyzje miał fakt, że ponad 100 operatorów sieci kablowych oferowało dostęp do szybkiego Internetu. Rozwój konkurencji uzasadnia nadzieję na dalszy szybki wzrost liczby Polaków korzystających z Internetu (wciąż w porównaniu z krajami zachodnimi jest to wskaźnik niski).

Jeśli chodzi o **nadawców radiowych** to podział rynku w roku 2002 zdecydowanie korzystniej wypadł na rzecz stacji koncesjonowanych, którym w sumie przypadło prawie 70 % rynku. **Polskie Radio S.A. i regionalne rozgłośnie radia publicznego** osiągnęły niespełna 30 % udziału w rynku. Przypomnijmy, że radiofonia publiczna to rozgłośnia centralna oraz 17 spółek regionalnych. Baza techniczna radiofonii publicznej przeszła w ostatnich latach istotny proces modernizacyjny pozwalający konkurować na rynku, ale i pochłaniający środki. Radio publiczne w sposób dużo bardziej przemyślany i wyraźny niż telewizja realizuje zaleconą mu ustawowo misję, ale też zależy w dużym stopniu (aż w 78 %) od środków uzyskiwanych z abonamentu. Polskie Radio nadal ma trudności z adaptacją do działania w warunkach konkurencji ze strony nadawców komercyjnych. Po przydziale nowych częstotliwości przez KRRiT od 1 września 2001 r. roku udało się rozdzielić sieci Programu II i Radia BIS (co jak pamiętamy było zalecone uchwałą sejmową), choć Radio BIS korzystało jeszcze przejściowo z kilku stacji Programu II. Sieć radia BIS jest nadal rozbudowywana. Programy Polskiego Radia mają swoich wiernych słuchaczy i rozgłośnie te pełnią istotną funkcję kulturotwórczą w różnych środowiskach i regionach.

Umocniły się na rynku dwie największe ogólnokrajowe sieci komercyjne: Radia **RMF FM** (zasięg ludnościowy w momencie wydawania nowej koncesji: 35.747.000 osób), które w roku 2002 osiągnęło 22,4 % udziału w rynku stacji radiowych i Radia **ZET** (zasięg 34.003.000 osób), którego udział w rynku wyniósł w tym samym czasie 17,5 % oraz zakończona została budowa sieci ogólnokrajowej **Radia Maryja** (zasięg 30.419.000 osób - udział w rynku 3,3%), które otrzymało status nadaw-

cy społecznego nadającego program o charakterze społeczno-religijnym. Warto wspomnieć, że programu Radia RMF FM słucha prawie jedna czwarta Polaków. Przy okazji rekoncesjonowania minister łączności usunął z sieci radiostacji ogólnokrajowych częstotliwości dublujące się uznając je za zbędne z punktu widzenia pokrycia sygnałem powierzchni kraju. W programach nadawców komercyjnych, a zwłaszcza RMF FM, zauważalne jest nowe rozłożenie akcentów: zamiast realizacji programu uniwersalnego o różnorodnych gatunkach i tematyce zaznacza się kierunek ku silniejszej ekspozycji programu muzyczno-rozrywkowego. Zapewne powodem tej ewolucji jest rozwój innych form dystrybucji informacji (Internet, wyspecjalizowane programy telewizyjne) oraz rosnąca konkurencja ze strony lokalnych stacji muzycznych (np. należących do grup Agora S.A. i ESKA S.A.)

Odnowione koncesje otrzymały 3 rozgłośnie ponadregionalne: **WaWa**, **Radiostacja** i **TOK FM**. **WaWa** dociera do słuchaczy w 13 miastach Polski; po rekoncesji stacja ta utraciła prawo do nadawania pasm lokalnych dla Warszawy równoległych z programem sieciowym dla innych miast. **WaWa** realizuje koncesję na program uniwersalny, jednak i tu daje się zauważyć tendencja do wysuwania na plan pierwszy programu muzycznego. **Radiostacja** (w 49 % udziałowcem jest tu EU-ROZET - właściciel Radia ZET) otrzymała w nowej koncesji określenie programu jako wyspecjalizowanego, skierowanego do młodzieży w wieku 15-25 lat i taka właśnie niszowa propozycja programu muzycznego ze specyficznym sposobem prowadzenia audycji przez prezenterów cieszy się dużą popularnością wśród młodych słuchaczy. Nadaje w 7 dużych miastach. Obie rozgłośnie zdobywając solidnych partnerów osiągnęły stabilizację finansową. Z poważnymi kłopotami boryka się natomiast radio **TOK FM** wciąż szukające formuły dla realizacji wyspecjalizowanego programu określonego w koncesji jako informacyjno-publicystyczny. Stacji tej przypadło w 2002 roku 0,3 % udziału w rynku, czyli mniej niż przed rokiem. Niezależnie jednak od różnej kondycji finansowej i pewnej ewolucji programowej zgodnej z zapotrzebowaniem rynkowym komercyjne stacje radiowe ogólnokrajowe i ponadregionalne mocno wrosły w krajobraz radiowej Polski zaspakajając różne potrzeby i gusty swoich słuchaczy.

Bez większych zmian w okresie realizacji nowych koncesji wkroczyły stacje należące do Kościoła katolickiego. Zrezygnowali z prowadzenia stacji radiowych dwaj nadawcy: Diecezja Ełcka i Archidiecezja

Warmińska. W koncesjach pojawiły się nowe zapisy precyzyjniej określające społeczno-religijny charakter programu tych stacji (m.in. zawierają zobowiązanie do wspierania lokalnego Kościoła w jego misji ewangelizacyjnej). Grupa stacji współpracujących ze Spółką Producentką PLUS (50 % udziałów ma tu Episkopat Polski) to 24 stacje diecezjalne. Koncesja zezwala stacjom uczestniczącym w formule PLUS na emisję wspólnych pasm programowych pod warunkiem, że nie przekroczą one 50% dobowego czasu nadawania. Zintegrowana działalność programowa i reklamowa w formule PLUS napotkała na istotne problemy finansowe i organizacyjne. Stąd spółka PLUS w momencie odnawiania koncesji dla stacji kościelnych poszukiwała strategicznego partnera, który pomógłby w ustabilizowaniu sytuacji grupy PLUS i poczynieniu niezbędnych dla konkurencji na rynku inwestycji. Poszukiwania te zostały uwieńczone powodzeniem. Pozostałe stacje kościelne katolickie (diecezjalne, parafialne i zakonne) w liczbie 16 tworzą własne programy lokalne. Większość ma zapisane w koncesji prawo nadawania reklam i korzysta, w większym lub mniejszym stopniu, z lokalnych rynków reklamowych (status nadawcy społecznego otrzymało 5 nadawców). Działają także inicjatywy związane z innymi Kościołami chrześcijańskimi (jak: protestanckie radio CCM prezentujące muzykę chrześcijańską i prawosławne Radio ORTODOXIA należące do Diecezji Białostocko-Gdańskiej)

Opisywaliśmy już poprzednio proces integracji na rynkach lokalnych wywołany przede wszystkim problemami ekonomiczno-financeowymi nadawców związanymi z ogólną sytuacją gospodarczą. Doprowadził on w konsekwencji do powstania dwóch silnych grup właścicielskich wykonujących koncesję na nadawanie programów muzycznych. W pierwszej grupie o wspólnej nazwie **ESKA** Spółka ESKA S.A. należąca do Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych S.A. po przeprowadzeniu procesu rekoncesji miała udziały bezpośrednie i pośrednie w 8 podmiotach posiadających 25 koncesji o zasięgach lokalnych, przede wszystkim w dużych miastach. Większość dawnych spółek lokalnych uległa likwidacji. Sieć jest koordynowana programowo, organizacyjnie i finansowo przez właściciela i realizuje przeważnie programy muzyczne z elementami lokalnej informacji i publicystyki. ESKA zabiega równolegle o jednolity wizerunek marketingowy, jak i o identyfikację przez słuchacza jako radio lokalne. Format muzyczny radia to przede wszystkim przeboje lat 80-ych, 90-ych i współczesne.

Drugą grupę lokalnych stacji wspiera spółka **Agora S.A.** Skupia ona obecnie kapitałowo 19 podmiotów posiadających 25 koncesji, również głównie w większych miastach. Odmienne niż ESKA, Agora występuje także jako udziałowiec mniejszościowy, lub w oparciu o umowy produkcyjne i programowe. Stacje te nie używają wspólnej nazwy. W swych programach (określanych jako muzyczne lub uniwersalne) w praktyce odchodzą na ogół od bogatszych form radiowych i nadają niewielką ilość audycji słownych. Dominują przeboje polskie i zagraniczne, nie nowsze niż pięcioletnie. Obecność stacji ESKI i Agory w poszczególnych miastach jest limitowana przez KRRiT, która tylko na dużych rynkach zgadza się na obecność tych podmiotów w więcej niż jednej stacji radiowych (np. w Warszawie Agora występuje jako udziałowiec w Radiu Pogoda, Radiu Klasyka i Radiu Mazowsze).

Wśród podmiotów inwestujących w stworzenie własnej sieci radiowej jest należąca do „Yawal System” S.A. spółka **Y- RADIO sp. z o.o.** Jest ona udziałowcem w czterech podmiotach posiadających 4 koncesje. Inny podmiot mający ambicje tworzenia sieci stacji lokalnych to **Ad Point sp. z o.o.** mająca udziały bezpośrednie i pośrednie w 7 podmiotach posiadających 10 koncesji. Z analizy napływających do KRRiT wniosków wynika, iż nadal wielu nadawców lokalnych szuka możliwości kapitałowego połączenia ze znaczącymi inwestorami rozwijającymi takie sieci. Obok oczywistych korzyści (optymalizacja kosztów, lepsze wykorzystanie reklam itp.) są też zagrożenia w postaci daleko idących zmian programowych i przejmowanie ujednoliconego programu głównie o charakterze muzycznym. KRRiT stara się przeciwdziałać tym tendencjom wprowadzając do koncesji bardziej szczegółowe warunki programowe.

Osobną kategorię stacji wyspecjalizowanych stanowią radia akademickie finansowane częściowo z wpływów reklamowych, a częściowo ze środków przeznaczanych na ten cel przez władze uczelni np.: AKADERA (Politechnika Białostocka), Akademickie Radio Centrum (UMCS w Lublinie oraz Politechnika Rzeszowska), ŻAK (Fundacja Krakowskiego Radia Akademickiego).

KRRiT przeprowadziła także proces ponownego wydania koncesji stacjom lokalnym, które pozostały poza zasięgiem powstających porozumień sieciowych. Pozostali koncesjonariusze lokalni prowadzący rozgłoszenie w formie działalności gospodarczej jako osoby fizyczne najczęściej zmienili obecnie formę prawną zakładając spółki. W przypadku małych nadawców trudności ekonomiczne wynikające z ogólnej

stagnacji gospodarczej kraju i kurczenia się w związku z tym lokalnych rynków reklamowych są szczególnie mocno odczuwane. Pierwsze badania wskazują jednak, że zakaz rozszczepiania sieci nadawców ogólnokrajowych wpłynął w pewnym stopniu na poprawę sytuacji nadawców lokalnych. Stopniowo w miarę pojawiających się pojedynczych wolnych częstotliwości rozszerzany jest wachlarz stacji specjalistycznych czy niszowych, jako przykład mogą służyć wydane ostatnio nowe koncesje warszawskie (Radio PiN 102 FM o profilu finansowo-biznesowym i Radio 94 FM poświęcone motoryzacji).

Rozwijana na różnych płaszczyznach w ciągu minionego 10-lecia praca KRRiT podlegać może - i podlega - ocenom dokonywanym z rozmaitych punktów widzenia. Ale najbardziej podstawowe kryterium rzetelnej oceny stanowić powinno właśnie to, jak wygląda po tych 10 latach rynek medialny w Polsce. To decyzje Krajowej Rady wytyczały jego kształt, stwarzały określone pole dla aktywności ludzkiej w zakresie budowy pluralistycznych mediów w Polsce. I niezależnie od trudności, pomyłek i ciągłych sporów wokół podejmowanych decyzji nie sposób nie powtórzyć raz jeszcze, że to właśnie u nas powstał największy i najlepiej zorganizowany wolny rynek mediów elektronicznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, a jeden z największych także w wymiarze ogólnoeuropejskim. W ciągu tych lat nadgoniliśmy wiele opóźnień m.in. w dziedzinach ukształtowania się nowych struktur mediów publicznych i koncesjonowanych, powstawania nowoczesnej infrastruktury technicznej tych mediów, rozwoju rynku reklamy, otwarcia systemu komunikowania się z zagranicą, wreszcie praktykowania na co dzień pluralizmu, wolności słowa i konkurencji. Jako odbiorcy mediów możemy korzystać w warunkach wolności z wyboru nie ustępującego innym krajom europejskim. Jest to dorobek bardzo istotny w momencie integracji Polski ze strukturami europejskimi i coraz szerszym otwarciem naszego rynku medialnego na konkurencję międzynarodową. Nasze słabości, to przede wszystkim: brak jednolitej konsekwentnej strategii państwowej w dziedzinie mediów, nie nadążająca za nowymi potrzebami i rozwojem technologicznym legislacja oraz słabość kapitałowa większości polskich podmiotów medialnych. Przeżywane od kilku lat trudności w rozwoju gospodarczym Polski odbijają się bezpośrednio na polskich mediach, przede wszystkim w postaci ubożającego rynku reklamowego, co jest groźne zwłaszcza w sytuacji mediów lokalnych. W tych warunkach mocni jakoś sobie radzą, słabsi

ratują się jak kto może (np. integrując się w powstających sieciach). Zmianę zasadniczą przynieść może dopiero poprawa ogólnej sytuacji gospodarczej kraju.

Nowe próby zmiany ustawy o radiofonii i telewizji

Opracowany i przedłożony przez KRRiT w 1997 roku prezesowi Rady Ministrów projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji po długich i burzliwych debatach w Sejmie i Senacie, które głęboko zmieniły jego treść, został ostatecznie odrzucony po przyjęciu przez Sejm weta prezydenckiego 6 maja 1999 r. Prezydent zarzucił wówczas przyjętej przez Parlament ustawie między innymi brak dostosowania do prawa europejskiego i osłabienie niezależności mediów. KRRiT przedłożyła premierowi kolejny projekt nowelizacji w dniu 3 września 1999. Zawierał on obok pilnych kwestii związanych z wypełnieniem zobowiązań Polski wobec Unii Europejskiej (Polska przyjęła w całości unijne acquis w obszarze mediów niejako na kredyt) także równie pilne inne zmiany. Była to przede wszystkim próba unormowania problemu rozpowszechniania cyfrowego programów (w tym multipleksowania), wprowadzenia zmian dostosowujących przepisy ustawy do aktualnej sytuacji na polskim rynku medialnym oraz unormowania procedury ponownego przyznawania koncesji. Rząd wyjął z tego pakietu spraw jedynie te przepisy, które odnosiły się do kwestii dostosowania polskiego prawa do standardów Unii Europejskiej, resztę pozostawiając na później. Tak okrojoną nowelizację Sejm RP przyjął 3 marca 2000 r. wprowadzając do projektu rządowego szereg zmian, co paradoksalne, niekorzystnych z punktu widzenia potrzeby dostosowania się do wymogów Unii Europejskiej.

Kolejna próba przeprowadzenia przez procedury legislacyjne niezbędnych zmian dostosowawczych do prawa unijnego nie dała więc rezultatu. Poza tym pozostawał nadal nie rozwiązany problem innych kwestii również pilnie wymagających nowelizacji obowiązującego prawa. 2 marca 2000 r. przekazano więc projekt **tzw. „drugiej transzy”** zawierający te najpilniejsze rozwiązania. Prace nad projektem na szczeblu rządowym zostały jednak wstrzymane. W istocie powstała sytuacja paradoksalna: wszyscy zgadzali się, co do pilnej konieczności nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, żadna jednak z instytucji posiadających inicjatywę ustawodawczą nic w tej sprawie nie robiła. Nad

przygotowaniem kolejnych wersji nowelizacji pracowała jedynie KRRiT, która takiej inicjatywy nie posiadała, a przedstawiane przez nią rządowi propozycje grzęzły na różnych etapach prac legislacyjnych.

Nie zrażona złym doświadczeniem Krajowa Rada podejmie znów pracę nad **kolejnym projektem nowelizacji**. 7 lipca 2000 r. Przewodniczący KRRiT przekazuje prezesowi Rady Ministrów nowy projekt z prośbą o nadanie pilnego biegu legislacyjnemu. Tym razem nowelizacja proponowana przez KRRiT dotyczy kompleksu zagadnień: 1. ponownego udzielania koncesji, 2. nowych rozwiązań w zakresie abonamentu oraz 3. regulacji wynikających z rozwoju techniki cyfrowej. Potrzeba określenia procedury przedłużania koncesji tym nadawcom, którzy nie łamią prawa medialnego była oczywista; brak tego uregulowania powodował narastający niepokój nadawców o gwarancję ich dalszego funkcjonowania. W sprawie abonamentu KRRiT proponowała przyjęcie domniemania posiadania przez każdego obywatela odbiornika radiowego i telewizyjnego oraz wymogu oświadczenia w przypadku, kiedy ktoś takiego odbiornika nie posiada. Wreszcie w sprawie nowych regulacji dotyczących techniki cyfrowej proponowano uregulować multipleksowanie, kwestię dostępu warunkowego i elektronicznego przewoźnika programowego umożliwiającego dostęp do informacji o programie i treści audycji (usługi i programy do wyboru). Nowelizacja proponowała też wprowadzenie prawa nadawców publicznych do rozpowszechniania nie tylko programów wymienionych w ustawie, ale i innych, na które otrzymują oni zezwolenie przewodniczącego KRRiT (analogiczne do koncesji). Zgodnie już z tradycją i ten projekt przygotowany przez Krajową Radę nie trafił do dalszych prac legislacyjnych.

Warto w tym miejscu wspomnieć, iż KRRiT brała także aktywny udział w **pracach legislacyjnych nad nową ustawą Prawo telekomunikacyjne**. Ustawa ta weszła w życie 1 stycznia 2001 r. Według jej ustaleń dotychczasowe kompetencje ministra łączności w zakresie uzgadniania z KRRiT warunków technicznych przydziału koncesji przejął prezes nowo powołanego organu Urzędu Regulacji Telekomunikacji (później nazwa zmieniona na Urząd Regulacji Telekomunikacji i Poczty - URTiP). W ustawie tej pojawiło się nowe pojęcie: „rezerwacji częstotliwości” (przeznaczonych dla rozpowszechniania lub rozprowadzania programów cyfrowych rozsiewczo, naziemnie lub satelitarnie, w zakresie tak zwanego sygnału multipleksu), co do której to rezerwacji decyzje podejmują wspólnie przewodniczący KRRiT i prezes URTiP.

W istniejącej sytuacji pata w pracach nad unowocześnieniem częściowej, ale już mocno zdezaktualizowanej, ustawy z 1992 r. KRRiT podejmuje w 2001 roku znów zadanie **przygotowania projektu nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji**. 30 maja 2001 roku przewodniczący KRRiT Juliusz Braun powołuje zespół roboczy do spraw nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. W skład zespołu weszli: **Juliusz Braun**, **Witold Graboś** (koordynujący pracę tego gremium), **Karol Jakubowicz**, **Stanisław Jędrzejewski**, **Stanisław Piątek**, **Bolesław Sulik** i **Andrzej Zarębski**. Zespół roboczy rozpoczął pracę 6 czerwca 2001 roku. Cele zespołu określone zostały przez przewodniczącego Juliusza Brauna następująco: uporządkowanie wszelkich zgłoszonych dotąd koncepcji związanych z nowelizacją, spisanie propozycji, które są aktualne na dziś i jutro oraz zebranie od nadawców opinii w tej sprawie. 29 października 2001 r. zespół roboczy zakończył prace i przedstawił przygotowany projekt nowelizacji na posiedzeniu KRRiT.

KRRiT pracowała nad ostatecznym kształtem projektu na kolejnych kilkunastu posiedzeniach analizując poszczególne zapisy w czasie od 29 października 2001 r. do 14 stycznia 2002 r. kiedy to cały projekt nowelizacji został ostatecznie większością głosów przyjęty. Za przyjęciem projektu głosowało 5 członków KRRiT, przeciw był 1; 2 członków KRRiT nie brało udziału w głosowaniu, a 1 był nieobecny. Jak widać choćby z tego wyniku, pomimo długich dyskusji, stosunek członków KRRiT do tej propozycji nowelizacyjnej pozostał do końca zróżnicowany. Dotyczyło to zwłaszcza niektórych zapisów przyjętej nowelizacji. Ostateczny tekst nowelizacji ustawy przyjmowano w pośpiechu: już nazajutrz, 15 stycznia 2002 r., Krajowa Rada na spotkaniu z prezesem Rady Ministrów **Leszkiem Millerem** przekazała projekt z prośbą o uruchomienie prac legislacyjnych. Przedstawiając w czasie tego spotkania główne założenia projektu przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun** zaznaczył, że KRRiT jest organem kolegialnym i pluralistycznym, zatem zawarte w projekcie rozwiązania zostały zapisane zgodnie z wolą większości członków Rady. *Obok większości zapisów przyjętych jednogłośnie, lub niemal jednogłośnie, w projekcie znalazły się jednak - powiedział Juliusz Braun - propozycje, które w samej Radzie budziły wątpliwości i ostatecznie decydowała ustawowa większość.* Oprócz uregulowań związanych z naszym akcesem do Unii Europejskiej (jak liberalizacja ograniczeń kapitałowych dla inwestorów zagranicznych, kwestia jurysdykcji, której podlegają nadawcy, czy kwoty produkcji eu-

ropejskiej) nowelizacja zawierała między innymi uregulowania dotyczące procesu ponownego udzielania koncesji oraz wprowadzała zmiany do zasad funkcjonowania mediów publicznych (m.in. wprowadzała instytucję licencji programowych dla nadawców publicznych i prawo tworzenia nowych programów na zasadach określonych dla programów wymagających koncesji), a także wprowadzała przepisy mające przeciwdziałać nadmiernej koncentracji w mediach. W związku z nowymi rozwiązaniami technologicznymi w projekcie uregulowano koncesjonowanie działalności multipleksów, funkcjonowanie przewodników programowych i systemów warunkowego dostępu. W sprawie abonamentu przyjęto zasadę domniemania posiadania i używania odbiornika telewizyjnego lub radiowego.

Podczas spotkania z KRRiT 15 stycznia 2002 r. w siedzibie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów premier Leszek Miller upoważnił obecną na spotkaniu **Aleksandrę Jakubowską**, sekretarza stanu w Ministerstwie Kultury, do prowadzenia dalszych prac nad nowelizacją, a w szczególności do rozpoczęcia uzgodnień międzyresortowych. W czasie prac nad projektem prowadzonych w ramach rządu wprowadzono do ustawy szereg istotnych zmian. W ich efekcie projekt rządowy różnił się istotnie od pierwotnej wersji przygotowanej przez KRRiT. Dotyczyło to m.in. tak niewralgicznych kwestii jak **sprawa koncentracji kapitałowej w mediach** (wprowadzono np. nieobecne w projekcie KRRiT ograniczenie możliwości ubiegania się o koncesję zależne nie tylko od posiadania przez wnioskodawcę określonego pułapu zasięgu stacji radiowych i telewizyjnych, ale również od posiadania przez niego dziennika lub czasopisma o zasięgu ogólnokrajowym - Art. 36), **licencjonowania mediów publicznych** (w miejsce proponowanego przez KRRiT zapisu o obowiązku uzyskiwania przez nadawców publicznych licencji programowej w drodze decyzji przewodniczącego KRRiT zaproponowano „porozumienie pomiędzy przewodniczącym KRRiT, a właściwą jednostką publicznej radiofonii i telewizji zwane licencją” - Art. 21a), a także **likwidacji górnego limitu 3% rocznych przychodów nadawców** przeznaczanych na uiszczanie opłat z tytułu praw autorskich i pokrewnych - Art. 20c). 19 marca 2002 r. na posiedzeniu Rady Ministrów (uczestniczył w niej w charakterze gościa przewodniczący KRRiT) projekt ustawy został przyjęty i następnie, 27 marca 2002 r., przekazany do Marszałka Sejmu RP. Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy odbyło się 5 kwietnia 2002 r. Projekt został skierowany do Komisji Kultu-

ry i Środków Przekazu celem dalszych prac. W czasie tych prac zapoczątkowanych 19 kwietnia 2002 r. zgłoszono do projektu rządowego szereg uwag krytycznych. Szczególnie mocne głosy sprzeciwu padały ze strony zjednoczonych w tej sprawie, jak nigdy dotąd, telewizyjnych nadawców komercyjnych zaniepokojonych proponowanymi w ustawie zapisami zwłaszcza dotyczącymi sprawy tantiem, ograniczenia koncentracji kapitału w mediach oraz pogłębieniem się nierównoprawnej pozycji rynkowej pomiędzy nadawcami koncesjonowanymi, a telewizją publiczną. 23 kwietnia 2002 roku KRRiT przyjęła jednogłośnie stanowisko dla Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, w którym m.in. czytamy: *Po dokonaniu szczegółowej analizy Krajowa Rada stwierdza, że projekt rządowy różni się od projektu przygotowanego przez KRRiT i przekazanego prezesowi Rady Ministrów podczas spotkania 15 stycznia b.r. Ze względu na sprzeczne informacje dotyczące autorstwa poszczególnych propozycji Krajowa Rada zwraca uwagę na te różnice, które w istotny sposób zmieniają propozycje KRRiT, wyrażając przekonanie, że będą one przedmiotem szczególnie wnikliwej analizy podczas prac prowadzonych w Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu.* W stanowisku wymieniono 7 punktów, w których takich zmian dokonano. Stanowisko KRRiT zamykają stwierdzenia, iż *Krajowa Rada stwierdza jednocześnie, iż projekt złożony Prezesowi Rady Ministrów nie zawierał przepisu zezwalającego na dwukrotne powołanie tej samej osoby na członka KRRiT. W związku z propozycją zaostrzenia przepisów odnoszących się do koncentracji kapitału (Art.36 ust.3), a także w świetle uwag zgłaszanych podczas toczącej się dyskusji, Krajowa Rada uznaje za celowe ponowne przeanalizowanie projektowanych zapisów dotyczących koncentracji własności w mediach.* Dalsze prace legislacyjne nad projektem odbywały się na posiedzeniach podkomisji Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu w sprawie nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji.

23 lipca 2002 r. Rada Ministrów przyjęła autopoprawkę do projektu ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji. Autopoprawka rządowa została przygotowana przez minister Aleksandrę Jakubowską jako konsekwencja spotkania nadawców z premierem Leszkiem Millerem odbytym w dniu 26 czerwca 2002 r. Premier po wysłuchaniu licznych zastrzeżeń podnoszonych przez nadawców prywatnych do poszczególnych sformułowań ustawy - ich zdaniem dla nich niekorzystnych - obiecał podjęcie dalszych prac celem znalezienia formuły kompromisowej

w sprawach budzących największą krytykę ze strony nadawców i odbijających się głośnym, niekorzystnym dla Polski, echem poza granicami kraju. Znalezienie takiej formuły satysfakcjonującej obie strony konfliktu premier zlecił minister A. Jakubowskiej, która miała w dialogu z nadawcami przygotować autopoprawkę rządową do będącego już w Sejmie projektu nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Następnie autopoprawka została przez rząd przyjęta i 26 lipca 2003 r. przekazana Marszałkowi Sejmu RP. Jej przygotowanie odbyło się bez udziału KRRiT. Z opinii wygłaszanych następnie przez przedstawicieli nadawców wynikało, iż nie zaspakajała ich oczekiwań.

Na jesieni 2002 roku (listopad-grudzień) Sejmowa Komisja Kultury i Środków Przekazu kontynuowała prace nad projektem ustawy. Swoje uwagi do rozwiązań zaproponowanych Komisji przez Podkomisję zgłaszała w tym czasie również KRRiT. 5 listopada 2002 r. przewodniczący KRRiT w piśmie wystosowanym do przewodniczącego Sejmowej Komisji Jerzego Wenderlicha przekazał uwagi do projektu zgłoszone przez członków Krajowej Rady podczas jej posiedzenia 30 października (m.in. sprawa podziału kompetencji pomiędzy URTiP i KRRiT, koncentracji mediów, licencji programowych i limitu reklam dla telewizji publicznej). 20 listopada 2002 r. Juliusz Braun ponownie wysłał pismo do Jerzego Wenderlicha przekazując szereg szczegółowych uwag dotyczących sprawozdania podkomisji. Nie znalazły one jednak odzwierciedlenia w redakcji projektu. 6 grudnia 2002 odbyło się posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu z udziałem członków KRRiT i przedstawicieli nadawców publicznych i koncesjonowanych. Ci ostatni raz jeszcze niezwykle krytycznie odnieśli się do przygotowywanego projektu nowelizacji.

Rok 2002 kończy wydarzenie, które nie sposób było przewidzieć, ale którego głębokie reperkusje zaważą na dalszym toku prac nad kolejną próbą nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, a także na sytuacji w KRRiT. 27 grudnia na czołówce „Gazety Wyborczej” ukazał się artykuł zatytułowany **„Ustawa za łapówkę, czyli przychodzi Rywin do Michnika”**. Autor słynnej już dziś publikacji Paweł Smoleński informował w niej opinię publiczną, że do kierownictwa spółki „Agora”, wydawcy „Gazety Wyborczej” zgłosił się w lipcu 2002 r. znany producent filmowy **Lew Rywin** z propozycją korupcyjną złożoną w imieniu tajemniczej „grupy trzymającej władzę”, która to grupa za sumę 17,5 milionów dolarów obiecywała „Agorze” gwarancję takich zmian w zapisach

antykoncentracyjnych w ustawie o radiofonii i telewizji, które umożliwiły tej spółce medialnej zakup telewizji ogólnopolskiej (konkretnie POLSAT-u). Rywin składając swą propozycję powoływał się na premiera, a żądane pieniądze miał rzekomo następnie przekazać do dyspozycji partii rządzącej - SLD. W sprawie istniało trzech świadków oraz zapis magnetofonowy propozycji Rywina nagrany potajemnie przez redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” Adama Michnika.

Tego samego dnia, 27 grudnia przewodniczący KRRiT **Juliusz Braun** wydał oświadczenie nawiązujące do artykułu w „Gazecie Wyborczej”. W oświadczeniu J. Braun przypomniał, że od stycznia 2002 r. prace nad projektem ustawy były prowadzone przez Ministerstwo Kultury bez udziału KRRiT oraz że po skierowaniu nowelizacji do Sejmu KRRiT podjęła uchwałę wskazującą najważniejsze zmiany wprowadzone do dokumentu i apelowała o ponowną analizę niektórych propozycji rządu (zwłaszcza przepisów antykoncentracyjnych i dotyczących mediów publicznych). *W świetle informacji opublikowanych przez „Gazetę Wyborczą” - pisze dalej Juliusz Braun - biorąc pod uwagę, iż opisana tam próba korupcji stanowi zagrożenie dla systemu wolnych mediów, zwracam się do Ministra Sprawiedliwości o niezwłoczne podjęcie działań dla wyjaśnienia wszelkich okoliczności związanych z opisanymi zdarzeniami.* Jednocześnie przewodniczący KRRiT apelował do Marszałka Sejmu o kontynuację prac nad ustawą w atmosferze spokojnej merytorycznej dyskusji i deklarował udział KRRiT w tych pracach. Jednakże po ujawnieniu tzw. „afery Rywina” początek roku 2003 w kręgach politycznych, zwłaszcza tych związanych z problematyką mediów, zapowiadał się raczej w atmosferze trzęsienia ziemi niż spokoju i merytorycznej debaty.

*

Zasadnicze nurty prac KRRiT w latach 2000-2002 zdominowały tematy aktualne, rzec by można narzucające się jako konieczne dla podjęcia w tym czasie. Do nich należały przede wszystkim: 1. działalność międzynarodowa przygotowująca nasz kraj do wejścia do Unii Europejskiej; 2. prace nad projektem nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji; 3. odnawianie koncesji radiowych; 4. inicjowanie dyskusji programowych w takich dziedzinach jak problemy cyfryzacji czy edukacji medialnej. W większości tych tematów była to kontynuacja wątków już

wcześniej przewijających się w różnych formach w pracach Rady. Ich wybór był słuszny, a konieczność podjęcia w nowych warunkach bezsporna. Gorzej sytuacja wygląda, gdy spojrzymy na te tematy z punktu widzenia skuteczności podejmowanych działań. Do sukcesów należały przede wszystkim aktywność międzynarodowa i ponowne wydanie koncesji nadawcom radiowym (wraz z dokończeniem budowy radiowych sieci ogólnokrajowych). Duży wysiłek włożony przez Radę w przygotowanie nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji doprowadził do finału budzącego poważne wątpliwości w samej Krajowej Radzie i ostrą krytykę zewnętrzną, a ostatecznie - podobnie jak projekty poprzednie - zakończył się fiaskiem. Propozycje programowe wypracowane w dziedzinach takich, jak edukacja medialna, czy cyfryzacja naszych mediów, choć interesujące, pozostały w sferze teorii bez szerszych konsekwencji praktycznych. Prace nad odnowieniem koncesji prowadzone w warunkach braku nowych rozwiązań ustawowych, przeprowadzone sprawnie, mogłyby być uznane za sukces, choć rzuciły na nie cień okoliczności towarzyszące odmowie przedłużenia koncesji Radiu BLUE z Krakowa i Twojego Radia z Wałbrzycha. Powzięte tu decyzje - oskarżane dość powszechnie o arbitralność i motywy pozamerytoryczne - osłabiły Radę doprowadzając do pogłębienia podziałów wewnętrznych, skoncentrowały na niej atak bardzo wielu środowisk, a w ostatecznym rozrachunku już w roku 2003 zostały zasadniczo zakwestionowane przez wyroki NSA. Wszystko to nasiliło głosy krytyczne i postulujące zasadniczą reformę struktury Rady oraz trybu podejmowania przez nią decyzji. U progu roku 2003 KRRiT, miast celebrować zasłużony jubileusz 10-lecia swego istnienia, znów stanęła przed szeregiem zagrożeń dla perspektyw kontynuacji jej pracy

Rozdział VII - KRRiT po 10 latach - początek końca czy nowy początek? (01. 2003 - 12. 2003)

Batalii o nowelizację ustawy o radiofonii i telewizji ciąg dalszy - str. 281, Członkowie KRRiT zeznają przed Sejmową Komisją Śledczą - str. 287, Apel Prezydenta i burzliwa debata w KRRiT: dymisja J. Brauna z funkcji przewodniczącego - str. 311, D. Waniek przewodniczącą KRRiT: batalia o przyjęcie sprawozdania - str. 316, Nowi członkowie KRRiT: S. Łozińska, T. Goban-Klas, R. Ulicki - str. 318, Czym ma być „nowy początek” w działaniu Rady i mediów publicznych? - str. 320, Spory wokół wyboru nowych rad nadzorczych mediów publicznych; zmiany w TVP - str. 327, Krajowa Rada: likwidować czy reformować? - plon dyskusji na łamach prasy - str. 338, Nowe koncesje, kłopoty z wyrokami NSA, prace nad strategią - czyli życie toczy się dalej - str. 346.

Batalii o nowelizację ustawy o radiofonii i telewizji ciąg dalszy

30 grudnia 2002 r. marszałek Sejmu **Marek Borowski** podejmuje decyzję o czasowym wstrzymaniu prac prowadzonych w Komisji Kultury i Środków Przekazu nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji. Marszałek motywuje swą decyzję tym, że docierały do niego zastrzeżenia (składane m.in. przez Rzecznika Praw Obywatelskich), iż projekt w niektórych punktach nie jest zgodny z Konstytucją i obowiązującym prawem. W związku z tym marszałek postanowił powołać zespół ekspertów, złożony głównie z prawników sejmowych i rządowych (w jego skład został powołany także przewodniczący KRRiT - Juliusz Braun), który to zespół miał gruntownie zbadać projekt pod względem prawnym.

Podczas gdy eksperci analizowali projekt, w środowiskach politycznych trwała ożywiona dyskusja wokół pytania, czy sejmowe prace nad nowelizacją powinny być kontynuowane w tym samym czasie, gdy sprawę korupcyjnej propozycji Lwa Rywina dotyczącej tej ustawy bada powołana właśnie (10 stycznia 2003 r.) Sejmowa Komisja Śledcza oraz Prokuratura Apelacyjna w Warszawie. Przerwania prac nad ustawą domagali się wówczas szczególnie głośno liderzy Platformy Obywatelskiej. Natomiast przedstawiciele rządu (w tym przede wszystkim minister Aleksandra Jakubowska) i posłowie SLD z Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu (np. przewodniczący tej komisji Jerzy Wenderlich) wyrażają opinię, że prace należy jak najszybciej doprowadzić do końca.

11 lutego prezydium Komisji Kultury i Środków Przekazu otrzymało raport grupy ekspertów powołanych przez marszałka M. Borowskie-

go. Eksperci przedstawili szereg zastrzeżeń do tekstu nowelizacji. Największy sprzeciw wzbudził projekt dotyczący nowej formuły pobierania abonamentu uznany przez ekspertów za niekonstytucyjny. W innych sprawach zgłoszono szereg zastrzeżeń do nieprecyzyjności przepisów oraz zbyt dużej ilości blankietowych delegacji dla Krajowej Rady do wydania rozporządzeń. Po zapoznaniu się z raportem ekspertów 27 lutego 2003 r. Komisja Kultury i Środków Przekazu wznowiła prace nad nowelizacją. Wywołało to gremialny sprzeciw opozycji, która skłonna była ewentualnie kontynuować prace nad tzw. „małą nowelizacją” zawierającą unormowania niezbędne z punktu widzenia naszego akcesu do Unii Europejskiej, ale stanowczo kwestionowała możliwość dalszej pracy nad całością projektu. W związku z odrzuceniem tych zastrzeżeń przez lewicową większość w komisji posłowie opozycji (PO, PiS, LPR) zaczęli bojkotować posiedzenia komisji poświęcone temu tematowi. Do zakończenia pracy brakowało przyjęcia tylko około 20 poprawek, ale za to dotyczących najbardziej kontrowersyjnych spraw, w tym zapisów antykoncentracyjnych i regulacji odnoszących się do telewizji publicznej.

W tej sytuacji 11 marca 2003 r. posłowie Prawa i Sprawiedliwości składają do marszałka Sejmu projekt rezolucji, w której Sejm zwraca się do prezesa Rady Ministrów o wycofanie z prac sejmowych projektu nowelizacji ustawy „w celu dokonania ponownego przeglądu proponowanych zmian prawnych”. Głosowanie za uchwałą poza wnioskodawcami zadeklarowali: PO, LPR, PSL, przeciw wnioskowi wypowiedzieli się posłowie SLD, UP i Samoobrony. Motywacja obu stron była jasna: opozycja uznawała ustawę za obciążoną polityczną jednostronnością i podejrzeniami, iż powstawała w warunkach dopuszczających powstanie afery korupcyjnej, koalicja rządząca podkreślała, że ustawa jest czysta i pilnie potrzebna polskim mediom. „Ustawa jest potrzebna, prace nad nią trwały bardzo długo. Rząd w tej sprawie uczynił wszystko, co mógł, łącznie z wprowadzeniem autopoprawki” mówił 10 marca 2003 r. w audycji „Sygnały dnia” w I programie Polskiego Radia premier **Leszek Miller**. Na temat dalszych losów ustawy dopytywali marszałka Sejmu Sejmowa Komisja Śledcza i Prezydent **Aleksander Kwaśniewski**. W konsekwencji tych wszystkich zdarzeń marszałek **Marek Borowski** postanowił, że decyzję, czy przerwać prace nad ustawą, podejmie cały Sejm na posiedzeniu plenarnym 13 marca 2003 r. Sejm odrzucił projekt rezolucji zaproponowany przez PiS większością 255 głosów, przy 169

głosach przeciwnych i 5 wstrzymujących się. Według **Aleksandry Jakubowskiej** Sejm odrzucając projekt, udowodnił, że to on, a nie grupy nacisku, stanowi o kształcie prawa. Posłanka **Zyta Gilowska** z Platformy Obywatelskiej z kolei określiła tę decyzję jako „zwyczajny skandal” dodając, że nie można jednocześnie prowadzić prac nad ustawą i badać, czy podczas prac nad tą ustawą doszło do naruszenia prawa (cyt. za „Pulsem Biznesu”, 14.03.2003).

Pod koniec marca Sejmowa Komisja Kultury i Środków Przekazu zakończyła prowadzone prace nad projektem nowelizacji. W tej wersji projekt dalej wzbudzał bardzo krytyczne oceny polityków opozycji i przedstawicieli mediów prywatnych. Wyrażali oni opinię, że niekorzystne dla nich zapisy projektu rządowego sprzeczne z zapowiedziami kompromisu są nadal podtrzymane. Sejm głosami koalicji rządzącej postanowił jednak wnieść pod obrady II czytanie projektu w dniu 25 czerwca 2003 r. W przeddzień obrad Sejmu odbyła się konferencja szefów prywatnych mediów elektronicznych (uczestniczyli: POLSAT, TVN, Agora, EUROZET i Ogólnopolska Izba Gospodarcza Komunikacji Kablowej). Nadawcy wyrazili przekonanie, że „w wersji projektu, którym zajmuje się Sejm, nie ma mowy o żadnym kompromisie”. („Rzeczpospolita”, 25.06.2003) Z głosami krytycznymi wobec projektu polemizował przewodniczący Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu **Jerzy Wenderlich** mówiąc: „Przeczytałem niedawno stenogram spotkania sprzed roku, kiedy to zaprosiłem nadawców prywatnych do dyskusji, i nie spodziewałem się, że uwzględniłszy w ustawie tak dużo - prawie wszystkie - z ich żądań”. („Trybuna”, 25.06.2003) Jak widać różnica ocen była zasadnicza. Różnice te koncentrowały się wokół takich kwestii, jak: rola i kompetencje KRRiT, treść przepisów antykoncentracyjnych, sposób przeprowadzania rekoncesji, ograniczenie udziału reklam w finansowaniu TVP, tryb udzielania licencji programowych nadawcy publicznemu, zapewnienie równych praw w dostępie do archiwów telewizyjnych itp.

Po II czytaniu dalsze prace w Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu ograniczyły się już do wprowadzenia jedynie drobnych zmian. Większość poprawek zgłaszanych przez posłów opozycyjnych nie została zaakceptowana. Odrzucono także wniosek posłanki Platformy Obywatelskiej **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej**, by wydzielić z ustawy część tzw. „europejską” szczególnie pilną, a resztą przepisów zająć się od podstaw bez atmosfery pośpiechu. Mimo ponawianych protestów

nadawców komercyjnych ustawa została przygotowana do III czytania. Zamiast wejść pod obrady trafiła jednak do szuflady biurka marszałka Marka Borowskiego, który wstrzymał jej bieg w związku z faktem, że na wniosek Sejmowej Komisji Śledczej sprawą nieprawidłowości przy opracowaniu jednego z artykułów ustawy zajęła się prokuratura.

21 lipca 2003 r. występując w audycji Polskiego Radia „Sygnały dnia” premier **Leszek Miller** zapowiedział, że zwróci się do Rady Ministrów o wstrzymanie lub wycofanie z Sejmu projektu nowelizacji. Jako przyczynę takiej decyzji premier wymienił m.in. „złą atmosferę wokół projektu”. 22 lipca 2003 r. Rada Ministrów taką decyzję podjęła. Zapytani przez prasę politycy różnych opcji zgodnie stwierdzali, że uważają decyzję tę za słuszną, choć motywacja oczywiście była różna. Nawet najwięksi entuzjaści projektu, jeszcze niedawno twierdzący, że uchwalenie ustawy w tym kształcie jest absolutnie konieczne, teraz zmienili zdanie (**Aleksandra Jakubowska**: „To jest decyzja racjonalna”, **Jerzy Wenderlich**: „Ta ustawa obarczona jest jakimś grzechem pierworodnym, takim mianowicie, że kiedy przygotowywano jej zręby, zlekceważono nadawców(...)”. (cyt. za „Gazetą Wyborczą”, 22.07.2003) 29 lipca 2003 r. Sejm na wniosek rządu (wniosek zawierał zapowiedź rychłego przesłania do Sejmu nowego projektu) przerwał dalsze prace nad ustawą. Takie rozwiązanie zdejmowało także poważny kłopot z kierownictwa Sejmu: kiedy wywołująca tyle kontrowersji ustawa „leżakowała” w szufladzie marszałka M. Borowskiego, prawnicy sejmowi wyrażali wątpliwość, czy wolno zawiesić ustawę przed III czytaniem. Teraz wszyscy odetchnęli.

Niezależnie jednak od tego, czy ktoś był zwolennikiem uchwalenia ustawy w proponowanym przez rząd i komisję sejmową kształcie, czy jej gorącym przeciwnikiem, jeden fakt pozostawał dla wszystkich oczywisty: fatum zawisłe od lat nad kolejnymi projektami nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji nie zostało przerwane, ustawy w kształcie dostosowanym do zmian, jakie zaszły w świecie i w Polsce, kolejny raz nie udało się opracować i przyjąć. Szczególnie pilny był zestaw zmian wymaganych w związku z naszym akcesem do Unii Europejskiej, ale także inne kwestie (jak przykładowo: problem trybu rekoncesji w związku ze zbliżającym się terminem kończenia się koncesji telewizyjnych, sprawa unormowania prawnego konsekwencji nowych technologii cyfrowych, koniecznej reformy instytucji abonamentu i uzyskania przez telewizję publiczną prawa do uruchomienia kanałów

tematycznych) nie mogły zbyt długo czekać. Kolejny ruch należał teraz do rządu.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że w Sejmie znajdowały się wówczas również trzy projekty nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji złożone przez kluby poselskie. Projekt Ligi Polskich Rodzin wpłynął do łaski marszałkowskiej w lutym 2003 r. Przewiduje on m.in. określanie ramówek nadawców publicznych przez KRRiT w drodze wydawanych rozporządzeń oraz desygnowanie członków rad nadzorczych TVP i PR przez kluby parlamentarne. Projekt Platformy Obywatelskiej złożony w kwietniu zakłada m.in., że członkowie KRRiT byłiby desygnowani po 3 osoby przez Sejm, Senat i Prezydenta RP spośród kandydatów wyłanianych przez 35-osobową kapitułę złożoną z przedstawicieli związków twórczych, senatów wyższych uczelni oraz prezesów: Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego. Wreszcie projekt złożony w maju 2003 r. przez Prawo i Sprawiedliwość przewiduje m.in. jawność posiedzeń KRRiT, zmniejszenie jej składu do 6 członków, a także zawiera klauzulę stanowiącą, iż istniejąca Rada miałaby być odwołana natychmiast po wejściu w życie nowelizacji. W aktualnym składzie Sejmu żaden z tych projektów nie miał szans na zdobycie większości.

Jednocześnie z decyzją rządową wycofania poprzedniego projektu ustawy z Sejmu wiceminister kultury **Rafał Skąpski** zapowiedział szybkie (na początku września) przedłożenie Sejmowi nowego projektu nowelizacji ograniczonego do kwestii niezbędnych przy naszym przyjęciu do Unii Europejskiej. Zaraz potem dotychczasowy rzecznik rządu **Michał Tober** oznajmił na konferencji prasowej, że przechodzi do Ministerstwa Kultury na stanowisko wiceministra i będzie w tym charakterze prowadził prace nad nowym projektem ustawy o radiofonii i telewizji. Założenia nowej ustawy miały być dyskutowane przez rząd 19 sierpnia 2003 r. Przedstawione Radzie Ministrów założenia dotyczyły jedynie dostosowania polskiego prawa do regulacji Unii Europejskiej. W dokumencie przesłanym szefom resortów zawarta została zapowiedź, że w następnej kolejności minister kultury rozpocznie prace nad przygotowaniem szerokiego projektu nowelizacji ustawy oraz że prace te zostaną poprzedzone gruntowną analizą rynku mediów audio-wizualnych w Polsce i konsultacjami z wszystkimi zainteresowanymi środowiskami. Założenia spotkały się z wieloma zastrzeżeniami. Swoje uwagi obszernie udokumentowane przekazała też Ministerstwu Kultury KRRiT. W łonie samej Rady zaznaczyła się różnica poglądów w oce-

nie, czy słuszne jest rozbicie ustawy na dwie części. (Np. **Włodzimierz Czarzasty** wypowiadał się zdecydowanie przeciwko podziałowi ustawy, a **Juliusz Braun** stwierdzał, że nowelizację należało rozbić na dwa etapy - wg „Gazety Wyborczej”, 20.08.2003.) Z jednej strony racjonalne wydawało się szybkie załatwienie części europejskiej w związku ze zbliżającym się terminem naszej akcesji do Unii Europejskiej; z drugiej znów strony podnoszono, że taki podział regulacji dostosowawczych jest sztuczny, a odsunięcie terminu zakończenia prac nad zasadniczą częścią ustawy w bliżej nieokreślą przyszłość rodzi niepokój, że może to oznaczać długotrwałe odroczenie rozwiązania najtrudniejszych problemów. „Poprawianie na raty” ironizowała w tytule artykułu na ten temat „Gazeta Wyborcza” z 20 sierpnia 2003 r.

Prace rządowe nad tzw. „małą nowelizacją europejską” trwały krótko. Większość materiału była właściwie gotowa; wystarczyło ją wyjąć ze starego projektu, który ostatecznie został wycofany przez rząd w lipcu 2003 r. W toku prac uzgodnieniowych swoje uwagi do projektu zgłosiła KRRiT, która opracowała również projekty odnośnych rozporządzeń do ustawy. Ostatecznie rząd przyjął „małą nowelizację europejską” na posiedzeniu 21 października 2003 r., a 7 listopada projekt wpłynął do łaski marszałkowskiej. Wnioskodawcy przewidywali zakończenie prac parlamentarnych nad tą częścią ustawy o radiofonii i telewizji w lutym 2004 r. Sejm przyjął ostatecznie „małą nowelizację” dopiero 2 kwietnia 2004 r.

O wiele bardziej skomplikowanie wygląda sprawa „dużej nowelizacji”. Na drugą połowę października zwołana została przez Ministerstwo Kultury konferencja na ten temat z udziałem przedstawicieli różnych zainteresowanych środowisk oraz instytucji państwowych, w tym KRRiT. Dyskusję podzielono na sześć stolików problemowych: media publiczne, zasady funkcjonowania rynku mediów elektronicznych, nowoczesne technologie, funkcje regulacyjne państwa, kultura i media oraz archiwa. Cel ogólny konferencji określony został jako „przeprowadzenie szerokiej i otwartej debaty z udziałem wszystkich zainteresowanych instytucji i środowisk na temat stanu rynku audiowizualnego i perspektyw jego rozwoju”. Konferencja rozpoczęła się 28 października 2003 r. i trwała przez cztery dni. Mimo oświadczenia gospodarza spotkania, ministra kultury **Waldemara Dąbrowskiego**, iż organizatorom przyświeca idea znalezienia „złotego środka”, zaprezentowane w czasie obrad stanowiska pozostały skrajnie odmienne. Koncepcja rynku me-

diów regulowanych przez państwo z silnymi mediami publicznymi (w dyskusji prezentował ją m.in. sekretarz KRRiT **Włodzimierz Czarzasty**) zderzała się z całkowicie odmiennym punktem widzenia nadawców komercyjnych (np. głos prezes Agory **Wandy Rapaczyńskiej** domagającej się radykalnego ograniczenia kompetencji KRRiT i działalności reklamowej TVP). Sprzeczano się, co bardziej zagraża pluralizmowi na rynku mediów: koncentracja kapitału w mediach prywatnych czy dominacja mediów publicznych uzależnionych od wpływu sił politycznych. Raczej można więc było zasadnie mówić o prezentacji przeciwnych stanowisk niż o prawdziwej dyskusji mającej na celu zbliżenie poglądów. Niemal wszyscy mówcy powoływali się na potrzebę całościowej analizy sytuacji rynku medialnego w Polsce i równie całościowej wizji jego rozwoju w nadchodzących latach, nikt jednak takiej przekonującej analizy i wizji nie przedstawił. W świetle tej konferencji wyznaczony przez Ministerstwo Kultury termin zakończenia prac ministerstwa nad całością tekstu (luty 2004) już wtedy rysował się jako niezbyt realny. Niestety uzasadnione okazały się obawy tych, którzy (jak np. **Danuta Waniek**) przewidywali, że wydzielenie z całości ustawy „małej nowelizacji” może oznaczać w praktyce odłożenie rozwiązania innych trudnych spraw „ad calendas graecas”.

Członkowie KRRiT zeznają przed Sejmową Komisją Śledczą

Sejmowa Komisja Śledcza powołana została przez Sejm RP 10 stycznia 2003 roku. Komisję składającą się z 10 przedstawicieli wszystkich większych ugrupowań parlamentarnych powołano niemal jednogłośnie (394 posłów było za powołaniem komisji, 1 przeciw, 4 wstrzymało się od głosu). Zadania Komisji Sejm sprecyzował następująco: *Celem Komisji jest zbadanie: 1) okoliczności towarzyszących próbie wymuszenia przez Lwa Rywina korzyści majątkowych i politycznych w zamian za spowodowanie zaniechania wprowadzenia niekorzystnych dla prywatnych mediów zmian w ustawie o radiofonii i telewizji oraz za odpowiadające ich interesom decyzje KRRiT, a także ustalenie osób, które miały inicjować powyższe działania - przedstawione w „Gazecie Wyborczej” z dnia 27 grudnia 2002 r. i w innych mediach; 2) przebiegu procesu legislacyjnego w zakresie nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, w kontekście spraw, o których mowa w pkt. 1; 3) prawidłowości reakcji organów państwo-*

wych na uzyskane przez nie informacje w sprawie, o której mowa w pkt. 1.

Komisja rozpoczęła prace dnia 14 stycznia 2003 r. Jej przewodniczącym wybrany został poseł Unii Pracy, wicemarszałek Sejmu **Tomasz Nałęcz**. Wśród członków komisji znalazło się poza tym 4 członków Sojuszu Lewicy Demokratycznej i po jednym członku z pozostałych 5 ugrupowań: Platformy Obywatelskiej, Prawa i Sprawiedliwości, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Ligi Polskich Rodzin i Samoobrony. Zdecydowano, że obrady komisji będą jawne, transmitowane przez telewizję. Zwiększyło to - i tak powszechne - zainteresowanie społeczne pracami komisji. Przez pierwszych 11 miesięcy pracy komisja przesłuchiwała około 50 świadków, niektórych kilkakrotnie. Przed komisją zeznawali m.in.: premier, ministrowie i inni wysocy urzędnicy państwowi, redaktorzy naczelni pism, prezesi spółek medialnych. Wśród wezwanych świadków komisja przesłuchiwała 5 aktualnych członków KRRiT: **Juliusza Brauna, Włodzimierza Czarzastego, Waldemara Dubaniowskiego, Jarosława Sellina i Danutę Waniek**.

W toku przesłuchań przewijały się wielokrotnie wątki dotyczące prac prowadzonych w KRRiT nad nowelizacją, choć główne zainteresowanie komisji skoncentrowało się na skomplikowanych losach ustawy i zgłoszonej do niej autopoprawki na etapie prac rządowych w okresie, kiedy złożona została korupcyjna propozycja Lwa Rywina skierowana do zarządu spółki Agora. Z oczywistych względów nie jest możliwe - ani nie wydaje się potrzebne - referowanie na użytek tej książki wielomiesięcznego przebiegu prac komisji, zastanawiających sprzeczności występujących w zeznaniach niektórych świadków i pojawiających się w toku śledztwa hipotez. Jest to niewątpliwie materiał fascynujący, pozwalający głębiej wejrzieć za kulisy niektórych dziedzin naszego życia politycznego i społecznego. Zainteresowani znajdą bez trudności (np. na stronach sejmowych w Internecie) komplet protokołów z prac Sejmowej Komisji Śledczej. Z chwilą oddawania niniejszej książki do druku nie został opracowany i przedstawiony Sejmowi raport końcowy Komisji Śledczej. Pisząc o losach KRRiT w roku 2003 nie sposób jednak pominąć choćby najbardziej syntetycznej relacji z tych momentów, w których prace Komisji dotyczyły działań KRRiT, a przed Sejmową Komisją Śledczą stawali aktualni członkowie KRRiT, tym bardziej, że wydarzenia te miały następnie znaczące reperkusje w łonie samej Krajowej Rady.

Pierwszy kontakt KRRiT z pracami Sejmowej Komisji Śledczej miał miejsce na początku lutego 2003 r. w związku z osobą prezesa TVP **Roberta Kwiatkowskiego**. 10 lutego 2003 r. marszałek Sejmu M. Borowski przesłał do KRRiT jako organu państwowego właściwego w sprawach radia i telewizji pismo zawierające opinię Sejmowej Komisji Śledczej. *Opinia stwierdzała, iż: Ze względu na ujawnione w toku postępowania Komisji Śledczej do zbadania ujawnionych w mediach zarzutów dotyczących przypadków korupcji podczas prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji fakty oraz zarzuty co do bezstronności relacji z posiedzeń komisji skierowane pod adresem TVP i wykorzystywania funkcji prezesa TYP dla prezentacji prywatnych oświadczeń pana Roberta Kwiatkowskiego, Komisja Śledcza uważa, że prezes TVP Robert Kwiatkowski powinien zawiesić swoje funkcje do czasu zakończenia prac komisji.*

KRRiT na posiedzeniu 11 lutego 2003 r. zajęła się tą kwestią. Przeprowadzany w tych dniach (8-11 lutego) monitoring Departamentu Programowego KRRiT potwierdzał trafność zarzutów Komisji Śledczej, co do ewidentnych przypadków braku obiektywizmu i równowagi w programach informacyjnych TVP relacjonujących obrady komisji. Na posiedzeniu Rady J. Braun przedstawił zredagowany przez niego projekt pisma do rady nadzorczej TVP. Poza informacją o przekazaniu opinii Sejmowej Komisji Śledczej projekt zawierał stwierdzenie, że KRRiT „uznaje za właściwe i uzasadnione zawieszenie pełnienia funkcji prezesa zarządu Telewizji Polskiej przez p. Roberta Kwiatkowskiego”. W dyskusji na forum Rady podniesiono jednak wątpliwości, czy Krajowa Rada ma podstawy prawne, by ingerować w kompetencje rady nadzorczej telewizji oraz czy nie powinna ona najpierw wysłuchać Roberta Kwiatkowskiego. Wątpliwości takie podnieśli m.in. Jan Sęk, Danuta Waniek i Adam Halber. Jarosław Selin domagał się zajęcia przez Krajową Radę jednoznacznego stanowiska i zasugerowania Kwiatkowskiemu, by zawiesił wykonywanie swojej funkcji. Waldemar Dubaniowski podniósł argument, że Komisja Śledcza przyjęła swą opinię jednogłośnie, co ma swoje znaczenie, i apelował o równie jednolitą postawę w tej sprawie Krajowej Rady. Włodzimierz Czarzasty postawił wniosek, by przygotować nowy projekt pisma do rady nadzorczej, bardziej wstrzemięźliwy, bowiem - jego zdaniem - prezes TVP nie ma nic wspólnego z aferą Rywina. W konsekwencji tej dyskusji J. Braun zaproponował nową wersję

pisma do rady nadzorczej TVP już bez wyrażania w nim przez Krajową Radę własnego stanowiska wobec treści przekazywanej opinii. W głosowaniu ta druga wersja uzyskała większość 7 głosów; przeciw padł jeden głos (J. Sellin), a jeden członek Rady wstrzymał się od głosu (L. Jaworski). Decyzja Krajowej Rady, by w sprawie wniosku Sejmowej Komisji Śledczej zachować neutralność (jak to wówczas określano ograniczyć się do „funkcji listonosza”) spotkała się z dość powszechną krytyką zarówno niektórych członków Komisji Śledczej, jak i większości komentatorów prasowych. Członkowie Rady, którzy poparli taką decyzję, podtrzymywali jednak konsekwentnie pogląd, iż zarówno podejmowanie decyzji w sprawach personalnych TVP, jak i orzekanie o winie czy niewinności prezesa TVP w sprawie badanej przez Komisję Śledczą, nie leżą w kompetencji Krajowej Rady. Dodajmy, że sam zainteresowany nie uznał za stosowne zawiesić swych czynności w telewizji, a rada nadzorcza - choć kilkakrotnie temat ten wracał pod jej obrady - po wysłuchaniu wyjaśnień prezesa TVP nie przychyliła się do opinii Komisji Śledczej i Robert Kwiatkowski pozostał na swoim stanowisku..

Jako pierwszy z członków KRRiT zeznawał przed Komisją Śledczą w dniu 8 marca 2003 r. **Juliusz Braun**. Przewodniczący KRRiT w obszernym głosie wstępnym omówił kolejne próby nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, po czym szczegółowo scharakteryzował prace prowadzone nad ostatnią nowelizacją, najpierw w zespole ekspertów, a później na forum samej Rady. Najwięcej miejsca poświęcił sprawom spornym w łonie samej Krajowej Rady, do których zaliczył m.in.: koncepcję ograniczenia koncentracji własności w mediach komercyjnych i problem zmiany struktury organizacyjnej telewizji publicznej (m.in. koncepcja wyłonienia osobnej struktury Polskiej Telewizji Regionalnej oraz ewentualna możliwość prywatyzacji jednego z kanałów tej telewizji). Braun podkreślił, że był przeciwnikiem takich rozwiązań. Przypominał, że formalny udział KRRiT w pracach nowelizacyjnych zakończył się wraz z przekazaniem ustawy premierowi 15 stycznia 2002 r. KRRiT nie uczestniczyła też w pracach nad autopoprawką rządową do projektu ustawy. J. Braun wyraził swoje zdziwienie, że rząd - wbrew jego oczekiwaniom - nie złagodził przepisów antykoncentracyjnych, ale jeszcze je wzmocnił (przede wszystkim przez wprowadzenie wymogu uwzględnienia przy przyznawaniu koncesji również stanu posiadania wnioskodawcy na rynku prasowym, w tym czasopiśm).

Następnie przewodniczący KRRiT przez 3 dni (8, 15 i 20 marca) odpowiadał na pytania członków Komisji Śledczej. Główne wątki tych przesłuchań stanowiły kwestie: dlaczego w komisji ekspertów przygotowujących pierwszy projekt ustawy przewagę ilościową mieli ludzie związani z mediami publicznymi (Braun wyjaśniał, że traktował członków zespołu po prostu jako wybitnych znawców mediów); kto konkretnie proponował poszczególne zapisy nowelizacji (przy okazji zapisu antykoncentracyjnego padło nazwisko Włodzimierza Czarzastego); czy istniał jakiś nieformalny „zespół” pracujący nad ustawą w czasie jej przygotowywania w Ministerstwie Kultury (J. Braun wymieniał w tym kontekście nazwiska Aleksandry Jakubowskiej, Włodzimierza Czarzastego i Lecha Nikolskiego); czy istniały ustalone parytety polityczne przy powoływaniu członków rad nadzorczych w mediach publicznych (J. Braun potwierdził ich istnienie, choć nie w sensie bezpośrednich instrukcji dawanych przez partie polityczne); oraz jak to się stało, że w czasie prac w Krajowej Radzie znikło z projektu nowelizacji (przy zapisywaniu zobowiązania telewizji publicznej do nadawania programów ogólnopolskich) słowo „dwa” (zmiana taka mogła ewentualnie otworzyć furtkę dla prywatyzacji jednego z programów TVP). W tej ostatniej kwestii przewodniczący KRRiT wyjaśniał, że słowa „dwa” znikły z tekstu bez jego świadomości (jak i pozostałych członków Rady) w czasie opracowywania tekstu w KRRiT między 5 a 14 grudnia, jak wówczas przypuszczał na skutek pomyłki. (Istnienie błędu odkryli w styczniu 2003 r. dziennikarze „Newsweeka”, po czym przewodniczący KRRiT w rozmowie z przedstawicielami prasy zinterpretował tę zmianę jako „błąd w zapisie popełniony przez prawników” - „Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza”, 15.02.2003). J. Braun stanowczo zaprzeczył stwierdzeniom listu, skierowanego do niego przez dyrektora Departamentu Prawnego Biura KRRiT **Janinę Sokołowską** i opublikowanego w prasie („Trybuna”, 18.02.2003), jakoby usunięcie tych słów nastąpiło za jego wiedzą, na jego życzenie i w jego komputerze. Przewodniczący KRRiT przyznał, że błędem było nie przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego w tej sprawie.

Jednakże nie ta sprawa, ale inny moment z przesłuchania Juliusza Brauna wywołał najsilniejsze reperkusje w środowiskach politycznych i w samej Krajowej Radzie. Ze względu na znaczenie, jakie ten fragment przesłuchania miał następnie uzyskać, przytoczmy go in ekstenso:

Posel Jan Rokita:

Ja bym chciał, żeby pan się jednak po pewnym przemyśleniu odniósł do tej sekwencji, którą dla porządku panu raz jeszcze przedstawię. Po pierwsze, pan Graboś staje na czele zespołu w sytuacji konfliktu interesów, będąc zatrudnionym przez prezesa Kwiatkowskiego. (To są okoliczności wszystko o różnym znaczeniu.) Po drugie, między 5 grudnia a 14 grudnia w komputerach Krajowej Rady wypada słówko „dwóch”, a pan nie wszczyna żadnego postępowania wyjaśniającego. Po trzecie, zakaz zakupu telewizji przez właścicieli czasopism znika gdzieś w kancelarii premiera i pojawia się w Sejmie dopiero w trybie pisma pana Marka Wagnera, i pojawiają się dwa różne druki sejmowe o tym samym numerze. Po czwarte, projekty przepisów koncentracyjnych ma przygotować najpierw pan Piątek, potem pan Czarzasty z panem Jaworskim, ale przygotowuje je jednak pan Czarzasty. Po szóste, pan Czarzasty oddaje dwa głosy na posiedzeniu Krajowej Rady, wtedy kiedy decyzje zapadają. Po siódme, pani Jakubowska wyłącza pana premiera w jego obecności co do decyzji, kto ma koordynować postępowanie w Radzie Ministrów. Po ósme wreszcie, znika gdzieś, na jakiś czas przynajmniej, uzasadnienie tego projektu, a pani Jakubowska śle nerwowe pisma o to, co z tym uzasadnieniem. Nie wiem, jak sformułować to pytanie, ale ja bym chciał pana po prostu zapytać po ludzku: czy pan wierzy w to, że mamy do czynienia z ciągiem przypadków, i pan chce nas do tego przekonać?

Pan Juliusz Braun:

Nie, ja mogę poszerzyć te listę np. o moje nerwowe pisma do pani minister Jakubowskiej, żeby nadesłała Krajowej Radzie projekt autopoprawki. Ale ja myślę tak, że nie wszystkie wydarzenia w tym ciągu zdarzeń mają równą rangę.

Posel Jan Rokita:

Oczywiście.

Pan Juliusz Braun:

Natomiast układają się one w pewien ciąg. No, to jest nie do zaprzeczenia.

Posel Jan Rokita:

Panie przewodniczący, czy w oparciu o dotychczasowe nasze ustalenia z dzisiejszych prac jest na gruncie zdrowego rozsądku

możliwe do wypowiedzenia poważne podejrzenie, że w toku przygotowań ustawy o radiofonii i telewizji mataczono na różnych etapach tych przygotowań?

Pan Juliusz Braun:

Ja myślę, że tego rodzaju sformułowanie może przedstawiać albo Wysoka Komisja, albo prokuratura. Ja nie czuje się...

Posel Jan Rokita:

Ja pana pytam o ocenę z punktu widzenia zdrowego rozsądku, i to nie o ocenę przechodnia na Alejach Jerozolimskich, tylko o ocenę szefa Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, który jest kluczowym świadkiem w sprawie ewentualnych matactw w tej ustawie.

Pan Juliusz Braun:

Słowo „matactwo”, jak wiem, ma pewne ściśle znaczenie prawne, którego ja nie znam, więc trudno mi powiedzieć, czy precyzyjnie oddaje to, co pan ocenia. Natomiast...

Posel Jan Rokita:

To proszę łaskawie użyć słowa, które by pan uważał za najbardziej stosowne.

Pan Juliusz Braun:

...Natomiast myślę, że wiele nieprawidłowych zdarzeń w tym... w tym ciągu się znalazło, tak. Jeśli w potocznym rozumieniu słowa „mataczenie” - mogę to przyjąć.

Posel Jan Rokita:

W potocznym znaczeniu słowa „mataczenie” może się pan z tym zgodzić.

Pan Juliusz Braun:

Znaczy w potocznym, coś nie tak, że coś nie tak, prawda, jakieś... jakieś...

Posel Jan Rokita:

I nie uważa pan, że to jest opinia za słaba?

Pan Juliusz Braun:

Znaczy, ja... Tak jak powiedziałem, to jest pojęcie prawne, którego ja nie znam jego kodeksowego rozumienia, więc nie chciałbym użyć tego słowa...

Posel Jan Rokita:

Mnie nie chodzi o kodeksowe pojęcie. Ja używam języka kolokwialnego całkowicie.

Pan Juliusz Braun:

W kolokwialnym języku - tak, zgadzam się. (wg oficjalnego stenogramu Sejmowej Komisji Śledczej)

Juliusz Braun dał następnie swój komentarz do tego fragmentu przesłuchania w oświadczeniu rozpoczynającym drugi dzień (15.03.2003) zeznań przed Komisją Śledczą. Powiedział wówczas m.in.:

Pan Juliusz Braun:

Cały miniony tydzień dziennikarze, politycy, członkowie Krajowej Rady analizowali na wszystkie możliwe sposoby słowa „matactwo” i „mataczenie”. Jedna ze stacji telewizyjnych zrobiła nawet w tej sprawie sondę uliczną. Okazało się, że każdy rozumie to słowo inaczej. Co więcej, wybitny językoznawca przedstawił opinię, że „mataczyć” i „matactwo” to słowa o innym zakresie znaczeniowym. W małym „Słowniku poprawnej polszczyzny” prof. Doroszewskiego ja w ogóle tych słów nie znalazłem. Wedle „Słownika języka polskiego” prof. Szymczaka „matactwo” to między innymi postępowanie pełne wybiegów, a „mataczyć” - autorzy określają to jako słowo przestarzałe - no teraz ono już na pewno nie jest przestarzałe - to m.in. tyle co wicherzyć. Dowiedzieliśmy się też nieco o naturze dziegciu. Jedna z gazet zwróciła uwagę, że pan marszałek nie miał racji, mówiąc, że dziegciu można dosypać, bo dziegciu można dolać.

Tydzień temu za panem posłem Rokitą powtórzyłem słowo, które zrobiło taką wielką karierę. Teraz chciałbym powtórzyć za panem posłem Rokitą słowa „dość żartów”, bo przecież, jak rozumiem, to nie chodzi o słowo jedno, tylko o fakty, o zadziwiający ciąg nieprawidłowości, niejasności, błędów towarzyszących ustawie o radiofonii i telewizji, które omawiałem tu przez kilka godzin. Dziś, znowu używając kolokwializmu, chce potwierdzić: działy się dziwne rzeczy. Niektóre osoby mi zarzucały, że nie wskazałem żadnego konkretnego przypadku, że nie wskazałem przykładu uzasadniającego moje opinie, moje zarzuty. W takim razie o czym ja tu przez całą sobotę mówiłem? Przypomnę więc dla porządku kilka dziwnych rzeczy.

Zacznę od sprawy zasadniczej. Rząd konsekwentnie stwierdza, że jest w sprawie ustawy kompromis z nadawcami prywatnymi. Nadawcy prywatni konsekwentnie stwierdzają, że nie ma w tej sprawie kompromisu z rządem. Nie da się, żeby oba te zdania były jednocześnie prawdziwe. Jedno musi być nieprawdziwe.

Dalej, w projekcie przygotowanym przez resort kultury i rozpatrywanym przez rząd jest słowo „czasopisma”. Była o tym mowa, ja-

kie to jest ważne słowo. W druku sejmowym z marca tego roku słowa „czasopisma” nie ma. Potem po kilku dniach pojawia się sprostowanie, że to słowo ma jednak być. (...)

Inna tajemnica, tym razem z serii związanej z przepisami antykoncentracyjnymi - w projekcie przygotowanym na posiedzenie Krajowej Rady przez pana Włodzimierza Czarzastego dotyczą one również prasy. Autor w trakcie dyskusji zmodyfikował wniosek, tak że wniosek głosowany i przyjęty ostatecznie przez Radę już prasy drukowanej nie obejmuje. Ale w projekcie rządowym prasa drukowana się pojawia, przed chwilą wspomniałem o tym sprostowaniu - więc w pierwszym momencie nie wiadomo, w jak szerokim zakresie, ale się pojawia. W autopoprawce sprawa jest uregulowana już zupełnie inaczej, jest sprawa prasy, ale zupełnie inaczej. Potem po komisji pojawia się poprawka pani posłanki Cirk, która to znowu inaczej reguluje.

Sprawa kolejna: multipleksy cyfrowe, rozdział o multipleksach cyfrowych. W tej sprawie była nie tylko autopoprawka rządu, ale także obszerna poprawka do tej autopoprawki, którą na posiedzeniu podkomisji referował przedstawiciel Ministerstwa Infrastruktury. I w efekcie nastąpiła taka rewolucja rozdziału, że Urząd Regulacji Telekomunikacji i Poczty uzyskał bardzo rozległe kompetencje, łącznie z prawem pozbawiania nadawcy zezwolenia na nadawanie ze względu na ochronę interesów kultury narodowej i dobrych obyczajów. Ja się tu nie pomyliłem, w telewizji cyfrowej ochroną interesów kultury narodowej, dobrych obyczajów i wychowania miała się już nie zajmować Krajowa Rada, tylko Urząd Regulacji Telekomunikacji i Poczty. Dopiero komisja pana marszałka Borowskiego zakwestionowała ten pomysł. Wskazała liczne błędy - pierwszy i zasadniczy, że to jest niekonstytucyjne.

Dalej. Sprawa kompetencji Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów wobec mediów. 12 września 2002 r. na posiedzeniu Krajowej Rady, gdy skrytykowałem dotyczące tej kwestii zapisy słynnej autopoprawki, pani minister Jakubowska stwierdziła - tu zacytuje precyzyjnie z protokołu - „Cały segment ustawy dotyczący Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz koncentracji mediów jest w 100% skonsultowany z urzędem i jego prezesem”. W dalszej części wypowiedzi pani minister stwierdziła, że faktycznie ten urząd jest po prostu autorem tej części przepisów ustawy. No, tylko jak to moż-

liwe? Bo kiedy prezes Cezary Banasinski, prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, odpowiadał na pytania marszałka Borowskiego parę miesięcy później, przysłał bardzo obszerne uwagi na temat tej ustawy i napisał - znowu cytuję - „Przepisy dotyczące oceny stopnia koncentracji na rynku mediów powinny być całościowo zmienione”. A więc najpierw w 100% dobre, a potem wymagające całościowej zmiany.(...)

Tryb pracy komisji. Tak się składa, że 10 lat byłem postem, 5 lat przewodniczącym Komisji Kultury i Środków Przekazu. I muszę przyznać, że pierwszy raz spotkałem się z taką sytuacją, by komisja pracowała bez ekspertów dlatego, że wszyscy eksperci na znak protestu zrezygnowali. Efekt był taki, że w najprostszej sprawie, definicji zawartych w słowniczku, już po przegłosowaniu poprawek w komisji pan prof. Trzcíński, szef Rządowego Centrum Legislacji, napisał w opinii przygotowanej dla marszałka Borowskiego, że te definicje są obarczone błędem idem per idem. No, to jest błąd na poziomie szkoły średniej. Żeby nie było wątpliwości, te definicje nie były pisanne w Krajowej Radzie. Szanuję czas Wysokiej Komisji, więc tej listy przedłużał nie będę.

Zarzucano mi w ostatnich dniach, no, że skoro o tym wiedziałem, to dlaczego nie protestowałem. No, to już jest nieporozumienie całkowite. Przez cały rok o tym mówiłem, pisałem. Pisałem urzędowe pisma, inicjowałem posiedzenia Krajowej Rady, inicjowałem uchwały Krajowej Rady znane Wysokiej Komisji, udzielałem wywiadów, a przede wszystkim zabierałem głos na posiedzeniach podkomisji i komisji. Inna sprawa, że czasami nie bardzo udzielano mi głosu. Kiedyś nawet doszło do takiego spięcia, relacjonowanego w prasie, że zamierzałem opuścić posiedzenie komisji, no, ale z urzędowych powodów nie mogłem tego uczynić. Zabierałem głos w takich miejscach i w takiej formie, w jakiej uważałem to za właściwe, przede wszystkim w Sejmie, bo to przecież w Sejmie miały zapaść decyzje dotyczące treści tej ustawy. (wg oficjalnego stenogramu Sejmowej Komisji Śledczej)

Przewodniczący KRRiT potem jeszcze przez dwa dni składał szczegółowe wyjaśnienia dotyczące różnych kwestii, m.in.: sposobu podejmowania decyzji w KRRiT, niejasności w procedurach opracowywania ustawy na różnych etapach tych prac, roli poszczególnych osób w redagowaniu ustawy, współpracy Krajowej Rady, jej członków i pracowni-

ków z organami rządowymi i Sejmem w czasie prac nad nowelizacją, sytuacji mediów elektronicznych w Polsce i styku polityki z decyzjami podejmowanymi w tej dziedzinie. Braun podkreślał, że starał się jako przewodniczący KRRiT przeciwdziałać zjawiskom negatywnym, jakie dostrzegał na różnych etapach tworzenia przepisów nowej ustawy, ale też zgodził się ze stwierdzeniem, że szczególnie wpływy w samej Radzie, jak i w procesie dalszego opracowywania ustawy miał sekretarz KRRiT W. Czarzasty. Ale chyba - mimo obszernych wyjaśnień - z zeznań Juliusza Brauna najbardziej zapamiętano przytoczony wyżej dialog z posłem Rokitą z pierwszego dnia przesłuchania, a nieco archaiczne słowo „matczenie” zrobiło rzeczywiście niespodziewaną karierę i wywołało szereg istotnych konsekwencji.

Jako kolejny członek KRRiT zeznawał w dniach 19, 20 i 21 marca 2003 r. **Włodzimierz Czarzasty**. W liście wysłanym uprzednio do przewodniczącego Komisji Śledczej Tomasza Nałęcza W. Czarzasty prosił o przesłuchanie go jak najszybciej ponieważ chciał ustosunkować się do niektórych stwierdzeń J. Brauna i mieć możliwość - jak pisał - odparcia nieuzasadnionych zarzutów. W pierwszym dniu przesłuchania w obszernym głosie wstępnym stwierdził m.in., że z Lwem Rywinem spotkał się tylko raz okazjonalnie, natomiast jego konflikty z Agorą wynikały z faktu, iż jako członek KRRiT stanął w swoich poglądach na drodze interesów niektórych koncernów medialnych, a popierana przez niego nowelizacja ustawy niekorzystna z punktu widzenia planów Agory, była korzystna z punktu widzenia państwa polskiego. Sekretarz KRRiT omówił następnie szczegółowo swoją wizję regulacji rynku audiowizualnego koniecznych przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. Na optymalny model miałyby składać się: silne, nie zagrożone prywatyzacją i zabezpieczone finansowo, media publiczne, pluralistyczne media prywatne zabezpieczone przed wykupieniem przez jednego właściciela zagranicznego oraz silna pozycja KRRiT pozwalająca ustalać wymogi koncesyjne, kontrolować nadawców, karać za odstępstwa, kierować pieniądze z mediów publicznych do prywatnych; prowadząca mądrą politykę koncesyjną W dłuższym wywodzie, często odwołującym się do przykładów zagranicznych, W. Czarzasty dowodził konieczności wprowadzenia proponowanych w ustawie zapisów antykoncentracyjnych, choć stwierdził, że nie on był ich autorem w projekcie, ale idea zaczerpnięta została z prac prowadzonych nad tym tematem jeszcze za rządów premier H. Suchockiej, a w obecnej nowelizacji przepis znalazł się jako

jedynie zmodyfikowana przez W. Czarzastego propozycja prof. S. Piątka. *Koncentracja i te zapisy, o które jest cała wojna, awantura, te korupcyjne podobno zapisy, to, moim zdaniem, nie są zapisy czerwone ani czarne, myśląc o scenie politycznej, to są zapisy w interesie Polski - mówił W. Czarzasty. W innym miejscu stwierdził: Uporządkowanie rynku medialnego w Polsce jest olbrzymie i moim zdaniem idzie w bardzo dobrym kierunku. Problem tylko polega na tym, że niektórym to nie pasuje. Problem również polega na tym, że nie pasuje to tym, którzy mają media, więc mogą Polaków do tego przekonywać.* (wg oficjalnego stenogramu Sejmowej Komisji Śledczej)

Sekretarz KRRiT bronił swoich działań podejmowanych wobec różnych stacji lokalnych tłumacząc to koniecznością powstrzymywania niepokojących trendów przejmowania i ujednolicania programowego radiostacji przez koncerny medialne, utraty ich określonego koncesją charakteru lokalnego i zastępowania słowa programami muzycznymi. *Rynek audiowizualny w Polsce można uporządkować, moim zdaniem, na dwa sposoby: albo poprzez tylko i wyłącznie działanie rynku, albo poprzez działanie rynku i regulatora. Ja opowiadam się za interwencjonizmem państwowym w rynku koncesjonowanym. Takie mam poglądy w tej sprawie.* - powiedział W. Czarzasty. (wg oficjalnego stenogramu Sejmowej Komisji Śledczej)

Ustosunkowując się do formułowanych (w licznych artykułach prasowych, a także w wypowiedziach przedstawicieli Agory) zarzutów, iż starał się w sposób nieuprawniony wpływać na kształt ustawy o radiofonii i telewizji, także w okresie prac nad ustawą w rządzie i w Sejmie, sekretarz KRRiT stwierdził: *O takiej ustawie rozmawiałem, rozmawiam i rozmawiać będę z posłami, politykami, mediami, ludźmi, wszystkimi. W związku z tym prawdą jest to, że wszędzie, gdzie mogłem, głosiłem swoje poglądy. Rozmawiałem z każdym, kto był zainteresowany w tej sprawie ze mną rozmawiać. Docierałem do każdego, kto potencjalnie miał na tę sprawę wpływ. I będę to robił.* (wg oficjalnego stenogramu Sejmowej Komisji Śledczej)

Pytania zadawane przez członków komisji sekretarzowi KRRiT miały charakter tak wielokierunkowy i szczegółowy, że trudno byłoby nawet kusić się o wymienienie wszystkich wątków. Najczęściej pytano o genezę zapisów antykoncentracyjnych i ich powiązanie z dążeniem do ograniczenia rozwoju Agory, o przyczyny powstania opinii, że wśród członków KRRiT W. Czarzasty miał szczególny wpływ na decyzje Rady,

o charakter i treść jego kontaktów z Aleksandrą Jakubowską oraz Lechem Nikolskim na rządowym etapie przygotowywania ustawy i autopoprawki, o próby wpływania na posłów w czasie prac sejmowych nad ustawą (list do posłów z propozycją współpracy), o kontakty z Robertem Kwiatkowskim, o przyczyny oskarżeń, iż sekretarz Rady starał się wpływać w sposób nieuprawniony na przekształcenia właścicielskie w niektórych lokalnych spółkach radiowych, powtarzał się też zarzut promowania ludzi związanych z tzw. „Ordynacką”. W. Czarzasty odpowiadał obszernie, często ostro i polemicznie. Powtórzył w rozwinięciu podstawowe tezy zawarte w wystąpieniu wstępnym. Zaprzeczył kategorycznie, jakoby miał jakieś zakulisowe wpływy w KRRiT, czy uczestniczył w jakimś „zespolu” redagującym ustawę po jej wyjściu z Rady. Natomiast potwierdził, że na wszystkich dostępnych mu polach walczył o rozwiązania, które uważał za słuszne, bowiem jak stwierdził „nie wystarczy dziecko urodzić, trzeba je jeszcze wychować”. Kierowane przeciwko niemu oskarżenia o wywieranie nacisków na właścicieli stacji radiowych, by łączyli się, lub nie łączyli, z określonymi koncernami medialnymi uznał za pomówienia, które chętnie wyjaśni w prokuraturze lub sądzie. Niewątpliwie w galerii świadków zeznających przed Sejmową Komisją Śledczą W. Czarzasty zaprezentował się jako silny człowiek o zdeklarowanych przekonaniach, co do potrzeby szczegółowej interwencji państwowego regulatora w cały rynek mediów, nieskory do zmiany poglądów na skutek dociekliwych, czasami ironicznych, pytań przesłuchujących go posłów. Jego powiedzenie - powtarzane przy pytaniach dotyczących działań, które budziły wątpliwości członków Komisji -: „I jestem z tego dumny!” stało się w tych dniach wprost przysłowiowe.

W. Czarzasty ustosunkował się też do zacytowanego przez nas wyżej fragmentu zeznań J. Brauna mówiąc: *Ja nie wiem o żadnych matactwach w Krajowej Radzie, nie wiem. Jak bym wiedział o jakimkolwiek i bym tego nie ujawnił, to bym się podał do dymisji, ale nie jako sekretarz, tylko w ogóle bym z tej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji odszedł. Jeżeli pan Braun uważa, że się mataczy, to niech się zachowa jak człowiek honoru. Jeżeli ma fakty związane z mataczeniem, to niech poinformuje prokuraturę, a niech nie opowiada historii, że się mataczy w firmie, którą prowadzi. Jeżeli tak powiedział. Jeżeli tak powiedział, ja nie znam protokołów, które są podpisywane. Jeżeli tak powiedział, że w tej firmie się mataczy, to niech wyciągnie z tego właściwe wnioski. Ja jako sekretarz tej Kra-*

jowej Rady nie znam takich faktów. (wg oficjalnego stenogramu Sejmowej Komisji Śledczej)

Jako trzeci członek KRRiT zeznawał w dniu 5 kwietnia 2003 r. **Waldemar Dubaniowski**. W swoim głosie wstępnym omówił on szerzej najważniejsze jego zdaniem kwestie, które regulowała nowelizacja. Według **W. Dubaniowskiego** przede wszystkim była to kwestia roli państwowego regulatora sfery mediów. W tej kwestii (powołując się na dotyczące mediów dokumenty europejskie) świadek zadeklarował się jako zdecydowany zwolennik koncepcji regulatora kierującego się zasadami proporcjonalności (stopień interwencji regulatora nie może być większy, niż jest to konieczne dla osiągnięcia danego celu) oraz dokonywania regulacji o charakterze ewolucyjnym opartym o analizę rozwoju rynku (regulator powinien interweniować tylko wtedy, gdy zawiedzie rynek, z wyjątkami, gdy interwencja jest nadal konieczna, np. w sprawie ochrony nieletnich widzów). W. Dubaniowski podkreślił, że państwowego regulatora mediów widzi nie jako swego rodzaju policjanta, ale raczej jako arbitra działającego w dialogu z zainteresowanymi. Inne ważne (a zarazem sporne) kwestie wymienione przez niego to przepisy antykoncentracyjne (tu dokonywanie proponowanych regulacji ustawowych przed rokiem 2004, a więc zanim przystąpimy do Unii Europejskiej, Dubaniowski uznał za przedwczesne), sprawa opłat z tytułu praw autorskich i pokrewnych oraz precyzyjne rozdzielenie kompetencji między KRRiT a URTiP.

Zacytujmy dwa fragmenty zeznań najbardziej charakterystyczne dla poglądów i ocen zaprezentowanych przed Komisją Śledczą przez W. Dubaniowskiego. Na pytanie o ocenę pracy KRRiT odpowiada on:

Znaczy ja, szczerze przyznam, mam poważny kłopot z odpowiedzią na to pytanie, dlatego że ja po prostu mam inne wyobrażenie o funkcjonowaniu takiego ciała, takiego organu regulacyjnego, jakim jest Krajowa Rada. Ja uważam - mogę powiedzieć, na całe szczęście nie jestem odosobniony, bo również z dokumentów europejskich to wynika - że Rada nie powinna być żandarmem. Rada nie powinna być tym, który za wszelką cenę wie lepiej, ma jedyną i jedynie słuszną wizję, jak rynek medialny powinien wyglądać, jak podmioty powinny się zachowywać. Rada powinna sprzyjać, powiedziałbym, swobodnemu i przyjaznemu rozwojowi tego rynku, rynku medialnego, dlatego że tu wszelkiego rodzaju decyzje o takim charakterze czysto administracyjnym, które nie biorą pod uwagę tego, w jakiej

sytuacji znajduje się obecnie ten sektor audiowizualny, w jakiej sytuacji, w jakiej kondycji znajdują się podmioty biorące udział w grze rynkowej, w grze medialnej, to takie decyzje administracyjne nie będą decyzjami po pierwsze przez rynek przyjętymi, po drugie będą prowadziły do jakichś prób obejścia takich przepisów czy regulacji, i po trzecie, będą właściwie przeciwdziały rozwojowi tego rynku, a w moim przekonaniu rozwój rynku jest tu niezwykle istotny.

Ja, szczerze przyznam, mam cały czas jeden przykład, który w takich razach, pytany o funkcjonowanie Krajowej Rady, przypominam, i to jest przykład, który nie jest chwalebny przykładem. To jest koncesja dla Radia BLUE. To jest koncesja dla Radia BLUE, to jest w moim przekonaniu decyzja, która nie była dobrą decyzją Krajowej Rady, też, bym powiedział, rodziła się w bólach, było głosowanie 5 do 4. Ja wówczas złożyłem do tej decyzji zdanie odrębne, ponieważ w moim przekonaniu była zasada, którą wielokrotnie różni członkowie Krajowej Rady werbalizowali, że jeżeli nadawca do tej pory nie działał w sposób niezgodny z prawem, jeżeli nie naruszył w sposób znaczący żadnych przepisów prawnych, to może być spokojny o ponowne przyznanie koncesji. Wówczas ku mojemu zdumieniu, szczerze przyznam, tak się nie stało, pomimo tego, że za tym, za przyznaniem, za ponownym przyznaniem koncesji dla tego podmiotu ujmowały się różne autorytety, powiedziałbym kulturalne, różne środowiska polityczne od lewej do prawej strony, powiedziałbym różne organizacje społeczne z Polskim Czerwonym Krzyżem na czele, z Polską Akcją Humanitarną również. Także szczerze przyznam, oznaczało to ni mniej, ni więcej, że był to podmiot, który osiągnął sukces z jednej strony rynkowej, z drugiej strony został zaakceptowany przez wszystkie środowiska, przez te lokalne społeczności. I nagle się okazało, że ten podmiot, ku mojemu zdumieniu, decyzją Krajowej Rady koncesji nie dostał ponownie, a dostał tę koncesję inny podmiot, co jakby było tym bardziej w moim odczuciu, powiedziałbym łamiące takie zasady rozwoju tego rynku, łamiące zasady, które do tej pory Krajowa Rada wypracowała. Stąd jeżeli pan, panie pośle, mnie pyta, jak funkcjonowała Rada, to odpowiadam: różnie. Funkcjonowała raz lepiej, raz gorzej. Ja mam takie poczucie, że wcześniej jakby udawało się więcej decyzji przeprowadzić w sposób koncyliacyjny, w sposób kompromisowy. Natomiast w którymś momencie było tak, że właściwie dużo więcej wagi było przywiązywane do siły głosów, do po prostu takiego mecha-

nicznego głosowania, niż do wypracowania jakiegoś, powiedziałbym kompromisu czy decyzji satysfakcjonującej maksymalnie wiele osób. (wg oficjalnego stenogramu Sejmowej Komisji Śledczej)

Na pytanie posła Bogdana Lewandowskiego o układ sił w łonie KRRiT i wpływy w niej W. Czarzastego W. Dubaniowski odpowiedział:

Ja oczywiście na ogół unikam oceny moich kolegów i koleżanek z Rady. Ja oczywiście absolutnie doceniam inteligencję i zdolności biznesowe pana Włodzimierza Czarzastego, natomiast nie jest tajemnicą, że absolutnie jeśli chodzi o poglądy, a szczególnie o poglądy dotyczące rozwoju rynku medialnego, o poglądy dotyczące roli regulatora, o poglądy dotyczące sytuacji na tym rynku, mamy zdania zupełnie różne. Tak, że trudno mi powiedzieć, czy to jest zdominowanie czy nie. Często było tak, że w głosowaniach w Radzie moja opinia była mniej przekonująca dla kolegów, w związku z tym często było tak, że w głosowaniach po prostu przegrywałem. Trudno. (wg oficjalnego stenogramu Sejmowej Komisji Śledczej)

W. Dubaniowski ilustrując swoje działania w Radzie powracał jeszcze wielokrotnie do zarysowanej wyżej różnicy poglądów wynikającej - jak mówił - z wyznawanej przez niego ogólnej koncepcji roli państwowego regulatora na rynku mediów. Konsekwentnie wobec tego stanowiska W. Dubaniowski sprzeciwiał się zbyt daleko idącym zapisom antykoncentracyjnym, zbyt dużej ilości upoważnień ustawowych do wydania rozporządzeń dla KRRiT oraz zbyt szczegółowym zapisom w koncesjach dotyczących kwestii własnościowych (wprowadzono tu konieczność zgody regulatora poczynawszy już od 5% zmian udziału kapitałowego w spółkach medialnych, co umożliwiała nadmierną i nieuzasadnioną zdaniem Dubaniowskiego ingerencję KRRiT w sprawy właścicielskie podmiotów medialnych i co ostatecznie zakwestionował jako niekonstytucyjne wyrok NSA). W. Dubaniowski opisał też na życzenie członków Komisji Śledczej przypadek, kiedy to KRRiT przyjęła projekt rozstrzygnięć art. 36 ustawy (zapisy antykoncentracyjne) w momencie, gdy on czasowo był nieobecny na posiedzeniu, co uznał za dziwne, choć zgodne z prawem. Dokonując oceny bardziej ogólnej świadek oświadczył, że (wyjawszy sprawę zniknięcia z tekstu nowelizacji słowa „dwa”, co jego zdaniem wymaga osobnego wyjaśnienia) na etapie prac nowelizacyjnych w KRRiT ścierały się zasadnicze różnice poglądów, co do poszczególnych zagadnień, ale wszystko rozstrzygane było prawidłowo i zgodnie z prawem.

Jako następny członek KRRiT był przesłuchiwany przez Sejmową Komisję Śledczą w dniach 13 i 14 maja 2003 r. **Jarosław Sellin**. W dłuższym wystąpieniu wstępnym świadek zwrócił uwagę na ten element korupcyjnej propozycji Lwa Rywina, jakim była propozycja objęcia POLSAT-u i uczynienia z niego medium wspierającego interesy polityczne lewicy. Według Sellina analogiczny zamysł jest już realizowany od 5 lat poprzez przejęcie telewizji publicznej w Polsce i uczynienie z niej pod kierownictwem Roberta Kwiatkowskiego narzędzia formacji lewicowej. J. Sellin mówił następnie obszernie o przebiegu prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji. Według niego najpoważniejszymi problemami mediów publicznych, które powinny być na tym gruncie podjęte są: 1. uporanie się z faktem upartyjnienia mediów publicznych, 2. powstrzymanie komercjalizacji tych mediów. Sellin podkreślał, iż zwracał uwagę na jednostronność składu zespołu ekspertów (nadreprezentacja osób związanych z telewizją publiczną), na co nie miał wpływu. Jego zdaniem to już na płaszczyźnie tego zespołu pojawiły się propozycje rezygnacji z enumeratywnego wyliczania programów mediów publicznych (co mogło umożliwić w przyszłości prywatyzację któregoś z programów publicznego radia lub telewizji), a także uwzględnienia faktu posiadania różnego rodzaju mediów (a więc i prasy) w przepisach antykoncentracyjnych zawartych w ustawie o radiofonii i telewizji. Przechodząc do prac nowelizacyjnych prowadzonych na posiedzeniach Krajowej Rady J. Sellin przypomniał propozycje, które składał, a które nie znajdowały poparcia większości (m.in. zmniejszenie składu zarządu mediów publicznych, wybór prezesów poprzez otwarty konkurs, wybór rad nadzorczych spośród kandydatów przedstawianych przez związki i stowarzyszenia twórcze, zmniejszenie komercjalizacji mediów publicznych przez ograniczenie czasu reklam, uspołecznienie archiwów, wprowadzenie liberalizacji kapitałowej dla inwestorów zagranicznych). Świadek podkreślał, że jako jedyny członek KRRiT głosował przeciwko przyjęciu całego projektu nowelizacji ustawy. Sellin powtórzył także w swych zeznaniach tezę, wygłoszoną uprzednio przed Komisją przez W. Dubaniowskiego, o ostrym starciu się w łonie Krajowej Rady dwóch koncepcji regulatora rynku mediów. Jako inny punkt zasadniczy sporu w KRRiT Sellin wskazywał na koncepcję PTR (Polskiej Telewizji Regionalnej), którą on uważał za wstęp do prywatyzacji i stworzenia w przyszłości lewicowej „antyAgory”. Odpowiadając na pytania posłanki Renaty Beger J. Sellin mówił:

Posel Renata Beger:

Panie ministrze, w dniu 11 lutego br. prasa, powołując się na pana słowa, pisała, że to właśnie pan Włodzimierz Czarzasty, cytując tu za „Życiem Warszawy”: „Był głównym orędownikiem zmian w ustawie o mediach umożliwiających częściową prywatyzację telewizji publicznej”. Proszę nam powiedzieć, na jakich podstawach formułował pan ten zarzut?

Pan Jarosław Sellin:

Na podstawie jego wypowiedzi z posiedzenia Rady - protokołowanej - z 29 października 2001 r. Gdzie w obecności zespołu ekspertów, który nam w tym dniu przekazywał projekt nowelizacji, pan Włodzimierz Czarzasty powiedział, że... wyraził pewien swój zawód tym, że te propozycje przedstawione przez zespół ekspertów nie idą zbyt daleko, jeśli chodzi o zmianę ustroju mediów publicznych. I wtedy właśnie sformułował ten pogląd, że może należałoby się jednak zastanowić nad prywatyzacją jednego z kanałów telewizji publicznej, jednego z kanałów radia publicznego, mówiąc konkretnie, jeśli chodzi o telewizję, o ośrodki regionalne, a w przypadku radia nie formułując tezy, o jaki program mu chodzi z tych 4 ogólnopolskich, które radio duże robi. I na podstawie tego, że - tak jak tu próbowałem wykazać szanownej komisji - że był gorącym zwolennikiem PTR-u, czyli skonstruowania spółki-córki Polska Telewizja Regionalna, spółki-córki TVP, która, moim zdaniem, w obecnym... wtedy proponowanym kształcie ustawowym i w obecnym kształcie ustawowym - bo to przecież ciągle jest żywe w tej nowelizacji, nad którą ciągle bój się toczy - jest tak naprawdę pewną formą prywatyzacji dużej części majątku TVP, bo ta spółka-córka nie podlegałaby ministrowi skarbu państwa, nie podlegałaby już kontroli ministra skarbu państwa. Byłaby w pewnym sensie prywatną spółką Zarządu TVP.

Posel Renata Beger:

„Życie Warszawy” natomiast z dnia 13 marca br. na stronie 4 cytuje pana opinię o panu Włodzimierzu Czarzastym. Znajduje się tam również wypowiedź, że kiedyś pan Czarzasty w trakcie dyskusji powiedział panu, cytując: „Panie Jarku, prawdopodobnie ma pan rację, ale problem w tym, że nie ma pan większości”. Czy mógłby pan podać przykłady takiej sytuacji, kiedy miał pan rację, ale nie miał pan, niestety, większości?

Pan Jarosław Sellin:

Ja sobie przypominam, że dwa razy coś takiego usłyszałem. I to jest dowód na to, co w czasie słynnego posiedzenia Krajowej Rady - poniedziałkowego, już nie pamiętam daty - kiedy prezydent Kwaśniewski rano w jednej z audycji radiowych sformułował takie oczekiwanie, żeby Krajowa Rada w całości podała się do dymisji, i wtedy wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady, bardzo takie burzliwe, i wówczas doszło do szczerzej rozmowy - protokołowanej, a nawet właściwie stenogramowanej, bo poprosiliśmy o to, żeby wypowiedzi były bardzo szczegółowo z tego posiedzenia właśnie zapisane, i taki stenogram jest - to wtedy Waldemar Dubaniowski, kiedy dyskutowaliśmy, jak mogło dojść w ogóle do takiej sytuacji, i dyskutowaliśmy również o tym, jak doszło do tego, że obniżył się autorytet instytucji, w której pracujemy - autorytet społeczny - i może nawet osiągnął pewne dno - i taką też tezę formułował Waldemar Dubaniowski, inny prezydencki członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji - to Włodzimierz Czarzasty go zapytał: A czym tłumaczysz to, że osiągnęliśmy właśnie takie dno, że ten autorytet tak upadł? Na to Waldemar Dubaniowski - ja to cytuję dlatego, że się w 100% z tymi słowami zgadzam - odpowiedział swojemu koledze Włodzimierzowi Czarzastemu, osobie która wywodzi się z tej samej nominacji w Krajowej Radzie, że to się wzięło między innymi stąd, a może w zasadniczej mierze stąd, że w ostatnich 4 latach, od kiedy ty pracujesz w Krajowej Radzie, rozwiązania wcześniej preferowane - konciliacyjne, ustąpiły wobec rozwiązań siłowych. Ja się z tym zgadzam. Ja nie wiem, jak było w czasach Bolesława Sulika, ale prawdopodobnie właśnie Waldemar Dubaniowski to lepiej pamięta, bo jeszcze pracował. Prawdopodobnie tak było, że jednak było jakieś usiłowanie, przynajmniej szukania rozwiązań konciliacyjnych, żeby nikt nie był pominięty, żeby stanowisko nikogo nie było zawsze na marginesie. Natomiast w tych ostatnich 4 latach tak nie było. I ja rzeczywiście dwa razy coś takiego usłyszałem od Włodzimierza Czarzastego, że w jakiejś dyskusji, na wiele argumentów, w których wydawało mi się, że ja również przedstawiałem poważne argumenty, w końcu już zmęczony tą dyskusją Włodzimierz Czarzasty mówił: „Panie Jarku, może w tej sprawie pan ma rację, ale - i tutaj taki miły uśmieszek - ale nie ma pan większości”. I koniec dyskusji. (wg oficjalnego stenogramu Sejmowej Komisji Śledczej)

Pytany o ocenę, czy przy sporządzaniu projektu nowelizacji rzeczywiście mataczono, Jarosław Sellin nie potwierdził takiej diagnozy w odniesieniu do etapu prac w KRRiT (poza nie wyjaśnionym problemem zniknięcia słowa „dwa”); przeciwnie mówił o swoim odczuciu pewnej otwartości dyskusji pomimo jej twardości i ostrości. Natomiast wyraził poważne zastrzeżenia co do prawidłowości prac nad ustawą na następnych etapach, już po wyjściu projektu z KRRiT. Sellin potwierdził stosowanie przy wyborach rad nadzorczych mediów publicznych parytetów (SLD, PSL, Unia Wolności) przestrzeganych następnie w głosowaniach.

Jako ostatnia z członków KRRiT przesłuchiwanym przed Sejmową Komisją Śledczą stała **Danuta Waniek** (posłowie z Komisji Śledczej pierwotnie wyrażali opinię, iż należy przesłuchać wszystkich członków KRRiT, potem jednak z tego zamiaru zrezygnowali ograniczając się do wymienionych wyżej 5 osób). Danuta Waniek zeznawała przed komisją 28 maja 2003 r. już jako nowa przewodnicząca KRRiT po ustąpieniu z tego stanowiska Juliusza Brauna (szerzej o tych zmianach w następnym podrozdziale). W swoim głosie wstępnym D. Waniek zwróciła uwagę na braki metodologiczne występujące jej zdaniem przy opracowywaniu projektu nowelizacji, które mogły następnie negatywnie zaważyć na kształcie projektu i jego społecznej recepcji. Do takich podstawowych braków D. Waniek zaliczyła: rozpoczęcie pracy bez uzgodnienia ogólnej strategii rozwoju rynku medialnego, której wypracowanie należy do rządu (nie odbyła się także konferencja uzgodnieniowa z nowym rządem, który w międzyczasie powstał), brak propozycji uspołecznienia dyskusji nad kształtem projektowanej ustawy (być może wraz z przyjęciem rozwiązań wariantowych) oraz brak odpowiedniej procedury przygotowania ustawy przez Krajową Radę na zlecenie rządu wraz z czytelną formułą odpowiedzialności za proponowane regulacje prawne. Myślę w związku z tym - mówiła D. Waniek - że poprzednie kierownictwo KRRiT bez zlej woli przyjęło nienajlepszą, jak się okazało, metodologię postępowania z obawy, że kolejna szansa na nowelizację ustawy spełźnie na niczym. Zespół ekspertów i Rada pracowały jednak w najlepszej wierze i w sposób otwarty.

Następnie przewodnicząca KRRiT wystąpiła ze zdecydowaną obroną dorobku Krajowej Rady, który na tle afery Rywina bywa totalnie negowany. D. Waniek powiedziała:

Z żalem stwierdzam, że media tak bardzo powiązały Krajową Radę z Lwem Rywinem, iż zapewne poważna część opinii publicznej

mogłaby uznać, że Rywin jest członkiem KRRiT, a przecież Rywin i jego aktywność zawodowa czy komercyjna nie może i nie ma z Radą nic wspólnego. Dla większości jej członków Lew Rywin jest producentem filmowym, a tego właściwość Krajowej Rady nie dotyczy. Wysoka komisja, w czasie obrad Sejmowej Komisji Śledczej pod adresem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji padło wiele podejrzeń i ocen nie zawsze sprawiedliwych. Rada nie po raz pierwszy w swojej 10-letniej historii oceniana jest krytycznie. Oceny te zazwyczaj były i są zabarwione kolorem, kolorytem doraźnych sporów politycznych, co niewątpliwie utrudnia osąd obiektywny. Jako kolejna przewodnicząca z satysfakcją mogę dziś przekazać, że w ciągu minionych 10 lat wobec żadnego urzędnika Krajowej Rady nie toczyło się jakiegokolwiek postępowanie o przestępstwo urzędnicze; a jest to chyba najbardziej kontrolowana instytucja w systemie organów państwowych. Kontroluje nas NIK corocznie z wykonania budżetu, sądy, w szczególności NSA, i rzecznik praw obywatelskich. Kontrolują nas corocznie politycy w Sejmie i w Senacie oraz prezydent Rzeczypospolitej, stosując najczęściej kryteria polityczne. Dodam, że dotychczasowe dyskusje nad sprawozdaniem Krajowej Rady w parlamencie mają w tym roku charakter wyjątkowo polityczny. Poddawanie się różnym rodzajom kontroli wypełnia poważną część codzienności Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Danuta Waniek - wymieniając konkretne nazwiska i środowiska, z których byli nominowani członkowie KRRiT w czasie całego minionego 10-lecia - wskazała na zdecydowanie pluralistyczną strukturę personalną tego ciała i stwierdziła w tym kontekście:

Na tle tych wyborów i nominacji ważne jest to, że działając w zmiennych sytuacjach politycznych w państwie i często atakowana z różnych, nie zawsze merytorycznych pozycji, Krajowa Rada potrafiła przez całe dziesięciolecie utrzymać swą pluralistyczną strukturę wewnętrzną, skupiając przedstawicieli różnych opcji i sposobów myślenia, a zarazem zachowała zdolność do podejmowania w tym zróżnicowanym gronie nieraz po burzliwych dyskusjach wielu decyzji ważnych dla społeczeństwa jako całości, dla utrwalenia wolności słowa i obrony polskich interesów narodowych na rynku mediów. Kierunek tych decyzji w ogromnej większości czas potwierdził. Jeśli więc chcemy mówić całą prawdę o historii i dzisiejszej roli Krajowej Rady w systemie demokratycznego państwa polskiego,

moim zdaniem, nie wolno pomijać, a tak się niestety często czyni, ani dorobku merytorycznego, ani swoistego doświadczenia wewnętrznego pluralizmu tej instytucji działającej od 10 lat w nielatawych warunkach jako niezależny konstytucyjny organ do spraw mediów. (wg oficjalnego stenogramu Sejmowej Komisji Śledczej)

Przewodnicząca KRRiT odpowiadała następnie przez wiele godzin na liczne i wielokierunkowe pytania członków komisji. Dotyczyły one m.in. jej wiedzy na temat opracowywania projektu nowelizacji na różnych etapach oraz uprawnień Krajowej Rady do opracowania ustawy i przedłożenia jej rządowi. D. Waniek opowiedziała się za silną pozycją mediów publicznych i ich finansowaniem z abonamentu. Oświadczyła także, iż jest zwolenniczką wzmocnienia pozycji KRRiT tam, gdzie jest to konieczne (np. dla egzekwowania zobowiązań mediów publicznych do wykonywania zadań misyjnych określanych w udzielanej tym mediom przez Krajową Radę licencji), natomiast zdecydowanie sprzeciwiała się wszelkim koncepcjom „trzymania za gardło” nadawców komercyjnych np. przez zbyt ściśle ingerowanie w sferę własnościową spółek medialnych. Osobne miejsce w zeznaniach przewodniczącej KRRiT zajęło wyjaśnienie sprawy głosowania na posiedzeniu Rady nad projektem nowelizacji, w którym to głosowaniu przekazała ona swój głos W. Czarzastemu. D. Waniek wyjaśniła, iż uczyniła to wyjątkowej sytuacji, w której nie mogła z powodu choroby uczestniczyć osobiście w posiedzeniu, a głosowany projekt następnego dnia miał być przekazany premierowi. W zasadzie była od początku przeciwna usankcjonowanemu długą praktyką w Krajowej Radzie zwyczajowi przekazywania głosów (czy to na piśmie czy ustnie) i sytuacje takie, na jej wniosek, nie mają już w Radzie miejsca. Istotny fragment zeznań D. Waniek dotyczył ogólnej oceny trybu pracy Rady nad nowelizacją ustawy, a zwłaszcza odpowiedzi na pytanie, czy w istocie mieliśmy do czynienia z przypadkami „matactwa”. Ich „esencję” stanowiła odpowiedź na pytanie posła **Stanisława Rydzonia**, czy nowa przewodnicząca Rady zgadza się w tej mierze z oceną sformułowaną przed komisją przez Juliusza Brauna:

Pani Danuta Waniek:

Jakbym chciała bardzo esencyjnie to skwitować, to bym powiedziała, że została dokonana zmiana na funkcji przewodniczącego Krajowej Rady w ślad za jego ocenami zgłoszonymi w czasie wyjaśnień. Jeszcze bardziej zdumiała mnie sytuacja taka oto, że pan Juliusz

Braun, mój kolega, którego znam od lat, którego bardzo ceniłam, udzielił wywiadu w „Tygodniku Powszechnym”, w którym sugerował odrzucenie sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji przez Sejm, sprawozdania, które on zresztą sam przygotowywał, czy było przygotowywane pod jego kierownictwem. No, takich sytuacji ostatnio się nagromadziło wiele i uważałam, że to, co powiedział przed Sejmową Komisją Śledczą, nie pokrywa się z faktami. Ani takiej atmosfery w Krajowej Radzie nie było, ani nie było powodów, dla których on miałby przedstawiać nas w takim świetle, jak to się stało. Byłam po prostu jego zeznaniami mocno zdumiona i to jest łagodne określenie.

Posel Stanisław Rydzoń:

Przed Komisją Śledczą pan przewodniczący Juliusz Braun potwierdził mataczenie w KRRiT w procesie tworzenia noweli do ustawy o mediach. Natomiast zeznający później, również członek Krajowej Rady, Jarosław Sellin wykluczył mataczenie nawet w potocznym tego słowa znaczeniu - dosłownie, to jest cytat. Pani przewodnicząca - jakie jest zdanie pani na temat mataczenia w Krajowej Radzie w procesie legislacyjnym, bo są tutaj dwie wypowiedzi ważnych członków.

Pani Danuta Waniek:

Uważam, że takiego mataczenia nie było. (wg oficjalnego stenogramu Sejmowej Komisji Śledczej)

Danuta Waniek zaznaczyła, iż ma świadomość, że podjęła się funkcji przewodniczącej w warunkach ostrego kryzysu autorytetu Krajowej Rady, ale nie zgadza się z tymi, którzy wyciągają z tej sytuacji wnioski, że instytucja ta nie jest potrzebna w systemie konstytucyjnym polskiego państwa, lub wprost postulują jej likwidację. Nowa przewodnicząca KRRiT zaprezentowała się w swych wypowiedziach jako zwolenniczka odchodzenia od ocen skrajnych, łagodzenia napięć, stopniowego wychodzenia z istniejącego kryzysu i szukania modelowych rozwiązań mogących zapobiec kryzysowym sytuacjom na przyszłość.

Przesłuchania członków KRRiT przed Sejmową Komisją Śledczą w pełni potwierdziły diagnozę o stanie wysokiego napięcia w Radzie wyrażającego się m.in. w starciu się w jej łonie diametralnie przeciwnych ocen i poglądów. Co interesujące, pomimo to jednak w zasadzie wszyscy zeznający członkowie KRRiT zgodni byli co do jednego: że istnieje poważny pozytywny dorobek Rady, a wyspecjalizowany regulator rynku mediów w Polsce jest (przynajmniej obecnie) nadal niezbęd-

ny, choć jego koncepcja wymaga głębokiej i wielokierunkowej dyskusji, a następnie reformy. Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że jest to świadomość łącząca wszystkich członków Rady bez względu na zróżnicowanie wyznawanych opcji ideowo-politycznych i szczegółowych różnic poglądów. Tak przynajmniej zarysowało się to w świetle przesłuchań 5 członków Rady przez Sejmową Komisję Śledczą.¹

¹ Przed komisją śledczą zeznawały także trzy osoby z pośród pracowników Biura KRRiT: Agnieszka Ogrodowczyk, Iwona Galińska oraz Janina Sokołowska. Szczególnie kontrowersyjny okazał się w trakcie tych przesłuchań problem zniknięcia w procesie ostatecznej prawnej obróbki przyjętego już przez Radę Ministrów tekstu nowelizacji słów „oraz czasopism” w Art. 36 ustawy. W pracach tych uczestniczyły poza legislatorem Rządowego Centrum Legislacyjnego i przedstawicielem departamentu prawnego Ministerstwa Kultury również pracownice Biura KRRiT Janina Sokołowska i Iwona Galińska, a sam tekst - jak się okazało - był ostatecznie redagowany na komputerze w biurze KRRiT w dniu 25 marca 2002 r. Konfrontacja wyżej wymienionych osób wykazała sprzeczność pomiędzy zeznaniami legislatorki rządowej (twierdziła, że to przedstawiciele KRRiT i Ministerstwa Kultury wprowadzili ją w błąd informując w czasie porannego spotkania, że Rada Ministrów skreśliła słowa „lub czasopisma”), a pozostałymi trzema osobami, które zaprzeczały tej wersji stwierdzając, że słowa te zniknęły z tekstu przypadkowo dopiero w czasie obróbki tekstu dokonywanej tego dnia wieczorem na komputerze w departamencie prawnym Biura KRRiT z udziałem przedstawiciela departamentu prawnego Ministerstwa Kultury. W związku z powyższymi ustaleniami Sejmowa Komisja Śledcza na wniosek przewodniczącego Tomasza Nałęcza w dniu 19 lipca 2003 r. podjęła decyzję o skierowaniu do prokuratora generalnego następującego doniesienia: „Pan Grzegorz Kurczuk, Minister Sprawiedliwości, Prokurator Generalny. Zawiadomienie o przestępstwie. Działając na podstawie art. 304 §2, w związku z art. 303 Kodeksu postępowania karnego oraz art. 10 ust. 2 ustawy z dnia 21 stycznia 1999 r. o Sejmowej Komisji Śledczej (tutaj odpowiednie przywołania Dziennika Ustaw) zawiadamiam pana prokuratora o popełnieniu przestępstwa i wnoszę o wszczęcie postępowania karnego w tej sprawie. Uzasadnienie. W toku postępowania prowadzonego przed Sejmową Komisją Śledczą, w szczególności przesłuchań wezwanych osób, przeprowadzonych w dniu 18 marca 2003 r., 16 i 17 lipca 2003 r. oraz konfrontacji przeprowadzonych w dniu 19 lipca 2003 r., ujawnione zostały fakty wskazujące na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa przeciwko wiarygodności dokumentów, polegającego na bezprawnym usunięciu z art. 36 projektu ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji wyrazów »lub czasopisma«. W związku z powyższym na mocy art. 304 Kodeksu Postępowania Karnego Komisja Śledcza jest zobowiązana dokonać niniejszego zawiadomienia”. W momencie zamykania tej książki prokuratura prowadzi śledztwo w tej sprawie, nie przedstawiła jednak dotąd nikomu zarzutów.

Apel Prezydenta i burzliwa debata w KRRT: dymisja J. Brauna z funkcji przewodniczącego

10 marca 2003 r. w godzinach rannych radio RMF FM nadało wywiad z Prezydentem RP **Aleksandrem Kwaśniewskim**. Pytany o ocenę wystosowanego wówczas apelu Sejmowej Komisji Śledczej do szefa TVP Roberta Kwiatkowskiego, by ten zawiesił pełnienie swej funkcji, Prezydent po odpowiedzi na to pytanie dodał:

Skoro szafujemy tymi apelami, to ja też mam apel. Skoro słyszę, że przewodniczący Krajowej Rady bez żadnej wątpliwości uważa, że nad ustawą odbywały się dziwne i można to nazwać mactwem, to ja też oczekuję jakiejś decyzji. Nie wyobrażam sobie, żebym był szefem instytucji, gdzie świadomie widzę, że dokonują się mactwa.

Radio RMF FM: *Przewodniczący Braun zwraca uwagę, że nie jest zwierzchnikiem członków KRRT, także Włodzimierza Czarzastego.*

Aleksander Kwaśniewski: *Powinien przynajmniej na znak protestu podjąć jakieś działania, choćby podając się do dymisji. Mam takie oczekiwanie i taki apel, jako prezydent, by tę sprawę KRRT oceniła w swoim gronie. Myślę, że gdyby w całości podała się do dymisji i umożliwiła dokonanie wyboru i oceny w najbliższych tygodniach i miesiącach, to byłoby to też potrzebne. Nam do wyjaśnienia spraw są potrzebne decyzje, a nie tylko praca komisji. Wierzę, że KRRT nie pozostawi tego bez swojej refleksji.*

Radio RMF FM: *Nie tylko Czarzasty, nie tylko Braun, ale wszyscy?*

Aleksander Kwaśniewski: *Wszyscy. Oczywiście, część może mieć odnowiony mandat, a część nie, ale musimy mieć szansę, by dokonać jakiejś rzetelnej oceny. Nie wyobrażam sobie, by instytucja tak poważna, mówiła: „No tak były mactwa”. (cytuje za „Rzeczpospolitą”, 11.03.2003)*

Jeszcze dalej w swojej wypowiedzi na temat przyszłości KRRT poszedł premier **Leszek Miller**, który pytany o tę sprawę w radiowych „Sygnałach Dnia” wyraził następującą opinię: *Zbliża się pomatu taki czas, by dokonać niezbędnych zmian konstytucyjnych, ale w tym przypadku nie chodziłoby tylko o Krajową Radę. Jest być może jeszcze kilka instytucji, które mogłyby ulec likwidacji.* (cyt. za „Rzeczpospolitą”, 11.03.2003)

Apel Prezydenta A. Kwaśniewskiego zastał J. Brauna w Paryżu, gdzie przebywał na zaproszenie francuskiego odpowiednika KRRiT. Natychmiast zwołał na godziny popołudniowe 10 marca 2003 r. nadzwyczajne posiedzenie Krajowej Rady i powrócił do Warszawy. Posiedzeniu towarzyszyły zrozumiałe emocje ze strony uczestników i ogromne zainteresowanie mediów. Spotkanie rozpoczęło wyjaśnienie złożone przez Juliusza Brauna dotyczące tego, w jakim znaczeniu zaakceptował on w czasie przesłuchania przed Komisją Śledczą termin „mataczenie” w odniesieniu do prac Krajowej Rady. Przewodniczący KRRiT podkreślał, iż termin ten wprowadził do przesłuchania poseł J. M. Rokita, natomiast jemu chodziło raczej o „nieprawidłowości”, które miały miejsce w całym procesie opracowywania nowelizacji (w późniejszej wypowiedzi w czasie tego posiedzenia Rady J. Braun doprecyzował, że miał na myśli głównie sprawy, które działały się poza KRRiT). Braun podkreślił, iż w powstałej sytuacji każdy musi indywidualnie podjąć decyzję o ewentualnej dymisji. Po krótkiej wymianie zdań, co do formy takiego aktu (czy chodzi o złożenie rezygnacji, czy raczej oddanie się do dyspozycji organu, który powołał danego członka) powrócono do dyskusji na temat merytoryczny: czy powstała sytuacja wymaga rezygnacji i kto jest gotów ją złożyć.

Juliusz Braun oświadczył, że ze skuteczną rezygnacją chce poczekać do rozmowy z Prezydentem, a także skończyć zeznania przed Sejmową Komisją Śledczą. Jest gotów do ustąpienia, jeśli otworzy to możliwość powołania KRRiT według nowej koncepcji zmierzającej do odpartynjnienia składu Rady.

Jarosław Sellin poddał krytyce dotychczasową politykę personalną Prezydenta w kształtowaniu Krajowej Rady, która to polityka, jego zdaniem, przyczyniła się do powstałych kłopotów Rady oraz złożył deklarację gotowości do rezygnacji (mimo - jak powiedział - swego absolutnie czystego sumienia w sprawie prac nad ustawą) pod warunkiem, że rzeczywiście odejdzie cały skład Rady.

Kolejny mówca **Lech Jaworski** wyraził opinię, że projekt ustawy, nawet jeśli jest zły, został przyjęty przez Radę uczciwie i otwarcie. Zadeklarował gotowość rezygnacji pod warunkiem, że złożą ją wszyscy.

Adam Halber przypomniał, że on i tak już kończy swą kadencję i nie chce wykonywać pustych gestów. Chciałby natomiast zapobiec wrażeniu, że podając się do dymisji przyznaje się, że brał udział w mataczwach, lub był ich świadomy, bo takich, jego zdaniem, w Radzie nie było.

Danuta Waniek zaapelowała do Juliusza Brauna, żeby biorąc odpowiedzialność za wypowiedziane słowa, albo udowodnił popełnienie mactw, albo zrezygnował z funkcji przewodniczącego Rady i to bez żadnych obwarowań. Jednocześnie zadeklarowała, że jeżeli Prezydent chce jej rezygnacji, to ona to wykona.

Aleksander Łuczak poddał krytyce wypowiedź J. Brauna przed Sejmową Komisją Śledczą i sugerował jego dymisję. Natomiast stwierdził, że osobiście nie widzi powodów, by czuć się współwinnym mataczeniu i dlatego nie zamierza się podawać do dymisji.

Waldemar Dubaniowski podniósł sprawę zniknięcia w czasie prac w Radzie słowa „dwóch”, co uznał za „tajemnicze”. Mówił też o procesie tracenia w ostatnich latach przez Krajową Radę autorytetu, kiedyś z trudem zbudowanego. Wyrażał on przekonanie, że dymisja wszystkich członków Rady pozwoliłaby na otwarcie nowego początku w kwestiach mediów.

Jan Sęk, podobnie jak poprzednio Adam Halber, przypomniał, że jego kadencja już się kończy i zaapelował o ostateczne wyjaśnienie wszelkich wątpliwości związanych ze zniknięciem z tekstu projektu słowa „dwa”.

Z 9 obecnych na posiedzeniu członków KRRiT nie zabrał głosu w dyskusji tylko Włodzimierz Czarzasty. W konkluzji spotkania przewodniczący stwierdził, że w tym momencie nie ma decyzji wszystkich 9 członków Rady, by podać się do dymisji.

Bezpośrednio po zakończeniu obrad w rozmowie z dziennikarzami **Juliusz Braun** poinformował, że w najbliższym czasie odbędzie rozmowę z Prezydentem i potem podejmie ostateczne decyzje. **Danuta Waniek** i **Waldemar Dubaniowski** jeszcze tego samego dnia udali się do Prezydenta i złożyli swoje rezygnacje. Aleksander Kwaśniewski dymisji Danuty Waniek i Waldemara Dubaniowskiego nie przyjął. Szef Kancelarii Prezydenta **Dariusz Szymczycha** poinformował o tym na zwołanej późnym wieczorem konferencji prasowej dodając, że Prezydent nadal oczekuje dymisji całej Rady, jest rozczarowany tym, że do dymisji podali się najlepsi i najbardziej kompetentni członkowie, a nie ci co powinni i zadał pytanie: jakie poważne względy kierują członkami Rady, którzy zlekceważyli apel Prezydenta. (wg relacji „Rzeczpospolitej”, „Trybuny”, „Gazety Wyborczej”, „Życia Warszawy”, 11.03.2003 i „Przekroju” 14.03.2003)

11 marca 2003 r. Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski przyjął przewodniczącego KRRiT. *Prezydent nie wrócił do swego apelu o re-*

zygnację członków Rady. Ponieważ dziś wiemy, że nie wszyscy członkowie byli gotowi ten apel przyjąć, więc KRRiT nadal funkcjonuje w dotychczasowym składzie - powiedział po rozmowie z Prezydentem Juliusz Braun („Rzeczpospolita”, 12.03.2003) 22 marca 2003 r. dziennik „Rzeczpospolita” opublikował obszerny wywiad z **Aleksandrem Kwaśniewskim**, który powiedział m.in.: *Krajowa Rada jest potrzebna, tylko w innym kształcie, eksperckim. Powinna to być Rada wysokiego zaufania publicznego i to jest możliwe. Żadnych senatorów, posłów i działaczy politycznych. Bo inaczej to nie będzie miało sensu. Do Rady powinni trafić ludzie zajmujący się mediami, wybitni prawnicy, którzy znają tę problematykę. Ludzie o autorytecie moralnym, może jakiś socjolog.*

W powstałej sytuacji członkowie KRRiT kontynuowali pracę nad będącym na ukończeniu sprawozdaniem za lata 2002/2003. Dnia 24 marca odbyło się posiedzenie Krajowej Rady poświęcone temu tematowi. Oprócz kwestii oceny projektu sprawozdania w dyskusji powracały wielokrotnie wątki dotyczące dalszego postępowania i przyszłości Rady. Padły pytania, czy w istniejącej sytuacji J. Braun może prezentować w Parlamencie sprawozdanie Rady (D. Waniek, A. Łuczak). Ustalono, że ze względu na społeczne zainteresowanie do sprawozdania załączono zostaną: kalendarium oraz dokumentacja prac Rady nad projektem nowelizacji oraz korespondencja w tej sprawie z rządem i Sejmem, a także dokumenty dotyczące kontrowersyjnych decyzji KRRiT w sprawie Radia BLUE i Twojego Radia z Wałbrzycha. Generalnie projekt sprawozdania nie budził większych zastrzeżeń członków Rady, na jego tle padły nawet oceny, że w ogólnym klimacie ostrej walki politycznej KRRiT staje często pod pręgierzem zarzutów niesłusznych, a rzeczywisty dorobek Rady jest pomijany milczeniem. Wszyscy jednak zdawali sobie sprawę ze skomplikowania sytuacji KRRiT; w tych dniach w publicznych wypowiedziach polityków z różnych orientacji i w licznych komentarzach dziennikarskich Rada była powszechnie atakowana i oskarżana. Ponieważ Prezydent z góry zapowiedział, że nie przyjmie sprawozdania Rady, jej przyszłość leżała w rękach obu izb Parlamentu.

24 marca 2003 r. J. Braun ponownie rozmawiał z Prezydentem A. Kwaśniewskim. Następnego dnia - 25 marca 2003 r. - ogłosił publicznie swą rezygnację z funkcji przewodniczącego KRRiT pozostając w jej składzie jako członek Rady. Prasa była pełna domysłów, że na decyzję tę wpłynęła decydująco rozmowa z Prezydentem. Juliusz Braun pu-

blicznie temu zaprzeczył mówiąc: *Decyzje podejmowałem samodzielnie, kierując się opiniami różnych osób z różnych miejsc. Oczywiście ta wczorajsza rozmowa z panem Prezydentem, która dotyczyła sytuacji w dziedzinie mediów, miała na to także wpływ. Oficjalne wyjaśnienie motywów swojej rezygnacji Juliusz Braun zawarł w upowszechnionym przez niego oświadczeniu. Oto jego najistotniejsza część:*

W ostatnich tygodniach powiedziano wiele na temat działania KRRiT, jej składu, a także samego sensu jej istnienia. Składając zeznania przed Komisją Śledczą już to powiedziałem, chciałbym jednak powtórzyć raz jeszcze: niezależne od administracji rządowej organy regulacyjne w dziedzinie radiofonii i telewizji są standardem demokratycznej Europy.

Krajowa Rada jest potrzebna. Przede wszystkim konieczne jest jednak dokonanie zasadniczych zmian dotyczących jej funkcjonowania. Potrzebne są zmiany systemu prawnego, ale co najważniejsze - zmiana obyczaju politycznego. To jedyna droga do zagwarantowania prawdziwej niezależności.

Kryzys dotyczący Krajowej Rady i funkcjonowania mediów publicznych jest - co oczywiste - tylko częścią znacznie poważniejszego kryzysu. Kryzysu państwa nie można rozwiązać rozwiązując Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. Ale to nie znaczy, że należy zrezygnować z próby oczyszczenia sytuacji w dziedzinie mediów.

Pełniąc funkcję przewodniczącego KRRiT starałem się szukać kompromisu. Nie wstydzę się tego. Ale obejmując tę funkcję zapowiedziałem też, że nie będę niczym zakładnikiem.

Moja wizja życia publicznego nie da się pogodzić z wizją zaprezentowaną w czasie zeznań przed Komisją Śledczą przez p. Włodzimierza Czarzastego. Inaczej widzę także prawa i zadania mediów w demokratycznej Polsce. Inaczej widzę prawa i zadania Krajowej Rady.

Ostatnie dni zaostrzyły też różnice w samej Krajowej Radzie. Dla części kolegów jedynym problemem są moje zeznania. Ich zdaniem, gdyby nie zeznania przewodniczącego - wszystko byłoby w porządku. Moja opinia jest inna. Problemem są fakty, a nie słowa.

Jest zrozumiałe, iż w takiej sytuacji nie mogę pełnić funkcji przewodniczącego. (...).

26 marca 2003 r. na posiedzeniu KRRiT **Juliusz Braun** poinformował

o swojej decyzji członków Rady. Tymczasowe przewodniczenie obradom Rady objął wiceprzewodniczący **Jan Sęk**.

D. Waniek przewodniczącą KRRiT; batalia o przyjęcie sprawozdania

Wyboru na opróżnione stanowisko przewodniczącego Krajowa Rada dokonała 26 marca 2003 r. na tym samym posiedzeniu, na którym Juliusz Braun poinformował o swym ustąpieniu. Jedyną kandydaturą, jaką zgłoszono, była kandydatura **Danuty Waniek**. Zgłaszając ją członek Rady **Aleksander Łuczak** podkreślił dotychczasowe osiągnięcia naukowe i dorobek społeczno-polityczny kandydatki oraz fakt, że w różnych sytuacjach potrafiła ona prezentować własny punkt widzenia, jednocześnie wyróżniając się umiejętnością działania ponad podziałami. Zabierając głos Danuta Waniek położyła akcent na trudność momentu, w którym ma ona kandydować na stanowisko przewodniczącej KRRiT oraz przypomniła występujący klimat niechęci wobec Rady. W tej sytuacji pierwszym zadaniem jest uspokojenie nastrojów. D. Waniek zaapelowała do wszystkich członków KRRiT, by w tym momencie zapomnieli o podziałach politycznych i wspólnie Rady bronili. Zabrał także głos dotychczasowy przewodniczący **Juliusz Braun** oświadczając, że przy wyborze wstrzyma się od głosu, ale konsekwentnie wyraża pogląd, iż KRRiT jest potrzebna i że po obecnej sytuacji kryzysowej można albo autorytet Rady odbudować, albo doprowadzić do katastrofy.

W głosowaniu **Danuta Waniek** uzyskała 5 głosów (za głosowali: W. Dubaniowski, W. Czarzasty, A. Halber, A. Łuczak i J. Sęk). Głosów przeciwnych nie było. Trzech członków Rady wstrzymało się od głosu (J. Braun, L. Jaworski i J. Sellin). Danuta Waniek nie brała udziału w głosowaniu. Już po wyborze przewodniczącej zabrał głos **Jarosław Sellin** oświadczając, że zna Danutę Waniek i ceni w niej to, co określił jako „instynkt propaństwowy” oraz fakt, że słucha ona argumentów przeciwnych i do nich się odnosi. Sellin wyjaśnił, że wstrzymał się od głosu, bo zaniepokoiły go niektóre wypowiedzi D. Waniek dotyczące jej stosunku do Prezydenta, które wydały mu się niezgodne z zasadą całkowitej niezależności członka Rady. Tym niemniej zadeklarował ze swej strony wolę współpracy. Można więc powiedzieć, że w sytuacji tak ostrych podziałów ujawnionych w tym czasie w Krajowej Radzie wybór nowej przewodniczącej przebiegł w atmosferze spokoju i powagi

świadcząc o rzeczywistym poczuciu odpowiedzialności za kontynuację pracy Rady wszystkich jej członków.

Odpowiadając wkrótce po wyborze na pytanie tygodnika „Przeгляд” (31.03.2003): „Jaka przyszłość czeka KRRiT?” nowa przewodnicząca powiedziała m.in.: *Wierzę, że możliwe jest odbudowanie autorytetu Krajowej Rady. Moim zdaniem w dużym stopniu to, co się dzieje w KRRiT - dobrego i złego - zależy od jej tzw. kierownictwa. Nie bez powodu mówię „tzw.”, ponieważ my sami wybieramy przewodniczącego spośród swego grona i od temperamentu zawodowego i politycznego przewodniczącego, od jego pomysłowości i wyobraźni wiele w Radzie zależy.(...) Jeśli są sprawy sporne, warto się przy tym zatrzymać i pogadać. Dostrzeżliśmy, że w Radzie dałoby się wiele poprawić. Jednak takiej rozmowy nie było, choć co najmniej pół roku sygnalizowaliśmy taką potrzebę.*

Obecnie wszystko zależy od tego, jak potoczą się losy naszego sprawozdania w najbliższych tygodniach. Jeżeli choć jeden z podmiotów - Sejm, Senat, Prezydent - przyjmie sprawozdanie, wówczas KRRiT będzie trwała. Jeśli sprawozdanie zostanie odrzucone przez te trzy podmioty, zostanie odwołana i powołana od nowa.

W tym wszystkim rozumiem też Prezydenta. Ma prawo się martwić i postulować nowy początek (podkreślenie moje - M.W.). Jeśli dojdzie do tego, że wszyscy będziemy składali swoje mandaty, mogę powiedzieć tylko, że chyba nigdy nie dałam dowodu na to, że jestem w jakiś szczególny sposób przyklepiona do stolika.

Dla Krajowej Rady, a zwłaszcza dla jej nowej przewodniczącej, rzeczywiście w tym momencie zaczął się wielki sprawdzian politycznej skuteczności w postaci próby zmiany niesprzyjającego klimatu wokół sprawozdania Krajowej Rady i doprowadzenia do przyjęcia sprawozdania przynajmniej przez jeden z uprawnionych podmiotów, co w praktyce oznaczałoby ocalenie Rady. Było to zadanie niezwykle trudne. Prezydent **A. Kwaśniewski** przy okazji różnych wypowiedzi publicznych podkreślał, że jego decyzja o nie przyjęciu sprawozdania Rady jest już kwestią zamkniętą. Marszałek Sejmu **Marek Borowski** wyraził opinię, że: „KRRiT w tym składzie już nie będzie dobrze działać, bo jest wewnętrznie skłócona”. O odrzucenie sprawozdania apelowała opozycja, m.in. Platforma Obywatelska i PiS. Pewne nadzieje na przychylniejsze potraktowanie sprawozdania budziła sytuacja w Senacie, gdzie lewica miała zdecydowaną większość. 23 marca 2003 r. sprawozdanie zostało

złożone jednocześnie w Sejmie, Senacie i u Prezydenta. Tegoroczne sprawozdanie prezentowało się dobrze, problem polegał na tym, czy będzie podlegać ono rzetelnej analizie merytorycznej, czy zostanie a priori uznane za dokument do odrzucenia. Zapewne w dużym stopniu dyplomatycznym zabiegom Danuty Waniek, która następnie prezentowała sprawozdanie w obu izbach, Krajowa Rada zawdzięcza to, że sprawozdanie zostało jednak ocenione merytorycznie, a nie potraktowane jedynie jako instrument odwołania Rady. 16 kwietnia sprawozdanie przyjął Senat RP, 12 czerwca Sejm RP. W Senacie za przyjęciem sprawozdania głosowało 63 senatorów (głównie z SLD i UP), przeciw 17 senatorów z ramienia opozycji, 4 wstrzymało się od głosu. W Sejmie sprawozdanie przyjęło 239 głosami (głównie SLD, UP i PSL) przeciw głosowało 160 posłów (przede wszystkim z PO, PiS, Samoobrony i LPR), 3 posłów wstrzymało się od głosu. Przyjmując sprawozdanie Sejm zobowiązał KRRiT do ścisłego i skutecznego wypełniania obowiązku ochrony dzieci i młodzieży przed demoralizacją, okrucieństwem i przemocą, skutecznego egzekwowania od nadawców wypełniania misji w zakresie propagowania kultury polskiej i historii narodowej oraz egzekwowania od nadawców publicznych równości dostępu środowisk politycznych i społecznych do mediów elektronicznych.

Pierwsza publiczna batalia Rady pod nowym kierownictwem zakończyła się więc sukcesem - Rada, wbrew katastroficznym przewidywaniom, uzyskała mandat na kolejny rok działania i czas na wewnętrzną reformę. Pytanie zasadnicze dla dalszej przyszłości KRRiT pozostało jednak nadal otwarte. Było to pytanie o konkretną treść, jaką zostanie wypełniona - przywołana w zacytowanym wyżej wywiadzie Danuty Waniek - zapowiedź „**nowego początku**” w działalności Krajowej Rady.

Nowi członkowie KRRiT: S. Łozińska, T. Goban-Klas, R. Ulicki

W kwietniu 2003 r. kończyły się kadencje trzech członków KRRiT: 3 kwietnia zasiadającego w Radzie z nominacji Senatu **Jana Sęka**, 10 kwietnia wybranego do Rady przez Sejm **Adama Halbera** oraz 18 kwietnia desygnowanego przez Prezydenta **Waldemara Dubaniowskiego**. Nominacji na opróżniane miejsca w Radzie oczekiwano w tym momencie ze szczególnym zainteresowaniem, a to w kontekście zgłaszanych z różnych stron (przede wszystkim ze strony Prezydenta A. Kwaśniewskie-

go) postulatów, by zmienić dotychczasowy charakter Rady, w kierunku modelu o charakterze mniej politycznym, a bardziej eksperckim. Przyczyniała się do tego kierunku zmian również **Danuta Waniek**, która w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” z 27.03 2003 r. mówiła m.in.: *Liczę na to, że ci którzy krytykują KRRiT za upolitycznienie, wyjdą nam naprzeciw. Nie mamy nic przeciwko temu, by do Rady przyszły osoby całkowicie apolityczne. Wkrótce wymienianych będzie trzech członków KRRiT. To nie jest mało, to 1/3 składu. Dobrze by więc było, gdyby politycy pamiętali o tych zarzutach pod adresem Rady w chwili, kiedy wybierają nowych członków. Przecież to nie od nas zależy, kto tu zasiada. Pileczka jest teraz po stronie polityków.*

Najbliższa przyszłość pokazała, że proces wyłaniania nowych członków KRRiT nie przebiegał łatwo. Najszybciej i zgodnie z postulowanym przez siebie kierunkiem przemian (od ciała politycznego ku radzie eksperckiej) wykonał swe zadanie sam Prezydent RP obsadzając miejsce opróżnione przez Waldemara Dubaniowskiego. Już 30 kwietnia 2003 r. A. Kwaśniewski wręczył akt nominacji do Rady **Sławomirze Łozińskiej**. S. Łozińska - absolwentka Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie i podyplomowego Studium Menadżerów Kultury na warszawskiej SGH, aktorka teatru Narodowego w Warszawie, mająca w dorobku kilkadziesiąt ról teatralnych, filmowych i telewizyjnych była zarazem osobą aktywnie działającą w Związku Artystów Scen Polskich i w różnych formach upowszechniania kultury. Wraz z tą nominacją po raz pierwszy w Radzie pojawiła się przedstawicielka tego ważnego zawodu twórczego ściśle związanego z pracą mediów.

W Sejmie i Senacie po pierwszych turach głosowań, w których żaden proponowany kandydat nie uzyskał wymaganej większości, musiało nastąpić powtórzenie głosowań. Wcześniej uporał się ze swym zadaniem Senat wybierając w dniu 8 maja 2003 r. na miejsce opróżnione przez Jana Sęka **Tomasza Goban-Klasa**. T. Goban-Klas, bezpartyjny naukowiec, socjolog, jest profesorem zwyczajnym w dziedzinie mediów i masowego komunikowania. Był założycielem i kierownikiem katedry komunikowania i mediów społecznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wykładał na Uniwersytecie Stanowym Nowego Jorku w Buffalo oraz w Instytucie Studiów Europejskich w Wiedniu. Jest również autorem wielu artykułów w tygodnikach i prasie codziennej. Ostatnio pełnił funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu w rządzie SLD-UP. Niewątpliwie - mimo, że prze-

chodził do KRRiT wprost z funkcji rządowej - swym przygotowaniem fachowym i predyspozycjami osobistymi dobrze pasował do prezydenckiej koncepcji Rady o profilu eksperckim. Sam prof. **T. Goban-Klas** mówił na ten temat zaraz po swoim wyborze: *Na pewno jestem bezpartyjny. Fachowcem także. To jest jednak Rada, której zadaniem jest regulowanie szeroko rozumianego rynku mediów, ale także polityki audiowizualnej. Członek KRRiT nie może być zatem jedynie bezpartyjnym fachowcem, żeby kształtować politykę. To musi być także człowiek, który nie będąc partyjnym politykiem, kieruje się określonym zbiorem wartości i nie jest technokratą.* („Trybuna”, 09.05.2003)

Sejm dopiero w dniu 24 lipca 2003 r. powołał trzeciego członka Rady na miejsce opróżnione przez Adama Halbera. Został nim **Ryszard Ulicki**. R. Ulicki to literat i dziennikarz, autor tekstów wielu znanych piosenek (m.in. przeboju „Kolorowe jarmarki”), tomików poezji i szokującej językiem i śmiałymi scenami erotycznymi powieści „Skandal sezonu”, a także rzeźbiarz. Pełnił funkcję redaktora naczelnego Polskiego Radia w Koszalinie (do roku 1990) i przewodniczącego Rady Programowej TVP. Aktywny działacz społeczny i polityk. Do momentu desygnowania w skład Rady był posłem na Sejm z ramienia SLD (w sumie zasiadał w Sejmie przez 4 kadencje). Jego nominacja wywołała szereg głosów krytycznych - podnoszono, że nie pasowała do wspomnianej wyżej prezydenckiej koncepcji Rady apolityczno-eksperskiej. Mocno oprotestowywała w Sejmie tę kandydaturę opozycja. Część prasy (m.in. „Gazeta Wyborcza”) przypomniały R. Ulickiemu jego aktywne zaangażowanie po stronie władzy w okresie stanu wojennego. Odpowiadając na łamach „Trybuny” na stawiane mu zarzuty **Ryszard Ulicki** stwierdził m.in: *Moim życiorysem mógłbym obdzielić sporo ludzi, ale się go nie wstydzę. Mój życiorys jest życiorysem jednego z milionów Polaków, którzy żyli w Polsce Ludowej. Należę do ludzi o zdecydowanych poglądach, których zawsze próbowano w jakiś sposób marginalizować. Dwa dni trwał zmasowany atak na mnie i ci, którzy go przypuścili, chcieli udowodnić, że w wolnej i demokratycznej Polsce są dwie kategorie ludzi. Tacy, którzy mają prawo do wszystkiego, i tacy jak ja, którzy nie mają prawa pełnić różnych funkcji. Dokonano analiz moich tekstów, piosenek, sugerowano, że za tym się kryją demoniczne koncepcje i toksyczne ideologie. Tą technologią można każdego zabić, było to dla mnie doświadczenie w jakichś momentach wstrząsające, ale z tym większą radością przyjąłem wynik głosowania. Gdybym go*

dostał w prezencie, nie miałbym satysfakcji, a to się wykulo w walce. To demokratyczna legitymacja do zasiadania w Radzie. („Trybuna”, 25.07.2003)

5 czerwca 2003 r. na wniosek przewodniczącej Krajowa Rada wybrała na funkcję wiceprzewodniczącego KRRiT **Aleksandra Łuczaka**. Stanowisko to pozostawało nie obsadzone po odejściu z Rady Jana Sęka.

Po dokonaniu tych wszystkich zmian aktualny skład KRRiT ukształtował się następująco: przewodnicząca - **Danuta Waniek**, wiceprzewodniczący - **Aleksander Łuczak**, sekretarz - **Włodzimierz Czarzasty** oraz członkowie (w kolejności nominacji): **Juliusz Braun**, **Jarosław Sellin**, **Lech Jaworski**, **Sławomira Łozińska**, **Tadeusz Goban-Klas** i **Ryszard Ulicki**. Jeśli KRRiT również w latach następnych przejdzie zwycięsko coroczną „próbę sprawozdania”, to następne wynikające z ustawy o radiofonii i telewizji zmiany w składzie Rady powinny być dokonane na wiosnę 2005 r. (skończą wówczas 6-letnie kadencje: Juliusz Braun, Włodzimierz Czarzasty i Jarosław Sellin).

Czym ma być „nowy początek” w działaniu Rady i mediów publicznych?

Koncepcję „**nowego początku**” zapowiedzianego przez **Danutę Waniek** można próbować odczytać zarówno z jej wypowiedzi publicznych, jak i z pierwszych decyzji nowej przewodniczącej. Odchodząc nieco od chronologii wydarzeń zacytujmy najpierw charakterystyczny fragment wypowiedzi wskazujący, jakie przesłanki skłoniły Danutę Waniek do sformułowania po objęciu kierownictwa Krajowej Rady hasła „nowego początku”:

Wszyscy, zapewne, mamy świeżo w pamięci wydarzenia ostatnich miesięcy, bardzo burzliwych m.in. dla KRRiT - mówiła Danuta Waniek 2 lipca 2003 r. na spotkaniu w Belwederze. - Kilkoro z nas składało wyjaśnienia przed Sejmową Komisją Śledczą, w ślad za tymi wyjaśnieniami wobec KRRiT forsowano często zarzuty upartyjnienia mediów publicznych i uczestnictwa w korupcji. Mam tu na myśli wszystko, co wiąże się z tzw. aferą Rywina. Każdy z siedzących na tej sali ma swój pogląd na te wydarzenia i jej głównych autorów. Pozostawiają one w naszym myśleniu swój wyraźny ślad, bo inaczej być chyba nie może. Dotyczy to również i mnie. I z tych to powodów, wypełniając swoją nową rolę w KRRiT sformułowałam potrzebę

nowego początku (podkreślenie moje - M.W.), przez co rozumiem zdecydowane działanie na rzecz ochrony mediów publicznych przed takimi niepisаныmi obyczajami, które pozwalają na instrumentalne traktowanie mediów w politycznej praktyce rządzenia. Ja wiem, że oparcie się na literze prawa nie jest dziś łatwym zadaniem. Historia mediów publicznych ostatnich lat dowodzi, że nie było i nie ma na scenie politycznej takiej partii, która by wobec mediów publicznych nie zgrzeszyła. Deklaracje oficjalne, pełne demokratycznych zaklęć i haseł, rozmiętały się na ogół z praktyką. Uważam, że na dłuższą metę postępowanie takie wyznacza drogę fałszywą, prowadzącą na manowce. (z wystąpienia na uroczystości wręczenia nominacji nowym członkom rad nadzorczych publicznego radia i telewizji - „Biuletyn Informacyjny KRRiT”, IV-VI. 2003)

Już wcześniej, na wiosnę 2003 r., **Danuta Waniek** zaproponowała zorganizowanie „okrągłego stołu” na temat przyszłości mediów publicznych. Z podobną inicjatywą wystąpili w tym czasie również byli szefowie Telewizji Polskiej **Jan Dworak**, **Marian Terlecki**, **Janusz Zaorski**, **Wiesław Walendziak** i **Ryszard Miazek**. 7 maja 2003 r. ogłosili oni apel o stworzenie konsensusu wokół mediów publicznych i umocnienie właściwych dla telewizji publicznej standardów działania, jak poszanowanie pluralizmu, neutralności politycznej, samodzielności i odpowiedzialności oraz kontroli nad wykonywaniem przez tę telewizję jej zadań społecznych. Do spotkania „okrągłego stołu” doszło 22 maja 2003 r. w czasie odbywającej się w Krakowie IV Konferencji Mediów Publicznych. Spotkaniu „okrągłego stołu” przewodniczyła Danuta Waniek. W Sali Senackiej Uniwersytetu Jagiellońskiego zasiedli autorzy apelu. Był także obecny prezes TVP **Robert Kwiatkowski**. Uczestnicy spotkania zwrócili się do świata polityki z wezwaniem o wypracowanie wizji rynku medialnego zapewniającej warunki rozwoju wszystkim mediom, publicznym i komercyjnym. Na tym forum przewodnicząca KRRiT mówiąc o swojej koncepcji „nowego początku” przedstawiła propozycję, aby umocnić ramy niezależności telewizji publicznej drogą umowy politycznej lub konsensusu politycznego zawieranego po każdych wyborach parlamentarnych. W inicjatywie tej chodziłoby o to, by wszystkie ugrupowania polityczne, które wejdą do parlamentu, zagwarantowały mediom publicznym ich niezależność od nacisków politycznych i warunki sprzyjające spokojnemu realizowaniu ich misji. Byłaby to więc każdorazowa publiczna deklaracja woli politycznej ze strony wszyst-

kich sił parlamentarnych poszanowania w praktyce zasady odpartyjniowania mediów publicznych.

Hasło odpartyjniowania mediów publicznych, a - ujmując rzecz szerzej - odpartyjniowania całej dotychczasowej polityki wobec mediów (a więc - co oczywiste - także kryteriów wyboru i funkcjonowania samej KRRiT), wydaje się być jednym z głównych filarów procesu przemian proponowanego przez Danutę Waniek zarówno samej Krajowej Radzie, kierownictwu mediów publicznych, jak i strukturom politycznym mającym wpływ na skład i działalność Rady i mediów publicznych (Sejm, Senat, partie polityczne). W tym kontekście przypomnijmy fragment cytowanej już wyżej wypowiedzi nowej przewodniczącej ustosunkowującej się do zarzutów o dotychczasowe zbytnie upolitycznienie Krajowej Rady: *Dobrze by (...) było, gdyby politycy pamiętali o tych zarzutach pod adresem Rady w chwili, kiedy wybierają nowych członków. Przecież to nie od nas zależy, kto tu zasiada.* (w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”, 27.03. 2003).

Najpełniej swe poglądy w kwestii konieczności odpartyjniowania mediów publicznych **Danuta Waniek** uargumentowała 26 czerwca 2003 r. w skierowanym na ręce przewodniczącego SLD, premiera **Leszka Miller**a, liście otwartym do uczestników zbierającego się w wówczas w Warszawie Kongresu Sojuszu Lewicy Demokratycznej, a więc najwyższej władzy partii, z którą obecną przewodniczącą KRRiT łączyły bliskie związki ideowe:

Dzisiaj, kiedy trwa dyskusja o przyszłości i roli lewicy w kształtowaniu wizji rozwoju Rzeczypospolitej, - pisze Danuta Waniek - chcę zwrócić uwagę Kongresu na zasadniczą rolę, mediów publicznych w budowaniu sprawiedliwego i sprawnego państwa. Przypomnę więc: media publiczne w praktyce demokratycznej powinny być niezależne i neutralne ideologicznie, powinny informować, być miejscem debat publicznych, powinny kształtować i upowszechniać kulturę narodową. Przyjęłam tę wizję z całą świadomością politycznych konsekwencji.

Uważam, że polską lewicę stać na odwagę. Na odwagę przerwania zakłętego kręgu upolitycznienia mediów, co nęka nas od pierwszych chwil ich powstania. Owszem media powinny służyć rządzącym, ale wyłącznie w sensie tworzenia zwrotnych kanałów komunikacyjnych pomiędzy władzą a społeczeństwem. To rządy muszą się zmieniać, bo taki jest rytm wyborów, ale niezależni profesjonal-

ni dziennikarze powinni niezmiennie wykonywać swoją pracę w interesie naszego kraju. Pamiętamy wszyscy, że już Andrzej Drawicz jako pierwszy prezes Telewizji w III RP oparł swoją koncepcję na prostym zaleceniu. Zwracając się do dziennikarzy powiedział „zostawcie legitymacje partyjne na portierni”.

*Nie podzielam przekonania, że rządzenie odbywa się przede wszystkim przy pomocy mediów. W ten sposób można osiągnąć do-
rażne korzyści, ale na dłuższą metę wszelkie próby podporządkowa-
nia mediów i dziennikarzy kończą się medialną katastrofą. W takich
okolicznościach wiarygodność traci zarówno władza jak i dziennika-
rze.(...) („Biuletyn Informacyjny KRRiT”, III-VI.2003)*

Niestety nadzieja autorki listu, że kongres partii rządzącej pochyli się z uwagą nad postawionym w liście - rzeczywiście ważnym i pilnym - problemem, jakim jest przyszłość mediów publicznych, nie sprawdziła się. Kongres jakby nie zauważył tej kwestii, co oczywiście z punktu widzenia realności szybkiego powstania szerokiego konsensusu sił politycznych akceptujących potrzebę gruntownych zmian w dotychczasowej polityce wobec mediów, nie było wydarzeniem zachęcającym.

Niezależnie jednak od apeli i propozycji kierowanych do różnych, mających istotny wpływ na sytuację w mediach, gron politycznych, było oczywiste, że idea „nowego początku”, jeśli ma być skuteczna i przekonująca, musi przede wszystkim znaleźć konsekwencje w pracy samej Krajowej Rady. Taką pierwszą okazją praktycznego sprawdzianu były wybory rad nadzorczych mediów publicznych. Przebieg batalii, jaka rozegrała się wokół tej sprawy zrelacjonujemy szerzej w następnym podrozdziale. Tu ograniczmy się do stwierdzenia, że wyniki wyborów do rad rozgłośni regionalnych były raczej rozczarowujące dla wszystkich oczekujących wyraźnych zmian. Natomiast zmiany, jakie dokonały się przy przeprowadzeniu budzącego największe zainteresowanie publiczne wyboru rady nadzorczej TVP, potwierdziły deklarowany w „nowym początku” kierunek na odpartyjnienie i pluralizację zarządzania mediami publicznymi i odbiły się pozytywnym echem w opinii publicznej.

Zasadniczym jednak pytaniem, które odżyło wraz z ostatnim kryzysem KRRiT, jest pytanie o przyszłość Krajowej Rady jako regulatora na polskim rynku medialnym. To pytanie ogólne składa się w istocie z szeregu pytań szczegółowych, z których najdalej idące brzmi: czy w ogóle potrzebny jest państwowy regulator na rynku mediów. Obok pojawiających się stwierdzeń, że najlepiej Krajową Radę zlikwidować, a wszyst-

ko załatwi sam rynek nie można nie zauważyć poważnych opinii eksperckich wskazujących, że właśnie teraz w całej jednoczącej się Europie wraz z konwergencją mediów elektronicznych, Internetu i innych form łączności elektronicznej wzrasta rola regulatorów krajowych, którzy powinni umacniać się i poszerzać swe kompetencje na obie te dziedziny. Stanowisko przewodniczącej KRRiT w tej kwestii jest jednoznaczne: *Nie wdając się w szczegóły można stwierdzić, że rozwiązania przyjęte w Polsce pod względem konstrukcji i zaprojektowania dorównują najlepiej funkcjonującym regulatorom w Europie. Wynika to zarówno z zapewnienia stabilnego funkcjonowania Krajowej Rady w systemie organów państwa, jako organu konstytucyjnego, jak również z rozległych kompetencji koncesyjnych, prawotwórczych i kontrolnych, umożliwiających pełną ocenę i kontrolę działalności nadawców. Warto wspomnieć, że w publicznej dyskusji na temat roli krajowych ciał regulujących, jaka toczy się w ostatnich latach w krajach Europy, zwycięża przekonanie, że konieczne jest istnienie jednego silnego regulatora, który powinien zajmować się regulacją zarówno tradycyjnych mediów, jak integrujących się z nimi nowych mediów oraz łączności elektronicznej. Obecność Krajowej Rady i jej autorytet, zdobyty dzięki systematycznej pracy w organizacjach międzynarodowych i dzięki kontaktom międzynarodowym, jest naszym trwałym dorobkiem.* (Z wystąpienia w Sejmie przed debatą nad sprawozdaniem KRRiT - cyt. za „Biuletynem Informacyjnym KRRiT”, IV-VI.2003)

Jaki więc ma być ten przyszły model Krajowej Rady dostosowany do aktualnych tendencji ogólnoeuropejskich, do nowych potrzeb rynku medialnego i odpowiadający na wyzwania ze strony nowych technologii? Koncepcja „nowego początku”, jeśli ma mieć sens głębszy niż doraźne hasło, wymaga jak najszybszego wypracowania kierunkowych odpowiedzi na te pytania oraz zarysowania konkretnych ścieżek dojścia do rozwiązań szczegółowych. Istotną pomocą w tych poszukiwaniach dla KRRiT stało się przygotowywane już od sierpnia 2002 r. studium na temat polityki audiowizualnej finansowane przez Wspólnotę Europejską ze środków projektu PHARE 2001. Prace te prowadzone z udziałem specjalistów z Polski i innych krajów europejskich (przede wszystkim z Francji) doprowadziły do powstania obszernego raportu (tzw. „Zielonej Księgi”). Raport - przedstawiony pod dyskusję we wrześniu 2003 r. - zawiera zestaw fundamentalnych propozycji kie-

runkowych dla całej polityki państwa polskiego w dziedzinie mediów elektronicznych, a zwłaszcza dla założeń nowej ustawy o mediach elektronicznych. Raport proponuje m.in. umocnienie instytucjonalne KRRiT oraz powstanie na tej podstawie w Polsce w perspektywie kilku lat zintegrowanego regulatora - Krajowej Rady Radiofonii, Telewizji i Telekomunikacji - jako organu konstytucyjnego „w możliwie największym stopniu wolnego od bieżących nacisków politycznych”. („Zielona Księga”, wniosek 18, str. 67)²

Dla wdrożenia zadania umocnienia instytucjonalnego KRRiT proponuje się w „Zielonej Księdze” m.in. przeprowadzenie audytu organizacyjnego w Biurze KRRiT, który miałby za cel określenie optymalnego stanu organizacyjnego i procedur uzdalniających do wykonywania zadań administracji publicznej w sektorze audiowizualnym.

Przewodnicząca KRRiT **Danuta Waniek** uważa, iż projektowane

² Polska „Zielona Księga” (studium opracowane przez zespół w składzie: dr Karol Jakubowicz (red.), prof. dr hab. Bohdan Jung i dr hab. Tadeusz Kowalski) zawiera syntetycznie sformułowanych 21 propozycji podzielonych na 4 grupy problemowe. W grupie pierwszej (A) zawierają się propozycje działań w **sferze nadawców publicznych** (m.in. zdefiniowanie zadań i roli nadawców publicznych, odpolitycznienie procesu powoływania ich władz, wprowadzenie licencji programowych, likwidacja rad programowych i utworzenie jednej rady jako ciała doradczego KRRiT, zmiana prawnej konstrukcji opłaty abonamentowej, utworzenie osobnych holdingów dla telewizji i radia, umożliwienie rozpowszechniania programów koncesjonowanych i obowiązek podejmowania działalności internetowej oraz w zakresie nowych technologii cyfrowych). W grupie drugiej (B) znajdują się propozycje działań w **sferze nadawców prywatnych**, społecznych i producentów niezależnych (np. stabilizacja warunków prowadzenia działalności tworzących przewidywalne warunki działalności i rozwoju w perspektywie wieloletniej, regulacja konkurencji na rynku medialnym, wypracowanie wzorców niezależności mediów, rozszerzenie definicji nadawcy społecznego, uregulowanie relacji między nadawcami i producentami niezależnymi, promocję telewizji kablowej). W grupie trzeciej (C) zawierają się propozycje działań w **dziedzinie komunikacji elektronicznej** (m.in. szybkie opracowanie strategii wdrażania techniki cyfrowej, regulacja komunikacji elektronicznej, i wprowadzanie polskich treści programowych do cyberprzestrzeni - np. stworzenia Polskiej Biblioteki Internetowej, czy Narodowej Skarbnicy Obrazu i Dźwięku). Czwarta grupa propozycji (D) dotyczy **roli krajowego regulatora mediów i telekomunikacji**. Propozycje „Zielonej Księgi” stały się przedmiotem publicznej dyskusji na konferencji zorganizowanej przez KRRiT 26 września 2003 r. z udziałem członków Krajowej Rady, polityków, przedstawicieli zainteresowanych resortów i instytucji, nadawców publicznych i prywatnych oraz ekspertów zajmujących się mediami.

zmiany muszą być oparte przede wszystkim o przyjęcie jasnej strategii rozwoju rynku medialnego w nadchodzącej przyszłości, bowiem struktura Rady i jej Biura musi być dostosowana do nowych zadań wynikających z tej strategii. Elementy do zbudowania takiej strategii znajdują się zarówno we wspomnianym raporcie („Zielonej Księga”), jak i w innych cząstkowych opracowaniach KRRiT (np. przyjęte przez KRRiT 10 czerwca 2003 r. uaktualnione opracowanie „Wstępne założenia strategii rozwoju naziemnej radiofonii i telewizji cyfrowej w Polsce”), wreszcie w powstających poza Krajową Radą, ale z jej udziałem, pracach nad nowelizacją drugiej zasadniczej części ustawy o radiofonii i telewizji (np. udział członków KRRiT w zorganizowanej przez Ministerstwo Kultury w dniach 28-31 października 2003 r. konferencji „Rynek audiowizualny w Polsce - ocena i perspektywy”). Przewodnicząca KRRiT zabierając głos na tej konferencji nawiązała do strategii rozwiązania spraw kluczowych dla polskiego rynku mediów elektronicznych mówiąc m.in.: *Ja uważam, że niezależnie od zróżnicowanych opinii lepiej jest mieć takie opracowanie, niż być np. w takiej sytuacji, jak przed dwoma laty, kiedy nie było nawet wstępnej strategii. Była tylko dobra wola i wiedza członków Krajowej Rady, wynikająca z wieloletniego doświadczenia tego organu. Były natomiast sprzeczne interesy, były naciski i nie było żadnej platformy porozumiewania się. Nie było odpowiedzi, jak te kwestie sporne rozwiązać. Dzisiaj KRRiT dysponuje takim materiałem, który przedstawia określoną strategię rozwoju szeroko pojętego rynku medialnego.* („Biuletyn Informacyjny KRRiT”, X-XII. 2003)

Drugim elementem zasadniczym w reformie sposobu funkcjonowania KRRiT zdaniem Danuty Waniek powinno być zmierzanie od modelu o znacznym stopniu upolitycznienia, czy upartyjnienia, ku modelowi eksperckiemu, o który upomina się Prezydent Aleksander Kwaśniewski. Model ekspercki zakłada w istocie kierunek na określoną specjalizację członków Krajowej Rady (jest rzeczą paradoksalną, że nigdy dotąd w historii Rady nie zasiadali w niej specjaliści np. od zagadnień łączności i nowej techniki mediów elektronicznych, czy od ekonomiki rynku medialnego). Realność ewolucji w kierunku modelu eksperckiego Krajowej Rady wymaga jednakże zasadniczej zmiany w dotychczasowej praktyce desygnowania do Rady postaci przede wszystkim politycznych, w dużej mierze czynnych polityków parlamentarnych. Trzeci element tego programu - zmiany strukturalno-organizacyjne

w funkcjonowaniu Krajowej Rady i Biura Rady z jednej strony wynikać mają z rozpoznania potrzeb strategii rynku medialnego i stopniowej przemiany profilu Rady w kierunku modelu eksperckiego, z drugiej zaś strony z wniosków z przeprowadzonych dwóch równoległych audytów. Powinny one pokazać mocne i słabe strony dotychczasowego, nieco już archaicznego modelu funkcjonowania tych struktur. Danuta Waniek wymienia wśród kwestii, które ona uważa za zasadnicze dla realizacji idei „nowego początku”: konieczność dopracowania się szczegółowych procedur wewnętrznych (np. przejrzyste procedury koncesyjne), jak i procedur stosowanych w kontaktach zewnętrznych (np. procedury współdziałania KRRiT i jej Biura z rządem w określonych sprawach), ale także zapowiada określenie jasnej hierarchii wartości (np. zdefiniowanie pojęcia misji właściwej polityce medialnej) oraz kodeksu etycznego pracownika KRRiT.

Postawić można pytanie (i takie pytania są stawiane), w jakim stopniu zarysowany wyżej program „nowego początku” w historii Krajowej Rady jest realny. Niewątpliwie nie sprzyja jego realizacji kryzys wewnętrzny, jaki Rada przeszła w związku z próbą nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji i sprawą Rywina. Nie sprzyja też spokojnym reformom ogólny klimat wokół Rady, gdzie poważne i nacechowane troską głosy krytyczne giną w zgiełku przenikniętym często demagogią i politycznym zaciętrzewieniem. Oznaki zaostrzającej się na przełomie lat 2003/2004 politycznej walki w kraju i poczucie niestabilności sytuacji społecznej nie tworzą klimatu dla poważnej refleksji, co czynić, by eliminując błędy (bynajmniej nie zawsze zawinione przez Krajową Radę czy t y l k o przez Krajową Radę) nie wylać przysłowiowego dziecka z kąpielą. Z drugiej jednak strony na tle beztróskich pohukiwań w rodzaju „zlikwidować KRRiT”, „rada jest niereformowalna”, „media poradzą sobie same” itp. propozycja zawarta w zreferowanej wyżej strategii głębokiej reformy KRRiT wydaje się propozycją na tyle poważną, że powinna ona uzyskać szansę realizacji. Uzyskanie pola manewru i niezbędnego czasu zależy jednak w dużym stopniu od czynników politycznych leżących poza samą Radą.

Spory wokół wyboru nowych rad nadzorczych mediów publicznych; zmiany w TVP

Dokonywane przez KRRiT raz na trzy lata wybory rad nadzorczych

Polskiego Radia i TVP budziły zawsze zainteresowanie opinii publicznej. Tym razem dodatkowo - o czym wspomnieliśmy już wyżej - stały się one, zwłaszcza dla środowisk politycznych i komentatorów prasowych, swoistym testem autentyczności przemian zapowiadanych w KRRiT. Najpierw (16 maja 2003 r.) odbyły się **wybory członków rad nadzorczych regionalnych stacji radia publicznego**. Do obsadzenia było po 4 miejsca w 17 spółkach radiowych (piątego członka rady nadzorczej mianuje minister skarbu), a więc wybierano 68 osób. Najwięcej kandydatów do rad, bo aż 89 zgłosił **Jarosław Sellin**. Zwrócił się on przed wyborami do 11 stowarzyszeń dziennikarskich, twórczych i biznesowych (np. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Związek Artystów Scen Polskich czy Bussines Centre Club) z prośbą o wytypowanie kandydatów. J. Sellin wyrażał pogląd, że jest to najlepsza droga do skończenia z dotychczasowym upartyjnieniem składów rad nadzorczych mediów publicznych. Inni członkowie Rady zarzucili jednak liście zgłoszonej przez J. Sellina, że kandydatów było tak wielu, że KRRiT nie była przygotowana do ich merytorycznego rozpatrzenia. Ostatecznie w przeprowadzonych wyborach nikt z kandydatów zgłoszonych przez J. Sellina (a także przez J. Brauna) nie został wybrany. Do rad nadzorczych przeszły po dwie osoby związane z SLD, jedna z PSL i jedna zgłoszona przez L. Jaworskiego. Aż 32 członków nowo wybranych rad nadzorczych zasiadało w nich w poprzedniej kadencji.

Jarosław Sellin skomentował wynik wyborów stwierdzając, iż: *udział ludzi SLD w radach nadzorczych zwiększył się z 40% do 60 %, a Juliusz Braun oceniał, że: zachowano system nadzoru politycznego nad mediami publicznymi* (wg „Rzeczpospolitej”, 17.05.2003). (Szacunki te uwzględniały fakt, że w poprzednich radach osoby mianowane przez ministra skarbu były związane z AWS, a obecnie z SLD.) W prasie dominowały komentarze bardzo krytyczne - podnoszono, że przy wyborze zastosowano nową wersję „parytetów”, że część wybranych nie ma merytorycznego przygotowania do pełnienia funkcji w radach, że życiorysy niektórych osób budzą zastrzeżenia ze względu na ich rolę w przeszłości w PZPR i w okresie stanu wojennego. Na konferencji zwołanej po wyborach członkowie KRRiT, którzy głosowali za wybranym składem rad nadzorczych, bronili swoich decyzji stwierdzając, że zgłaszali kandydatów indywidualnie i ponoszą za nich pełną odpowiedzialność. *Rady nadzorcze spółek regionalnych jeszcze nie są tak odpartyjniowane, jakbyśmy chcieli* - powiedziała **Danuta Waniek**. Oczywiście można

zawsze wszystko zrobić lepiej, ale funkcjonuje się w określonych warunkowaniach. W przyszłości w KRRiT powstanie bank danych osobowych i nowy system rekrutacji. („Trybuna”, 20.05.2003)

Największe jednak emocje związane były z wyborem rad nadzorczych centralnego (tzw. „dużego”) Polskiego Radia, a zwłaszcza telewizji publicznej, najczęściej oskarżanej o upartyjnienie personalne i programowe w okresie rządów prezesa Roberta Kwiatkowskiego. Do każdej z rad nadzorczych trzeba było wybrać 8 osób (dziewiątą mianuje minister skarbu). Pierwszym pytaniem, przed którym stanęła KRRiT, było pytanie: jak wybierać? Przewodnicząca Krajowej Rady proponowała, żeby Rada wstępnie uzgodniła oba składy rad nadzorczych, co dałoby wybór w rezultacie konsensusu. Propozycje tę stanowczo zakwestionowali dwaj członkowie Krajowej Rady: J. Braun i J. Sellin. Jarosław Sellin stwierdził: *Pani Waniek powiedziała, żeby podać po jednej kandydaturze z gwarancją wybrania, bo warto, żeby każdy członek KRRiT miał swojego przedstawiciela w radach. Ja nie widzę powodu, żeby mieć swojego przedstawiciela. To ma być przedstawiciel społeczeństwa.* („Rzeczpospolita”, 04.06.2003) Ponieważ konsensus okazał się niemożliwy każdy z członków KRRiT zgłaszał swoich kandydatów na pozostające do obsadzenia przez Krajową Radę 16 miejsc w obu radach nadzorczych. W rezultacie odbytych w dniu 5 czerwca 2003 r. głosowań do rady nadzorczej Polskiego Radia zostali wybrani: **Janusz Włodzimierz Adamowski, Andrzej Długosz, Jan Kida-wa-Błóński, Tomasz Kowalski, Włodzimierz Jerzy Retelski, Roch Sulima, Stanisław Wójcik, Jan Wypych**, a do rady nadzorczej TVP: **Antoni Dragan, Jan Garlicki, Krzysztof Knittel, Tadeusz Kowalski, Anna Milewska, Marek Ostrowski, Adam Pawłowicz, Marian Pilot** (Nieco później swoich kandydatów do obu rad nadzorczych wyznaczył minister skarbu: w TVP S.A. został nim **Leszek Rowicki**, w PR S.A. **Andrzej Piotr Dyja**.)

Pozytywne zaskoczenie składem wybranej przez KRRiT rady nadzorczej TVP było powszechne, nawet w kręgach zdecydowanie dotąd Krajowej Radzie nieprzychylnych. Zacytujmy charakterystyczny fragment materiału zatytułowanego „Kwiatkowski bez towarzyszy” zamieszczonego bezpośrednio po wyborach w dzienniku „Rzeczpospolita”:

Nowy skład rady nadzorczej TVP zaskoczył wszystkich. Przepadł kandydat Włodzimierza Czarzastego, a ze starej rady, która broniła prezesa Roberta Kwiatkowskiego przed Sejmową Komisją Śledczą, została tylko jedna osoba. Jarosław Sellin nazwał wczorajsze wybory

„przełomem”. Wybrani zostali dwaj jego kandydaci, m.in. Adam Pawłowicz, dziennikarz TVP za prezesury Wiesława Walendziaka. Swojego kandydata wprowadził też Juliusz Braun. Poza radą znaleźli się m.in. jej dotychczasowy szef Witold Knychalski oraz Bolesław Sulik, którego zgłosił Adam Halber. Nie wybrano Grzegorza Koltunika - Czarzasty powiedział, że jego kandydat dostał 4 głosy. Zabrakło więc jednego. Ze starej rady pozostał jedynie Antoni Dragan, którego zgłosiła Danuta Waniek. Swojego przedstawiciela desygnuje jeszcze minister skarbu.

Zdaniem Sellina szefowa KRRiT zrozumiała, że „tak daleko być nie może”; że media nie mogą generować tylu konfliktów i muszą być odcięte od bezpośredniej dyspozycyjności partyjnej: - *Myszę, że naprawdę przejęła się idea nowego początku. Sellin ujawnił nam, że w środę wieczorem odbyły się z inicjatywy Danuty Waniek „różne intensywne krzyżowe rozmowy telefoniczne i stąd taki wynik”. Waniek poparła wszystkich kandydatów Sellina i Brauna. Od razu pojawiły się opinie, że przejmuje od Czarzastego rolę „rozgrywającego” w KRRiT.* - *Uznaliśmy, że w przypadku TVP trzeba dać szansę nowym ludziom* - *powiedziała po wyborze Waniek na konferencji prasowej. Dodata, że „od tej pory trudno będzie wobec nich stawiać zarzut upartyjnienia”. W tym tonie mówił też Sellin: - W moim przekonaniu nastąpił przełom. Można powiedzieć, że idea rzucona przez panią przewodniczącą Waniek kilkanaście dni temu w Krakowie o „nowym początku” zaczyna się materializować. Choć Braun jest daleki od entuzjazmu, to uważa, że KRRiT nie przekazała w czwartek „złych wiadomości”. - To czy będą to dobre wiadomości, pokażą najbliższe tygodnie.*

Czarzasty z kolei kilka razy powtarzał, że jest zadowolony z nowych składów rad nadzorczych. - *Jest realizowana idea nowej przewodniczącej KRRiT dotycząca otwartości nowego początku. Przyznał jednak, że nie do końca ją podziela, ponieważ uważa, iż „w mediach publicznych nie jest tak, jak wszyscy naokoło twierdzą”. Zadeklarował jednocześnie, że popiera Waniek we wszystkich jej działaniach. Sekretarz KRRiT nie traktuje braku swego kandydata w radzie nadzorczej TVP jako porażki. - Na tym polega demokracja - powiedział. („Rzeczpospolita”, 06.06.2003)*

W tym samym materiale dziennik cytuje opinie polityków różnych opcji po wyborze nowych rad nadzorczych:

Jerzy Wenderlich (SLD) szef Sejmowej Komisji Kultury: *Do rad*

nadzorczych wybrane zostały osoby niezwiązane bezpośrednio ze światem polityki i to nie najgorzej wróży.

Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO): *To na pewno jest pozytywny sygnał. Okazuje się, że Rada reaguje na nacisk opinii publicznej, obawiam się jednak, że jest to incydentalne.*

Marek Jurek (PiS): *Witam decyzję KRRiT z ostrożną nadzieją. Szkoda tylko, że Krajowa Rada nie wyraziła intencji, by nowa rada nadzorcza dokonała zmian w telewizji, włącznie ze zmianami we władzach. („Rzeczpospolita”, 06.06.2003)*

Podobny ton dominuje w tych dniach we wszystkich komentarzach prasowych. Jedyne dziennik „Trybuna” wyraża w tym czasie piórem **Krzysztofa Teodora Toeplitza** obawy, że: *W decyzji KRRiT odczytać można dość wyraźnie, że ciało to przejęło się zarzutami o „upolitycznieniu” władz TVP S.A. oraz Polskiego Radia i, jak to zwykle u nas, zastosowało znany chwyt „od ściany do ściany”, chlubiąc się obecnie absolutną „apolitycznością” swego wyboru. (Apolityczne rady?, „Trybuna”, 06.06.2003)*

A jak komentowała wyniki wyborów do rad nadzorczych TVP i PR sama **Danuta Waniek**? Zacytujmy parę charakterystycznych odpowiedzi na pytania dziennikarzy:

Paweł Chrzęszcz: *Czy wymianę siedmiu z ośmiu członków rady TVP można traktować jako przełom?*

Danuta Waniek *Był to przełom również dla mnie, ponieważ przed posiedzeniem stałam na stanowisku, że trzy osoby ze starej ekipy powinny być powołane ponownie, aby zachować ciągłość. Ostatecznie jednak doszłam do wniosku, że ważne jest odzwierciedlenie w nowym składzie pluralizmu, który mamy chociażby w KRRiT, i zdecydowałam się poprzeć tylko Antoniego Dragana. To nie było dla mnie łatwe, bo według mnie poprzednia rada spełniała swoje zadania. Dowodem są świetne wyniki finansowe TVP. (Moje krzyżyki, „Gazeta Wyborcza”, 06.06.2003)*

Agnieszka Kublik i Monika Olejnik: *Czarzasty chciał, by w radzie zostali przyjaciele i współpracownicy prezesa Roberta Kwiatkowskiego?*

Danuta Waniek: *Prawdopodobnie są to ludzie zaprzyjaźnieni ze sobą, którzy znają się od lat.*

A.K. i M.O.: *Po wyborach nowych rad nadzorczych PR i TVP, w których znaleźli się kandydaci prawicy, Czarzasty wysłał do Pani*

SMS-a: „Zrobiłaś dużo dla prawicy”. To znaczy, że on chciał zrobić dużo dobrego dla lewicy.

Danuta Waniek: *Na to wychodziło. Ja niby jestem po drugiej stronie, co nie jest prawdą. Ja pojmuję tak dobro lewicy, że ona potrafi dostrzec również ludzi sensownych po drugiej stronie. Niejednokrotnie o tym mówiłam.*

A.K. i M.O.: *Co się takiego stało, że pomyślała sobie Pani „Albo tu jestem, albo Czarzasty”?*

Danuta Waniek: *Przychodzi taki moment w życiu człowieka, że musi sam zdecydować. Łuczak chciał głosować na swoich trzech kandydatów, bo pewnie był zobligowany przez kolegów. Czarzasty był przywiązany do swego pomysłu na tę radę nadzorczą i mówił, że się nie wycofa.*

Tuż przed wyborami byłam w TVP. Ludzie mijający mnie na korytarzach pytali, czy będą zmiany. Zauważyłam, że mają szaloną nadzieję, że tak. Wtedy zrozumiałam, że jeżeli ja ulegnę, to już nigdy nie będę tu szefem. (Kobiety patrzą na to inaczej, „Gazeta Wyborcza”, 03.07.2003)

Jakub Rzekanowski: *Ale dla wielu może być niezrozumiałe, dlaczego odpadł w głosowaniu Bolesław Sulik cieszący się pewnym autorytetem, a przeszedł (...)Adam Pawłowicz jednoznacznie kojarzony z prawicą.*

Danuta Waniek: *Cóż z tego, że jest jednoznacznie kojarzony. Ja też jestem jednoznacznie kojarzona. Natomiast Bolesław Sulik jest tak cenną osobowością, że na pewno nie wypadnie z obiegu telewizyjnego. Pozwólmymy tym radom działać. Najważniejsze jest to, żeby zajęły się kondycją mediów publicznych. Rola tych mediów jest niepodważalna, bo ludzie nie czytają gazet i książek, a telewizję oglądają. Natomiast standardem europejskim są media publiczne oparte na zasadzie pluralizmu, a nie jednostronności politycznej. To, że wybraliśmy taki skład rad nadzorczych dowodzi, że dojrzeliliśmy do standardów europejskich. Nasza decyzja była wyciągnięciem wniosków nie tylko z ostatnich lat, ale z kilkunastu ostatnich lat. Krajowa Rada w swoim wyborze poszła śladem „nowego początku”, za którym się opowiedzieli wszyscy byli prezesi i również obecny prezes telewizji publicznej podczas okrągłego stołu mediów obradującego dwa tygodnie temu w Krakowie. Warto podkreślić, że oni mówili przede wszystkim o tzw. misji TVP. Ten stół dał dobry przykład*

porozumiewania się ponad latami, ponad podziałami, ponad doświadczeniami. Stosujmy to, bo to jest bardzo cenne. (Posunęliśmy się na ławce, „Trybuna”, 07.06.2003):

Nowo wybrani członkowie rad nadzorczych mediów publicznych, zarówno centralnych, jak i regionalnych (w sumie 103 osoby), otrzymali swoje nominacje na uroczystym spotkaniu 2 lipca 2003 w Belwedrze. Udział w uroczystości wziął Prezydent RP **Aleksander Kwaśniewski**. Podziękował on Danucie Waniek za to, że: *podjęła działania przełamujące złą atmosferę i napięcie polityczne wokół mediów publicznych. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji - i szerzej: media - potrzebują takiego zaangażowania i to właśnie w tym momencie. Niedawno opublikowany list otwarty Pani autorstwa na temat mediów - dodał A. Kwaśniewski - może być świadectwem pracy ponad podziałami i właściwego pojmowania interesów opinii publicznej.*

Zwracając się bezpośrednio do nowo wybranych członków rad nadzorczych mediów publicznych Prezydent A. Kwaśniewski powiedział m.in.: *Od wyobraźni, odpowiedzialności i pracy Pań i Panów będzie zależało, czy ten wybór, czy Wasz wybór, stworzy szansę na „nowe otwarcie” w mediach publicznych. Czy zaczną one lepiej wypełniać misję, do której są powołane. Czy ustaną zarzuty o ich upartyjnienie, stronnictwo, niechęć wobec opozycji, brak pluralizmu. Wreszcie to Wy, Szanowni Państwo, i proszę tych słów nie traktować jako nie adresowanych bezpośrednio do każdego z Pań i Panów, wreszcie Wy będziecie mogli przekonać opinię publiczną, nas wszystkich, że pojawiająca się w mediach krytyka związana z Waszym wyborem, była niezasłużona. Stajecie więc Państwo przed swoistym, podwójnym sprawdzianem.* („Biuletyn Informacyjny KRRiT”, IV-VI. 2003)

Dodajmy do tych słów Prezydenta na temat sprawdzianu dla członków w s z y s t k i h rad nadzorczych, że ze szczególną uwagą opinia publiczna obserwować będzie w następnych tygodniach i miesiącach działalność nowej rady nadzorczej TVP łącząc z tym różne oczekiwania. Jednym z takich dość powszechnie wyrażanych oczekiwań było odwołanie z funkcji prezesa TVP **Robert Kwiatkowski**. I niezależnie od tego, jak związek prezesa TVP z aferą Rywina zostanie ostatecznie określony w końcowym raporcie Sejmowej Komisji Śledczej i jak wypadnie obiektywnie ocenić bilans rządów Roberta Kwiatkowskiego w TVP (często podnosi się jego sukces rynkowy w postaci dobrej kon-

dycji finansowej firmy), niewątpliwie nazwisko prezesa Kwiatkowskiego zostało w dużej części opinii publicznej skojarzone zarówno z samą aferą Rywina, jak i z polityczną jednostronnością oraz nadmierną komercjalizacją programową TVP w ostatnich latach. Jego odejścia z kierowania telewizją publiczną domagało się wielu polityków parlamentarnych, ludzi kultury oraz większość komentatorów prasowych twierdząc, że trudno wyobrazić sobie „nowy początek” w TVP z Robertem Kwiatkowskim jako szefem. Na dodatek na tym tle powstały poważne kłopoty z wyłonieniem nowych rad programowych TVP. Sejm miał tu przedstawić swoje propozycje personalne, ale dwa kluby poselskie, Platforma Obywatelska i Prawo i Sprawiedliwość, odmówiły współpracy w formowaniu tych rad, jak długo Robert Kwiatkowski pozostaje prezesem TVP.

Nowa rada nadzorcza nie śpieszyła się ze spełnieniem tych oczekiwań, choć już na pierwszym zebraniu rady wniosek o odwołanie prezesa R. Kwiatkowskiego został złożony przez trzech, kojarzonych z prawicą, członków rady: **Adama Pawłowicza**, **Krzysztofa Knittla** i **Tadeusza Kowalskiego**. Wniosek ten nie uzyskał większości. Dokonany przez radę nadzorczą następnie wybór jej prezydium był oskarżany o jednostronność: nie wszedł do niego nikt z kandydatów domagających się dymisji Kwiatkowskiego. Przewodniczącym rady został **Antoni Dragan** zasiadający już trzecią kadencję w radzie nadzorczej TVP i broniący poprzedniego zarządu. Po wyborach prezydium rady nadzorczej jej członek **Adam Pawłowicz** powiedział dziennikowi „Rzeczpospolita”: *Niestety wybrano scenariusz „zwycięzcy biorą wszystko”, który do tej pory był regułą w funkcjonowaniu mediów publicznych w Polsce. Nie zgadzam się z tą filozofią - telewizja publiczna jako przestrzeń debaty publicznej jest dobrem wspólnym i nie może być zawłaszczana przez jedną grupę towarzysko-biznesową. Nowego otwarcia zatem nie ma. Sytuacja jest jednak lepsza niż w radzie nadzorczej poprzedniej kadencji. Nowa rada jest dużo bardziej zróżnicowana od poprzedniej i na pewno będzie bardzo krytycznie patrzeć na pracę zarządowi.* („Rzeczpospolita”, 02.08.2003)

Istotnym przełomem w pracy nowej rady nadzorczej TVP stało się przyjęcie koncepcji, by wyłonić nowy zarząd TVP w drodze publicznego konkursu. Dyskusja rady nadzorczej na ten temat trwała do 3 rano, ale ostatecznie 17 września 2003 r. klamka zapadła: przyszły zarząd będzie liczył 5 osób i wybrany zostanie w drodze konkursu. W dotychczas-

sowej praktyce wyboru władz TVP była to swoista rewolucja, choć diabeł tkwił jeszcze w szczegółach wykonania tego planu. Podnoszono np. wątpliwość, czy konkurs ma dotyczyć również stanowiska prezesa (R. Kwiatkowski kończy swoją kadencję dopiero w roku 2006). Raz uruchomiony mechanizm szedł jednak mimo oporów naprzód. Ogłoszono regulamin konkursu. Przewidziano obsadzenie stanowiska prezesa zarządu oraz członka zarządu d.s. ekonomiczno-finansowych, członka zarządu d.s. programowych, członka zarządu d.s. marketingu i reklamy oraz członka zarządu d.s. nowych technologii i rozwoju. Termin składania ofert wyznaczono na 21 października 2003 r. Procedura wyłaniania nowego zarządu była dość skomplikowana. W pierwszym etapie każdy z członków rady miał wytypować spośród zgłoszonych kandydatów po 3 kandydatury na każde stanowisko. Potem do konkursu przewidziano włączenie się firmy zajmującej się doradztwem personalnym, która miała zaopiniować kandydatów. Jawne miały być dopiero 3 kandydatury na prezesa wskazane przez członków rady do ścisłego finału. Spośród nich rada w głosowaniu wybiera prezesa, a potem po wysłuchaniu jego opinii pozostałych członków zarządu TVP. W sumie zgłosiło się do konkursu 260 kandydatów z tego 52 na fotel prezesa (wśród nich Robert Kwiatkowski).

Komentując sytuację w nowej radzie nadzorczej tygodnik „Przegląd” w artykule napisanym przez trzech autorów (**Robert Walenciak, Joanna Tańska, Tomasz Sygut**) stwierdzał: *Na razie mamy rozgrywkę. W bardzo podzielonej radzie nadzorczej. Gdzie jest trzech ludzi z „Ordynackiej” (Antoni Dragan, Jan Garlicki i Leszek Rowicki), trzech z prawicy (Adam Pawłowicz i Krzysztof Knittel oraz zgłoszony przez Juliusza Brauna Tadeusz Kowalski) oraz trójka „niezdecydowanych” (zgłoszona przez Danutę Waniek Anna Milewska, Marian Pilot zgłoszony przez Aleksandra Łuczaka i zaproponowany przez Lecha Jaworskiego Marek Ostrowski). Żeby otrzymać nominacje do zarządu trzeba dostać sześć głosów. Więc trzeba skonstruować jakąś koalicję. Tylko jaką? Logika podpowiada, że bardzo trudno byłoby zbudować porozumienie wykluczające „Ordynacką”. Czy można więc zakładać sojusz „Ordynackiej” z „niezdecydowanymi”? Pewnie tak. Ale również możliwy jest układ „Ordynackiej” z prawicą. (...) De facto wszystkie możliwości są otwarte. I od zręczności prowadzących rozmowy będzie zależał końcowy wynik. (Kto będzie rządził telewizją? „Przegląd”, 02.11.2003)*

Po kolejnych etapach konkursu i trudnościach powodujących spore opóźnienia wyznaczonych terminów (oskarżano o celowe powodowanie opóźnień ówczesny zarząd TVP) zostało wyłonionych 10 kandydatów na prezesa. Zgodnie z przyjętymi zasadami lista pozostała tajna. Jednak według przecieków prasowych nazwiska tej dziesiątki to: Andrzej Budzyński, Waldemar Dubaniowski, Jan Dworak, Piotr Gawel, Robert Kwiatkowski, Ryszard Paclawski, Maciej Pawlicki, Bogusław Piwowar, Lidia d'Odengberg, Sławomir Zieliński. 10 stycznia 2004 r., w dniu rozmów kwalifikacyjnych rady nadzorczej z kandydatami, **Robert Kwiatkowski** poinformował, że wycofuje się z konkursu na prezesa TVP motywując to podziałem w opiniach rady nadzorczej na temat jego osoby. Następnego dnia rada nadzorcza podała do wiadomości, że z pomiędzy pozostałych kandydatów wybrała trzy nazwiska, z których 17 stycznia 2004 r. zamierza ostatecznie wybrać prezesa zarządu TVP. Te trzy nazwiska to: **Andrzej Budzyński** (szef „Radia dla Ciebie”), **Piotr Gawel** (były dyrektor Biura Reklamy TVP, później szef warszawskiego oddziału firmy reklamowej Ammirati Puris Lintas) i **Ryszard Paclawski** (szef telewizyjnej Trójki - programu regionalnego). Powszechne zdziwienie budził fakt, że w finałowej trójce nie znaleźli się ani Waldemar Dubaniowski, ani Jan Dworak, którzy podobno najlepiej wypadli w finałowych przesłuchaniach kandydatów. 27 stycznia 2004 r. rada nadzorcza przystąpiła do ostatniego etapu wyboru nowego szefa TVP. W kolejnych głosowaniach odpadli A. Budzyński i R. Paclawski, ale pozostały na placu P. Gawel też nie otrzymał koniecznych do wyboru 6 głosów. Wydawało się, że rada nadzorcza znalazła się w sytuacji patowej, a TVP będzie nadal rządził Robert Kwiatkowski. Po wielogodzinnych obradach ogłoszono jednak wynik zaskakujący wszystkich. Rada nadzorcza postanowiła wrócić do całej dziesiątki wyłonionych uprzednio kandydatów i spośród nich dokonać wyboru. Ostatecznie zwycięzcą okazał się **Jan Dworak**, znany producent telewizyjny, niegdyś działacz opozycji demokratycznej, zastępca przewodniczącego Komitetu d.s. Radia i Telewizji z czasów Andrzeja Drawicza. Kompromis w radzie nadzorczej pozwolił wyłonić uznawanego za niezależnego od układów politycznych i wybitnego fachowca w dziedzinie mediów. Pod koniec lutego 2004 r. rada nadzorcza wybrała pozostałych członków zarządu TVP: **Ryszarda Paclawskiego** (sprawy programowe), **Piotra Gawła** (marketing i reklama), **Marka Hołyńskiego** (nowe technologie i rozwój) oraz **Stanisława Wójcika**

(ekonomia i finanse). Wszyscy wybrani członkowie zarządu deklarowali swą niezależność od polityków. Rzeczywiście są to wszystko ludzie dobrze znający się na problematyce, którą przyjdzie im zarządzać w TVP. Rada nadzorcza wybierając nowy zarząd odniosła więc niewątpliwy sukces.

Sytuacja w radzie nadzorczej na pewno nie była i nie jest łatwa. Stały się tu tendencje przeniesione z poprzedniego okresu zarządzania telewizją (dobrzy są „sami swoi” i sprawdzone metody działania) z nowym, bardziej pluralistycznym i otwartym, sposobem patrzenia na formułę zarządzania telewizją publiczną. Ale, zastępując dotychczasową jednostronną monolityczność władz TVP ścieraniem się różnych racji i koniecznością szukania w dialogu rozwiązań kompromisowych, nowa rada nadzorcza wkroczyła tym samym na drogę demokratycznej normalności, której tak bardzo dotychczasowej TVP brakowało. Od tego, czy zdoła na nowych zasadach powołać zarząd, zależała nie tylko jej reputacja, ale i odpowiedź na pytanie o rzeczywistą możliwość ewolucyjnego dokonywania przemian w polskich mediach publicznych w kierunku autentycznego pluralizmu i neutralności politycznej. Można oczekiwać, że konkurs na członków zarządu TVP to dopiero początek zmian i w następnych miesiącach będzie miał miejsce proces wyłaniania, również w drodze publicznego konkursu, obsad personalnych na niższych szczeblach zarządzania w TVP (szefowie anten, agencji itp.), co dałoby szansę przewietrzenia zastarzałych struktur tej instytucji i dotarcia do nowych wartościowych osób i świeżych pomysłów. Oznaczałoby to utrwalenie się sytuacji jakościowo nowej, budzącej nadzieję na dalsze przemiany w kierunku budowania telewizji prawdziwie publicznej.

Krajowa Rada: likwidować czy reformować?

- plon dyskusji na łamach prasy

W całej 10-letniej historii Krajowej Rady właściwie zawsze pojawiały się głosy ostro krytykujące Radę, ale sam sens istnienia Rady podważali jedynie skrajni liberałowie uważający, że wszelka interwencja państwa w działanie rynku jest szkodliwa z założenia. Obecnie na przestrzeni roku 2003 w toku prac legislacyjnych nad nową ustawą o radiofonii i telewizji, a zwłaszcza po ujawnieniu tzw. afery Rywina, krytyki prasowe Rady stały się częstsze i bardziej gwałtowne. Radę

krytykowano najczęściej za sposób, w jaki przygotowała projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, za jednostronność polityczną, a także za niektóre decyzje koncesyjne uchylone następnie przez NSA. Pojawiły się też głosy kwestionujące w ogóle potrzebę istnienia Rady. Ale poza propozycjami tak skrajnymi rozwinął się również na łamach prasy poważniejszy nurt refleksji nad tym, jakie zmiany w statusie, trybie powoływania i działania Rady mogłyby zapobiec kryzysowi tej instytucji.

W drugiej dekadzie lutego 2003 r. szczególnie głośno likwidacji KRRiT domagał się wicemarszałek Sejmu **Donald Tusk**. *Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji powinna zostać zlikwidowana. To ciało jest chore z definicji - mówił w wywiadzie dla Radia ZET lider Platformy Obywatelskiej*. Jak doniosła „Gazeta Wyborcza” Donald Tusk stwierdzał kategorycznie: *Krajowa Rada jest źle skonstruowana ustrojowo. Nie będę się rozwodził nad etosem urzędniczym tego czy innego pana z Krajowej Rady, ale nie ma cienia wątpliwości, że władza, jaką ma KRRiT, jej usytuowanie w Konstytucji i w praktyce polskiej polityki powoduje, że ta mentalność urzędnicza korumpuje się błyskawicznie w KRRiT*. (Zmieniać, kasować, „Gazeta Wyborcza”, 19.02.2003) (Nie wchodząc w polemikę z zasadniczymi poglądami marszałka D. Tuska na rolę KRRiT nie sposób nie zauważyć swoistego paradoksu, że w tej instytucji, gdzie podobno „mentalność urzędnicza korumpuje się błyskawicznie”, w ciągu 10 lat istnienia nie stwierdzono ani jednego przypadku korupcji urzędniczej!)

Podobny do D. Tuska pogląd, i w równie skrajnej formie, wyrażał na łamach prasy inny lider partyjny, prezes PiS **Jarosław Kaczyński**. W wypowiedzi dla dziennika „Fakt” zatytułowanej „To marnotrawstwo! Skończmy z tą bezsensowną Radą” czytamy: *Prezes PiS zgadza się z „Faktem”, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jest instytucją zbędną, a pochłania ogromne pieniądze. Jej istnienie jest bez sensu, bo nie spełnia swojej roli - mówi stanowczo Jarosław Kaczyński i zapowiada, że jego partia będzie dążyć do likwidacji Rady*. Według prezesa PiS: *Rada nie służy niczemu dobremu poza dobrem partyjnych interesów. Jej działania to tylko droga do upartyjnienia publicznej telewizji. Efekt jest taki, jak przewidywali niektórzy już 11 lat temu, kiedy Rada powstawała. Materiał kończy zapowiedź: Kiedy wygramy, znajdziemy wystarczające poparcie, by z Radą skończyć*. (Fakt, 30.12.2003)

Zastanawiające, że obie partie, których liderzy tak stanowczo wzywają do likwidacji KRRiT jako instytucji zbędnej, a nawet szkodliwej, w pracach sejmowych nad ustawą o radiofonii i telewizji prezentowały odmienne stanowisko. Projekt nowelizacji ustawy złożony przez **Platformę Obywatelską** w kwietniu 2003 r. zakłada istnienie Rady i postuluje zmianę trybu wyboru Krajowej Rady (m.in., proponuje by członkowie KRRiT byli desygnowani po 3 osoby przez Sejm, Senat i Prezydenta RP spośród kandydatów wyłanianych przez 35-osobową kapitułę złożoną z przedstawicieli związków twórczych, senatów wyższych uczelni oraz prezesów: Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego). Analogiczny projekt złożony w maju 2003 r. przez **Prawo i Sprawiedliwość** przewidywał m.in. jawność posiedzeń KRRiT, zmniejszenie jej składu do 6 członków wybieranych przez Sejm, Senat i Prezydenta spośród osób rekomendowanych przez środowiska twórcze, dziennikarskie, organizacje nadawców i producentów audiowizualnych oraz stowarzyszenia odbiorców, a także zawierał klauzulę stanowiącą, iż istniejąca Rada miałaby być odwołana natychmiast po wejściu w życie nowelizacji (czyli następna ma być powołana). Nasuwa się pytanie: skoro Krajowa Rada - jak twierdzą liderzy obu ugrupowań - jest ciałem chorym z definicji, instytucją zbędną od jej powstania, którą należy jak najszybciej zlikwidować, to jaki sens mają propozycje ulepszania sposobu funkcjonowania i wyboru Rady, zawarte w projektach nowej ustawy o radiofonii i telewizji wniesionych do Sejmu przez Platformę Obywatelską i Prawo i Sprawiedliwości w tymże A. D. 2003?

Na początku 2004 r. z pozycji już nie politycznych, ale liberalnych, przypuścił atak prasowy na istnienie w naszym systemie prawnym KRRiT dyrektor jednego z największych domów medialnych w Polsce **Jakub Bierzyński**. Bierzyński uważa propozycje ekspertów zawarte w „Zielonej Księdze”: opracowanej w ramach programu PHARE za budowanie „biurokratycznej smyczy” dla mediów, które powinien regulować jedynie sam rynek. Konkluzja Bierzyńskiego brzmi: *Zamiast marnować czas i pieniądze z Unii Europejskiej na kompletnie jałowe projekty, urzędnicy KRRiT powinni zająć się poważnie wprowadzeniem nadchodzących rewolucyjnych zmian technologicznych, zbudować prawne ramy telewizji cyfrowej, a następnie bez zwłoki się rozwiązać. Koncesje nie będą już bowiem potrzebne, Częstotliwości sprzedawać może urząd, który jest do tego powołany, a co do mijsi - dajmy sobie spokój. Jak widać ludzie są znaczne mądrzejsi, niż*

wyobrażają to sobie urzędnicy i politycy. Proponuję potraktować swoich wyborców z szacunkiem. Może udałoby się wam w końcu drugi raz z rzędu wygrać jakieś wybory? (Biurokratyczna smycz, „Rzeczpospolita”, 05.01.2003) Jak się te propozycje mają do aktualnych kierunków polityki medialnej Unii Europejskiej, do której Polska właśnie wchodzi, i gdzie postuluje się umocnienie roli państwowego regulatora mediów, J. Bierzyński niestety nie wyjaśnia.

Jako kontrapunkt dla tego bieguna dyskusji prasowej o KRRiT przytoczmy dwie wypowiedzi o zupełnie innym charakterze. Na łamach „Rzeczpospolitej” **Marek Saffjan** pisał: *Najłatwiej jest zawsze zaproponować rozwiązania radykalne, a więc np. zmianę Konstytucji i wprowadzenie w ten sposób nowych zasad kompozycji, eliminujących rolę ciał politycznych. Wywoła to, jak zwykle, dyskusję o jeszcze jednym rozwiązaniu instytucjonalnym, mniej lub bardziej doskonałym. Nie zawsze zostanie podjęta natomiast, moim zdaniem konieczna, refleksja nad tym, czy zasadniczej poprawy nie można by osiągnąć w inny sposób, mniej dla całości systemu prawnego dolegliwy (bo tak jest zawsze ze zmianą Konstytucji). Warto może wyciągnąć wnioski z założeń, powszechnie znanych i nie kwestionowanych, które określają pozycję ustrojową Rady jako organu stojącego na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji. Dodajmy, że Art. 6 ustawy o Krajowej Radzie uzupełnia regulacje konstytucyjne, wskazując na otwarty i pluralistyczny charakter radiofonii i telewizji. Stanowisko prawa jest więc jednoznaczne - brak dominacji w Radzie któregośkolwiek z kierunków politycznych. Takie założenia powinny determinować zasady i kryteria wyboru członków Rady przez poszczególne podmioty konstytucyjne do tego upoważnione, To zaś oznacza, że członkowie Rady nie mogą być nosicielami żadnego partyjnego interesu, a Rada powinna ex definicjone reprezentować możliwie zróżnicowane spektrum poglądów, ponieważ w przeciwnym kierunku pusta się staje deklaracja w sprawie „otwartego i pluralistycznego charakteru radiofonii i telewizji”. (Zmiana prawa czy obyczaj, czyli o KRRiT, „Rzeczpospolita”, 24.03.2003.)*

Polemiczne stanowisko wobec projektów likwidacji KRRiT zajmuje w swych publikacjach na temat Rady Rzecznik Praw Obywatelskich **Andrzej Zoll**. W marcu 2003 r. pisał on na łamach „Rzeczpospolitej”: *Likwidacja KRRiT nie wchodzi w rachubę bez zmiany Konstytucji.*

Ustawa zasadnicza w Art. 213 nie tylko przewiduje działanie tego urzędu, ale też zawiera normy określające jego kompetencje, tryb powoływania członków, a nawet pewne kwestie proceduralne. Natomiast jest dla mnie oczywiste, że ustawa o radiofonii i telewizji z 1992 r. i projektowana jej nowa sławna wersja (artykuł pisany przed wycofaniem z Sejmu projektu nowelizacji - przypis mój - M.W.), nie są zgodne z Konstytucją. Zgodnie z art. 213 ust. 1 Konstytucji KRRiT ma być organem stojącym na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w mediach elektronicznych, czyli ma to być organ kontrolujący władzę publiczną i chroniący media przed ograniczaniem praw obywatelskich. Natomiast obowiązująca ustawa, a w jeszcze większym stopniu przygotowywany projekt, czynią z KRRiT organ administrujący mediami elektronicznymi, co jest kompetencją władzy wykonawczej, a nie organu powołanego do kontroli państwowej i ochrony prawa (zob. tytuł rozdziału IX Konstytucji). W nowej ustawie należy zabezpieczyć kontrolny i ochronny charakter KRRiT przez wyposażenie jej w narzędzia podobne do tych, jakimi dysponuje Rzecznik Praw Obywatelskich. Konieczne jest także rzeczywiste, a nie tylko formalne zabezpieczenie niezależności politycznej tego urzędu. Likwidacja organu czuwającego nad wolnością wypowiedzi w mediach elektronicznych, nad ich pluralizmem i dostępem obywateli do informacji trudna jest do merytorycznego uzasadnienia. KRRiT nie należy likwidować, ale zreformować, nadając jej charakter, który przewiduje Konstytucja. (Odchudzenie administracji, „Rzeczpospolita”, 14.04.2003)

Prof. A. Zoll już wcześniej w szeregu publikacji (m.in. w artykule Próba naprawy czy zamach stanu, „Rzeczpospolita”, 25.11.2002) wyrażał stanowisko, że obecny status i kompetencje KRRiT są niezgodne z Konstytucją i łamią trójpodział władzy. Podobne stanowisko rozwinął na łamach prasy przewodniczący Rady Konsultacyjnej Centrum Monitoringu Wolności Prasy **Jan A. Stefanowicz**. (Po pierwsze - konstytucja, „Rzeczpospolita”, 22.01.2003) Polemikę z poglądami prof. A. Zolla podjął na łamach prasy **Karol Jakubowicz**. Jakubowicz pisze: *W komentarzach do ustawy powszechnie traktuje się KRRiT jako „organ działający w zakresie władzy wykonawczej”, który „pełni funkcje administracyjne, choć nie stanowi części administracji rządowej. Jest ona zdaniem autorów tych komentarzy „niewątpliwie organem administracji państwowej”, który „łączy w sobie funkcje zarządcze*

i kontrolne (w zakresie przestrzegania wolności słowa i realizacji prawa obywatela do informacji)”. Zdaniem Rady Legislacyjnej właśnie obie konstytucje (obowiązująca przy uchwalaniu ustawy w 1992 r. i nowa z 1997 r. - przypis mój - M.W.) przewidują wydawanie przez KRRiT rozporządzeń i uchwał - i stąd jej uprawnienia administracyjne. Gdyby zaś określony przez ustawę status KRRiT był - jak twierdzi prof. Zoll - niezgodny z Konstytucją, prawodawca zmieniłby uprawnienia KRRiT w Konstytucji z 1997 r. albo samą ustawę, wielokrotnie przecież nowelizowaną.

K. Jakubowicz zwraca też uwagę na istotny ogólnoeuropejski kontekst tej sprawy przypominając, że: *to nie Polska wymyśliła koncepcję niezależnego organu regulującego radiofonie i telewizję i udzielającego koncesji nadawcom. Kompetencje podobne do zakresu działania KRRiT mają w różnym stopniu podobne organy w takich krajach jak Francja, Niemcy, Holandia, Malta, Irlandia, Portugalia, Wielka Brytania. (...) W 2000 roku Komitet Ministrów Rady Europy przyjął specjalną rekomendację na temat niezależności i zadań organów regulacyjnych w dziedzinie radiofonii i telewizji. Zachęca się w niej kraje członkowskie Rady Europy do utworzenia takich organów i stwierdza, że zazwyczaj do ich kompetencji należy: wydawanie przepisów i regulacji w sprawie działalności nadawców („władza prawodawcza”), wydawanie koncesji na rozpowszechnianie programów („władza wykonawcza”), nadzorowanie nadawców z ich wywiązywania się z przepisów prawa i koncesji oraz nakładanie kar („władza sędziowska”). KRRiT w pełni odpowiada temu opisowi.*

Karol Jakubowicz przytacza wreszcie argument praktyczny: *Gdyby (...) władza wykonawcza miała te kompetencje, które prof. Zoll chce jej teraz dać (udzielanie i odbieranie koncesji, sprawdzanie warunków ich wykonania, nakładanie kar, powoływanie rad nadzorczych nadawców publicznych itp.), byłoby inaczej: nadawcy publiczni i komercyjni zawsze tańczyliby tak, jak im aktualna władza zagra, a KRRiT jako obrońca niezależności mediów mogłaby jedynie apelować do niej o umiarkowanie. Skąd w ogóle pomysł, by sprawy mediów elektronicznych na powrót podporządkować rządowi? Czy naprawdę mamy wracać do czasów Radiokomiteu? (Co i jak naprawić w mediach elektronicznych, „Rzeczpospolita”, 08.01.2003)*

Opinię, że KRRiT powinno się zreformować (przede wszystkim jeśli chodzi o tryb powoływania członków Rady) powtórzyła także Unia

Wolności w specjalnie wydanej odezwie. W lutym 2003 r. (a więc przed wyborami uzupełniającymi do KRRiT) 22 czołowych działaczy tego ugrupowania wystosowało odezwę do Prezydenta oraz marszałków Sejmu i Senatu, apelując do nich, by: *wystąpili do związków twórczych z prośbą o wskazanie kandydatów do Krajowej Rady. Wybór ludzi wskazanych przez te instytucje posiadające autorytet fachowy i moralny stworzy szansę niezależnego funkcjonowania Rady i podejmowania przez nią decyzji zgodnych z interesem publicznym, zasadą pluralizmu i wolności słowa.* („Rzeczpospolita”, 19.02.2003).

Postulat zmiany sposobu wyłaniania kandydatów do KRRiT powtarza się w wielu publikacjach i wypowiedziach na przestrzeni całego roku 2003. Np. podjęła go grupa dziennikarzy z różnych pism (**Grzegorz Lindenberg, Tomasz Lis, Grzegorz Miecugow, Piotr Najsztab, Jacek Rakowiecki, Mariusz Ziomecki**) ogłaszając 15 marca 2003 r. w „Polityce” apel (nawiązujący do opublikowanego w tymże tygodniku artykułu Jacka Żakowskiego „Zgniłe jaja polskiej demokracji”) postulujący zastąpienie „pochodzącej z nadania politycznego” KRRiT Radą wybieraną przez rektorów największych uczelni lub senat Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Argumentację zmierzającą do zmiany sposobu wyłaniania osób desygnowanych do Krajowej Rady poparł na łamach prasy członek KRRiT **Jarosław Sellin**. Na pytanie dziennikarki „Życia Warszawy” Ewy Szadkowskiej, czy można uzdrowić sytuację w Radzie bez zmian w Konstytucji, J. Sellin odpowiada: *Jeszcze w trakcie prac w KRRiT nad projektem noweli ustawy o radiofonii i telewizji proponowałem rozwiązania, które pomogłyby rozprawić się z co najmniej dwiema patologiami, tzn. z upartyjnieniem mediów publicznych i ich komercjalizacją. Owo upartyjnienie pochodzi przecież od samej Rady. I dlatego w ustawie można by zawęzić krąg osób, z którego, Parlament i Prezydent czerpaliby kandydatów do Rady, do ludzi rekomendowanych np. przez zorganizowane środowiska twórcze i dziennikarskie. Skończyłoby się takie mianowanie działaczy partyjnych, jakie miało miejsce w ostatnich latach.(...) („Życie Warszawy”, 20.02.2003)*

Kiedy próbujemy z - często emocjonalnej i nie stroniącej od demagogii - dyskusji prasowej na temat przyszłości KRRiT wydobyć postulat najczęściej podnoszony wypadnie wymienić poszukiwanie skutecznego remedium przeciw nadmiernemu upolitycznieniu (czy jak mówią inni: upartyjnieniu) Krajowej Rady. Wspólny dla większości autorów

zgłaszanych propozycji wydaje się też kierunek zmian, które ich zdaniem powinny przynieść poprawę sytuacji. Jest to kierunek na odparthyjnienie Krajowej Rady przez wprowadzenie dwustopniowego systemu (mniej lub bardziej sformalizowanego) wyboru członków Rady, który miałby być każdorazowo poprzedzany typowaniem kandydatów przez pozarządowe organizacje społeczne kulturalne, naukowe i branżowe.

Dodajmy w tym miejscu, że zbliżone zasady wyłaniania członków przyszłego zintegrowanego urzędu regulującego zarówno sprawy radia i telewizji, jak i telekomunikacji, (KRRTiT) proponują też eksperci opracowujący w ramach programu PHARE 2001 polską „Zieloną Księgę”. W raporcie czytamy:

W celu zapewnienia fachowego przygotowania członków KRRTiT, tryb ich powoływania powinien być dwustopniowy i obejmować:

- *desygnowanie kandydatów przez podmioty lub grupy organizacji wymienione w ustawie,*
- *a następnie powoływanie spośród nich członków przez najwyższe organy władzy państwowej. Każdy podmiot desygnuje dwóch kandydatów na jedno miejsce, zaś organ powołujący dokonuje swobodnego wyboru osoby, którą powołuje na członka KRRTiT. KRRTiT składa się z 9 osób, powoływanych w następujący sposób:*
- *4 osoby powoływane przez Sejm RP spośród kandydatów desygnowanych przez: Prezesa Rady Ministrów (2 miejsca); samorząd gospodarczy branży teleinformatycznej (1 miejsce); Polska Rada Ekumeniczna (1 miejsce).*
- *2 osoby powoływane przez, Senat RP spośród kandydatów desygnowanych przez sejmiki wojewódzkie.*
- *3 osoby powoływane przez Prezydenta RP spośród kandydatów desygnowanych przez: Rzecznika Praw Obywatelskich (1 miejsce), ogólnokrajowe stowarzyszenia dziennikarskie, (1 miejsce), ogólnokrajowe organizacje twórców i producentów audiowizualnych (1 miejsce). („Zielona Księga”, str.68)³*

³ Na marginesie tego ciekawego i całościowego projektu rodzi się pytanie, dlaczego autorzy przewidują w nowej Radzie miejsce dla przedstawiciela organizacji Kościołów stanowiących zdecydowaną mniejszość wyznaniową w naszym kraju (Rada Ekumeniczna), a pomijają całkowicie Kościół katolicki - wyznanie skupiające ogromną większość Polaków. Chyba to jakieś nieporozumienie!

Autorzy tego projektu proponują, by nową formułę zintegrowanego regulatora mediów i telekomunikacji powołać „w perspektywie kilku lat”. Znając polskie realia zapewne nie nastąpi to szybko. Niezależnie jednak od koniecznej debaty perspektywicznej na temat takiej całościowej formuły zintegrowanego regulatora (dla której, nie widać w tej chwili poważnej konstruktywnej alternatywy), która wprowadzana byłaby zapewne drogą zmian konstytucyjnych, warto zauważyć, że można by proponowaną tu dwustopniowość wyborów członków Krajowej Rady przyjąć jako zasadę już wcześniej, zarówno drogą zapisu w ustawie o radiofonii i telewizji (która jest przecież przygotowywana), jak i najkrótszą drogą: zmiany nie najlepszego obyczaju, który w tej mierze się przez minione lata ukształtował. Wymaga to oczywiście woli politycznej ze strony organów, które powołują członków Rady. Zarówno propozycje dotyczące tego tematu zawarte w „Zielonej Księdze”, jak i proponowana strategia „nowego początku”, powinny stać się jak najszybciej przedmiotem pogłębionej refleksji nie tylko samej Krajowej Rady, ale i wszystkich zasiadających w parlamencie ugrupowań politycznych. W dużej mierze bowiem od woli politycznej dokonania zmian i zdolności do samoograniczenia ze strony głównych sił polskiego życia publicznego zależy realność takiego programu, a w konsekwencji przyszła pozycja i autorytet Krajowej Rady.

Nowe koncesje, kłopoty z wyrokami NSA, prace nad strategią - czyli życie toczy się dalej

Ktoś, kto by czerpał swoje wyobrażenie o pracy KRRiT w 2003 r. jedynie z gazet i wiadomości radiowych i telewizyjnych, mógłby dojść do wniosku, że Rada w tym czasie zajmowała się głównie reperkusjami sprawy Rywina, politycznymi sporami i odpieraniem stawianych jej zarzutów. W istocie w Krajowej Radzie, mimo nieraz dotkliwej presji problemów docierających z zewnątrz, również w roku 2003 trwała normalna intensywna praca. Pracowano nad odnawianymi i nowymi koncesjami, realizowano ustawowy nadzór programów, organizowano spotkania z nadawcami, konferencje problemowe, toczyły się prace biurowe i eksperckie. Sporo czasu pochłonęła korekta wytkniętych przez NSA błędów procesu koncesyjnego. Odrębny nurt stanowiły przygotowania do reformy Biura poprzez przeprowadzany audyt. Zapiszmy na plus to, że Krajowa Rada nie dała się sparaliżować zewnętrznymi

atakami i zapowiedziami likwidacji: życie toczyło się tu dalej mniej więcej normalnie. Spójrzmy na kilka jego wybranych nurtów.

Warto choćby prześledzić statystykę wydanych w tym roku decyzji koncesyjnych. W 2003 r. KRRiT udzieliła 6 koncesji satelitarnych (w tym dla telewizji „TRWAM”) i 4 nowe naziemne koncesje radiowe. Ponownie wydano koncesje radiowe w 14 przypadkach, a uchylono wydane koncesje (na wnioski nadawców) w 2 przypadkach. Rozszerzono dawniej wydane koncesje o nowe radiowe stacje nadawcze w 11 przypadkach, a decyzji zezwalających na zmiany techniczne (zmiany lokalizacji, zwiększenie mocy nadawczych, zmiany polaryzacji, itp.) podjęto 49. Inne decyzje to: 23 decyzje w sprawie zmian zapisów dotyczących programu i reklamy, 4 decyzje w sprawie nałożenia kar pieniężnych w związku z naruszaniem ustawy o radiofonii i telewizji, 1 decyzja w sprawie uznania koncesjonariusza za nadawcę społecznego, a 8 decyzji w sprawie zmian struktury udziałów w spółkach radiowych. Dodatkowo w związku z wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego wydanym w wyniku rozpatrzenia skargi spółki RMF Sp. z o.o. konieczne okazały się zmiany zapisów koncesyjnych w 65 przypadkach (korekta pierwotnego zapisu, iż konieczna jest zgoda KRRiT na zmianę właściciela udziałów w spółce radiowej już od progu 5 % kapitału spółki).

Orzeczenia NSA kilkakrotnie już w historii Krajowej Rady uchylały pewien procent decyzji koncesyjnych i zmuszały Radę do ponownego przeprowadzania części procedur. Z jednej strony było to korzystne dla pracy KRRiT, bo w tej - nie mającej w Polsce żadnych tradycji ani wzorców - działalności poprawiało tworzone przez Radę procedury, z drugiej jednak strony stwarzało wiele problemów: np. przewodniczący KRRiT **Bolesław Sulik** skarżył się wielokrotnie, że różne wyroki NSA w analogicznych sprawach nie tworzą spójnego systemu, a nawet bywają ze sobą sprzeczne. W większości zakwestionowanych koncesji KRRiT podtrzymywała pierwotne decyzje merytoryczne, ale poprawiała zgodnie z sugestiami sądu odnośne procedury i stosowała je w przyszłości. Pod koniec roku 2003 znów na Krajową Radę spadło kilka wyroków uchylających jej decyzje. W listopadzie NSA uchylił decyzję dotyczącą odmowy przedłużenia koncesji dla **Twojego Radia** z Wałbrzycha, w grudniu unieważnił analogiczną decyzję wobec **Radia BLUE FM** z Krakowa. Potem NSA uchylił również decyzję o nie przedłużeniu koncesji **Radiu ESKA Nord**. Można powiedzieć, że przy około 200 decyzjach podejmowanych w latach

2001-2003 w sprawie odnowienia koncesji, procent decyzji uchylonych jest znikomy. Z drugiej jednak strony nie wolno nie zauważyć faktu, że szczególnie dwie z tych spraw (Twoje Radio i Radio BLUE) budziły już w momencie podejmowania decyzji poważny spór w łonie KRRiT i dość powszechną krytykę publiczną, a motywacją NSA tym razem była w obu sprawach wyjątkowo kategoryczna (decyzje arbitralne, stronnicze, błędy proceduralne, brak argumentacji itp.). Obu sprawom towarzyszyło też podejrzenie o ukryte motywy polityczne kryjące się za tymi decyzjami. W konsekwencji wyroki NSA, przy zastosowaniu interpretacji uogólniającej, stały się wygodnym argumentem przeciwko KRRiT dla dużej części prasy i niektórych środowisk politycznych. Ewentualność wystąpienia o odszkodowania zapowiedzieli obaj skarżący się nadawcy zmuszeni do zaprzestania działalności, ale również właściciel Radia ESKA, który otrzymał częstotliwość w Krakowie po Radiu BLUE i po wyroku sądu także musiał przerwać emisję. Otwarte pozostaje pytanie, czy - po tak zasadniczym zakwestionowaniu przez NSA obu wymienionych wyżej decyzji koncesyjnych - KRRiT będzie mogła ograniczyć się do poprawy procedur, jak czyniła to dotychczas, czy też można oczekiwać tu nowych rozstrzygnięć merytorycznych.

W związku z powyższymi faktami przewodnicząca KRRiT **Danuta Waniek** 5 grudnia 2003 r. wydała **oświadczenie**, w którym czytamy: *1. W związku z publikacjami dotyczącymi spraw sądowych przegranych przez KRRiT z koncesjonowanymi nadawcami radiowymi oświadczam, że każda z tych spraw pochodziła z innego etapu funkcjonowania i podejmowania decyzji w KRRiT. Były to sprawy z okresu 2001-2002. Rada funkcjonowała wtedy w innym składzie i pod innym przewodnictwem. 2. Wraz z przyjęciem funkcji przewodniczącej KRRiT zaostrzyłam i rozszerzyłam procedury przygotowania dokumentacji koncesyjnych na posiedzenia Rady. Procedury te powinny uniemożliwić wszelkie nieuprawnione ingerencje w ostateczne decyzje Rady (m.in. sporządzany jest protokół z dyskusji podczas posiedzenia Zespołu Koncesyjnego, gdzie padają wszystkie argumenty, a protokół ten podpisany jest przez Przewodniczącą Zespołu). Zleciłam przeprowadzenie dwóch audytów Biura Krajowej Rady (Jeden z funduszy PHARE) - w aspekcie funkcjonowania i procedur obowiązujących w całej instytucji. Ich wyniki będą niebawem. 3. Poleciałam Departamentowi Prawnemu dokonanie analizy ostatnio*

przegranych spraw. Również pod kątem, czy z wydanych orzeczeń wynika jakaś logika w dziedzinie polityki państwa wobec mediów (a więc również władzy sądowniczej - co do konsekwencji rozstrzygnięć prawnych). W dalszej części swego oświadczenia przewodnicząca KRRiT informuje, iż wysłała prośbę do NSA o niezwłoczne przesłanie Radzie uzasadnień orzeczonych wyroków, wskazuje na przewlekłość procedur sądowych oraz wyraża zdziwienie, iż NSA wydając wyrok w sprawie Radia BLUE zakwalifikował jako „rażące naruszenie prawa” możliwość wstrzymywania się od głosu członków Rady przy podejmowaniu decyzji, co dotąd nigdy w 10-letniej praktyce Rady nie było kwestionowane.

Również **Juliusz Braun**, za którego przewodnictwa w Krajowej Radzie podejmowano decyzje w sprawie krakowskiego Radia BLUE FM, po wyroku NSA 5 grudnia 2003 r. wydał własne oświadczenie. Podkreślił w nim, że podziela stanowisko merytoryczne NSA, bowiem głosił za przyznaniem koncesji dotychczasowemu nadawcy, a wobec uchwały przyznającej częstotliwość krakowską Radiu ESKA złożył votum separatum. Natomiast J. Braun także wyraża zdziwienie z uznania przez sąd za niedopuszczalne wstrzymanie się członków Rady od głosu. Píše on: *Sąd uznał (...), iż wstrzymanie się od głosu przez członków Rady jest niedopuszczalne i tym samym uchwała podjęta przy takich głosach jest nieważna. Nieważność uchwały powoduje zaś nieważność wszystkich kolejnych działań, w szczególności nieważność decyzji wydanej na podstawie tej uchwały. Na tej podstawie sąd unieważnił decyzję w sprawie Radia BLUE. Taka interpretacja ustawy jest całkowicie nowa. Naczelny Sąd Administracyjny wielokrotnie badał decyzje i uchwały KRRiT i nigdy takiego trybu głosowania nie kwestionował. Zdarzały się przypadki uchylania decyzji z różnych względów, ale nigdy nie było przypadku unieważnienia decyzji.*

Po wyroku NSA w sprawie Radia BLUE FM 11 grudnia 2003 r. przewodnicząca KRRiT wydała komunikat prasowy informujący, że strony postępowania (Radio ESKA i Fundacja Rozwoju Kultury Ziemi Gdowskiej - właściciel Radia BLUE) będą wezwane do aktualizacji wniosków, przy czym obie strony wzywa się do zaprzestania do czasu rozstrzygnięcia sprawy nadawania na spornej częstotliwości. Cała sprawa będzie musiała zostać rozpatrzona od nowa z naprawieniem procedur zakwestionowanych przez NSA. Analogiczne działania będą musiały być podjęte w sprawie wałbrzyskiego Twojego Radia. Ostatecz-

ne rozwiązanie obu tych spraw przez KRRiT jest oczekiwane z dużym zainteresowaniem.⁴

Inny nieco charakter ma spór KRRiT z **Radiem RMF FM**. Jeszcze w październiku 2002 r. NSA uchylił odnowioną koncesję dla Radia RMF FM. W koncesji tej KRRiT nie przyznała temu nadawcy prawa do rozszczepiania programu na pasma lokalne (wraz z reklamą) motywując to potrzebą ochrony małych stacji radiowych. Motywację Krajowej Rady w tej kwestii omawialiśmy już poprzednio. NSA zakwestionował jako niekonstytucyjne żądanie KRRiT, by nadawca uzyskiwał jej zgodę na wszelkie zmiany własnościowe w spółce (od 5%), a także sformułowanie zapisów dotyczących zakazu rozszczepiania, ale tylko ze względu na ich niedostateczną motywację. KRRiT, po ponownej analizie sytuacji i dyskusji z udziałem ekspertów oraz uwzględnieniu wszystkich formalnych wymogów wskazanych przez wyrok NSA, przyjęła w dniu 13 lutego 2003 r. uchwałę w sprawie zapisów koncesyjnych dla radia RMF FM. Zmieniono zgodnie z wyrokiem zapisy dotyczące zmian własnościowych w spółce (pozostawiono tylko obowiązek informowania KRRiT o zmianach od 10 %), ale pozostawiono zakaz rozszczepiania programowego i reklamowego. Motywacja tego stanowiska wydaje się przekonująca: decyzja zmierza do ochrony rynków lokalnych przed wysysaniem z nich reklamy przez potężnego ogólnopolskiego konkurenta. Odpowiedzią RMF FM było złożenie następnego dnia (14 lutego 2003 r.) w prokuraturze rejonowej w Warszawie zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez niektórych członków KRRiT (J. Braun, W. Czarzasty, A. Halber) „przez przekroczenie swoich uprawnień, a także niedopełnienie obowiązków”. W październiku 2003 r. spółka Radio Muzyka Fakty wystąpiła do sądu z pozwem przeciwko KRRiT powołując się na straty, jakie miało ponieść na skutek zakazu rozszczepiania.

Inna sprawa koncesyjna rozpatrywana przez Radę, która budziła w pierwszej połowie 2003 r. powszechne zainteresowanie, to kwestia złożonego przez Fundację LUX VERITATIS wniosku o koncesję satelitarną dla programu telewizyjnego pod nazwą **TRWAM**. Fundacja LUX VERITATIS zajmowała się dotąd głównie rozprowadzaniem kaset z filmami o treści religijnej. Jej dożywotnym i nieusuwalnym prezesem jest o. **Tadeusz Rydzyk**, redemptorysta, dyrektor Radia Maryja. Według

⁴ Już w toku prac technicznych związanych z wydaniem tej książki w maju 2004 r. KRRiT podjęła uchwałę przyznającą sporną częstotliwość w Krakowie Radiu ESKA.

złożonego wniosku telewizja TRWAM ma być przedsięwzięciem komercyjnym (15% reklamy), a program ma mieć charakter edukacyjno-poradniczy, publicystyczny i religijny. TV TRWAM chce nadawać programy informacyjne i filmy. Największe wątpliwości we wniosku Fundacji LUX VERITATIS budziły dwie sprawy: niejasne zaplecze finansowe przedsięwzięcia oraz nie wyjaśnione relacje tej inicjatywy medialnej z instytucją Kościoła katolickiego w Polsce. Podstawą dla startu finansowego TV TRWAM miała być zaciągnięta przez Fundację LUX VERITATIS długoterminowa pożyczka w wysokości 9 milionów złotych, której źródła przedstawiciele fundacji nie chcieli ujawnić zasłaniając się tajemnicą handlową. Dla ustalenia charakteru powiązań stacji z Kościołem katolickim przewodniczący KRRiT zwrócił się z prośbą do Prymasa Polski o wyjaśnienie tej sprawy. Odpowiedź Księdza Prymasa **Józefa Glempa** brzmiała: „Tylko z prasy dowiedzieliśmy się, że Fundacja LUX VERITATIS i Telewizja TRWAM ma koneksję z instytucjami kościelnymi. Nie znamy okoliczności powstania takiego medium”. Przedstawiciele fundacji nie wystąpili do Episkopatu Polski o uznanie ich telewizji za medium katolickie. Przedsięwzięcie ma więc formalnie rzecz biorąc charakter całkowicie świecki. Telewizja TRWAM nie uzyskała też zgody dyrektora generalnego telewizji watykańskiej na retransmisję programów tej telewizji (m.in. nabożeństw celebrowanych przez Jana Pawła II). Niektórzy członkowie Rady zgłaszali zastrzeżenia, co do powiązań personalnych tej inicjatywy z Radiem Maryja, wobec którego KRRiT miała szereg krytycznych uwag programowych. Do Biura KRRiT natychmiast zaczęły napływać listy i telefony od słuchaczy Radia Maryja z żądaniem przyznania koncesji dla Telewizji TRWAM, niestety nie stroniące od oskarżeń i obraźliwych epitetów. Mimo różnych zastrzeżeń i wątpliwości KRRiT na posiedzeniu 13 lutego 2003 r. uznała, że argumenty prawne przemawiają za przyznaniem koncesji na nadawanie satelitarne Telewizji TRWAM. Nikt nie był przeciw, trzech członków Krajowej Rady wstrzymało się od głosu. Przeważało przekonanie, że skoro Krajowa Rada nie odmówiła dotąd nigdy żadnemu wnioskowi o telewizję satelitarą, to i tym razem, mimo pozostających wątpliwości, należy w imię zapewnienia wolności słowa postąpić tak samo. Jak dotąd Telewizja TRWAM nie odniosła spodziewanego sukcesu rynkowego.

W pracach KRRiT istotne miejsce zajmowały różnorodne formy kontaktu i dialogu z nadawcami oraz nadzór przestrzegania przez nich zapisów ustawy i udzielonych koncesji. W styczniu 2003 r. KRRiT wy-

stąpiła w obronie nadawców kablowych, których znowelizowana ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych zobowiązała do zawarcia do dnia 1 stycznia 2003 r. umów licencyjnych, co w praktyce okazało się niewykonalne (zbyt krótkie *vacatio legis* nowego prawa). Krajowa Rada interweniowała w tej kwestii m.in. zwracając się do Prezydenta RP i Rzecznika Praw Obywatelskich. KRRiT odbywała też spotkania z nadawcami radiowymi i telewizyjnymi. Na miarę istniejących możliwości finansowych i organizacyjnych monitorowano programy różnych nadawców, przede wszystkim tam, gdzie pojawiały się sygnały o nieprawidłowościach. W lecie 2003 r. przeprowadzono monitoring 44 stacji lokalnych badając zgodność ich programów z koncesjami (potwierdzono częste odchodzenie w praktyce od audycji słownych ku profilowi czysto muzycznemu). Zmonitorowano także program warszawskiego **Radia 94 FM** oraz **Radia Maryja**. Na program Radia 94 skargę skierował do Rady Ośrodek Informacji Środowisk Kobietych oskarżając to radio o nadawanie audycji, w których wyraża się poglądy dyskryminujące i obrażające kobiety. Na Radio Maryja z kolei skarżono się, iż propaguje działania sprzeczne z prawem (blokowanie szos przez rolników), toleruje wypowiedzi antysemitki oraz wprowadza krypto-reklamę. Monitoring potwierdził większość zarzutów stawianych w skargach. Przewodnicząca KRRiT zwróciła się do nadawców z żądaniem zaprzestania nagannej praktyki. Radio Maryja zaprotestowało twierdząc, że jest to nieuzasadniony atak na tę rozgłośnię, choć dostarczony nadawcom monitoring zawierał konkretne przykłady popełnianych błędów. We wrześniu 2003 r. Rada z kolei zajęła się publiczną radiofonią regionalną precyzując zadania programowe tych rozgłośni i sposób ich rozliczania oraz dokonała podziału wpływów abonamentowych i pozaabonamentowych.

Wraz z atakami różnych środowisk na KRRiT pojawiły się pewne niepokojące objawy pomijania Rady i próby ograniczania niektórych jej kompetencji. Każdorazowo Krajowa Rada i jej przewodnicząca reagowali stanowczo domagając się respektowania przez inne instytucje państwa konstytucyjnych i ustawowych uprawnień i pozycji KRRiT. Przytoczmy dwa przykłady: 12 sierpnia 2003 r. KRRiT analizowała wniosek Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej do projektu zarządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie powołania Międzyresortowego Zespołu d.s. Wprowadzenia Radiofonii i Telewizji Cyfrowej. KRRiT pierwsza postulowała powołanie takiego zespołu. Teraz w wydanej opinii Rada potwierdzi-

ła, że nadal pragnie uczestniczyć w tych pracach i uważa je za bardzo pilne, ale zarazem stwierdziła, że ustawowe kompetencje KRRiT nie znalazły właściwego odzwierciedlenia w organizacji zespołu i jego usytuowaniu (Międzyresortowy Zespół z udziałem Rady jako niezależnego konstytucyjnego organu miałby być według projektu czymś w rodzaju przybudówki do Ministerstwa Infrastruktury, a nie - jak postulowała Rada - działać na poziomie Rady Ministrów). Inny przykład: bez niezbędnych uzgodnień z KRRiT opracowany został projekt założeń do ustawy Prawo telekomunikacyjne. Po analizie przekazanego jej projektu KRRiT doszła do wniosku, że narusza on konstytucyjne uprawnienia KRRiT przenosząc istotne uprawnienia Rady do organu administracji rządowej (URTİP). Krytykę tego stanu rzeczy **Danuta Waniek** zawarła w liście skierowanym do wicepremiera **Marka Pola**, ministra infrastruktury, wskazując na poważne błędy projektu. W związku z tym 2 grudnia 2003 r. odbyło się spotkanie KRRiT z podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Infrastruktury **Wojciechem Hałką** i prezesem URTİP **Witoldem Grabosiem**. Na spotkaniu tym przedstawiciele Ministerstwa Infrastruktury zapoznali się szczegółowo z zastrzeżeniami Krajowej Rady. W konsekwencji uzgodniono powołanie wspólnego zespołu do dalszych prac nad projektem, co powinno pomóc w usunięciu zakwestionowanych rozwiązań naruszających kompetencje Rady.

Jednym z elementów w sposób oczywisty warunkującym wypełnianie przez KRRiT jej ustawowych zadań jest wysokość przyznawanego jej przez Parlament budżetu. KRRiT wypełnia funkcje właściwe dla centralnego urzędu administracji, a zarazem jest ustawowym organem kontroli nieustannie rozbudowującego się rynku medialnego (m.in. bardzo kosztochłonne, ale niezbędne badania monitoringowe, różnorodne analizy rynku, ekspertyzy itp.). Wraz z przygotowaniem, a następnie wejściem Polski do Unii Europejskiej pojawiło się dodatkowo szereg pilnych i skomplikowanych zadań KRRiT w zakresie prowadzenia prac przystosowawczych i reprezentowania Polski w organach unijnych. Jest paradoksem, że Krajowa Rada od 10 lat nie ma własnego lokalu, pracuje na sprzecz, który w dużej mierze wymaga pilnej wymiany, oszczędzać musi na monitoringach, ekspertyzach, wyjazdach terenowych czy szkoleniu personelu. Pojawiające się w mediach nie przebiegające w argumentach i w słowach ataki na Krajową Radę spowodowały jednak wytworzenie się w świadomości wielu ludzi mylnego wrażenia, że mamy do czynienia z instytucją niezwykle bogatą, nadmiernie rozbudowaną i marnotrawczą. Ulegając tej atmosferze 30 października 2003 r.

Sejmowa Komisja Kultury i Środków Przekazu przy rozpatrywaniu projektu budżetu KRRiT na rok 2004 dokonała w nim zasadniczych cięć (m.in. obcinając środki niezbędne na realizację zadań Krajowej Rady związanych z wejściem Polski do Unii Europejskiej oraz przeznaczone na budowę siedziby Krajowej Rady). **J. Wenderlich** przewodniczący komisji w czasie konferencji dotyczącej ładu medialnego w Polsce, tak uzasadnił stanowisko komisji: „Działania KRRiT destabilizują rynek audiowizualny w Polsce i dlatego jako szef Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu nie widzę powodu, by podejmować działania mające polepszyć jej stabilność finansową.” („Trybuna”, 04.11. 2003) Odpowiedź przewodniczącej KRRiT **Danuty Waniek** wypowiedziana w czasie konferencji prasowej 3 listopada 2003 r. była równie zdecydowana: „Takiej liczby głupstw, jaka padła podczas tej wypowiedzi, dawno już nie było”. Danuta Waniek wystosowała w sprawie wypowiedzi posła Wenderlicha - określonej jako skandaliczna - pismo do Marszałka Sejmu z prośbą o rozmowę. Podobną ocenę wypowiedzi J. Wenderlicha („skandal”) sformułowała też członkini Krajowej Rady **Sławomira Łozińska** (wg „Gazety Wyborczej”, 4.11.2003). Czy te protesty wpłyną jednak na poprawę trudnej sytuacji finansowej KRRiT - znając dotychczasową praktykę można wątpić.

Szczególnym rysem charakteryzującym aktywność KRRiT w 2003 r. były intensywne prace teoretyczno-programowe podejmowane w celu wypracowania z jednej strony wizji i strategii rozwoju rynku medialnego w Polsce, z drugiej zaś poszukiwania optymalnego modelu organizacji pracy Krajowej Rady i jej Biura, doraźnie, jak i w dłuższej perspektywie. Wspomnieliśmy już o tym nurcie prac ogólnie przy charakteryzowaniu koncepcji „nowego początku”. Teraz wypadnie wskazać, jakie prace zostały podjęte w KRRiT w 2003 r., by tę ogólną wizję przełożyć na język konkretów.

Dokumentem kluczowym stał się niewątpliwie **raport opracowany z inicjatywy Krajowej Rady w ramach programu PHARE, tzw. polska „Zielona Księga”**. Stawia on pod dyskusję (rozstrzygnięcia należeć będą w pierwszym rzędzie do Krajowej Rady, ale w niektórych sprawach systemowych również do Parlamentu i Rządu, a także samych mediów) zarówno kierunki przekształceń samego krajowego regulatora mediów, jak i całokształtu strategii państwa w dziedzinie mediów elektronicznych i telekomunikacji. O raporcie mówiliśmy już poprzednio, tu przypomnijmy w kilku słowach ciąg wydarzeń, które -

w ramach realizacji programu PHARE, lub w niektórych przypadkach również poza nim - zostały z inicjatywy Krajowej Rady zrealizowane.

Na początku wypadnie wymienić pierwszą publiczną dyskusję nad ogólną problematyką raportu („Zielonej Księgi”). Konferencja odbyła się 26 września 2003 r. z tytułem: **„Polityka państwa polskiego w dziedzinie mediów elektronicznych w kontekście europejskiej polityki audiowizualnej”**. Postawiła ona pod publiczną dyskusję szereg problemów natury strategicznej niejako podnosząc tym samym na wyższy poziom, niż miało to miejsce dotychczas, refleksję na temat głównych kierunków polityki audiowizualnej państwa a także fundamentów nowej ustawy medialnej. Wskazała na to w wystąpieniu otwierającym konferencję przewodnicząca KRRiT **Danuta Waniek** mówiąc: *Niezależnie od doświadczeń ostatniego roku, KRRiT wykorzystuje swój potencjał ekspercki, by reprezentować inne niż dotychczas myślenie o polityce audiowizualnej państwa.* (podkreślenie moje - M.W.) *Prze czytałam wczoraj, że w opracowaniu jest „encyklopedia polskiej duszy” - nie chciałabym, aby elementem jej opisu było coś, co nazwałabym brakiem umiejętności myślenia strategicznego i rozwiązywania problemów trudnych.*

Konferencja zapoczątkowała cykl spotkań o charakterze bardziej szczegółowym. W zakresie refleksji nad modelem i organizacją pracy krajowego regulatora mediów wymienić wypadnie przede wszystkim zorganizowaną w ramach projektu PHARE w dniu 19 listopada 2003 r. w Warszawie międzynarodową konferencję z udziałem ekspertów z 6 krajów europejskich zatytułowaną **„Modele regulatorów mediów elektronicznych - doświadczenia europejskie”**. Ukazała ona panoramę europejskich rozwiązań w tym zakresie. Materiał uzyskany tą drogą ma być wykorzystany przez KRRiT przy wyborze propozycji praktycznych najlepiej dostosowanych do naszych warunków i potrzeb.

Bezpośredni wpływ na przygotowanie reform w sposobie funkcjonowania KRRiT mogą mieć wnioski płynące z audytu organizacyjnego wykonanego w Biurze Rady między 8 października a 23 grudnia 2003 r. przez kancelarię Ernst & Young w ramach projektu PHARE 2001. Prawie 200 stron liczący tom wersji roboczej raportu końcowego ma być podstawą dyskusji Krajowej Rady nad restrukturyzacją Biura Rady w obliczu aktualnych wyzwań związanych ze zmianami technologicznymi zachodzącymi na rynku audiowizualnym (przede wszystkim wprowadzenie technologii cyfrowej) oraz z integracją z Unią Europejską.

Wnioski raportu dotyczą struktury organizacyjnej Biura, jego strategii, kultury organizacyjnej, a także stosowanych procedur organizacyjnych. Po raz pierwszy od powstania Biura KRRiT przed ponad 10 laty (a nie zmieniało ono od tego czasu w sposób zasadniczy struktury i metod działania powstałych dość spontanicznie w pierwszym okresie swego istnienia) dokonana została całościowa profesjonalna analiza funkcjonowania obecnych struktur Biura i zaproponowana ich zasadnicza rekonstrukcja i modernizacja. Dyskusję nad raportem zaplanowano na początek roku 2004 i - choć raport dotyczy w zasadzie funkcjonowania tylko Biura Rady - dyskusja taka nie może abstrahować od problematyki struktury i sposobu funkcjonowania również samej Krajowej Rady. Zresztą autorzy raportu też (mimo zapowiedzi) nie uniknęli takich szerszych wniosków, np. proponując specjalizację poszczególnych członków Rady. I niezależnie od tego, w jakim stopniu wnioski raportu zostaną zaakceptowane i uznane za wytyczne konkretnych działań (powstaje choćby niebłahe pytanie o koszty takich przekształceń), już dziś można powiedzieć, że Krajowa Rada otrzymała do ręki w postaci raportu z dokonanego audytu instrument niezwykle cenny tak dla uświadomienia sobie stanu aktualnego, jak i tego dokąd powinno się zmierzać w kontekście doświadczeń organizacji i struktury analogicznych instytucji zachodnioeuropejskich.

Przechodząc do kwestii strategii rozwoju rynku medialnego w Polsce wymienić trzeba kilka inicjatyw, które zmierzały do wypracowania takiej strategii. Z inicjatywy KRRiT (już poza programem PHARE 2001) przeprowadzona została w połowie roku 2003 nowelizacja obszernego raportu sformułowanego po raz pierwszy przez KRRiT w roku 2001, pod tytułem „**Wstępne założenia strategii rozwoju naziemnej radiofonii i telewizji cyfrowej w Polsce**”. Materiał ten został obecnie przepracowany i uzupełniony o nowe elementy, a po przedyskutowaniu na forum Krajowej Rady w dn. 10 czerwca 2003 r. przyjęty przez Radę oraz skierowany do marszałka Sejmu z propozycją organizacji debaty sejmowej na ten temat. Jak już wspominalismy Krajowa Rada zaproponowała powołanie zespołu międzyresortowego celem kontynuacji tematu i koordynacji wdrażania prac nad cyfryzacją polskich mediów. Raport stanowi bardzo istotny fragment całościowej strategii rozwijania rynku medialnego i telekomunikacyjnego w Polsce.

3 listopada 2003 r. odbyło się seminarium w ramach publicznych konsultacji założeń „Zielonej Księgi”, tym razem dotyczących radia pu-

blicznego. Tytuł konferencji „**Radio publiczne kontynuacja czy zmiany? Holding jako forma organizacyjna radia publicznego?**”. 15 grudnia 2003 r. kolejna konsultacja z tematem „**Finansowanie mediów publicznych, a zasada równoważenia rynków**”. Dalsze konsultacje zaplanowano na rok 2004.

W cyklu prac teoretyczno-programowych mających uzdolnić Krajową Radę do działania w nowej sytuacji w sposób kompetentny i profesjonalny wymienimy jeszcze jeden cenny raport, jaki pojawił się pod koniec roku 2003. Jest to obszerne sprawozdanie z badań przeprowadzonych z inicjatywy przewodniczącej KRRiT Danuty Waniek przez dr **Lucynę Kirwil** z Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego na temat wpływu programów telewizyjnych (badaniami objęto: TVP 1, TVP 2, TVN i POLSAT) na małoletnich widzów. Raport zatytułowany jest „**Wspieranie socjalizacji dzieci i młodzieży przez telewizję**”. Głównym celem podjętych badań była ocena przekazów medialnych zawartych w audycjach największych polskich nadawców telewizyjnych z punktu widzenia psychologii wychowawczej. Poddano analizie zarówno przykłady negatywne, jak i pozytywne, dając całościową ocenę ich oddziaływania na prawidłowy rozwój młodocianych odbiorców. W ten sposób kolejny fragment ustawowych powinności KRRiT (ochrona zdrowia dzieci i młodzieży przed niewłaściwymi dla nich programami) uzyskał rzetelną podstawę dla wypracowania bardziej skutecznej strategii działania.

Rok 2003 był więc dla Krajowej Rady nie tylko czasem prac rutynowych, prostą kontynuacją wielu wątków znanych z przeszłości, ale również przyniósł ważne symptomy otwarcia się na problemy nowe, tak dotyczące przyszłości rynku audiowizualnego w Polsce, jak i związanych z tym niezbędnych przekształceń w funkcjonowaniu samej Rady i jej Biura. Najbliższa przyszłość pokaże, w jakim stopniu KRRiT będzie zdolna wyciągnąć wnioski ze zgromadzonego materiału analitycznego i programowego również w działaniu praktycznym.

*

W tytule tego rozdziału zawarte jest pytanie: początek końca czy nowy początek?

10-letnia historia KRRiT to historia wciąż powracających sytuacji krytycznych, na ogół nanoszonych z zewnątrz przez wszechobecną politykę

partyjną, ale w jakiejś części zawinionych przez samą Radę, i historia ich przewycięzania przez pracę. Pracę na co dzień niedocenioną, ale bez której - powtórzmy to raz jeszcze - nie byłoby tego polskiego rynku mediów, którym słusznie szczycimy się jako jednym z lepszych w Europie.

Życie instytucji przeżywających sytuacje krytyczne jest jak życie ludzi: o sukcesie decyduje zdolność wewnętrzna do wychodzenia z kryzysów i... łut szczęścia. Kryzys roku 2003 w dziesięcioletnim życiu Krajowej Rady był kryzysem wyjątkowo głębokim. Pytanie, czy KRRiT ma dalej istnieć, po raz pierwszy tak realnie zawisło nad Radą. Rozpoczęte i planowane procedury naprawcze: kierunek na odpartyjnięcie Rady oraz mediów publicznych; kierunek na bardziej ekspercki charakter Rady i specjalizację jej członków; wypracowanie ogólnej strategii rozwoju rynku medialnego w kontekście nowych wyzwań technologii cyfrowej i dostosowanej do tego strategii działalności Rady; kierunek na rekonstrukcję organizacji Biura Rady zgodnie z zasadami nowoczesnej organizacji pracy; wreszcie odwołanie się do fundamentu zasad podstawowych (wartości i kodeksu etyki zawodowej) - wszystko to składa się na poważny program wyjścia z kryzysu. Program integralny, spójny, obiecujący i... - powiedzmy to szczerze - piekielnie trudny do realizacji. Powiedzmy także: program na lata, nie na miesiące. Potrzebny jest więc czas i spokój. Tu właśnie przydałby się ów wspomniany wyżej łut szczęścia!

Na horyzoncie pojawia się też mająca błogosławieństwo europejskiej wspólnoty przyszłościowa wizja zintegrowanego regulatora krajowego mediów elektronicznych i telekomunikacji. Czy KRRiT realizując swój program zdoła przygotować powstanie na zrębnie jej doświadczenia i dorobku takiej nowej struktury o nowej szerszej odpowiedzialności? Czy nie zwycięży tak powszechna w Polsce zła tendencja do zaczynania ciągle wszystkiego od nowa? W jakim stopniu rozwój ogólnej sytuacji politycznej w kraju będzie sprzyjać - w tak ważnej dla społeczeństwa dziedzinie regulacji mediów elektronicznych - rozwiązaniom, które eliminując błędy mądrze reformują, a nie niszczą?

Pytania można mnożyć, dużo trudniej na nie odpowiedzieć. Do takich trudnych pytań należy pytanie postawione w tytule tego - ostatniego - rozdziału opowieści o pierwszych 10 latach KRRiT.

Warszawa, w lutym 2004 r.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji widziana od środka

Ryszard Miazek - str. 359, Jan Szafraniec - str. 360, Marek Siwiec - str. 362, Bolestaw Sulik - str. 363, Lech Dymarski - str. 371, Ryszard Bender - str. 374, Maciej Iłowiecki - str. 375, Janusz Zaorski - str. 380, Henryk Andracki - str. 381, Michał Strąk - str. 382, Witold Graboś - str. 384, Robert Kwiatkowski - str. 385, Witold Knychalski - str. 386, Adam Halber - str. 388, Waldemar Dubaniowski - str. 391, Juliusz Braun - str. 393, Jarosław Sellin - str. 395, Lech Jaworski - str. 396, Sławomira Łozińska - str. 398, Ryszard Ulicki - str. 399, Tomasz Goban-Klas - str. 400.

W związku z opracowywaniem książki o 10-letniej historii KRRiT zwróciliśmy się do wszystkich byłych i obecnych jej członków z prośbą o osobistą refleksję w odpowiedzi na dwa pytania: *1. jakie wydarzenia z okresu, gdy był Pan (Pani) członkiem KRRiT, uważa Pan (Pani) za najbardziej ważne dla budowania w Polsce nowego ładu medialnego i dla historii Krajowej Rady? 2. jakie momenty z okresu Pańskiej (Pani) kadencji utkwiły Panu (Pani) szczególnie w pamięci i dlaczego?* Na następnych stronach publikujemy plon tej ankiety. Kolejność wypowiedzi według chronologii powoływania poszczególnych osób w poczet członków KRRiT.

Ryszard Miazek

Członek KRRiT od 01.04.1993 do 10.05.1996

Zastępca Przewodniczącego KRRiT od 11.01.1996 do 10.05.1996

Do najważniejszych wydarzeń, które zdecydowały o ustanowieniu nowego ładu w eterze można zaliczyć:

- ogłoszenie pierwszego procesu koncesyjnego w lipcu 1993 roku;
- przekształcenie Polskiego Radia i Telewizji w odrębne spółki Skarbu Państwa i powołanie nowych władz mediów publicznych w końcu tegoż roku;

- przyznanie pierwszej koncesji nadawcy prywatnemu na rozpowszechnianie drogą naziemną programu telewizyjnego w marcu 1994 roku;

oraz

- przyznanie ogólnopolskich koncesji radiowych w czerwcu 1994 roku, a następnie koncesji regionalnych i lokalnych.

Zadania stojące przed Krajową Radą Radiofonii i Telewizji, były pod każdym względem pionierskie, wymagające wielkiej determinacji i konsekwencji w działaniu. Działaniom Rady towarzyszyło duże zainteresowanie opinii publicznej i walka wielu ludzi o to, aby naszą pracę podporządkować własnym interesom, a nawet całkowicie ją sparaliżować. Wśród nich był niestety Prezydent Lech Wałęsa, który niezadowolony z decyzji Rady w sprawie nowego prezesa zarządu TVP wyprosił nas ze swej kancelarii, a po przyznaniu koncesji POLSAT-owi odwołał wbrew prawu przewodniczącego Rady Marka Markiewicza.

Tymi decyzjami nie powstrzymał działań KRRiT, ale niewątpliwie przyczynił się do obniżenia jej autorytetu. Do wielkich adwersarzy działań Rady należał także redaktor naczelny „Rzeczpospolitej” Dariusz Fikus, który wykorzystał ten prestiżowy dziennik do kampanii przeciwko Radzie.

Osobiście najbardziej przeżyłem jednak konflikt z Radiem Maryja, które przekroczyło wszelkie granice wojny psychologicznej, kontynuowanej nawet po przyznaniu koncesji. Było to powodem złożenia przeze mnie dymisji z funkcji członka KRRiT (nie przyjętej przez Senat). Myślę, że powstrzymała ona najbardziej zapalczywych zwolenników tego radia od dalszej, imiennej wojny z członkami Krajowej Rady. W ostatecznym bilansie nasze decyzje obroniły się. Lech Wałęsa publicznie, po latach przeprosił Zygmunta Solorza, ale nigdy nie zdobył się na podobny gest pod adresem członków Rady, a zwłaszcza jej pierwszego przewodniczącego. Nie tylko on, lecz cała Rada były w tamtym okresie obiektem „falandyzacji prawa”. Dla wielu środowisk opiniotwórczych Lech Falandyś pozostał jednak nadal cenionym autorytetem prawniczym!

Oceniam 3 lata pełnienia funkcji członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji jako znakomitą szkołę służby publicznej, która okazała się bardzo pomocna w pełnieniu nowych funkcji w następnych latach.

Jan Szafraniec

Członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji od 01.04.1993 do 09.05.1999

W wyniku przemian ustrojowych w naszym kraju została powołana Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, której zadaniem było przekształcenie rynku audiowizualnego w Polsce.

Z woli Senatu Rzeczypospolitej Polskiej znalazłem się w pierwszym składzie osobowym Rady, a następnie z powołania prezydenta Rzeczypospolitej zostałem powołany na kolejną tym razem czteroletnią kadencję. Uczestniczyłem zatem w pionierskich decyzjach, których skutki obserwujemy po dzień dzisiejszy.

Za mojej bytności w Radzie koncesje uzyskiwały obecnie funkcjonujące w Polsce ogólnokrajowe stacje telewizyjne i radiowe a także szereg stacji regionalnych i lokalnych. Wówczas nie sposób było przewidzieć, który z pretendentów do koncesji spełni moje oczekiwania. Nawet publiczne wysłuchania podmiotów ubiegających się o koncesję, bezpośredni z nimi kontakt, zadawane pytania i uzyskiwane odpowiedzi nie składały się na pełny obraz. Zwracałem uwagę na proponowany program. Starłem się dowiedzieć, jakie przygotowanie merytoryczne reprezentują przyszli nadawcy, jakie wartości będą podstawą audycji. Zdecydowana większość z nich nie była mi znana.

Zdawałem sobie sprawę, że mój głos będzie miał istotne znaczenie w konstrukcji rynku audiowizualnego w Polsce. Aktualnie, kiedy jestem wzbogacony o wiedzę, której przedtem nie miałem, moje decyzje w wielu przypadkach okazałyby się inne.

Pamiętam, prezentowałem wniosek ojców Redemptorystów starających się o uzyskanie ogólnopolskiej koncesji radiowej. Pamiętam ten wniosek, program, proponowane audycje, które od początku do końca były osadzone w ewangelicznym przesłaniu. Już wówczas wniosek ten odbiegał od innych swoim wyraźnym osadzeniem w świecie wartości. Byłem jego gorącym zwolennikiem i orędownikiem. Cieszę się, że ta rozgłośnia funkcjonuje i zyskuje słuchaczy z całego świata. Jedyne stacja, do której nie mam zastrzeżeń, która spełniła moje oczekiwania.

Podczas mojej bytności w Krajowej Radzie zajmowałem się sprawami moralno-obyczajowymi zwłaszcza w odniesieniu do dzieci i młodzieży. Mimo pojawiających się w prasie uszczypliwych uwag pod moim adresem, moich kompetencji i mojej przydatności pozostawiłem po sobie szereg inicjatyw, który zadały kłam tym insynuacjom.

Byłem autorem rozporządzenia Rady o szczegółowych zasadach rozpowszechniania audycji groźnych dla rozwoju psychicznego dzieci i młodzieży.

Zorganizowałem szereg konferencji dla nadawców audiowizualnych w Polsce poświęconych przemocy w mediach, kulturze słowa, kulturze narodowej, psychohigienie w mediach itd. Konferencje te wy-

dane w postaci książkowej znajdują się nie tylko w podręcznych bibliotekach poszczególnych rozgłośni, ale znalazły miejsce w publicznych bibliotekach i do dzisiejszego dnia stanowią źródło do tematów prac magisterskich, licencjackich, a także doktorskich poświęconych zagadnieniom audiowizualnym.

Z mojej inicjatywy powstało w Polsce pierwsze stowarzyszenie konsumenckie audiowizualne - Stowarzyszenie Ochrony Radiosłuchacza i Telewidza, które stanowiło rodzaj społecznego monitoringu. Dostarczało bogaty zasób informacji zwrotnych dla nadawców i decydentów orientując ich w społecznych oczekiwaniach.

Innym przedsięwzięciem wyrosłym z mojej inicjatywy było porozumienie polskich nadawców telewizyjnych jak i radiowych „Przyjazne media” zawierające przyjęte przez sygnatariuszy zasady ograniczające emisję szkodliwych dla dzieci treści. Niestety, nadawcy przyjmując porozumienie odeszli od przyjętych oznakowań dla poszczególnych grup wiekowych, wprowadzając ikony liberalizujące, które pozorują raczej ochronę przed szkodliwymi treściami przemycając programy zdecydowanie groźne w czasie tzw. bezpiecznego oglądania.

Sześćcioletni okres pracy w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji pozostawił we mnie swoistą „skazę”, a jest nią szczególne uczulenie na teletoksyny sączące się ze szklanego ekranu. Zyskaną wiedzę i doświadczenie wykorzystuję w szeregu spotkań z telewidzami zwłaszcza młodymi, a także w zajęciach ze studentami. Prace licencjackie, magisterskie, jak i praca doktorska na tematy związane z ochroną telewidzów przed szkodliwością szklanego ekranu przynoszą mi satysfakcję, że to, czym zajmowałem się w Radzie, jak i to, czego dokonałem w Radzie, nie pozostało bez społecznych reperkusji.

Marek Siwiec

Członek KRRiT od 02.04.1993 do 10.01.1996

Wszystko zaczęło się w 1991 roku kiedy zostałem wybrany na posła I kadencji Sejmu RP. Jako dziennikarz zdecydowałem się na pracę w Komisji Kultury i Środków Przekazu. Ówczesna sytuacja była bardzo złożona: w Komisji dominowały sprawy mediów, oburzało całkowite wyeliminowanie nas, tj. SdRP z telewizji, a wokół - zarówno na

rynku radiowym jak i telewizyjnym - rozkwiwały komercyjne inicjatywy medialne. Potrzebna była ustawa.

Kiedy w grudniu 1992 roku Sejm przyjął ustawę o radiofonii i telewizji czułem się jednym z jej twórców. Dzisiaj można dyskutować wiele jej przepisów, mieć wątpliwości - wtedy był to wynik porozumienia i kompromisów. Był to pierwszy krok do zbudowania nowej publicznej i komercyjnej rzeczywistości polskich mediów. W kwietniu 1993 roku zostałem wybrany na członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji - przypominę 194 głosami: SLD ale także UD, KLD, PSL i kilku posłów „S”. Wtedy było to pierwsze przełamanie politycznej izolacji SLD.

Początek pracy Rady to codzienne długie posiedzenia, burzliwe dyskusje, setki przeczytanych wniosków koncesyjnych, podróże po całej Polsce, rozmowy z wnioskodawcami o zamiarach programowych, weryfikowanie ich zdolności finansowych itd. itd. To był naprawdę bardzo ciekawy okres. Czułem, wszyscy czuliśmy, że jesteśmy twórcami, uczestnikami czegoś wyjątkowego - tworzenia ogólnopolskiego ładu medialnego. Jak mówi Konstytucja staliśmy na „... straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji”. Szczególnie dobrze wspominam dzisiaj atmosferę pracy. Reprezentowaliśmy przecież skrajnie różne środowiska polityczne, niejednokrotnie używaliśmy ostrych słów i argumentów, ale jednocześnie mieliśmy w sobie silną wolę porozumienia i ogromną niezależność w podejmowaniu decyzji. Właśnie tę niezależność ceniłem i cenię sobie najbardziej. Uczyliśmy się wielu rzeczy od zera - od techniki do prawa. A jednak zapadały decyzje kompetentne - co najwyżej zweryfikowane przez życie i czas.

W konsolidacji pomagała presja ze strony Lecha Wałęsy, który tą nową instytucję próbował szantażować, gnębić i upodlić. Bez powodzenia.

Bolesław Sulik

Członek KRRiT od 02.04.1993 do 20.04.1999

Zastępca Przewodniczącego KRRiT od 10.05.1995 do 27.12.1995

Przewodniczący KRRiT od 28.12.1995 do 20.04.1999

Moja życiowa przygoda z KRRiT była zaskoczeniem dla mnie samego. Byłem emigrantem, ale w latach 1965-1976 r miałem z krajem kontakt zawodowy, a także w pewnym stopniu polityczny - ze środowiskami opozycyjnymi. Potem przez kolejnych 11 lat nie wpusz-

czano mnie do Polski, co odczułem bardzo boleśnie. Zawsze zamierzałem powrócić do Polski, jak tylko dojdzie tu do zmiany. Chciałem po powrocie wykorzystywać swoje doświadczenie reżysera, scenarzysty i człowieka od tworzenia programów, a także swoje dosyć bogate kontakty w Wielkiej Brytanii. Najpierw powróciłem do kraju na 16 miesięcy, jeszcze jako producent i reżyser BBC. W tym czasie załatwiliśmy swoje sprawy rodzinne i postanowili wrócić na stałe.

Wiosną 1993 r. zostałem zaskoczony propozycją złożoną mi przez prof. Bronisława Geremkę w imieniu Unii Demokratycznej, żebym kandydował do tworzonej właśnie KRRiT. Odpowiedziałem, że nie interesuje mnie kariera urzędnika państwowego. Ale od momentu, kiedy odmówiłem, zaczęło mnie trapić, że jest to decyzja lekkomyślna. Skoro los daje mi szansę współtworzenia jakiegoś fragmentu nowego demokratycznego państwa, to dlaczego nie mam brać w tym udziału. Tym bardziej, że firma produkcyjna, którą założyłem, szła z trudem, okazało się bowiem, że środowisko w dużym stopniu działa tutaj na zasadzie układów, które są niezrozumiałe, dla kogoś przybywającego z zagranicy. Zapytałem więc prof. Geremkę, czy propozycja jest jeszcze aktualna. Było tam kilku kandydatów, ale - po jakichś wewnętrznych rozmowach - wybór padł na mnie i na Andrzeja Zarębskiego. Nie byłem członkiem Unii Demokratycznej, choć podpisałem deklarację członkowską ROAD-u. Nie interesowała mnie przynależność partyjna, ale byłem autentycznie związany z tym środowiskiem. Miałem przyjaciół - jeszcze z okresu opozycyjnego - wśród czołówki tej partii. Miałem do nich zaufanie, które zresztą nie zostało zawiedzione o tyle, że z ich strony nie było nigdy oczekiwania, że ja będę załatwiał interesy partyjne. Ja uważałem za swoje osobiste zobowiązanie, żeby czasami się z nimi spotykać i tłumaczyć, jak ja rozumiem to, co się dzieje w układzie medialnym, ale nigdy mnie nie proszono o załatwianie jakichś tam interesów. Dzięki temu przez cały czas zachowałem poczucie, że rozumiemy podobnie mechanizmy państwa demokratycznego i że nie ma sprzeczności pomiędzy moją niechęcią do robienia kariery politycznej a moim członkostwem w KRRiT.

Od początku miałem dosyć idealistyczny stosunek do ustawy o radiofonii i telewizji i do naszego zadania. Do dziś irytują mnie ataki na ten pierwszy tekst ustawy, bo uważam, że został on stworzony i przyjęty w autentycznie demokratycznym duchu i że można było uwierzyć, że na tej podstawie będzie się mógł rozwijać nowy ład w mediach elektro-

nicznych. To nie ustawa stała się źródłem upolityczniania polskich mediów. Jeśli Krajowa Rada została zarażona przez politykę, to nie z powodu złej ustawy, ale przez poprzez praktykę sceny politycznej kierującej się interesami i mechanizmami partyjnymi. Mnie nie gorszy - i nie gorszyło - że odbywała się gra o wpływy polityczne także na forum Krajowej Rady, bo wiem, że jest to sytuacja normalna w ustroju demokratycznym. Natomiast zawsze wydawało mi się konieczne, żeby KRRiT jako całość miała poczucie własnych zadań, a nawet własnej misji nadrzędnej w stosunku do interesów partyjnych. KRRiT powinna być - i myślę, że była w jakimś stopniu - instrumentem krzewienia i rozwoju kultury demokratycznej. Z tego punktu widzenia przygoda, na jaką się zdecydowałem była ciekawa i owocna. Nigdy nie żałowałem tej decyzji i cieszę się, że mogę to teraz powiedzieć.

Za okoliczność szczęśliwą uważam to, że pierwszym przewodniczącym KRRiT został Marek Markiewicz. Był on prawnikiem, co było tu kompetencją właściwą, ale przede wszystkim był człowiekiem ambitnym i niesłuchanie pracowitym. Bardzo poważnie pojmował rolę KRRiT i swoją jako przewodniczącego. Był niewątpliwie liderem w tym zespole. Krajowa Rada była w tym pierwszym okresie swoistym ogniskiem tworzenia ładu demokratycznego, przede wszystkim pomiędzy nami. Formacja, która była pewną kontynuacją dawnej PZPR dla wielu wtedy wydawała się wykluczona z udziału w mechanizmach demokratycznych. Nielatwe przegłosowanie kandydatury Marka Siwca do KRRiT było wówczas sporą sensacją polityczną. Trzeba tu przyznać zasługę M. Markiewiczowi, że grupa 9 ludzi o tak różnych poglądach dosyć szybko nauczyła się ze sobą rozmawiać, spierać się, dyskutować. Z punktu widzenia tworzenia demokratycznych struktur i kultury demokratycznej Krajowa Rada odegrała w tym pierwszym okresie pozytywną rolę. Ta rola była udratyzowana sporem z obozem Prezydenta Wałęsy.

Niesłuchanie ważnym doświadczeniem był pierwszy proces koncesyjny, upubliczniony i trochę z naszej woli udratyzowany. Ubóstwo zasobów częstotliwościowych pozbawiło nas wielu złudzeń, co do możliwości zorganizowania zrębów rynku medialnego. Z ustawy można było wyczytać nasze zadanie, żeby stworzyć zrównoważony rynek poprzez ochronę struktury nadawców publicznych. Wówczas istniało zagrożenie, że nadawcy publiczni padną i mielibyśmy w konsekwencji sytuację czeską lub węgierską. Krajowa Rada miała ustawowy obowią-

zek wybrać pierwsze zarządy publicznego radia i telewizji. Było to trudne, zwłaszcza w kwestii telewizji. Interesująca byłaby opowieść, jak wybór padł na Wiesława Walendziaka. Uznaliśmy go za młodego, dynamicznego i niezależnego. I jakkolwiek potoczyły się potem losy kadencji Walendziaka w TVP i jego późniejsze losy polityczne, to wtedy mieliśmy poczucie, że jest to odważne posunięcie i że Krajowa Rada naprawdę postawiła na człowieka, który miał wszelkie atrybuty niezależności. To nie była w naszym rozumieniu decyzja polityczna, ale decyzja która przeciwstawiała się wyborom i naciskom politycznym. Pamiętam, jak na spotkaniu w ambasadzie amerykańskiej staraliśmy się, ja i Marek Siwiec, dopchnąć do Walendziaka i powiedzieć mu, że popieramy jego kandydaturę. Brzmi to teraz dziwnie.

Ale najbardziej kontrowersyjne i ciekawe było tworzenie sektora prywatnego. Tutaj skrzyżowały się interesy polityczne i ambicje kapitałów zagranicznych. Ludzie którzy byli blisko prezydenta Wałęsy mieli swoje sympatie wśród wnioskodawców. Myśmy toczyli nasze dyskusje i przygotowywali decyzje w atmosferze autentycznej debaty, co nie znaczy żeśmy nie mieli swoich preferencji. Ważnym krokiem - tu mogę się przyznać do autorstwa tego pomysłu - było ustalenie, że będziemy prowadzić publiczne przesłuchania wnioskodawców. Miały one ogromną popularność. Sam, mając pewne doświadczenie, pomagałem montować materiały nagrane z przesłuchań i następnie telewizja je pokazywała szerokiej publiczności. Byłoby interesujące dziś do tych materiałów sięgnąć.

Pierwsza decyzja dotyczyła ogólnokrajowej sieci telewizji komercyjnej. Marek Markiewicz zasugerował metodę, żebyśmy wszyscy napisali na karteczkach po 3 wnioski, które każdy z nas uważa za najciekawsze. Sukces POLSAT-u - niezależnie od lobbingu, który oczywiście też był - polegał na tym, żeśmy wszyscy wymienili POLSAT w tej trójce (choć niekoniecznie na pierwszym miejscu). Był to po prostu dobrze, kompetentnie przedstawiony wniosek. Toteż do dziś - niezależnie od wszystkich późniejszych krytyk - nie czuję żadnego ciężaru błędu w tej sprawie, jakkolwiek wiem, że np. Mariusz Walter bardzo przeżywał, że jego dobry wniosek nie uzyskał uznania KRRiT. Za swoją niezależną decyzję KRRiT zapłaciła zdymisjonowaniem przez Wałęsę Markiewicza. Ważną rolę spełniały wtedy konferencje prasowe: dziennikarzy traktowaliśmy jako swoich sojuszników. Byliśmy ciałem popularnym, co potem się już nigdy nie powtórzyło w takim stopniu.

Pamiętam jak popularnym człowiekiem był w tych dniach M. Markiewicz: jechałem z nim razem samochodem i kiedy zatrzymało nas czerwone światło kierowcy bili brawo zobaczywszy Markiewicza.

Bardzo trudny był okres kolejnych przewodniczących mianowanych przez Lecha Wałęsę. Pierwszym był Ryszard Bender i myśmy tę nominację - niezależnie od jakichś tam koleżeńskich stosunków - przyjęli niemal jako prowokację. Prof. Bender reprezentował pewną skrajność polityczną i chyba sam miał po tej nominacji bardzo trudną sytuację. On po prostu nie bardzo potrafił sprawować obowiązki przewodniczącego. Myśmy chcąc mu pomóc proponowali, żeby całą prawną stroną pracy kierował dalej Marek Markiewicz. Markiewicz został jednak wkrótce odwołany przez Prezydenta Wałęsę w ogóle ze składu Rady.

Kiedy przyszedł do Rady na miejsce R. Bendera Janusz Zaorski, podstawowy konflikt, w którym ja byłem stroną, dotyczył koncesji dla CANAL +. Ja szczerze mówiąc dotychczas nie rozumiem wszystkich elementów tego sporu. Janusz Zaorski jest znanym reżyserem o sporym dorobku osobistym, a głównym argumentem za wprowadzeniem do Polski CANAL + było, żeby dać znaczące wsparcie kinematografii polskiej. CANAL + w Europie był jednym z głównych inwestorów w dziedzinie kinematografii i negocjowane warunki koncesji obejmowały obowiązek finansowania również kinematografii w Polsce, co wydawało mi się ważne dla organizacji naszego rynku medialnego. Miało to poparcie przeważającej części środowiska filmowego i kulturotwórczego. Nie bardzo rozumiałem niechęć obozu prezydenckiego do takiego rozwiązania i dlaczego Janusz Zaorski tak mocno się mu przeciwstawiał. Myśmy wprowadzali CANAL + na polski rynek przy świadomości, że ograniczenie kapitału zagranicznego do 1/3, zgodnie z zapisem ustawy, w sytuacji słabego wtedy kapitału medialnego polskiego było pokusą do tworzenia jakichś konstrukcji piętrowych, które na innych piętrach przyjmowały kapitał zagraniczny i mieliśmy podejrzenia, że konstrukcja, którą nam przedstawiono we wniosku CANAL + może być podejrzewana, że chodzi o ominięcie zapisów ustawy. Formalnie jednak było w porządku, a przy bardziej rygorystycznym podejściu korzystne dla kraju i rynku medialnego rozwiązania stawałyby się niemożliwe.

Kończąc sprawowanie funkcji przewodniczącego Janusz Zaorski ostatnim „rzutem na taśmę” zaproponował mi stanowisko wiceprzewodniczącego. Tak naprawdę chodziło chyba, żebym był punktem

oparcia dla tej części Rady, która bardzo obawiała się mianowanego przez Prezydenta Wałęsę nowego przewodniczącego - Marka Jurka. Traktowaliśmy tę nominację jako kolejne polityczne posunięcie obozu prezydenckiego, a obóz prezydencki wtedy był postrzegany jako nam wrogi. Wybór ten był wynikiem politycznej atmosfery przedwyborczych sojuszków, które próbowano zawierać. Ja nie wchodziłem nigdy w konflikty osobiste z Markiem Jurkiem i nie miałem do niego jako do człowieka żadnej niechęci. Natomiast byliśmy często odmiennego zdania w sprawach merytorycznych. Różne spory wewnętrzne będące wynikiem interwencji politycznej, były niesłychanie bolesne dla nas samych. Pamiętam, jak dyskutowaliśmy na Sobieskiego w gronie kolegów, w jaki sposób przetrwać ten okres. Kontakty polityczne wtedy często ogniskowały się wokół pilnej potrzeby nowelizacji ustawy, żeby odebrać ośrodkowi prezydenckiemu przywilej mianowania (i - jak się okazało w praktyce - odwoływania) przewodniczącego KRRiT. Ale trzeba też dodać, że wtedy, tak w parlamencie jak i na szerszej scenie politycznej, sama potrzeba istnienia takiego regulatora na rynku mediów elektronicznych jak KRRiT nie była kwestionowana. Być może korzystaliśmy jeszcze z sympatii zdobytej w pierwszym okresie i nikt nie uważał, że jest to ciało niepotrzebne.

Już po wyborze nowego Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, pod koniec 1995 r., weszła w życie nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji przewidująca wybór przewodniczącego przez samą Radę. Moim kontrkandydatem na to stanowisko miał być początkowo Marek Siwiec. Nie wiem na ile poważnie, na ile kokieteryjnie mówił, że potrafi sobie znaleźć większość w Krajowej Radzie. W końcu jednak poparł moją kandydaturę i chyba ją nawet sam formalnie zaproponował na posiedzeniu KRRiT. Marek Jurek zdecydował się wystąpić jako kontrkandydat. Zostałem wybrany 7 głosami. Powinienem zapewne powiedzieć, dlaczego zdecydowałem się kandydować. Wydawało mi się to logiczne, że skoro już wszedłem do tej rzeki, to nie należy uciekać przed dodatkową odpowiedzialnością. Przekonali mnie zresztą koledzy, mówiąc, że potrafię w tym dość skonfliktowanym zespole stworzyć atmosferę współpracy.

Moja ponad 3-letnia kadencja była bardziej stabilna, nie byliśmy tak wstrząsani konwulsjami politycznymi jak dotąd. Starłem się w kontakcie z kolejnymi rządami, a także z Prezydentem, tę stabilizację ugruntować, wyłączać KRRiT z ciągłych wstrząsów politycznych i wydaje mi

się, że w jakimś stopniu to się udało, czego nie przypisuję tylko sobie. Pod tym względem był to lepszy okres. Osobna sprawa to tzw. „czarny dzień mediów”. Cała ta sprawa ma oczywiście silny aspekt polityczny. Ja zawsze byłem za odpolitycznieniem mediów, ale za drogę do tego uważałem pogłębienie kultury demokratycznej, tzn., żeby ludzie którzy są np. wybierani do rady nadzorczej czy do zarządu, byli zaangażowani w dobro tych instytucji, a nie szli tam z instrukcjami partyjnymi. Natomiast wiedziałem, że jest to niemożliwe do osiągnięcia bez wchodzenia w jakieś sojusze polityczne, bez rozmów z ludźmi, którzy prezentowali na terenie Krajowej Rady różne opcje. Próbowaliśmy o tym rozmawiać. W tym czasie miejsce Marka Siwca, który odszedł do Kancelarii Prezydenta Kwaśniewskiego, zajął w Radzie Robert Kwiatkowski. Okazał się on najsilniejszą, najwybitniejszą postacią w trójce ludzi związanych w Radzie z SLD. Miał ambicje odgrywania dużej roli, jeśli chodzi o kluczowe decyzje tego okresu, a więc także w sprawie obsady rad nadzorczych. Ja i Andrzej Zarębski byliśmy zaangażowani w rozmowy, na temat takiego składu rad nadzorczych, który miał dawać w kluczowych decyzjach przewagę członków związanych z SLD i UW. Jednocześnie toczył się drugi proces koncesyjny - trudny i tworzący różne napięcia. Tu najbardziej kontrowersyjną sprawą był przydział ponadregionalnej sieci telewizyjnej. Najsilniejszym wnioskiem pod każdym względem był TVN, ale koledzy z SLD bardzo mocno popierali wniosek „Naszej Telewizji”. Był tu silny spór w ramach Krajowej Rady. Rozmowy z innymi kolegami prowadził - także w moim imieniu - głównie Andrzej Zarębski. Sprawy składu rad nadzorczych i przydziału koncesji telewizyjnych nakładały się. Nagle w czasie tych rozmów zawiązał się sojusz SLD-PSL i w sprawie składu rad nadzorczych zostaliśmy przegłosowani w sposób dość niespodziewany i brutalny. Wychodząc do dziennikarzy użyłem wtedy sformułowania, że był to „czarny dzień mediów publicznych”. Ja się z tego określenia nie wycofuję, bo myślę, że wiele problemów, które potem trapiły media publiczne wynikało z tego wydarzenia. Oczywiście nie wiadomo, czy - gdybyśmy stworzyli wtedy inny garnitur rady nadzorczej - telewizja publiczna uniknęłaby kryzysu. Ja lubię powtarzać, że prawdziwym problemem nie jest biografia polityczna ludzi, którzy znajdują się w radzie nadzorczej, ale brak kultury demokratycznej. Opowiadam często anegdotę, jak Margaret Thatcher przyszła do władzy w Wielkiej Brytanii i mając prerogatywy znacznie silniejsze, niż mają je nasz rząd czy parlament, uznała, że ponieważ BBC

składa się z jej lewicowych przeciwników wprowadzi tam swoich ludzi. Tymczasem ci ludzie momentalnie po wejściu do tego zespołu obrócili się przeciwko Pani Premier broniąc niezależności nadawców publicznych. Bardzo bym sobie życzył, żebym doczekał takiego momentu w Polsce.

Sprawę wyboru rad nadzorczych przegrałem. Natomiast, jeśli chodzi o koncesję dla TVN dogadaliśmy się na gruncie trochę kulawego kompromisu, w którym uczestniczył także Mariusz Walter w tym sensie, że zgodził się przyjąć połowę sieci (północ) i częstotliwości miejscowe w Warszawie i Łodzi. Resztę dostała „Nasza Telewizja”. Ta niepełna koncesja stała się punktem startu telewizji TVN i - niezależnie jak oceniam niektóre posunięcia i programy TVN - cieszę się, że oni tę szansę otrzymali.

Trudnym wyzwaniem dla mnie osobiście był wybór Roberta Kwiatkowskiego na prezesa TVP. Ja ceniłem wiele cech Roberta Kwiatkowskiego (jest to człowiek wewnętrznie niezależny i odważny). Nie byłem natomiast pewien, czy jest najlepszym kandydatem na prezesa TVP, o czym mu mówiłem. Dziś sądzę, że inni kandydaci byli znacznie gorsi. Natomiast znałem jego talent polityczny i bardzo się bałem, że on uczyni moją rolę w KRRiT niemożliwą dalej do pełnienia. Wiedziałem, że kandydatem, który był lansowany u Prezydenta do Krajowej Rady był człowiek - z którym dziś zresztą współpracuję całkiem zgodnie w radzie nadzorczej TVP - zaprzyjaźniony i związany z Robertem Kwiatkowskim. Bałem się sytuacji, w której prezes telewizji publicznej będzie w stanie układać wyniki głosowania w KRRiT. Wtedy poszedłem do Prezydenta A. Kwaśniewskiego i powiedziałem mu, że gdyby taka sytuacja powstała, rozważę ją i zapewne podam się do dymisji jako przewodniczący. Pan Prezydent mianował wtedy Waldemara Dubaniowskiego i ja kontynuowałem swoją pracę w Radzie do końca kadencji.

Osobnym problemem były ataki na mnie Radia Maryja. Radio Maryja uzyskało dzięki Markowi Markiewiczowi (bo on wymyślił to rozwiązanie) koncesję ogólnopolską. Mój stosunek do tego radia nigdy nie był wrogi. Moje rodzinne korzenie są plebejskie, wiejskie. Jako dziecko spędziłem kilka lat wojny na wsi w domu wiejskiego gospodarza. Mam prawdziwy kult prostej plebejskiej wiary. Radio Maryja złego wroga sobie wybrało, bo ja akurat bardzo szanuję tego typu religijność. Ludzie mają tu prosty rachunek: proszą Boga o łaski i płacą dobrymi uczynkami. To jest niezmiernie cenne. Natomiast bardzo nie lubię prób wyko-

rzystywania tej religijności do innych celów, np. politycznych. Uważałem zawsze, że Radio Maryja powinno istnieć, że ma naturalnych odbiorców. I choć nie podobała mi się część ich działalności, wielokrotnie głosowałem za rozszerzaniem tej koncesji. Nie mam tu sobie nic do wyrzucenia. Myślę, że właśnie ja zostałem wybrany na wroga ze względów czysto taktycznych i zawsze czułem się dziwnie w tej roli. Zapewne równie dobrze mógłby być zamiast mnie wybrany kto inny, bo taki wróg był temu radiu po prostu potrzebny.

Czy nasze decyzje były w większości słuszne? Często odnoszę moje oceny do sytuacji w Wielkiej Brytanii, która przez wielu ludzi jest uznawana za modelową. Tam zawsze próbowano skonstruować system równowagi. Zdawało mi się, że powinniśmy do tego samego dążyć. W zakresie radiofonii system radia publicznego dobrze współistnieje w Polsce z nadawcami komercyjnymi. Jeżeli chodzi natomiast o telewizję, to są historyczne podwody, dla których ciągle toczy się zażarta wojna. Podstawowym powodem stała się strategia POLSAT-u. Powstał mając wszelkie możliwości, żeby zepchnąć trochę bardziej telewizję publiczną na rynek, ale on raczej poszedł inną drogą i wypełnił niszę, która istniała. Z kolei TVN, który jest agresywną i profesjonalnie prowadzoną telewizją komercyjną, otrzymał od nas niepełną koncesję i ma poczucie, że został skrzywdzony. Teraz, kiedy dochodzą nowe technologie, nie mam już pewności, czy system równowagi na rynku na wzór brytyjski jest do utrzymania. Wydaje mi się jednak, że historycznie rzecz ujmując, Krajowa Rada w niełatwych warunkach postępowała jednak odpowiedzialnie i mimo wszystkich zacieklej starć politycznych, które odbywały się wewnątrz i wokół tej Rady, jej podstawowe decyzje były słuszne, a ich konsekwencje w większości dobre dla polskiego rynku medialnego.

Lech Dymarski

Członek KRRiT od 03.04.1993 do 02.04.1995

Byłem członkiem KRRiT przez pierwsze dwa lata jej istnienia, kiedy to działalność Rady była szczególnie obserwowana i komentowana przez prasę. Wydaje się, że katalogowanie dokonań instytucji z tamtego „pionierskiego” okresu byłoby powtarzaniem tego, co powszechnie wiadomo. A jednak moja ocena, czy samoocena dzisiejsza różni się od

tej sprzed lat siedmiu. Wtedy mogłem powiedzieć z satysfakcją, że historycznym efektem wprowadzenia ustawy o radiofonii i telewizji. i jej realizacji przez KRRiT jest uniezależnienie TVP od rządu. Nowa konstrukcja ustrojowa miała stworzyć telewizji państwowej - nazwanej publiczną - warunki stabilnego, niepodległego politycznym koniunkturom działania. Ustawodawca chciał dobrze, a Krajowa Rada dobrze wykonała zadanie, powołując zarządy TVP S.A., PR S.A. i rozgłosi regionalnych. Rzeczywistość zastawiła jednak pułapkę. Rychło okazało się, że TVP wprawdzie nie podlega rządowi, ale jest zależna politycznie od opozycji - co przecież nie było przewidziane i kłóciło się z duchem ustawy. Jest więc tak, że władzę nad telewizją publiczną ma ta siła polityczna, która dysponuje większością w KRRiT. Nie widać na razie z tego wyjścia, co więcej, rzeczywistość odeszła jeszcze dalej od ducha ustawy: władzę w państwie objęła koalicja dysponująca wciąż większością w Radzie, także zamknęło się koło i TVP faktycznie znów należy do rządu. Powtarzam: odejście od tego paradoksu wydaje mi się niemożliwe, bo nierealne byłoby oczekiwanie, że zwycięska siła polityczna z własnej woli uszczupli swoje wpływy w jakiegokolwiek dziedzinie.

Poważnym mankamentem jest praktyka przemieszczania się członków KRRiT, jak i członków rad nadzorczych, do zarządów spółek TVP i PR. Grzechem pierwotnym była tu rezygnacja Ryszarda Miazka z członkostwa w Radzie - organie konstytucyjnym - i objęcie funkcji prezesa zarządu TVP. Ten ruch w sposób zasadniczy obniżył autorytet KRRiT. W pionierskim okresie Rady nie przewidywaliśmy, że rada nadzorcza TVP będzie odwoływała członka zarządu, by na jego miejsce osadzić kogoś z własnego gremium - niejako czekającego w kolejce na wysokie zarobki i później na gigantyczna odprawę. Proceder ten niestety trwa, bo ustawa tego nie reguluje, co skądinąd postulowałem kilka lat temu na łamach „Rzeczpospolitej”. Wszyscy wiedzą o co chodzi, ustawa była przecież nowelizowana, ale nie w tym względzie, bo nie ma takiej woli politycznej, a wszyscy wiedzą, dlaczego.

W pierwszych dwóch latach istnienia Krajowa Rada zasadniczo rozdzieliła „eter”, udzielając koncesji podmiotom prywatnym. Błędną decyzją - rzeczywistość pokazała tu wręcz zmarnowanie kilkunastu kanałów telewizyjnych - było przyznanie koncesji na emisję naziemną kodowanej stacji CANAL +. W tej sprawie członkowie Rady nie uzyskali konsensusu i decyzja zapadła przy trzech głosach przeciwnych, a nawet moim votum separatum.

Wydarzeń zapadłych w pamięci z tamtego, „rewolucyjnego” okresu 1993-95 było sporo. Przypomnę dwa. Nazajutrz po wyłonieniu składu Rady przez najwyższe organa państwa „Gazeta Wyborcza” przywitała nas wielkim nagłówkiem na pierwszej stronie: „Knebel na eter”. Złość gazety, która przedtem sekundowała tworzeniu ustawy i całej prawnej konstrukcji wzięła się z niezgody na personalny skład KRRiT. Przypomnę, że przed powstaniem KRRiT Prezydent Wałęsa powołał swój, elitarny organ doradczy d.s. mediów. Z tego gremium nikogo jednak nie powołał do Rady, mianując Markiewicza przewodniczącym, a Bendera członkiem. On nas wszystkich wykiwał - powiedział nam otwarcie Markuszewski w trakcie późniejszego spotkania z elitą artystyczną. Drugie wydarzenie, a w zasadzie ciąg zdarzeń, to konflikt z Prezydentem RP. Wojnę z Radą wywołał Lech Wałęsa i w opinii publicznej ją przegrał, bo też stawiając bezpodstawne zarzuty (np. o rzekomym ograniczeniu jego wystąpień telewizyjnych) nie potrafił wyraźnie przedstawić, o co mu właściwie chodzi. Jako głowa państwa mógł przecież nas zaprosić in gremio raz i drugi, by przedłożyć swoje racje, oczekiwania itd. w przedmiocie np. koncesji na telewizję ogólnopolską. Tego niestety doradcy mu nie doradzili, a nawet, jak mi się zdaje, wprowadzali go w błąd. Tuż po zakończeniu mojej misji w KRRiT rozmawiałem z Prezydentem telefonicznie:

Prezydent: Jak mnie ten łobuz Markiewicz atakował, to ty nie stałeś po mojej stronie, a prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie!

Ja: A jaki to łobuz zamianował Markiewicza na przewodniczącego Krajowej Rady?

W rozmowie tej Lech Wałęsa dał do zrozumienia, że jest szansa, aby mnie powołał na następną kadencję, pod warunkiem, że zwołam konferencję prasową, złożę samokrytykę i bliżej nieokreślone donosy na Marka Markiewicza. Na moje pytanie, czy przedstawi mi zarzuty wobec M.M., Lech powiedział, że ja byłem najbliżej i „wszystkie matactwa oraz przestępstwa” widziałem, a konkrety to zna taki jeden minister z Kancelarii, który mi wszystko powie, co ja mam publicznie powiedzieć. Jak wiadomo, nie powołano mnie na drugą, pełną kadencję do KRRiT, a żałuję, bo bardzo mi się tam przez dwa lata podobało.

Ryszard Bender

Członek KRRiT od 19.04.1993 do 21.07.1994

Przewodniczący KRRiT od 30.03. 1994 do 21.07.1994

Pierwsze lata Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Za istotne, już u początku istnienia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, uważam, zapewnienie przez nią częściowego pluralizmu ideowego w polskiej radiofonii i śladowego w telewizji. Koncesje, które KRRiT przyznała POLSAT-owi, Telewizji CANAL +, TVN oraz paru innym nadawcom, odebrały monopol telewizji publicznej. Nie zapewniły one jednak w pełni wspomnianego pluralizmu telewidzom, społeczeństwu. Programy tych telewizji, ich wydźwięk ideowy, poza wyjątkami, daleko odbiegał i odbiega nadal od, ukształtowanych przez tysiąclecie dziejów Polski, pojęć, zasad, wartości opartych o prawdy wiary chrześcijańskiej i narodowy etos. Brutalizacja życia, przemoc, wulgarność, indyferentyzm moralny to stały niestety element przekazów telewizyjnych. Od samego początku KRRiT nie potrafiła zadbać o przestrzeganie w pełni przez telewizję publiczną, jak też większość nadawców komercyjnych, postanowień zawartych w Art. 18 i 21 ustawy o radiofonii i telewizji z 29.12.1992 r. Wymagały one i wymagają respektowania wartości chrześcijańskich. Spełniająca te wymogi Telewizja Niepokalanów, zainicjowana przez oo. Franciszkanów, otrzymała zaledwie „okruszki koncesyjne”. Nie była ona i nie jest w stanie przeciwstawić się efektywnie licznym wynaturzeniom, we wspomnianym względzie, tolerowanym przez większość nadawców, nie wyłączając telewizji publicznej. Telewizja Niepokalanów nie była i nie jest w stanie przy braku większego zasięgu, swój program, zgodny z ustawowymi postanowieniami o respektowaniu wartości chrześcijańskich, prezentować w całym kraju. Nie przyznanie przez KRRiT, gdy byłem jej przewodniczącym, koncesji ogólnopolskiej dla Telewizji Niepokalanów, uważam za swoją i Krajowej Rady porażkę.

W szczególnej pamięci zachowuję sprawy związane z przyznaniem koncesji ogólnopolskiej, jak wówczas określano, Radiu ZET, rozgłośni RMF i Radiu Maryja. Z niepokojem otwierałem 22 czerwca 1994 r., jako przewodniczący, posiedzenie KRRiT, decydujące o ogólnopolskiej koncesji dla Radia Maryja przyznawanej oo. Redemptorystom w Toruniu. Lękałem się o wynik głosowania. Odetchnąłem, gdy w trakcie głosowa-

nia wszystkie ręce członków Krajowej Rady podniosły się w górę. Do ociągającego się, jak sądziłem, Marka Siwca, zawołałem: Marek wyżej rękę, wyżej. Uczył on to. Tym samym KRRiT przyznała ogólnopolską koncesję Radiu Maryja jednogłośnie. Podpisałem ją i wręczyłem uroczyście 23 czerwca 1994 r., podczas konferencji prasowej. Ograniczyła jednak Krajowa Rada wniosek dyrektora radia, o. Tadeusza Rydzyskiego, i przyznała Radiu Maryja nie 117 lokalizacji, o które on zabiegał, a zaledwie 67 i do tego głównie małych mocy. Ta okrojona, okrojona koncesja przyznana Radiu Maryja przez KRRiT, mimo jej ułomności, w tamtej rzeczywistości znaczyła niemało. Przerywała ona monopol gwarantowany dotąd przez państwo jednej tylko laickiej orientacji ideowej. Niestety, przez kilka kolejnych lat koncesja nie zobligowała KRRiT do umożliwienia Radiu Maryja, analogicznie jak Radiu ZET i RMF, objęcia zasięgiem 80% powierzchni kraju.

Dodam jeszcze fakt uchwalenia przez KRRiT w 1994 r. 25 koncesji dla radiostacji diecezjalnych, w tym w Częstochowie dodatkowo dla Jasnej Góry. Stało się tak, mimo że kilku kolegom z Krajowej Rady trudno było zrozumieć, że w tamtejszym sanktuarium kościelnym i narodowym oo. Paulinów, niezbędna jest odrębna radiostacja. Ostatecznie obiekcje zanikły. Oporów w KRRiT nie było, gdy przyznawaliśmy koncesję radiową parafii ewangelicko-augsburskiej w Kaliszu.

Wspomniane wyżej decyzje KRRiT, dotyczące Radia Maryja i Jasnej Góry oraz rozgłośni diecezjalnych, uważam za sukces Krajowej Rady i w jakiejś mierze również mój. Dzięki tym decyzjom KRRiT, w skromnym, ograniczonym zakresie, zapoczątkowany został w Polsce pluralizm w nowym ładzie medialnym przewidzianym ustawą o radiofonii i telewizji z 29.12. 1992 r.

Maciej Iłowiecki

Członek KRRiT od 19.04.1993 do 23.09.1994

Zastępca Przewodniczącego od 19.04.1993 do 23.09.1994

Zdziwienia

Kiedy w kwietniu 1993 r. Andrzej Drzycimski w imieniu prezydenta Wałęsy zaproponował mi udział w tworzonej właśnie, zgodnie z nową ustawą, Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, zdziwiłem się, ale i ucie-

szylem. Zdziwiłem się - bo nie byłem politykiem, nie miałem też żadnych doświadczeń tego rodzaju. Byłem (i jestem) zawodowym dziennikarzem - wybór dokonany przez L. Wałęsę można było wyjaśniać tym, że w gronie publicystów byłem dość rzadkim okazem, próbującym bronić (piórem) przyszłego prezydenta przed atakami jego byłych przyjaciół i faworytów. Ale mniejsza o prawdziwe motywy prezydenta.

Ucieszyłem się bardzo, bo dla dziennikarza właśnie była to okazja niezwykła: mogłem osobiście poznać od wewnątrz mechanizmy polityki i władzy, działania grup interesów - bądź co bądź u szczytów struktur nowego państwa i u początków demokracji.

Zastanawiam się, co mnie najbardziej zdumiało w czasie pracy w Radzie, czego nie przewidziałem, mimo przecież dość niezłej „oddolnej” znajomości mechanizmów polityki i charakteru władzy. Wprawdzie władzy w systemie totalitarnym, w PRL, czyli w zupełnie innych warunkach - ale jednak, co było pierwszym zdziwieniem - pewne cechy polityków, pewne mechanizmy polityczne i socjotechniczne, pewne, przepraszam, przejawy głupoty i zadufania nie zmieniły się za bardzo w wolnej Polsce.

Pożądana krótkość tekstu nie pozwala na głębsze refleksje. Więc powiem wprost i skrótom, zdając sobie sprawę, że nadmierne uogólnienia nie są sprawiedliwe (choć dobrze wskazują tzw. sedno rzeczy).

Otóż po pierwsze, nigdy nie przypuszczałem, jak bardzo ludzie, wykonujący jakieś zadania nałożone przez ustawę - w tym wypadku członkowie Rady i Rada jako instytucja - tkwią w obezwładniających kleszczach. Jednym ramieniem tych kleszczy jest obowiązujące prawo, którego nie wolno ignorować ani obchodzić, ani nawet naginać (choćby było nie do końca rozsądne i niedostatecznie precyzyjne). Drugim ramieniem był niewiarygodny opór, autentyczne rzucanie kłód pod nogi, wręcz uniemożliwianie działań przez niemal wszystkie inne urzędy i innych polityków, inne instytucje zobowiązane prawem do współdziałania. Nawet nie tylko prawem, ale racją stanu, interesem państwa i społeczeństwa - które to interesy, jak sądziłem wówczas naiwnie - od pewnego poziomu muszą być zawsze nadrzędne. Nie od rzeczy też jest wspomnieć o tezie, zakładanej z góry przez środowisko zewnętrzne i przez większość mediów. Tezie, że instytucja, wykonująca ustawowe zadania polityczne z założenia musi być skorumpowana, działać bezsensownie i zawsze wbrew interesom społeczeństwa (ponieważ tzw. układy i koterie są zawsze najważniejsze).

Zastrzegam: wcale nie uważam, iż tak nie bywa, więcej, dziś myślę, że tak bywa nader często. Chodzi mi przecież o coś innego: o czynienie takiego założenia z góry, zanim cokolwiek uda się zrobić, zanim będą jakiegokolwiek rezultaty (albo się nie uda). Nie przemawia przeze mnie rozczarowanie, dziś wiem, że to normalny styl zachowań, opowiadam jedynie o swych ówczesnych zdziwieniach.

Kolejnym więc - znowu naiwnym, wiem - zdziwieniem przyjąłem wtedy fakt oczywisty, iż interesy finansowe i polityczne wielkich koncernów zagranicznych (i stojących za nimi, bądź sterowanych przez nie grup interesów politycznych w Polsce) nie znalazły wystarczającej przeciwwagi w naszych strukturach władzy i u naszych polityków. Zabrakło w tej mierze (ale czy tylko w tej?) poczucia odpowiedzialności za państwo polskie. Obawiam się, że to samo można powiedzieć nie tylko o tamtych czasach i tamtych sprawach.

Mówiąc znowu wprost i brutalnie: w tych centrach władzy, gdzie interes własnej grupy czy danego ośrodka mógł być wsparty (w rzeczywistości, lub tylko w mniemaniu tej grupy) przez wielki kapitał, lub przez przewidywaną dyspozycyjność zgłaszanego do koncesji radia lub telewizji, zrobiono naprawdę wiele, by wspierać ów kapitał i wywierać tę dyspozycyjność. Chcę przez to stwierdzić, że za mało rzeczywistych ośrodków władzy miało na celu autentyczną niezależność tworzonych mediów (myślę, że dotyczyło to zresztą nie tylko mediów elektronicznych). Interes państwa i demokracji okazywał się sprawą drugorzędną - co zresztą nie usprawiedliwia też faktu, iż ówczesnej Radzie nie udało się tego przełamać.

Znowu: nie wszędzie i nie wszyscy politycy byli tacy, ale takich postaw i takich czynów było zbyt dużo. Zresztą efekty są dzisiaj w oczywisty sposób widoczne.

Nie mogłem (wówczas) wyjść ze zdziwienia wobec postawy samego prezydenta Wałęsy i jego najbliższych współpracowników. Nie mogłem uwierzyć, iż L. Wałęsa uznał, że ci, których powołał do wykonania ustawy, mają służyć wyłącznie spełnianiu poleceń jego Dworu, choćby to stało w sprzeczności z interesem polskich mediów i w ogóle państwa.

Nb. w kilka lat później były prezydent przeprosił nas publicznie - ale miało to już znaczenie tylko moralne i tylko dla nas. Później proceder, nazwany „falandyzacją” prawa, stał się właściwie wzorem skutecznej polityki i lojalnego wypełniania obowiązków. Mało kto wtedy (mimo, że Naczelny Sąd Administracyjny przyznał rację wyrzuconym z Rady jej

członkom), czy później, chciał dostrzec erozję moralną, rozpoczętą tak instrumentalnym traktowaniem prawa.

Mimo swej ówczesnej naiwności politycznej zdawałem sobie sprawę, że główny wówczas cel tej pierwszej Rady - tzn. przyznanie koncesji ogólnopolskich (a taka np. dla telewizji prywatnej mogła być wtedy tylko jedna) wywoła największe kontrowersje i kontrataki, w których użyje się każdej broni. Główny ów cel był określony właściwie przez dwie okoliczności. Po pierwsze, przez nienaruszalne wymogi ustawy, bardzo ściśle i jak się okazało, bardzo zasadniczo ograniczające wybór - i po drugie, przez z kolei niemożliwą do formalnego określenia i zależną od osobistych poglądów uznaniowość. Wybór zależał więc też od uznania, co będzie najlepsze z punktu widzenia samych mediów i ich funkcji. Mimo wszystko, właśnie konieczność zgodności z wymogami ustawy prawie eliminowała możliwości manewru.

Wtedy zresztą moje zdumienie (kolejne!) wywołał fakt, jak bardzo podmioty, starające się o koncesję ufały w możliwości nacisków politycznych i lekcewały w sposób wyraźny wymagania ustawy. Jak zwykle, sądzono, że wszystko w Polsce „można załatwić”.

Z punktu widzenia „uznaniowości” miałem dwóch faworytów, bo byłem przekonany, iż stworzona przez nich telewizja najlepiej spełni swą misję społeczną i nie będzie dyspozycyjna - z powodu tego, że twórcami tych telewizji mieli być ludzie, których znałem z ich walki przeciw totalitaryzmowi i sowietyzacji. Niestety, okazało się, że oba te podmioty nie spełniają do końca wymogów ustawy, zwłaszcza w dziedzinie finansowej. Gdyby któryś z tych podmiotów otrzymał koncesję, ich kontrkandydaci obaliliby ją przed NSA bardzo szybko. Nie mówiąc już o tym, że nie wszyscy członkowie Rady popierali „moich” kandydatów, co było naturalnie rzeczą normalną.

Znów objętość tekstu nie pozwala uzasadnić, dlaczego ówczesna Rada przyznała (jednogłośnie) koncesję POLSAT-owi - winna to była uczynić właśnie ze względu na ustawę, zaś jednogłośność o czymś jednak świadczy.

Oczywiste też, że do dziś podważa się tę decyzję. Już wówczas przecież pewne ośrodki władzy, wspierające kogoś innego, poczuły się oszukane, zaś ci, którzy koncesji nie dostali, czuli się pokrzywdzeni i walczyli do końca. Tak się zawsze dzieje w przypadku przyznawania jakiegoś reglamentowanego dobra i każda decyzja Rady byłaby krytykowana.

Uwagi te odnoszę do ówczesnej decyzji, do dziś tak łatwo kwestionowanej - nie oceniam teraz stanu dzisiejszych mediów audiowizualnych, czynię to zresztą często, ale oczywiście gdzie indziej. Nie zamierzam też niczego usprawiedliwiać - jestem pewien, iż wówczas podjęliśmy wspólnie decyzję zgodną z prawem i z sumieniem i to mi wystarczy.

Swój udział, krótki, w Krajowej Radzie uważam za jedno z ciekawszych dziennikarskich i może w ogóle życiowych doświadczeń. Pozostały mi też z tego czasu pewne trwałe przyjaźnie i wielki szacunek dla całego Zespołu, wspierającego członków Rady - bez pomocy wielu osób niewiele zdołalibyśmy zrobić. Pozostało mi także przekonanie, iż ludzie o zupełnie innych rodowodach i poglądach mogą czasem wspólnie działać i coś użytecznego zrobić, choć kompromisy są nieuniknione (jak i błędy, naturalnie).

W artykule pt. „Test” (w krakowskim miesięczniku „Arcana”), który to artykuł poświęciłem Radzie po jej opuszczeniu, uznałem, iż powołanie takiej instytucji było eksperymentalnym testem na funkcjonowanie demokracji w Polsce. Owym testem miała być przyszłość Rady.

Znamienne: nikt dotąd nie odpowiedział na pytania, które postawiłem wtedy (i ponowiłem kilka razy potem) w związku z funkcjonowaniem rynku mediów w Polsce i w związku z pewnymi dziwnymi „zaszłościąmi” na tym rynku. Są to nadal pytania aktualne i nadal bardzo ważne dla naszej najnowszej historii. Nie pomogą różne zasłony dymne i kwestie pozorne, podnoszone dziś jako zarzuty przeciw tamtej Radzie, w pierwszym jej składzie.

Nie zamierzam tu wyrażać opinii o działaniach kolejnych Rad, bo i nie miejsce na to w księdze jubileuszowej. Nie mogę jednak nie podać swego głównego wniosku. Otóż test, związany z powołaniem Rady wykazał w końcu, że III Rzeczypospolitej daleko jeszcze do prawdziwej demokracji, a naszym elitom politycznym nie można zarzucić nadmiernej troski o przeciwdziałanie upolitycznieniu każdej instytucji, która z samej natury swej działalności powinna być przed upolitycznieniem chroniona. Zaś sama Rada - co jej dedykuję - musi uznać za swój obowiązek obronę własnej niezależności. Jak wszyscy powinni wiedzieć, polega to na dawaniu autentycznych dowodów tej niezależności.

Warszawa, marzec 2002 r.

Janusz Zaorski

Członek KRRiT i Przewodniczący KRRiT od 22.07.1994 do 9.05.1995

W Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji byłem krótko ale bardzo intensywnie. W czerwcu 1994 roku, ówczesny Przewodniczący KRRiT Ryszard Bender podał się do dymisji. Zgodziłem się na prośbę Prezydenta Lecha Wałęsy, aby wypełnić do końca kadencji mandat pana Bendera z tzw. puli prezydenckiej.

Tak też się stało i na początku maja 1995 roku odszedłem z Krajowej Rady. Niecały rok pracy wspominam jako bardzo trudny a nawet szalenie dramatyczny. Zawążył na tym fakt zakwestionowania przez Sąd i Prezydenta Wałęsę przyznania przez KRRiT koncesji dla telewizji POLSAT. Prezydent Lech Wałęsa odwołał dwóch członków KRRiT (których wcześniej mianował) Marka Markiewicza i Macieja Iłowieckiego. Odwołani nie zgodzili się z decyzją Prezydenta i nie chcieli odejść okupując miejsca pracy przy ulicy Sobieskiego przez prawie miesiąc. Zarówno ja, jak i mianowani zaraz po mnie „prezydency” członkowie KRRiT, generał Andracki i mecenas Kwiatkowski, byli podejrzliwie, a nawet wrogo traktowani przez pozostałych członków Rady.

Miałem wrażenie, że poszczególne partie „podpuszczały” swoich „sejmowych” i „senackich” członków KRRiT. To samo można powiedzieć o Panu Prezydencie. Warunki do pracy były więc fatalne. Stwierdziłem uchybienia we wniosku koncesyjnym CANAL + i nie zgodziłem się na przyznanie koncesji. Byłem straszony przez polityków postawieniem przed Trybunał Stanu - do tej pory stanowi to mój powód do dumy. Ubiegający się o koncesję poprawili wniosek i wraz z TV Wisła (załączek późniejszej TVN) otrzymali koncesję w listopadzie 1994 roku.

Również ponad sto prywatnych stacji radiowych dzięki mojemu podpisowi mogło rozpocząć oficjalne nadawanie. Był to więc czas wojny, a jestem człowiekiem pokoju, nawiązałem do szukania kompromisu, bo jako reżyser całe twórcze życie działałem w tym kierunku. Niestety w KRRiT było niewielu praktyków znających się na mediach. Mimo to ze wszystkimi podległymi mi wówczas członkami Krajowej Rady jestem do tej pory w koleżeńskich stosunkach, co uważam za swój sukces.

Czas był trudny, partie starały się za wszelką cenę poprzez swoich „mianowanych” uzyskać koncesje dla nadawców, których uważały za

„swoich”. Całkowite upolitycznienie decyzji KRRiT kosztem profesjonalizmu, uważam za wielki błąd, ciągnący się zresztą do dzisiaj.

Henryk Andracki

Członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji od 26.09.1994 r. do 18.04.1997

Powołał mnie w skład Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa, a pożegnał uroczyście po zakończeniu kadencji w Radzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski. Od tego czasu koledzy mówią o mnie „generał dwóch prezydentów”. Wynika z tego, że Rada była i jest przedmiotem szerokiego społecznego zainteresowania.

Moje uczestnictwo w Radzie przypadło na ten okres jej działania, który nazwać by można pionierskim. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji była wówczas instytucją młodą, utworzoną od niedawna w systemie prawno-ustrojowym naszego Kraju jako ważny element polskich przemian demokratycznych. Dynamicznie kształtowała wówczas swoją działalność ustawową, budowała ład w eterze, tworzyła kompatybilny system nadawców na rynku mediów elektronicznych, inicjowała opracowywanie programów rozwoju radiofonii i telewizji na bazie nowych, zagranicznych technologii.

Obecnie, po 10 latach działalności, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji prezentuje imponujący dorobek w zakresie realizacji ustawowych zadań. Polska dołączyła do rodziny państw, w których media elektroniczne są nowoczesne w sensie systemowym, organizacyjnym i technicznym. Rada stworzyła korzystne warunki do dynamicznego rozwoju polskiej radiofonii i telewizji.

Z przyjemnością - i z pewnym sentymentem - wspominam wielu wspaniałych wykształconych, zaangażowanych, życzliwych pracowników Rady - tych etatowych, jak i tych ściśle współpracujących z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji. Życzę każdemu z nich wszelkiej osobistej pomyślności.

Michał Strąk

Członek KRRiT od 03.03.1995 do 10.04.2001

Moja kadencja przypadła w okresie pozornego spokoju. Już po rozdaniu największych koncesji, a przed ich odnawianiem

Za najpoważniejsze osiągnięcie tego okresu uważam utrzymanie dominacji polskiej własności w mediach elektronicznych. Ostateczne decyzje w tej sprawie należały wprowadzić do parlamentu, ale KRRiT była pierwszym i bardzo ważnym polem walki. Za szczególnie ważne uważam to, że wspólnie z kolegami rekomendowanymi do Rady przez PSL konsekwentnie i skutecznie opowiadaliśmy się za utrzymaniem 33% udziału kapitału zagranicznego. Udało się to osiągnąć. Po dwunastu latach transformacji media elektroniczne są jednym z niewielu obszarów gospodarki, na którym dominuje kapitał polski - państwowy oraz prywatny.

Uważam to za szczególnie ważne w zestawieniu ze zmianami, jakie zaszły w tym czasie w innych sektorach gospodarki, m.in. w bankach, czy w sąsiadującej z mediami elektronicznymi prasie. Uspołecznienie procesów decyzyjnych, rzeczywisty pluralizm Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji okazały się skuteczną zaporą przed rozwiązaniami, które zmierzałyby do chaotycznej wyprzedaży poszczególnych podmiotów. Podnosiło to także wartość rynkową tych podmiotów, które wykorzystywały prawo 33% dla kapitału zagranicznego.

Sądzę, że przy ocenie procesów transformacji, a zwłaszcza tych jej fragmentów, które obejmują wchodzenie do Polski kapitału zagranicznego, media elektroniczne znajdują się po stronie naszych rzeczywistych osiągnięć.

Takiej polityce na pewno sprzyjała dobra współpraca członków Rady z nadawcami. Wprowadzić nie dopracowaliśmy się jakichś jednorodnych i zinstytucjonalizowanych form tych kontaktów, ale ich różnorodność i intensywność były na tyle duże, że w tamtym okresie Radzie udawało się unikać jakichś spektakularnych konfliktów z całym środowiskiem. Były, oczywiście, ostre zderzenia z poszczególnymi nadawcami. Wynikały one z różnicy interesów wewnątrz polskiego rynku, nie zaś z całkowicie odmiennych punktów widzenia KRRiT oraz całego środowiska medialnego. Osobiście bardzo wysoko sobie cenię bezpośrednie kontakty z prezesami Solorzem, Walterem, Tyczyńskim, Kwiatkowskim, Iwańskim, z całym Konwentem Nadawców Prywat-

nych, z wieloma innymi szefami spółek medialnych. Rozmowy z nadawcami uczyły mnie spojrzenia na media oczami tych, którzy je tworzą.

Dla ładu medialnego ogromne znaczenie ma praca Biura KRRiT. „Feminizacja” średniego szczebla zarządzania okazała się wielce udana. Panie dyrektor, swoją obecnością na posiedzeniach studziły emocje członków Rady, sprowadzając polityczne konflikty na grunt rzeczowych decyzji i praktycznych rozstrzygnięć. To był zawodowo rzetelny, a po ludzku sympatyczny wkład w prace Rady.

Z żalem myślę o niezrealizowanych pomysłach w zakresie radiofonii regionalnej. Sądzę, że dla porządkowania rynku lokalnego w zbyt małym stopniu wykorzystany został potencjał ekonomiczny i kadrowy RMF FM i Radia ZET.

W mojej prywatnej i politycznej pamięci na pewno pozostanie tzw. „czarny dzień mediów”. Nie jest żadną tajemnicą, że od tego dnia rozpoczęły się poważne zmiany w strukturze władz TVP i PR. Uzgodniona już przez Roberta Kwiatkowskiego i Bolesława Sulika decyzja o powołaniu do rad nadzorczych czterech zwolenników SLD i trzech zwolenników UW oraz po jednym zwolenniku PSL i AWS została w ostatniej chwili podważona. Miejsca przeznaczone dla zwolenników Unii Wolności zajęli zwolennicy PSL. Poczytuję sobie za osobisty sukces to, że zamianę tę wynegocjowałem z Adamem Halberem. Ówczesne oburzenie Bolka Sulika było zrozumiałe. W końcu w ostatniej niemal chwili zajęliśmy miejsca, które były przeznaczone dla jego kolegów. Żałuję, że piątym (obok dwóch zwolenników SLD i PSL) członkiem zarządu TVP był zwolennik UW, a nie AWS (to było przedmiotem mego niepublicznego sporu z Robertem Kwiatkowskim). Doprowadziło to do bardzo ostrego i długotrwałego konfliktu lewicowego prezesa TVP z prawicowym właścicielem, czyli ministrem skarbu. W konsekwencji podjęte jeszcze przez prezesa Ryszarda Miazka próby uruchomienia kanałów tematycznych (znacznie wcześniej niż uczyniły to stacje prywatne!) zostały zablokowane. Minister skarbu konsekwentnie nie wyrażał zgody na odpowiednie zmiany w statucie.

Ostry polityczny konflikt między AWS i SLD przyniósł telewizji publicznej fatalne skutki. Próby osłabienia tego konfliktu spełzyły na niczym z powodu braku dobrej woli po obu stronach barykady. Szkoda.

Szczególne miejsce zajmuje w mej pamięci BIESIADA WESELNA w Węgrowie. Ta piękna impreza pokazuje, że państwowi notable miewają też fajne pomysły. Ninko, bardzo Ci dziękuję!

Witold Graboś

Członek KRRiT od 06.04.1995 do 24.04.2001

Zastępca Przewodniczącego KRRiT od 14.10.1998 do 05.07.1999

Zaczynałem w KRRiT, gdy wiadomo było, że Marek Markiewicz został bezprawnie odwołany z funkcji przewodniczącego przez prezydenta L. Wałęsę, z czego zresztą nic nie wynikało. Nim w Radzie zadomowiłem się, przewodniczący Janusz Zaorski został wezwany do pałacu prezydenckiego i - po pewnym czasie - wrócił przewodniczący Marek Jurek. Sekretarz stanu Tomasz Kwiatkowski (były członek Rady) odczytując Zaorskiemu prezydenckie podziękowania ponoć przez nieuwagę pominął najbardziej pochlebne zdanie.

Dobrze się stało, że po noweli ustawy Rada mogła sama wybrać przewodniczącego - Bolesława Sulika. Bolesław - to najlepsze co mogło zdarzyć się Radzie i polskim mediom, a mnie - przy okazji. To człowiek mediów; znał je, rozumiał, czuł, a do tego miał charakter i fason. Gdy nie mógł zwalczyć jakiejś głupoty, przechylał charakterystycznie głowę, zagadkowo milczał i odwlekał sprawę do świętego nigdy.

Zresztą miałem szczęście do ludzi, z którymi pracowałem, począwszy do Marka Siwca (wprowadzał mnie w arkana pracy Rady) na Włodzimierzu Czarzastym kończąc (nie musiałem go w sprawy Rady wprowadzać; sam wszedł w nie aż nazbyt gładko). Nie zmienia to faktu, że największym moim przyjacielem jest Adam Halber.

Dziś, gdy patrzę na Radę tak, jak Jan Nowak-Jeziorański na Polskę, czyli z oddali, nadal nie potrafię zrozumieć, jak perfidny pomysł ustawodawcy na personalny koktajl, który raczej jest mieszanką wybuchową, a nie sprawnym ciałem decyzyjnym - sprawdza się w praktyce! A sprawdza się!

Proszę tylko spojrzeć. Wydawało się, że w Polsce, oprócz telewizji publicznej powinny być dwie silne, konkurencyjne telewizje komercyjne i - tak jest! Wydawało się, że w Polsce jest miejsce na jedną platformę cyfrową i prawie tak jest, bo Canal+ i Wizja TV dogadały się. (Platforma Polsatu też się chyba będzie musiała z kimś dogadać.) Wydawało się rozsądnym, by przyzwolić na łączenie się lokalnych nadawców radiowych wobec mizerii rynków lokalnych i mamy sieci Radia Plus, Agory, ZPR, a ostatnio CR-Mediów.

I mniejsza o to, że dojście do tych rozwiązań to droga przez mękę (Mariusz Walter - to przykład medialnej martyrologii!), że można było

lepiej, szybciej, rozsądniej, oszczędniej, ale kto powiedział, że miało być łatwo? Ważne, że pomimo sprzeczności interesów w Radzie i poza Radą zwyciężyły racjonalne rozstrzygnięcia. I mniejsza o to, czy mądrość Rady wynikała z umiejętności prognozowania kształtu polskiego rynku medialnego, czy umiejętności akceptacji procesów rynkowych. Tych, którzy powątpiewają w możliwości kreacyjne Rady - rozczaruję. To tu zrodziły się pierwsze opracowania dotyczące społeczeństwa informatycznego, technik cyfrowych w mediach elektronicznych i propozycje zmian legislacyjnych uwzględniających cyfrową przyszłość (raczej teraźniejszość).

Wiem, że o Radzie nie wypada mówić dobrze, ale narażając się na towarzyski ostracyzm ludzi mediów, czynię to niniejszym, a przy okazji nie dziwię się tym, co mówią o niej źle, bo to jej wcale nie zaszkodzi. W maju 1999 roku miałem zaszczyt prezentować sprawozdanie Rady przed Parlamentem. Po burzliwej dyskusji w Senacie, w czasie której padały skrajne oceny, stwierdziłem, że skoro jest tak dobrze, lub tak źle, to może nie jest aż tak dobrze i aż tak źle! Ale o figury retoryczne nie trudno, trudniej o prognozy dotyczące mediów i Rady, gdy zaczyna się mówić o komunikacji elektronicznej, której częścią będzie radio i telewizja. Rada będzie musiała się bardzo zmienić. To coś więcej niż zmiany w Radzie, więc to nie koniec emocji!

Robert Kwiatkowski

Członek KRRiT od 16.02.1996 do 25.06.1998

Praca w Krajowej Radzie pozwoliła mi uczestniczyć w przedsięwzięciu, którego celem było wykreowanie nowej rzeczywistości w sferze mediów elektronicznych. Przyznanie kolejnych koncesji nadawcom radiowym i telewizyjnym (w tym TVN), przyczyniło się do ukształtowania nowego ładu w eterze.

Nowelizacje ustawy o radiofonii i telewizji bazują na zapisach ustawy z 1992 roku i nie zmieniają ustroju w tej dziedzinie, a celem ich jest jedynie uzupełnienie przepisów np. w sprawie zwiększenia skuteczności poboru abonamentu i dostosowania do norm unijnych, nie dotycząc (jeśli nie liczyć dodania kategorii nadawcy społecznego) pierwotnych założeń ustawy.

Spośród wielu doświadczeń zawodowych, które były moim udziałem

łem jako członka KRRiT, chciałbym wspomnieć te, które najbardziej utkwiły w mojej pamięci, a jednocześnie stały się przedmiotem burzliwych dyskusji prasowych.

W czerwcu 1996 roku Naczelny Sąd Administracyjny uchylił koncesję CANAL + i TV Wisła. Zastrzeżenia NSA dotyczyły spraw proceduralnych w sytuacji, gdy procedura ta dopiero była tworzona w kraju, gdzie nigdy przedtem (także przecież przed II wojną światową) nie przyznawano koncesji nadawcom komercyjnym. Nie zamierzam oczywiście krytykować rozstrzygnięcia NSA, ale miałem wtedy poczucie, że władza sądownicza zbyt pośpieszyła się z tak drastyczną ingerencją w działalność Rady. Okazało się wtedy, że sądy mogą stanowić istotny element ładu nieładu medialnego, a teza ta potwierdziła się później jeszcze kilkakrotnie. Krajowa Rada powtórzyła ostatnią część procesu koncesyjnego, po czym przyznała te koncesje ponownie.

Wybór rad nadzorczych spółek publicznej radiofonii i telewizji w 1997 r., był także kontrowersyjną decyzją Rady. W jednej z wypowiedzi określono ją nawet mianem „czarnego dnia” publicznego radia i telewizji. W Polsce brak jeszcze tej szczególnej grupy ludzi, których w Wielkiej Brytanii określa mianem „the great and the good”, czyli wybitnych postaci o dużym autorytecie osobistym, pozwalającym na działanie w życiu publicznym poza strukturami partyjnymi. Dlatego autorzy ustawy założyli, że troska o interes publiczny w działalności Rady wynikać będzie ze ścierania się racji i dążenia do kompromisu. Silne ugrupowania polityczne o zróżnicowanym obliczu ideowym, zdolne wprowadzić swoich przedstawicieli do KRRiT, gwarantowały pluralizm tej instytucji.

Czas pracy w KRRiT określił moją przyszłość zawodową, stworzył rodzaj medialnej perspektywy, dzięki której dostrzegam wyraźnie zadania i przyszłość publicznej telewizji.

Witold Knychalski

Członek KRRiT od 12.07.1996 do 02.04.1997

Kiedy pisałem te słowa zastanawiałem się, jak właściwie wyglądałoby moje życie, gdyby nie pewien osobliwy zbieg wypadków...

Pracowałem jako łódzki adwokat, z chyba niezłą kancelarią i pewnie tak dalej toczyłoby się moje życie: od jednej sprawy do drugiej, od

klienta do klienta. Jednak drobnomieszczański tryb życia zaczął mnie już powoli męczyć, kiedy pojawiła się propozycja, abym ubiegał się o członkostwo w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. Oczywiście długo się nie wahałem podjąć nowe wyzwanie.

O moim wyborze miał zadecydować Senat na ostatnim posiedzeniu przed wakacjami. Nadzwyczajny zbieg okoliczności: najpierw ustawa o wychowaniu w trzeźwości, potem moja nominacja, a potem już wakacje! Na okoliczność powyższego porządku obrad większa część senatorów przybyła w zmienionym stanie skupienia. Ja złożyłem to na karb wakacji. Wyjaśnienia wskazywały na to, iż ustawa takiej treści nie może być przegłosowana w trzeźwości umysłu...

Tak czy owak dialogi na sali senackiej były przedziwne: ja nie rozumiałem pytań Senatorów, Senatorowie nie rozumieli moich odpowiedzi. Skończyło się kompromisem: ja zostałem nominowany, Senatorowie mieli już wakacje.

W każdym razie z nominacji byłem bardzo dumny - właśnie miałem rozpocząć pracę z ludźmi, których sam znałem z telewizora. Jako, że uzupełniałem kadencję po Ryśku Miazku - moim serdecznym przyjacielem, który został prezesem TVP - mój epizod urzędniczy w KRRiT miał trwać 6 miesięcy. Chwała Bogu - mija właśnie 6 rok jak wyjechałem z Łodzi do Stolicy.

O mojej pracy i zdobytych doświadczeń w KRRiT można by dużo opowiadać. O wspaniałych polemikach między Markiem Jurkiem, Robertem Kwiatkowskim i Michałem Strąkiem... Jakkolwiek nie można tym panom odmówić fachowości w zakresie działalności merytorycznej Rady, to jednak na wyżyny sztuki oratorskiej wznosili się oni w dyskusjach nie mających za wiele wspólnego z zagadnieniami merytorycznymi, gdyż na tym tle nie powstawały między nimi istotne różnice zdań. Nie mniej jednak rekompensowały ten brak wspaniałe popisy elokwencji i potężne wykłady ideologiczne.

W tym bardzo krótkim czasie mojej kariery w KRRiT byłem świadkiem narodzin TVN - profesjonalnej roboty panów Waltera i Wejherta, którym w kilku mistrzowskich posunięciach udało się „ograć” - w pozytywnym tego słowa znaczeniu - KRRiT i zbudować potężny i wpływowy dzisiaj TVN.

A było to tak...

Nadawała sobie Wisła - w oparciu o częstotliwości na południu Polski, a udziałowcami w Wiśle były spółki „Realbud” i „Efekt”. Realnym

efektem ich działalności była upadłość spółek, a Wisła została zawrócona kijem i zawiesiła swoją działalność. W tym właśnie czasie narodził się projekt - bodajże Bolesława Sulika: federacja trzech ponadregionalnych sieci nadawczych działających w oparciu o częstotliwości Wisły na południu Polski, w centrum działające w oparciu o aglomeracje łódzką i warszawską, a na północy w oparciu o Szczecin i Gdańsk. Federacja przewidywała związek kapitałowy i programowy i autonomię podmiotów sfederowanych.

Tu miejsce dla mistrza Waltera, który wszedł do Wisły przy źródle, a wypłynął w Bałtyku tworząc jak najbardziej ponadregionalną - bo faktycznie nawet ogólnopolską - sieć nadawczą. Jedną. Ale za to mającą się bardzo dobrze. I tak jest dobrze. Oczywiście teraz, patrząc z perspektywy czasu twierdzę, że dla mojej jedynej Publicznej miłości TVN jest dokuczliwy. Ale w gruncie rzeczy tak właśnie jest dobrze.

Adam Halber

Członek KRRiT od 10.04.1997 do 09.04.2003

Szedłem do Rady z poczuciem misji.

Można by ją określić tak: Radio ponad wszystko!

Jednak zanim przyszło mi wypełniać misję zostałem zaproszony na półpiętro Pałacu Prezydenckiego, gdzie urzędował wtedy mój Wielki Poprzednik, Marek Siwiec. Spotkanie miało charakter przyjacielsko-instruktażowy. Będąc już pewnym kandydatem mojego klubu poselskiego do Rady opowiadałem o swoich radiowych stażach, doświadczeniu, znajomości branży, techniki i technologii, pomysłach na przyszłość. Słowem, było miło. I kiedy kończyliśmy już zawartość butelki z charakterystycznym kwadratowym dnem, mój gospodarz spojrział zza okularów i tym swoim ciepło-cynicznym tonem powiedział mniej więcej tak: Adaś! To świetnie, że znasz radio i jesteś człowiekiem „ze środka” mediów. Życzę ci realizacji pomysłów, które mi się podobają, ale wiesz co jest najważniejsze w Krajowej Radzie?

Żeby mieć Piątkę przeciw Czwórcę!

O sile tej zasady miałem przekonać się już wkrótce. W maju-czerwcu 1997 roku, a więc tuż po moim przyjeździe mieliśmy wybierać rady nadzorcze spółek publicznych. Zostałem dogadany już przez Roberta Kwiatkowskiego i Witka Grabosia układ, w którym rozdającymi będzie-

my my oraz Sulik i Zarębski. Przyjąłem to jako przejaw mądrości starszych ode mnie stażem kolegów i uczestniczyłem nawet w mniej lub bardziej tajnych spiskach. Aż tu nagle okazało się, że Andrzej Zarębski stawia takie żądania, których nie jesteśmy w stanie spełnić. Układ zaczął się kruszyć i w pewnym momencie zrobiło się groźnie. Mogło nawet dojść do wyeliminowania nas z gry. Krótko mówiąc na skutek różnych okoliczności to mnie przypadło w udziale konstruowanie nowej Piątki. Miałem ją wynegocjować z Michałem Strąkiem, twardym, inteligentnym, ale roztroptym przeciwnikiem. No i na skutek tych negocjacji powstał nowy, brzemienisty w skutki alians, który sprawił, iż Bolesław Sulik ogłosił na schodach willi na ul. Sobieskiego Czarny Dzień Mediów. Czy miał rację?

To była moja pierwsza i do dziś najważniejsza Piątka.

Mimo to szedłem do Rady z poczuciem misji.

Na początku było nieźle. Pierwsze co mi się udało zrobić, to zmiana w podziale abonamentu. Zostałem niekorzystny dla radia układ 62/38, a ponieważ w tamtych czasach telewizja radziła sobie nieźle, zaś jej szefem był nie przesadnie lubiany Wiesław Walendziak, postanowiłem przekonać kolegów do zmiany proporcji na 60/40. Poparł mnie w tym gorliwie Robert Kwiatkowski (który być może dziś wołałby wrócić do starego podziału). W każdym razie radio dostało dodatkowo sporą kasę i tak jest na szczęście do dziś.

Radio to bardzo szczególne medium. To czary, którym się ulega, w które się wierzy i bez których wielu ludziom, i to z jednej jak z drugiej strony głośnika, trudno żyć. To nieuleczalna choroba. Mam ją i ja. Nic więc dziwnego, że walczę o radio mądre, przyjazne, integrujące, podpowiadające i uczące, w którym jak powiadają „o coś chodzi”. Nie tylko o zarabianie pieniędzy. Takiego radia chciałem, chcę i będę chciał. Kiedy ktoś mi mówi, że ono na siebie nie zarobi, odpowiadam niezmiennie: *Nie ma obowiązku prowadzenia radia! Oddaj koncesję! Liczę na to, że przyjdzie ktoś, kto będzie chciał robić **Radio**.* Takie, jakie zapisano we wciąż jeszcze obowiązującej ustawie.

Przekleństwem, zapewne nie tylko moim, jest prawo Kopernika-Greshama mówiące, iż dobry pieniądz jest wypierany przez zły. Nie inaczej jest na rynku radiowym. Stacje głupie, byle jakie, bezmyślne, w których ani śladu dziennikarstwa, za to tanie i niestety słuchane, to dziś większość. Ku mojej rozpaczce powstają i rozwijają się one za przyzwoleniem Krajowej Rady. Uległa presji nadawców i podjęła haniebną, moim zda-

niem decyzję, o znacznym ograniczeniu słowa w programie. Uruchomiła falę „grających skrzynek”. Nie da się już jej odwrócić. Zwyciężył kapitał, który jak to kapitał, chce jak najmniej włożyć i jak najwięcej wyjąć.

Niestety to panowie Benbenek, Tyczyński i Michalski zebrali Piątkę przeciw mnie i tak naprawdę przeciw Radiu, zaś moi głosujący w tej sprawie koledzy okazali się być „psujami” eteru.

Nie byłbym wszakże uczciwy, gdybym nie przyznał, iż, bywa, ogarniają i mnie wątpliwości. Czy aby na pewno mam rację? Zaczny przyjaciel i wielki człowiek Radia Stanisław Sołtysik, po wysłuchaniu mojego żarliwego wystąpienia, na którejs z Radio Conference, nazwał mnie publicznie „marzycielem radia”. I czasami myślę, czy nie miał racji. Bo może po co komu „moje” radio, którego nikt nie chce słuchać. Nikt nie chce robić. Zaraz po tym jednak zadaję sobie pytania: ilu dziennikarzy straciłoby pracę, ile społecznych inicjatyw nie ujrzałoby dziennego światła, ilu lokalnych artystów, muzyków, poetów nie miałoby szansy pokazania się, gdyby odpuścić? Przecież takie radio robią Michał Konieczny w Lesznie, Paweł Kasperczak w Elblągu, paru innych. O takie radio biją się zawiedzeni słuchacze „Trójki”. Czy oni także są marzycielami radia? Boję się, że tak. Na szczęście przedostatnimi?

Dlatego chętnie odwracam się w stronę stacji publicznych. Tam jeszcze żyją i funkcjonują (oby jak najdłużej) prawdziwi Ludzie Radia. Jeśli nie zwariowali (czytaj: jeśli są prawdziwymi Ludźmi Radia) i nie zaczęli ścigać się z komercją (patrz pożalowania godny przykład Radia dla Ciebie), hołubią u siebie wybitnych twórców reportażu, słuchowisk, felietonistów, krytyków, komentatorów, animatorów kultury, społeczników. Bo takimi są radiowi dziennikarze. Sól zawodu, dla wielu niedościgły wzór profesjonalizmu. Czy publiczne radio ze swoimi tradycyjnymi formami to skansen, jak mówią liberałowie (niestety także w KRRiT), czy może Lord Strażnik Wielkiej Radiowej Pieczęci? Jak mówię ja i jak chcą Ludzie Radia.

Kiedy ten tekst ukaże się drukiem, mnie już w Radzie nie będzie. Oprócz kilku wspomnień chcę zostawić następcom takie oto przesłanie:

Nic już nie naprawicie w radiofonii komercyjnej. Co było do zepsucia, zepsuli Wasi poprzednicy. A to między innymi przez wydanie następujących decyzji:

- zgoda na 50% wspólnego programu w sieci Plus,
- zgoda na ograniczenie słowa w programie radiowym do 10-12% (w najlepszym wypadku trochę ponad 7 minut na godzinę),

- wydanie dwóch ogólnopolskich koncesji radiowych z późniejszym znacznym ograniczeniem limitu słowa,
- zniesienie priorytetu dla programu lokalnego (zaczęło się od Jeleniej Góry).

A gdybyście chcieli wiedzieć, co uważam za najważniejsze wydarzenia mojej kadencji, to powiem, iż obok „hańby radiowej”, którą powyżej wypunktowałem, były nimi:

- „Czarny dzień mediów”- łącznie z tym, co było przed nim, nastąpiło po nim i trwa do dziś,
- odejście z Rady Bolesława Sulika, Andrzeja Zarębskiego, Roberta Kwiatkowskiego, Witka Grabosia i z Biura Rady Krystyny Kuhn,
- Przyjście do Rady Włodka Czarzastego i Lecha Jaworskiego.

P.S. Gdybyście chcieli tworzyć Prawdziwe Radio liczcie na mnie. I w razie czego dzwońcie.

Październik 2002

Waldemar Dubaniowski

Członek KRRiT od 11.09.1998 do 18.04.2003

Praca w Krajowej Radzie pozwoliła mi spojrzeć na rzeczywistość medialną w Polsce nie tylko z perspektywy przeciętnego widza, który ogląda telewizję i słucha radia, ale także z pozycji regulatora rynku mediów elektronicznych.

Jednak występuję w każdej z tych ról, myśląc nie tylko o przeszłości, ale również mając nadzieję na „ucieczkę do przodu”. Do najważniejszych wydarzeń podczas mojej kadencji jako członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji zaliczyłbym przede wszystkim wydanie pierwszych koncesji dla działających w Polsce platform cyfrowych Wizji TV i Cyfry + jako namacalny znak konwergencji i nadchodzących nowych czasów - ery cyfrowej. Pamiętam gorącą atmosferę towarzyszącą negocjacjom poświęconym utworzeniu Polskiej Platformy Cyfrowej z udziałem nadawcy publicznego, jak też emocje związane ze startem obydwu platform i niekończące się spekulacje dotyczące ich ewentualnego połączenia (uwieńczone podpisaniem nawet listu intencyjnego). Nie były to więc początki łatwe, ale dzisiaj możemy powiedzieć, że platformy za-

domowiły się już w naszym krajobrazie medialnym i będą na pewno systematycznie go zmieniać, oferując w przyszłości nowe, interaktywne usługi. Wejście nowych technologii cyfrowego przekazu możemy potraktować jako znak naszych czasów, świadectwo, że znane nam dotychczas tradycyjne media odchodzą do lamusa ustępując miejsca „cyfrze”, która zapewne przyczyni się do zmiany sposobu postrzegania otaczającego świata,

Innym, bez wątpienia ważnym wydarzeniem, było uruchomienie 9 sierpnia 2001 r. pierwszego polskiego całodobowego kanału informacyjnego TVN 24, pretendującego do miana „polskiego CNN”. To unikalne na skalę europejską wydarzenie jest przykładem ambitnego przedsięwzięcia nadawcy komercyjnego, które udowadnia że w obecnej, zdominowanej przez elektroniczne media rzeczywistości, informacja może stać się nie tylko towarem, ale też może stanowić nową jakość poszerzającą ofertę programową dostępną dla polskiego widza. O tym, że formuła kanału informacyjnego jest strzałem w dziesiątkę mieliśmy okazję się przekonać podczas tragicznych wydarzeń z 11 września 2001 r., kiedy to mieliśmy przez 24 godziny na dobę dostęp do aktualizowanych na bieżąco informacji i relacji na żywo z miejsc tragedii.

Jednak nie wszystkie wydarzenia zachodzące w sferze regulacji działalności mediów elektronicznych napawają optymizmem. Zaliczyłbym do nich brak zgody Krajowej Rady na odnowienie koncesji Twojemu Radiu i Radiu BLUE. Tym samym, faktycznie, odebrano prawo bytu rozgłośniom, które zgodnie z prawem realizowały koncesje przez 7 lat. Jest to niepokojący precedens (mam nadzieję, że ostatni), zwłaszcza w świetle wcześniejszych deklaracji płynących ze strony samej Rady, że każdy nadawca przestrzegający prawa powinien być spokojny o swoje dalsze funkcjonowanie, co oznacza w praktyce, że będzie miał odnowioną koncesję.

Patrząc na Krajową Radę dostrzegam nie tylko wymiar czysto medialny, ale także ten o charakterze bardziej ludzkim i towarzyskim. Szczególnym momentem był tutaj bez wątpienia wyjątkowy charakter pożegnania moich kończących kadencję kolegów, Bolesława Sulika - byłego Przewodniczącego Krajowej Rady, jak również Andrzeja Zarębskiego i Jana Szafrąncza, z którymi miałem niewątpliwie zaszczyt i przyjemność współpracować. Wyjątkowy nie tylko z powodu samej jego formy - spotkanie z nadawcami i wspólna podróż do Krakowa pociągiem „pod specjalnym nadzorem”. W mojej opinii był to również piękny

gest ze strony samych nadawców. Pomimo faktu, że własne interesy stawiały ich niekiedy w sytuacjach konkurencyjnych we własnym gronie, jak i w stosunku do Krajowej Rady - potrafili wznieść się ponad przeróżne bieżące podziały i docenić wkład moich szacownych poprzedników w budowanie ładu medialnego w Polsce.

Juliusz Braun

członek KRRiT od 21.04.1999

przewodniczący KRRiT od 06.07.1999 do 25.03.2003

Opracowanie Macieja Wrzeszcza na temat dziejów Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji pomyślane było jako publikacja związana z jubileuszem dziesięciolecia nie tyle samej instytucji, co nowego ładu medialnego w Polsce. Zamiast jubileuszowej konferencji w marcu 2003 roku doszło jednak do najpoważniejszego chyba w dziejach Rady kryzysu.

W 2001 roku, w dobrej wierze i zgodnie z utrwalonym obyczajem, podjęta została w KRRiT praca nad przygotowaniem projektu nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Dla mnie osobiście była to, w pewnym sensie, kontynuacja działań rozpoczętych w sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu jeszcze w 1990 roku, gdy powstawała pierwsza ustawa demonopolizująca rynek mediów elektronicznych w Polsce i ustanawiająca media publiczne.

Kolejna nowelizacja po ponad 10 latach, której pierwotną propozycję przekazaliśmy premierowi Leszkowi Millerowi 15 stycznia 2002 r., zamiast oczekiwanego unowocześnienia prawa, doprowadziła do politycznego skandalu, o którym mowa także w ostatnim rozdziale tej książki.

Korupcyjna propozycja Lwa Rywina i związane z nią prace sejmowej Komisji Śledczej zwróciły równocześnie uwagę na procedury związane z procesem legislacyjnym, a także na trudne problemy rynku mediów.

Zeznając przed Komisją Śledczą powiedziałem jasno o nieprawidłowościach, jakie towarzyszyły działaniom legislacyjnym - zwłaszcza po 15 stycznia 2002, gdy KRRiT zakończyła już swoją pracę. Mówiłem też o patologicznych mechanizmach trawiących media publiczne. Nie mówiłem nic nowego, ale w nowych okolicznościach moja wypowiedź wzbudziła gorącą reakcję nie tylko mediów, ale samego Prezydenta RP. Od kolegów z KRRiT usłyszałem pretensje, iż nie broniłem Rady. Problemem były dla nich moje zeznania, a nie fakty bulwersujące opinię

publiczną. W sytuacji ostrego konfliktu z większością członków Rady dalsze pełnienie funkcji przewodniczącego było niemożliwe i 25 marca 2003 roku poinformowałem o swojej rezygnacji.

Na blisko czteroletni okres przewodniczenia KRRiT - spośród dotychczasowych przewodniczących pełniłem tę funkcję najdłużej - patrzę dziś z rocznej perspektywy. Odnowionych zostało w tym czasie dziesiątki koncesji radiowych wydanych w początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku na ustawowy siedmioletni okres. Niestety, nieuzasadnione, uchylone potem przez sąd, odmowy dla kilku wnioskodawców negatywnie wpłynęły na wizerunek Krajowej Rady, choć jednocześnie wydała ona dziesiątki decyzji trafnych. Cóż z tego, że od tych błędnych decyzji składałem votum separatum, skoro - jak często podkreślali niektórzy członkowie Rady - liczy się nie to, kto ma rację, ale kto dysponuje „piątką”, czyli kto potrafi zgromadzić pięć głosów niezbędnych do podjęcia decyzji.

Bardzo wartościowe efekty przyniosła aktywność zagraniczna KRRiT, która na podstawie upoważnienia kolejnych ministrów spraw zagranicznych odgrywała ważną rolę w negocjacjach dotyczących integracji Polski z UE. Podpisana przeze mnie w 2002 roku umowa pozwoliła Polsce, jako pierwszemu z krajów kandydujących wówczas do Unii stać się pełnoprawnym członkiem programu MEDIA. Umowa partnerska z Francją i prace z udziałem ekspertów z wielu krajów pozwoliły - dzięki środkom PHARE przygotować założenia nowej koncepcji funkcjonowania rynku mediów w Polsce. Inna sprawa, czy rząd zechce z tego dorobku skorzystać. Wśród osiągnięć zapisać mogę także działania - w tym konferencje naukowe - związane z edukacją medialną oraz ochroną dzieci i młodzieży. Żałuję tylko, iż nie doczekał się formalnego rozstrzygnięcia spór dotyczący programu „Big Brother”. Nakładając karę za ekscesy, do jakich doszło podczas emisji tego programu opierałem się na ekspertyzach wybitnych uczonych. Nadawca - odwołując się do sądu - przedstawił kontr-opinie podpisane przez równie utytułowanych naukowców. Niestety, za sprawą ugody podpisanej z nadawcą już po moim odejściu z funkcji przewodniczącego, straciliśmy okazję sądowej oceny, kto w tym konflikcie miał rację i publicznej debaty na ten temat.

Z rocznej perspektywy mogę też spojrzeć dziś na decyzję o swej rezygnacji. Kolejne zeznania i ustalenia Komisji Śledczej potwierdziły w pełni prawdziwość moich wyjaśnień. W moim oświadczeniu opublikowanym w dniu rezygnacji znalazły się zdania: „Dla części kolegów je-

dynym problemem są moje zeznania. Ich zdaniem, gdyby nie zeznania przewodniczącego - wszystko byłoby w porządku. Moja opinia jest inna. Problemem są fakty, a nie słowa”. Dziś nie ulega wątpliwości, że miałem rację. Ale nie spodziewam się przeprosin.

Jarosław Sellin

Członek KRRiT od 21.04.1999

10-lecie KRRiT przypada w półmetku mojej 6-letniej kadencji w tej instytucji. Jako były dziennikarz, a od 4 lat wysoki urzędnik administracji państwowej, naturalnie nieustannie zastanawiam się nad rolą urzędu, w którym obecnie pracuję, w całokształcie życia publicznego w Polsce. Jak dotąd doszedłem do następujących wniosków:

- początkowe szlachetne intencje twórców ustawy o radiofonii i telewizji powołującej między innymi do życia KRRiT nie zostały do końca zrealizowane; KRRiT miała być przede wszystkim gwarantem niezależności mediów od świata polityki - tymczasem w dużej mierze stała się kreatorem wpływów i zależności mediów, zwłaszcza publicznych, od polityków i partii politycznych; winny jest temu częściowo system doboru członków Rady, a częściowo konkretni członkowie Rady przynoszący do tego urzędu sposób myślenia i pojmowania roli mediów charakterystyczny dla ugrupowań postpeerelowskich („media to instrument władzy”); w trakcie mojej kadencji najbardziej jaskrawo przejawiało się to w sposobie wyboru członków rad nadzorczych mediów publicznych w lipcu 2000 r., który miał niewiele wspólnego z oceną kwalifikacji merytorycznych kandydatów, lecz zależny był jedynie od rekomendacji środowisk politycznych związanych z SLD, PSL i - najbardziej nad tym ubolewam - Unią Wolności.

- w miarę coraz wyraźniej zauważalnego wzrostu znaczenia mediów w strukturze realnej władzy w liberalnych demokracjach (a więc i w Polsce), rośnie też znaczenie takiego organu, jak KRRiT, w tej strukturze; urząd nasz łączy w sobie elementy władzy ustawodawczej, wykonawczej i kontrolnej i w dużej mierze od jego decyzji zależy to, kto będzie miał możliwość kształtowania mód, gustów, estetyki, wreszcie sympatii i antypatii politycznych w „demokracji medialnej”; jeden z publicystów z pewną przesadą, ale nie bez kierunkowej słusznej intuicji, zauważył nawet, że najwięcej realnej władzy mają dziś w Polsce 2 Rady

- Radiofonii i Telewizji oraz Polityki Pieniężnej...

- Rada jest też interesującym „miniparlamentem”, gdzie ludzie wywodzący się z różnych środowisk ideowych mogą dobrze poznać się wzajemnie i to w codziennej, wspólnej pracy; sądzę, że istnieje tutaj - choć w mikroskali - nawet lepsza możliwość takiego wzajemnego poznania, niż w Sejmie czy w Senacie, gdzie ludzie z różnych klubów funkcjonują raczej obok siebie, niż ze sobą.

- najbardziej brakuje mi determinacji i odwagi Rady w zwalczaniu patologii programowych w telewizjach; choć dostrzegam w tej dziedzinie istotną zmianę na korzyść w polityce przewodniczącego Juliusza Brauna w porównaniu z jego poprzednikami, jest to - moim zdaniem - wciąż zbyt słabe wykorzystywanie instrumentów prawnych, którymi Rada dysponuje; sądzę na przykład, że wiosną 2001 roku była możliwość zatrzymania rozprzestrzeniania się w polskich telewizjach niesłychanie szkodliwych programów z gatunku „reality shows”; wzbudziłoby to dużo kontrowersji, ale byłoby z pożytkiem publicznym, wzmocniłoby szacunek dla obowiązującego prawa, a autorytet Rady w konsekwencji mocno by wzrósł.

Pozostaje mi tylko żyć nadzieją, że w 13 rocznicę istnienia KRRT, gdy będę kończył swą kadencję, będę mógł dokonać korzystniejszej oceny roli KRRT w naszym życiu publicznym.

Lech Jaworski

Członek KRRiT od 25.04.2001 r.

Członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji jestem dopiero od kwietnia 2001. Nie jest to, zważywszy na sześcioletnią kadencję, długi okres. Tak się jednak składa, że moje doświadczenia zawodowe związane z tą instytucją nie ograniczają się jedynie do czasu pełnionej przeze mnie obecnie funkcji. Przez kilka pierwszych lat funkcjonowania Rady, począwszy od czerwca 1993 roku, byłem bowiem pracownikiem jej Biura. W dość oczywisty sposób sprzyja to refleksjom nad początkiem i obecnym okresem funkcjonowania KRRiT, a ściślej mówiąc - nad porównaniem obu tych okresów. Mimo, że ocena ta dokonywana jest z różnej perspektywy (inaczej siłą rzeczy ocenia pewne rzeczy pracownik Biura, a inaczej członek Rady), wydaje mi się, iż niektórymi spostrzeżeniami warto się tu podzielić.

Z początkowego okresu uderzającym wspomnieniem jest dla mnie ogólny entuzjazm, jaki towarzyszył nam przy tworzeniu czegoś tak nowego i istotnego jak instytucja, której zadaniem było zbudowanie w Polsce tzw. ładu w eterze. Przecież po okresie państwowego monopolu radiowo-telewizyjnego miał wreszcie powstać prawdziwy, demokratyczny pluralizm mediów, miał powstać system umożliwiający realizację konstytucyjnej zasady wolności słowa i prawa do informacji. Na straży tego systemu w radiofonii i telewizji postawiona została właśnie KRRiT. Najważniejszym wydarzeniem tego okresu był więc pierwszy proces koncesyjny - obok odpolitycznionych nadawców publicznych mieli odtąd funkcjonować oficjalnie również nadawcy prywatni. Z pewnością też, poza udzielaniem koncesji na rozpowszechnianie programów, Rada uczyniła również wiele, aby oprzeć swoje działania na czytelnych zasadach, które nawet wtedy, gdy nie były wolne od kontrowersji, opierały się na wypracowanych wspólnie założeniach. Potwierdzeniem tego było duże zaufanie społeczne, jakim cieszyła się w tym czasie KRRiT.

Muszę przyznać, że wiele brakuje mi obecnie z tamtych czasów. Jest to z pewnością efekt nieuchronnej konfrontacji rzeczywistości z oczekiwaniami, ale nie sposób nie dostrzec tu pewnej erozji. Myślę, że jej podstawowym powodem była niemożność uchronienia KRRiT od wpływu polityki (a raczej ugrupowań politycznych) na jej funkcjonowanie i, w efekcie, na kształt mediów publicznych, których dziś na pewno nie można uznać za neutralne politycznie. Z pewnością też nie zawsze widoczne są wyraźne kryteria, jakimi Rada kieruje się podczas podejmowania decyzji, co często naraża ją na krytykę i podważa zaufanie do niej. Niezależnie jednak od tego, czy bardziej lub mniej krytycznie podchodzić będziemy do dotychczasowego dorobku KRRiT, nie można zapominać, iż jest on w rzeczywistości niebagatelny.

Myślę, że nadchodzący jubileusz instytucji, która podstawy do swego działania czerpie wprost z Konstytucji RP, stanowi dobry moment nie tylko do podsumowań, ale przede wszystkim do wyciągania wniosków na przyszłość. Istnienie takiego urzędu jak KRRiT jest głęboko uzasadnione i wręcz konieczne. Jaka będzie natomiast ocena funkcjonowania Rady zależy w głównej mierze od pracy jej członków, którzy zawsze powinni o tym pamiętać.

Wrzesień 2002 r.

Patrząc z perspektywy dziesięciu lat na ustawę o radiofonii i telewizji jako akt prawny, którego zadaniem było stworzenie podwalin pod wolny rynek medialny, można uznać, że wypełniła ona swoją rolę. Powstało kilka stacji radiowych i telewizyjnych o ogólnopolskim zasięgu, jest bardzo dynamicznie rozwijające się radio lokalne, silny sektor operatorów kablowych oraz rosnąca liczba kanałów satelitarnych.

Coraz bardziej jednak widoczne jest, że ustawa ta zostaje w tyle za nieustannie zmieniającą się rzeczywistością. To nie tylko rezultat inwazji nowoczesnych technologii i wszechobecnego już Internetu, ale też czekające Polskę wejście do Unii Europejskiej i konieczność konkutowania na o wiele większym i bardziej wymagającym rynku. W gorącej atmosferze i dyskusjach towarzyszących pracom nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji przewijało się kilka zasadniczych problemów wymagających pilnego uregulowania, takich jak nadawanie w systemie cyfrowym, czy też rekoncesjonowanie.

Za najważniejszy problem uważam konieczność określenia miejsca mediów publicznych i roli jaką powinny spełniać w nowej rzeczywistości. O mediach publicznych powiedziano bardzo wiele, nie szczędząc słów krytyki - niekiedy uzasadnionych. Nikt jednak nie podważał sensu istnienia radiofonii i telewizji publicznej. Złe strony obecnego ich kształtu są znane: rozdmuchana i kosztowna struktura organizacyjna, niepokojąco duże - zwłaszcza w przypadku TVP - uzależnienie od rynku reklamowego, komercjalizacja oferty programowej. Ale jednocześnie to dzięki mediom publicznym takie gatunki jak teatr telewizji, słuchowisko, czy reportaż radiowy są wciąż żywe i obecne na antenie. Pamiętajmy, że TVP w znaczącym stopniu wspomaga naszą kinematografię. Popularność wielu programów i audycji świadczy o tym, że media publiczne są i będą potrzebne. Dlatego też, ze względu na specyfikę zadań, które stoją przed mediami publicznymi, może okazać się konieczne uregulowanie ich funkcjonowania w osobnej ustawie.

Niewątpliwie najbardziej palącą kwestią jest precyzyjne zdefiniowanie misji radiofonii i telewizji publicznej. Określenie zadań jakie mają do spełnienia media publiczne pozwoli na skuteczne egzekwowanie tych wymogów. Jednocześnie wprowadzenie do ustawy mechanizmów usprawniających pobór abonamentu zapewni stabilne źródło finanso-

wania realizacji, umożliwi dalsze wzbogacanie oferty programowej o ambitną twórczość audiowizualną i uwolni nadawców publicznych od konieczności poszukiwania środków finansowych na rynku reklamy.

Nie można również zapominać o losie zespołów artystycznych Polskiego Radia, a zwłaszcza o zapewnieniu im samodzielności finansowej, na przykład przyznając środki na ich utrzymanie przed podziałem środków abonamentowych. Ważne jest, by także Telewizja Polska partycypowała w kosztach utrzymania orkiestr i chóru, chociażby poprzez zamówienia artystyczne. Zespoły te mają do zaoferowania znakomity dorobek w postaci nagrań i pamięci koncertów, i potencjał wykonawczy, który powinien służyć tworzeniu polskiej kultury w mediach publicznych.

Ryszard Ulicki

członek KRRiT od 24. 07.2003

Minione dekada to okres wielkich zmian w polskim świecie mediów elektronicznych. Wystarczy porównać ilość nadawców oraz ich ofertę przed dziesięcioma laty ze stanem obecnym. Rynek mediów jest nie tylko bogatszy, ale także dobrze uporządkowany. To w znacznej mierze wynik działań Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Moim zdaniem, Rada okazała się profesjonalnym regulatorem i spełniła wyznaczone jej przez Konstytucję i ustawę obowiązki.

Spełniła, co nie znaczy, że, jak uważają niektórzy, jej misja jest zakończona. Stoją przed Radą nowe wyzwania. Po rewolucji ustrojowej, polegającej na przejściu od monopolu państwa do systemu pluralistycznego, czeka nas kolejna, tym razem technologiczna, związana z cyfryzacją. Uważam, że wymusi ona na Radzie zmiany w zakresie sposobów przeprowadzenia procesu koncesyjnego oraz kontroli działalności programowej nadawców.

W związku z cyfryzacją oraz większym otwarciem polskiego rynku dla podmiotów zagranicznych, które spowodują, jak mierniam, jeszcze większą komercjalizację mediów, powinna wzrosnąć rola Rady jako strażnika misji. Przed całą sferą mediów w Polsce stoi dramatyczne pytanie o to, co należy zrobić, by walka o tzw. tort reklamowy i oglądalność nie była czynnikiem przesądającym o wszystkim.

Z jeszcze większą troską musimy dbać o miejsce dla kultury i tożsamości narodowej, różnorodności kulturowej, pluralizmu politycznego.

Uważam, że istnieją segmenty polskiego rynku medialnego, które powinny być chronione. Chodzi o to, byśmy byli uczestnikami rynku medialnego europejskiego i światowego, gdyż w tej sferze już dawno granice zostały zniesione i raczej niemożliwe są próby ich budowania. Chodzi również o to, by zachować segmenty decydujące o prezentowaniu naszej polskiej specyfiki, tradycji, kultury, by były obecne tzw. kwoty polskie. Media publiczne, jako zapewniające bezpłatny dostęp do informacji, wiedzy, rozrywki i kultury, powinny być wspierane przez Radę. Ich pomyślne funkcjonowanie, wolne od źle pojętej konkurencji z mediami komercyjnymi jest warunkiem budowania demokratycznego ładu i społeczeństwa obywatelskiego.

Problemem stojącym przed nami jest sprawa abonamentu. Mechanizmy ściągania oraz redystrybucji abonamentu powinny zostać udoskonalone. Rada powinna pomagać w ich tworzeniu i dysponować instrumentami kontroli wykorzystywania tych środków.

Jednym z najważniejszych zadań Rady w dającej się przewidzieć przyszłości będzie, moim zdaniem, budowanie i regulowanie „narodowego” systemu mediów elektronicznych, zintegrowanego z europejskim i światowym „rynkiem” nadawców i odbiorców - systemu, który cechować będzie nie tylko równość praw, ale także równość obowiązków.

Tomasz Goban-Klas

członek KRRiT od 8.05.2003

Nowa dekada - nowe wyzwania

Cokolwiek zostało powiedziane i napisane o Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji nie sposób zaprzeczyć, że w minionej dekadzie jej działania - umocowane w Konstytucji RP i ustawie o radiofonii i telewizji - stworzyły podstawy demokratycznego i pluralistycznego ładu mediów elektronicznych. Zniknął Radiokomitet - monopolistyczna państwowa instytucja radiowotelewizyjna, narodził się dualny system telewizji i radia: publicznego i komercyjnego z domieszką tzw. nadawców społecznych. Co więcej, media komercyjne są ustawowo chronione przed zależnością od administracji rządowej i partii politycznych. Mniejszą autonomią cieszą się media publiczne, ale i one są wysoce samodzielne. Tylko politycy opozycyjni nie znający praktyk europejskich

mogą polskie media publiczne uznawać za upolitycznione i upartyjnione (przez swych przeciwników).

Jednak w dziedzinie mediów obowiązuje maksyma *Panta rei*, wszystko płynie.

Po pierwsze, telewizja o której myśleli twórcy ustawy i jej pierwsi członkowie Krajowej Rady już nie istnieje. Jest nazywana paleotelewizją, czyli telewizją naziemną, kilkukanałową, nieinterakcyjną, analogową. Dzisiaj mamy neotelewizję, coraz częściej kablową i satelitarną, wielokanałową, interakcyjną, cyfrową. Wkrótce będzie do nas docierać via Internet i telefony komórkowe. Gospodarowanie widmem radiowym obejmie tzw. multipleksy naziemne. Radiofonia i telewizja zintegruje się z innymi multimediami - a zatem zagadnienia regulacji nabiorą zupełnie innego wymiaru. Dlatego szczególnego znaczenia nabiera współpraca z innymi regulatorami, w szczególności Urzędem Regulacji Telekomunikacji i Poczty oraz Urzędem Ochrony Konkurencji i Konsumenta. Konieczne jest ożywienie martwego jak dotąd przepisu, iż KRRiT projektuje w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów kierunki polityki państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji.

Po drugie, akcesja Polski do Unii Europejskiej stanowi kolejne wyzwanie wobec KRRiT. Wymaga bowiem zarówno harmonizacji polskiego prawa i systemu mediów elektronicznych do standardów unijnych, jak i odpowiedniego działania samej Rady jako podstawowego organu regulacyjnego radia i telewizji. Komisja Europejska wskazuje, iż „W celu zakończenia transpozycji dorobku w dziedzinie polityki audiowizualnej Polska musi w pełni dostosować swoje przepisy ramowe (Ustawa o radiofonii i telewizji). Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji będzie musiała zostać wzmocniona - po zmianach w Ustawie o radiofonii i telewizji - tak, aby skutecznie monitorowała przestrzeganie nowych przepisów.”

Zatem Unia Europejska ani myśli o ograniczaniu działań KRRiT, ale odwrotnie domaga się ich rozszerzenia. Oznacza to zarazem, że zwiększają się wymagania stawiane członkom, jak i pracownikom Rady, a także ich publiczna odpowiedzialność.

I po trzecie. Last but not least. Nieprzychylnie komentarze medialne dotyczące tzw. afery Rywina i prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji stworzyły negatywny wizerunek KRRiT, co rzutuje na jej możliwość nowatorskiego regulowania systemu medialnego. Konieczna jest zatem korekta działań Rady w celu poprawy jej reputacji jako od-

powiedzialnej instytucji państwowej. W szczególności niezbędna jest wzmożona samokontrola członków KRRiT, tak jako zbioru pojedynczych i niezawisłych członków, jak i jako ciała kolegiального. Samo prawo i najlepsza ustawa nie zastąpi etyki i poczucia misji jako organu kontroli państwowej i ochrony prawa. Dewizą KRRiT winno być: Mniej (koncesjonować), Mocniej (egzekwować prawo), Mądrzej (programować i decydować).

Aneksy:

Summary

Decades of communist rule in Poland have left a legacy of state monopoly in the realm of radio and television. With the abolition of the single party system and the dawning of democracy it has become imperative to create a new media order, which would guarantee freedom of speech and free flow of information. After three years of work on **December 29, 1992 the Sejm of the Republic of Poland passed the Radio and Television Act**. The Act guaranteed a plural system of broadcasters and claimed that *the broadcaster creates programmes independently (...) and is responsible for their content; the broadcaster can be put under obligation or forbidden to transmit a certain programme only under the Act*. (Article 13.1, 14.1)

The National Radio and Television Council (Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji - KRRiT) functioning as the state regulator for electronic media **has been created to observe the new media order**. According to the new act KRRiT comprises of nine members appointed in specified proportions by the Sejm, the Senate and the President of the Republic of Poland for a 6 year term (on condition that every 2 years a third of the Council ceases its tenure). The members of the National Council during their term in office must suspend their membership in political parties and other associations. At first it was customary for the Chairman of the Council to be appointed by the President of the Republic of Poland. An amendment to the Act added in 1995 changed the provision: the Chairman was now appointed by the Council itself from within its members. The very first Chairman of KRRiT was Marek Markiewicz. The inaugural session of the KRRiT took place on April 28, 1993.

One of the most urgent tasks of the National Council set by the Act was establishing public media. In doing so the KRRiT established separate State Treasury Companies by the end of 1993 in place of the former state structure The Radio and Television Committee: **Telewizja Polska S.A. (Polish National Television - Joint Stock Company)** (with 11 regional branches) **and Polskie Radio S.A. (Polish National Radio - Joint Stock Company)** as well as **17 regional radio corporations**. By doing so it has abolished the old monopoly of the state. The KRRiT **has created a basis for the functioning of public radio and television** with a social,

educational and culture-forming mission in concord with the Act.

The second urgent task for KRRiT between 1993-1994 was to carry out the first **licensing process**, which proved itself to be extremely popular among several potential applicants as well as the public opinion. After several public hearings the National Council awarded licences to: 1 national television station (**POLSAT**), 1 coded television programme (**Canal +**), and to 3 national radio stations (2 of them commercial: **RMF FM** and **Radio Zet** and the public Catholic radio station called Radio Maryja). During the first contest following local licences were awarded: 10 television and over 100 radio stations (among them 47 Catholic diocesan stations).

The second licensing process was carried out between 1995 and 1997. As a result two more multi-region television networks were formed: the northern network TVN (which co-operated with the Wisła network in the south of Poland - both later fused into one) and the central network **Nasza Telewizja** (Polish Media Joint Stock Company - Polskie Media S.A). The formerly local Catholic television station **Telewizja Niepokalanów** run by the Franciscan order widened its transmission range by adding new broadcasting stations. There had been a systematic development of the 3 all-Polish Radio stations as well as multi-region stations created in the first licence process. In both of the licensing processes a total of 188 local and regional broadcasting licences were awarded.

In the second half of the 1990's the KRRiT was faced with new challenges as a result of rapid changes of the Polish media market - integration among broadcasters, as well as problems arising from the entering of foreign satellite networks into Poland and new digital technology. Poland has indeed proved to be an attractive market for western broadcasters. It is worth mentioning that there were over 5 million operating devices receiving satellite transmissions in Poland and cable television reached 4,5 million Polish households. In the 90's the KRRiT was engaged in difficult negotiations with broadcasters transmitting from beyond the Polish borders, suggesting that they move the transmission centres into Poland, therefore respecting the Polish law and the well-being of Polish creators. Taking part in the European Convention sessions on supra-national Television Poland had three times raised the problem of transmission centre delocalisation and has therefore contributed to the implementing of Article 24a which treats

delocalisation as abuse of law. As a result of KRRiT's work these issues have been finally regulated in compliance with EU law and Polish national interest.

An important activity of the KRRiT between 2000 and 2002 was **the implementation of digital technology and the so called "new media" into Poland** (for example the Internet), as well as their legal control. KRRiT developed and published an extensive report **"The strategy for developing digital ground radio and television in Poland"** which posed a notion to accept a national programme of activities connected with implementing ground radio and television transmission. KRRiT was a patron of experimental digital ground broadcasts on Polish territory. Many international conferences concerning topics such as new media, the internet and the legal issues concerning them were organised in Poland. In effect three digital platforms were founded: they were **Wizja TV** and **CYFRA +** (which fused in 2001 under the name of **CYFRA +**) and the **POLSAT** platform.

In 2000 all-Polish radio broadcasters ceased to transmit in the so called "low" UKF ranges (66-74 MHz) and switched to adequate frequencies in the "high" UKF ranges (87,5 - 108 MHz) assigned to them by KRRiT, which complied with the West European norms. Starting in 2000 the KRRiT re-granted licences to radio broadcasters, whose licences had begun to expire. The licensing process had to be carried out once more, for the Act did not permit extending formerly granted licences. The process of building an all-Polish broadcasters' network was completed. As a consequence of these numerous actions the Polish media market in its mainframe is not inferior to its Western European equivalents. The market's plural formula proposed in the first Radio and Television Act is accomplished. We attempt to even out the differences and catch up with Europe using the latest technologies. In the whole process of creating a new democratic media order the Polish society has proved itself to be dynamic, organised and flexible in adapting to new circumstances, and has manifested an eagerness to use new technologies.

The KRRiT has taken an active participation in all of those processes, thereby laying out detailed legal regulations as delegated to its competencies by the Radio and Television Bill, creating normal working opportunities for radio and television broadcasters, collaborating in the search for favourable directions of public radio and television reform,

as well as conducting systematic monitoring and broadcast activity control. Programme documents developed and published by KRRiT (for example "**The Information Society in Poland**" report) as well as professional and popular scientific panels about different aspects of the global and Polish media (for example sessions on media education and young viewer protection) organised under the Council's protectorate are of exceptionally high rank.

KRRiT also works intensely outside Poland. The Council has taken part in negotiations with the European Commission in the field of "Politics and bon ton audio-visual realm" preparing the ground for Poland's accession into the EU. The representatives of KRRiT are members in the European Council structures. Poland was the first among EU applicant countries which became a member of the **MEDIA PLUS** programme. The MEDIA DESK office, an informative body promoting MEDIA PLUS, started under the protectorate of the National Council. KRRiT also participates in the **PHARE** programme. In subsequent proposals of amendments to the Radio and Television Bill the Council strives to fully adjust our media law to European standards. KRRiT is developing bilateral co-operation with West European countries (for instance it possesses a permanent collaboration agreement with its French equivalent - CSA) and Middle European countries (a similar agreement has been concluded with the National Television and Radio Council of Ukraine). In the years 2000-2002 KRRiT organised several international conferences dedicated to the future of media policy and European integration, as well as other detailed topics (for example the question of programming for national minorities).

In 2003 KRRiT entered a new stage of research on a development strategy for the media market in upcoming years, with emphasis on Poland's imminent accession into the European Union (May 2004) and the consequences of new digital technology development. Simultaneously, works started on a complex modernisation programme of KRRiT structures and functions, in order to prepare the Council for new tasks. Within the **PHARE 2001** programme intensive work is underway aiming at proposing solutions for the radio and television sector, which would adjust the running of regulatory bodies and market entities to EU regulations. At the end of 2003 the Polish "Green Book" was published, entailing a framework of the programme. Among other problems, it discusses the future proclamation of one regulator

for the integrated radio-television and telecommunication sectors (The National Council for Radio Television and Telecommunication).

Résumé

Du régime communiste qui a duré au pays quelques dizaines d'années nous avons hérité le monopole de l'Etat dans le domaine de la radio et de la télévision. La liquidation du système basé sur une partie politique et le début de la construction d'un pays démocratique ont démontré le besoin de construire les fondements d'un nouveau système médiatique qui garantirait la liberté de parole et d'information. Après trois ans de travaux, **le 29 décembre 1992 la Diète de la République de Pologne a voté la loi sur la radiophonie et la télévision**. Cette loi garantissait le pluralisme des centres émetteurs et disait que *l'émetteur reste autonome dans la construction de son programme (...) et il est seul responsable du contenu de son programme. Les seules obligations ou interdictions d'émettre un programme imposées à l'émetteur ne peuvent résulter que de la loi en vigueur*. (Art. 13.1, 14.1)

Pour surveiller ce nouveau système médiatique on a convoqué le Conseil National pour la Radiophonie et la Télévision (Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji - KRRiT) qui joue le rôle du régulateur national des médias électroniques. Conformément à la nouvelle loi KRRiT est composé de 9 membres élus dans les proportions bien précises par la Diète, le Sénat et le Président de la République pour 6 ans (sous réserve que tous les deux ans la période d'exercice des fonctions d'un tiers du Conseil prend fin). Les membres du Conseil pour la période d'exercice des fonctions dans le Conseil doivent suspendre leur appartenance aux parties politiques et aux associations. Le Président du Conseil était au début convoqué par le Président de la République. L'amendement à la loi réalisée en 1995 change cette disposition: dorénavant le Président du Conseil est élu parmi les membres du Conseil par eux-même. **Marek Markiewicz** a été élu le premier Président de KRRiT. La session d'inauguration de KRRiT a eu lieu le 28 avril 1993.

Un des devoirs les plus pressants du Conseil, résultant de la loi, était de créer des médias publics. En réalisant ce devoir KRRiT jusqu'à la fin de 1993 a convoqué à la place du Comité pour la Radio et la Télévision (Komitet do Spraw Radia i Telewizji), ancienne structure nationale, des sociétés du Trésor de l'Etat séparées: **Télévision Polonaise S.A.** (Telewizja Polska S.A. - avec 11 filiales sur le territoire

entier du pays) et Radio Polonaise S.A. (Polskie Radio S.A.) ainsi que 17 **sociétés de radiophonie régionale**. Par ce fait, en liquidant les anciennes structures monopolistiques nationales KRRiT a créé les **fondements du travail pour la radiophonie et la télévision publique** qui ont des missions sociales, éducatives et culturelles définies dans la loi.

Le deuxième des devoirs pressants a été réalisé par KRRiT dans les années 1993-1994, au moment où il a effectué le **premier processus de concession** qui a joui d'un grand intérêt des nombreux requérants et de l'opinion publique. Après avoir procédé à l'audition publique des candidats, le Conseil a donné des concessions pour: une chaîne de télévision nationale (**POLSAT**), une chaîne de télévision codée (**CANAL +**) et trois stations de radiodiffusion nationales (deux stations commerciales: RFM FM et ZET ainsi qu'une radio catholique sociale **Radio Maryja - Radio Marie**). Dans le premier concours de concession on a donné aussi des concessions locales: 10 concessions de télévision ainsi que cent et quelques dizaines de concessions de radiodiffusion (parmi lesquelles 47 concessions aux stations des diocèses de l'Eglise catholique).

Le **deuxième processus de concession** a eu lieu dans les années 1995-1997. Il a donné vie à deux chaînes de télévision multirégionales: la chaîne Nord, reçue par **TVN** (collaborant avec la chaîne Télévision Vistule - Telewizja Wisła dans la partie sud de la Pologne - ces deux chaînes se sont unies) ainsi que la chaîne centrale reçue par **Notre Télévision - Nasza Telewizja** (Polskie Media S.A. - Médias Polonais S.A.). La zone d'émission de la télévision catholique des Franciscains - **Télévision Niepokalanów**, jusqu'à présent seulement locale, a obtenu de nouvelles stations. Dans la radiophonie on élargissait systématiquement 3 stations nationales données durant le premier processus ainsi que les stations multirégionales. Dans les deux processus de concession on a donné 188 concessions d'émission de programmes à caractère local ou régional.

Dans la deuxième moitié des années 90 KRRiT fait face à des nouveaux défis liés à des processus dynamiques de différents types d'intégration d'émetteurs qui ont lieu sur le marché polonais des médias et à l'entrée sur le marché polonais des chaînes étrangères par satellite et de la nouvelle technologie numérique. La Pologne s'est avérée un marché intéressant pour les émetteurs européens. Il faut souligner qu'en Pologne il y a 2,5 millions d'appareils pour recevoir les programmes émis par satellite et que la télévision par câble est reçue dans

4,5 millions de maisons. Dans les années 90 KRRiT a entrepris des négociations difficiles avec les émetteurs émettant à partir de l'étranger, en suggérant de transférer les stations d'émission en Pologne et de respecter la loi polonaise et l'intérêt des auteurs polonais. Durant les travaux sur l'amendement à la Convention Européenne sur la Télévision Transfrontière la Pologne a souvent montré le problème de la délocalisation, en provoquant la création de l'Art. 24a qui définit la délocalisation comme un abus de droit. En résultat des travaux de KRRiT ces questions ont été définitivement réglées conformément à la législation européenne et à l'intérêt national polonais.

Dans les années 2000-2002, une partie importante des travaux de KRRiT était liée à la perspective **d'introduire en Pologne la technologie numérique et ce qu'on appelle „les nouveaux médias"** ainsi qu'à la régulation de leur fonctionnement (par exemple Internet). KRRiT a élaboré et publié un long rapport **„La Stratégie de développement de la radio-phonie de surface et de la télévision numérique en Pologne"** qui propose d'adapter un programme national lié à l'introduction de l'émission de surface de radio et de télévision. KRRiT s'est aussi chargé du patronage des émissions expérimentales de surface dans la technologie numérique sur le territoire polonais. On a organisé de nombreuses conférences internationales liées aux nouveaux médias et à l'Internet ainsi qu'aux questions de leur régularisation. En Pologne, finalement on a inauguré trois plate-formes numériques: **Wizja TV** et **CYFRA +** (qui se sont unies en 2001 sous la raison **CYFRA +**) ainsi que la plate-forme de **POLSAT**.

Jusqu'à l'an 2000 tous les émetteurs de radiodiffusion en Pologne ont fini d'émettre dans la gamme „basse" de fréquences de UHF (66-74 MHz) et ont reçu de KRRiT des fréquences dans la gamme „haute" de UHF (87,5-108 MHz, ce qui nous a permis de rendre notre radiodiffusion conforme aux normes européennes. A partir de l'an 2000 KRRiT a procédé à la rediffusion aux émetteurs radiophoniques des concessions dont la période de 7 ans de validité a commencé à prendre fin. On a été obligé de refaire le processus de concession parce que la loi n'a pas prévu de procédure de prolongation de concession. On a fini aussi le processus de construction d'un réseau d'émetteurs nationaux. Grâce à toutes ces démarches le marché polonais des médias ressemble aujourd'hui dans sa structure générale à la situation dans les pays européens. Sa formule pluraliste, créée dans la première loi sur la

radiophonie et la télévision, a été réalisée et s'il s'agit de l'utilisation des nouvelles technologies, nous nous efforçons à rattraper le retard. Dans tout ce processus de créer un nouveau système démocratique médiatique la société polonaise a prouvé son dynamisme, ses talents d'organisation, sa capacité d'adaptation à des conditions nouvelles et sa volonté de se servir des technologies les plus récentes.

KRRiT a activement participé dans tous ces processus en élaborant des réglementations légales détaillées qui faisaient partie de ses compétences conformément à la loi sur la radiophonie et la télévision, en créant des conditions de travail normales pour les émetteurs de radiodiffusion et de télévision, en collaborant dans la recherche des voies optimales pour la réforme de la télévision et de la radio publique ainsi qu'en exerçant systématiquement la surveillance et le contrôle des activités des émetteurs. Les documents-programmes élaborés et publiés par KRRiT (par exemple le rapport „**La société d'information en Pologne**") ainsi que les sessions scientifiques et de vulgarisation organisées sous le patronage de KRRiT liées à des différents aspects de l'activité médiatique dans le monde et en Pologne (par exemple les cycles consacrés à l'éducation médiatique ou à la protection des spectateurs mineurs) ont une grande valeur.

KRRiT réalise aussi de nombreuses actions à l'étranger. Le Conseil a participé dans les négociations avec la Commission Européenne dans le cadre de „La culture et la politique audiovisuelles" en préparant l'intégration de la Pologne avec l'Union Européenne. Les représentants de KRRiT participent dans les structures du Conseil de l'Europe. La Pologne était la première parmi les pays candidats à l'Union Européenne à devenir membre du programme **MEDIA PLUS**. Au sein du Conseil a été créé le Bureau MEDIA DESK dont le rôle consiste à propager les informations concernant ce programme. KRRiT participe dans le programme **PHARE**. À travers les propositions de nouveaux amendements à la loi sur la radiophonie et la télévision KRRiT cherche à obtenir la pleine conformité de notre loi sur les médias aux standards européens. Le Conseil élargit la collaboration bilatérale avec les pays de l'Europe Occidentale (par exemple: le Conseil a signé un contrat de collaboration continue avec son homologue français - CSA) et de l'Europe Centrale et de l'Est (un contrat analogue a été signé avec le Conseil National pour la Télévision et la Radio de l'Ukraine). Dans les années 2000-2002 KRRiT a été organisateur de nombreuses conférences inter-

nationales consacrées à l'avenir de la politique médiatique et à l'intégration européenne ainsi qu'aux questions particulières (par exemple: à la création des programmes pour les minorités nationales).

En 2003 KRRiT a commencé une nouvelle étape des travaux sur la stratégie de développement du marché des médias dans les années à venir, en tenant spécialement compte de l'entrée imminente de la Pologne dans les structures de l'Union Européenne (mai 2004) ainsi que des conséquences du développement de nouvelles technologies numériques. En même temps on a entrepris des travaux sur le programme de modernisation complexe des structures et des activités du Bureau de KRRiT afin de le préparer à de nouvelles tâches. Dans le cadre du programme PHARE 2001 on continue des travaux intenses dont le but est de programmer des solutions complexes pour le secteur de radio et de télévision en ajustant le travail des organes de régulation et des sujets du marché aux régulations de l'Union Européenne. Vers la fin de l'an 2003 on a publié „Le livre vert" polonais qui contient les fondements de ce programme. Entre autres on réfléchit sur le problème de convoquer à l'avenir en Pologne un régulateur pour les secteurs de radiodiffusion et de télévision ainsi que de télécommunication qui sont en train de s'intégrer (Conseil National pour la Radiophonie, la Télévision et la Télécommunication - Krajowa Rada Radiofonii, Telewizji i Telekomunikacji).

SKŁAD KRAJOWEJ RADY RADIOFONII I TELEWIZJI OD 1993 ROKU

Lp.	Imię i nazwisko	Organ powołujący	Czas trwania kadencji	Pełnione funkcje w KRRiT
1.	Marek Markiewicz	Prezydent RP	19.04.1993 23.09.1994	Przewodniczący - 19.04.1993 – 01.03.1994
2.	Maciej Iłowiecki	Prezydent RP	19.04.1993 23.09.1994	Zastępca Przewodniczącego - 19.04.1993 – 23.09.1994
3.	Ryszard Bender	Prezydent RP	19.04.1993 21.07.1994	Przewodniczący - 30.03.1994 – 21.07.1994
4.	Lech Dymarski	Sejm RP	03.04.1993 02.04.1995	
5.	Marek Siwiec	Sejm RP	02.04.1993 10.01.1996	
6.	Andrzej Zarębski	Sejm RP	02.04.1993 20.04.1999	Sekretarz - 19.04.1993 – 20.04.1999
7.	Bolesław Sulik	Sejm RP	02.04.1993 20.04.1999	Zastępca Przewodniczącego - 10.05.1995 – 27.12.1995 Przewodniczący - 28.12.1995 – 20.04.1999
8.	Ryszard Miazek	Senat RP	01.04.1993 10.05.1996	Zastępca Przewodniczącego - 11.01.1996 – 10.05.1996
9.	Jan Szafraniec	Senat RP	01.04.1993 05.04.1995	
		Prezydent RP	14.04.1995 09.05.1999	
10.	Janusz Zaorski	Prezydent RP	22.07.1994 09.05.1995	Przewodniczący - 22.07.1994 – 9.05.1995
11.	Tomasz Kwiatkowski	Prezydent RP	26.09.1994 10.04.1995	
12.	Henryk Andracki	Prezydent RP	26.09.1994 18.04.1997	
13.	Witold Graboś	Senat RP	06.04.1995 24.04.2001	Zastępca Przewodniczącego - 14.10.1998 – 05.07.1999
14.	Michał Strąk	Sejm RP	03.04.1995 10.04.2001	
15.	Marek Jurek	Prezydent RP	10.05.1995 14.05.2001	Przewodniczący - 10.05.1995 – 28.12.1995

16. Robert Kwiatkowski	Sejm RP	16.02.1996	
		01.04.1997	
	Prezydent RP	19.04.1997	
		25.06.1998	
17. Witold Knychalski	Senat RP	12.07.1996	
		02.04.1997	
18. Jan Sęk	Senat RP	03.04.1997	Zastępca Przewodniczącego -
		02.04.2003	13.07.1999 - 02.04.2003
19. Adam Halber	Sejm RP	10.04.1997	
		09.04.2003	
20. Waldemar Dubaniowski	Prezydent RP	11.09.1998	
		18.04.2003	
21. Juliusz Braun	Sejm RP	21.04.1999	Przewodniczący od
		20.04.2005	06.07.1999 - 25.03.2003
22. Jarosław Sellin	Sejm RP	21.04.1999	
		20.04.2005	
23. Włodzimierz Czarzasty	Prezydent RP	10.05.1999	Sekretarz od
		09.05.2005	23.03.2000
24. Aleksander Łuczak	Sejm RP	11.04.2001	Zastępca Przewodniczącego -
		10.04.2007	od 05.06.2003
25. Lech Jaworski	Senat RP	25.04.2001	
		24.04.2007	
26. Danuta Waniek	Prezydent RP	15.05.2001	Przewodnicząca
		14.05.2007	od 26.03.2003
27. Sławomira Łozińska	Prezydent RP	30.04.2003	
		29.04.2009	
28. Tomasz Goban-Klas	Senat RP	08.05.2003	
		07.05.2009	
29. Ryszard Ulicki	Sejm RP	24.07.2003	
		23.07.2009	

Historia KRRiT w obiektywie fotografa



Pierwszy przewodniczący KRRiT **Marek Markiewicz** wychodzi z Belwederu po otrzymaniu nominacji od Prezydenta **Lecha Wałęsy**. Obok dwaj pozostali nominaci prezydency: **Maciej Łowiecki** (po lewej) i **Ryszard Bender**. (27.04.1993)

- fot. Maciej Brzozowski, PAP



Pierwszy skład KRRiT już w komplecie. Od lewej stoją: **Marek Siwiec**, **Ryszard Miazek**, **Jan Szafraniec**, **Bolesław Sulik**, **Andrzej Zarębski**, **Marek Markiewicz**, **Ryszard Bender**, **Maciej Łowiecki**, **Lech Dymarski**. (04.1993)

- fot. Ireneusz Sobieszczyk, PAT



Spotkanie w URM w sprawie przekształceń Telewizji Polskiej w telewizję publiczną: pani premier **Hanna Suchocka** wita się z przewodniczącym KRRiT **Markiem Markiewiczem**. (22.07.1993)

- fot. Paweł Kopczyński, PAP



Przedstawiciele Radia RMF FM ze swoją maskotką w czasie "wysłuchań" wnioskodawców o koncesje radiowe. (30.01.1994)

- fot. Andrzej Rybczyński, PAP



W przerwie "wysłuchań" wnioskodawców o koncesje radiowe. Od lewej stoją: o.**Tadeusz Rydzyk**, dyrektor Radia Maryja, **Ryszard Bender** i **Marek Markiewicz**. (31.01.1994)

- fot. Paweł Kopczyński, PAP



Ostra debata na posiedzeniu Krajowej Rady. Od lewej: **Marek Siwiec** i drugi kolejny przewodniczący KRRiT - **Ryszard Bender** (09.06.1994)

- fot. Andrzej Rybczyński, PAP



Czy Sejm przyjmie sprawozdanie KRRiT za lata 1993/1994? Dyskusji poselskiej przysłuchują się (od lewej): **Maciej Iłowiecki**, **Marek Markiewicz**, **Andrzej Zarębski** i **Bolesław Sulik**, stoi **Jan Szafranec**. (03.07.1994)

- fot. Damazy Kwiatkowski, PAP



Janusz Zaorski - trzeci kolejny przewodniczący KRRiT - otrzymuje w Belwederze z rąk Prezydenta **Lecha Wałęsy** swą nominację. (25.07.1994)

- fot. Maciej Brzozowski, PAP



W przerwie obrad przed siedzibą KRRiT przy al. J. Sobieskiego. "Prawe skrzydło" Rady naradza się. Od lewej: **Jan Szafraniec** i **Marek Jurek** - czwarty kolejny przewodniczący KRRiT.

- fot. Przemysław Wierchowski, PAP



KRRiT po raz pierwszy sama wybiera swego przewodniczącego. Sala konferencyjna w siedzibie Rady przy skwerze Kard. S. Wyszyńskiego: w centrum nowo wybrany - piąty z kolei - przewodniczący KRRiT **Bolesław Sulik**, po lewej **Jan Szafraniec**, po prawej **Witold Graboś** oraz **Andrzej Zarębski**, sekretarz Rady. (28.12.1995)

- fot. Adam Urbanek, PAP



Rozmowy z premierem Włodzimierzem Cimoszewiczem na początku 1996 r. doprowadziły do uzgodnienia, iż Krajowa Rada opracuje projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. Na zdjęciu: premier **Włodzimierz Cimoszewicz** wita się z przewodniczącym KRRiT **Bolesławem Sulikiem**. (20.02.1996)

- fot. Teodor Walczak, PAP



Sprawozdanie KRRiT 1995/1996 sporo waży. Przewodniczący KRRiT **Bolesław Sulik** przekazuje tekst sprawozdania wraz z załącznikami Prezydentowi **Aleksandrowi Kwaśniewskiemu**, w głębi minister w Kancelarii Prezydenta RP **Marek Siwiec**. (01.04.1996)

- fot. Damazy Kwiatkowski, PAP



KRRiT ukończyła 5 lat. Na konferencji prasowej z tej okazji trzech przewodniczących: **Janusz Zaorski** (1994-1995), **Bolesław Sulik** (1995-1999) i **Marek Markiewicz** (1993-1994), w głębi po lewej wiceprzewodniczący Rady - **Ryszard Miazek** (1996). (28.04.1998)

- fot. Andrzej Rybczyński, PAP



Pożegnanie **Bolesława Sulika** przez nadawców. Kończący kadencję przewodniczący KRRiT w pociągu specjalnym Warszawa - Kraków. (27.04.1999)

- zdjęcie ze zbiorów prywatnych



Sprawozdanie 1999/2000 jak zwykle zaprezentowano dziennikarzom na konferencji prasowej. Na zdjęciu od prawej: **Witold Graboś**, **Juliusz Braun** - kolejny szósty - przewodniczący KRRiT, **Włodzimierz Czarzasty** (sekretarz Rady) i **Michał Strąg**. (30.03.2000)

- fot. Leszek Wróblewski, PAP



Konferencja na temat "Edukacja medialna - potrzeba i wyzwanie przyszłości" zorganizowana przez KRRiT w gmachu Biblioteki Narodowej w Warszawie. W prezydium konferencji autorzy referatów (od lewej): **Jacek Fedorowicz**, ks. prof. **Adam Dyczewski** z KUL, **Juliusz Braun** - przewodniczący KRRiT, prof. **Adam Frączek** z Uniwersytetu Warszawskiego i **Didier Schretter** - przewodniczący Europejskiego Stowarzyszenia Edukacji Medialnej (AEEMA). (18.10.2000)

- fot. Igor Straburzyński



KRRiT A.D. 2002. Na schodach pałacyku przy al. J. Sobieskiego stoją (od lewej): w pierwszym rządzie **Lech Jaworski**, **Danuta Waniek**, **Juliusz Braun** (przewodniczący KRRiT), w drugim rządzie **Aleksander Łuczak**, **Waldemar Dubaniowski**, **Jan Sęk** (wiceprzewodniczący KRRiT), **Włodzimierz Czarzasty** (sekretarz KRRiT), w trzecim rządzie **Adam Halber** i **Jarosław Sellin**. (11.2002)

- fot. Jerzy Linder



Wspólne pamiątkowe zdjęcie członków Krajowej Rady i pracowników Biura przed X-leciem KRRiT. (11.02.2003)

- fot. Jerzy Linder



Prezydent Aleksander Kwaśniewski nie przyjmuje rezygnacji złożonych na jego ręce przez Danutę Waniek i Waldemara Dubaniowskiego w odpowiedzi na wezwanie przez Prezydenta całej KRRiT do złożenia dymisji. Na zdjęciu konferencja prasowa na ten temat w Pałacu Prezydenckim; od lewej: **Waldemar Dubaniowski**, **Dariusz Szymczycha**, minister w Kancelarii Prezydenta RP, **Danuta Waniek**. (10.03.2003)

- fot. Tomasz Gzell, PAP



Trudny moment w historii Rady: trwa walka o przyjęcie sprawozdania 2002/2003. Na zdjęciu: nowo wybrana przewodnicząca KRRiT **Danuta Waniek** prezentuje sprawozdanie w Senacie RP. (16.04.2003)

- fot. Tomasz Gzell, PAP



KRRiT podczas posiedzenia 4 marca 2004 r. Na zdjęciu od lewej: **Tomasz Goban-Klas**, **Sławomira Kosińska**, **Lech Jaworski**, **Aleksander Łuczak**, **Danuta Waniek** - przewodnicząca KRRiT, **Włodzimierz Czarzasty**, **Ryszard Ulicki**, **Jarosław Sellin**, **Juliusz Braun** - fot. Jerzy Linder

INDEKS NAZWISK

A

Adamowski Janusz Włodzimierz 330
Andracki Henryk 62,78,79,81,82,84,
94,95,151,359,380,381

B

Banach Jolanta 172
Banasiński Cezary 296
Baudis Dominique 244
Bączkowska Grażyna 110,233
Beger Renata 303,304
Bell Janice 258
Benbenek Zbigniew 54,390
Bender Ryszard 28,57,58,59,61,62,63,
64,65,66,67,68,69,70,74,75,82,236,359,
367,373,374,380,415,416
Berlusconi Silvio 32
Berut Andrzej 47
Bichta Tadeusz 110,233
Bielecki Krzysztof 46
Bierzyński Jakub 340,341
Błęszyński Jan 132
Bogucka Teresa 226
Borkowski Bronisław 46
Borowski Marek 46,281,282,284,289,
295,317
Bralczyk Jerzy 132
Braun-Gałkowska Maria 49,132,173,
220,223,226
Braun Juliusz 44,79,98,125,156,217,
218,221,223,225,226,227,229,232,235,
236,239,240,241,244,245,249,251,252,
254,255,262,275,278,279,281,286,288,
289,290,291,292,293,294,297,306,309,
311,312,313,314,315,316,321,329,330,
331,336,349,350,359,393,396,418,419,
422
Brodziak Adam 118
Budzyński Andrzej 337
Budzyński Waldemar 46

Buzek Jerzy 132,165,200,203,205,211,
214,245

Büchner Iwona 102

C

Celmer Stanisław 110,233
Cieślak Marek 207
Cimoszewicz Włodzimierz 114,205,417
Chełkowski August 24,28
Chojecki Mirosław 54
Chrapek Jan ks. bp 50,187
Chruslińska Izabella 110,134,233,
240,245
Chrząszcz Paweł 332
Chudy Wojciech 132
Czarzasty Włodzimierz 156,163,207,
217,220,232,249,254,286,287,288,289,
291,292,295,297,298,299,302,304,305,
308,311,313,315,316,321,330,331,332,
333,350,384,391,418,419,422
Czejarek Roman 46
Czuba Krystyna 253

D

Daszczyński Janusz
30,46,118,146,205
Dąbrowski Waldemar 286
Długosz Andrzej 163,330
Dobroczyński Grzegorz o. 50
Domański Janusz 163
Drabińska Grażyna 30
Dragan Antoni 163,330,331,332,335,
336
Drawicz Andrzej 324,337
Drzycimski Andrzej 29,44,64,71,375
Dubaniowski Waldemar 156,191,192,
193,217,254,258,288,289,300,302,303,
305,313,316,318,319,337,359,370,391,
419,421
Dworak Jan 118,146,322,337
Dyczewski Adam ks. 220,419

Dyja Andrzej Piotr 330
Dymarski Lech
28,39,58,94,359,371,415

E

Englert Maciej 49

F

Falandysz Lech 62,78,81,360
Fedorowicz Jacek 419
Fijałkowski Michał 233
Fikus Dariusz 360
Firlej Jarosław 221,233
Frączek Adam 132,220,231,419
Frey Danuta 123

G

Gadomska Ewa 30,233
Gajda Leszek o. 88
Galińska Iwona 233,310
Gałkowski Jerzy 132
Garlicki Jan 330,336
Gaweł Piotr 46,337
Geremek Bronisław 364
Gilowska Zyta 283
Glomp Józef ks. kard. 239,351
Goban-Klas Tomasz 223,281,318,319,
320,321,359,400,422
Godzic Wiesław 220,231
Gościmski January 102
Gottesman Krzysztof 48
Góral Jerzy 46
Górecki Jan 46
Graboś Witold 62,94,95,121,151,156,
162,164,173,191,193,214,215,217,218,
226,253,262,275,292,353,359,384,388,
391,417,418
Grauso Nicolo 32,54,55,56,122
Gronkiewicz-Waltz Hanna 104
Grupiński Rafał 222
Gwizdź Jerzy 104

H

Halber Adam 109,151,162,200,217,
254,289,312,313,316,318,331,350,359,

383,384,388,419
Hall Aleksander 71
Hałka Wojciech 353
Holoubek Gustaw 132
Hołyński Marek 337
Hryniewicz Józefina 47
Hughes Dawid 259

I

Ikonowicz Piotr 79
Iłowiecki Maciej 28,29,39,47,54,60,62,
63,64,65,67,69,74,75,76,78,79,80,81,95,
132,359,375,380,415,416

J

Jagodziński Jerzy 110
Jakubowicz Karol 25,30,46,116,119,
134,146,196,240,245,259,275,326,342,
343
Jakubowska Aleksandra 276,277,278,
281,283,284,291,292,295,299
Jankowiak Janusz 165
Jankowska Janina 49
Janowski Wit Ziemowit 77
Jan Paweł II 190,250,251,351
Jarosiński Roman 110
Jaworska-Kindler Elżbieta 30
Jaworski Lech 30,205,220,253,254,
290,292,312,316,321,329,336,359,391,
396,419,422
Jehel Sophie 226
Jeziorański Tomasz 118
Jędrzejewski Stanisław 46,275
Jędrzejewski Wojciech 163
Jung Bohdan 326
Jurek Marek 62,95,96,97,105,106,120,
121,131,137,138,151,162,164,172,189,
204,207,217,218,226,232,253,332,368,
384,387,417

K

Kaczorowski Ryszard 132
Kaczyński Jarosław 251,339
Kaczyński Lech 251

Kalisz Ryszard 208
 Kamiński Zygmunt ks. bp 187,188
 Karpiński Maciej 134
 Kasperczak Paweł 390
 Kaszlew Jurij 49
 Kidawa-Błoński Jan 330
 Kieniewicz Romuald 110
 Kirwil Lucyna 173,220,226,357
 Kisło Marian 233
 Knittel Krzysztof 330,335,336
 Knychalski Witold 109,116,118,151,
 163,223,331,359,386
 Kołodko Grzegorz 92,114
 Kołtuniak Grzegorz 163,331
 Konieczny Michał 390
 Koprowski Andrzej o. 50
 Kosiński Maciej 102
 Kotaba Walter 101
 Kowalczyk Józef 47
 Kowalewska Anna 110,233
 Kowalski Tadeusz 134,260,326,330,
 335,336
 Kowalski Tomasz 163,330
 Kozłowska Jadwiga 233
 Kozłowski Jacek 46
 Koźluk Tadeusz 101
 Krajewski Stefan 207
 Krakowiecka Małgorzata 30,110
 Kruszyłowicz Marian Błażej ks.bp
 187,188,189,190
 Krzyżanowski Marcin 205
 Ksyta Krzysztof 163
 Kublik Agnieszka 332,333
 Kuffel Jacek 30,110,233
 Kuhn Krystyna 110,233,391
 Kurczewski Jacek 49,231
 Kurczuk Grzegorz 310
 Kuroń Jacek 104
 Kutz Kazimierz 25,28,95
 Kuźnicka-Kucharz Jadwiga 110,233
 Kwaśniewski Aleksander 74,104,119,

125,128,151,154,192,210,217,245,253,
 282,311,312,313,314,317,318,319,327,
 334,368,369,370,381,418,421
 Kwiatkowski Robert 47,109,134,137,
 146,151,162,164,192,193,252,289,290,
 292,303,311,322,330,332,334,335,336,
 337,359,369,370,382,383,385,387,388,
 389,391
 Kwiatkowski Tomasz 62,78,79,81,82,
 84,94,95,207,380,384

L

Labuda Barbara 70
 Lewandowski Bogdan 302
 Libera Piotr ks. bp 187,190
 Lindenberg Grzegorz 344
 Lipiński Marek 46
 Lis Tomasz 344
 Litwiniec Bogusław 253

Ł

Łazarkiewicz Piotr 46
 Łętowski Janusz 81
 Łętowski Maciej 64
 Łozińska Sławomira 281,318,319,321,
 354,359,398,422
 Łuczak Aleksander 220,253,254,313,
 314,316,321,333,336,419,422
 Łukomska Romualda 46
 Łunkiewicz Tadeusz 163

M

Malinowski Stanley 53
 Mann Wojciech 101
 Marczewski Wojciech 163
 Margueritte Bernard 132
 Markiewicz Marek 25,26,27,28,29,38,
 39,43,45,46,47,49,50,55,56,57,60,62,63,
 64,65,66,70,71,72,74,75,76,78,79,80,81,
 95,146,360,365,366,367,370,373,380,
 384,403,407,415,416,418
 Markowski Andrzej 132
 Markuszewski Wojciech 373
 Matel John A. 226

Materna Krzysztof 101
 Mazur Witold 233
 Meretik Gabriel 54
 Miazek Ryszard 25,28,44,59,90,95,
 106,109,118,119,151,193,322,359,372,
 383,387,415,418
 Michalski Krzysztof 46,390
 Michalski Ryszard Henryk 47
 Michnik Adam 279
 Miecugow Grzegorz 344
 Milewska Anna 330,336
 Miller Leszek 71,275,277,282,284,
 311,323,393
 Miodek Jan 132
 Mirosz Ewa 110,233
 Modrzejewska Beata 124
 Mroczkowski Przemysław 110
 Mroczyk Piotr 54
 Murdoch Rupert 60
 Muszyński Henryk ks. abp 50,187

N

Najsztab Piotr 344
 Nałęcz Tomasz 288,297,310
 Nawrocki Bolesław 134
 Nęcki Zbigniew 231
 Niewęglowski Wiesław Al. ks. 132
 Nikolski Lech 291,299
 Nowak Stanisław 46
 Nowicki Wojciech 233

O

d'Odengberg Lidia 337
 Ogórek Michał 74
 Ogrodowczyk Agnieszka 110,233,310
 Olejnik Monika 332,333
 Oleksy Józef 79,80,84
 Oreja Marcelino 135
 Orszulik Alojzy ks.bp 50,64
 Ostrowski Marek 330,336

P

Pachowski Jarosław 146,163
 Paclawski Ryszard 337

Pałka Włodzimierz 46
 Pałasz Edward 25,253
 Paradowska Janina 48
 Pawlak Waldemar 71,91
 Pawlicki Maciej 117,337
 Pawłowicz Adam 330,331,333,335,336
 Pawłowski Krzysztof 47,163
 Piątek Stanisław 30,39,275,292,298
 Piątkowski Jan 33
 Pieronek Tadeusz ks.bp
 50,53,89,90,188
 Piesiewicz Krzysztof 49,253
 Pietkiewicz Agata 242
 Pilot Marian 330,336
 Pineiro Janusz 251
 Piotrowski Grzegorz 250
 Piotrowski Leszek 186
 Pisarek Walery 132
 Piwowar Bogusław 30,110,337
 Pol Marek 353
 Popiełuszko Jerzy ks. 250
 Potocki Andrzej 218
 Praśniewski Leonard 102
 Purzycki Jan 60

R

Radio Andrzej 30
 Rakowiecki Jacek 344
 Rapaczyńska Wanda 287
 Retelski Włodzimierz Jerzy 330
 Rokita Jan Maria 26,33,292,293,294,
 312
 Rostek Halina 233
 Rowicki Leszek 330,336
 Rydzoń Stanisław 308
 Rydzik Tadeusz o. 57,58,59,68,98,99,
 104,145,236,256,350,375,416
 Rywin Lew 9,278,279,281,287,289,
 297,303,306,307,393
 Rzekanowski Jakub 333

S

Safjan Marek 341

Sawicki Zbigniew 233
 Schretter Didier 222,418
 Schultz Adam ks. 187
 Schwimmer Walter 245
 Sellin Jarosław 156,204,217,218,232,
 254,288,289,290,303,304,305,306,312,
 316,321,329,330,331,344,359,395,419,
 422
 Sewerski Marian 163
 Sęk Jan 109,151,156,162,217,218,254,
 289,313,316,318,418
 Siemiątkowski Zbigniew 72
 Siemioniak Tomasz 119
 Sierakowska Izabella 70
 Siwiec Marek Maciej 28,31,44,58,65,
 67,72,75,95,109,151,359,362,365,366,
 368,369,375,384,388,415,416,418
 Skalski Ernest 47
 Skąpski Rafał 285
 Smoleński Paweł 278
 Snopkiewicz Jacek 223
 Sobczak Jacek 15,21
 Sobecka Anna 237,238
 Soete Luc 128
 Sokołowska Janina 233,291,310
 Solorz Zygmunt 54,55 56,60,77,
 360,382
 Sołtysik Stanisław 390
 Stefanowicz Jan A. 342
 Stempień Joanna 225,233
 Stępień Jerzy 47
 Stokłosa Wojciech ks. 88
 Strąg Michał 62,71,94,95,137,151,162,
 163,164,217,253,359,382,387,389,418
 Strykowski Wacław 223
 Stypułkowski Cezary 46
 Suchocka Hanna 26,27,46,297,415
 Sulik Bolesław 28,39,48,49,50,53,58,
 62,72,95,106,107,109,114,117,120,121,
 122,124,125,126,132,133,134,135,137,
 138,140,143,144,146,151,154,155,156,

161,162,163,165,166,168,176,184,185,
 187,192,198,202,205,207,208,209,210,
 211,212,214,215,216,217,219,233,237,
 275,305,331,333,347,359,363,383,384,
 388,389,391,392, 415,416,417,418
 Sulima Roch 330

Sygut Tomasz 336

Szadkowska Ewa 344

Szafraniec Jan 28,42,57,58,67,76,80,
 84,94,95,120,121,130,131,132,138,151,
 162,172,173,175,176,189,209,216,359,
 360,392,415,416,417

Szczypiorski Andrzej 25

Szewczyk Józef 48

Szydłowska Anna 110,233

Szymczycha Dariusz 313

Szyszkowska Maria 253

Ś

Śledzińska-Katarasińska Iwona 283,
 332

T

Tańska Joanna 336

Terlecki Marian 54,99,102,322

Tober Michał 285

Toeplitz Krzysztof Teodor 332

Turnau Grzegorz 216

Tusk Donald 226,339

Tyczyński Stanisław 56,382,390

Tylawski Wacław 102

U

Ulicki Ryszard 281,320,321,359,399,
 422

Umer Magda 41

W

Wagner Marek 292

Wajda Andrzej 25,132

Walczak Aleksander 118,146

Walenciak Robert 336

Walendziak Wiesław 45,46,64,70,71,
 91,92,117,118,146,188,205,213,214,
 322,331,366,389

Walter Mariusz 53,99,102,216,366,
370,382,384,387,388
 Wałęsa Lech 25,26,29,33,43,44,47,49,
56,60,61,62,69,71,74,79,81,104,106,151
207,360,363,365,366,367,368,373,375,3
76,377,380,381,384,415,417
 Waniek Danuta 7,104,220,253,254,
281,287,288,289,306,307,308,313,314,
316,318,319,321,322,323,326,327,328,
329,330,331,332,333,334,336,348,353,
354,355,357,419,421,422
 Warecki Leon 118
 Waręska Lidia 30
 Wąsacz Emil 204,207,211
 Wejchert Jan 53,102,387
 Wehnicki Tomasz 212
 Wenderlich Jerzy 278,281,283,284,
331,354,
 Wierzyński Maciej 25,54
 Wiśniowski Eugeniusz 47
 Wnuk-Nazarowa Joanna 132
 Wojciechowski Andrzej 56
 Wójcik Stanisław 163,205,330,337
 Wuttke Jerzy Józef 70
 Wrzeszcz Maciej 8,393
 Wypych Jan 163,330

Z

Zalewski Igor 213
 Zalewski Krzysztof 233
 Zalewski Marian 163
 Zamachowski Zbigniew 41
 Zanussi Krzysztof 25,49,119,132
 Zaorski Janusz 25,43,44,60,62,74,75,
76,78,79,80,81,82,84,89,91,94,95,322,
359,367,380,384,417,418
 Zarębski Andrzej 28,29,44,49,65,71,
72,75,82,95,96,100,101,105,117,118,
124,138,151,162,164,194,200,216,217,
232,275,364,369,389,391,392,415,416,
417
 Zdrada Jerzy 220

Zdrojewski Marek 163,203
 Zieliński Sławomir 337
 Zieliński Tadeusz 81
 Ziomecki Mariusz 344
 Zoll Andrzej 341,342,343
 Zych Józef 49

Ż

Żakowski Jacek 344
 Żebrowska Lidia 233
 Żelezik Jacek 32,54,99

